TROWANY

KALENDARZ „ROLI"

NA ROK PAŃSKI

1911.



BEZPŁATNY DODATEK DLA CAŁOROCZNYCH PRENUMERATORÓW.

Podarek Szczęścia „Roli“.

Odcinek Nr. ....

jako dowód, że posiadacz złożył całoroczną prenumeratę na rok 1911 przed upływem roku 1910.

Jeżeli na numer ten padnie jaka wygrana, posiadacz winien zwrócić redakcyi „Roli“ ten odcinek, poczem przesłany mu będzie wygrany podarunek.



Sposób losowania „Podarku szczęścia“.

Każdy prenumerator, który nadeśle 4 kor. 30 hal. na cały rok 1911 za ***„Rolę“*** *i kalendarz z przesyłką,* ***otrzyma swój numer porządkowy.***

Podczas Bożego Narodzenia zamkniętą będzie lista tych, którzy się mogą ubiegać o „Podarek szczęścia“. Zaraz po Nowym Roku podarki zostaną złożone w Biurze c. k. Notaryatu w Podgórzu.

W Biurze tem odbędzie się urzędowe losowanie. Z urny, w której znajdować się będą kartki z numerami wszystkich prenumeratorów, wyciągnięty będzie najpierw numer wygrywający pierwszy podarek główny (wartości 100 kor.), następnie numer wygrywający podarek drugi (wartości 50 kor.), potem trzeci 18 kor.), a w końcu 10 numerów dla podarków po 10 kor.

Podarki dalsze (książki po 2 kor.) losowane już nie będą. Otrzyma je jednak również z daru szczęścia, a nie z wyboru ***co dziesiąty prenumerator,*** *w dół i w górę od tego numeru, na który padła główna wygrana. Jeżeli n. p. pierwszy podarek padnie na numer 4265, to Książkę do nabożeństwa otrzyma każdy prenumerator, którego numer kończy się na piątkę, a więc: 5, 15, 25 i t. d. aż do 4255, a następnie każdy od numeru 4275, 4285 i t. d. aż do końca.*

Gdyby ktoś życzył sobie być obecnym przy losowaniu, niech się zgłosi przedtem do Redakcyi pisemnie a o godzinie losowania będzie zawiadomiony.

ILUSTROWANY

Kalendarz „Roli“

na rok Pański

1911.

ROCZNIK IV.

KRAKÓW
NAKŁADEM REDAKCYI „ROLI“.
DRUK W. KORNECKIEGO i K. WOJNARA.
pod zarządem A. Nowaka.

NOWE LATO.

Nowe lato Chrystusowe
Zawitało w nasze progi.
Hej! otwórzmy drzwi od chaty,
Światło niesie gość nam drogi!

Światło niesie onej gwiazdy,
Betleemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli,
Zajaśniała jutrznią złotą.

Światło niesie pod tę strzechę,
Gdzie bywało smutno, ciemno.
Niesie sercom tym pociechę,
Co płakały nadaremno!

O zawitaj, Roku nowy!
Ty z Bożego idziesz wieca,
Powiedzże nam, przemów słowy,
Jaka będzie dola kmieca?

Co tam o nas uradzają
W onej rajskiej Bożej Radzie?
O nas matkach, o dzieciskach,
O tej ziemi, o gromadzie?

Czy się też tam przechyliła
Ona szala naszej biedy?
Czy się znaczy dobra dola?
I skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze
Miłościwe one lato,
Gdy zaświeci jasno słonko
Nad tą ziemią, nad tą chatą?

Równo, równo trzyma w niebie
Złote szale ręka Boża!
Ni dla pana, ni dla chłopa,
Tylko wszystkim wschodzi zorza!

Ile światła w twojej duszy,
Tyle słonko świecić będzie,
Tyle ziarnka kłosy dadzą,
Ile potu na twej grzędzie!

Dobra dola tym się znaczy,
Co miłują ziemię-matkę.
Co miłują ludzi-braci,
Słodką zgodę, czystą chatkę!

A nie będzie szła jej droga
Ani z wschodu ni z zachodu,
Jeno z wiary w lepsze jutro,
Jeno z pracy dla narodu!

Miłościwe lato Boże
Idzie ku nam, idzie oto...
A kto serce w niebo wznosi,
Ujrzy jego ścieżkę złotą!

Marya Konopnicka.

Alfabetyczny wykaz Świętych.

Abdona 30 pca
Adam i Ewa 24 grudnia
Adelajda 16 grudnia
Adolf 17 czerwca
Agapit 18 sierpnia
Agata 5 lutego
Agaton 10 stycznia
Agnieszka 21 stycznia i 20 kwiet.
Agrypina 23 czerwca
Albina 1 marca i 16 grudnia
Aleksander 26 lutego, 3 maja i 12 grudnia
Aleksy 17 lipca
Alfons 22 października
Alfred król Angielski 14 grud.
Alojzy 21 czerwca
Amalia 10 lipca
Ambroży 7 grudnia
Anastazy 22 stycznia
Anastazya 27 lut., 15 kwietnia
Andrzej 4 lut., 10 i 30 listopada
Angela 30 marca
Anicet 17 kwietnia
Anna 26 lipca
Antoni 17 stycznia 10 maja i 13 czerwca
Anzelm 21 kwietnia
Apolinary 23 lipca
Apolonia 9 lutego
Apoloniusz 18 kwiet. i 18 lipca
Arkadyusz 12 stycznia
Arnold 1 grudnia
Atanazy 2 maja
Augustyn 28 sierpnia
Aurelia 25 września
Balbina 31 marca
Barbara 4 grudnia
Barnaba 11 czerwca
Bartłomiej 24 sierpnia
Bazyli 22 marca i 14 czerwca
Beata 8 marca
Benedykt 21 marca
Benigna 19 sierpnia
Benon 16 czerwca
Bernard op. 20 maja
Berta 17 lipca
Bibianna 2 grudnia
Blandyna 2 czerwca
Błażej 3 lutego
Bonawentura 14 lipca
Bonifacy 14 maja i 5 czerwca
Bronisława 3 września
Brunon 6 października
Brygida 1 lutego i 8 paździer.
Cecylia 22 listopada
Celestyn 6 kwietnia
Cezary 27 sierpnia
Cypryan 16 września
Cyryak 8 sierpnia
Cyryl 9 lipca
Czesław 20 lipca
Damazy 23 lut. i 11 grudnia
Damian i Kosma 27 września
Daniel 3 stycznia i 21 lipca
Dawid 30 grudnia
Dezydery 23 maja
Domicela 7 maja i 6 lipca
Dominik 4 sierpnia
Donat 17 lutego i 7 kwietnia
Dorota 6 lutego
Dyonizy 8 kwietnia i 9 paździer.
Edmund 30 paździer. i 15 listop.
Edward 13 października
Eleonora 21 lutego
Eligiusz 1 grudnia
Elżbieta 8 lipca, 5 i 19 listop.
Emanuel 26 marca
Emeryk 5 listopada
Emilia 30 czerwca
Emilianna 5 stycznia
Engelbert 7 listopada
Erazm 2 czerwca
Eryk 18 maja
Eufemia 16 września
Eufrozyna 11 lutego
Eugenia 30 grudnia
Eulalia 2 lutego
Eulogiusz 11 mar. i 13 września
Eustachiusz 20 września
Euzebia 29 października
Euzebiusz 14 sierpnia i 15 grud.
Ewa i Adam 24 grudnia
Ewaryst 26 października
Ezechiel 10 kwietnia
Fabian 20 stycznia
Faustyn 15 lutego
Faustyna 10 grudnia
Felicyan 9 czerwca
Feliks 14 stycznia, 18 i 30 maja, 30 sierpnia 20 listopada
Ferdynand 30 maja
Filip 23 sierpnia, 1 i 26 maja
Filomena 5 lipca
Flawian 17 lutego i 22 grudnia
Florentyna 20 czerwca
Floryan 4 maja
Fortunat 1 czerwca
Franciszek 20 stycz., 2 kw., 18 września 4 i 10 października i 3 grudnia
Franciszka 9 marca
Fryderyk 5 marca
Fulgenty 1 stycznia i 23 lutego
Gabryel 24 marca
Gaudenty 12 lutego
Genowefa 3 stycznia
Gedeon 11 października
Gerwazy 9 czerwca
Gertruda 17 marca i 15 listop.
Gorgoniusz 9 września
Gotfryd 13 stycznia
Gracyan 18 grudnia
Grzegorz 4 stycznia i 12 marca, 9 i 25 maja, 26 listopada
Gustaw 2 sierpnia
Gwidon 12 września
Helena 2 marca, 22 maja, 18 sierp.
Heliodor 3 lipc
Henryk 19 stycznia i 15 lipca
Hermenegild 16 kwietnia
Hermogenes 19 kwietnia
Hieronim 30 września
Hilary 14 stycznia
Hipolit 13 sierpnia
Hubert 3 listopada
Hugo 1 kwietnia
Hygin 11 stycznia
Idzi 1 września
Ignacy 1 lutego i 3 lipca
Ildefons 23 stycznia
Innocenty 23 lipca
Irena 20 października
Ireneusz 24 marca
Izajasz 6 lipca
Izydor 4 kwietnia
Jacek 17 sierpnia
Jacek i Prot. 11 września
Jadwiga 15 października
Jakób 21 kwiet., 1 maja i 25 lipca
Jan 23 i 27 stycznia, 8 lutego, 8 i 26 marca, 6, 16 i 27 maja, 24 czerwca, 9 i 12 lipca, 20 sierpnia, 20 i 23 października i 27 grudnia
Jan i Paweł mm. 26 czerwca
January 19 września
Jarosław 27 listopada
Jerzy 24 kwietnia
Joachim 3 września
Joanna 24 maja i 27 sierpnia
Jordan 13 lutego
Józef obl. 19 marca
Józef Kalasanty 4 lipca
Józafat 26 kwietnia
Julia 22 maja
Julian 9 stycznia i 13 lutego
Julianna 16 i 20 czerwca
Juliusz 2 kwietnia i 1 lipca
Justyna 16 czerw., i 26 września
Kajetan 7 sierpnia.
Kajus 22 kwietnia i paźdz.
Kalikst 14 października
Kamil 18 lipca
Kandyd 3 października
Kanut 19 stycznia
Karol 28 stycznia i 4 listopada
Karolina 5 lipca

Kassyan 13 sierpnia
Katarzyna 23 marca, 30 kwiet. i 25 listopada
Kazimierz 4 marca
Klara 12 sierpnia
Klaudyusz 7 lipca
Klemens 23 listopada
Kleofas 25 września
Klet 26 września
Klotylda 3 czerwca
Koleta 6 marca
Konrad 19 lutego i 29 listopada
Konstancya 18 lut. i 12 kwiet.
Konstanty 11 marca
Kordula 22 października
Kornel 16 września
Kornelia 31 marca
Koronatów 4-ch 8 listopada
Kosma i Damian 27 września
Krescenty 15 kwietnia
Kryspin 25 października
Krystyna 24 lipca
Kunegunda 3 marca i 30 lipca
Kwiryn 30 marca
Lambert 16 kwietnia
Lamperta 17 września
Leokadya 9 grudnia
Leon 20 lut., 12 kwiet. i 28 czer.
Leonard 27 lutego i 6 listopada
Leontyna 15 marca
Leopold 16 listopada
Longin 15 marca
Lucyan 7 stycznia
Lucyna 30 czerwca
Lucyusz 11 lutego
Ludwik 25 sierpnia
Ludwika 30 stycznia
Łazarz 17 grudnia
Łucya 13 grudnia
Łukasz 18 października
Maciej 24 lutego
Magdalena 22 lipca
Makary 2 stycznia
Małgorzata 10 czerw. i 13 lipca
Mamert 11 maja
Marcel 16 stycznia
Marcela 31 stycznia
Marceli 26 kwiet. i 18 czerwca
Marcin 11 i 12 listopada
Marcyan 9 stycznia
Marcyanna 17 czerwca
Marek 26 kwiet. 2 i 18 czerwca i 7 października
Marta 29 lipca
Martyna 30 stycznia
Marya 9 kwietnia i 22 lipca
Maryusz 13 lutego
Mateusz 21 września
Matylda 14 marca
Maurycy 22 września
Maksym 8 czerwca i 18 listop.
Maksymilian 12 października
Medard 8 czerwca
Melania 30 grudnia

Metody 16 marca
Michał 29 września
Mieczysław 1 stycznia
Mikołaj 10 września i 6 grud.
Miron 17 sierpnia
Modesta 13 marca
Modest 15 czerwca
Monika 4 maja
Narcyz 29 października
Natalia 27 lipca
Nemezeusz 19 grudnia
Nicefor 13 marca
Nikazy 14 grudnia
Nikodem 1 czerwca
Norbert 6 czerwca
Olimpia 26 marca
Onufry 12 czerwca
Otylia 13 grudnia
Otton 2 lipca
Pankracy 3 kwietnia i 12 maja
Pantaleon 27 lipca
Paschalis 17 maja
Patrycyusz 20 marca
Paula 26 stycznia
Paulina 22 czerwca
Paweł 15 stycznia i 22 marca
Paweł i Piotr 29 czerwca
Pelagia 12 mar., 11 lip., 20 grud.
Petronela 31 maja
Piotr 31 stycznia, 20 kwietnia, 19 maja. 1 sierpnia, 29 października i 5 grudnia
Piotr i Paweł 29 czerwca
Pius 5 maja i 14 lipca
Placyd 5 października
Placyda 11 października
Polikarp 20 stycznia
Prakseda 21 lipca
Prosper 25 czerwca
Prot i Jacek 11 września
Protazy 19 czerwca
Prudencyusz 19 maja
Prymus 9 czerwca
Pulcherya 7 lipca i 10 września
Rafael 24 października
Rajmund 28 stycznia i 31 sierp.
Regina 7 września
Remigiusz 1 października
Robert 7 czerwca
Roch 27 kwietnia i 16 sierpnia
Roman 28 lutego i 9 sierpnia
Romuald 7 lutego
Róża 30 sierpnia
Rozalia 4 września
Rudolf 17 kwietnia
Rufin 7 kwietnia i 19 sierpnia
Rufus 28 listopada
Rupert 27 marca
Ryszard 3 kwietnia
Sabina 27 października
Salezy 12 września
Salomea 18 listopada
Saturnin 29 listopada
Saturnina 4 czerwca

Scholastyka 10 lutego
Sebastyan 20 stycznia
Serafina 26 lipca
Sergiusz 24 lutego
Serwacy 31 maja
Seweryn 8 stycznia
Symeon 18 lutego
Soter 22 kwietnia
Spirydyon 14 grudnia
Stanisław 8 maja i 19 listopada
Stefan 2 września
Sulpicyusz 20 września
Sykstus 28 marca
Sylwester 31 grudnia
Sylwiusz 17 lutego
Szczepan 26 grudnia
Szymon 28 lipca i 28 paźdz.
Tadeusz 28 października
Tekla 23 września
Telesfor 5 stycznia
Teobald 1 lipca
Teodor 7 stycznia i 9 listopada
Teodora 1 kwietnia
Teodozyusz 11 stycznia
Teofil 29 kwietnia i 5 marca
Teresa 15 października
Tomasz 7 marca, 18 września 21 i 29 grudnia
Tyburcy 14 kwietnia
Tymoteusz 24 stycznia
Tytus 4 stycznia
Urban 25 maja
Urszula 21 października
Wacław 28 września
Walenty 14 lutego
Walery 14 kwiet. i 12 września
Walerya 5 czerwca i 9 grudnia
Waleryan 27 listopada
Wawrzyniec 10 sierp. i 5 wrz.
Wenanty 21 maja
Weronika 13 stycznia, 4 lutego, i 17 maja
Wiktoryn 26 lutego
Wiktor 6 marca i 17 października
Wiktorya 23 grudnia
Wilhelm 10 stycz., 5 kwietnia i 28 maja
Wincenty 22 stycz., 5 kwietnia, 19 lipca i 18 października
Wit 15 czerwca
Witalis 28 kwietnia
Władysław 27 czer. i 24 wrz.
Wolfgang 31 października
Wojciech 23 kwietnia
Zacharyasz 14 marca, 6 września i 5 listopada
Zacheusz 23 sierpnia
Zefiryn 26 sierpnia
Zenobiusz 30 października
Zenon 9 lipca i 22 grudnia
Zofia 15 maja
Zuzanna 11 sierpnia
Zygfryd 21 lutego
Zygmunt 5 maja.

ROK 1911.

Kalendarz gregoryański (nowego stylu). Rok 1911 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365

Rosyanie i Rusini trzymają się starego kalendarza rzymskiego, niepoprawionego, który wprowadził Juliusz Cezar, i stąd zwie on się Juliańskim. Od kalendarza naszego poprawionego przez papieża Grzegorza XV (i stąd zwanego Gregoryańskim) pozostaje on w tyle o 14 dni.

Kalendarz juliański (starego stylu). Rok 1911 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365, rozpoczyna się 1 stycznią starego stylu, a 14 stycznia nowego stylu.

Kalendarz żydowski. Żydzi, licząc czas od stworzenia świata, mają rok 5671. Rozpoczął się on 23 września 1910, a skończy się 22 września 1911. Dnia 23 września rozpocznie się rok żydowski 5672.

W roku 1911 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

I. Zaćmienie całkowite słońca: dnia 28/29 kwietnia, niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzianem we wschodniej części Australii i Nowej Gwinei, na Nowej Zelandyi, w środkowej części Oceanu Spokojnego i w południowej części Ameryki Północnej. Początek zaćmienia całkowitego o godz. 9 min. 44·9 wieczór, — koniec o godz. 1 min. 9·9 w nocy.

II. Zaćmienie obrączkowe słońca: dnia 22 października, niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzialnem prawie w całej Azyi, Australii i zachodniej części Oceanu Spokojnego. Początek zaćmienia obrączkowego o godz. 3 min. 23·8 rano, koniec o godz. 7 min. 2·4 rano.

I. Zaćmienie księżyca przez półcień dnia 13 maja. Wejście w półcień o godz. 4 min. 45·6 rano, wyjście z półcienia o godz. 9 min. 7·2 rano. Ponieważ księżyc zachodzi w Krakowie tego dnia o godz. 3 min. 51 rano, zatem zaćmienie to u nas będzie niewidzialne.

II. Zaćmienie księżyca przez półcień dnia 6 listopada. Wejście w półcień o godz. 2 min. 39·3 po południu, — wyjście z półcienia o godz. 6 min. 34·0 wieczór. Ponieważ księżyc w Krakowie tego dnia wschodzi o godz. 3 min. 59 po połud., przeto widzialny u nas będzie tylko koniec zaćmienia

Panującą planetą w r. 1911 jest Mars.

Według długoletnich doświadczeń rok 1911, należący pod panowanie planety Marsa, bedzie w ogólności częściej suchy i urodzaje w tym roku będą wogóle pomyślne.

Prawdopodobnie więc wiosna będzie przeważnie sucha i zimna. — Lato gorące, nawet i noce parne. — Jesień także sucha. — Zima mierna.

Święta ruchome w r. 1911.

(Podług kalendarza nowego).

Popielec	1 marca
Wielkanoc (Niedziela po 1-szej pełni po wiośnianem porównaniu dnia z nocą)	16 kwietn.
Wniebowstąpienie Pańskie w (40 dni po Wielkanocy)	25 maja
Zielone Swięta (w 2-gą niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem)	4 czerwca
Św. Trójcy (w 1-szą niedzielę po Zielonych Świętach) . .	11 czerwca
Boże Ciało (we czwartek po Św. Trójcy)	15 czerwca
Uroczystość Serca Jezusowego (w piątek po oktawie Bożego Ciała)	23 czerwca
Uroczystość Różańca św. (1-sza niedziela w październiku) .	1 paździer.
Uroczystość św. Stanisława Kostki (w 1-szą niedzielę po 13 listopada)	19 listopada
Niedziela pierwsza Adwentu .	3 grudnia

Suchedni.

Przypadają co kwartał, a mianowicie:

a) w środę, piątek i sobotę po pierwszej niedzieli postu, to jest: 8, 10 11 marca;
b) w środę, piątek i sobotę po Zielonych Świątkach, to jest: 7, 9 i 10 czerwca;
c) w środę, piątek i sobotę po Podwyższeniu św. Krzyża, to jest: 20, 22 i 23 września
d) w środę, piątek i sobotę po święcie św. Łucyi, to jest: 20, 22 i 23 grudnia.

Dnie krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek › środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, t. j. 22, 23 24 maja.

Posty nakazane ścisłe.

1. Wielki post, trwający od Środy popielcowej do Wielkanocy.
2. Post adwentowy w środę, piątek i sobotę po 1-szej Niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia

Wigilje.

a) do Zielonych Świątek;
b) do śś. Apostołów Piotra i Pawła;
do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny;
d) do Wszystkich Świętych;
e) do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.;
f) do Bożego Narodzenia.

Wigilia przypadająca na niedzielę, bywa przenoszona na sobotę poprzedzającą.

Jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w piątek lub w sobotę, w owych dniach postu niema.

Wesel małżeńskich kościół zabrania:

1) Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2) Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodniego.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św Kazimierz, królewicz polski.

Ważniejsze daty z dziejów powszechnych i polskich.

"W roku 1911 upływa.

5911 lat od stworzenia świata według rachuby opartej na Piśmie Św.
4255 „ „ potopu.
1911 „ „ narodzenia Chrystusa Pana.
946 „ „ zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.
547 „ „ założenia Akademii krakowsk.
531 „ „ wynalezienia prochu.
525 „ „ połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę.
122 lat od wybuchu wielkiej rewolucyi francuskiej.
120 „ „ ogłoszenia w Polsce Konstytucyi Trzeciego Maja.
116 „ „ trzeciego rozbioru Polski.
74 „ „ wynalezienia telegrafu.
51 la od *Pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.*
471 „ „ wynalezienia druku.
436 „ „ urodzenia Mikołaja Kopernika.
419 „ „ odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.
329 „ „ wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.
254 „ „ wprowadzenia zegar. ściennych
213 „ „ odkrycia siły parowej.
48 lat od ostatniego powstania polskiego (1863)
34 „ „ wynalezienia telefonu.
11 „ „ „ telegrafu bez drutu.
6 „ „ pogromu Rosyi pod Czuszymą (w wojnie z Japonią).

STYCZEŃ

Siczeń, Januarius, Jänner, ma dni 31.

Dni tygod.		ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1.		Ewang. u Łuk. św. w R. 2. Z ewang. „Nowego Roku".	Knyha Rożdż. Chrysta. Mat. 1.	Długość dnia 8 g. 14 m. Przybyło dnia 10 m. Zmierzch trwa 40 m.				
1	**N.**	**Nowy Rok** Miecz.	19 **N. 4 Adw.** Wonyf.	7 41	3 46	8 47	4 07	
2	P.	Makarego	20 Ihnatyja	7 41	3 47	9 26	5 14	
3	W.	Genowefy	21 Jułyanny M.	7 41	3 48	9 55	6 29	
4	S.	Tytusa b.	22 Anastazyi M.	7 40	3 49	10 18	7 45	☽
5	C.	Szymona bł.	23 10 Muczennikow	7 40	3 50	10 36	9 01	Pierwsza kwadra dnia 8 o godz. 7 m. 20 rano. Mrozy.
6	**P.**	**Trzech Króli**	24 ✝ *Wig. do Rożd.*	7 40	3 51	10 52	10 17	
7	S.	Juliana i Lucyana	25 **Rożd. Chrysta**	7 40	3 52	11 08	11 34	
2.		Ewang. u Łuk. ś. w R. 2. 12-letni Jezus naucza w kośc.	Jisus uchodyt do Egyptu. Mat. 2.	Długość dnia 8 g. 25 m. Przybyło dnia 21 m. Zmierzch trwa 39 m.				
8	**N.**	**1 po 3 Kr.** Sewer. ☽	26 **Sobor Pr. Bohor.**	7 39	3 53	11 23	—	○
9	P.	Marcyanny Panny	27 **Stefana Mucz.**	7 39	3 54	11 41	0 55	Pełnia dnia 14-go o godz. 11·26 wieczór. Mroźna pogoda.
10	W.	Pawła	28 2000 Muczenn.	7 38	3 56	0 01	2 18	
11	S.	Higiniusza pap.	29 14000 ubit. Mład.	7 38	3 58	0 29	3 46	
12	C.	Ernesta i Honoraty	30 Anysyi	7 38	4 59	1 08	5 12	
13	P.	Łucyana	31 Mełanyi	7 37	4 —	2 01	6 32	
14	S.	Feliksa M. ○	1 **Siczeń N. R. 1911**	7 36	4 01	3 11	7 38	☾
3.		Ewang. u Jana św. w R. 2. O godach w Kanie gal.	Joan prepowidajut widpust. Mark. 1.	Długość dnia 8 g. 41 m. Przybyło dnia 37 m. Zmierzch trwa 38 m.				Ostatnia kwadra dnia 22 o godz. 7·21 rano. Mrozy.
15	**N.**	**2 po 3 Kr.** Pawła P.	2 **N. pered Prośw.**	7 35	4 03	4 33	8 27	
16	P.	Marcelego Pap.	3 Małachyja Pr.	7 34	4 04	5 57	9 02	
17	W.	Antoniego	4 Sobr. 70 Ap.	7 33	4 06	7 19	9 26	
18	S.	Kat. św. Piotra	5 Naw. Bohojawł.	7 32	4 08	8 36	9 45	●
19	C.	Teodora i Ferdyn.	6 **Bohojawł. (Jord.)**	7 31	4 10	9 51	10 01	
20	P.	Fabiana i Sebastyan.	7 Sobor ś. Joana	7 30	4 11	11 02	10 15	Nów dnia 30-go o godz. 10·45 przed południem. Deszcz i śnieg.
21	S.	Agnieszki Panny	8 Heorhija	7 29	4 13	—	10 29	
4.		Ewang. u Mat. ś. w R. 8. Jezus uzdrawia chorego.	Josyf opuszczajet Nazaret. Mat. 4.	Długość dnia 9 g. 0 m. Przybyło dnia 56 m. Zmierzch trwa 37 m.				
22	**N.**	**3 po 3 Kr.** Winc. ☾	9 **N. 1 po B.** Połyj.	7 28	4 14	0 12	10 42	
23	P.	Zaślubiny N. M. P.	10 Hryhoryja Jep.	7 27	4 16	1 21	10 59	
24	W.	Tymoteusza	11 Teodozija	7 26	4 17	2 31	11 18	
25	S.	Nawr. św. Pawła	12 Tatiany M.	7 25	4 19	3 40	1 43	
26	C.	Pauli	13 Ermyła	7 24	4 21	4 47	0 16	
27	P.	Jana Chryzostoma	14 S. S. Otec w S.	7 22	4 23	5 50	0 59	
28	S.	Karola W. i Wal.	15 Pawła pop.	7 21	4 25	6 43	1 55	
5.		Ewang. u Mat. św. w R. 8. O łodzi Chrystusowej.	O zachowuwaniu zapowidej Bożych. Łuk. 91.	Długość dnia 9 g. 17 m. Przybyło d. 1 g. 13 m. Zmierzch trwa 36 m.				
29	**N.**	**4 po 3 Kr.** Franc. Sal	16 **N. 2. po B.** Petra	7 19	4 26	7 25	3 02	
30	P.	Martyny Panny ●	17 Antonyja Weł.	7 18	4 28	7 57	4 15	
31	W.	Ludwiki	18 Aftanazya Pr.	7 17	4 29	8 22	5 32	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 30 stycznia 1 Szebat 5.671 roku.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta I. Starego 1467 r. — 3. Ugoda Austryi i Rosyi co do zupełnego rozbioru Polski w r. 1795. — 9. Jenerał Henryk Dąbrowski formuje legiony we Włoszech 1797 r. — 11. Władysław Jagiełło obrany królem polskim 1386 r. — 22. *Wybuch powstania w r. 1863 w Król. pol.* — 26. Koronacya Zygmunta I. Starego w Krakowie 1507 r. — 29. Król Stefan Batory wydaje uniwersał, urządzający poczty w r. 1583.

Zapiski domowe na Styczeń.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LUTY

Lutyj, Februarius, Februar, ma dni 28.

Dni tygod.	ŚWIĘTA: Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA: Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 Ś.	Ignacego B.	19 Makarya	7 16	4 31	8 43	6 49	
2 **C.**	**N. M. P. Gromnicz.**	20 Ewfymii	7 14	4 33	9 —	8 07	
3 P.	Błażeja B	21 Maksyma Jep.	7 13	4 34	9 14	9 25	
4 S.	Weroniki	22 Tymofteja Apost.	7 11	4 36	9 29	10 44	
6.	Ewang. u Mat. św. w R. 13. O kąkolu w pszenicy zasian.	Uzdorowłenie ślipca w Jerychoni. Łuk. 93.	Długość dnia 9 g. 42 m. Przybyło d. 1 g. 38 m. Zmierzch trwa 36 m.				☽ Pierwsza kwadra dnia 6-go o godz. 4·28 po poł. Pochmurno.
5 **N.**	**5 po 3 Kr.** Agaty P.	23 **N. 3 po B.** Kłym	7 09	4 38	9 46	—	
6 P.	Doroty Panny ☽	24 Xenyi Prep.	7 08	4 39	10 05	0 06	
7 W.	Romualda	25 Hryhorija	7 06	4 41	10 29	1 29	
8 S.	Jana z Malty	26 Ksenofonta	7 05	4 42	11 02	2 54	
9 C.	Apolonii Panny	27 Per mosz. Joana	7 04	4 44	11 47	4 15	○
10 P.	Scholastyki P.	28 Efrema Syr.	7 02	4 46	0 49	5 24	Pełnia dnia 13-go o godz. 11·37 przed południem. Pogodnie, mroźno.
11 S.	Dezydervusza	29 Ihnatyja Mucz.	7 —	4 48	2 04	6 18	
7.	Ew. u Mat. św. w R. 20. O robotnikach w winnicy.	O Mytary i Faryseju. Łuk. 79.	Długość dnia 10 g. 5 m. Przybyło d. 2 g. 1 m. Zmierzch trwa 35 m.				
12 **N.**	**Starozap.** Eulalii	30 **N. 4. po B. Trech S.**	6 59	4 49	3 27	6 58	
13 P.	Katarzyny Rici ○	31 Kyra i Joan.	6 57	4 51	4 51	7 26	☾
14 W.	Walentego	1 **Lutyj.** Tryfona	6 55	4 53	6 11	7 48	Ostatnia kwadra dnia 21-go o godz. 4 m. 44 przed południem. Mrozy.
15 S.	Faustyna M.	2 **Strytenje Hosp.**	6 53	4 55	7 28	8 05	
16 C.	Julianny Panny	3 Symeona	6 51	4 57	8 42	8 19	
17 P.	Konstancyi	4 Izydora	6 49	5 59	9 54	8 33	
18 S.	Flawiana	5 Ahaftyi Mucz.	6 47	5 —	11 05	8 47	
8.	Ewang. u Łuk. św. w R. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O Błudnom Syni. Łuk. 69.	Długość dnia 10 g. 29 m. Przybyło d. 2 g. 25 m. Zmierzch trwa 35 m.				
19 **N.**	**Mięsop.** Konrada	6 **N. o Bł. S.** Wuk.	6 45	5 02	—	9 02	
20 P.	Flawiana	7 Parftenija	6 43	5 03	0 16	9 20	
21 W.	Eleonory P. ☾	8 Fteodora	6 42	5 05	1 21	9 43	
22 S.	St Piotra	9 Nykyfora	6 40	5 07	2 35	10 12	
23 C.	Romany P.	10 Charłampija	6 38	5 08	3 39	10 51	
24 P.	Macieja Ap.	11 Własija Mucz.	6 36	5 10	4 35	11 41	
25 S.	Anastazyi	12 Mełetya Arch.	6 34	5 12	5 21	0 44	
9.	Ewang. u Łuk. św. w R. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O Zakcheju. Łuk. 94.	Długość dnia 10 g. 51 m. Przybyło d. 2 g. 47 m. Zmierzch trwa 34 m.				
26 **N.**	**Zapustna.** Aleksand.	13 **N. Miasop.** Mart.	6 31	5 14	5 58	1 56	
27 P.	Juliana	14 Kiryła	6 29	5 16	6 26	3 12	
28 W.	Romana	15 Onysyma	6 27	5 17	6 47	4 31	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13 lutego = Chamisza — Asar.

Kalendarzyk historyczny. 2. Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę 1421 r. — 9. Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryaczką, matką Jagiellonów w r. 1434. — 14. Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie 1386 r. — 16. Koronacya Władysława IV. w Krakowie 1633 r. — 17. Pierwsze złączenie Litwy z Polską 1386 r. — 21. Koronacya Zygmunta Augusta 1530 r. — 25. *Bitwa pod Grochowem w czasie powstania 1831 r.* — 26 Obiór Jadwigi królową polską 1383 r.

Zapiski domowe na Luty.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MARZEC

Mart, Martius, März, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
1 S	*Popielec.* Albin 🌑	16 Pamfiła	6 25	5 19	7 05	5 50
2 C.	Heleny ces.	17 Fteodora	6 23	5 21	7 21	7 10
3 P.	† Kunegundy K.	18 Lwa Pap.	6 21	5 22	7 36	8 31
4 S.	Kazimierza	19 Archyppa	6 19	5 24	7 51	9 53
10.	Ewang. u Mat. św. w R. 4. O kuszeniu P. Jezusa.	O strasznom sudi. Mat. 106.	Długość dnia 11 g. 17 m. Przybyło d. 3 g. 13 m. Zmierzch trwa 34 m.			
5 **N.**	**I postu.** Euzebiusza	20 **N. Syr.** Lwa Jep.	6 17	5 25	8 10	11 18
6 P.	Kolety Panny	21 Tymoftyja	6 15	5 27	8 32	—
7 W.	Tomasza z Akwinu	22 Obrit. Moszcz.	6 13	5 29	9 01	0 43
8 S.	Jana B. † *Such.* ☽	23 *Pist Weł.* Połyk.	6 10	5 31	9 42	2 05
9 C.	Franciszki P	24 **Ob. Joanna Kr.**	6 08	5 33	10 38	3 17
10 P.	40 Męcz. † *Such.*	25 Tarasia Arch.	6 06	5 34	11 47	4 16
11 S.	Herakliusza † *Such.*	26 Porfyrya	6 04	5 36	1 07	4 58
11.	Ewang. u Mat. ś. w R. 17. O przemienieniu Pańskiem.	O Posti. Mat. 17.	Długość dnia 11 g. 43 m. Przybyło d. 3 g. 39 m. Zmierzch trwa 33 m.			
12 **N.**	**2 Sucha.** Grzegorza	27 **N. I Posta.** Prok.	6 02	5 37	2 28	5 29
13 P.	Krystyny Panny	28 Wasyłyja	6 —	5 39	3 48	5 5
14 W.	Matyldy	1 **Mart.** Kasyana	5 58	5 41	5 06	6 09
15 S.	Longina 🌕	2 Fteodora	5 56	5 42	6 22	6 25
16 C.	Cyryaka	3 Ewtropia	5 54	5 44	7 34	6 39
17 P	Gertrudy Panny	4 Harasyma Pr.	5 52	5 46	8 46	6 51
18 S	*7 Boleści NMP.*	5 Konona Mucz.	5 49	5 48	9 58	7 06
12.	Ewang. ś. Łuk. w R. 11. O wypędzeniu djabłów p. P. Jez.	O Natanaiłu. Joan. 5.	Długość dnia 12 g. 9 m. Przybyło d. 4 g. 5 m. Zmierzch trwa 33 m.			
19 **N.**	**3 Głucha.** Józefa Ob.	6 **N. 2 Posta.** 42 M.	5 47	5 49	11 09	7 23
20 P.	Joachima i Klaudyi	7 Wasyłyja	5 45	5 50	—	7 43
21 W.	Benedykta	8 Teofilakta	5 43	5 51	0 20	8 09
22 S.	Oktawiana	9 SS. 40 Mucz.	5 41	5 52	1 26	8 43
23 C.	Wiktoryna M. ☾	10 Kondrata M.	5 39	5 54	2 27	9 29
24 P.	Gabryela	11 Sofronya	5 37	5 55	3 17	10 26
25 **S.**	**Zwiast. N. M. P.**	12 Fteofana prep.	5 35	5 57	3 56	11 33
13.	Ewang. u Jana ś. w R. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	Uzdorowłenie rozsłabłennoho żyłamy. Mark 6.	Długość dnia 12 g. 33 m. Przybyło d. 4 g. 28 m. Zmierzch trwa 34 m.			
26 **N.**	**4 Srodop.** Emanuela	13 **N. 3 P.** Nykyfora	5 33	5 58	4 27	0 47
27 P.	Ruperta	14 Wenedykta	5 30	6 —	4 50	2 06
28 W	Sykstusa	15 Ahapia Mucz.	5 28	6 02	5 09	3 26
29 S.	Cyryla	16 Sawyna	5 25	6 04	5 26	4 46
30 C.	Kwiryna Męcz. 🌑	17 Ałeksa P.	5 23	6 05	5 41	6 07
31 P.	Bogufała	18 Kiryła Arch.	5 21	6 07	5 57	7 32

Odmiany księżyca i słońca

🌑 Nów dnia 1-go o godz. 1 min. 31 przed południem. Zmiennie, wietrzno.

☽ Pierwsza kwadra dnia 8-go o godz. 0 m. 1 przed poł. Zimno.

🌕 Pełnia dnia 15-go o godz. 0 m. 58 przed połud. Pogodnie

☾ Ostatnia kwadra dnia 23-go o godz. 1 m. 26 przed poł. Powietrze zimne.

🌑 Nów dnia 30-go o godz. 1 m. 38 po południu. Nieprzyjemnie zimno.

Słońce wstępuje w znak Barana dnia 21-go Początek wiosny.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 marca = 1 Addar.
13 „ = 13 Addar (Post Estery).
14 „ = 14 Addar Purim.
15 marca = Addar (Suszam Purim)
30 „ = 1 Nisan.

Kalendarzyk historyczny. 3. Austryacy zajmują Kraków 1846 r. — 7. *Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r.* — 8. Sławny sejm prawodawczy w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego 1347 r. — 12. Król Władysław Łokietek umiera 1333 r. — 24. Przysięga Kościuszki w Krakowie 1794 r. — 28. Rakoczy, książę Siedmiogrodzki wkracza do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwedów 1657 r. — 29. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką 1656 r. — 31. Przymierze Jana III. Sobieskiego z Austryą przeciw Turcyi 1683 r.

Zapiski domowe na Marzec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

KWIECIEŃ

Cwiteń, Aprilis, April, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
1 S.	Hugona Bisk.	19 Chrysanfta	5 19	6 08	6 14	8 58	
14.	Ewang. u Jana ś. w R. 8. O żyd. chcących ukam. Jezusa.	O wyreczeniu sia samoho sebe. Mark. 37.	Długość dnia 13 g. 3 m. Przybyło d. 4 g. 59 m. zmierzch trwa 34 m.				
2 **N**	**5 Czarna.** Franc.	20 **N. 4 P.** Ot. ś. Sawy	5 17	6 10	6 35	10 27	
3 P.	Ryszarda Bisk.	21 Jakowa	5 15	6 11	7 02	11 53	
4 W.	Izydora	22 Wasyłija	5 13	6 13	7 40	—	☽
5 S.	Wincentego Fer.	23 Nykon. i 200 ucz.	5 11	6 14	8 31	1 11	
6 C.	Sykstusa ☽	24 Zacharya Prep.	5 09	6 16	9 36	2 14	Pierwsza kwadra dnia 6 o godz. 6 m. 55 przed poł.
7 P.	Hermana	25 **Błah. P. Bohor.**	5 06	6 18	10 53	3 —	Czas zmienny.
8 S.	Dyonizego	26 Hawryiła	5 04	6 20	0 13	3 34	
15.	Ew. u św. Mat. w R. 21. Wjazd Jezusa do Jerozolimy.	O uzdorowłeniu bisnowatoho nimoho. Mark. 40.	Długość dnia 13 g. 24 m. Przybyło d. 5 g. 20 m. Zmierzch trwa 36 m.				
9 **N.**	**6 Palmowa.** Maryi	27 **N. 5 P.** Matrony	5 02	6 21	1 43	3 58	Pełnia dnia 13-go o godz. 3 m. 36 po poł.
10 P.	Terentya	28 Iławisyja	5 —	6 23	3 51	4 16	Pogodnie.
11 W.	Leona Pap.	29 Marka	4 58	6 24	4 05	4 32	
12 S.	Juliusza	30 Iwana	4 56	6 26	5 18	4 45	
13 C.	*Wieczerza P.*	31 Ipa'ya Ep.	4 54	6 27	6 31	4 58	☾
14 P	*Wielki Piątek*	1 **Cwiteń.** Maryi	4 52	6 29	7 42	5 12	
15 S.	*Wielka Sobota*	2 Tyta Prep.	4 50	6 30	8 54	5 28	Ostatnia kwadra dnia 21-go o godz. 7 m. 36 po poł.
16.	Ew. u św. Marka w R. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	Torżestwennyj wjizd Isusa do Jerusalem. Joan 41.	Długość dnia 13 g. 50 m. Przybyło d. 5 g. 46 m. Zmierzch trwa 36 m.				Ciepło.
16 **N.**	**Wielkanoc**	3 **N. Cwitn.** Nykyty	4 48	6 32	10 05	5 47	
17 **P.**	**Poniedz. Wiel.**	4 Josyfa Prep.	4 45	6 34	11 14	6 09	
18 W.	Apolonii	5 Teodula	4 43	6 36	—	6 11	Nów dnia 28-go o godz. 11 m. 25 po poł.
19 S.	Krescencyi	6 Ewstachia	4 41	6 37	0 17	7 21	Pogodnie i ciepło.
20 C.	Wiktora	7 Heorh. *W. Czetw.*	4 39	6 39	1 11	8 13	
21 P	Anzelma Bisk. ☾	8 **Wełyka Piatn.**	4 37	6 40	1 55	9 16	
22 S.	Kajusa	9 Jewpsychia Jep.	4 35	6 42	2 28	10 26	
17.	Ewang. u Jana ś. w R. 20. O ukazaniu się P. Jezusa Apost	O Bożestwi Isusa. Joan 1.	Długość dnia 14 g. 15 m. Przybyło d. 6 g. 11 m Zmierzch trwa 37 m.				
23 **N.**	**I po W.** Wojciecha	10 **Woskresenie Chr.**	4 33	6 43	2 54	11 42	
24 P.	Grzegorza	11 **Ponedłok Switłyj**	4 31	6 45	3 13	0 59	
25 W.	Marka Ew.	12 **Wtorek Switłyj**	4 30	6 46	3 30	2 17	
26 S.	Kleta i Marcelina	13 Artemona	4 28	6 48	3 46	3 38	
27 C.	Peregryna	14 Martyniana	4 26	6 59	4 01	5 01	
28 P.	Witalisa M.	15 Arystarcha	4 24	6 50	4 17	6 27	
29 S.	Piotra M. i Hugona	16 Ahapii Mucz.	4 22	6 52	4 36	7 58	
18.	Ewang. u Jana ś. w R. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O newirnom Ftomi. Joan 65.	Długość dnia 14 g. 39 m. Przybyło d. 6 g. 35 m. Zmierzch trwa 38 m.				
30 **N.**	**2 po W.** Katarzyny	17 **N. I po W.** Sym.	4 21	6 53	5 01	9 29	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13 kwietnia = **Początek Paschy.**
14 „ = **Drugie święto Paschy.**
19 „ = **Siódme święto Paschy.**
20, 22 kwietnia = **Ósme święto Paschy.**
29 „ = 1 Ijar.

Kalendarzyk historyczny. 1. Śmierć Zygmunta I. Starego w Krakowie 1548 r. — 3. Śmierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu 1025 r. — 4. *Zwycięska bitwa pod Racławicami w powstaniu Kościuszki 1794 r.* — 6. Założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza W. 1361 r. — 9. Klęska Polaków pod Lignicą za pierwszego najazdu Tatarów 1241 r. — 10. Zwycięstwo pod Iganiami w powstaniu 1831 r. — 25. Koronacya Kazimierza W. 1333 r. — 26. *Trzeci rozbiór Polski 1795 r.*

Zapiski domowe na Kwiecień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MAJ

Maj, Majus, Mai, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Filipa i Jakóba	18 Joana Prep.	4 19	6 55	5 35	10 54	
2 W.	Zygmunta	19 Chrysanta i Daryi	4 17	6 56	6 22	—	
3 S.	Znalez. św. Krzyża	20 Nykity	4 15	6 58	7 24	0 06	
4 C.	Floryana M.	21 Januarya M.	4 14	6 59	9 40	1 00	
5 P.	Piusa V. P. ☽	22 Teodora	4 12	7 01	10 01	1 38	
6 S.	Jana w Oleju	23 Heorhija	4 10	7 02	11 22	2 04	
19.	Ewang. u Jana ś. w P. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.	O Myronosnycach. Mark. 69.	Długość dnia 15 g. 1 m. Przybyło d. 6 g. 57 m. Zmierzch trwa 39 m.				☽ Pierwsza kwadra dnia 5-go o godz. 2 m. 14 po poł. Zmiennie.
7 **N.**	**3 po W.** Domiceli P.	24 **N. 2 po W.** Sawy	4 08	7 04	0 41	2 25	
8 **P.**	**Stanisława Bisk**	25 Marka Jew.	4 06	7 06	1 55	2 41	
9 W.	Grzegorza	26 Wasyłyja M.	4 05	7 07	3 07	1 54	
10 S.	Izydora	27 Symeona	4 03	7 09	4 18	3 07	
11 C.	Adolfa	28 Jasona Ap.	4 02	7 10	5 30	3 20	○ Pełnia dnia 13-go o godz. 7 m. 10 przed połud. Czas zimny.
12 P.	Pankraeego	29 Dewiat mucz.	4 01	7 11	6 41	3 34	
13 S.	Serwacego ○	30 Jakowa Ap.	3 59	7 13	7 53	3 51	
20.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O przyczynie odejścia Jezusa.	O rozsłabłennom. Joan 14.	Długość dnia 15 g. 23 m. Przybyło d. 7 g. 19 m. Zmierzch trwa 40 m.				
14 **N.**	**4 po W.** Bonifacego	1 **N. 3 po W.** **Maj.**	3 58	7 14	9 03	4 13	
15 P.	Zofii i 3 Córek	2 Borysa	3 57	7 15	10 08	4 41	☾ Ostatnia kwadra dnia 21-go o godz. 10 m. 23 przed poł. Ciepło.
16 W.	Jana Nepomucena	3 Teodozya	3 55	7 17	11 05	5 18	
17 S.	Paschalisa	4 Pelachii	3 53	7 19	11 52	6 06	
18 C.	Szczęsnego	5 Iryny Mucz.	3 52	7 20		7 04	
19 P.	Piotra Celst.	6 Meftodyja	3 50	7 22	0 28	8 11	● Nów dnia 28-go o godz. 7 m. 24 przed południem. Oziębia się.
20 S.	Bernarda	7 Jowa Moh.	3 49	7 23	0 56	9 23	
21.	Ewang. u Jana św. w R. 16. O modlitwie w imię J. Chrys.	O Samaryanyni. Joan 12.	Długość dnia 15 g. 39 m. Przybyło d. 7 g. 35 m. Zmierzch trwa 41 m.				
21 **N.**	**5 po W.** Feliksa ☾	8 **N. 4 po W.** Iwana	3 48	7 24	1 18	10 39	
22 P.	Julii Panny	9 Izaiji Prep.	3 47	7 25	1 35	11 55	
23 W.	Dezyderyusza	10 Sw. Otciw 318	3 46	7 27	1 49	1 12	
24 S.	Joanny w.	11 Mokija	3 45	7 28	2 05	2 31	
25 **C.**	**Wniebowstąpienie P.**	12 Jepyfanya Jep.	3 44	7 39	2 20	3 55	
26 P.	Filipa Ner.	13 Glikeryi m.	3 43	7 30	2 38	5 22	
27 S.	† Jana Pap. m.	14 Izydora Mucz	3 42	7 31	2 59	6 54	
22.	Ew. u Jana ś. w R. 15 i 16. O przyjściu Pocieszyciela.	O śliporożdennom. Joan 34.	Długość dnia 15 g. 54 m. Przybyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 42 m.				
28 **N.**	**6 po W.** Wilhel. ●	15 **N. 5 po W.** Pachom.	3 41	7 32	3 28	8 24	
29 P.	Maksyma	16 Fteodora Ośw.	3 40	7 34	4 08	9 46	
30 W.	Ferdynanda	17 Andronika op.	3 40	7 35	5 06	10 50	
31 Ś.	Petroneli	18 Teodyta	3 39	7 36	6 19	11 36	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6 maja = Lag-Bomer. — 28 maja = 1 Siwan.

Kalendarzyk historyczny. 1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r. — 3. *Ogłoszenie wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.* — 8. Śmierć męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r. — 17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773 r. — 18. Jan III. Sobieski obrany królem 1674 r. — 20. Śmierć Władysława IV. w Mereczu 1648 r. — 24. Śmierć Kopernika, najznakomitszego astronoma 1543 r. — 26. Przyłączenie Wołynia do Korony na sejmie 1569 r. — 31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434 r.

Zapiski domowe na Maj.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

CZERWIEC

Czerweń, Junius, Juni, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
1 C.	Nikodema Męcz.	19 **Woznes Hosp.**	3 38	7 37	7 24	—	
2 P.	Erazma B.	20 Ftatatea M.	3 38	7 38	9 07	0 08	☽
3 S.	Klotyldy *Wigil.* ☽	21 Konstantyna	3 37	7 39	10 28	0 30	Pierwsza kwadra d. 3-go o godz. 11 m. 4 po połud. Zimne poranki.
23.	Ewang. u Jana ś. w R. 14. O zesłaniu Ducha św.	O prosławłenyi Isusa. Joan 56.	Długość dnia 16 g. 4 m. Przybyło d. 8 g. — m. Zmierzch trwa 43 m.				
4 **N.**	**Zielone Święta**	22 **N. 6 po W** Was.	3 36	7 40	11 44	0 47	
5 **P.**	**Pon. Ziel Świąt.**	23 Mychaiła	3 35	7 41	0 58	1 02	○
6 W.	Norberta	24 Symeona Prop.	3 34	7 42	2 10	1 15	
7 S.	Lukrecyi † *Such.*	25 Ob hł. ś. Iwan.	3 34	7 43	3 20	1 29	Pełnia dnia 11-go o godz. 10 m. 51 po południu. Pogoda.
8 C.	Medarda B.	26 Karpa Ap.	3 33	7 44	4 30	1 42	
9 P.	Felicyana † *Such.*	27 Fteraponta	3 33	7 44	5 41	1 58	
10 S.	Małgorzaty † *Such.*	28 Nykyty *Sub. zad.*	3 33	7 45	6 53	2 18	☾
24.	Ewang. u Łuk. św. w R. 6. O miłości bliźniego.	O Duchu światom. Joan 27.	Długość dnia 16 g. 11 m. Przybyło d. 8 g. 7 m. Zmierzch trwa 44 m.				
11 **N.**	**I po Św. Prz. Tr.** ○	29 **Sosz. ś. Ducha**	3 33	7 46	7 59	2 43	Ostatnia kwadra dnia 19-go o godz. 9 m. 51 po południu. Zmiennie.
12 P.	Onufrego W.	30 **Preśw. Trojci**	3 32	7 47	9 00	3 17	
13 W.	Antoniego	31 Herwiny	3 32	7 47	9 50	4 02	
14 S.	Bazylego	1 **Czerw.** Justyna	3 32	7 48	10 29	4 57	
15 **C.**	**Boże Ciało**	2 Nykyfora M.	3 32	7 48	10 59	6 0[illegible]	●
16 P.	Brunona	3 Łukityana	3 32	7 49	11 22	7 13	
17 S.	Adolfa	4 Mytrofana	3 32	7 49	11 41	8 26	Nów dnia 26-go o godz. 2 m. 19 po południu. Powietrze niestałe.
25.	Ew. św. Łukasza r. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O Smyrennosty. Mark. 47.	Długość dnia 16 g. 16 m. Przybyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 45 m.				
18 **N.**	**2 po Św.** Marka	5 **N. I S. Wsich S.**	3 32	7 50	11 57	9 40	
19 P.	Gerwazego i Pr. ☾	6 Hylariona	3 32	7 50	—	10 55	**Słońce** wstępuje w znak Raka dnia 22-go czerwca. Jestto początek lata.
20 W.	Sylweryusza	7 Fteodota jep.	3 32	7 50	0 11	0 11	
21 S.	Alojzego	8 Kiryła Arch.	3 32	7 51	0 25	1 29	
22 C.	Paulina B.	9 **Tiło Chr.**	3 32	7 51	0 40	2 52	
23 P.	*Serca Jezusa*	10 Tymoftea jep.	3 33	7 51	0 59	4 20	
24 S.	Jana Chrzciciela	11 Warftołomea	3 33	7 51	1 23	5 50	
26.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 15. O zaginionej owcy.	O hradenji po Christi. Mark. 8.	Długość dnia 16 g. 13 m. Ubyło d. 3 m. Zmierzch trwa 44 m.				
25 **N.**	**3 po Św.** Prospera B.	12 **N. 2 po S.** Onufrya	3 33	7 51	1 57	7 17	
26 P.	Jana i Pawła ●	13 Akiłyny	3 34	7 51	2 46	8 31	
27 W.	Władysława	14 Jełysija	3 34	7 51	4 53	9 27	
28 S.	Leona II. P. *Wig.*	15 Amosa	3 35	7 51	5 14	10 05	
29 **C.**	**Piotra i Pawła**	16 Tychona	3 35	7 51	6 41	10 32	
30 P.	Emilii i Lucyny	17 Manuiła Mucz.	3 36	7 51	8 07	10 51	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2 czerwca = 6 Siwan — **Zielone Święta.** — 3 czerwca = 7 Siwan — **Drugi dzień Zielonych Świąt.** — 27 czerwca = 1 Tamuz.

Kalendarzyk historyczny. 2. Urodzenie Jana III. Sobieskiego w Olesku 1624 r. 3. Śmierć Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana 1605 r. — 13. Zdobycie Smoleńska na Moskalach przez Zygmunta III. 1611 r. — 15. Śmierć królowej Jadwigi 1399 r. — 17. Śmierć Jana III. w Wilanowie pod Warszawą 1696 r. — 23. Sprowadzenie zwłok z Szwajcaryi i pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r. — 25. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron 1447 r. — Bitwa pod Beresteczkiem 1651 r.

Zapiski domowe na Czerwiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LIPIEC

Łypeń, Julius, Juli, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 S.	Juliusza	18 Łeontyja	3 36	7 51	9 28	11 08	
27.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.	Nahoroda za wiru w Isusa Chrysta. Mat. 38.	Długość dnia 16 g. 8 min. Ubyło d. 8 m. Zmierzch trwa 43 m.				
2 **N.**	**4 po Św.** *Naw. NMP.*	19 **3 po S.** Judy Tad.	3 37	7 50	10 46	11 22	
3 P.	Anatola ☽	20 Meftodya	3 38	7 50	11 58	11 35	
4 W.	Prokopa	21 Juliana	3 39	7 50	1 10	11 49	
5 S.	Cyryla i Metodego	22 Ewsewija	3 40	7 49	2 21	—	☽
6 C.	Izajasza Pr	23 Agrypyny M.	3 41	7 48	3 32	0 05	Pierwsza kwadra
7 P.	Pulcheryi P.	24 **Roż. s. Iwana Chr.**	3 42	7 48	4 42	0 22	d. 3-go o godz. 10
8 S.	Elżbiety król. wd.	25 Fewronyi	3 43	7 47	5 51	0 46	m. 20 przed poł. Gorąco.
28.	Ewang. u Mat. ś. w R. 5. O Sprawiedliwości.	Peter ide wo ślid Isusa. Mat. 9.	Długość dnia 15 g. 59 min. Ubyło d. 17 m. Zmierzch trwa 43 m.				○
9 **N.**	**5 po Św.** Łucyi	26 **4 po S.** Dawyda	3 43	7 47	6 54	1 18	
10 P.	7 braci śpiących	27 Samsona	3 44	7 46	7 47	1 58	Pełnia dnia 11-go
11 W.	Piusa I. Pap ○	28 Kyra i Iwana	3 45	7 46	8 30	2 51	o godz. 1 m. 53 po południ.
12 S.	Jana Gwalb.	29 **Petra i Pawła**	3 46	7 45	9 03	3 54	Pogoda.
13 C.	Małgorzaty P.	30 Sob. S. S. 12 Ap.	3 47	7 44	9 28	5 04	
14 P.	Bonawentury	1 **Łyp.** Kosmy i D.	3 48	7 43	9 47	6 17	☾
15 S.	Henryka	2 Poł. Ryzy Boh.	3 49	7 43	10 03	7 31	
29.	Ewang. u Marka ś. w R. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	Nykto ne może dwom hospodynom służyty. Mat. 18.	Długość dnia 15 g. 47 min. Ubyło d. 29 m. Zmierzch trwa 42 m.				Ostatnia kwadra dnia 19-go o godz. 6 m. 31 rano. Czas zmienny.
16 **N.**	**6 po Św.** *NMP. Szk.*	3 **5 po S.** Jakywta	3 50	7 42	10 17	8 44	
17 P.	Szymona	4 Andreja	3 51	7 41	10 31	9 59	
18 W	Fryderyka	5 Kyryła i Met	3 52	7 40	10 46	11 15	●
19 S.	Wincentego á P. ☾	6 Atanazya	3 53	7 39	11 03	0 34	Nów dnia 25-go
20 C.	Czesława i K.	7 Tomy Prep.	3 55	7 38	11 23	1 56	o godz. 9 m. 12 po południu.
21 P.	Daniela i Praksedy	8 Prokopija	3 56	7 37	11 50	2 23	Gorąco.
22 S.	Maryi Magdaleny	9 Pankratija	3 57	7 36	—	4 49	
30.	Ewang. u Marka ś. w R. 7. O fałszywych prorokach.	O sotnyku. Mat. 25.	Długość dnia 15 g. 30 min. Ubyło d. 46 m. Zmierzch trwa 41 m.				
23 **N.**	**7 po Św.** Apolinar.	10 **6 po S.** Antonija	3 58	7 35	0 31	6 08	
24 P.	Krystyny	11 Ewfymii	3 59	7 34	1 28	7 12	
25 W.	Jakóba Apost. ●	12 Prokła i Ilaryja	4 00	7 32	2 42	7 58	
26 S.	Anny	13 Sobor Hawryiła	4 03	7 30	4 08	8 31	
27 C.	Natalii P.	14 Onysyma	4 04	7 29	5 37	8 54	
28 P.	Innocentego P.	15 Wołodymyra	4 05	7 28	7 03	9 12	
29 S.	Marty Panny	16 Atynogena	4 06	7 26	8 24	9 26	
31.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	O dwoch bisnowatych. Mat. 28.	Długość dnia 15 g. 10 min. Ubyło d. 1 g. 06 m. Zmierzch trwa 40 m.				
30 **N.**	**8 po Św.** Abdona	17 **7 po S.** Martyny	4 08	7 25	9 41	9 40	
31 P.	Ignacego Lojoli	18 Emiliana	4 09	7 24	10 55	9 54	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13 lipca = 17 Tamuz (Zdobycie świątyni) post. — 26 lipca = 1 Abh.

Kalendarzyk historyczny. 3. Wkroczenie Szwedów do Polski za króla Jana Kazimierza 1655 r. — 4. Książę Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r. — 7. Śmierć Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów 1572 r. — 14. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą 1508 r. — 15. *Pogrom Krzyżaków przez Wład. Jagiełłę pod Grunwaldem 1410 r.* — 25. Koronacya Władysława Warneńczyka 1434 r. — 27. Wybór Augusta II. Sasa na króla 1697 r.

Zapiski domowe na Lipiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

SIERPIEŃ

Serpeń, Augustus, August, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 W.	Piotra w okowach	19 Makryny	4 11	7 22	0 08	10 09	
2 S.	*N. M. P. Aniel.* ☽	20 Iłyi P.	4 12	7 21	1 20	10 26	☽
3 C.	Bolesława	21 Symeona i Iwana	4 13	7 19	2 31	10 48	Pierwsza kwadra d. 2-go o godz. 10 m. 29 przed poł. Mgły ranne.
4 P.	Dominika wyz.	22 Maryi Mahdał.	4 15	7 18	3 41	11 17	
5 S.	*NMP. Śnieżnej*	23 Trofyma	4 17	7 16	4 46	11 54	
32.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	O rozsłabłennom żyłami. Mat. 29.	Długość dnia 14 g. 49 min. Ubyło d. 1 g. 27 m. Zmierzch trwa 39 m.				
6 **N.**	**9 po Św.** *Przem. P.*	24 **8 po S.** Chrystyny	4 18	7 14	5 43	—	◯
7 P.	Kajetana Wyzn.	25 Uspen. ś. Anny	4 20	7 12	6 29	0 43	Pełnia dnia 10-go o godz. 3 m. 55 przed połud. Pogoda i gorąco.
8 W.	Zbigniewa	26 Jermołaja	4 21	7 11	7 05	1 44	
9 S.	Romana i Juliana	27 Pantełejmona	4 22	7 09	7 32	2 52	
10 C.	Wawrzyńca M. ◯	28 Prochora i Nik.	4 24	7 07	7 53	4 06	
11 P.	Zuzanny Panny	29 Kałłynyka M.	4 25	7 06	8 10	5 20	☾
12 S.	Klary	30 Syły Ap.	4 27	7 04	8 25	5 35	Ostatnia kwadra dn. 17-go o godz. 1 m. 11 po poł. Gorąco.
33.	Ewang. u św. Łuk. w R. 18. O faryzeuszu i celniku.	O dwoch ślipcach. Mat. 33.	Długość dnia 14 g. 27 min. Ubyło d. 1 g. 49 m. Zmierzch trwa 38 m.				
13 **N.**	**10 po Św.** Hipolita	31 **9 po S.** Jewdok.	4 28	7 02	8 38	7 49	
14 P.	Euzebiusza	1 **Serp.** Per. moszcz.	4 29	7 01	8 52	9 05	●
15 **W.**	**Wniebowz. NMP**	2 Stefana M.	4 31	6 59	9 08	10 23	Nów dnia 24-go o godz. 5 m. 14 przed południem. Gorąco.
16 S.	Rocha i Jacka	3 Izaakija	4 32	6 57	9 26	11 43	
17 C.	Anastazego B. ☾	4 7 Otrok. w Efez.	4 33	6 55	9 51	1 07	
18 P.	Heleny	5 Ewsygnia	4 35	6 53	10 25	2 32	
19 S.	Ludwika Tol.	6 **Preobr. Hosp.**	4 36	6 52	11 13	3 52	☽
34.	Ewang. u Marka ś. w R. 7. O uzdrowieniu głuchoniem.	O piaty chlibach i dwoch rybach. Mat. 58.	Długość dnia 14 g. 3 min. Ubyło d. 2 g. 13 m. Zmierzch trwa 37 m.				Pierwsza kwadra dnia 31-go o godz. 5 m. 21 po poł. Powietrze niestałe.
20 **N.**	**11 po Św.** Stefana	7 **10 po S.** Dometya	4 38	6 50	—	5 00	
21 P.	Joanny Frem	8 Emilijana	4 39	6 48	0 19	5 52	
22 W.	Tymoteusza	9 Matyja Ap.	4 41	6 46	1 39	6 28	
23 S.	Filipa Biskupa	10 Ławrentyja M.	4 43	6 44	3 06	6 55	
24 C.	Bartłomieja Ap. ●	11 Ewpla	4 44	6 42	4 34	7 14	
25 P.	Ludwika Kr.	12 Fotya M.	4 46	6 39	5 57	7 31	
26 S.	Zefiryny	13 Maksyma P.	4 47	6 37	7 18	7 45	
35.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 9. O miłosiernym Samarytaninie.	O małowirstwi Petrowom. Mat. 59.	Długość dnia 13 g. 39 min. Ubyło d. 2 g. 37 m. Zmierzch trwa 36 m.				
27 **N.**	**12 po Św.** Józefa K	14 **11 po S.** Michea	4 49	6 35	8 34	7 59	
28 P.	Augustyna B.	15 **Uspenije Bohor.**	4 50	6 33	9 49	8 13	
29 W.	Ścięcie św. Jana	16 Obr. Hosp.	4 52	6 31	11 03	8 29	
30 S.	Róży L.	17 Myrona M.	4 53	6 29	0 17	8 49	
31 C.	Rajmunda Wyz. ☽	18 Flora i Ławra	4 54	6 27	1 28	9 15	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3 sierpnia = 9 Abh — spalenie świątyni (post). — 25 sierpnia 1 Elul.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta Augusta 1520 r. — 10. Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem 1113 r. — 11. *Uroczyste zatwierdzenie Unii Litwy z Polską na Sejmie w Lublinie 1569 r.* — 14. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów 1018 r. — 20. Kamieniec podolski dostaje się w ręce Turków 1672 r. — 22. Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego nad Turkami pod Obertynem 1531 r. — 29. Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656 r.

Zapiski domowe na Sierpień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

WRZESIEŃ

Weresеń, Septembris, September, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
1 P.	Idziego	19 Andreja	4 56	6 25	2 36	9 49
2 S.	Stefana kr.	20 Samuiła Prep.	4 57	6 23	3 36	10 34
36.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowat.	O bisnowatym na nowom misiacy. Mat. 72.	Długość dnia 13 g. 14 min. Ubyło d. 3 g. 2 m. Zmierzch trwa 35 m.			
3 **N.**	**13 po Św.** Bronisł.	21 **N. 12** Tadeja	4 59	6 21	4 26	11 30
4 P.	Rozalii Panny	22 Ahaftonika	5 01	6 19	5 05	—
5 W.	Wawrzyńca	23 Iryneja	5 02	6 16	5 34	0 36
6 S.	Zacharyasza	24 Ewtycha	5 04	6 14	5 58	1 48
7 C.	Reginy Panny	25 Wart. i Tyta op.	5 05	6 12	6 17	3 03
8 **P.**	**Narodzenie NMP.**	26 Adryjana M.	5 07	6 10	6 32	4 19
9 S.	Piotra Klaw.	27 Pimena	5 08	6 08	6 45	5 36
37.	Ewang. u Mat. ś. w R. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O dwoch dołżnykach Mat. 78.	Długość dnia 12 g. 49 min. Ubyło d. 3 g. 27 m. Zmierzch trwa 34 m.			
10 **N.**	**14 po S.** Mikołaja	28 **N. 13** Mojseja m.	5 10	6 05	6 59	6 52
11 P.	Im. N. M. P.	29 Uś. bł. ś. I.	5 11	6 03	7 14	8 10
12 W.	Jacka	30 Aleksandra	5 12	6 01	7 32	9 32
13 S.	Waleryana	31 Poł. Poj. Pr. D.	5 14	5 59	7 54	10 55
14 C.	Podwyż. ś. Krzyża	1 **Weres.** Symeona	5 16	5 56	8 24	0 20
15 P.	Nikodema	2 Mamanta	5 18	5 54	9 07	1 42
16 S.	Ludmiły M.	3 Anftyma	5 19	5 52	10 06	2 53
38.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim	O Junoszi bohatym. Mat. 79.	Długość dnia 12 g. 23 min. Ubyło d. 3 g. 53 m. Zmierzch trwa 34 m.			
17 **N.**	**15 po Św.** Lamberta	4 **N. 14** Wawyły	5 20	5 50	11 19	3 49
18 P.	Tomasza	5 Zacharyi	5 22	5 48	—	4 29
19 W.	Januarego	6 Czudo Arch. M.	5 23	5 46	0 43	4 57
20 S.	Eustachego † *Such.*	7 Sozanta	5 25	5 43	2 08	5 19
21 C.	Mateusza	8 **Rożd. Bohor.**	5 26	5 41	3 33	5 36
22 P.	Mauryc. † *Such.*	9 Joakyma i Anny	5 38	5 39	4 53	5 50
23 S.	Tekli Pan. † *Such.*	10 Mynodyry	5 29	5 37	6 11	6 04
39.	Ew. św. Łukasza R. 14. O uzdrowieniu opętanego.	O złych diłatelach wo wynohradi Mat. 87.	Długość dnia 11 g. 56 min. Ubyło d. 4 g. 20 m. Zmierzch trwa 35 m.			
24 **N.**	**16 po Św.** Gerarda	11 **N. 15** Teodory P.	5 31	5 35	7 28	6 18
25 P.	Kleofasa M.	12 Awtemona	5 32	5 33	8 43	6 33
26 W	Cypryana	13 Kornylija	5 33	5 30	9 57	6 52
27 S.	Kosmy i Damiana	14 **Wozn. cz. Kresta**	5 35	5 28	11 11	7 14
28 C.	Wacława Kr.	15 Nykyty M.	5 36	5 26	0 22	7 44
29 P.	*Michała Arch.*	16 Jemfimyi	5 38	5 24	1 26	8 25
30 S.	Hieronima	17 Sofii Mucz.	5 39	5 22	2 20	9 16

Odmiany księżyca i słońca

Pełnia dnia 8-go o godz. 4 m. 57 po południu. Pogoda i ciepło.

Ostatnia kwadra dnia 15-go o g. 6 m. 51 po poł. Zmiennie.

Nów dnia 22-go o godz. 3 m. 37 po południu. Pogodnie.

Pierwsza kwadra d. 30-go o godz. 12 m. 6 po południu. Deszczowno.

Słońce wstępuje w znak Wagi d. 24 września. Jestto początek jesieni.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

23. Września = 1. Tiszri **Nowy rok 5672.** — 24 Września **Drugie Św. N. Roku.**

Kal. hist. 1. Jan III. Sobieski oswobodza Trembowlę od oblężenia Turków 1674 r. 2. Urodzenia Bolesława Krzywoustego 1085. — 3. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612. — 4. Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów 1656. — 6. Stefan Batory zdobywa na Moskalach Wielkie Łuki 1580. — 7. Wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764. — 11. Powtórne zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Chocimem nad sułtanem tureckim Osmanem 1621. — 12. Sławna odsiecz Wiednia przez Jana III. Sobieskiego 1683. — 21. Ustąpienie Turków z Kamieńca Podolskiego 1699. — 24. Karol Chodkiewicz umiera w obozie pod Chocimem 1621. — 27. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem 1605. — 29. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Zapiski domowe na Wrzesień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

PAZDZIERNIK

Żowteń, Octobris, October, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
40.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O zwanych na wesile. Mat. 79.	Długość dnia 11 g. 32 min. Ubyło d. 4 g. 44 m. Zmierzch trwa 35 m.				
1 N.	**17 po Sw.** Remig.	18 **N. 16.** Ewrema	5 41	5 20	3 04	10 19	
2 P.	Leodegara	19 Trofyma	5 42	5 18	3 37	11 28	
3 W.	Kandyda	20 Ewstachia	5 44	5 15	4 02	—	
4 S.	Franciszka Sal.	21 Kondratya	5 46	5 13	4 21	0 43	
5 C.	Flawiana	22 Foky i Jona	5 48	5 10	4 38	1 58	
6 P.	Brunona	23 Zacz. ś. Iwana	5 49	5 08	4 52	3 14	
7 S.	Justyny i Marka	24 Tekli Perw.	5 51	5 06	5 05	4 32	Pełnia dnia 8-go o g. 5 m. 11 przed poł. Pogodnie.
41.	Ewan. św. Mateusza r. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O myłosty Boha i błyznych. Mat. 92.	Długość dnia 11 g. 6 min. Ubyło d. 5 g. 10 m. Zmierzch trwa 36 m.				
8 N.	**18 po Sw.** Bryg.	25 **N. 17.** Ewfrozyny	5 52	5 04	5 19	5 51	
9 P.	Dyonizego	26 Iwana B.	5 54	5 02	5 36	7 31	
10 W.	Franciszka Borg.	27 Kały-strata	5 55	5 00	5 57	8 38	Ostatnia kwadra dnia 15-go o godz. 0 m. 46 przed poł. Pochmurno.
11 S.	Wincentego K.	28 Charytona	5 57	4 58	6 24	10 05	
12 C.	Maksymiliana	29 Kyriaka	5 59	4 56	7 04	11 31	
13 P.	Edwarda Króla	30 Hrehorya weł.	6 00	4 54	7 58	0 46	
14 S.	Kaliksta Pap.	1 **Żowt.** Pokr.	6 02	4 52	9 03	1 47	
42.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O wezwaniu na gody.	O rozdiłeniu tałentiw. Mat. 105.	Długość dnia 10 g. 40 min. Ubyło d. 5 g. 36 m. Zmierzch trwa 36 m.				Nów dnia 22-go o g. 5 m. 09 przed południem Pogodnie.
15 N.	**19 po Sw.** Jadw.	2 **N. 18.** Kypryana	6 04	4 50	10 28	2 31	
16 P.	Gawła Ap.	3 Dyonysia	6 05	4 48	11 53	3 03	
17 W.	Małgorzaty	4 Jeroteja	6 07	4 46	—	3 25	
18 S.	Łukasza	5 Charytyny M.	6 08	4 44	1 15	3 42	
19 C.	Piotra z Alk.	6 Tomy Ap.	6 10	4 42	2 35	3 57	Pierwsza kwadra d. 30-go o godz. 7 m. 42 przed poł. Zimno.
20 P.	Felicyana	7 Serhya M.	6 11	4 40	3 53	4 11	
21 S.	Urszuli	8 Pełahyi M.	6 13	4 38	5 08	4 24	
43.	Ewang. u Jana ś. w R. 4. O uzdrowieniu syna królews.	O żeni chananejskoj. Mat. 62.	Długość dnia 10 g. 16 min. Ubyło d. 6 g. — m. Zmierzch trwa 37 m.				
22 N.	**20 po Sw.** Kord.	9 **N. 19.** Jakowa Ap.	6 15	4 36	6 23	4 38	
23 P.	Jana Kapistrana	10 Eewlampia	6 16	4 34	7 38	4 55	
24 W.	Rafała Arch.	11 Fyłypa	6 18	4 32	8 53	5 16	
25 S.	Bronisława	12 Prowa i Andr.	6 19	4 30	10 06	5 43	
26 C.	Wandy	13 Karpa M.	6 21	4 28	11 14	6 19	
27 P.	Sabiny	14 Paraskewei	6 22	4 27	0 13	7 05	
28 S.	Szymona i Judy	15 Lukijana	6 24	4 25	1 00	8 04	
44.	Ewang. u Mat. ś. w R. 18. O dłużniku złośliwym i słudze.	O łowitwi ryb. Łuk. 17.	Długość dnia 9 g. 51 min. Ubyło d. 6 g. 25 m. Zmierzch trwa 37 m.				
29 N.	**21 po Sw.** Euzebyusz	16 **N. 20.** Łonhijana	6 25	4 23	1 36	9 10	
30 P.	Klaudyusza	17 Osyi Pr.	6 27	4 21	2 04	10 21	
31 W.	Marcelego *Wig.*	18 Łuky jew.	6 29	4 20	2 26	11 35	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. październ. 10 Tiszri **Swięto pojednania.** | 8. październ. 16 Tiszri **Drug. Sw. Kuczek.**
7. „ 15 „ **Pierw. Sw. Kuczek.** | 13 „ 21 „ **Swięto palmowe.**
14. październ. 22 Tiszri **Koniec Kucz.** — 15. październ. 23 Tiszri **Radość z prawa.**

Kalendarzyk hist. 2. Sejm w Horodle utwierdza połączenie Litwy z Polską 1413 r. — 7. Klęska i śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą 1620 r. — 10. *Klęska pod Maciejowicami 1794 r.* — 15. *Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi 1817 r.* —

Zapiski domowe na Październik.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LISTOPAD

Padołyst, Novembris, November, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 **S.**	**Wszystkich Św.**	19 Joiła	6 30	4 18	2 43	—	
2 C.	*Dzień zaduszny*	20 Artemija	6 32	4 16	2 57	0 50	
3 P.	Huberta	21 Iłaryona	6 34	4 14	3 10	2 06	
4 S.	Karola Borom.	22 Glikervi	6 36	4 12	3 20	3 24	
45.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O oddawaniu podatku cesarz.	O lubowy worohiw. Łuk. 26.	Długość dnia 9 g. 28 min. Ubyło d. 6 g. 48 m. Zmierzch trwa 38 m.				Pełnia dnia 6-go o godz. 4 m. 48 po południu. Pogodnie.
5 **N.**	**22 po Św.** Elżbiety	23 **N. 21.** Jakowa	6 38	4 10	3 40	4 45	
6 P.	Leonarda Wyz.	24 Arefty	6 39	4 09	3 59	6 09	
7 W.	Herkulana	25 Markyana	6 41	4 07	4 24	7 37	
8 S.	Bogumiła	26 **Demetrya**	6 43	4 06	4 59	9 08	
9 C.	Teodora M.	27 Nestora M.	6 44	4 05	5 49	10 31	Ostatnia kwadra d. 13-go o godz. 8 m. 19 przed połud. Zmiennie.
10 P.	Andrzeja Aw.	28 Paraskewyi	6 46	4 03	6 55	11 40	
11 S.	Marcina B.	29 Anastazyi	6 47	4 02	8 15	0 32	
46.	Ewang. u Mat. ś. w R. 9. O uzdrowieniu córki Jaira.	O woskres. syna wdowy w Naim. Łuk. 30.	Długość dnia 9 g. 06 min. Ubyło d. 7 g. 10 m. Zmierzch trwa 38 m.				
12 **N.**	**23 po Św.** Marcina P.	30 **N. 22** Zynowija	6 49	4 00	9 39	1 06	
13 P.	Eugeniusza	31 Stachija Ap.	6 51	3 53	11 04	1 32	Nów dnia 20-go o godz. 9 m. 49 po południu. Pogodnie.
14 W.	Serafina	1 **Padoł.** Kosmy	6 53	3 56	—	1 50	
15 S.	Leopolda	2 Akyndyna	6 55	3 55	0 24	2 05	
16 C.	Edmunda	3 Ajtala i Jos	6 56	3 54	1 40	2 19	
17 P.	Grzegorza	4 Joanykija	6 58	3 53	2 55	2 32	
18 S.	Salomei Panny	5 Hałaktyona	7 00	3 52	4 09	2 45	
47.	Ewang. u Mat. ś. w R. 13. Królestwo jest podob. ziarnu.	O sijaniu nasinia Łuk. 35.	Długość dnia 8 g. 47 min. Ubyło d. 7 g. 26 m. Zmierzch trwa 39 m.				Pierwsza kwadra d. 29-go o godz. 2 m. 42 przed poł. Oziębia się.
19 **N.**	**24 po Św.** Elżbiety	6 **N. 23.** Pawła Ar.	7 01	3 51	5 23	3 01	
20 P.	Feliksa de Wal.	7 Jerona	7 03	3 49	6 37	3 19	
21 W.	*Ofiarowanie NMP.*	8 **Mychajła Arch.**	7 04	3 48	7 50	3 43	
22 S.	Cecylii P.	9 Onysifora	7 06	3 47	9 00	4 16	
23 C.	Klemensa Pap.	10 Erasta Ap.	7 07	3 47	10 03	5 00	
24 P.	Jana od Krzyża	11 Myny Mucz.	7 09	3 46	10 55	5 54	
25 S.	Katarzyny	12 Josafata	7 10	3 45	11 36	6 57	
48.	Ewang. u Mat. ś. w R. 24. O końcu świata.	O bohaczu i Łazari. Łuk. 83.	Długość dnia 8 g. 31 min. Ubyło d. 7 g. 45 m. Zmierzch trwa 40 m.				
26 **N.**	**25 po Św.** Konrada	13 **N. 24.** Iwana Złot.	7 11	3 44	0 06	8 06	
27 P.	Waleryana	14 Fyłypa Ap.	7 13	3 43	0 30	9 18	
28 W.	Zdzisława	15 Hurija Samona	7 14	3 43	0 47	10 31	
29 S.	Saturnina	16 Mateja jew.	7 16	3 42	1 02	11 44	
30 C.	Andrzeja Ap.	17 Hryhorya Neok.	7 17	3 41	1 16	—	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 listopada = 1 Mercheszwan. — 29 listopada = 1 Kislew

Kalendarzyk historyczny. 1. Bitwa Konfederatów Barskich pod Lanckoroną 1769 r. — 3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370 r. — 4. Rzeź Pragi po upadku powstania Kościuszki 1794 r. — 8. Ziemia spiska drogą zastawu przyłączona do Polski 1412 r. — 11. Władysław III. ginie pod Warną w bitwie z Turkami 1444 r. — 16. Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi 1846 r. — 17. Wybór na króla Jana Kazimierza 1648 r. — 18. Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy 1655 r. — 28. Przyłączenie Inflant do Polski 1561 r. — 30. Polacy jako legioniści Napoleońscy zdobywają wąwóz Samo-Sierrę w Hiszpanii 1808 r.

Zapiski domowe na Listopad.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

GRUDZIEŃ

Hrudeń, Decembris, Dezember, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Eligiusza B.	18 Platona	7 18	3 41	1 29	0 59	
2 S.	Aurelii M.	19 Awdyja	7 19	3 40	1 44	2 15	
49.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O bisnowatym w misti Gałara. Łuk. 38.	Długość dnia 8 g. 17 min. Ubyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 40 m.				
3 **N.**	**I Adw.** Franciszka	20 **N. 25.** Hryhorja	7 21	3 39	2 00	3 36	
4 P.	Barbary Panny	21 **Wow. Boh**	7 23	3 38	2 22	5 02	Pełnia dnia 6-go o g. 3 m. 52 rano. Mróz.
5 W.	Sabby Op.	22 Fyłymona	7 24	3 38	2 51	6 30	
6 S.	Mikołaja Bisk.	23 Hryhoryja	7 25	3 37	3 34	8 02	
7 C.	Ambrożego	24 Kataryny	7 26	3 37	4 35	9 21	
8 **P.**	**Niep. Pocz. N. M. P.**	25 Kłymentya	7 27	3 37	5 52	10 22	Ostatnia kwadra dnia 12. o godz. 6 min. 46 po poł. Śniegi.
9 S.	Leokadyi	26 Ałypija	7 28	3 37	7 20	11 05	
50.	Ewang. u Mat. ś. w R. 11. O poselstwie Jana do Jezusa.	O woskr. doczki Jaira. Łuk. 39.	Długość dnia 8 g. 9 minut. Ubyło d. 8 g. 07 m. Zmierzch trwa 41 m.				
10 **N.**	**2 Adw.** *NMP. Lor.*	27 **N. 1. Adw.** Jakow.	7 29	3 37	8 47	11 34	
11 P.	Damazego Pap.	28 Stefana M.	7 30	3 36	10 11	11 56	
12 W.	Aleksandra	29 Paramona	7 31	3 36	11 30	0 13	Nów dnia 20-go o godz. 4·40 pop. Zmiennie.
13 S.	Łucyi i Otylii	30 Andreja	7 32	3 36	—	0 26	
14 C.	Nikazego	1 **Hrud.** Nauma	7 33	3 36	0 46	0 39	
15 P.	Waleryana	2 Awakuma	7 34	3 36	1 59	0 43	
16 S.	Adelajdy	3 Sofronija	7 35	3 37	3 13	1 08	Pierwsza kwadra dnia 28-go o godz. 7 min. 47 po poł. Mroźno.
51.	Ewang. u Jana ś. w R. 1. O poselstwie żydów do Jana.	O wpadłom meży rozbijnyki Łuk. 33.	Długość dnia 8 g. 4 minuty. Ubyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 42 m.				
17 **N.**	**3 Adw.** Łazarza B.	4 **N. 2. Adw.** Warw.	7 35	3 37	4 26	1 26	
18 P.	Gracyana M.	5 Sawwy Os.	7 36	3 37	5 39	1 48	
19 W.	Faustyna	6 **Nykołaja**	7 37	3 38	6 50	2 18	**Słońce** wstępuje w znak Koziorożca dnia 22 grudnia. Początek zimy.
20 S.	Krystyny *Such.*	7 Amwrozya	7 37	3 38	7 55	2 57	
21 C.	Tomasza Ap.	8 Patapia	7 38	3 38	8 51	3 47	
22 P.	Zenona M. *Such.*	9 **Zaczat. Bohor.**	7 38	3 39	9 35	4 47	
23 S.	Wiktoryi P. *Such.*	10 Myny	7 39	3 39	10 08	5 55	
52.	Ewang. u Łuk ś. w R. 3. W 15 r. pan. ces. Tyberyusza.	O bohaczu, kotoromu nywa mnoho zarod. Łuk. 66.	Długość dnia 8 g. 5 m. Przybyło d. 2 minuty. Zmierzch trwa 41 m.				
24 **N.**	**4 Adw.** Ad. i E. *Wig.*	11 **N. 3. Adw.** Danyiła	7 39	3 40	10 33	7 07	
25 **P.**	**Narodzenie Chr. P.**	12 Spirydyona	7 40	3 40	10 52	8 18	
26 **W.**	**Szczepana Męcz.**	13 Ewstachia	7 40	3 41	11 08	9 30	
27 S.	Jana Ew.	14 Fyłymona	7 40	3 42	11 21	10 41	
28 C.	Młodzianków	15 Ełewterya	7 40	3 42	11 34	11 54	
29 P.	Tomasza B.	16 Ahheja	7 41	3 43	11 47	—	
30 S.	Dawida Kr.	17 Danyiła św.	7 41	3 44	0 02	1 11	
53.	Ewang. u Mat. ś. w R. 2. W onym czasie, gdy Herod.	O mnoho zwanych na weczeru. Łuk. 14.	Długość dnia 8 g. 6 m. Przybyło d. 3 minuty. Zmierzch trwa 42 m.				
31 **N**	**I po B. N.** Sylwestra	18 **N. 4 Adw.** Sewast.	7 41	3 45	0 21	2 31	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

23 grudnia = 25 Kislew — poświęcenie świątyni. 29 grudnia = 1 Tewreth.

Kalendarzyk historyczny. 8. Wybór Zygmunta I. Starego na króla w Piotrkowie 1507 r. — 9. Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Żwańcem 1653 r. — 11. Koronacya Aleksandra I. 1501 r. — 13. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie na Litwie 1586 r. — 15. Wybór na króla Stefana Batorego 1576 r. — 23. Odparcie napadu Tatarów na Kraków 1286 r. — 24. Nadanie Konstytucyi Polsce kongresowej 1815 r. — 25. Szwedzi z hańbą i wstydem uchodzą z pod Częstochowy 1655 r. — 26. Nadanie Inflantom przywilejów i tytułu księstwa 1566 r. — 27. Koronacya Zygmunta III. 1587 r. — 29. Konfederacya tyszowiecka 1655 r. dla wyparcia Szwedów z kraju.

Zapiski domowe na Grudzień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Przepowiednie pogody.

W ostatnich latach za staraniem Ministerstwa rolnictwa zaprowadzone zostały w całej monarchii austro-węgierskiej meteorologiczne stacye z centralną stacyą w Wiedniu. — W Galicyi stacye tego rodzaju znajdują się w Krakowie, Lwowie i Dublanach. Stacye meteorologiczne mają za zadanie badanie stosunków atmosferycznych, a więc temperatury, ciśnienia powietrza, kierunku wiatrów, stanu wilgotności powietrza — co wszystko pilnie jest notowane każdego dnia, a nawet kilka razy dziennie.

Na podstawie tych spostrzeżeń wydawane bywają codziennie przepowiednie pogody na dzień następny. Obecnie weszło w życie urządzenie tego rodzaju, że stacye meteorologiczne wysyłają telegraficznie wiadomości do wszystkich stacyi kolejowych o prawdopodobnym stanie pogody w najbliższym czasie. Na wszystkich stacyach kolejowych ogłoszenia tego rodzaju wystawione są codziennie dla użytku publiczności.

Rolnicy, zamieszkali niezbyt daleko od stacyi kolejowych, mogą przeto z tych depesz korzystać. Przepowiednie te są najlepsze, bo na 100 wypadków przepowiedni, sprawdza się 85%, a więc bardzo znaczny procent. Nie można wątpić, że z czasem, gdy nauka meteorologii w swoim rozwoju postąpi, rolnicy będą mogli zupełnie polegać na jej wskazówkach.

Parę praktycznych wiadomości z kalendarza*).

Rok ma 365 dni, 5 godzin, 48 minut 48 sekund, czyli w ciągu takiego czasu ziemia dokonywa swego obrotu dokoła słońca.

Czas ten dzielimy na 12 miesięcy, które nie mogą mieć jednakowej liczby dni, gdyż przyjmując miesiąc za 30 dni, wypadałoby nam za mało dni w roku, licząc zaś po 31 dni, otrzymamy w roku dni za wiele. Z tego powodu jak wiadomo, liczymy w jednych miesiącach po 30 dni, w innych po 31, wyjąwszy miesiąc luty, który ma dni 28, a w roku przestępnym dni 29.

Istnieje łatwy sposób poznania, ile dni mamy w miesiącu. Gdy ściśniemy pięść lewej ręki, kości przy początku palców utworzą cztery wzgórki, pomiędzy nimi będą 3 dołki, poczynając od wzgórka lewego palca wymieniamy przy każdym wzgórku i przy każdym dołku po kolei miesiące: przy 1-szym wzgórku — styczeń, dołek, przy nim — luty, przy 2-im wzgórku — marzec, dołek przy nim — kwiecień, 3-ci wzgórek maj, dołek przy nim — czerwiec, ostatni wzgórek — lipiec; dalej wracamy znów do wzgórka małego palca, przy którym wymieniamy następny miesiąc — sierpień, dołek przy nim — wrzesień, 2-gi wzgórek — październik, dołek przy nim — listopad, 3-ci wzgórek — grudzień; wszystkie miesiące przypadające na wzgórki mają po 31 dni, w dołkach przypadają miesiące po 30 dni, wyjąwszy luty, który ma 28 lub 29 dni.

Rok zwyczajny ma 52 tygodnie i 1 dzień. Ostatni dzień roku zwyczajnego przypada w takim samym dniu, jak i pierwszy, jeżeli więc rok rozpoczął się w sobotę, to i ostatni dzień roku przypadnie w sobotę, a pierwszy dzień następnego roku w niedzielę, to jest wszystkie dni w roku przypadną o jeden dzień w tygodniu później, niż roku poprzedniego, tylko w roku przestępnym data przesunie się o dwa dni; np. rok 1910 jest zwyczajny, więc gdy rozpoczął się w sobotę, skończy się również w sobotę, r. 1911 zacznie się więc w niedzielę i skończy również w niedzielę, lecz rok 1912 jest przestępny, zacznie się w poniedziałek, lecz skończy się nie w poniedziałek, ale we wtorek i wszystkie dni 1912 roku będą o 2 dni w tygodniu przesunięte.

---

*) Według dziełka „O ziemi, słońcu i gwiazdach“, M. Heilpern.

Policzmy się Polacy!

Po co — zapytasz czytelniku — te spisy ludności co lat kilka? — to wymysł biurokratów, którzy są za to płatni i rzeczywistej roboty nie mają. Czyż tak? Wszak obliczamy bogactwo, t. j. pieniądze, bydło, towary, domy i nikt spierać się nie będzie, że tu rachunek jest potrzebny. A człowiek, ten cel wszelkiej działalności gospodarczej, ten najważniejszy materyał, bez którego nie byłoby ani bogactwa, ani kultury, pozostać by miał nieznanym co do swej liczby?

Każdy naród stara się w czasach obecnych zdobyć dokładną znajomość liczby składających go jednostek, bo wtedy dopiero ma miarę swojej siły, i ocenić może, na co go stać, jako wytwórcę i spożywcę. Człowiek zmaga się z naturą, zabiera jej skarby, ujarzmia siły. Człowiek tworzy kulturę i jej dobra, a zatem to, co pokolenia dawniejsze przekazały mu jako swój dorobek w budynkach, uprawie pól, w ulepszeniach gruntowych, w prawodawstwie, w książkach jako prawdy naukowe, w dziełach poezyi i sztuki, w środkach komunikacyi i innych urządzeniach. Pokolenia ludzkie przemijają, co żyje, umrzeć musi. Ale każde pokolenie otrzymuje po przodkach dorobek kultury i obowiązkiem jego jest do tego dorobku własne dodać zdobycze, nie zmarnotrawić, ale pomnożyć dobra — zdobyć nowe prawdy. Tak wytwarza się kultura ludzkości; tej zbiorowej istoty, która była w przeszłości i przed którą jest długa przyszłość wtedy, gdy nasze pokolenie dawno już zaginie. Zaginie jako żyjące istoty, ale pamięć o niem długo trwać będzie, jeżeli wielkim będzie jego kulturalny dorobek.

Podobnie jest i z narodem. Naród ma swoje okresy rozkwitu i upadku, ale naród nie ginie, a stanowią go przedewszystkiem ludzie, przyznający się do narodowości. Polskę wielekroć starano się wymazać z karty Europy, a Polaków wcielić do innych narodości. Lecz chociaż upadło państwo polskie, istnieje polskie społeczeństwo. Czuje się ono całością, narodem, posiada wspólną przeszłość historyczną, wspólne interesa na dziś i przyszłość, w którą wierzy i którą jak najprędzej osiągnąć pragnie.

Wynika stąd, że społeczeństwo polskie znać chce liczbę składających je członków, rozsiedlenie ich, to jest miejsce zamieszkania i stosunki współżycia z innemi narodowościami, z któremi dzieli ziemię i styka się w stosunkach życiowych. I stąd powstaje hasło: policzmy się!

Poznajmy liczbę żyjących na ziemiach trzech zaborów Polski i na terytoryum dawniejszego państwa pol-

skiego Polaków, rozejrzyjmy się, ilu nas mieszka za oceanem, w nowej Polsce, ilu jest rozprószonych wśród państw innych, a dopiero poznamy naszą siłę i przewidywać możemy przyszłość.

Dokładne i ścisłe obliczenie ludności polskiej jest nietylko trudnem, ale nawet niemożebnem zadaniem. Wrogie nam państwa przy spisach ludności podawać się starają jak najniższe cyfry osób polskiej narodowości. Sami przed sobą obawiają się ujawnić naszą liczebność i siły, bo tem wyraźniej wystąpiłaby przemoc i gwałt zadawany polskiej narodowości. Siła odpiera się siłą, niechże zatem Polacy nie znają swej siły, t. j. swej liczebności. I oto w państwie rosyjskiem spis ludności z 1897 r. podał całą ludność prawosławną w gubernii Lubelskiej i Siedleckiej jako Rosyan, jakkolwiek wiadomem jest, że byli to Polacy Unici, których nahajką zaganiano do cerkwi, srogiemi karami grożono za przyznanie się do polskiej narodowości i odbierano dzieci, gdy je ochrzcić chcieli w kościele katolickim. Tymczasem kiedy podczas krótkich dni rewolucyi rosyjskiej, wydano w 1905 r. ukaz tolerancyjny, dozwalający wolność sumienia i wiarę, w ciągu lat paru liczba Polaków w tych guberniach, t. j. katolików polskiej narodowości zwiększyła się o 87 tysięcy.

Polska narodowość i katolicyzm nie są tem samem. Błędem byłoby wyłączać zeń ludzi innej wiary, którzy mieszkając na jednej z nami ziemi do polskości się przyznają. Błąd ten mści się na nas, jako zubożenie polskiego narodu, wielekroć bowiem zaniedbujemy okolice polskie, dlatego iż zamieszkująca je ludność należy do protestanckiego wyznania. Tak utraciliśmy blisko ćwierć miliona polskich mazurów ewangelików, zamieszkałych w Prusach wschodnich, którzy stali się zagorzałymi prusakami, ponieważ Polacy w zaborze pruskim nie zwracali się do nich, nie przysyłali im książek polskich, nie starali się z nimi obcować, a niemieccy piastunowie kultury nie omieszkali z tego skorzystać i wmówić w nich, że są Niemcami.

Narodowość nie jest również związana z raz ustalonym terenem, to jest posiadaną ziemią. Przekonywa nas o tem naród żydowski, który od wielu wieków rozprószony wśród narodów obcoplemiennych, nie zatracił przecież cech swoich i dziś coraz wyraźniej wyodrębnia się i narodowość żydowską chce stanowić. Dla nas, wśród których zamieszkują tak liczne masy żydowskie, jest to klęską. Nie zmusimy ich jednak siłą do przyjęcia polskiej narodowości, ale wciągnąć musimy do całkowitego z nami współżycia i zagrzać do celów polskich tych, którzy pomimo żydowskiego pochodzenia czują i myślą po polsku. Inni, którzy nie chcą żyć z nami, ale kosztem naszym i wyzyskiem współobywateli, niechże szukają własnej ojczyzny! Narody tracą dawne terytorya i pozyskuja nowe. Strata rdzennie polskiego kraju jest narodowem nieszczęściem i dla tego bronić musimy ziemi nietylko jako jednostki i właściciele jej, ale jako naród. Bronimy też tej ziemi, z którą zrosło się całe istnienie nasze, a najuporczywiej w zaborze pruskim, gdzie Niemcy wszystkiemi siłami, jakie daje państwo, chcą nam ją wydrzeć. Pozyskaliśmy jednak nową Polskę w Ameryce południowej i północnej, gdzie osiedliły się już miliony ludu polskiego i gdzie wolna rzeczpospolita przyznaje im jednakowe z resztą współobywateli prawa.

Ściśle z narodem łączy się jego język. Istnieją wprawdzie Polacy, którzy do narodowości naszej się przyznają, jakkolwiek zapomnieli już języka przodków, ale to rzadkie wyjątki. Natomiast trudno za Polaków uważać tych, co, zapewniając o miłości swej dla ojczyzny, własnych dzieci nie nauczyli polskiej mowy. Język bowiem

to cudowne narzędzie wyrazu, myśli i uczuć, to materyał, w którym wyśpiewali poeci swoje dzieła, prawodawcy układają prawa. Cała kultura narodu łączy się z jego językiem, im jest bogatszą, tem bardziej giętką, obfitą w wyrażenia, tem prostszą i jaśniejszą w budowie będzie mowa narodu.

Nam Polakom tłomaczyć nie trzeba, że naród i państwo to różne pojęcia. Pozbawieni państwa od lat stu przeszło czujemy się jednolitym narodem, nie podupadamy na siłach, ale krzepimy się wołając:

Hej ramię do ramienia!

Państwo jednak jest niezbędnym organem dla każdego narodu. Kto je utracił, starać się musi o jego odbudowanie i dlatego dążyć musimy do zdobycia niepodległego i jednolitego państwa polskiego.

I oto cel najważniejszy, dla którego obliczyć trzeba, ilu jest Polaków, to jest ludzi czujących i mówiących po polsku i przyznających się do polskiej narodowości. Poczucie i chęć należenia do narodowości, to najważniejsza i najogólniejsza jej cecha. Uważać możemy za Polaka tylko tego, kto się do polskiej przyznaje narodowości.

Statystyka, t. j. liczenie ludności uważać przecież musi cechy zewnętrzne i dlatego liczy ludność podług języka, religii, miejsca zamieszkania. Z cyfr, jakie spisy państw władających Polską podają, odbudować musimy liczebność naszego narodu.

Zadanie to ułatwi nam wydana w roku bieżącym książka o liczebności i rozsiedleniu ludności polskiej *). Jak już zauważyłam, nie można podać całkiem ścisłego obliczenia, ale ponieważ statystyka niemiecka, rosyjska, a nawet austryacka, choć najmniej nam wroga, obniżyć by chciały znaczenie żywiołu polskiego, cyfry Polaków nie wypadną większe od rzeczywistych. Raczej zwiększyć niż zmniejszać by je należało.

Do Prus należy z dawnego państwa polskiego koło 54.300 kilometrów kwadratowych z ludnością prawie trzy i pół miliona głów. W wielkiem księstwie Poznańskiem Polaków zamieszkuje 1,723.000, to jest prawie połowa ogólnej liczby mieszkańców, w Prusach zachodnich 555.000, na Górnym Śląsku 1 milion 168 tysięcy. Dokoła miasta Poznania i w niektórych powiatach jak Odolanów, Ostrzeszów, Opole, Środa, Pleszew, Września i inne ludność polska jest tak liczną, że na każdych 100 mieszkańców liczą 80 do 90 dusz polskich. Wróg nawet przyznać musi, że kraj taki jest rdzennie polskim, a jednak przypominają sobie zapewne czytelnicy, jak mordowano i katowano dzieci polskie we Wrześni za to, że chciały mówić po polsku pacierz! Ludność polska mieszka tu w zwartej masie na wsi, w miastach, jak w Poznaniu zmięszana jest do połowy z niemiecką, czasem jak w Gnieźnie, w Starogrodzie, stanowi znaczną większość. Liczniejszymi są przecież miasta, w których mieszka dużo więcej Niemców niż Polaków. Do takich należy Gdańsk i Malborg. Miasta te jakkolwiek należały do Polski, nie były jednak nigdy polskiemi.

Niemcy w Poznańskiem i Prusach Zachodnich stanowią w ogóle żywioł późniejszy: są to koloniści, którzy do Wielkopolski napłynęli za czasów krzyżackich, i potem za panowania królów polskich. Liczni koloniści wtargnęli do ziem polskich po pierwszym rozbiorze Polski, a zatem po r. 1772. Zwarte masy polskiej ludności zamieszkują również na Śląsku i w Prusach wschodnich, gdzie zowią ich Mazurami. Na Śląsku liczą Polaków milion 173 tysiące, zamieszkałych głównie w okręgu otaczającym miasto Opole. Tylko

*) Etnograficzno-statystyczny Zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej. Opracował Edward Czyński przy współpracownictwie T. Tillingera. Warszawa,

lud wiejski zachował swą polską narodowość; miasta i większa własność są przeważnie niemieckie. Lud ten jakkolwiek zawsze mówił po polsku, dopiero od lat 30 budzi się do polskości, dzięki uświadomieniu i pracy nad nim. Wymienić tu trzeba nazwisko Karola Miarki, niezmordowanego agitatora i pisarza ludowego. Mazury w Prusach wschodnich w liczbie 312 tysięcy tylko z języka są Polakami, uczuciem są Polsce obcy. Poza tem do Polaków zaliczyło się 4.907 żydów, t. j. mała garstka z pośród izraelitów, którzy w liczbie stu z górą tysięcy zamieszkują prowincye polskie Prus. Żydów-polaków niewątpliwie za dobrych polskich obywateli uważać powinniśmy, bo interes ciągnął ich ku Niemcom, a tylko przekonanie ku Polsce.

W zwartych masach, na ziemiach należących do dawnej Polski, jakkolwiek w różnych czasach od niej oderwanych zamieszkuje przeto Polaków 3,241.249. Rozprószonych w innych prowincyach Prus 268.192. W innych państwach Niemiec 28.427. Razem Polaków w Państwie niemieckiem 3,510.868, t. j. 3 milony 510 tysięcy 868.

Najliczniejszą kolonią w Prusach na samym zachodzie stanowią Polacy w Westfalii. Liczą ich tu 111 tysięcy przeważnie robotników w kopalniach i fabrykach, gdzie korzystają z ich pracy, trzymają jako pracowite ręce robocze, ale utrudniają wszelkimi sposobami byt i odrębność narodową. Zakazy polskich stowarzyszeń, polskich przemówień sypią się jak z rękawa. Bywają w ostatnich czasach nieme zgromadzenia i wiece. Trudno uwierzyć, a przecież tak bywa. Po niemiecku nie chcą, po polsku nie wolno. Drukować po polsku jeszcze wolno w państwie siły i bojaźni bożej, jak sami siebie nazywają prusacy, przewodniczący rozdaje przeto drukowane uchwały, a zgromadzeni czytają i uchwalają przez podniesienie rąk.

Czy to jednak tylko w Prusach zmuszono nas do publicznego milczenia? Sięgnijmy o 12 lat wstecz. Przy odsłonięciu pomnika, zbudowanego przez rodaków Adamowi Mickiewiczowi w Warszawie, milczał wielotysięczny tłum, bo przemówień polskich wzbroniono. Tylko skupione uczucie bólu na twarzach i tylko rzucane pod stopy pomnika kwiaty mówiły o tem, co się w sercach działo. A przecież Polacy są ruchliwym i wymownym narodem i wielekroć już zasłynęli krasomówstwem.

Przechodzę do Galicyi, jako kraju rdzennie polskiego w swej części zachodniej. Dzisiejsza Galicya, dawna Małopolska i dziś Ruś Czerwona w obszarze 75 i pół tysięcy kilometrów kwadratowych z ludnością 7 i pół miliona zostaje pod berłem Austryi. Mieszkańców stanowią obok Polaków Rusini i Żydzi.

Rusinów rozsiedlonych głównie w Galicyi wschodniej, liczą 3 miliony. Główna ich masa zamieszkuje na wsi, uprawia rolę. Ludność żydowska w liczbie koło 811 tysięcy, stanowi dziewiątą część całej ludności. W miastach a zwłaszcza w miasteczkach stanowią żydzi daleko wyższe odsetki mieszkańców, często więcej niż połowę. Natomiast w niektórych wiejskich powiatach liczba żydów stale się obniża ze względu na handel, przechodzący do sklepików spółkowych Tow. Kółek rolniczych, a dzięki rozpowszechnieniu się spółek pożyczkowo-oszczędnościowych, ustała lichwa, brak im zarobku. Ponieważ statystyka austryacka nie uwzględnia narodowości żydowskiej, trzy czwarte żydów zapisani zostali jako Polacy. Jest to niewątpliwie za wysoka cyfra, na którą sami żydzi zgodzić by się nie chcieli. Wraz z żydami liczymy w Galicyi prawie 4 miliony Polaków, bez żydów zaś 3 miliony 351 i pół tysięcy.

Rozpatrując rozsiedlenie Polaków w Galicyi, musimy mieć na względzie podział na miasta i wsie, oraz na Ga-

licyę zachodnią i wschodnią. Po miastach ogromna większość ludności używa polskiego języka nietylko na zachodzie kraju, ale nawet we Lwowie (76 osób na 100). Rusini jako ludność chłopska, przeważnie trzymają się zdala od miast wielkich. Pozatem żydzi, jakkolwiek w mowie potocznej używają żargonu, zapisują się w miastach Galicyi zachodniej i środkowej, jako Polacy, we wschodniej Galicyi uchodzą żydzi przeważnie za Polaków, rzadziej za Rusinów lub Niemców. Porównywując zachód i wschód Galicyi, widzimy olbrzymie różnice pod względem narodowościowym. Na zachodzie rozsiadła się ludność polska tak zwartą masą, że naliczyć można aż 46 okręgów, w których na 100 mieszkańców liczą przeszło 90 Polaków. Tak czysto polskich powiatów niema w żadnej innej dzielnicy Polski. Polskiego charakteru tego kraju nikt zaprzeczyć nie może.

Inaczej jest w Galicyi wschodniej. Rusini zaledwo w 2 powiatach mają równie silną większość narodową. W innych są pomięszani z Polakami, których w całej Galicyi wschodniej liczą koło miliona. Przy dzisiejszym ostrym zatargu narodowym między Polakami a Rusinami, sprawa współżycia jednych z drugimi stała się bardzo trudną i drażliwą. Rozciąć jednak tego węzła przez podział Galicyi na zachodnią i wschodnią niepodobna. Polacy bowiem mają nietylko prawa historyczne do wschodniej Galicyi, jako dawni panowie tego kraju i szczepiciele kultury, ale jako liczna masa ludności, która nie chce być wydziedziczoną i na własnej ziemi czuć się w obcym kraju, który mógłby ich traktować jako przybyszów. Stanowią oni we wschodniej Galicyi czwartą część ludności, we Lwowie więcej niż połowę, a w każdem miasteczku bardzo poważną mają mniejszość.

Znaczna masa ludności polskiej, bo 220 i pół tysięcy mieszka na Ślązku austryackim, którego powiaty graniczące z Galicyą są niemal czysto polskie. Stykają się tam Polacy z Czechami i Niemcami i krzywdzeni są wielekroć pod względem szkół polskich, ludowych i średnich, przedstawicieli w parlamencie ponieważ mniej są oświeceni i nie umieją się bronić. Koło 60 tysięcy Polaków mieszka na Bukowinie i w innych krajach Austryi.

Pod panowaniem austryackiem żyje tedy przeszło cztery miliony Polaków.

Ogół zajętych przez Rosyę prowincyi dawnego państwa polskiego wynosi do 600 tysięcy kilometrów kwadratowych. Najwcześniej dostała się Rosyi Ukraina za Dnieprem, t. j. dzisiejsza gubernia Połtawska i Czernichowska, miasto Kijów i gub. Smoleńska. Potem rozbiory i traktaty oddawały w ręce carów coraz nowe części kraju zachodniego, a Królestwo polskie znajduje się pod panowaniem Rosyi od 1815 r.

Tylko Królestwo jest krajem polskim, gdzie żywioł narodowy zachował się równie potężnie, jak w Galicyi. Na 11 i pół milionów ludności liczono w Królestwie w 1907 r. około 8 i pół milionów Polaków, to znaczy, że wśród każdej setki mieszkańców 74 polskiej było narodowości. Oprócz Polaków znajdują się w gub. Suwalskiej na północy Królestwa Białorusini i Litwini, w gub. Siedleckiej i Lubelskiej Małorusini razem koło 400 tysięcy, zdawna zamieszkali w tych ziemiach. Ważną część ludności stanowią żydzi z górą półtora miliona, zamieszkujący podobnie jak w Galicyi głównie po miastach i miasteczkach.

Liczną ludnością napływową są Niemcy, przeszło pół miliona, zamieszkali jako koloniści po wsiach, oraz jako fabrykanci i ludność fabryczna, głównie w Łodzi i jej okolicy, oraz Rosyanie.

Nie wyobrażajmy sobie przecież, aby najazd Rosyan był liczny. Rosya

ma w Polsce urzędników wszelkiego rodzaju, trochę kupców, nielicznych właścicieli ziemskich. Wszyscy stanowią grupę 130 tysięcy. W porównaniu z całą ludnością kraju grupa to niewielka, poza nią stoi wojsko. Polacy mają większość w 73 powiatach, pozostałych 12 rozmieściło się w już wymienionych guberniach Suwalskiej, Lubelskiej i Siedleckiej, gdzie w zwartych grupach zamieszkują Litwini, Białorusini i Małorusini. Największe przeto skupienie ludności polskiej stanowi Królestwo, a dodać doń trzeba także milion Polaków w kraju tak zwanym Zachodnim, to jest na Litwie i Rusi, które wchodziły w skład dawnego państwa polskiego. W państwie rosyjskiem poza tem terytoryum mieszka jeszcze 206 tysięcy Polaków, a 71 tysięcy służy w wojsku. Jednych i drugich wygnała tu konieczność. Nie znajdując w kraju posad, przenoszą się wielekroć Polacy do Rcsyi. Na uniwersytetach rosyjskich studyuje polska młodzież, a pobranych do wojska Polaków starają się rozmieścić w odległych guberniach cesarstwa. Niemałą jest również liczba Polaków na Syberyi (koło 27 tysięcy), którą nieinaczej wyjaśnić można, jak liczbą zesłańców, głównie politycznych, którzy wielekroć przebywszy długie lata na wygnaniu, osiedlają się tu na stałe*).

Dodając wszystkich Polaków, zamieszkałych w Europie, dochodzimy do cyfr następujących: na terytoryum dawnego państwa polskiego 15 i pół miliona. Rozprószonych w Niemczech, Austryi i Rosyi 725 tysięcy. Na Śląsku, na Spiżu, na Mazurach 1965 tysięcy. Czyli razem przeszło 18 milionów.

Stać nas przeto na państwo średniej wielkości. Do cyfry europejskiej dodać jeszcze należy kolonie polskie w Ameryce. Od lat już 50 emigracya ludu polskiego tworzy w Stanach Zjednoszonych Ameryki północnej, potem w Kanadzie i w Brazylii kolonie zwarte bądź po wsiach, bądź w miastach. Koloniści twardo obstają przy swej narodowości i tworzą w nowej części świata drugą Polskę. Obliczyć to wychodźtwo, któremu każdy rok przynosi dziesiątki tysięcy nowego zaciągu, nie jest łatwem. Spisy urzędowe nie zaliczają do Polaków dzieci urodzonych w Ameryce, a wielu emigrantów zamiast narodowości polskiej podaje, iż są z Rosyi, Austryi lub Prus. To też kiedy spis urzędowy naliczył 380 tysięcy Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, to polscy autorowie dochodzą do 2 milionów i wyżej. Cyfry wychodźców do Brazylii i Kanady mniej jeszcze są znane. P. Czyński radzi przyjąć cyfrę zamieszkałych w Ameryce Polaków na 2 miliony.

Podniosłoby to naszą cyfrę do 20 milionów Polaków.

Jesteśmy zatem 20-milionowym narodem, my tułacze, którym odmawiają prawa do własnej ziemi. Ludność nasza liczniejsza niż całego szeregu krajów niezawisłych, ani kwitnąca Szwajcarya, ani Belgia, czy Holandya, ani wszystkie trzy kraje skandynawskie razem nie dorównywają nam liczbą ludności. A jednak każdy z nich z osobna przewyższa Polskę zamożnością i oświatą. Upokarza to i boli, ale jest prawdą, do której przyznać się musimy. Zastanawiając się nad tem zjawiskiem, dochodzimy do wniosku, że sama liczba mieszkańców nie stanowi o potędze kraju, nie daje mu miejsca wśród ludów innych zaszczytnego.

Każdy z krajów, które tu wymieniłam, ma lud więcej oświecony od naszego, lud który od dziesiątków i setek lat, jak w Szwajcaryi nigdy nie znał niewoli i pańszczyzny. Wytworzyły się przeto w tych krajach społeczeństwa, w których nie rządzi garść oświeconych i zamożnych masą bezmyślną i ciemną, ale gdzie cała lu-

*) Pod rządami srogiego cara mieszka tedy obecnie do 10 milionów Polaków. Skoro włączymy część żydów, chcących zaliczyć się do naszego narodu.

dność czuje się odpowiedzialną za swe czyny. W krajach wymienionych nie ma analfabetów, szkoła jest powszechną, robotnik zorganizowany, a włościanin czuje się równym wielkiemu właścicielowi kolonistą. Umieją też one nakazać dla siebie szacunek i pomimo drobnej ludności utrzymać niepodległość.

Nasz kraj nieszczęśliwy, zrujnowany gospodarką szlachecką, odrodzić się jednak może. Już dziś znać postęp, odkąd przebudziły się masy ludowe. One to stanowią owe miliony, na których oprzeć się może przyszłość.

Masy te to nietylko przyszli bojownicy za wolność i niepodległość, ale przedewszystkiem ludzie, wśród których powstać musi prawdziwa polska kultura. Liczba da im powagę, z którą wrogowie liczyć się będą, skoro chłop i robotnik polski nietylko przedstawią ręce robocze, korzystne dla innych narodów jako narzędzia ich zbogacenia, ale serca i głowy.

Dr. Z. Golińska.

„NA GODY“.

Pokiwali matuś głową,
Popłakali mało wiele,
Dali czapkę barankową,
Tatusiową kamizele...
Dali łapcie z łyka szyte,
Za pazuchę kromkę chleba
— Idźże, Jaśku w świat szeroki,
Na wschód słonka, na wschód nieba...
Jeszczećbym ci w chacie rada,
Zbierzesz chróstu, dźwigniesz wody,
A no kiedyż ci do ludzi,
Jak nie teraz, nie na gody?...
A godź-że się w dobrą chwilę,
W dobrą chwilę i godzinę,
Po wszelakiej należności,
Choć za zgrzebną koszulinę...
A zgódź-że się u bogacza,
W dobre słowo, w dobrą wiarę,
Jak przesłużysz co się patrzy,
Da ci może buty stare...
A nie wracaj do chałupy,
Aż wyrośniesz mi z pastucha,
Aż wysłużysz na grzbiecinę
Siaki taki szmat kożucha...
A i długoż mi, matusiu,
Na te buty służyć w świecie?
— Aż cię, synku, bieda zgryzie,
Aż cię praca w dół przygniecie.
A i długoż mi, mateńko,
Na ten kożuch służyć trzeba?
Aż cię Pan Bóg dojrzy, synku,
Z wysokiego swego nieba —
Idzie Jasiek po ścieżynie
Co się spojrzy, to ją minie,
Co się spojrzy, to się smuci
Albo pójdzie, albo wróci...
Stara wierzba, jakby żywa,
Gałęziami za nim kiwa
Czegoś skrzypi, czegoś biada
Dziw do niego nie zagada...
Oj! nie użył Jasiek w chacie,
Ani wczasu, ni swobody...
— Ano — kiedyż mu do ludzi,
Jak nie teraz, nie na gody?...

Marya Konopnicka.

Wspomnienie z młodych lat.

Pamiętam wielkie nieszczęście, które całą wieś dotknęło. Byłem wtedy chłopcem piętnastoletnim i właśnie przyjechałem na wieś na wakacye do rodziców. Był we wsi mój kolega i przyjaciel, co razem ze mną do gimnazyum chodził, syn zamożnego kmiecia. Poczciwy to był chłopiec, kochałem go też bardzo, a i on był dla mnie jakby brat rodzony.

Schodziliśmy się codzień, to on do mnie, to ja do niego; razem chodziliśmy po lasach, po polach, do rzeki, razem szukali raków, czasem konno uganiali, często rodzicom pomagaliśmy dopatrzeć żniwa lub młocki.

Jakoś z początkiem sierpnia, koło św. Wawrzyńca, puściły się deszcze; kapuśniak wciąż siekł, jakby to już w jesień; błoto się zrobiło wielkie i na polach i na ścieżkach, a nawet na ubijanej kamieniami drodze. Każdy siedział w domu, bo i nie było po co wychodzić; w polu żadnej roboty, na łąkach woda. Jeden czytał książki, drugi naprawiał narzędzia gospodarcze, a na nieszczęście nie brakło i takich, co w karczmie z nudów zalewali się gorzałką.

Minął z tydzień, zanim się wypogodziło i podeschło, a przez ten czas nie widzieliśmy się z kolegą i przyjacielem, bo prawie pół mili było mi do niego, a na deszcz i błoto trudno mi się tam wybrać było. Skoro się słonko pokazało i ścieżki stwardniały, idę do przyjaciela.

Ojciec jego nazywał się Jędrzej Grzela, a jemu na imię było Franuś. Przychodzę, a przed domem siedzi Grzela, fajkę trzyma w zębach, ale nie widzi nawet, że mu zgasła, bo pociąga z cybucha, chociaż dym nie idzie. Widocznie zamyślony i zakłopotany.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — rzeknę.

— Na wieki wieków — odpowiada Grzela, ale widocznie smutny.

— Co tak myślicie gospodarzu? Czy wam deszcz narobił szkody?

— Ej, żeby to tyle strapienia, co z deszczu.

— Mieliście już wszystko na czas w stodole, nic wam w polu nie zamokło?

— A choćby tam i zamokło, to nie tyleby się człowiek trapił.

— A cóż to za strapienie macie?

— Ano Franek już drugi dzień chory, gorączka go wzięła taka, że ani się ruszyć nie może; nie poznaje nikogo, nie je, nie pije i nie wiedzieć, co radzić?

— A cóż lekarz powiedział?

— Jaki lekarz?

— Ano lekarz czyli doktór?

— Kiedybom po doktora nie jeździł.

— Bójcie się Boga Jędrzeju, czemuż nie poszlecie po lekarza?

— Ba! żeby to człowiek wiedział, że doktór na to poradzi.

— Czemużby poradzić nie miał, skoro się przez wiele lat tego uczył — odpowiedziałem.

— Ej, co tam z tego — mówi Grzela — chociaż są doktorzy i do chorych jeżdżą, a i tak ludzie umierają. Do nieboszczki pani Zarolskiej jeździł do dworu nie jeden doktór, ale ich było aż pięciu, a i tak umarła.

— To jużciż doktór nie Pan Bóg i życia nie da, gdy je Bóg zabrać pragnie, ale ileż to razy umarłby człek marnie, gdyby nie pomoc lekarska. Nauka obliczyła, że na stu chorych, którzy radzą się lekarzy, umiera pięciu, a na stu takich chorych, którzy się lekarzy nie radzą, umiera pięćdziesięciu; tym sposobem widzimy, że lekarze wydzierają śmierci czterdziestu pięciu chorych na sto.

— Może to i prawda, ale jak wola Boska, to i lekarz nie pomoże. Jabym wreszcie nie był od tego...

Chciał coś dalej mówić Grzela, ale w tej chwili wypadła z domu Jędrzejowa zapłakana bardzo i zaczęła zwadzić:

— O mój słodki Jezu, ratujże mi dziecko moje, Franusia mego, kochanie moje. O Matko Najświętsza, pomóżże mi w strapieniu. A toć to biedactwo czerwone, gorące, a dyszy strasznie, a nie wie już o niczem, jakby dusza była na tamtym świecie.

Jędrzejowa zawodziła głośno, aż u sąsiadów słychać było. Przybiegła też zaraz sąsiadka kowalka Maciejowa i zaczęła pouczać, a potem rzekła:

— Nie trapcie się Jędrzejowa. Raz tak mojego niemoc wzięła, takusieńko gorączka go żarła: ano dałam mu krew puścić i zaraz mu ulżyło. Co tu długo myśleć, biegajcie po cyrulika, niech całą miskę upuści krwi Franusiowi, a zobaczycie, co zaraz wyzdrowieje.

Jeszcze nie skończyła Maciejowa, a już nadeszły dwie inne kobiety z sąsiedztwa i dalejże radzić.

— Ot nagotujcie wody, nalejcie do tego araku, a cukru dajcie sporo i dajcie mu wypić, to się spoci i gorączka z niego wyjdzie — mówi jedna ze sąsiadek.

— Ono to i nie złe — powiada druga — ale ja mam lepsze lekarstwo. Wysmarujcie go dobrze okowitą z mydłem, to gorączka ze wszystkiem zejdzie.

— Radzą i radzą, a Jędrzejowa nie wie, kogo słuchać, aż Jędrzej rzecze:

Możeby po doktora pojechać?

— Wdajcie się tam z doktorami — zawołała Maciejowa — to wam wnet Franka na tamten świat wyprawią. A czy to nie wiecie, jak stary Jan chorował, to mu ulżyło, gdy mu za moją poradą krew puścili, a potem, gdy sprowadzili doktora, to wnet umarł.

— Ano to i prawda — rzekną sąsiadki — a Jędrzej się zadumał bardzo.

Wziąłem Jędrzeja na bok i zacząłem go prosić, aby kobiet nie słuchał, ale zaraz po lekarza pojechał. Jędrzej mi przyrzekł, iż tak uczyni; zajrzałem więc do Franusia, ale mnie nie poznał, gorączkę miał straszną. Zapłakałem nad przyjacielem, westchnąłem do Pana Boga za nim i poszedłem do domu, bo już się ściemniać zaczynało.

Na drugi dzień o świtaniu poszedłem się dowiedzieć, co lekarz powiedział i co przepisał, ale po lekarza Jędrzej nie jeździł, bo mu kobiety odradziły, jeno cyrulik puścił krew Franusiowi, a Jędrzejowa dała mu gorącej wody z arakiem, co mu nawet przez siłę do gardła wlewali, a potem wysmarowali go okowitą. Gorączka się zwiększyła, charczał biedny Franuś, osłabiony był tak, że leżał bez ruchu.

Widząc, że mu nie poradzę, pobiegłem do księdza proboszcza i powiedziałem mu wszystko, a prosiłem, by po lekarza posłał. Ksiądz proboszcz, który Franusia bardzo kochał, zaraz posłał do miasta, a sam poszedł do Grzeli, wziąwszy mnie ze sobą.

Właśnie sąsiadki wraz z Maciejową dopytywały się Jędrzejowej, czy ich lekarstwa Franusiowi pomogły, gdy nadszedł ksiądz proboszcz. Podbiegli wszyscy, by księdza powitać, ale ksiądz nie wdawał się w długie rozmowy, tylko wprost powiedział do Grzeli:

— Przecież to z was, mój Jędrzeju, człowiek nie głupi, a mając chorego syna nie posyłacie po lekarza. Przecież stać was na to, bo człowiek z was zamożny; a gdybyście nawet biedni byli, to i tak dziecko ratować potrzeba.

— Proszę Jegomości — odpowiedział Grzela — zdałem się na wolę Bożą.

— To bardzo dobrze — rzecze ksiądz — każdy powinien polecić się Bogu i oddawać Jego najświętszej opiece, ale na to Pan Bóg dał człowiekowi rozum i wolną wolę, aby ich używał, aby się niemi ratował. Pan Bóg pomaga człowiekowi tam, gdzie człowiek rady sobie dać nie może, gdzie siły ludzkie nie starczą, ale jak Pan Bóg za was nie pójdzie do żniwa i nie wymłóci, jeno sami to zrobić musicie, aby mieć pożytek ze

ziarna, co z łaski Bożej wyrosło, tak też Pan Bóg recepty wam nie napisze i lekarstwa nie zrobi, bo na to z woli Bożej jest nauka lekarska i do niej o pomoc udać się należy.

— Ja się tam nie sprzeciwiam księdzu Proboszczowi — odezwała się jedna ze sąsiadek — ale powiem tylko tyle, że jak stary Jan chorował i już mu lepiej było, gdy doktór przyjechał, to wnet potem umarł.

— A do nieboszczki dziedziczki — wtrąciła druga sąsiadka — to aż pięciu doktorów jeździło, a przecież umarła.

Mówicie moje kobiety — odpowie ksiądz proboszcz — ale mowa wasza nierozumna. Jak kto zachoruje, po lekarza zaraz posłać powinien, bo lekarz zaradzi chorobie, gdy ona jeszcze całkiem człowieka nie zmogła. U was jest ten zły obyczaj, że posyłacie po lekarza dopiero wtedy, gdy już choroba tak człowieka zgniecie, że mu żadne nie pomoże lekarstwo. Jak kto wczas zasieje, to będzie i zbierał, a jakby kto zasiał dopiero wtedy, gdy już mrozy chwytają, toby pewnie nic z pola nie zebrał. A cóżbyście powiedzieli na to, gdyby taki zły gospodarz nauczał potem drugich, że siać nie potrzeba, skoro się nie zbiera? Potrzebny siew, ale zrobiony we właściwym czasie; pomoże i lekarz, ale także we właściwym czasie wezwany. A to znowu, co mówicie o nieboszczce pani dziedziczce, także racyi niema. Lekarz nie Pan Bóg i cudu nie uczyni i gdzie chorobę uleczyć się nie da, tam jej nie uleczy. Znowu uczynię porównanie. Co roku przecie sadzicie ziemniaki, ale nie zawsze wykopujecie jednako; zdarza się niekiedy, że i całkiem przepadną, bo zgniją. A czyż dlatego, że raz na jakiś czas ziemniaki przepadną, to już ich sadzić nie trzeba? A czyż dlatego, że niekiedy lekarz nie zdoła wyleczyć chorego, to już go nigdy nie wzywać? Źle czynicie moi ludzie, jeżeli nie wzywacie lekarza do chorych, bo tym sposobem zabijacie nieraz życie swoich najbliższych; źle też czynicie, że w chorobie używacie często najzgubniejszych dla chorego środków. Więc powiadacie, że lekarz, który przez wiele lat uczy się leczenia, nie poradzi choremu, a Maciejowa albo inna sąsiadka, co się tego nie uczyła, poradzić umie? A jak macie sprawę jaką ze sądem, to nie radzicie się żadnej sąsiadki, tylko idziecie do miasta do adwokatów. A dlaczego?

— Ha, no — powiada Grzela — bo adwokat uczył się prawa.

— A jak wam się buty podrą, czy je sami podszywacie, czy dajecie do szewca?

— A jakżebym też sam podszywał, kiedym się szewstwa nie uczył.

— A dom czyście sobie sami stawiali i sami murowali kuchnię i komin?

— Ale proszę Jegomości — powiada Grzela — przecież ja ani cieśla, ani murarz.

— A czy wy doktór? a czy te kobiety doktorki, że chorego sami leczycie? To do sprawy sądowej potrzeba adwokata, do butów potrzeba szewca, do wystawienia domostwa trzeba cieśli i murarza, a do wyratowania chorego, to już lada kto się przyda? Oj ludzie, ludzie! a cóż ważniejszego nad życie i zdrowie? do naprawienia butów szukacie majstrów, a do naprawienia zdrowia majstra wam nie potrzeba.

Wszyscy pospuszczali głowy, bo się zawstydzili bardzo, aż pierwsza Jędrzejowa pocałowała księdza w rękę i rzekła:

— Oj! prawda, prawda; jak też to ksiądz Proboszcz wyraźnie powiedział. O słodki Jezu, czemuż mi się to tak pierwej w głowie nie wyjaśniło. A idźże Jędruś, a zaprzęgajno prędko, a popędzaj konie, niech już doktór przyjeżdża.

Jędrzej zabierał się już ku stajni, ale go ksiądz proboszcz zatrzymał.

— Nie czekałem ja na was, ale sam po lekarza posłałem.

Jędrzejowie schylili się księdzu do kolan i podziękowali serdecznie za tę łaskę.

Ksiądz proboszcz wszedł do izby, popatrzył się na Franusia, za nim weszli

Jędrzejowie. Franuś był coraz słabszy. Ksiądz smutno głową pokiwał, wyszedł zaraz z izby i niecierpliwie spozierał w stronę Tuchowa, patrząc, czy lekarz nie nadjeżdża. Gdy długo już czekali, dał się słyszeć turkot za górką, a wnet potem na pagórku ukazała się bryczka plebańska z lekarzem. Wyszli wszyscy na drogę na spotkanie doktora i już teraz Jędrzejowie po nauce księdza, a nawet Maćkowa i sąsiadki z upragnieniem lekarza oczekiwały.

Wszedł do izby z księdzem plebanem i Jędrzejem, a kobietom przed domem zatrzymać się kazał; zbadał chorobę, zapisał lekarstwo, ale z góry zapowiedział, że niema wszelkiej nadziei, aby Franuś wyzdrowiał, bo puszczenie krwi odebrało mu siłę, a ów arak powiększył gorączkę, zaś owo smarowanie okowitą do reszty chorobę zwiększyło.

Ponieważ u Franusia była choroba bardzo zaraźliwa, co ją tyfusem plamistym nazywają, przeto rozkazał lekarz, aby natychmiast z izby, w której Franuś leżał, przenieść inne dzieci, zakazał też chodzić ludziom do Grzelów, aby się zaraza po wsi nie rozniosła, a wójta wezwawszy surowo mu polecił, aby natychmiast dał znać do lekarza powiatowego w Starostwie, gdyby jeszcze kto we wsi na tyfus plamisty zachorował.

Było też płaczu i narzekania nie mało. Jędrzejowie gorzko żałowali, że się odrazu nie poradzili lekarza, a jeszcze bardziej sumienie gryzło, że usłuchali rad swoich sąsiadek. Brat Franusia zabrał się z lekarzem do Tuchowa do apteki po lekarstwo, ale zaledwie z nim wrócił, zaniemógł i znowu w gorączkę popadł taką samą jak Franuś.

A że to według zwyczaju dużo ludzi chodziło przedtem odwiedzać Franusia, w kilka dni już we wsi było kilku chorych na tyfus, a w tydzień w całej wsi choroba kładła ludzi. Zjechała komisya i lekarz powiatowy, lekarz z Tuchowa; ratowali, oddzielali chorych od zdrowych, zapisywali różne kwasy do polewania domów, pościeli, aby zarazki niszczyć. Franuś tymczasem gasł widocznie, a nawet nie miał na tyle przytomności i siły, by się wyspowiadać. Ksiądz proboszcz odmówił modlitwę, Franuś westchnął i dusza jego poszła do Boga.

Umarł mój najlepszy przyjaciel; chłopiec cnotliwy, a taki zdolny, że nie było od niego w całem gimnazyum zdolniejszego. Mógł był wysoko stanąć w świecie. Rzewnie płakałem na jego pogrzebie, ale któż opowie o ciężkim żalu rodziców? Kochali oni swe dziecko całem sercem, to też nie mogli się uspokoić po jego stracie. Bóg im zesłał w tem pociechę, że brat Franusia, zuchowaty parobczak, wyzdrowiał szczęśliwie, bo już nie leczyły go baby, sąsiadki, ale doktor z Tuchowa.

Gdzie chorych dobrze pielęgnowano, gdzie słuchano i wypełniano wszystko dokładnie, co polecili, dźwigali się chorzy i z pomiędzy takich umarło tylko dwóch, a było takich trzydziestu z okładem. Ale uparta Maćkowa nie słuchała rad lekarskich, nie pilnowała tego, co lekarz czynić kazał, robiła po swojemu i pogrzebała męża i dwoje dzieci podrosłych. Obie sąsiadki Grzelów, co to arakiem i okowitą leczyły, umarły.

A że we wsi znalazło się ze trzydzieścioro takich, co albo taili chorobę, by lekarz do nich nie zajrzał, albo nie zważali na rozkazy lekarskie, to też zmarli.

Mnie jakoś ustrzegł Pan Bóg od choroby i nikt też u nas w domu na nią nie zapadł, bośmy się strzegli, a czynili wszystko, co lekarze czynić kazali. Ale co to za smutek był we wsi! Nie było domu bez łez, bez żalu, bez żałoby.

Minęły lata prędko; już szósty krzyżyk przybył mi od owego czasu. Jedrzejowie już zmarli, z dawnych ludzi mało kto został. Józek Grzela miał już żonę i dorastające dzieci, a był teraz wójtem. Zdarzyło się znowu nieszczęście, że u niego zachorowała córka na wielką gorączkę. Skoro tylko dojrzał choroby, zaraz dał dziewczynę do osobnej izby i posłał po doktora. Lekarz powiedział, że to czarna ospa, rozkazał ostrożność, nie pozwolił

nikomu do chorej się zbliżać, tylko matce, a zakazał jej od chorej do innych chodzić dzieci. Zapisał różne polewania, lekarstwa. Józefowie pilnowali dobrze wszystkiego i za łaską Bożą dziewczyna wyzdrowiała, a we wsi nikt się od niej nie zaraził.

Gdyby się tak zrobiło przed laty, byłby żył mój Franuś, nie byłaby się zaraza rozeszła po wsi.

Opowiadam to prawdziwe zdarzenie ku przestrodze i nauce, aby każdy pamiętał, że z chorobą niema żartu, że należy natychmiast lekarza wezwać, gdy się choroba pojawi.

Cz. P.

Jodła i król wężów Żilwinas.

(Baśń ludowa, przełożona z litewskiego).

Niegdyś, za bardzo dawnych czasów, żyło pewne małżeństwo i miało dwunastu synów i trzy córki. Najmłodsza i najukochańsza córka nazywała się Jodła.

Pewnego letniego wieczoru wszystkie trzy siostry poszły do pobliskiego stawu do kąpieli.

Gdy wypluskały się w wodzie dostatecznie i wyszły na brzeg, spostrzegły [z przerażeniem, że na ubraniu Jodły leży ogromy wąż. Najstarsza skoczyła z kijem chcąc go odpędzić, lecz wąż przemówił ludzkim głosem:

— Jodło, daj mi słowo, że zostaniesz moją żoną, wówczas usunę się dobrowolnie.

Jodła zalała się łzami i łkając wyrzekła:

— Oddaj mi ubranie i zostaw mnie w spokoju.

Wąż jednak nie ustępował i powtórzył raz jeszcze:

— Daj mi słowo, że zostaniesz moją żoną, to pójdę sobie.

Przelękniona dziewczyna przyrzekła mu w końcu, nie wiedząc jak się uwolnić od natrętnego gościa.

Trzy dni potem, ujrzano wielki zastęp wężów pełznących w kierunku chatki rodziców Jodły. Pokryły one cały płot otaczający zagrodę, a kilka weszło do wnętrza chaty, gdzie zgromadzoną była cała rodzina młodej dziewczyny. Było to poselstwo swadziebne, mające prosić o rękę Jodły dla króla Żilwinasa.

Przestraszeni rodzice nie chcieli oddać swej córki, widząc jednak tak wielką liczbę gadów, obawiali się im sprzeciwiać i z rozpaczą w duszy zmuszeni byli uledz przeważającej sile.

Węże z radością opuściły zagrodę, uprowadzając z sobą pannę młodą.

Rodzice i rodzeństwo pożegnali czule swą najmilszą pieszczotkę i opłakali rzewnemi łzami, gdyż przekonani byli, że te szkaradne stworzenia zamordują ją z pewnością.

Tymczasem Jodła przybyła ze swym licznym orszakiem nad brzeg morza. Na spotkanie jej wyszedł młodzieniec cudnej urody, powitał ją jako narzeczoną i powiedział, że jest właśnie tym wężem, któremu przyrzekła swą rękę.

Jodła zdziwiła się i ucieszyła, że jej przyszły mąż nie jest wcale tak straszny, jak myślała, lecz przeciwnie, olśnioną została pięknością Żilwinasa.

Wszyscy udali się na pobliską wyspę i spuścili się do głębin niezmie-

rzonych, leżących aż pod dnem morskim. Tutaj wznosił się cudowny pałac, mieszkanie Żilwinasa, króla wężów. Sprawiono zaraz huczne wesele, ucztowano i bawiono się przez tygodnie.

Jodła szczęśliwą była i zadowoloną zupełnie ze swego losu, zapomniała nawet o swej rodzinie pozostałej tam gdzieś na powierzchni ziemi.

Tak upłynęło dziesięć lat. Jodła doczekała się już czworga dzieci, 2-ch synów: Dęba i Jesiona i 2-ch córek: Brzozy i Osiny.

— Matusiu, a gdzie mieszkają twoi rodzice? — zapytał raz matki najstarszy jej syn Dąb.

Wtedy przypomniała sobie Jodła o starej matce, ojcu i rodzeństwie, zapragnęła gwałtownie ich odwiedzić i dowiedzieć się co się z niemi dzieje.

Zaczęła prosić męża, żeby jej pozwolił pójść z dziećmi do rodzinnej chatki i przekonać się, czy żyją jeszcze jej rodzice.

Żilwinas niby chętnie przychylił się do jej prośby, ale postawił jeden warunek.

— Dobrze — rzekł, naprzód musisz uprząść motek przędzy jedwabnej, który leży w komorze.

Jodła zabrała się pilnie do pracy, przędzie i przędzie nie ustając ani na chwilę przez kilka dni, lecz roboty wcale nie ubywa.

— Czary w tem być muszą — myśli sobie i idzie do pewnej staruszki uważanej powszechnie za bardzo mądrą wróżkę.

— Poradźcie mi — błaga serdecznie, — co mam zrobić, żeby dokończyć zadanej mi roboty.

— Wrzuć motek do pieca — odrzekła wróżka — jedwab się nie spali, tylko urok wyjdzie z niego i wtedy będziesz mogła skończyć przędzenie.

Jodła posłuchała rady, wrzuciła kądziel do ognia i ujrzała straszną, ogromną ropuchę, która wiła się na ogniu. Wtedy zrozumiała, że to stworzenie wypuszczało z siebie nitki jedwabne i dlatego przędzy nie ubywało wcale. Teraz szybko skończyła robotę i pobiegła do męża prosząc, żeby ją puścił do rodziców.

— Zaczekaj jeszcze trochę — odparł Żilwinas — masz tu żelazne buciki, gdy je zedrzesz, wtedy puszczę cię już z pewnością.

Jodła włożyła obuwie, lecz pomimo wszelkich usiłowań zedrzeć ich nie może, a tęsknota coraz więcej dręczyć ją zaczyna, a widzi że tych bucików do końca życia jej wystarczy. Idzie więc znowu po radę do starej wróżki.

— Zanieś te buciki do kowala, niech je dobrze przepali na ogniu, wtedy je zedrzesz odrazu, radzi staruszka.

I rzeczywiście przepalone buciki w trzy dni już były zdarte zupełnie.

— Teraz już puść mnie — prosi Jodła swego męża.

— Dobrze — rzekł Żilwinas — ale musisz przecież zanieść jakiś podarek dla twych rodziców, upiec przynajmniej dobrych, białych bułek.

Jodła i teraz posłusznie zabrała się do roboty, a tymczasem Żilwinas kazał pochować wszystkie naczynia.

— Jodła w tym nowym kłopocie poradzić sobie nie umie, biegnie więc jeszcze do wróżki.

Ta dała jej sito, kazała zalepić je ciastem, wtedy będzie mogła przynieść w nim wody i zamiesić ciasto.

Żilwinas nie mógł już się dłużej opierać i Jodła pożegnawszy się czule z mężem, zabrała dzieci i poszła do rodzinnej chatki.

Mąż odprowadził ich, przeprawił przez morze i tu jeszcze raz pożegnał swą żonę i dzieci.

Zalecił Jodle, żeby tylko trzy dni bawiła u rodziny, a wracając, niech zawoła:

„Żilwinasie, mężu mój, wypłyń do mnie! Jeśliś żywy, mleczna piana, gdybyś nie żył — krwawa piana niech się ukaże“.

— I wiedz o tem — dodał w końcu — że jeśli krwawą pianę ujrzysz na morzu, to mnie niema między żywymi. Wy dzieci, nie mówcie nikomu jak na mnie trzeba wołać.

Ogromna radość zapanowała w rodzinie, gdy zobaczyli dawno opłakaną córkę i siostrę.

Nie ustawała procesya bliskich i dalszych krewnych i sąsiadów, wszyscy ciekawi byli dowiedzieć się co się działo z Jodłą przez tak długi czas i czy życie jej z wężami szczęśliwe było.

Dziwili się i kiwali głowami, gdy im opowiadała te wszystkie cuda, wśród których żyła i o swym pięknym i dobrym mężu.

Jodle dobrze było w gronie rodziny i przyjaciół i nie spostrzegła się nawet, gdy zamiast naznaczonych 3-ch, upłynęło już 9 dni.

Tymczasem bracia jej i siostry rozmyślali, jakby tu zatrzymać ją u siebie na zawsze. Postanowili od dzieci dowiedzieć się, jak matka za zawołać na swego męża i poznawszy umówione hasło, zgładzić Źilwinasa.

Naprzód więc zabrali z sobą do lasu najstarszego Dęba, zaczęli go wypytywać, lecz chłopiec nic powiedzieć nie chciał. Wujowie zarozili mu biciem, ale i to nie pomogło. Widząc, że nic nie poradzą z odważnym dzieckiem, nakazali mu milczenie przed matką i wrócili do domu. Nazajutrz tę samą próbę powtórzyli z Jesionem, potem z Brzozą, ale żadne z tych dzieci nie chciało wydać rodziców, pomimo bicia i strasznych gróźb wujów.

Nareszcie przyszła kolej na najmłodszą Osinę. Dziecko z początku też powiedzieć nie chciało, ale zobaczywszy rózgi, przelękło się bardzo i wyznało wszystko.

Wówczas dwunastu braci udało się na brzeg, i wywoławszy Żilwinasa zgładzili go ze świata okrutnie.

Jodła po dziewięciu dniach pożegnała ostatecznie rodzinę i nie przeczuwając nic złego, poszła nad morze.

Zaczęła wołać Żilwinasa. Zafalowała woda i skłębiła się aż do dna i zobaczyła krwawą pianę ukazującą się na powierzchni; jednocześnie usłyszała głos męża z głębi morza.

— Bracia twoi zamordowali mnie, Osina wydała im nasze hasło.

Gorzko zapłakała biedna Jodła i wyrzekła głosem głębokiego bólu.

— Osino, staniesz się drzewem, które zawsze drżeć będzie ze strachu i smutku, gdyż zdradziłaś swoich rodziców przez tchórzostwo. Synowie moi, Dębie i Jesionie, i ty wdzięczna Brzozo, też zamienicie się w drzewa, i będziecie ozdobą lasów po wszystkie czasy. Ja zaś, niepocieszona wdowa, wrosnę tu w ziemię jako jodła poważna i uroczystym szumem mych gałęzi, zawsze opłakiwać będę stratę mego męża.

Tak się też stało jak rzekła Jodła, na miejscu gdzie stali wyrosły cztery piękne, silne drzewa, a piąta wątła osina zaraz drżeć zaczęła i szeleścić swymi listkami z żalu, iż stała się przyczyną tak bardzo wielkiego nieszczęścia.

HUMOR.

W wojsku.

Lekarz do rekruta: Co ci dolega?

Rekrut: Nie mogę jeść chleba komiśnego.

Lekarz: Dlaczego?

Rekrut: Bo mi go inni wezmą i zjedzą.

Słuszna przyczyna.

— Choć grosik, litościwa osobo!

— Macie, ale czy nie możecie pracować?

— Módz to bym co prawda mógł, proszę wielmożnej pani, ale na chęci mi zbywa.

ANDRZEJ BUŁA.

Zbójnickie pieniądze w Tatrach.

Fto bywoł w Zokopanym i zno dobrze sitkie góry, doliny i żleby, to napotkoł choćka na rózne dziury, jamy, ka sie w drzewiej kryli i siedzieli zbójnicy, a bywało ik tu straśnie duzo, bo wiycie dobrze, ze z Janosikiem było ik jaze dwunostu, a opróc nik było duzo takik, co sie yno włócyli po lasak, a w noci to cłek musioł nie spać, yno ze siykiyrom wartować chałupe, jak to mioł jakom hudobe, bo napodali i wywłócyli w las co im sie yno dało, haj. — Janosik ze swojymi zbójnikami to wiycie nie robił biydnym ludziom krziwdy, ba yno broł bogatym panom i zidom, a nowięcej na węgierskiej stronie. I tak zwłócyli sićko do swoich dziur, a dudki to sypali w gorki zelazne, w kotły i zakopowali w lesie, coby ik nik nie naloz i do dzisiejsego dnia jest hań dość dutków, kieby fto wiedzioł, toby nabroł telo, coby nie jednego na pana zrobił, ale ze to straśnie trudno ik stamtąd dostać, bo przi kazdym takim gorku jest duch, co tyk dutków pilnuje.

Roz jedyn chłop sed z Węgier z roboty i załapiła go noc, co musioł iść bez las, a była juz prawie dwunosto godzina w noci, a ze to górole chłopy śmiałe i mocne, tak tys i tyn chłop nie boł sie zodnyk strachów, choćby ta i som djaboł wloz mu w droge, yno sed śmiało a yno patrzoł, skoro go ta jaki zbójnik, abo jako ino mamuna zacepi. Nareście widzi z daleka w lesie blask z jakiegosi ognia. Jak to uwidzioł, pomyśloł se zaroz, ze to zbóje polą watre i piekom jaką stuke na wiecerzom. Stanął i myśli se, co tu teroz robić. Piniędzy dość mało mom, a tu w doma baba i dzieci cekajom na mnie, zeby im jaki grajcor do domu przinieść, bo inacej z głodu poumierajom, bo w chałupie okrutno biyda, nie ma z cego moskola upiec, a tu jak mnie przisiednom, to mnie z tyk grajcarów, co mom, ogolom, a moze i mnie ziwego nie puscom. Ale ze to juz tako natura góralsko śmiało, tak tys i jemu jej nie brakowało: przezegnoł sie krzizym świętym i posed, yno se telo pedzioł: hej co bedzie, to bedzie, i idzie dalej. Jak juz był niedaleko tego ognia, patrzi, a to nie watra ani zbóje, yno płomień ze ziemie bucho, a przi tym stoi pon oparty o straśnie chruby buk, a w gorzci trzimo sufle i casym zamiysoł w tym płomieniu tom suflom. Przichodzi on blizej ku temu panu, patrzi, skąd sie biere ten płomień i co tam jest, że on tak tom suflą obraco; a tu gornek zelazny z dutkami i z nik ten płomień tak bucho. Zaroz se pomyśloł chłop, że to są zbójeckie dutki, a tyn pon to duch, co ik pilnuje i przesuso, coby nie spleśniały.

Zrazu mu włosy stanyły na głowie, jak drut, ale po małej chwilce godo: „Scęść Boze panosku“! ale pon sie ani nie przipatrzył na niego, ani mu nic nie odpedzioł, bo był zły, ze go chłop zastoł z dutkami i ze bedzie wiedzioł, kany są schowane, yno sie

jesce gębą odwrócił od niego. Chłop widzi, ze tyn pon nic nie chce godać, zabroł sie iść dalej, ale se pomyśloł: fto wiy, ciby on mi tyk dutków co nie doł, tak odrazu godo do niego: Mozebyście mi ta dali co tyk dudków panosku, kie ik telo mocie. Pon tys wzion na sufle i prasnon mu za sie i nic nie pedzioł. Dudki sie ozleciały po lesie tak, ze chłopu zesło kawoł casu, zakiela ik pozbiyroł i do torbecki nakłod. Ale yno pozbiyrcł, a widzioł, ze w gorku duzo jesce dutków, telo zeby ik nie unius, tak namyśloł se jesce go pytać o więcej i godo: Ej kiebyścietysta panosku jesce praśli na tej sufli, bo wom ik ta wiycie prawie ze nic nie ubędzie, a na mnie strasno biyda. Pon sie nic nie obezwoł, ani sie niy przypatrzył, yno furt obraco suflom w gorku i obraco. Chłopa złości wziyny, pyto roz, pyto drugi roz, a pon yno swoje dalej robi. Skoro widzi, ze chłop uparty i ze sie go tak łatwo nie pozbędzie, nabroł kielo yno móg na sufle i ze sitkik sił prasnon w las i w tym samym casie kajsi sie podzioł, a gornek z dutkami jak zdudnioł, to as sie cały las zatrząs i posed kajsi het do ziemi.

Chłop wiycie, choć był śmiały, ale go teroz tak nabrało, zeby był i te dutki z torbecką oddoł i ani sie ni móg rusić, tak sie wiycie przestrasył. Ale skoro przised do siebie, pomyśloł se tak: chodziejsie ty ta ozgniwoł, to jakośta fcioł, kieś mi yno dutków jesce prasnon, to jo tu pozbiyrom, i wzion sie do roboty; ale ze były straśnie ozeprane po lesie, tak prawie dzień nadsed, zacim pozbiyroł te dutki. — Napakowoł do drugiej torbecki i z wielkom radościom posed do domu.

Przichodzi do domu wesoły, uradowany i baba sie go pyto: e coześtysty tak' dziś gworny przised, jak jesce nigdy? A chłop nic nie odpowiado, yno biere torbecke jedne i drugom, pokazuje babie i godo: Wis babo, przipotrz sie, co tu mom dutków, juz nom teroz nic biyda nie zrobi, bo bedziymy mieć dość sytkiego; ale tys nie trza być nigdy gorąco kąpanym, ani sie tys nie boć; i zacon opowiadać babie, w jaki sposób przised do dutków. Potym jej kozoł przinieść zbónek i do niego nakłod z większej torbecki te dutki, co mu pon ze złościom prasnon i schował w kumorze pod dyle, a z tej mniejszej nakupił zaroz ziwności do chałupy, krowe, konia i poryktowoł se chałupe.

Pokiela jesce mioł z małyj torbecki dutki, to sie mu dobrze gazdowało, skoro sie zaś chycił ze zbónecka, totyk, co to ze złościom mu prasnon tyn pon, zaroz sie mu odmyniło: mioł piyknom krowe, konia, jakik ni mioł nik we wsi, ale nie długo uziwoł tyj parady i tego dobrego, bo yno im doł tej potrawy, co kupił za te pieniądze ze zbónecka i doł im zjeść, tak mu zaroz te bydlęta pozdychały. Kupił do chałupy ziwności dla całej familije i yno to zjedli, tak noprędzej dzieci, potym baba go odumarli, a po jakimś casie w wielkim kłopocie i on zachorowoł, a kiedy mioł jus konać, zjawił sie przy nim ten som panosek, co mu te dutki na sufli praskoł i powiedzioł mu tak:

Widzis chłopie, nie trza być nigdy na nic łakomym ani upartym, dołek ci piyrsi ros dutków, móges mi podziękować i iść do domu z Panem Bogiem, a byłbyś przised z nik do duzego majątku, a teroz ci to sitko na nic wysło, to coś nakupił, wyzdychało ci, dzieci ci pomarły i baba, a i ty jus jutra nie dozijes, a i te dutki w zbónecku tys tu nie zostaną, i jak yno to wypedzioł, zaros sie kajsi podzioł, co go juz nie było, a tak straśnie zahucało, co sie cało chałupa zatrzęsła a w kumorze pod dylami yno dziura została, tam ka dutki ze zbóneckiem były; a i chłop juz rana nie docekoł.

. . . .

Takie to wyj były dutki z gorka zelaznego, przesusane, haj!

KAZIMIERZ LUBECKI.

HYMN POLSKICH SODALICYJ

Melodya, jak „Boże coś Polskę“.

Królowo naszej Ojczyzny i nasza,
Kochamy Ciebie niewypowiedzianie!
Niech pieśń serdeczna wszystkim to ogłasza,
A Ty bądź świadkiem, Wszechmogący Panie!
Najświętsza Panno, uproś nam u Pana,
Byś u nas była zawsze miłowana!

O Matko nasza, Matko Ty łaskawa,
Niech każde serce będzie Ci kaplicą,
Niech każdy Tobie korną cześć oddawa,
Niech wszyscy Twem się macierzyństwem szczycą!
Najświętsza Panno, uproś nam u Pana,
Byś u nas była zawsze miłowana!

Racz w nas pomnożyć, Patronko Najlepsza,
Miłość ku Tobie, co życie uświęca;
Wzmóż Miłość, która wzmacnia i ulepsza,
I niech w nas płonie, żywa i dziecięca.
Najświętsza Panno, uproś nam u Pana,
Byś u nas była zawsze miłowana!

Królowo Wazów, Królowo Sobieskich
I niezliczonych sług Swoich zastępu,
Spuść i nam zdroje promieni niebieskich
I oświeć drogę do Boga postępu.
Najświętsza Panno, uproś nam u Pana,
Byś u nas była zawsze miłowana!

Bądź miłowana, o, najtkliwsza z Matek,
Słodkie władanie w kraj Swój z Nieba wprowadź,
Wiecznego szczęścia zaszczep tu zadatek,
Jednem Cię sercem będziemy miłować.
Najświętsza Panno, uproś nam u Pana,
Byś u nas była zawsze miłowana!

DWAJ SKĄPCY.

(Powiastka ludowa).

W jednej wsi było dwóch gospodarzy, którzy tylko o płot sąsiadowali ze sobą. Nie mieli oni ani wiele roli, ani ogrodów, ani bydła dużo, a przecież rozpowiadali o nich ludzie, że mają wiele pieniędzy i trzymają je gdzieś ukryte w garnkach. Nie mówił nikt, aby oni kradli, rabowali, albo sami robili pieniądze, ale wszyscy byliby przysięgli, że mają grosza co nie miara. Osobliwi to byli ludzie ci dwaj sąsiedzi. Cały dzień zamknięta u nich chałupa, że tam nikt nie zajrzał, ani stamtąd nie wyjrzał. Nigdy prawie u nich nie można było nic dostać. Przyszła niedziela, to szedł zawsze jeden do kościoła boso, w czarnej koszuli, w potarganym kożuchu, w słomianej, poniszczonej kapelusinie, jeszcze gdzieś od Adama i Ewy, opasany kawałkiem powroza. Nikt się u nich nie pożywił, bo chleb ich, to poprostu placek z makucha, wyki i plew jęczmiennych. Nie mieli nikogo w chałupie, tylko oba sobie gotowali i piekli i tak tylko oba zawsze razem żyli.

Jeżeli się zdarzyło, że tam zaszedł kto po co, to zaraz odpowiadali: „My biedni, my nie mamy zaco żyć, trzeba nam jeszcze pomocy ludzi, aby z głodu nie zginąć“. Jak przyszła noc, to cała wieś spała, a oni obaj nie spali, tylko obchodzili zagrody swe dokoła, a potem zamykali sień i w izbinie drzemali aż do rana. Nawet i szczypy nie było u nich, bo gadali nieraz, że każde drewienko więcej kosztuje, niż sól, trudno sobie jaki patyk wyprosić, a kupić niema za co. Jak dawano jałmużnę we dworze w niedzielę starym dziadom i kalekom, to oni zawsze szli, a zawsze z kulami i wzdychając, jakby już ginęli. Gdy im kto wymawiał, że przecież mają dukaty, to mówili: „Wolno sobie żartować z biednego bogatemu; my nie mamy za co i soli kupić i ani za co okien sprawić, to też słomą i szmatami zatykamy okna przed deszczem i wiatrem“.

Ale prawdę ludzie mówili, że oni mieli dukaty.

Raz w nocy poszli obydwaj żebracy do lasu i tam pod dębem coś kopali. Gdy zakopali i mieli odejść, słyszą z dęba jakiś głos:

— O głupcy, głupcy, jeden z drugim! Schowaliście dukaty, ani sami użytku z nich nie mając, ani biednym nie użyczywszy. A jeżeli jutro rano jeden z was umrze, cóż będzie z jego dukatami?

Na te słowa stanęli obaj skąpcy prawie słupem i chcieli znowu wykopać dukaty i zabrać, ale każdy sobie tak myśli i rozważa: „Jeżeli tamten umrze, a ja zostanę, toć ja zabiorę wszystko i będę miał dwa kociołki razem, a ponieważ nie wiedzieli, który z nich umrze, a który zostanie, więc nie pozwolił jeden drugiemu wykopać i zaczęli się bić i kłócić. Tak bili się i kłócili prawie do rana, aż tu z poza dęba wychodzi śmierć straszna z kosą i mówi im:

— Żegnajcie się z dukatami; one tu pod dębem zostaną i ani jednego nie weźmiecie ze sobą.

I machnęła kosą ponad ich głowami, aż zadzwoniło, a jeden skąpiec upadł bez ducha.

Pozostały przy życiu, stoi ledwie żywy, oniemiały, i dopiero po dłuższym czasie przyszedłszy do przytomności, zaczął patrzeć, czy śmierć nie ruszyła co z kociołka. Uradowany, uśmiecha się, że mu przybył drugi kociołek, ale nagle pomyślał sobie:

— A nuż tu kto przyjdzie i trupa

zobaczy, gotów tu co szukać i wybrać moje szczęście całe, na które ja całe życie pracuję i tyle się staram.

Wziął tedy trupa na plecy i zaniósł go daleko od dębu i rzucił na ziemię, a sam wrócił do domu. Już tydzień minął od owej nocy, aż ktoś doniósł do wsi, że w polu leży nieżywy dziad. Poznali ludzie, co to za jeden, a gdy nie było za co kupić desek na trumnę, pochowali go z miłosierdzia, a skąpiec żywy i sąsiad dawny nie kazał nawet umarłemu zadzwonić, choć zabrał kociołek dukatów, ani nawet za trumną jego nie poszedł. Przetrząsnął on całą chałupinę nieboszczyka i co tylko mógł, to zabrał do siebie i wystąpił z żądaniem, że dom zmarłego do niego należy, mówiąc:

— Nieboszczyk u mnie ciągle przesiadywał, jadał ze mną, pożyczał sobie u mnie wszystkiego, a teraz mnie się tyle a tyle należy i wyrachował na palcach tyle długu u nieboszczyka, że po sprzedaniu chałupiny jeszcze mu się nie wróciło wszystko.

Ale skąpstwo to straszny grzech, bo tu człowiek i sobie i drugim żałuje. Takie grzechy cierpi długo Pan Bóg, ale też i karze, jeżeli nie tu, to na tamtym świecie.

Otóż i ów skąpiec poszedł sobie pod dęba popatrzeć, czy tam kociołki są zachowane w całości. Zobaczył ziemię niby poruszaną i tak się przestraszył, że upadł na ziemię; bez dukatów, to mu nie żyć.

Aż tu śmierć pokazuje mu się z poza dęba i nuż wywijać nad nim kosą, a on mówi:

— Jeszcze choć dzień pozwól mi pożyć, bobym chciał za życia sprzedać chałupinę i graty moje, a potem, to tam już mogę umrzeć.

A śmierć mu na to:

— No dobrze, ale zrób porządek, jak się patrzy, z tymi kociołkami; pamiętaj!

Słysząc to, nastraszył się skąpiec, bo sobie pomyślał:

— Gotowa mi zabrać dukaty, skoro już wie o nich.

Wstał z miejsca, poszedł do chałupiny, sprzedał ją, wtedy legł chory pod ścianą sąsiada. Sąsiad przyprowadził mu księdza, a ksiądz do niego tak mówi:

— Mój człowiecze! ludzie powiadają, że macie dukaty; radzę wam jeszcze przed śmiercią, abyście to obrócili na coś dobrego. Tyle wdów i sierót jest tu w naszej wsi, które za wsparcie będą się modlić za was, albo dajcie co na szkołę, bo teraz mamy tu fundować, a Pan Bóg zapłaci to waszej duszy.

A na to skąpiec:

— A gdzież ja mam dukaty, mój Jegomościunku, gdzież; oto gadają sobie ludzie, niech gadają zdrowi; jabym sam wziął, gdyby mi kto co podał, bo oto leżę biedny pod cudzą strzechą.

Więc ksiądz rzecze znowu do skąpca:

— Bójcie się Boga! toć sprzedaliście chałupę dopiero, to choć te kilka reńskich ofiarujcie na szkołę; jeżeli wyzdrowiejecie, to wam oddam i sam wam podam kawałek chleba.

A skąpiec na to:

— Ja nie mam ani szelążka, co wy chcecie odemnie — i przewrócił się na bok, bo tu miał zaszyte papierki w koszuli, które wziął dopiero za chałupę.

Ksiądz pokiwał głową, pokropił go święconą wodą, przeżegnał i odszedł, mówiąc:

— Na sądzie Bożym dowiem ja się kiedyś i ty się dowiesz, może dziś jeszcze, czy to prawda, co mówią ludzie o tych dukatach.

Niezadługo umarł skąpiec, jak mu to śmierć przepowiedziała; kociołki zostały w lesie, a papierki wziął do trumny, bo go z koszulą starą do trumny ułożyli, a pogrzebu nikt nie sprawił, tylko ksiądz pokropił trupa i przeżegnał, dzwonek konający kilka razy brzęknął

na dzwonicy. Trumna stanęła koło grobu, grabarz ją spuścił i przykrył ziemią świętą, a o skąpcach i ich dukatach nie zostało między ludźmi ani dobrego słówka, tylko sobie we wsi rozpowiadali, że coś w lesie pod wielkim dębem straszy, stęka płacze, łamie konary, że na tym dębie ani wrona, ani sroka, ani żaden ptak nie siada, ani gniazda nie ściele, że dąb usycha i co rok ma mniej liścia.

Dlaczego straszyło koło onego dębu, to posłuchajcie, co się stało z duszami skąpców.

Rad czy nie rad, musi każdy zdać rachunek z życia po śmierci, więc i dusza skąpca stanęła przed Panem Jezusem, a On tak się do niej odezwie:

— Powiedz duszo, coś robiła na ziemi przez pięćdziesiąt lat życia?

Na to zadrżała jak listek dusza skąpca i mówi:

— Zrobiłem majątek, a oto zostały dwa kociołki dukatów pod dębem, a paczka papierków jest w trumnie w dobrem schowaniu.

Więc Pan Jezus rzecze do Aniołów:

— Podajcie te kociołki i te papierki!

Ucieszyła się dusza skąpca, że będzie miała dukaty przy sobie, ale gdzie tam; na co innego kazał Pan Bóg podać dukaty. Oto stała tam waga, a około niej Anioł pilnujący, żeby na wadze nie było niesprawiedliwości. Na jednej szali był napis: „Tu się kładą grzechy każdego człowieka“, a na drugiej znowu stało: „Tu się kładą dobre uczynki każdego człowieka“.

Więc też Pan Jezus rzecze do Aniołów:

— Połóżcie te kociołki i te papierki na tę wagę, aby się dusza przekonała dowodnie, co one warte tutaj.

Legły kociołki z papierkami na wadze, Anioł Stróż pilnujący, spoglądał uważnie, jak skazówka wagi pokazuje, czy na złą, czy na dobrą stronę, a oto poszła do góry waga z pieniądzmi.

Na to Pan Jezus odezwie się do duszy:

— Patrzaj! twoje dukaty nie ważą tu ani tyle, co piórko na ziemi.

Dusza zaś mówi na to:

— Pewnie niema nic w kociołkach, a papierki może robaki w trumnie zjadły.

Więc Pan Jezus na to uczynił surowe oblicze i powie:

— Idź, popatrz i policz! a nie braknie ci ani jednego grosza.

I było tam wszystko, jak było pod dębem schowane i do koszuli przyszyte.

Dusza skąpca przelękła się i zdziwiła bardzo.

— Jak to być może — powiada — żeby dukaty nic a nic nie ważyły, przecież one cięższe od żelaza, na ziemi najwięcej znaczą, a tuby nic nie miały znaczyć i ważyć?

A na te słowa odpowie Anioł Pański:

Na sądzie Bożym znaczy to tylko wiele, co człowiek dobrego zrobi za życia; majątek sam nic nie znaczy u nas, jeżeli nie był na dobre używany.

W końcu odezwał się Pan Jezus w te słowa:

— Dałem ci pieniądze, aleś ty je pomnażał lichwą, boś na wysoki procent biednym pożyczał; zdzierałeś ich w najgorszym czasie; tyś skupował zboże i nie dałeś nikomu ziarneczka, lecz trzymałeś do przednowku i wtedy sprzedawałeś; a choćby kto był zginął pod twoim progiem z głodu, toś mu nie dał jałmużny; brałeś łąki i zagony od biednych za półdarmo i wiele podobnych grzechów popełniałeś za życia.

A dusza rzecze na to:

— Przecież dzisiaj na ziemi robią tak prawie wszyscy!

A Pan Jezus odpowie:

— Wszyscy ci, co tak czynią, staną

tu, i ich życie zważy się jak i twoje, a ponieważ twoje dukaty nie są zebrane sprawiedliwie, ponieważ napominałem cię tyle razy, raz głosem z nieba, drugi raz śmiercią twojego spólnika, trzeci raz chorobą ciężką i przez usta kapłana, a tyś tego nie słuchał, tylkoś w ziemi zostawił dukaty; teraz dlatego za takie łakomstwo i skąpstwo pójdziesz na pokutę pod tego dęba, a na tak długo, aż się ktoś znajdzie, że odgrzebie te dukaty i zrobi z nich jaki miłosierny uczynek.

Po tych słowach odprowadził Anioł duszę na miejsce wyznaczone i dlatego uciekają teraz ptaki stamtąd, a dąb usycha od płaczu nieszczęśliwej duszy.

Maciej Rysak,
włościanin z Łoniowów.

FRASZKI.

Cygan sprzedał żydowi na jarmarku konia za 10 złr. Widząc to ktoś z obecnych, rzecze do cygana: A czemużeś ty tak tanio sprzedał tego konia? Bo był kulawy, odpowie cygan. Idzie więc ów chłop do żyda, mówiąc: A wiesz ty żeś kulawego konia kupił? — Nie jest on kulawy — odpowie żyd — tylko źle okuty. Chłop więc wraca do cygana, mówiąc: Oszukałeś się, bo koń nie jest kulawy, tylko źle był okuty. — Na to odpowie cygan: Gdzie tam nie był kulawy; ale ja go umyślnie źle okuł, żeby żyd myślał, że on z tego kuleje. Chłop więc idzie jeszcze raz do żyda i śmieje się opowiadając mu, jak go cygan oszukał. Żyd jednak nie bardzo się tem zmartwił, gdyż przyznał się chłopu, że na wszelki wypadek, bojąc się oszustwa, zapłacił za konia fałszywą dziesiątkę.

Pewien pijak był wielkim nieprzyjacielem wody i wszędzie ją ganił, jako najszkodliwszą zdrowiu. Zdarzyło się, że zachorował śmiertelnie, gorączka go mocno paliła i wielkie pragnienie wzniecała. Prosi o wodę, alić mu rzekną domowi, uśmiechając się, że on wody przedtem cierpieć nie mógł. Chory im na to odpowie: Alboż nie wiecie, że dobry chrześcijanin, mający umierać, powinien się pogodzić ze swoim nieprzyjacielem.

Pewien włóczęga przybył na noc do domu, w którym mieszkała miłosierna kobieta i ta go zapytała:

— Czy nie masz w węzełku podartych sukien i bielizny, tobym ci je połatała.

Włóczęga wyciągając z węzełka guzik rzecze:

— O jaka pani łaskawa; mam tu guzik; proszę mi do niego przyszyć koszulę.

— Choć parę szóstek, panie, nie mam za co żony pochować.

— Ty kłamco! twoją żonę widziałem przed chwilą żywą i zdrową.

— Tak proszę pana, ale każdy powinien myśleć o przyszłości, więc już teraz zbieram na pogrzeb.

— Macieju, muszę wam donieść bardzo smutną nowinę; wasz syn Walenty został przejechany przez pociąg.

— Gwałtu, rety, czy aby nie przez nogi?

— A to dlaczego?

— Bo miał nowusienkie buty, pożyczone od Bartka, to trza byłoby za nie zapłacić.

TAJEMNICZY GOŚĆ.

W hotelu pod „Trzema słońcami“ wybiła jedenasta godzina w nocy; cisza zalegała gmach cały, bo kilku gości, dziś przybyłych, wcześnie udało się na spoczynek.

Na korytarzu pierwszego piętra, oświetlonym niepewnem światłem jednej tylko lampy, mrok panował, wśród którego dojrzeć można przecież przesuwającą się cicho, wysoką, tajemniczą postać. Postać ta stawa przed każdemi drzwiami i schyla się nisko, jakby wybijała pokłony.

Jest to Wach Sęk, sługa hotelowy, którego obowiązkiem jest czyszczenie obuwia. Chodzi więc od drzwi do drzwi i zbiera wystawione buty i buciki.

Zbliżył się już do końca kurytarza, gdy nagle uszu Wacha doszedł przeciągły jęk. Zatrzymał się wystraszony i mimowolnie przycisnął silniej buty do piersi.

Stoi i słucha; jęki i wyrzekania, coraz to głośniejsze, dochodzą go z pokoju pod 10 numerem.

— Boże, co to znaczy — szepnął Sęk w najwyższej trwodze, ale dochodzi już tylko sapanie.

Wziąwszy więc na odwagę, przysunął się do samych drzwi numeru 10, pod któremi nie było ani butów, ani bucików. Wach przyłożył ucho do drzwi i nadsłuchuje, ale gdy jęki i stękanie wzmogły się znowu, poczuł pot na skroniach a drżenie w nogach.

Niewątpliwie stało się tam coś okropnego. Przypomniał sobie teraz, że pokój ten zamieszkuje młodzieniec, który dziś o godzinie dziesiątej wieczorem przyjechał. Młodzieniec był bardzo elegancko ubrany, lecz blady jak trup, a idąc po wschodach chwiał się i chwytał poręczy.

Gdy to wszystko Sęk sobie rozważył, był przekonany, że wielkie, bardzo wielkie nieszczęście zawisło nad... nad... ha! nad czem, to teraz sam nie wiedział; ale skoro nagle usłyszał znowu po rozpaczliwym jęku silny łomot, jakby ktoś w największej pasyi rzucił coś na ziemię, a potem grobowa nastała cisza, Wach miał już dość tego wszystkiego, cisnął trzymane w ręku obuwie i jak strzała pomknął ku schodom; zbiegł na dół i jął budzić na gwałt portyera.

— Cóż się stało? — zawołał portyer, usiłując oczy otworzyć.

— Ha! co się stało? Cicho na Boga! — szepnął drżącym głosem Sęk.

— Ależ do kata! czego mnie budzisz, co chcesz?

— Cicho! ach! cicho! Otwieraj czemprędzej bramę, zanim będzie za późno!

Teraz z kolei strach chwycił portyera, który równemi nogami wyskoczył z łóżka i otwierając bramę, pytał cichym głosem:

— Gadajże przecie, co się stało?

Ale Wach nie miał czasu na odpowiedź, skoro bramę ujrzał otwartą, jak szalony wyleciał na ulicę.

Portyer popatrzał z namysłem za nim, potrząsł głową i wrócił na korytarz. Wtem w największym pędzie przebiegł około niego na pół tylko odziany kelner, którego zbudziło gwałtowne dzwonienie.

— Co się stało? — pyta znowu portyer, ale daremnie i kelner nic nie odpowiedział, tylko co sił pędził na pierwsze piętro.

Portyer pomyślawszy chwilkę, poszedł za kelnerem na górę. Pod drzwiami 10 numeru stał kelner i dwie panie (matka z córką nocujące w hotelu) trzęsące się ze strachu i opowiadające

że zasypiały właśnie w pokoju pod 9 numerem, gdzie stoją, kiedy nagle posłyszały straszne jęki i wyrzekania; długo nie mogły się zoryentować, skąd owe głosy dochodzą, aż rozbudzone zupełnie, przekonały się, że z 10 numeru. Jęki te wzmagały się i przechodziły jakoby w wołanie o ratunek, to cichły znowu przechodząc w bolesne skargi, stękanie i sapanie. Aż gdy usłyszały przeciągły, rozdzierający jęk i następujący po nim łomot, opuściły łóżka, jęły się ubierać i po kolei dzwonić z całych sił.

Opowiadanie pań wywołało febryczne drżenie u kelnera i portyera.

Młodsza z kobiet zaczęła prosić, aby który z panów odważył się i wszedł do pokoju; ale kelner na tę propozycyę, zwróconą do siebie, odskoczył trzy kroki i trzęsącym się głosem, szepnął:

— Za nic! za nic! tam... musiało się stać coś... coś okropnego!

— To możeby pan? — zwróciła się dama do portyera.

— Ja? tak, ale i owszem! trzeba ratować — tam... temu... godzi się... lecz kto wie, co się stało... a... i... przy tem...

— Możeby policyi wezwać? — zaczęła teraz nalegać i starsza pani.

— A właśnie, tak, to jest, naturalnie, tak będzie najlepiej — jąkał się portyer, gdy wtem dało się słyszeć gwałtowne dzwonienie do bramy hotelu.

— Gwałtu! a to co nowego! — krzyknął portyer i pobiegł otworzyć; ale aż się cofnął, spostrzegłszy dwóch policyantów, za którymi blady i zziajany szedł Wach.

— Proszę nas prowadzić do numeru 10 — rozkazał policyant.

Poszli. Przodem szedł portyer, a za nim dwóch stróżów bezpieczeństwa, a na końcu dygocący, zimnym potem oblany Sęk.

Na korytarzu, obok kupy obuwia, stały jeszcze obie damy i kelner.

Portyer na rozkaz policyanta otworzył głównym kluczem złowrogi 10 numer i policyanci zniknęli za drzwiami w pokoju.

Pozostali na korytarzu wstrzymali oddech. Pomimo to nie mogli nic zrozumieć, co w pokoju mówiono; ale że mówiono było słychać wyraźnie, lecz mówiono jakimś przyciszonym, tajemniczym głosem.

Po upływie trzech minut wyszli policyanci z 10 numeru. Na twarzach ich malowała się rezygnacya.

— Niestety! przyszli za późno! Już się stało! Nieznajomy młodzieniec, który w tym pokoju nocował, już dzieła dokonał! — W braku odpowiedniego narzędzia — własnemi rękami, wśród największych boleści, nogi swoje poodgniatane — uwolnił od — nadzwyczaj ciasnych butów!

Gdy jeszcze dodamy, że miał na nogach odciski, łatwo zrozumiemy jego jęki, stękania, sapania i wyrzekania, które ustały razem ze stukiem upadających na podłogę butów.

Policya zastała młodego bohatera wypoczywającego w łóżku, na które padł, gdy po wielu mozołach i mękach trudnego dzieła dokonał, zezuł ciasne buty!

Gdy stojący na korytarzu dowiedzieli się tego wszystkiego z ust policyanta, na twarzy wszystkich odbiło się zdumienie i rozczarowanie.

— Fi! — szepnęły damy i uszły do swego pokoju.

— O! — odpowiedzieli mężczyźni dążąc na dół.

I znowu głęboka cisza zaległa hotel „pod Trzema słońcami“.

IGNACY KRASICKI.

PIJAŃSTWO.

„Skąd idziesz?“
„Ledwo chodzę“.
„Słabyś?“
„I jak jeszcze!
Wszak wiesz, że się ja nigdy zbyte-
[cznie nie pieszczę,
Ale mi zbyt dokucza ból głowy okrutny“.
„Pewnieś wczoraj był wesół? dlategoć
[dziś smutny.
Przejdzie ból“.
„Powiedzże mi, proszę, jak to było?
Po smacznym, mówią, kąsku, i wodę
[pić miło“.
„Oj nie miło, mój bracie! bogdaj z tem
[przysłowiem
Przepadł, co go wymyślił! Jak było,
[opowiem.
Upiłem się onegdaj dla imienin żony.
Nie żal mi tego było. Dzień ten ob-
[chodzony
Musiał być uroczyście. Dobrego sąsiada
Nie źle czasem podpoić, jejmość była
[rada,
Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,
Cieszyliśmy się pięknie i nie źle się piło.
Trwała uczta do świtu. W południe się
[budzę,
Cięży głowa jak ołów, krztuszę się
[i nudzę;
Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek
[mdlący.
Jakoś koło apteczki przeszedłem nie-
[chcący,
Anyżek mnie zaleciał: trochę nie za-
[wadzi...
Napiłem się więc trochę, może mi po-
[radzi.
Nudno przecię, ja znowu; już mi raźniej
[było.
Wtem dwóch z uczty wczorajszej kom-
[panów przybyło.
Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom
[przychodzi?
Jak częstować, a nie pić? i to się nie
[godzi.
Więc ja znowu do wódki, wypiłem
[niechcący
Omne trinum perfectum, bo trunek go-
[rący
Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie
[zdrowy,
Ustały i nudności, ustał i ból głowy.
Zdrów i wesół wychodzę z moimi
[kompany,
Wtem obiad zastaliśmy już przygoto-
[wany.
Siadamy. Chwali trzeźwość pan Jędrzej,
[my za nim.
Bogdaj to wstrzemięźliwość! Pijatykę
[ganim,
A tymczasem butelka nietykana stoi.
Pan Wojciech, co się bardzo niestra-
[wności boi,
Po szynce, cośmy jedli, trochę wina
[radzi:
Kieliszek jeden, drugi, zdrowiu nie
[zawadzi,
A zwłaszcza kiedy wino wytrawione,
[czyste,
Przystajem na takowe prawdy oczy-
[wiste.
Idą zatem dyskursa tonem statysty-
[cznym,
O miłości Ojczyzny, o dobru publi-
[cznym,
O wspaniałych projektach, mężnym
[animuszu;
Kopiem góry dla srebra i złota w Ol-
[kuszu,
Odbieramy Inflanty i państwa Mul-
[tańskie,
Liczymy owe sumy neapolitańskie,
Reformujemy państwo, wojny nowe
[zwodzim,
Tych bijem wstępnym bojem, z tam-
[tymi się godzim;
A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.

Przyszła druga; a gdy nas żarliwość
[porusza,
Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy
[legli,
Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy po-
[strzegli.
Poszła szósta i siódma, za niemi dzie-
[siąta.
Naówczas, gdy nas miłość Ojczyzny
[zaprząta,
Pan Jędrzej przypomniawszy żórawiń-
[skie klęski,
Nuż w płacz nad królem Janem".
„Król Jan był zwycięzki, krzyczy Woj-
[ciech. Nie prawda!"
„A pan Jędzej płacze.
Ja, gdy ich chcę pogodzić, i rzeczy
[tłumaczę,
Pan Wojciech mi przemówił:"
„Słyszysz waść, mi rzecze".
„Jakto waść: nauczę cię rozumu, czło-
[wiecze —
On do mnie, ja do niego: rwiemy się
[zajadli,
Trzyma Jędrzej, na wrzaski służący
[przypadli.
Nie wiem, jak tam skończyli zwadę
[naszą wielką,
Ale to wiem i czuję, żem wziął w łeb
[butelką.
Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe
[pijaństwo!
Cóż w niem? tylko niezdrowie, zwa-
[dy, grubijaństwo,
Oto profit: nudności, i guzy, i plastry".
„Dobrze mówisz, podłej to zabawa
[hałastry:
Brzydzi się nim człowiek prawy, jako
[rzeczą sprosną;
Z niego zwady, obmowy nieprzystoj-
[ne rosną;
Pamięć się przez nie traci, rozumu
[użycie,
Zdrowie się nadweręża i utraca życie.
Patrz na człeka, którego ujęła moc
[trunku,
Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwie-
[rząt gatunku
Godzien się mieścić, kiedy rozsądek
[zaleje,
I w kontr naturze postać bydlęcą przy-
[wdzieje.
Jeśli niebios zdarzenie wino ludziom
[dało,
Na to, aby użyciem swojem orzeźwiało,
Użycie darów bożych powinno być
[w mierze,
Zawstydza pijanicę nierozumne zwierze;
Potępiają bydlęta niewstrzymałość na-
[szą,
Trunkiem, według potrzeby, gdy pra-
[gnienie gaszą,
Nie biorą nad potrzebę. Człek, co nie-
[mi gardzi,
Gorszy od nich gdy działa, podlejszy
[tem bardziej.
Mniejsza guzy i plastry, to zapłata
[zbrodni.
Większej kary, obelgi takowi są godni,
Co w dzikiem zaślepieniu występni
[i zdrożni,
Rozum, który człowieka od bydlęcia
[różni,
Śmią, za lada przyczyną, przytępiać
[lub tracić,
Jakiż zysk taką szkodę potrafi zapłacić?
Jaka korzyść, tak wielką utratą na-
[grodzi?
Zła to radość, mój bracie! po której
[żal chodzi.
Ci, co się na takowe nie udają zbytki,
Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą
[pożytki:
Zdrowie czerstwe, myśl u nich weso-
[ła i wolna,
Moc i raźność niezwykła i do pracy
[zdolna,
Majętność w dobrym stanie, gospo-
[darstwo rządne,
Dostatek na wydatki potrzebne, roz-
[sądne.
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, po-
[budki",
„Te są. Bądź zdrów".
„Gdzie idziesz?"
„Napiję się wódki".

DJABLE WIANO.

Nawet i djabłu może się zdarzyć przypadek...

Mądra to szelma, przezorna — jak to mówią — kuta na wszystkie cztery nogi, chociaż wiadomo, że jegomość ten dwoje ma rąk, i jedną tylko stopę i jedno kopyto tak, iż kto wie, czy w Pacanowie, gdzie przecie kozy kują, umianoby go podkuć na wszystkie cztery, „jak się patrzy“.

Więc też powierza dyabeł kucie swych kończyn wyłącznie tylko majstrowi z piekła i dlatego to właśnie zdarzają mu się niekiedy przypadki. Bywa albowiem, że mu się jedna podkowa obluzuje na tak śliskiej drodze, po której zwykle chadza ladaco; a że piekielnych majstrów nie ma wtedy pod ręką, żaden zaś kowal ziemski nie jest w stanie naprawić mu obuwia, więc też kuleje djablisko — sztykul! sztykul! — ślizga się i potyka co chwila, aż wreszcie — brzdęk! pada jak długi... Piekło się wówczas trzęsie ze złości, zaś aniołkowie śmieją się do rozpuku i trzepoczą skrzydełkami z uciechy!...

Bywa także czasami, że dyabeł, aczkolwiek sprytny i przezorny kanalia, coś przeoczy, że o czemś zapomni lub że wreszcie coś zgubi w podróży. Zdarza mu się to zwykle, gdy łyknie za wiele smoły gorącej na śniadanie, lub gdy się zawieruszy w towarzystwie jakiej młodej czarownicy. Wszelakoż przypadki dyabelskie tego rodzaju mają to do siebie, że jemu samemu (to jest dyabłu) nie przynoszą szkody, a ludziom z nich nie wyrasta nigdy pożytek... Wiadomo przecież, że i „dyabli kaftan“ nie cieszy i nie grzeje tych, którym się dostanie w udziale...

...Owóż, niedawno temu, bo w sam dzień wigilii Nowego Roku, wybrał się imćpan dyabeł do Warszawy, z torbą pełną noworocznych podarunków dla swej warszawskiej klienteli. Po drodze wstąpił do swej kumy, młodej, a w kunszcie swym wytrawnej czarownicy, która go przyjęła wspaniałym obiadem. Było tam pieczone serce bezlitośnego skąpca — były paszteciki z móżdżku bezdusznej zalotnicy, były marynowane żądła zjadliwych plotkarek, była galantyna ze starej ropuchy, — słowem uczta jakich mało — rozumie się dla dyablego podniebienia!...

Dyabeł łakomy jak wszyscy dyabli, nie dał się długo prosić swej uprzejmej gospodyni. Jadł za czterech dyabłów, pił za ośmiu, aż wreszcie spił się tak, jak to dyabli spić się umieją. Poczem — i tutaj właśnie na jaw wychodzi złośliwa, dyabelska natura — nie poszedł za świątobliwym ojca Nocgo przykładem i nie udał się do „arki“ na spoczynek, lecz wziąwszy swą torbę podróżną, podążył ku Warszawie, by tam czemprędzej zanieść zgubne swe podarunki.

Późno już było, gdy wszedł do miasta. Drobny śnieżek prószył, siekąc go igiełkami po twarzy. Zdumionem okiem powiódł po ulicy, na któ-

rej piętrzyły się kupy rozmiatanego śniegu.

— Czy to Warszawa, czy nie Warszawa? — mruknął, nie mogąc się zoryentować.

Podszedł ku tablicy, która tam wisiała na rogu wielkiego jakiegoś budynku, oświetlona blaskiem gazowej latarni i odczytał napis na niej widniejący.

— Tak, to Warszawka! — szepnął uspokojony. — Ano spiłem się, niema co mówić... A wszystkiemu winna ta szelmutka!... Ciągle tylko dolewa, a prosi: „pij lubciu, pijże serce moje!...“ Któżby nie pił, kiedy smoła taka dobra, a ona tak prosi, by jej nie odmawiać?

I pogwizdując walczyka podążył w stronę miasta, gdzie miał złożyć swe dary.

Ale trunek piekielny mroczył mu głowę i plątał chwiejące się nogi. Śniegowe góry wyrastały raz wraz, jakby z pod ziemi i zastępowały mu drogę co chwila. Wymijając je, i unikając spotkania nocnych stróżów, by przypadkiem który nie dostrzegł końskiego kopyta, zabłąkał się dyablisko w śnieżnym labiryncie tak, iż po całogodzinnej wędrówce znalazł się znowu na miejscu, z którego pochód swój rozpoczął. Co gorsza, spostrzegł, iż torbę zgubił w tej podróży.

— Do dyabła! — zaklął bezbożnym, dyabelskim obyczajem. — Nie będę mógł obdarzyć przyjaciół mych przy Nowym Roku!... Gotowi jeszcze pomyśleć, żem o nich zapomniał.

Zanadto dobrze znał ludzką naturę, by się długo martwić tą stratą, na której ostatecznie, jako dyabeł, mógł tylko zyskać jeszcze. Wiedział, iż przyjaciele jego potrafią broić i bez jego pomocy, oraz że ten, co torbę znajdzie, nie omieszka obrócić zawartych w niej upominków piekłu na pożytek. Więc też nie tracąc czasu, rozpostarł poły swego płaszcza i kazał się wiatrowi zanieść z powrotem do swej młodej czarownicy.

Niechajże tam sobie siedzi!... Przyjemnej zabawy!...

* * *

Podczas, gdy imćpan dyabeł urządzał sobie powyższą podróż, siedziało w pewnym szynku warszawskim kilku szewców, pijąc piwo z „harakiem“ i rozmawiając o dziurach i łatach tego tandetnego świata.

— A ja wam padam, co ten świat jest jak but podarty — mówił dobrze już cięty kum Onufer. — Cholewa jeszcze niczego: może wytrzymać... Ale reszta, to nic wart, to same dziury!...

— Cha, cha, cha!... Same dziury! — zaśmiali się towarzysze.

— Tu nie pomogą żadne przyszczypki — prawił dalej wymowny Onufer. — Tu nawet i zelówka nie pomoże... Trzeba dać całe podszycie: nowy wierzch i nowy spód!

— Dobrze mówi Onufer — potwierdzili szewcy — nowy wierzch i nowy spód!

— Nu, a kto będzie tym wierzchem? — spytał Chaim Papiermacher, przysłuchujący się od dłuższej chwili z za szynkwasu tej rozmowie.

Kum Onufer podparł się ręką pod bok, patrząc na szynkarza zamglonemi oczyma.

— Juścić nie żydzi — odparł z powagą.

— Cha, cha, cha!... A to mu uciął — zabrzmiało dokoła.

— Ja sze nie pytam, kto nie będże, tylko kto będże? — rzekł, nie zrażając się pan Chaim.

— A ktoż ma być wierzchem?... Wierzchem będą szewcy — tłómaczył Onufer.

— A krawcy? zapytał krawiec, siedzący przy drugim stole.

— I krawcy także — zapewnił wspaniałomyślnie zagadniony.

— A mosiężnicy? — ozwał się głos jakiś od lady.

— I mosiężnicy!... Wierzchem będziemy — objawił łatacz społecznego porządku. — A inni pójdą na spód.

— Sprawiedliwie mówi, cha, cha, cha!... Dalibóg sprawiedliwie — potwierdzono ze wszystkich stron.

— Wiecie co, panie Onufer? — rzekł na to szynkarz — to wielgie szczęście, co ten szwiat nie jest podartym butem i co wam go nie oddadzą do reperacyi, bo wybyście całkiem sfuszerowali tę robotę... Na moje sumienie, coby wtedy buło jeszcze gorzej, jak jest.

— Dlaczego? — zawołało kilka głosów.

— Widzicie panowie, to jest taki interes — jął mówić szynkarz. — Dekarz albo kominiarz, to woni chodzą po dachu, jak sprawiedliwy kot... Woni nie spadną stamtąd i w głowie im się nie kręczy, choć wysoko, a czasem ślisko, co aż strach... A wiecie panowie dlaczego?... Dlatego, co dekarz albo kominiarz, to wón do tego nauczony; wón już do tego przywyknął... A wy, czybyście to pótrafili?

— Oj, oj!... Czemu nie!

— Ja myszlę, co nie; ja myszlę, coby wam sze w głowie zakręciło.

Popijając i gwarząc wesoło o koniecznem podszyciu tego dziurawego świata, zabawiała się kompania jeszcze dłuższy czas. Wreszcie oznajmił policyant, pukając do drzwi szynku, że czas już położyć koniec tej zabawie. Wtedy, wypiwszy jeszcze po kieliszku „gorzkiej“ na drogę, rozeszli się wszyscy, każdy w swoją stronę.

* * *

Dziwne rzeczy działy się na ulicy, gdy pan Onufer pożegnał swych towarzyszów. Gazowe latarnie wywijały raźnego oberka, kamienice i parkany krzesały hołubca, potrącając co chwila zmierzającego ku domowi łatacza społecznego porządku.

Zrazu bawiła go ta „heca“; kroczył więc chodnikiem uśmiechnięty, wołając od czasu do czasu dobrodusznie: „No uważaj przecież!“ — w nadziei, że tem napomnieniem oprzytomni rozszalałych tanecznikow. W końcu jednak, gdy go jakiś zwaryowany parkan bolesnym poczęstował szturchańcem, zakipiał gniewem.

— Czego chcesz, psia krew? — wrzasnął rozjuszony.

I podniósłszy w górę zaciśniętą pięść, chciał potężnym razem ugodzić napastnika; parkan jednak uniknął ciosu, odskoczywszy piorunem na przeciwną stronę ulicy.

Wtedy, kiwnąwszy głową, powiedział sobie, że nie warto po nocy wszczynać awantur z grubijanami i poszedł dalej środkiem drogi, trzymając się teraz już zdala od pląsających parkanów i kamienic. Wprawdzie potrącały go tutaj śnieżne kupy, wpadając na niego co chwila, uniesione piekielną jakąś siłą, ale bądź co bądź zetknięcie się z niemi mniej już było bolesnem.

Nagle potknął się, nastąpiwszy na coś czarnego. Wydało mu się, że to człowiek, leżący na ziemi i przyszło mu na myśl, że dorożka może łatwo przejechać tego biedaka, który sobie ulicę obrał za posłanie. Współczuciem tknięty, zwrócił się i potrącił go nogą.

— Wstawaj, pijaku, wstawaj! — rzecze, usiłując rozbudzić śpiącego.

Ale to, co leżało na ziemi, nie dawało znaku życia.

— Może to nieboszczyk? — pomyślał pan Onufer, usiłując się przy bliżyć.

Wszelakoż niezbadana jakaś siła odtrącała go to w prawo to w lewo, to naprzód, to w tył, tak, iż nie mógł wykonać swego zamiaru. Wtedy wziąwszy się na sposób, legł na ziemi i popełzał na czworakach ku mniemanemu nieboszczykowi, który, jak się przekonał, był dużą podróżną torbą z lakierowanego juchtu, przyozdobioną monogramem ze złoconego bronzu.

Doznane wrażenia wytrzeźwiły go

nieco. Puścił się ku cyrkułowi, by tam złożyć przedmiot znaleziony, ale niebawem obsiadły go myśli, które go odwiodły od tego zamiaru. Może to skarb, może majątek wielki? Po torbie można było wnosić, że właściciel jej musi być bogaczem. Rozciekawiony, pospieszył do domu, zapalił świecę, otworzył torbę i począł ze wzrastającem zajęciem przeglądać jej zawartość.

Skarbu tam wprawdzie nie było, ale cóż za dziwne dziwy! Paczuszki w ozdobnych zawinięciach, poprzewiązywane różowemi błękitnemi wstążeczkami, każda opatrzona napisem, oznajmiającym istotę zawartego w niej przedmiotu, tudzież osobę, dla której przedmiot ten był przeznaczony. Widocznie były to noworoczne upominki! Przeglądając je, wytrzeźwiał do reszty pan Onufer, a jednak „rozum mu stawał capka“, tak niepojętem było mu to, na co patrzał.

Było tam mydło do mydlenia oczu „dla żony, która kocha męża“; były dwie talie bisotowanych kart „dla szczęśliwego gracza“; były szczypczyki do ściągania siódmej skóry „dla sumiennego finansisty“; i wiele, wiele innych przedmiotów, których tu wyliczyć nie sposób.

Kum Onufer nie był „żoną, kochającą męża“, ani graczem, ani finansistą, więc też doznał zawodu, nie znalazłszy wśród tego stosu osobliwych rupieci nic takiego, z czegoby mógł jakikolwiek dla siebie wyciągnąć pożytek. Przeznaczenia tych przedmiotów nie rozumiał wcale, niektóre z nich jednakże obudziły w jego umyśle słuszne podejrzenie.

Rozmyślając, przyszedł do przeświadczenia, iżby źle było, gdyby mydło do mydlenia oczu dostało się do rąk żony, kochającej swego męża, a szczypczyki do ściągania siódmej skóry stały się własnością jakiegoś tam finansisty. Małoż to już i tak zgorszenia na tym świecie? O jej! Wszakże to i bez tego but podarty, domagający się gwałtem podszycia!

Więc też oburzony na tego łotra, który za pomocą tych osobliwych podarunków zamierzał bardziej jeszcze krzewić zło wpośród ludzi, postanowił nie zwrócić zguby jej właścicielowi, lecz zabrawszy się przy świętym poniedziałku lub raczej wtorku do roboty, pokrajać torbę i uszyć ze skóry uzyskanej parę lakierowanych bucików. W ten sposób nie dopuści do zgorszenia, a w dodatku wyciągnie dla siebie korzyść z przedmiotu, którym go obdarzył przypadek.

Nazajutrz, jako w dzień świąteczny, odwiedził po obiedzie swą narzeczoną pannę Apolonię, która piastowała urząd kucharki u pewnych państwa przy ulicy Marszałkowskiej i zabrał ją z sobą do restauracyi, gdzie w wesołej kompanii spędzili wieczór na zabawie. Była to osoba już poważna i nie grzesząca wcale nadmiarem urody; mimo to trzymał jej się pan Onufer, mając z niej wygodę „wedle opierunku“. Przytem dostarczała mu cukru i herbaty, tak iż artykułów tych nigdy nie potrzebował kupować; częstokroć przybiegała do niego i przynosiła mu kotlet, kawał pieczeni, albo też legumine jaką w papier owiniętą. Wszystko to były rzeczy, któremi nie wypadało pogardzać.

Ceniąc te przymioty swej narzeczonej, „chodził więc do niej“ trzeci już rok, ale się wcale nie kwapił do żeniaczki. Panna Apolonia srodze w „swym chłopie“ rozkochana przynaglała go, żeby przecież już raz pomyślał o weselu, ale jej się zawsze umiał wykręcić, odkładając krok stanowczy od jesieni do wiosny, od wiosny znowu do jesieni. Widocznie go nie korciło pozbyć się wolności kawalerskiego stanu. Zawszeć to kłopot z babą, a tem lepiej, im później się człowiek obarczy takim ciężarem.

* * *

Dopiero we wtorek rano pomyślał Onufer o robocie, a pomyślał o niej z niechęcią i obrzydzeniem. Po Nowym Roku przyszła sobota: nie warto zatem było zabierać się do pracy na jeden dzień. Po sobocie nastąpiła święta niedziela — dzień Pański, dzień wypoczynku! a po niedzieli poniedziałek, którego także święcić nie zaniechał sławetnym szewskim obyczajem. Wypoczynki te zmęczyły go były niezmiernie, więc też z ciężkiem westchnieniem wziął do ręki torbę, z której miał wykroić materyał do roboty potrzebny.

Nie ma co mówić, jucht był doskonały, a lakier nigdzie nie nadpsuty. Można więc było z uzyskanej skóry wysztywtować parę galantych bucików, ale to nie ucieszyło pana Onufra tak wielce, jakby się tego można było spodziewać. Po prostu robić mu się nie chciało; byłby wolał spać, albo też pójść do szynku, by tam klinem wybić dolegającego klina. Wszelakoż trudna rada, nie było pieniędzy i — trzeba było koniecznie zabrać się do roboty!

Jakoż, wyostrzywszy nóż, chciał się wziąć do prucia torby, gdy wtem z jej wnętrza ozwał się brzęk podobny do brzęku pieniędzy. Rozciekawiony, otworzył ją skwapliwie, i — o dziwo! znalazł w niej siedem sztuk nowiutkich dukatów, błyszczących jak gdyby dopiero co wyszły z pod stempla. A to co takiego? Nie mógł pojąć, skąd się tam wzięły te pieniądze! Wszak przeszukał był torbę dokładnie owego dnia, czyli raczej owej nocy, gdy ją znalazł na ulicy. No, no, widocznie musiał być pijanym jeszcze! Wytłómaczywszy sobie w ten sposób dziwną tę zagadkę, schwycił pieniądze w garść, wcisnął czapkę na głowę i pobiegł do miasta.

Tydzień cały grasował, nie myśląc oczywiście o robocie. Pieniądze były w kieszeni, więc też go nie kusiło zabrać się do szydła i dratwy. Na co? po co? hulaj dusza, póki nie pęknie ostatni rubelek! Sypiał do południa, o południu wychodził do restauracyi lub szynku, skąd powracał dopiero późną nocą, znajdując zawsze chętnych towarzyszów do hulanki. Wyszastawszy się po upływie tygodnia z pieniędzy, wziął znów do ręki torbę z ciężkiem westchnieniem. I znowu powtórzyła się ta sama scena, która się rozegrała przed tygodniem; siedem dukatów, błyszczących jak słońce, wpadło mu znowu do ręki. Kum Onufer zrozumiał, iż posiada worek zaczarowany.

Zakręciło mu się teraz w głowie, jak to ongi przepowiedział pan Chaim Papiermacher. Pieniądze sypały mu się istotnie, jak gdyby z worka; potrzebował tylko powziąść jakieś życzenie, a natychmiast znajdował w torbie środki do zaspokojenia pragnień swych potrzebne. Nie żałował też sobie niczego, coraz to nowe objawiając zachcianki. Zapragnął złotego zegarka z grubą jak palec dewizką (łańcuszek); zaczarowana torba dostarczyła mu na zakup ten pieniędzy. Zachciało mu się futra — było futro; sprawił sobie kilka garniturów, nakupił bielizny, ponawkładał na wszystkie palce tyle pierścionków, iż ledwo mógł nimi poruszać. Jednem słowem dogadzał wszystkim fantazyom, które w nim nieustannie wzbudzał pieniądz, a o których mu się przedtem wcale nie śniło.

Oczywista rzecz, iż zostawszy panem, „puścił kantem“ pannę Apolonię. Nie chodziło mu teraz o „opierunek“, a smakołyki kucharki utraciły były dla niego wszelką ponętę. Stosunek z „kuchtą“ nie odpowiadał już teraz jego pojęciu i zajętemu w hierarchii społecznej stanowisku. Natomiast zrobił znajomość z żoną pewnego konduktora, młodą i przystojną blondynką, która chodziła w pluszowej rotundzie i w kapeluszu ze strusiemi piórami, a nosiła brylantowe kolczyki w uszach, pierścionki na palcach i na rękach bransoletki.

Osoba ta była kobietką wesołą i lubiącą się bawić, a umiejącą mydlić oczy mężowi, nawet i bez onego mydła, które niegdyś pan Onufry wydobył był z zaczarowanej torby, a którego widok tak go onego czasu zgorszył i oburzył. Co prawda, przychodziło jej to z łatwością, mąż bowiem nie grzeszył zbytkiem sprytu, a nadomiar z powodu służby swej rzadko kiedy przebywał w domu.

Korzystała też z tej swobody pani konduktorowa, wyciągając pana Onufrego do teatru, na maskarady, na kolacyjki w gabinecie i wtajemniczając go w rozkosze hulaszczego życia, o których przedtem nie miał wyobrażenia.

Życie takie podobało się panu Onufrowi.

Rozumie się, iż żyjąc w ten sposób, nie marzył już o podszyciu świata, który, jeżeli mu się jeszcze wydawał podobnym do buta, to chyba do lakierowanego, miękkiego, wygodnego i błyszczącego, a zrobionego na urząd przez najlepszego majstra. Zdaje się jednak, iż porównanie to nie nasuwało się jego umysłowi, i że porwany wirem uciechy, nie zastanawiał się nad istotą świata. Zawróciło mu się było w głowie, jak to przepowiedział Chaim Papiermacher — tak, iż „nie widział tego, co jest i czego potrzeba“.

* * *

Raz jednakże zdarzyło mu się zetknąć z tą nędzą, której niedola tak go niegdyś roztkliwiała, a którą stracił był z oczu, nie spotykając jej nigdy na swych drogach. Wróciwszy późną nocą z hulanki do domu, usłyszał, wstępując w bramę, płacz żałosny, którego lament rozlegał się wśród nocnej ciszy.

— Co to jest?... Kto tam płacze? — zapytał stróża, który mu otwierał.

— Nie wiedzieć, proszę pana — odparł zaspany odźwierny. — To u tej wdowy, co mieszka w suterynie... Podobność dziecko tam bardzo chore... Może umarło?

Litością zdjęty pobiegł pan Onufry do suteryny.

Na ubogim barłogu leżała w gorączce siedmioletnia może dziewczynka, z zamkniętemi oczkami, z główką owiniętą mokrym ręcznikiem. Przy niej klęczała zrozpaczona matka, wpatrując się przerażonym wzrokiem w te oczka przysłonione ociężałą powieką, w to liczko płonące zarzewiem, w te wątłe piersi podnoszące się gwałtownym wysiłkiem dla pochwycenia oddechu, w te spieczone usta, z których się od czasu do czasu przez sen jęk bolesny wydobywał.

— Czemu pani tak rozpacza? — spytał pan Onufry z współczuciem.

— Ach, panie! — zawołała matka — dziecko mi kona, a ja go nie mogę ratować!

— Może pójść po doktora? — rzekł pan Onufry.

— Był doktór, był! — jęknęła wdowa.

— No, i cóż?

— Zapisał receptę... Możeby to pomogło biedactwu; możeby się tak nie męczyło!... A ja nie mam pieniędzy na aptekę, ach!... I nie mogę odejść dzieciny, aby się postarać... Och, ta noc, ta noc!... O, ja nieszczęśliwa!... Dziecko mi skona bez pomocy, ach, skona z pewnością!

Pan Onufry sięgnął do portmonetki, zapomniawszy, że się nią tego wieczora bawiła pani konduktorowa.

— Daj mi pani receptę — rzekł, widząc że go towarzyszka jego zabaw doszczętnie ogołociła. — Pobiegnę do apteki i przyniosę lekarstwo.

— Ach, panie, to Bóg chyba zesłał pana — zawołała wdowa, składając ręce jak do modlitwy. — Niechże panu Bóg nagrodzi za tyle dobroci.

— Uspokój się pani, uspokój!... Będzie dobrze — odparł wzruszony. — Ja skokiem wrócę... Zobaczysz pani, że będzie dobrze.

I wziąwszy receptę, pobiegł do swego pokoju, nie wątpiąc, iż mu torba dostarczy potrzebnych pieniędzy.

Ale zaczarowany worek, który zawsze tak skwapliwie czynił zadość jego żądaniom, gdy mu się nie chciało pracować, gdy na hulankę pragnął wyciągnąć swych towarzyszów, gdy chciał dogodzić fantazyom pani konduktorowej, gdy podarunkami okupował jej pieszczoty, odmówił mu teraz posłuszeństwa. Próżno zagłębiał w nim rękę, przeszukując wszystkie jego zakątki: wyschło źródło, z którego dotychczas czerpał tak obficie.

Więc zdjął go lęk, iż czart służył mu tylko wtedy, gdy mu ku złemu drogę torował i rozwścieczony własną niemocą, potrząsł workiem gwałtownie wołając:

— Pieniędzy!... Pieniędzy!...

Ale zamiast pieniędzy, wypadł z torby kamień ciężki z łoskotem na podłogę.

...Ranek zastał pana Onufrego, pogrążcnego w ciężkiej zadumie. Okiem pełnem wstrętu i nienawiści wpatrywał się w leżącą na ziemi torbę, która szeroko rozwarta, czerwonem swem wnętrzem ziejąca, zdawała się urągać mu swem bronzowem okuciem. Wspomnienie doznanego zawodu gniotło go nieznośnem brzemieniem. Po za nim leżało życie, które prowadził od czasu znalezienia zaklętej torby. Myśląc o niem, doznawał takiego wrażenia, jak gdyby się zbudził z dzikiego jakiegoś, ciężkiego snu, którego zmora mroziła mu jeszcze serce lękiem bez miary.

Spojrzawszy w okno, przez które zaglądały pierwsze blaski świtu, ocknął się wreszcie z odrętwienia. Porwał czapkę i pobiegł do żyda, do którego się niegdyś udawał w potrzebie i pożyczył od niego dwa ruble, przyrzekając, iż dług ten zapłaci za tydzień, skoro otrzyma zapłatę za najbliższą robotę. Uzyskane pieniądze obrócił na wykupienie lekarstwa dla chorego dziecięcia i zaniósł je stroskanej wdowie, truchlejąc, azali pomoc ta nie przybędzie za późno.

Uspokojony w tej mierze powrócił do swej izdebki pełen otuchy. Przeżegnawszy się, wziął nóż do ręki i począł pruć torbę, z której wykroił parę galantych bucików. Jeżeli się przypadkiem dyabeł wówczas znajdował w podróży, a odczuł to, co się z jego workiem dzieje, to musiał potężnego kozła wywrócić.

Kto wie, może nawet i kark skręcił w tej przygodzie?...

HUMOR.

Z życia Gapskiego.

Gapski bawi na wsi. Raz postanowił użyć konnej przejażdżki i sam siodła konia.

— Ależ — robi ktoś z boku uwagę: Kładzie pan siodło tyłem naprzód!...

Gabski uśmiecha się ironicznie.

— A skąd pan wie — powiada — w którą ja stronę pojadę?!

Kobieta.

Kobieta każdy sekret wyjawi, tylko ten jeden zachowa, wiele ma lat.

Żona.

O żonie mówią mężowie czuli,
Że z nią niedobrze i bez niej źle,
Bowiem podobna jest do cebuli,
Którą choć z płaczem jednak się je.

FRANCISZEK MARZEC.

DWAJ ŻOŁNIERZE.

OBRAZEK Z OSTATNIEJ WOJNY ROSYJSKO-TURECKIEJ.

Słońce, ginąc gdzieś na zachodzie, ostatniemi promieniami ozłacało ziemię. Na pobojowisku pod Karsem, gdzie przed chwilą toczyła się walka pomiędzy Moskalami a Turkami, straszny przedstawia się widok. Krew ludzka, niedawno tak obficie wylana, tworzy tu i owdzie kałuże i paruje, jeszcze nie zastygła. Kupami całemi widać trupy poległych Turków i Moskali. Połamane bagnety i szable, zdruzgotane karabiny, popsute wozy, pokaleczone lub pozabijane konie, jak okiem sięgnąć, zaległy na pobojowisku. Zewsząd słychać krzyki i jęki rannych lub konających, którzy walczą w okropnych boleściach ze śmiercią, a nikt im nie poda przyjacielskiej dłoni, ani kropelki wody do zwilżenia ust spalonych gorączką. Straszny to obraz boleści, śmierci i zniszczenia!

Ktoby się przypatrzył temu polu zasłanemu trupami konającymi, musiałby złorzeczyć tym, co wzbudzają wojny i którzy człowieka spokojnego odrywają od roli, od chaty, od rodziny, od pracy cichej, a pędzą go gdzieś w świat, aby marnie ginął zdaleka od swoich. Są wojny sprawiedliwe, n. p. gdy uciśniony naród chwyta za broń, aby ojczystą ziemię oswobodzić od nieprzyjaciela, lub kiedy obywatele broniąc przystępu do swych chat rodzinnych, zastępują drogę najezdnikom; gdyż każdy ma prawo bronienia się. Ale prowadzić wojnę napastniczą, najść cudzy kraj, aby tam kawałek ziemi zabrać dla siebie i nieść dlatego śmierć i zniszczenie między spokojne chaty wieśniacze, to jest zbrodnią, za którą ten, co jej przyczyną, ciężki przed Bogiem pewnie zdać musi rachunek.

Smutny więc był widok na pobojowisku pod Karsem. Tu przed chwilą odnieśli Turcy zwycięstwo — tu ich dzielni dragoni zgnietli najeżony bagnetami pułk moskiewskiego wojska. Lecz czybyście, uwierzyli, że owa jazda turecka, co zwalczyła Moskala, składała się przeważnie z Polaków? Tak jest — ów pułk dragonów tworzyli nasi bracia z nad Wisły, Dniepru i Niemna — tułacze i wygnańcy z ojczystej ziemi!

Pomiędzy stosami trupów leżał na pobojowisku, w kałuży krwi własnej, młody dragon turecki, ciężko ranny, a przy nim jego rumak wierny. Biedne zwierzę, jak padło od kuli moskiewskiej, tak leżało z wyciągniętemi przed siebie nogami, ofarbowane potokami krwi. Waleczny dragon rozdartą miał pierś od nieprzyjacielskiej kuli i skłuty był strasznie bagnetami. Śmierć powoli gasiła resztki tlejącego życia w dzielnym wojowniku. Był to Polak... On niegdyś walczył również, ale walczył w obronie swej lubej ojczyzny. Zmuszony potem przez wroga do opuszczenia Polski, wiódł życie tułacze a dziś ginie na obcej ziemi! Bolesne uczucie przepełnia duszę wygnańca. Żegna on w myśli swój ukochany

kraj — żegna drogie sercu osoby, co je tam w ojczyźnie zostawił, a których tu na ziemi oglądać nie będzie.

Obok niego, ściskając jeszcze w dłoni bezużyteczny już karabin, leżał sołdat moskiewski, z rozciętą od tureckiej szabli głową. Rysy twarzy owego sołdata były bardzo szlachetne, a choć zlane krwią zeschłą i zwalane warstwą kurzu i błota, wskazywały nie moskiewskie pochodzenie. I to był Polak, choć go mundur moskiewski pokrywał. On dzieckiem jeszcze będąc, porwanym został na to, aby wyrósł na niewolnika moskiewskiego, i mordował tych, których mu wskażą — może nawet rodziców lub braci; dziś w carskich szeregach walcząc, padł od kuli z ręki rodaka.

Już słońce zaszło i noc piękna, pogodna roztoczyła swe panowanie. Księżyc wyszedł na niebo i oświetlał srebrnemi promieniami to pole strasznej niedawno walki. Leżący przy swoim koniu turecki dragon, ocucony chłodem nocy, usiłował się podnieść, lecz nie mógł. Rany jego były śmiertelne, paliły go okropnie, a tu ani kropelki wody, aby ulżyć ciężkim chwilom konania. Jęknął boleśnie nieszczęśliwy wojownik, a potem, dobywając ostatnich sił, sięgnął za zanadrze i wydobył ztamtąd mały złoty krzyżyk, a ucałowawszy go spiekłemi usty, wlepił nań spojrzenie... modlił się.

— Ojczyzno moja, bądź zdrowa! — wyszeptał za chwilę konający półgłosem — matko moja, gdzieś ty... już cię nie zobaczę... bracie mój... ojcze kochany, ach Boże, zlituj się!

I znów zaczął ciężko oddychać, a krew jeszcze potrosze sączyła się z ran jego.

Ów jęk tureckiego dragona poruszył leżącego opodal moskiewskiego sołdata. Z ciężkiem wysileniem przyczołgał on się do tureckiego żołnierza i wyrzekł słabym głosem:

— Tyś Polak? o mów, jeszcze mów: ja tak długo nie słyszałem ojczystej mowy, niechaj się nią nacieszę choć w chwili skonania — o, mów jeszcze, na miłość Boską, mów choć słowo!

Otworzył zamknięte oczy dragon turecki, a widząc, kto do niego przemawia, rzekł z wysileniem:

— Wróg przy mnie, precz szatanie! Tyś Moskal, przekleństwo tobie, oddal się, niech umrę spokojnie!

— Bracie, nie przeklinaj, jam nie Moskal, przebacz, jam nie winien, jam nie winien, jam Polak, który się stał ofiarą wroga — jęczał moskiewski sołdat.

— Ktoś ty — rzekł turecki dragon — co mnie zwiesz bratem. Ja miałem brata kiedyś w ojczyźnie, ale Moskale zabrali go wraz z matką, ach Boże! ten krzyżyk od matki, gdzie ona, ja nie wiem, ktoś ty jest, mów, czego chcesz odemnie?

— Ja chcę tylko słyszeć ojczystą mowę, bo kocham ją, pragnę braterskiego uściśnienia dłoni Polaka, i zapłakał gorzkiemi łzami.

Dragon rzucił nań przyjaźniejsze spojrzenie; nie patrzył już na mundur ale widział nieszczęśliwego jak on rodaka.

— Przebacz bracie, — rzekł dragon — ja cię uważałem za wroga, bo nosisz mundur jego. Możeś ty mi zadał cios śmiertelny, ale ci przebaczam. Jeżeli kiedy wrócisz do ojczyzny, dowiedz się, gdzie brat mój, gdzie matka, ojciec zginął, o Boże! ja umieram, oddaj im ten krzyżyk, ciężko mi, o Boże! ojczyzno moja!

— Jakież twoje nazwisko? — rzekł sołdat, wysłuchawszy dragona z uwagą.

— Jan K... — rzekł dragon.

— Bracie mój! — jęknął sołdat — jam twój brat Stanisław K...

Krzyk bolesny wydarł się z piersi dragona i obaj bracia utonęli we wzajemnym uścisku.

— Więc żyjesz, bracie, — wyszeptał dragon — mów o sobie, o matce, prędko mów, bo słabo mi, umieram.

— I ja z tobą ginę, bom ciężko ranny. Matka nie żyje, często mówiła o tobie, o ojcu; mnie zabrali do wojska i zapędzili daleko w obce kraje, gdziem nawet ojczystej mowy nie słyszał. O ileż razy przypomniał mi się nasz domek wiejski, gdzieśmy jako dzieci na łonie drogich rodziców tyle chwil szczęśliwych spędzili — a teraz... Boże! na obcej ziemi i dla obcej sprawy przeciwko sobie walczyliśmy!

— Bracie — rzekł dragon — choć nieprzyjaciele nas rozłączyli za życia, lecz Bóg nas przy śmierci połączył, abyśmy razem zanieśli do Niego skargi o krzywdę naszej ojczyzny.

I zamilkł wojownik, bo krew czarna, znak śmierci, pokazała się na ustach; objął brata prawą ręką za szyję, lewą przycisnął krzyżyk do piersi i... skonał.

Sołdat przysunął się bliżej brata, złożył ostatni pocałunek na jego czole i wydobywszy taki sam krzyżyk, jaki miał dragon, modlił się i oczekiwał zgonu.

* * *

Słońce wybiegło rankiem na błękity niebios. Na krwawem polu pokazali się ludzie, szukający rannych, których wczoraj zabrać nie mogli i grabarze, aby pochować umarłych.

Przez pobojowisko przejeżdżał oddział dragonów tureckich z oficerem na czele.

Kiedy przybyli na miejsce, gdzie trupy tureckiego dragona i moskiewskiego sołdata leżały we wzajemnym uścisku, wstrzymali się, a dowódca patrolu widząc, że obaj mają jednakowe krzyżyki w ręku, rzekł bardzo smutnie:

— To muszą być dzieci jednej matki, to pewnie bracia, choć ich mundur różny pokrywa. Niechaj tym walecznym grabarze jeden grób wykopią, aby wspólnie spoczęli, a my im cześć wojskową oddajmy.

I stało się, że w jednym grobie spoczęli sołdat moskiewski i turecki dragon, synowie jednej matki, ofiary dla obcej sprawy, biedne polskie dzieci!

CZEGO NAM POTRZEBA?

Oświaty — oświaty,
Do wiejskiej dziś chaty,
Prawdziwej potrzeba koniecznie;
Co zdziałać zaś może
Oświata — przedłożę
Wam, bracia kochani, serdecznie:
    Mieć rozum, to mało,
    Gdy serca nie stało —
    Lecz jedno i drugie gdy mamy,
    To Stwórcę u Góry
    Wśród cudów natury
    Poznajem, wielbimy, kochamy.
O, dusza w tej wierze
Tak modli się szczerze,
Że niebios przenika podwoje —
I każda się praca
W pożytek obraca...
I milsze są trudy i znoje.
    A dalej oświata
    Odsłoni nam brata,
    Bliźniego — i kochać go każe,
    To ona prawdziwie
    W ojczystej nam niwie
    Poświęceń buduje ołtarze.
Oświata ochoty
Pomnaża do cnoty,
Szlachetny w nas ogień zapala —
W ciemnoty zaś szacie
Kto chodzi — uznacie,
Ten piękno i dobro obala.
    Oświata, gdy płonie,
    To i na zagonie
    Poznasz ją przy pracy rolnika —
    I w domu, na grzędzie,
    W oborze i wszędzie...
    Dobrobyt z oświaty wynika.
Oświatę posiada,
Trzeźwością kto włada,
I grosza nie nosi do żyda —
Jest zawsze oszczędny,
We wszystkiem oględny...
Więc nie zna, co nędza, co bieda.
    I w domu takiego
    Człowieka dobrego
    Jest miłość i jedność i zgoda —
    I Bóg mu pomaga,
    Omija go plaga...
    I ciągle jest w duszy pogoda.
Więc tylko oświaty
Do wiejskiej dziś chaty
Prawdziwej, potrzeba koniecznie —
Co zdziałać ta może,
Widzimy — ach, Boże,
Ja radzę Wam, bracia, serdecznie!

MODLITWA

(na obchód żałobny poległych w Warszawie 27 lutego 1861 r.*).

Wejrzyj ku nam z niebios, Panie!
Z łaską Twą;
Idziem po Twe zlitowanie
Z łzą i krwią.
Co cierpliwość Twoją zbudzi?
Sprawiedliwość co obudzi?
Wróg bezbronnych ścina ludzi,
A Ty gromy w ręku masz,
Boże nasz!

Patrz, na co się już ośmiela
Hardy wróg!
My się modlim, a on strzela
Do Twych sług!
Na uczczenie wielkiej doby
Nie daszże nam już żałoby
Nieść na ojców sławne groby?
A Ty żałość naszą znasz,
Boże nasz!

Ach! piekielnej serca męce
Koniec zrób!
Jasny oręż daj nam w ręce
Albo grób!
Nadziejamiś błyskał z dali
Wśród łez fali i krwi fali,
Tyle lat my wiernie stali,
A Ty wiarę naszą znasz,
Boże nasz!

W górę dłonie! niech okowy
Brzękną wraz!
Okrzyk wrogom ponad głowy:
„Boże! czas!“
Czas nam, Boże, strząść kajdany,
Czas wyleczyć nasze rany,
Bo już szydzą z nas szatany,
A rozpaczy moc Ty znasz,
Boże nasz!

Panie! chylim ci się w skrusze,
Wielbim krwią;
Ty pocieszysz sług Twych dusze
Zorzą Twą!
Kornie gniemy w proch kolano,
Bądź pochwalon krwią rozlaną!
Wnet mściciele z krwi tej wstaną,
A Ty grom nam w ręce dasz,
Boże nasz!

Miecz. Romanowski.

*) Podczas procesyi po nabożeństwie tego dnia wojsko rosyjskie dało ognia do bezbronnego ludu i pięciu ludzi padło od kul moskiewskich.

KRWAWE DNI WARSZAWY.

Po upadku powstania narodowego w roku 1830/31 smutne i ciężkie chwile nastały dla Polski. Car Mikołaj postanowił zdławić i zniszczyć naród polski. I rzeczywiście przez 25 lat wytężał swoje siły, by nas zrujnować, ogłupić, wydrzeć nam mowę ojczystą i wiarę; a jednak nie doczekał się naszej zagłady — bo tej się nigdy nawej najzacieklejsi wrogowie nasi nie



Rzeź 27-go lutego.

doczekają — a myśmy widzieli, jak go dosięgła ręka sprawiedliwości Boskiej.

W r. 1855 dumny Mikołaj przegrał z kretesem ważną wojnę z Francyą i Anglią i wtedy go otruto, czy też sam się otruł ze wstydu, że się tak przechwalał swoją potęgą, a tu się pokazało, co ona warta. Następca jego Aleksander II. przy zawarciu pokoju z Francyą i Anglią obiecał pewne ulgi Polakom i rzeczywiście zaczął trochę łagodniej rządzić.

Wkrótce potem, w r. 1859, północne Włochy czyli tak zwana Lombardya uwolniła się z pod jarzma austryackiego z pomocą Francuzów. Polacy widząc, jak inne ludy dobijają się wolności, nabierali też otuchy i wiary, że i im zaświeci lepsza dola. — Ale nieszczęście i ucisk zwykło uczyć rozumu. To też i w narodzie polskim pod ciężkiem jarzmem niewoli zaszła zmiana na lepsze. Większa część dawniej zepsutej i samolubnej szlachty przyszła do przekonania, że jeśli się ma dążyć do swobody i szczęścia, to należy myśleć o szczęściu również i tych biednych i upośledzonych, co dotychczas przez wieki znosili haniebne jarzmo poddaństwa i pańszczyzny.

Dobry przykład dała szlachta lite-

wska, która wniosła do cara pismo z prośbą, aby pozwolił na zniesienie pańszczyzny; za nią wystąpiła z podobnem żądaniem znaczna część szlachty z Królestwa Polskiego. Rząd moskiewski niby to się godził a sprawę przewlekał. — Tymczasem zaszły wypadki, które nadały inny obrót sprawom.

Prócz powyższych żądań domagali się Polacy od cara, aby przywrócił



Andrzej hr. Zamojski.

krajowi choć te prawa, któreśmy mieli przed upadkiem powstania listopadowego. — Sprawami temi zajmowali się również gorąco mieszkańcy Warszawy, lud i młodzież. Ich serca również napełniała błoga nadzieja znacznej zmiany na lepsze, to też dla okazania otuchy i radości gromadzili się przy jakiejkolwiek okazyi, śpiewali z zapałem pieśni patryotyczne i budzili ducha z uśpienia w jak najszerszych kołach. — Za trumną wdowy po jenerale Sowińskim, który sobie zyskał wielką sławę przez bohaterską obronę Woli przy oblężeniu Warszawy w r. 1831, postępowało kilkanaście tysięcy ludności.

W kilka miesięcy potem zjechało się bardzo wiele szlachty ze wszystkich stron na obrady w Towarzystwie rolniczem. Przewodził prezez Andrzej hr. Zamojski. Głównym przedmiotem obrad była kwestya zniesienia pańszczyzny. Równocześnie postanowiła młodzież urządzić wielką uroczystość pamiątkową w dniu 25 lutego 1861 r. dla uczczenia pamięci rodaków poległych w sławnej bitwie pod Grochowem, której właśnie 30 rocznica przypadała. — O oznaczonej godzinie poczęły się gromadzić tysiączne tłumy na Starem Mieście, ale ukazał się też oberpolicmajster Trepow z kozakami i żandarmami i rozpędził z wielkim trudem gromadzących się. Wtedy to „Na Starem Mieście przy wodotrysku „Pułkownik Trepow dostał po pysku“.

Manifestacyę tę czyli uroczystość pamiątkową powtórzono 27 lutego, która się w znacznej części sama przez się ułożyła. Z kościoła Karmelickiego na Lesznie tysiączna procesya wyruszyła na Stare Miasto. Po drodze rosła ciągle w liczbę tak, że na Starem Mieście nie mogła już cała pomieścić się; stamtąd przez ulicę Świętojańską posunęła się ku Zamkowi. Koło kolumny Zygmunta kozacy starali się przeciąć jej drogę; na komendę rzucili się z nahajkami i bili kogo popadło. Lud cofał się w ścieśnionych szeregach i zachowywał postawę wyczekującą. Tymczasem zaczęły gromadzić się także tłumy i z drugiej strony placu Zamkowego koło kościoła Bernardynów, skąd wychodził pochód pogrzebowy za trumną zmarłego urzędnika Łempickiego. Kozacy rzucili się na ten kondukt, rozpędzając ludzi nahajkami. Nic to nie pomagało. Tłumy rosły coraz większe. Kazano więc wojsku przejść po Krakowskiem Przedmieściu i wyprzeć lud z bocznych ulic. W wąskiem przejściu lud naciskany ze wszystkich stron pomimo gróźb nie cofał się.

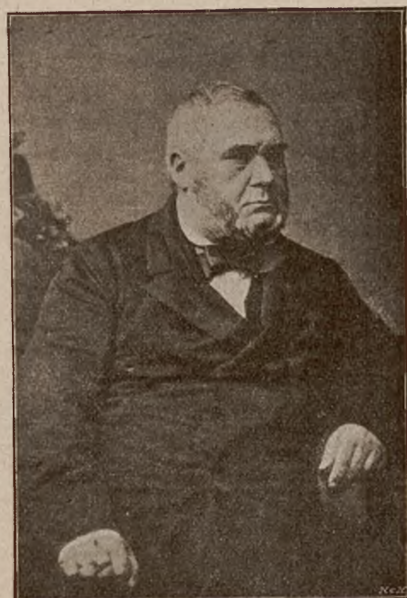
Wówczas jenerał Zabołockij zakomenderował: ognia! Rozległy się strzały i pięć ofiar legło we krwi: Adamkiewicz, Arcichiewicz, Brendel, Karczewski i Rutkowski.

Zgroza przejęła wszystkich, wzburzenie straszne wstrząsnęło całą Warszawą. Zbrodniczo zamordowane niewinne ofiary, broczące krwią, przeniósł lud na ramionach przez miasto i złożył je w Hotelu Europejskim.

Miasto wybrało delegacyę i wysłało ją do namiestnika cesarkiego Gorczakowa. Wysłannicy ci, złożeni z przedstawicieli różnych stanów, zażądali od namiestnika, aby im zdał rządy nad Warszawą a wojsku i policyi moskiewskiej kazał się usunąć do kwater, ażeby uwolniono wszystkich uwięzionych w ostatnich dniach i żeby wolno było wysłać do cara deputacyę z żądaniem nadania Królestwu Polskiemu lepszych praw i swobód. — Gorczakow widząc, że wszystko na ogół wrze z oburzenia na dzikość moskiewską, zgodził się prawie na wszystko i wysłał sam pismo do Petersburga, przedstawiając carowi, że należy Polakom zrobić pewne ustępstwa i ulgi, bo inaczej wybuchnie powstanie. — Bali się też wtedy Moskale powstania, bo bardzo niewiele mieli wojska w Polsce, więc łatwo możnaby ich wypędzić.

Warszawa odetchnęła silniejszą i wolniejszą piersią. Zamiast znienawidzonej policyi carskiej, poczęła rządzić miastem delegacya, złożona z współobywateli. — Dnia 2 marca odbył się uroczysty pogrzeb pięciu poległych. Przeszło sto tysięcy ludu postępowało poważnie za trumnami niewinnie pomordowanych. Wszystkie sfery wzięły udział w tej olbrzymiej manifestacyi. Nawet żydzi tłumnie przyłączyli się do pochodu. Wszystkie zakony, nietylko męskie, ale i żeńskie, wszystkie cechy, nawet druciarzy i Słowaków, całe duchowieństwo, nawet wyznania luterskiego i żydowskiego, słowem wszyscy w tym dniu wystąpili jak najuroczyściej. Z różnych stron Królestwa Polskiego, a nawet z Krakowskiego i Poznańskiego przybyły delegacye włościan, liczące po kilkadziesiąt osób. — Wzorowy porządek utrzymywała straż narodowa, złożona z młodzieży szkolnej i akademickiej.

Obywatele rzędem na własnych ramionach nieśli, jednę za drugą pięć trumien czarnych, wybitych srebrnymi gwoździkami. Na każdej trumnie leżała cierniowa korona.



Margrabia Aleksander Wielopolski.

Ofiary despotyzmu złożono w jednym wspólnym grobie na Powązkach, na którym publiczność zaraz własnemi rękoma kopiec usypała. Na wierzchołku mogiły ustawiono już zawczasu przygotowany krzyż, na którym zawieszono zdjęte z trumien korony cierniowe

Car Aleksander, otrzymawszy pismo od namiestnika Gorczakowa o tem, co się stało, zląkł się również, aby powstanie nie wybuchło — i zgodził się na pewne ulgi, bo nie miał potrzebnych sił do prowadzenia walki. Na-

czelnikiem rządu cywilnego miał zostać margrabia Aleksander Wielopolski, człowiek bardzo zdolny i wykształcony, który mógł był wiele dobrego zrobić dla narodu, ale jego nieposkromiona duma, zarozumiałość i upór wszystko psuły.

Na mocy układu z Wielopolskim rząd rosyjski pozwolił na założenie stwo rolnicze, które się cieszyło wielką sympatyą i znaczeniem u narodu.

Krok ten nierozważny wywołał wielkie oburzenie u wszystkich. Już następnego dnia zebrały się liczne tłumy z wieńcami kwiatów przed gmachem Towarzystwa rolniczego a następnie udały się przed dom Andrzeja Zamojskiego, wielce lubianego prezesa roz-



Epizod z Warszawy (8 kwietnia).

Szkoły Głównej w Warszawie i innych szkół polskich, zgodził się na utworzenie rad miejskich i powiatowych i t. d. Wielopolski zatwierdzony w godności namiestnika chciał zaprowadzić wiele dobrych i pożytecznych zmian, ale przytem postępował zanadto bezwzględnie i dumnie, nie zważał wcale na to, czy to się będzie podobało społeczeństwu. I tak postarał się, że rząd rozwiązał 6 kwietnia 1861 r. Towarzywiązanego towarzystwa i tam wzniosły okrzyki na jego cześć. Kiedy nazajutrz 8 kwietnia urządzono ponowną manifestacyę i tysiączna rzesza zanuciła pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ — wojsko najezdnicze strzeliło do ludu i mnóstwo ofiar legło we krwi. Nadto — według pamiętników naocznego świadka Gąseckiego — „kozacy siekli szablami lub bili nahajkami, a przywiązując zarówno rannych jak i

trupy do koni, wlekli ich po bruku na dziedziniec zamkowy. Piechota kłuła bagnetami lub strzelała. Zakonnik, który z krzyżem wystąpił, padł zabity a krzyż przecięto na dwoje".

„Moskale zabitych i rannych porywali na zamek; zdołano uprowadzić część tylko rannych, których składano w domach prywatnych i szpitalach. Sporo też ofiar unieśli żydzi i we własnym szpitalu umieścili. — Z liczby rannych, którzy w tym dniu strasznym nie wpadli w szpony moskiewskie, zmarło bardzo wielu. A nie pozwolono ich chować inaczej jak tylko w nocy, po 2 lub 3 i to zaraz po śmierci".

„Co się stało z porwanymi, tego nikt nie wie. Zapewne niemało wrzucono ich do Wisły. Faktem jest, że w parę dni potem wyciągnięto z wody i na moście złożono dwa razem związane trupy, z konfederatkami przygwożdżonymi do czaszek. Moskale uprzątneli je zaraz z mostu i widocznie poczuwali się do większej liczby takich barbarzyńskich czynów, bo odtąd już po obu stronach rzeki objeżdżały patrole kozackie z rozkazem grzebania trupów, przez wodę wyrzuconych".



Unia w Kownie.

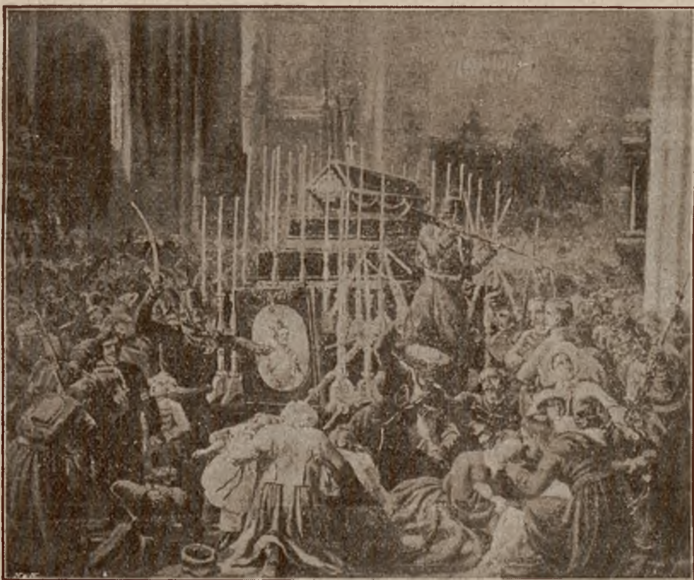
„Nazajutrz po tej okropnej rzezi straż pożarna zmywała za pomocą sikawek krew ze ścian domów i z bruku. Ale jakaż siła zmyje ze sumienia barbarzyńców pamięć tej strasznej zbrodni? — Chociaż jej ślady starali się zetrzeć, historya jednak nie zapomni o tej niewinnie przelanej krwi, która w dniu obrachunku policzoną będzie winnym".

„Zbrodnie te oburzyły w najwyż-

szym stopniu nawet niektórych uczciwych Moskali. Oficer rosyjski Popow, kiedy wydano rozkaz strzelania do bezbronnego ludu, złamał swą szablę i rzucił ją z pogardą o ziemię; zaś w późniejszym czasie pewien pułkownik, otrzymawszy podobny rozkaz, wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrał, byle tylko się nie splamić krwią niewinnych i bezbronnych.

przywłoki wypędzić tam, gdzie pieprz rośnie.

Obchody narodowe, czyli manifestacye zaczęły się szerzyć szybko po całej Polsce a nawet i Litwie. Najwspanialej wypadła manifestacya, urządzona w całej Polsce i Litwie 12 sierpnia 1861 r. ku uczczeniu rocznicy Unii Lubelskiej, na mocy której dwa bratnie narody, Polacy i Litwini, przed



Nabożeństwo za Tadeusza Kościuszkę.

Kiedy dopuszczono się bezkarnie morderstwa ludu w Warszawie 8 kwietnia, było już daleko więcej wojsk moskiewskich w Królestwie Polskiem, sprowadzonych z głębi Rosyi. To też naczelnicy wojskowi i po innych miastach polskich zaczęli sobie postępować z ludnością coraz zuchwalej i surowiej. Ale to wszystko ludzi nie uspokajało i nie przerażało, owszem przeciwnie, naród, słysząc o tych o pomstę do nieba wołających zbrodniach, burzył się i wyczekiwał tylko sposobnej chwili, aby chwycić za broń i te

niespełna trzystu laty połączyli się wspólnym węzłem miłości i braterstwa na wspólną dolę i niedolę.

W Wilnie, stolicy Litwy, znajduje się grobowiec Szymona Konarskiego, którego rząd moskiewski powiesił 27 lutego 1839 r. za to, że on lud umiłował i przebiegał prawie po całej Polsce (pracował bowiem także i w Galicyi) od wioski do wioski, od miasteczka do miasteczka, głosząc wszędzie, że tylko przez zniesienie pańszczyzny dojdzie naród do takiej siły, że wypędzi wroga ze swej ziemi. Do mo-

giły tego prawdziwego apostoła ludu spieszyły tłumy nietylko z Litwy, ale nawet z Królestwa. Nahajki kozackie nie zdołały ich odstraszyć od pielgrzymki do niej. Kiedy 18 sierpnia taka procesya zdążała z Królestwa do Wilna, oberpolicmajster postanowił ją rozpędzić przy pomocy wojska i kozaków, a kiedy lud nie ustępował, rozpoczął rzeź, w której jedenastu miało stracić życie, a przeszło stu odniosło rany.

Nader okazałym był pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego w Warszawie, wielkiego miłośnika Polski; za trumną jego postępowało sto tysięcy osób. W parę dni potem przypadła rocznica śmierci Kościuszki (15 października); znowu tysiące narodu zebrały się w kościołach: katedralnym, bernardyńskim i św. Krzyża i przed tron Stwórcy wzniosła się podniosła modlitwa: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“ Nagle zjawiło się wojsko i otoczyło kościoły, a następnie pod wieczór, kiedy ludność nie chciała opuścić świątyń, wyłamało drzwi i przemocą wtargnęło do kościoła. Rozwścieczona ta dzicz z bronią w ręku poczęła wypędzać wiernych. Krew zbroczyła święte miejsca — znowu kilkanaście ofiar odniosło śmierć lub rany, tysiące zapełniły lochy więzienne. Zneważone świątynie władza duchowna zamknęła.

Okrucieństwa te zbrodnicze dokonywane na bezbronnym ludzie, modlącym się o lepszą dolę dla Ojczyzny, obudziły w całym narodzie straszną nienawiść do ciemięzcy. Poczęto się przygotowywać do powstania. Wielopolski, chcąc temu przeszkodzić, postanowił 70 tysięcy młodzieży polskiej oddać w sołdaty i zapędzić w najdalsze kraje wschodniej Rosyi, aby tam w szeregach wojska moskiewskiego byli narzędziem do uciskania i gnębienia innych ludów. To przepełniło miarę cierpliwości. Młodzież wołała, że woli raczej zginąć, niż iść w służbę wroga.

Rząd narodowy ogłosił wybuch powstania 22 stycznia 1863 r. i powołał wszystkich obywateli pod broń, ogłaszając rónocześnie zniesienie pańszczyzny. Walka ta bohaterska, rozpoczęta bez należytego przygotowania, bez broni, trwała 18 miesięcy i niejednokrotnie nasi odnosili chlubne zwycięstwa, ale ostatecznie musieliśmy uledz przemagającej sile, bo powstanie nie było należycie przygotowane i wybuchło w złą porę. Korzyścią ogromną było to, że po ogłoszeniu zniesienia pańszczyzny przez Rząd narodowy i car Aleksander musiał na to się zgodzić, bo inaczej chłopi staliby się najzaciętszymi wrogami Rosyi.

HYMN POLAKÓW

śpiewany u Reformatów 9 marca 1861 w czasie nabożeństwa za poległych.

Wszechmocny Boże! ojców naszych Panie,
W Tobie nadzieja nasza i odwaga:
O Twoje wsparcie — a swe zmartwychwstanie
Twój lud Cię błaga.

Zbaw nas o Panie przyjm żebrzące głosy,
Wzmóż siły nasze, daj nam zgody męstwo,
W Twem świętem ręku składamy swe losy,
Daj nam zwycięstwo.

Dawno o Panie! jak nas przemoc ciśnie,
Dziedzinę naszą wrogi rozszarpały,
Niech po dniach skargi dzień łaski zabłyśnie,
Wiedź nas do chwały.

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy,
Do mściwych mordów, do łupiestw niezdolni,
Tylko Ojczyznę odzyskać pragniemy,
Tylko być wolni.

Ty, coś przed laty żył z ojcy naszymi,
O powróć wnukom dziadów ich spuściznę,
O Boże! polskiej pobłogosław ziemi
Zbaw nam Ojczyznę!

Niech przed Twym ludem wrogi się ustraszą,
W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo,
Za chwałę Twoją i za wolność naszą
Daj nam zwycięstwo.

FRYDERYK SZOPEN.

Gdy wczesna wiosna nastanie i pługi wyjdą w pole, dziwne się głosy rozchodzą po błoni. Z gajów dochodzi chór zmieszany leśnych śpiewaków, od pobliskiej rzeczki idzie szmer przewalających się wiosennych wód, wiatr się w łozach przekrada, szumi.

I tworzy się cicha wiosenna muzyka, jakby sobie ziemia polska przygrywała głosami ptaków, wiatru, wody.

Jak na organach w kościele.

Ma ta ziemia swą różnorodną mowę i śpiewa, gdy się tylko ocknie po zimowej martwocie, byle ucho nadstawić.

Przyjdzie skwar letniego południa, dojrzałe zboże się słania od wiatru, fala za falą goni i świerszcze polne zaczną swe chóry; ziemia nuci sobie sennie o przyszłych plonach. To szmerami królewskimi borów nam gada, to traw poszumem, pachnących macierzanką i miętą. To wiatrem co goni po mazowieckiej równinie.



Fryderyk Szopen.

Był człowiek, który pochwycił tę muzykę ziemi, przetworzył w swej du-

szy i wyśpiewał w szeregu cudnych pieśni.

Właśnie 100 lat mija, jak w Żelazowej Woli pod Warszawą, w powiecie sochaczewskim, przyszedł na świat Fryderyk Szopen, największy muzyk polski, jeden z największych muzyków świata, 22 lutego 1810 r., jako syn Mikołaja Szopena i Justyny z Krzyżanowskich.

Rodzina Szopena jakkolwiek o nazwisku cudzoziemskiem, była pochodzenia polskiego: Pradziad muzyka, niejaki Szop, jako dworzanin króla Stanisława Leszczyńskiego, wywędrował z tymże do Francyi i tam osiadł na stałe. Nazwisko polskie Szop z czasem uległo odmianie, przybrało brzmienie i pisownię cudzoziemską: Chopin (czyta się Szopen).

Ojciec Fryderyka Szopena Mikołaj, wrócił do Polski. Był on dobrym Polakiem, człowiem zacnym i rozumnym; przebywał dłuższy czas jako nauczyciel prywatny w domu hr. Skarbkowej, w Żelazowej Woli pod Warszawą, gdzie przyszedł na świat król muzyków polskich.

Lata dzieciństwa i pierwszej młodości spędził Szopen częścią w Liceum warszawskiem, oddany naukom, częścią, szczególnie w porze letniej, w Żelazowej Woli, w otoczeniu kochającej rodziny, dobrych i serdecznych przyjaciół.

Wtedy to chłopię upajało się czarem mazowieckiej ziemi i melodyami śpiewanemi przez lud tamtejszy. Musiało nieraz wsłuchać się pod oknami wiejskiej karczmy, skąd dochodziły tony wesołej muzyki, lub łowić uchem piosnkę dziewczyny idącej z sierpem na pole. Te melodye polskiego ludu wlewały mu się ogniem w żyły, wrastały w duszę tak, że gdy w późniejszym wieku, zdala od kraju, tworzył swe kujawiaki i mazurki, to mu z pod palców spływały na klawisze fortepianu tony nowe, a jakby żywcem z mazowieckiej ziemi przygnane, tam zrodzone.

Po skończeniu nauk, Szopen młody odbył trzyletni kurs w szkole muzycznej w Warszawie, pod kierunkiem dyrektora tejże szkoły światłego Elsnera.

2-go listopada 1830 r. dwudziestoletni Szopen opuszczał Warszawę, żegnany czule przez bliskich i przyjaciół, aby poświęcić się dalszej nauce muzyki w Paryżu. Zostawił w kraju ludzi kochanych, wśród których zeszło mu życie jak błogi sen; przed nim stała nieznana przyszłość, wśród obcych. Czekała go tęsknota za ojczystą ziemią, do której zamierzał wrócić, rozniósłszy imię polskie swym talentem po szerokim świecie. Tymczasem już nigdy ujrzeć nie miał piasków mazowieckich i szarych polskich dni jesiennych — chyba w sennych widzeniach. W daleką drogę wziął z sobą czarę z grudką ziemi polskiej, którą mu ofiarowali przyjaciele.

W Paryżu pierwsze lata pobytu zeszły mu mile i jasno. Szopen budził podziw wśród najprzedniejszych muzyków swą grą przedziwną i swymi utworami, zyskując coraz większą sławę, otoczony przez emigracyę polską i przez obcych szczerą sympatyą.

Trwało tak lat parę. Lecz przyszła choroba, stanęła u łoża artysty i przez lat szereg, powoli, stopiowo wiodła go ku śmierci. Twórczości jego zahamować nie zdołała; najpiękniejsze utwory Szopena powstały w tej porze jego życia i największa ich mnogość. Lekarze wysłali go na wyspę Majorkę w nadziei, że ciepłe słońce, która tam ciągle przyświeca i wiecznie panująca wiosna, wrócą nadwątlony organizm do zdrowia.

Pięknej naturze wyspy Majorki zawdzięczamy wiele muzycznych arcydzieł Szopena. W nich prócz radosnej nuty na widok rozsłonecznionego krajobrazu, bujnej roślinności południowej, odzywa sie druga struna, nic nie mająca wspólnego z pogodnem niebem Majorki — odzywa się tęsknota

za krajem, gdzie słońce nie świeci tak jasno i niebo błędne, często chmurami zasnute, ale za to swoje ojczyste.

A tęsknota za krajem tem była silniejsza, im bardziej nabierała pewności beznadziejność ujrzenia go kiedykolwiek w życiu. Więc wyśpiewywał Szopen w pieśni tę Polskę, by dać folgę smutkowi duszy.

Obraz tej Polski zostawił żywy, wiecznotrwały w swych pieśniach. I dziarskość ognistą ludu polskiego w cudnych mazurkach i kujawiakach i przeszłość świetną w polonezach, gdzie w powadze i majestacie zdają się kroczyć przed nami postacie przodków. Czasem tam szala zadźwięczy; to znów rytm bojowy hufców zwycięskich; to nuta bólu serdecznego, gdy wzrok obejmie chwilę obecną — niewoli po wiekach chwały; to skarga straszna, gdy powieje wiatr mroźny od kopalń Syberyi.

Choroba czyniła nieubłagane swoje dzieło. Przyszedł 30 października 1849 roku. W pogodny jesienny dzień na świeżo spuszczoną trumnę Szopena na cmentarzu Pére Lachaise w Paryżu rzucali przyjaciele pierwszą grudkę ziemi — tę samą, którą wziął on dwadzieścia lat temu, wyjeżdżając z kraju.

Ostatnim pragnieniem umierającego Szopena była prośba, by serce jego przenieść do Polski.

W osobie Fryderyka Szopena czci dziś Polska, a z nią cały świat oświecony jedynego z najprzedziwniejszych twórców, jakiego wydał rodzaj ludzki. Dziedziną jego twóczości była muzyka, narzędziem, którego używał do wyrażania swych uczuć i myśli był fortepian. Nawskróś polski w tem, co stanowi treść i barwę jego utworów, Szopen potęgą swego geniuszu wzniósł się do wyżyny, obejmującej cały rodzaj człowieczy: jego mazurki, nokturny są zrozumiałe i zdolne do poruszenia serc ludzkich wszędzie, gdzie tylko ma dostęp smutek, tęsknota lub rozpacz. A gdzież ich nie masz?

Nikt przed nim nie zdołał lepiej wyrazić w muzyce tych stanów duszy ludzkiej i mało kto po nim.

Jego utwory muzyczne wywarły wielki wpływ na najznakomitszych późniejszych twórców np. na Ryszarda Wagnera i budzą dziś równy podziw oraz wywołują równie głębokie wzruszenie, jak przed 60 laty.

Wątła delikatna postać Fr. Szopena stanowi chlubę naszą i może stanąć w szeregu bohaterów narodowych, obok Mickiewicza, Matejki, Kościuszki.

Był on w życiu kochany i niemal pieszczony przez wszystkich, a jednak szczęścia nie zaznał. Wchłonął on całe piękno, całą tęsknotę i całą rozpacz polskiej ziemi. To też mowa jego duszy, ujęta w kształt dźwięków muzycznych, zdolna będzie poruszać serca ludzkie po wszystkie wieki.

Janina B.

PIEŚŃ TUŁACZA.

Nie mam tyle własnej ziemi,
Co ta wierzba nade drogą...
Ani tyle, cobym stąpił
Jedną tylko moją nogą...

Nie mam tyle, gdziebym jednym
Własnym kwiatkiem mógł się pieścić...
Ani tyle, by brat tułacz —
Wiatr mógł trawką zaszeleścić...

Nie mam tyle, gdziebym biedną,
Moją siwą głowę skłonił,
Ani tyle, gdziebym jednę
Łzę boleści mej uronił...

Nie mam tyle, gdzieby strzelił
Jeden promień słońca jasny...
Aż gdy umrę, to mieć będę
Jeden sążeń ziemi własny...

Jantek z Bugaja.

REYMONT.

Z dziejów wioski unickiej.

Wioska Hrudy najwcześniej na Podlasiu, bo jeszcze w r. 1867, wzięła pierwsze cięgi za uparte trwanie przy Unii.

Zaczęło się, jak odtąd miało się już zaczynać na Unii, od wyrzucania z cerkwi polskich śpiewów, kazań, organów, świętych obrazów i dzwonów.

Ale lud natychmiast przywrócił cerkiew do dawnego stanu i śpiewał dalej po polsku, bo tylko polskie kościelne pieśni umiał, modlił się przed obrazami, słuchał ze wzruszeniem organowych głosów i polskich kazań; bo tak było za jego dziadów i pradziadów, bo tylko takie nabożeństwo rozumieli; albowiem te śpiewy, kazania, obrazy, procesye wśród bicia dzwonów, kadzielnych dymów i brzmiących organów były i są jakby organiczną częścią jego wierzeń religijnych, jego wzruszeń serdecznych i jego umiłowań.

Nie obroniło to ich od nowego zamachu na cerkiew, gdyż w lipcu tegoż roku próbowano narzucić im nowego, posłusznego proboszcza.

Przywiózł go sam Marceli Popiel, prawie już biskup chełmski, w towarzystwie błogoczynnego Kalinowskiego i sporego orszaku kozaków, dla uświetnienia uroczystości.

Ale lud otoczył cerkiew nieprzebytym wałem i nie wpuścił do niej nikogo.

Nie pomogły długie i żarliwe namowy; lud nie dał się przekonać i nie ustąpił.

Popiel odjechał rozgniewany i groził strasznemi karami za nieposłuszeństwo.

Chłopi czuli, co ich czeka, i z determinacyą pochylali głowy przed Dolą.

Jakoż w końcu września zjawiła się we wsi sotnia kozaków, a za nimi przymaszerowała rota piechoty i rozkwaterowała się po chałupach.

Całe dwa miesiące zabawiali się na koszt Hrud.

I przez całe dwa miesiące wszyscy, którzy posiadali konie, musieli jeździć na podwody po całym powiecie, a reszta mieszkańców była pędzona od świtu do nocy na drogi, do zgarniania kamieni i błota, kopania niepotrzebnych rowów i wysypywania żółtym piaskiem głównego gościńca.

A tymczasem pola leżały odłogiem, nie było czasu ni orać, ni siać, ni nawet wykopać ziemniaków, które gniły, gdyż jesień była wielce mokra, wieś niszczała coraz bardziej, inwentarze dawały szyje pod nóż sołdacki, sto-

doły pustoszały, bo kozacy paśli konie swoje tylko czystem zbożem, płoty szły na ogień, a skoro ich zbrakło, to i drzwi z chałup, i pomniejsze budynki, i nawet drzewa ze sadów.

I na zakończenie Hrudy zapłaciły jeszcze kontrybucyę, kilku gospodarzy poszło na parę miesięcy do więzienia, a dawnego proboszcza, księdza Terlikiewicza, wywieziono.

Wreszcie wieś odetchnęła, goście odeszli, parę lat przeszło spokojnie, a tylko w ciężkiej pracy dorabiano się, jakby po strasznym pożarze.

Cerkwi jednak wciąż strzegli, jak oka w głowie, straże czuwały dzień i noc.

W r. 1871, w sam dzień „Zwiastowania“, zjawił się najniespodzianiej nowy „ukazowy“ proboszcz, niejaki Starosielec, w towarzystwie błogoczynnego Kalinowskiego i gwałtem chcieli zawładnąć cerkwią, lecz chłopi znowu ją otoczyli lasem roztrzęsionych pięści i groźnie krzyczeli:

— Jeżeli nie wróci ksiądz Terlikiewicz, to innego nie potrzebujemy.

Wobec ich zdecydowanej postawy Starosielec wyniósł się bardzo pospiesznie.

Ale nazajutrz powrócił w licznej asyście strażników.

I porę wybrali sobie najodpowiedniejszą, bo po południu, kiedy wszyscy ludzie byli przy żniwach daleko za chałupami, a we wsi zostały tylko dzieci i starce, drzemiące po sadach. Na szczęście ten, który stróżował przy cerkwi, zobaczył całą kalwakatę, wyjeżdżającą z lasów, i poczuwszy niebezpieczeństwo, zaczął dzwonić na trwogę.

Na polach podniósł się straszny wrzask i lament; kto tylko żył, chwytał, co mu tylko wpadło w garście, i leciał na obronę.

Tamci zaś, zrozumiawszy, że ich spostrzeżono, pędzili do wsi, co tylko konie miały tchu, prędzej dopadli kościelnego cmentarza i zaczęli łamać wrótnie, ale nie zdążyli jeszcze dostać się do środka, gdy chłopi runęli na nich z ogromnym krzykiem i rozmietli, że uciekali chyłkiem, opłotkami, jak spłoszone jastrzębie.

Starosielec nie dał jednak za wygraną i w parę dni później znowu powrócił, ale już w otoczeniu całych dwóch sotni.

Wchodzili do Hrud tryumfalnie, z muzyką i śpiewami, od których chłopom cierpła skóra i, chociaż się żegnali rozdygotanemi rękami, stanęli jednak nieulękle w obronie swojej cerkwi, tylko że opór trwał już bardzo krótko; szarża, piki, naboje, końskie kopyta wnet utorowały drogę „narzutowi“, który też ostatecznie objął parafię w swoje posiadanie, a wojsko rozłożyło się, starym zwyczajem, po chałupach i odpoczywało przez całe ośm tygodni.

A kiedy wreszcie odeszli, to w Hrudach nie zostało ani jednych całych pleców, ani jednej szyby, płota i drzwi, a w każdej chałupie był szpital i sieroty, gdyż pięciu gospodarzy wraz z rodzinami popędzono w ślady księdza Terlikiewicza.

Nastąpiło parę lat przerwy; pogoiły się plecy, wyrównały się szczerby w dobytku, obeschły nawet łzy, nie zginęła tylko pamięć o wywiezionych, ich puste, pozabijane deskami chaty i pola, leżące odłogiem, których się nikt nie poważył tknąć, leżały wciąż na oczach, i były niby niemy krzyk wiecznie pamiętnej krzywdy!...

Nadszedł 1874 rok, pamiętny na zawsze, rok zniesienia Unii.

Naturalnie, że nie zapomniano i o Hrudach. Nawracano je przez cały tydzień, i przez cały tydzień brzmiały apostolskie napomnienia, przeplatane świstem nahajek i jękami.

Siew był żarliwy, żniwo znojne, omłot pracowity, ale plon niezmiernie lichy...

Hrudy nie dały się nawrócić z odwiecznych błędów i pozostały zatwar-

działe „uporstwujuszczymi“, ale zapisano je do panującego kościoła i pozostawiono pod opieką praw specyalnych i strażników.

Życie toczyło się zwykłą koleją, puste chałupy wciąż czekały na swoich gospodarzy, sieroty na ojców, a pokrzywdzeni na sprawiedliwość, siano jednak, orano i sprzątano, jak zwykle, tylko że wieś stała się podobna do cmentarza, nikt już nie zaśpiewał, nie tańczył i nie weselił się, zapomnieli się nawet śmiać; ludzie przesuwali się jak cienie, bladzi, wynędzniali, śmiertelnie smutni i przeżarci nędzą i cierpieniami, a zawsze gotowi na nowe cierpienia i nowe ofiary dla sprawy.

Z cerkwią i plebanią przerwały się wszelkie stosunki, odwrócili się od nich na zawsze, bo tam już panował obcy język, obca wiara i ludzie obcy; niczyja noga już nie postała nawet na przycerkiewnym cmentarzu.

Modlili się po domach skrycie, albo po lasach, gdzie zbierano się na uroczyste nabożeństwa, dzieci chrzczono z wody tymczasowo, zmarłych grzebano pokryjomu nocami, starannie równając z ziemią, żeby ich strażnik nie dostrzegł i nie nakazał pochować nieboszczyka po raz drugi, a według nienawistnego im obrządku; małżeństw nie zawierali dla tych samych powodów, ślubów t. zw. „krakowskich“ jeszcze nie było. Narzuconej im cerkwi nie chcieli, a do kościoła nie było wolno, czekali więc ufnie i cierpliwie na odmianę strasznego losu, znosząc tymczasem tysiączne przykrości od władz.

Żyli pod ciągłym strachem i groźbą, zdani na łaskę i niełaskę strażników; żyli jakby wyłączeni ze społeczności, niby stado dzikich zwierząt, odgrodzone od świata i ludzkiego życia nieprzebytym gąszczem praw, zakazów, sztrafów i więzień.

A pomocy nie było znikąd. Przed „opornym“ zamykały się wszystkie drzwi, uciekano przed nimi, jak przed zadżumionymi, wypędzano ich nawet z kościołów, strach szedł przed nimi, a czujne oczy za nimi. Ale, chociaż rany bolały ich podwójnie, chociaż jadła ich nędza, sztrafy odbierały ostatni kęs chleba, prześladowania gnębiły, chociaż odstąpili ich ludzie, walczyli jednak dalej w ponurem osamotnieniu, walczyli do ostatniego tchnienia o prawdę umiłowaną, dla której już znieśli wszystko i wszystko jeszcze byli gotowi przecierpieć.

Tak przeszło do 1876 r., w którym na Hrudy zwaliło się nowe, chociaż już oddawna groźnie wiszące nieszczęście. Pewnego bowiem dnia przy końcu



Porywanie unitów na Podlasiu z pośród rodziny.

marca przyszedł surowy rozkaz, aby natychmiast sprowadzono do cerkwi wszystkie dzieci, dotąd jeszcze nie chrzczone.

Jakby piorun trzasnął z jasnego nieba, wieś zawrzała, krzyk trwogi poniósł się po chałupach, płacz i lamenty zakwiliły żałośnie, ludzie biegali jak oszaleli, nie wiedziano co począć, załamywano bezradnie ręce, mróz przejmował kości, a strach dygotał każdem sercem, jeszcze bowiem na wsi pełno było śladów „dawnego“, jeszcze niektórzy mieli nie zagojone rany, jeszcze domy po wysłanych stały pustkami.

„Co robić? Co robić? — trzepotały się trwożliwe, załzawione szepty.

Nikt nie umiał odpowiedzieć, ale też nikomu ani postało w głowie, żeby usłuchać rozkazów. Tyle lat się opierali, tyle kar zapłacili, tyle się nacierpieli, a teraz mieliby się zgodzić dobrowolnie, mieliby oddać dzieci na wieczną zatratę?...

Włosy powstawały ze zgrozy, zaciskały się pięście, jęk rozdzierał zgnębione serca, lecz równocześnie rodził się w tych bohaterskich duszach niezłomny opór, podnosiły się dumnie czoła, i oczy zaczynały nieulękle patrzeć na zbliżającą się znowu niedolę...

I bez wrzasków, bez długich namyślań porozumieli się prawie w mgnieniu oka, i wszyscy już poczuli to jedno: że dzieci w cerkwi ochrzcić nie pozwolą, chociażby im za to przyszło zapłacić życiem.

A zaledwie się porozchodzili po domach, gdy na kilku wozach przyjechali strażnicy z wójtem na czele. aby dopilnować spełnienia rozkazów.

Cerkiew już czekała otwarta, więc wójt wraz z całą swoją kohortą chodził po wsi, wyczytując z listy, ile dzieci powinni wyprowadzić z każdej chałupy.

Cała wieś wyległa przed domy, chłopi drapali się frasobliwie po głowach i słuchali w milczeniu, kobiety stały po progach z dziećmi na rękach i również się nie odzywały, były tylko dziwnie blade, zgorączkowane i patrzały jak rozjuszone wilczyce, ale po przejściu wójta i gdy chłopi pociągnęli za nim, zniknęły gdzieś bez śladu, a chałupy zawierały się spiesznie, cicho i jedna po drugiej.

Wójt się naraz obejrzał i, ujrzawszy samych mężczyzn, zawołał:

— A gdzież baby? Gdzie dzieci?

Ponure ciężkie spojrzenia posypały się na niego jakby kamiennym gradem.

Nie pytał już więcej, a tylko zaczął kopać w pierwsze lepsze drzwi, a ryczeć:

Wychodzić! Wychodzić, bo za łby wszystkie was powyciągam.

Tylko pieski zaszczekały mu w odpowiedzi, ale ani jedna głowa się nie ukazała; domy stały jakby wymarłe i opuszczone, a wszystkie okna i drzwi miały pozamykane od środka.

Krzyknął na chłopów, żeby otwierali; nikt się nawet nie poruszył, a tylko któryś wyrzekł posępnie:

— Niech je pan wójt sam sobie otwiera!

Rzucił się z wściekłością na jakieś okno i odskoczył ze skowytem, jak pies od jeża, bo dostał ukropem w twarz, więc ledwie dysząc z gniewu, rozkazał brać domy szturmem, jak fortecę.

Niełatwo to jednak poszło, gdyż okna i drzwi były zatarasowane od wnętrza skrzyniami, szafami i czem się tylko dało, a kto się bliżej podsunął, brał kijem, wrzątkiem lub pięścią.

Chłopi stali na środku drogi, przypatrując się wszystkiemu z wielką cierpliwością.

Chałupy aż się trzęsły od wrzasków, kobiety walczyły jak lwice, odpierając szturm za szturmem; co chwila rozlegały się ryki bólu, przekleństwa, straszliwe płacze dzieci, trzask pęka-

jących desek, brzęk tłuczonych szyb, szczekanie psów i huki belek, któremi wybijano drzwi, niby taranami, że rozlatywały się w drzazgi.



Męczennicy na Podlasiu.
(Według obrazu Walerego Eliasza-Radzikowskiego).

A kiedy wreszcie przełamano pierwsze przeszkody, wdarto się do nizkich, ciemnych sieni, zawrzarzała ręczna walka i wybuchały dzikie wrzaski, broniły się bowiem coraz zajadlej i coraz rozpaczliwiej.

W końcu zdobyto parę chałup, ale wszystkie kobiety momentalnie pocho-

wały się wraz z dziećmi w kominy i piece od chleba, że musiano zdobywać każdą z osobna.

Broniły się już zębami i pazurami, gryzły i drapały, a oszalałe rozpaczą, pijane walką, podarte jak łachmany, okrwawione, zbite, całe w ranach i sińcach, walczyły wciąż z jednakiem męstwem, niby wilczyce, opadnięte przez rozjuszone ogary.

Lali je wodą, rzucali w kominy zapaloną słomę, żeby je wykurzyć dymem, jak lisów, próbowano wyciągać nawet bosakami, ale nic nie pomogło.

Przetrzymały wszystko!

Musieli je odstąpić, gdyż noc się już robiła, i chłopi przybierali coraz groźniejszą postawę. Wójt zagroził wsi strasznemi karami za opór i odjechał z całem towarzystwem.

Cerkiew zamknięto, wszystko wróciło do dawnego, i narazie zapanował spokój.

Nie na długo jednak, bo już w początkach kwietnia, któregoś dnia na samem świtaniu, zahuczał nagle dzwon na trwogę, i rozniosły się złowrogie krzyki.

— Wojsko idzie! Ratuj dzieci, kto w Boga wierzy!

Przy kołowrocie już zabrzmiały warkoty bębnów, szczęki broni i ciężkie marszowe tupoty.

Taki huragan przerażenia zwalił się na ludzi, jakby pożar ogarnął całą wieś; i nie było już żadnego ratunku, wypadali z chałup nieprzytomni, a chociaż strach porywał za włosy i trwoga wyła w sercach, stali w jakiemś nagłem skamienieniu i patrzyli ślepemi oczami na długą kolumnę wojska.

Śmiertelna cisza opadła, nikt nie śmiał się poruszyć, byli jakby sparaliżowani, ale, kiedy zdawało się, że już wszystko przepadło, serca matek przemówiły: pozbierały dzieci, ogarnęły je naprędce i, jak która stała, boso i w koszulach, zaczęły niepostrzeżenie wymykać do sadów, potem chyłkiem za stodoły, potem w pola i przepadły w szarudze i w skołtunionych świtowych mgłach.

Wojsko zajęło wieś, i wyszedł rozkaz, aby wszystkie kobiety z dziećmi zebrały się pod cerkwią. Naturalnie nie zjawiła się ani jedna; były już w bezpiecznem schronieniu.

— Ale gdzie się podziały? — pytano groźnie, przetrząsając dom po domu.

Chłopi milczeli, niepodobna było wydobyć ani słowa.

— To poczekamy, aż powrócą! — powiedział dowódca, i wojsko rozłożyło się po chałupach.

Dopiero po śladach zrozumiano, gdzie się schroniły; otoczyli więc las patrolami, przecięto komunikacyę ze wsią i srogo pilnowano, żeby nikt nie wynosił im żywności.

Byli pewni, że rychło je przypędzi głód i zimno.

— Kwoczki podmiękną i wrócą na grzędy! — podkpiwali żołnierze.

Ale przeszedł dzień, dwa, trzy — nie powróciły.

A wieś szarpała się w strasznej trwodze i niepokojach, robota leciała z rąk, poruszali się nieprzytomnie, boć wszystkie oczy wciąż wisiały na chmurze borów, boć wszystkie dusze rozdzierała rozpacz bezsilności, więc tylko płakano z wściekłości, modlono się żarliwie i czekano jakiegoś cudu.

Przeszedł cały tydzień, i nie powróciła ani jedna.

Bór stał czarny, ogromny, niezgłębiony, a pod jego wyniosłemi ścianami błyskały gęsto najeżone bagnety.

Wiosna tego roku była dziwnie mokra, zimna i wietrzna; codzień szły nieskończone szarugi, codzień wichry z dzikim, rozżartym skowytem spadały na wieś, przewalały się po polach i biły w bory, które szamotały się tak rozpaczliwie i wyły tak przejmująco, że ludziom się wydawało, jako słyszą w tych lękliwych poświstach bolesne zawodzenie kobiet, pła-

cze dzieci, a nawet mrożące krew wołania konających.

A niekiedy, gdy przychodziły spokojne noce i księżycowa poświata zalewała omglone pola i las stał przelśniony, cichy i zadumany, to niejeden byłby przysięgał, że widzi między pniami białe widma, które wyciągają błagalnie ręce i coś krzyczą i czegoś się skarżą, i czemuś się żalą.

Przeszedł drugi tydzień, nie powróciły!

Dnie już szły niewypowiedzianie przykre, wlokły się nudnie i ociężale, sączyły się jakby palące żałością łzy. Pora była robót wiosennych, pola krzyczały o pługi, o ziarno, ale miał to kto głowę do roboty, kiedy troska wypijała każdą myśl i moc wszelką! Nawet sen nie przynosił ukojenia, bo noce schodziły na rozgorączkowanem oczekiwaniu, bo, co tylko wiatr tknął okien, to się już zdawało każdemu, że się ktoś pod ścianami przemyka, że ktoś puka, że ktoś nadchodzi.

Przeszedł trzeci tydzień, nie powróciły.

Na świecie zaczęło się nieco wypogadzać, i przy końcu kwietnia zdarzały się już dnie cieplejsze i słoneczne; puszczały się trawy, ruszały oziminy, pękały drzewa, kaczeńce obsiadły łąki, ptactwo zaczynało krzyczeć po sadach i gąszczach, rankami klekotały bociany, a skowronki całe dnie dzwoniły pod jasnem, czystem niebem, wiosna szła wszystkim światem i śpiewała coraz potężniej swój hymn nieśmiertelny, ale nie widziały jej oczy, zaropiałe od nieustannych, gorzkich łez, nie czuły jej dusze, przegrzane męką, i nie było jej po chatach, pełnych tylko płakania, żałoby i beznadziejnego smutku.

Przeszedł czwarty tydzień, nie powróciły!

Ludzie słaniali się jak cienie, poschnięte od gorączki, a wieś stała się niemilknącym lamentem pieśni pogrzebowej; codzień wieczorem w każdej chałupie paliły się gromnice i odmawiano modlitwy za konających, a długo w noc biły ku rozgwiażdżonemu niebu płacze serdeczne, biły żebracze prośby, biły westchnienia, przejętę wiarą i ufnością.

Przeszedł piąty tydzień, nie powracały.

Wieś dochodziła już do szaleństwa, wielu rzucało się prosto na bagnety, aby się przedostać do lasów i raczej umrzeć, niźli dłużej znosić to straszliwe oczekiwanie, ale żaden nie przerwał tej żelaznej obręczy i wracali jeszcze bardziej smutni i udręczeni.

Przeszedł szósty tydzień, nie powróciły!

Wreszcie i wojsko miało już dosyć tego oczekiwania i wymaszerowało z Hrud.

Wtedy cała wieś, jak jeden człowiek, rzuciła się na przełaj do lasów, a jeszcze nie dobiegli, gdy z mrocznych głębic zaczęły się pokazywać jakieś mary; szły zgarbione, o kijach, prawie nagie, wynędzniałe, rozkudlone, sczerniałe, podobne do szkieletów, ale radosne, jak słońce, jak wiosna, tryumfujące, i, jak samo życie, niezwyciężone!...

Zwalczyły głód, strach, opuszczenie, zimno i choroby; zwalczyły samą śmierć, ocaliły dzieci, i oto wracały te wielkie, te bohaterskie, te święte dusze w domowe progi, do codziennego trudu i do codziennej walki.

. . . .

A na zakończenie bolesnej sprawy tych chrztów przymusowych przytoczę już ostatnią scenę, jaka się rozegrała w tych samych nieszczęsnych Hrudach i w tymże 1876 r.

Po wyjściu wojska i powrocie kobiet z lasów, życie popłynęło zwykłem łożyskiem codziennych zabiegów, kłopotów i nieustających lęków. Wprawdzie matki zwyciężyły narazie, ale ani one, ani też nikt w całej wsi nie łudził się ni przez jednę minutę, żeby to wszystko miało się już skończyć

na zawsze; dobrze bowiem widzieli, jak pop się przyczaja, jakby tylko wyczekując sposobnej chwili. Mieli się więc również na baczności, oczekując ze drżeniem jeszcze straszniejszego ciosu. Kobiety z dziećmi sypiały po strychach, obórkach i stodołach, aby w każdej chwili, na każdy sygnał niebezpieczeństwa znowu uciekać do borów, a chłopi dniami i nocami stróżowali po wszystkich drogach.

Nie upilnowali jednak, gdyż w parę tygodni później, pierwszej ciemnej i zadeszczonej nocy, do chałupy Apolonii Szuckiej, jednej z matek najbardziej opornych, ktoś zapukał.

Chałupa stała nieco w głębi, na końcu sadu; w izbie była tylko Szucka z kilkoletniem dzieckiem, bo mąż już przedtem zesłany, więc dosłyszawszy pukanie, strwożyła się, ale poszła do okna i zapytała: Kto tam?

Za szybami mignęły jakieś złowrogie twarze, szczęknęły pałasze, i rozległy się takie głosy, od których ścierpła jej skóra. Zrozumiała natychmiast kto się dobija i poco.

Porwała dziecko na ręce i, oszalała ze strachu, rzuciła się do ucieczki, ale już stali pod drzwiami i oknami, chałupa była otoczona i zewsząd groźnie krzyczeli:

— Otwierać! Otwierać!

Kolby coraz niecierpliwiej waliły o ściany.

Stała przez chwilę na środku izby, nie wiedząc co począć, i napróżno szukając jakiegoś ratunku, i tak skamieniała przerażeniem, że nie mogła się poruszyć, dopiero kiedy drzwi zahuczały pod uderzeniami kolb i okna z brzękiem posypały się na ziemię, skoczyła na strych, wydarła dziurę w poszyciu i zakrzyczała straszliwym głosem rozpaczy:

— Ratunku! Ratunku!

Ale drzwi niedługo się opierały, i z dzikim wrzaskiem runęło do środka kilkunastu ludzi. Ściągnęli ją na dół, zbili, sponiewierali, jak łachman i chociaż broniła dziecka, jak rozwścieklona wilczyca, odebrali je na wpół zduszone w szamotaniach i ponieśli z tryumfem do cerkwi.

Szucka zawyła w niebogłosy, napróżno usiłując odebrać swoje dziecko; napróżno miotała się na nich z dzikim skowytem rozpaczy, napróżno rzucała się przed nimi na kolana z płaczem i błaganiami, wlokła się im u nóg i całowała po butach, wszystko było napróżno; ale sto razy odpędzana, bita kolbami, tratowana, podnosiła się wciąż z nowym okrzykiem i nowemi siłami, tylko w coraz straszliwszem zapamiętaniu i boleści.

Cała wieś rozbudziła się w mgnieniu oka, kobiety z dziećmi uciekały do lasów, a reszta wypadała na drogę i wlokła się wzburzona i ponura za strażnikami, nie odważając się jednak odbijać dziecka, które zanosiło się płaczem, bo matka raz poraz rzucała się ku niemu na ostry, nieprzebyty las bagnetów i ryczała:

— Ludzie, oddajcie mi dziecko! Ludzie, miłosierdzia!

Strażnicy uciekali z łupem coraz prędzej, jak stado wilków, odcinając się na wszystkie strony kłami bagnetów i przekleństwami, gdyż krzyk Szuckiej tak rozdzierał serca, że chłopi występowali z coraz groźniejszym pomrukiem, wreszcie cerkwi dopadli, i ciężkie okute drzwi zawarły się z hukiem za nimi.

Szucka rzuciła się na nie z wściekłością, były zawarte na sztaby.

— Oddajcie mi dziecko! Nie chcę waszej wiary! Ono już ochrzczone! Nie gubcie jego duszy! — krzyczała, nadaremnie targając drzwiami. Potem oblatywała cerkiew i darła się po gładkich murach do oświetlonych okien, ale, posłyszawszy płacz dziecka, wpadła w furyę i biła ogromnymi kamieniami w ściany, biła sobą, rwała cegły okrwawionemi rękami, gryzła żelazne okucia drzwi, to przypadłszy do gromady, stojącej w ponurem milcze-

niu, zaskowyczała chrapliwie ostatkami sił i ostatkami przytomności:

— Ratujcie mi dziecko! Nie dajcie na wieczną zatratę! Chłopiec ma na czwarty rok! Już umie cały pacierz, nasz polski katolicki pacierz! Jasio ma na imię! Mało przy nim nie umarłam! Był ochrzczony zaraz po urodzeniu! Przecież go zapisali, żyją jeszcze kumy, wszyscy wiedzą! Zlitujcie się nademną! Wzięli mi męża, matka skończyła pod batami, w chałupie niema ani skibki chleba, zostało mi tylko to jedyne dzieciątko! A teraz mi je zabierają! Zostanę sama jedna na świecie! Przecież tak samo mam plecy jeszcze nie zagojone, przecież, jak i drugie broniłam i nie dałam! Czy to już koniec świata! Czy to już niema Boga i sprawiedliwości! To niech mnie już dotłuką jak psa, byle tylko dziecka nie gubili! Ludzie! Ratujcie! Ratujcie!

Wszyscy płakali, słuchając tych straszliwych lamentacyi, rzęsiste łzy broczyły po zoranych cierpieniami twarzach, szlochy rozrywały serca i jak ten deszcz, trzepiący w liście drzew, okalających cerkiew, tak smutnie szemrały beznadziejne płacze, żałosne westchnienia i bezsilne jęki.

— Woła mnie! Woła! Słyszycie! — wrzasnęła naraz nieludzkim głosem, rzuciła się na oślep do cerkwi i padła zemdlona.

Odnieśli ją do chałupy i ledwie się docucili.

Świt się już zrobił, i szary, zadeszczony dzień zajrzał w jej oczy, smutkiem wyżarte, gdy, zupełnie oprzytomniawszy, jęła się rozglądać po izbie. Już ani jedna łza nie pociekła po skamieniałych policzkach, ani jedno słowo skargi nie wyrwało się z piersi, ani jedno pytanie nie padło, ale była taka trupio blada i takiemi bez dna oczami patrzała, że nikt nie śmiał do niej zagadać, i wkrótce się porozchodzili.

Pozastawiała drzwi powybijane i okna sprzętami, szafami i czem jeno mogła, rozpaliła gromnicę przed obrazem Częstochowskiej, uklękła i zaczęła czytać z książki modlitwy za umarłych.

A może w jakąś godzinę, już o dobrym dniu, ktoś zaczął się dobijać do chałupy.

Nie usłyszała, zatopiona w żarliwej modlitwie, dopiero jakieś ciche dziecinne kwilenia poderwały ją nagle z klęczek. Wyjrzała oknem i aż się zatoczyła na ścianę, ale się przemogła i, przypadłszy twarzą do ziemi, modliła się jeszcze goręcej.

— Otwórzcież, przynoszę wam dziecko! — zaskrzeczał niecierpliwie jakiś głos za oknem.

— Nie mam już dziecka! — rozległ się grobowy głos matki.

— Tylko bez „szutek“! Odnoszę wam Fieduszkę, i musicie wyprawić chrzciny!

— Precz! Nie mam dziecka! A jak mi to cudze szczenię wpuścicie do chałupy, to je zatłukę, jak psa! — powiedziała jakimś obłąkańczym głosem, że strażnik posadził dziecko pod ścianą i uciekł.

Szucka modliła się dalej, wołając skrwawionem sercem o litość i miłosierdzie.

Dzień był zimny i wilgotny, deszcz padał i zacinał w okna, czasem wiatr zamiatał drzewami, a pod ścianą w błocie i kałużach gmerało się rozpłakane dziecko, macało po drzwiach, usiłowało dosięgnąć okna, i co chwila rozlegał się płaczliwy, słaby głosik:

— Mamo! mamusiu! wpuśćcie Jasia! wpuśćcie!

Szucka, jakby rozpięta na krzyżu męki nadludzkiej, umierała z bólu, ale nie otwierała.

Na szczęście któryś z sąsiadów dosłyszał płacz dziecka i krzyknął do chałupy:

— Bójcież się Boga, przecież dziecko ledwie już zipie!

Wyjrzała oknem, jakby zakłopotana, i z jakimś dziwnym uśmiechem szepnęła:

— Cichocie, dzieckomi co dopiero usnęło...

— Jakże! Co wam się troi po głowie? Przecież... — cofał się przed jej obłąkanym wzrokiem.

Położyła palec na ustach, siadła przy kołysce i zaczęła kołysać.

Nie pomogły żadne perswazye, ni nawet żałosne kwilenia dziecka, nic już bowiem nie rozumiała, tylko, zapatrzona w pustą kołyskę, poruszała nią troskliwie i nieustannie.

Naszło się więcej ludzi, jęli się nad nią wyżalać, próbowali nawet ratować, ale nie zwracała na nich uwagi, a tylko kiedy niekiedy prosiła błagalnie i gorąco:

— Cichocie! Śpi mój robaczek najmilejszy, śpi! Cichocie!

Postali, pokiwali nad nią głowami, dziecko zabrał ktoś litościwy, i porozchodzili się.

Dziecko w parę dni później umarło.

Powiedzieli jej o tem; uśmiechnęła się i, wyjąwszy kukłę, uwitą z gałganów, opowiadała tajemniczo, rozglądając się przytem trwożnie dokoła:

— Wiecie, nie dałam Jasia! I nie oddam! Nie oddam!

Siadła pod ścianą, kukłę przytuliła do piersi i, huśtając ją, śpiewała bezprzytomnie:

„A! a! a! kotki dwa! Szare, bure obydwa!“

Szymon Chełpiński.

Kiedyż?

(Dumka z nad Prutu).

Budzisz się ze snu wiosenko złota!
I zrzucasz z siebie całun zimowy,
Kiedyż się zbudzi Polska-sierota:
Kiedyż z niej spadną kajdan okowy?

Wszystko, co żyje, chce bytu-życia!
Bo wiosna czarem budzi do czynu,
Kiedyż znów Polska po snach stulecia:
Powstanie, sięgnie po liść wawrzynu?

Słońce promienne! roztacza koło —
Budzi do życia to, co istnieje,
Skowronek piosnkę nuci wesoło!
A kiedyż Polsce świt zajaśnieje?

Łąki i sady okryte kwieciem
Falują zboża na żyznych łanach,
Cała przyroda tchnie pełnem życiem:
A biedna Polska jęczy w kajdanach?

Kmiotek wraz z świtem wyrusza w pole,
By zasiać grzędę ojczystą wcześnie,
Wiosna nadziei słodzi mu bole:
A biedna Polska w niemocy, we śnie?

Wszystko radośnie wiosenkę wita!
Bo w niej nadziejne widzi zarania,
A kiedyż Polsce wolność zaświta?
Kiedyż nastąpi dzień Zmartwychwstania?

Wówczas, gdy cała siermiężna rzesza
Podniesie sztandar Orła — Pogoni
I własną bronią z pługów — lemiesza...
Z ojczystych granic wrogów wygoni!...

Ks. Dr. A. KOPYCIŃSKI.

ZACNY MĄŻ.

Władysław Syrokomla, chwaląc naród polski za jego gorliwe nabożeństwo do Matki Bożej, Królowej Polski, taki napisał wiersz:

Królowie dobrzy i dobrej mocy,
Pasterze Pańscy duchem wysocy;
Senatorowie w radzie niezłomni,
Ziemianie w sejmach na prawo pomni.
Żołnierz, jak olbrzym, szedł jeden na stu;
Kupiec przynosił bogactwo miastu.
Swobodny kmiotek jak las miał zboże!
Gotowi byli na sądy Boże!

Jednem słowem można określić wszystkich Polaków z dawnych czasów „zacni mężowie!“.

Co to słowo „zacny mąż“ oznacza? Oznacza tego Polaka, którego życie zgadza się z prawem i sprawiedliwością. Tego człowieka, który rozeznaje mądrze między tem, co dobre a co złe, i który według onego poznania urządza swój żywot z tak nieugiętą wolą, iż niema ofiary, jakiejby nie poniósł, by w niczem nie przekroczyć woli Bożej i prawa. Czyli: Jako świętość, tak i zacność charaktery ma swoich męczenników.

Zacny mąż miłuje dobro. Zacny nie rozróżnia między dobrem a dobrem, i nie pyta, czy to, co czyni, przyniesie mu zawsze korzyść, ale miłuje dobro dlatego, bo jest dobrem, bo Pan Bóg tak każe.

Zacny mąż nienawidzi zło. On nie rozróżnia między złem a złem; ale nienawidzi wszystko zło. Czy jest w towarzystwie, czy w samotności, raczej umrzeć woli, niż się dopuścić krzywdy lub nieprawości.

Zacny mąż dotrzyma danego słowa: Bo nie da słowa tak od niechcenia, ale gdy go da, to i dotrzyma. Mogą się stosunki i okoliczności zmienić, ale on słowa nie zmieni. I komu on dał słowo, ten może być pewnym, że on mu go dotrzyma.

Zasadą zacnego męża jest: „oddaj każdemu, co mu się należy“, i od tej zasady nigdy nie odstąpi. Czemu? Bo on ma wyrobiony zmysł rozeznawania, co jest prawem, a co krzywdą.

Zacny mąż jednego nigdy nie uczyni. Czego? By zeszedł z drogi zacności i prawości. I dlatego co zaczął, to dokona. I dla błahej miłości własnej nie ostygnie na duchu, i tych, co przy nim stoją i z nim pracują nie oziębi, nie zniechęci do pracy. Dla tej wielkiej zasady poświęci nawet troskę o swą dobrą sławę, bo on nie szuka zaszczytów lub pochwał, lecz cnoty, pracy i poświęcenia się. Taki zacny nie uważa posłuszeństwa za małoduszność ani za spodlenie się lub płaszczenie, tylko uważa je za spełnienie woli przełożonego, który znów za swe rozkazy przed innym wyższym odpowiada.

Zacny mąż nie jest wolnym. A kto go krępuje? Jest taki tyran, przed którym on się zawsze, choć dobrowolnie, z własnej woli ugina. Kto jest ten tyran? „Obowiązek!“.

Zacny mąż składa obowiązkowi daninę z całego siebie. Obowiązkowi poświęca on czas, majątek, zdolności, przyjemności, całe swe życie. A gdyby tylko tyle. Nie. Zacny mąż poświęci obowiązkowi życie swej żony i swych dzieci nawet. Bo wyżej u niego stoi spełnienie obowiązku, od własnego życia i życia najbliższych jego sercu.

Zacny mąż, to „mąż czynu“. U niego niema zniechęcenia. On nie rozumie nawet, jak można być obojętnym

w spełnianiu obowiązku, jeżeli się posiada wybitne, wpływowe stanowisko, gdy go do pracy wzywa wielki cel, a wzywa go do żmudnej, ciężkiej pracy, za którą nie tylko nie znajdzie uznania, ale mu jeszcze oszczerstwem zapłacą.

Gdzie się takiej zacności nauczyć? W szkole? Nie! Szkoła nie wyrobi takiej zacności. Gdzież jej tedy szukać? W sobie samym. Trzeba się wyrobić, trzeba nad sobą pracować, trzeba sobie ciągle przypominać, że już byli tacy na świecie, co dużo dla Ojczyzny i ludności robili. Trzeba historyę Polską z czasów Piastów i Jagiellonów czytać. A tam znajdziesz dużo zacnych mężów i zacnych niewiast, i młodzianów i dziewic.

Czy opłaci się być zacnym? Tak. Zacność daje nagrodę. Jaką? Spokój sumienia, i oną rzewność, jaką się czuje po spełnieniu dobrego czynu, choćby się za to i bitym było.

Spoglądnijmy na dwóch mężów. Jeden na wysokim stanowisku, ma dużą płacę, za lichą pracę. Ma wielkie wpływy, a doszedł do nich przez pochlebstwo, oczernianiem współkolegów, podlenie się. Na pozór to najszczęśliwszy człowiek. On ma już tylu pochlebców, tylu mu się kłania i o jego łaski ubiega, on posłem, on tyle naobiecywał ludziom, tylu ludzi durzył, a niczego nie dokonał. Czy on naprawdę szczęśliwy? Zaglądnij w jego sumienie, a sumienie jego ciągle go prześladuje, ciągle mu powtarza: „podłyś!“ Drugi spełnia ciągle i niezmordowanie swe obowiązki, choćby maluczkie, jako rolnik, jako ojciec, co ma kilkoro dzieci wychować i dać im utrzymanie na przyszłość. Łamie się z największemi trudnościami. Bo czasem brak nawet chleba dla dzieci, brak grosza na obuwie, ubranie, na zapłacenie podatku. Pochylił się pod wielką boleścią, jak drzewo pod wiatrem. A przecież przetrwa i nie spodli się. Nie wybił się. Nie przysporzył majątku, żona i dzieci znoszą biedę. A może oni mu wyrzucają, dlaczego nie postępuje tak, jak ów pierwszy, co się wybił i stoi wysoko, i ma honor u ludzi, a i dostatek pieniędzy. A przecież. Chociaż on ubogi, ma jedno, co jest nieocenionym skarbem. Co? Pokój! Ów pokój rozlany w sercu, co się tak słodko maluje na twarzy. A sumienie wśród jego biedy ciągle mu powtarza „Zacnyś!“

Tej zacności trzeba płacić haracz. I choćbyś za spełnienie swego obowiązku zbierał same tylko cierpienia, pracuj mimo to bez wytchnienia, bo praca w takich warunkach to wielkoduszność, za którą płaci na ziemi sumienie, a po śmierci nagradza dobry Bóg niebem.

Takiej zacności domaga się Pan Bóg od wszystkich, domaga się jej i zdrowe społeczeństwo: domaga się Polska, Matka nasza. Od takiej zacności nie zwalnia nawet stary wiek. Bo skoro poganina Dyogenesa upominano w szczerości, ażeby zwolnił pracy a użył nieco wczasu, zdobył się na taką odpowiedź: „dobiegającemu mety pospieszać, a nie zwalniać — wypada!“

Taką zacnością jaśnieli dawniejsi Polacy, których chwali Syrokomla w wierszu na początku umieszczonym. Ale gdy wiara w narodzie naszym ostygła, gdy władzę królewską sejmy ściągnęły, gdy niezgoda wżarła się w sumienia. a z nią przedajność, wygodne życie; to poczęło się psuć coś w tym tęgim narodzie polskim. A to psucie się tak opisuje ten sam Syrokomla:

Na królów twarde włożono pęta,
W pasterzach znikła gorliwość święta.
Senatorowie poili braci,
Szlachta się ciągle konfederaci.
Żołnierz jął grabić tych, których bronił.
Kupiec przez lichwę bogactwo strwonił.
Kmiotek — niewolnik zmarniał we dworze,
Anioł zatrąbił na sądy Boże!

I stała się straszna rzecz! Potężne państwo Polskie runęło. Polska znikła z oblicza narodów. Miejsce Sobieskiego zajął Piotr Wielki.

Trzeba z tej drogi zawrócić. Trzeba wrócić na ścieżki, jakimi chadzali Bolesław Chrobry, i Kazimierz Mnich, i Krzywousty i Łokietek i owe trzydzieści tysięcy rycerzy z pod Lignicy i Jagiełło i tylu innych królów rycerzy i zwykłych śmiertelników.

A ponieważ nieprzyjaciel zaprzysiągł zgubę i Ojczyzny i ołtarzy zarazem, tośmy wszyscy powinni się gromadzić około ołtarzy, by tam prosić o wyzwolenie Ojczyzny. Zacznijmy tedy wspólnie się modlić, to nauczymy się i wspólnie radzić, a potem wspólnie pracować i wspólnie zwyciężać.

Ale poprzód zduśmy tę obrzydliwą chorobę, co nas dobija. Jaką? Nienawiść. My Polacy teraz tak strasznie się nienawidzimy, a tem samem tak daleko nam do zacności. U nas oczernić brata łatwiej przychodzi, niż głodnemu zjeść kromkę chleba z masłem. Więc czernimy się po domach i na zebraniach, i na wiecach, i w gazetach, i w sejmie i w radzie państwa. Każdą uczciwą pracę, jeżeli się komu nie podoba, lży się i czerni. — Bo wielom nie rozchodzi się o dobro ludu, o dobro kraju i narodu, ale o to tylko, aby zdobyć sobie panowanie nad duszą chłopa polskiego, za jakąkolwiek cenę. Więc się truje tylko ducha chłopskiego, i sieje się w tę poczciwą duszę chłopską nienawiść do ludzi, do panów; i rozsadza się to biedne polskie społeczeństwo, które nie miało jeszcze czasu i nie umiało skupić się i zjednoczyć.

Nie trujcie ducha narodowego i chrześciańskiego w ludzie i robotnikach, ale dążcie do tej jednej wielkiej myśli, by wszystkich podnosić, uszlachetniać i uzacniać.

Przewodnią myślą tych, którzy się wybili na czoło, czy to w gminie, czy w powiecie, czy w kraju, powinno być napomnienie wielkiego poety naszego Zygmunta Krasińskiego, który w psalmie miłości tak zaklina rodaków:

Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie.
Tak Bóg czyni we wszechświecie!
Bo cel światów: szlachetnienie!
Wszystko, wszystko, wiecznie, wszędzie
Rwie się w górę, z Bożej myśli!
Z wiecznym Bogiem ten nie będzie
Kto inaczej świat swój kreśli.

FRASZKI.

— Cóż mąż dzisiaj jadł na obiad? — pytał lekarz żonę chorego najemnika.

— Sztukę mięsa — odpowiedziała żona.

— A czy z apetytem? — badał lekarz dalej.

— Nie, z rzodkiewką — odpowiedziała.

Prusaków są dwa gatunki. Jedne siedzą pod piecem, drugie w Berlinie. Żywią się odpadkami kuchennymi i ziemią polską.

Szynk, czyli po polsku „mordownia“, znany jest z tego, że od dłuższego czasu napróżno usiłują zamknąć go w niedzielę i święta. Szynki są różnego rodzaju: obrzydliwe, cielęce, albo wieprzowe.

Jedna baba spotkawszy drugą babę, taką zadała jej zagadkę:

— Jeżeli zgadniecie kumo, ile mam jaj w zapasce, to wam oddam wszystkie dziewięć.

ŁZY ZIEMI.

Wiosna na polach, na łanach, po łąkach, na wodach, wiosna po lasach równin i gór.

Chór skowronków nad rolą — hymn życia gwiżdżą kosy i drozdy po gajach — klekocą ze strzech bociany.

Głuchy stuk motyk w ogrodach, ostre rydle wpijają się z chrzęstem w śniade ciało ziemi.

Nawoływania oraczów płyną w świeżym wietrze nad pola — ostre; lśniące lemierze całym wysiłkiem koni i wołów prują ziemię, odwalają z niej skibę po skibie. Z rozoranego jej łona opar bije do słońca — rozorane jej ciało pachnie tak silnie, że aż starcy, co całą zimę spędzili po izbach, zawrotu głowy dostają od mocy tego zapachu.

Święci się moc słoneczna, ziarna w kiełki zamienia. O! Niech w źdźbła silne je pędzi, niechaj kłosy na nich nawiąże dorodne, niechaj je plonem ozłoci, niech w jego brzemieniu chleb niesie ziemia swym dzieciom!

Pachną iwy kwitnące i bzy i zioła polne i sosny słońcem nagrzane.

Pachną różowo białe sady i dzikie róże na miedzach. A kiedy kosy zachrzęszczą po łąkach, to całe fale woni ścinanych ziół — cała powódź zapachu więdnących traw, płyną polami na wieś pomiędzy chaty. A tam już z każdej szopy wonieje siano — z brogów, ze stodół, z podstrzeszków.

* * *

Złotem kwieciem pachną po wsi lipy — od rana do nocy brzęczy na nich rój pszczół.

Na płowo złotych łanach, pod sierpami żniwiarzy ścielą się zboża dolrzałe — padają pod skrzydłami maszyn klekocących jednostajnie od rana do nocy...

Pot ludzki przepaja powietrze i woń zbóż ciętych i ziół.

Na łasze trawy wśród pól, gromada żniwiarzy obsiadła w koło chleb czarny na rościelonych po ziemi chustach — ser biały, ziemniaki.

Cisza upału. Zamilkł skowronek, ucichły świerszcze — koniki polne śpią po ścierniach.

Skwar sierpniowego południa cięży nad pochylonem, złotem zbożem — drga ponad wyżęte ścierniska.

Od różowo białego łanu hreczki zanosi miodem tak silnie, jakby ktoś porozbijał ule w pasiece i miód ich rozlał dokoła.

A z woni tej miodnej, ze skwarnego tchu ziemi, rozdrganego nad pola, wstaje cicho jej dusza — i opalone piersi jej dzieci spowija — i otuchą serca starców przepełnia — i mocą krzepi ramiona parobków — i ognie uroczne w źrenicach dziewek zapala — i słodkim pokarmem wzbiera w piersiach matek, karmiących niemowlęta w cieniu półkopków.

* * *

I znów pachną życiem ciemne fale rozoranych pól, czerwone runie wschodzącego żyta, szmaragdowe odmęty pszenicy.

Żegna je ostatnia pieśń ukrytego gdzieś w lazurowem niebie skowronka — żegnają codziennie klucze żurawi, dzikich gęsi, stada ptactwa, ulatujące przed zimą.

Wiatr zdziera z drzew żółte, suche liście — całe tumany ich, całe chmury pędzi po ścieżkach ogrodów, po orogach leśnych, po ulicach wsi — z kalin, z głogów, z jarzębin, z trzmielin, wiatr strąca krwawe jagody, zwarzone nocnym przymrozkiem.

A kiedy w wieczór zaduszny jękną dzwony kościelne — gdy po cmentarzach lud pieśni żałobne zawiedzie i światła na grobach rozpali — kiedy modlitwa księdza i całej procesyi ludzkiej pamięć zmarłych z pod ziemi wywoła:

Wówczas z pod zwiędłych liści, w blaskach świateł gromnicznych wstaje dusza tej ziemi i widma zmarłych z pod niej wywodzi — i po grobach je rozprowadza — i cmentarz bezlistny niemi zaludnia — i pola w okół cmentarza, daleko — daleko — aż hen, kędy skraj zorzy jaśnieje, kędy gwiazdy wschodzą nad ziemią.

*
* *

Zima na polach, pod śniegiem łany, na stepach, na łąkach białe całuny — lody na wodach — śniegowa okiść po lasach równin i gór.

Wicher jęczy w ciemne, długie noce — coraz silniejsze mrozy ściskają łono ziemi.

Z przemarzłych niw, ze szczelin popękanych ról, z pod płócien śniegowych, wstaje cicho jej dusza — i pod okienka chat w śnieżnym tumanie podpływa — ciśnie się pod szyby wiejskich dworów, pałaców — pod okna kamienic po miastach.

I tam poprzez niezamarznięte miejsca pomiędzy kwiatami zimowymi na szybach, przygląda się swym dzieciom, przepatruje ich serca — dusze ich na wskróś przeziera...

Mróz bierze coraz silniejszy, wicher zawodzi w kominach — a z gwizdem jego i jękiem dusza ziemi mówi swym dzieciom: Otom jest ziemia wasza — ziemia waszych ojców... Czy pamiętacie o mnie u ciepła ognisk waszych? Czy pamiętacie, że ja, matka wasza, marznę od wichrów i mrozów?...

Czy pamiętacie wy po dworach, po miastach, wy oświeceni, żyjący w wirze życia, w tłoku jego myśli, w zgiełku jego słów, w których tyle razy imię się moje powtarza?

Czy pamiętacie wy w tym zgiełku, że krocie, miliony dzieci moich, a waszych braci z pod strzech — staną znów z wiosną do pługa — i w pocie czół swoich orać będą moje ciało — w znoju krzyżów i rąk orać je będą dla kęsa chleba czarnego, dla łyżki strawy codziennej?

A orząc, ani pomyślą, ani będą wiedzieli, co cierpię ja, zakuta w niewolę dusza tego ciała, które oni krają pługami, nie słysząc brzęku mych kajdan — w którego trzewia ciskają ziarno, nie czując skurczów śmiertelnych mojego łona?

*
* *

Pod szyby gmachów podpływa widmo ziemi, kędy radzą wybrańce jej dzieci — i wszystkie ich serca przenika na wskróś — i wszystkie dusze prześwietla aż do dna, patrząc, czy c z y s t e są, czy władnie niemi miłość ojczystych spraw, czyli też własna korzyść?

*
* *

I u okien izb gry przystaje widmo, tam, gdzie traf ślepy przerzuca złoto z rąk do rąk, oddając jednym pieniądz u drugich wydarty.

I ze spojrzeniami mętnemi, oślepionemi chciwością łatwego zysku, krzyżuje się wzrok widma smutny — wzrok, w którym świeci cała świadomość cie-

mnoty dzieci, co z braku grosza nie mają szkół, gdzieby je własną ziemię znać uczono i kochać...

* * *

U kręgu lampy domowej — skupiona wieczorem rodzina.

Całodzienną pracą znużony ojciec, z ponad gazety, rozłożonej na stole — patrzy od czasu do czasu poprzez kłąb dymu cygarowego na synów, odrabiających zadania na jutro.

Oczy jego przygasłe, oczy człowieka, „dźwigającego ciężar rodzinnego życia“ — z pod łysawej czaszki spoglądają na dzieci, z takim niezachwianym, pewnym siebie spokojem, jakby wypatrzyły już wszystko z życiowej toni, wszystko, co godne ich wzroku i myśli — i jakby nie dostrzegły nigdy i nigdzie niczego innego, ponad konieczność i ciężar, bezideowej zresztą, bezdusznej pracy na chleb, dla chleba samego.

I patrzą te oczy na dzieci, czy uczą się uważnie, czy wypisują dokładnie słówka ze słowników, czy przebrały się w stare mundurki, po powrocie ze szkoły?

Cisza. Słychać tylko skrobanie piór po zeszytach i brzęk talerzy, dolatujący z kuchni.

. . . .

A z światłem księżyca, co się zakrada z nad blaszanego dachu z drugiej strony ulicy — z ogrodów, od pól przysypanych śniegiem — od wsi — od chat — nalatuje ciche widmo ziemi i przygląda się wieczornemu życiu rodziny.

I uważnie, pilnie wgląda w serce tego ojca, serce oddane tym jego dzieciom w uczniowskich mundurkach, pragnące dla nich jak najlepszej przyszłości.

I wgląda w duszę tego człowieka, któremu ciężko snać przychodzi zarabiać na chleb swój i dzieci, bo jedno ma tylko życzenie, jedno dla nich widzi szczęście: aby jak najlepiej pokończyły szkoły i uniwersytet, żeby jak najprędzej dobiły się stanowisk, awansów, dochodów większych, niż jego, żeby były sytsze dostatku, niż on, ich ojciec.

I uśmiecha się dusza tego ojca na widok srebrnych i złotych pasków u kołnierzy synów — uśmiecha się z radości i dumy, bo w symbolu tego srebra i złota dopatruje się już ich zadatku na przyszłość.

I tylko żal jej, że ta przyszłość nie może ziścić się w tej chwili, że te paski nie zdołają się przemienić natychmiast w srebrne i złote kołnierze sekretarzy, radców, majorów...

I przygląda się widmo ziemi jasnym główkom chłopaków, pochylonym nad książkami z wysokich kołnierzy mundurków — i wsłuchuje się w bicie serca pod tymi mundurkami — i wpija się w głąb młodych, dziecięcych dusz.

I na myśl, że one podobne być mogą kiedyś duszy ojca, że równie jak on, dla swych dzieci, niczego ponad obfitość chleba nie zapragną, że te serca, tętniące młodą, gorącą krwią w wątłych dziś ciałkach dziecinnych, roztyć się kiedyś mogą dosytem — na myśl o tem, po zwiewnych rysach widma ziemi, na oświetlony księżycem, szary mur domu, spływają dwie grube, ciężkie łzy.

. . . .

Jakby w ucieczce przed niemi, jak gdyby pragnąc osuszyć je innym widokiem — pod ostatnie okno mieszkania podpływa cicho dusza ziemi. I patrzy przez tafle szyb na pokój, oświetlony kręgiem lampy domowej, na matkę, przyglądającą się zajęciom wieczornym swych córek.

Na wzrok matki padają oczy widma, na jej źrenice, odrywające się co jakiś czas od ręcznej robótki, by przyjrzeć się różowym twarzyczkom podlotków, by oglądnąć uważnie, czy mają całe sukienki, czy nie poplamiły ich, krzątając się po kuchni.

We wszystkie troski, co wybijają

się z pod ciemnych jeszcze włosów, na jasnę, gładkie czoło tej matki zabiegliwej, wgląda widmo ciekawie — i aż do głębi serca jej wnika — do najtajniejszych skrytek duszy. I widzi w tem sercu matczynem, oddanem swym córkom, w tej duszy, żyjącej jutrem swych dzieci, najdokładniej czyta, najjaśniej, jak ona chciałaby dla nich ustalenia „losu“, jak pragnie, żeby każda z nich zdobyła sobie stanowisko niezależne od trafu zamęścia.

I widzi jasno, że ta matka zdaje sobie doskonale sprawę z tego, iż jednak byłoby lepiej dla jej córek, żeby wyszły dobrze za mąż za dostatnich, uczciwych ludzi, którzyby zapewnili im byt wygodny, wprowadzili je w świat „większy“, „wyższy“ od tego, w którym ona wychowała się, w którym się obraca — żyje.

Widzi, jak gorąco pragnęłaby dla swych dzieci większej zamożności, niż ta, co przypadła w udziale jej życiu, jak byłaby szczęśliwą, jeśliby nie potrzebowały tak bardzo, jak ona, krępować się oszczędnością, tak nieustannie z każdym liczyć się groszem...

Gdybyż to... gdyby... los nie odmówił im mieszkań obszernych, strojów, zabaw, teatru, wyjazdów do gór, do morza... A jakie szczęście byłoby wówczas, jakie szczęście, gdyby ponadto te dzieci, to ciało swego ciała, tę krew swej krwi, udało się jej wprowadzić w rodziny „znaczniejsze“, „lepsze“, niż ich rodzina, gdyby fala losu przychylna wyniosła je o parę szczebli wyżej w hierarchii społecznej...

I patrzy widmo w źrenice matki, jak utkwione badawczo w rysach córek, odczytać pragną z tych rysów na pół dziecinnych, o ile mogą jeszcze wypięknieć, o ile dzisiejsze „podlotki“ rozwinąć się mogą w „piękności“...

O! gdybyż to Bóg dał, gdyby dał istotnie! Z jakąż rozkoszą wówczas pokazywać je będzie „ludziom“ — z jakąż dumą wprowadzi po raz pierwszy do sali balowej!...

A widmo przypatruje się uważnie cienkiemu profilowi jasnowłosej dziewczynki, pochylonej nad książką — i ciemnej główce drugiej, co przegląda nuty u fortepianu. I w głąb serc dziewczęcych stara się wniknąć jego dusza — i przejrzeć te młode dusze kobiet najbliższej przyszłości...

I na myśl, że te serca niewinne, że te dusze, rozchylające się życiu, jak pąki roślin nieznanych, o których niewiadomo jeszcze, jakimi kwiaty zakwitną: Na myśl o tem, że one rozwinąć się mogą tak, jak pragnie serce matczyne — że i one kiedyś ukochać mogą nadewszystko to, o co dusza matki najgoręcej modli się dla nich do Boga:

Na myśl o tem po bladem licu widma ziemi, na oświetlony księżycem, szary mur domu — spływają grube, ciężkie łzy.

* * *

I znów w świetle lampy wieczornej stół, a na nim papiery, dzienniki, książki...

Kobiety, mężczyźni, starsi i młodzi omawiają żywo zagadnienia najwięcej na czasie, najwięcej piekące, najważniejsze sprawy ludzkie, narodowe, społeczne.

Wre myśl — promienieje z czół — tryska ze źrenic — ulata słowami. Zdania, odpowiedzi — krzyżują się, zbijają, potwierdzają.

Każdy oddaje tu cząstkę swej pracy, swych sił, wspólnej trosce o młodszych braci, o ich niemowlęctwo duchowe, o ich nieświadomość obowiązków swoich i praw.

Jedna myśl ożywia tu dusze, zespala serca w pragnieniu światła dla ciemnych — chleba dla głodnych — ducha w bezdusznych.

Jedna myśl we wielu duszach poczęta, zestrzela się tu w jedno ognisko, jednoczy we wspólnym wysiłku: w wysiłku tępienia zła u dzieci swej ziemi — rozwiania z przed nich mroków, po których błądzą — ukazania im prawdy, dobra, słońca!...

Jakaś świeżość uczuć wiosenna bije z jasnych czół tych ludzi — promienieje z ich oczu — z gorących serc — z dusz, oddanych duszy bliźniego.

A jak o wiośnie taje skorupa śniegowa — i z pól — i z łąk — i z lasów równin i gór potoki płyną do wspólnych strumieni — do rzek — do mórz:

Tak w tchnieniu tych pragnień twórczych, w słońcu prawdy i dobra musi stajać — rozpłynąć się — zaniknąć wszystko, coby samolubne było, coby nie było oddane wspólnemu dobru, coby nie było pochodem ramię przy ramieniu, we wspólnym trudzie, do celu wspólnego!...

. . . .

Przeszkody z pod nóg niech usuwają jedni drugim, w żmudnej drodze do tego celu!

Niechaj ponura, zazdrosna zawiść bliźnia, niech niedołężna obojętność nie krępują lotu najdzielniejszych, najofiarniejszych jednostek!

Niech miłość zapłodni słoneczne duchy dzieci światła, jak słońce ziemię zapładnia o wiośnie!

Niech je połączy, zespoli, jak msza poranna wiosny, łączy w sobie hymny ptactwa — tchnienia kwiatowe...

* * *

A kiedy to stanie się — gdy serca dzieci naszej ziemi uświęcą się współżyciem z sercami wydziedziczonych do dziś z tego życia młodszych współbraci — kiedy poprzez kryształową czystość własnych dusz okażą im niepokalanie promienną duszę wspólnej Ojczyzny:

Wówczas z pól Jej szarych, odtajałych wiosną, z zielonych niw i łąk, z wód błękitnych, ze złotych łanów równin i z lasów gór, z pod wiejskich strzech i z domów miast, z kościelnych wnętrzy i z gruzów starych zamczysk, porosłych zielem — w słoneczny dzień, w blasku południa — wychyli się królewskie widmo ziemi.

Na wiośnianych jego licach nie będzie już łez, bo wszystkie łzy najkrwawsze tej ziemi, całe rzeki ich — całe morza przemienią się w kwiaty, któremi najmłodsze dzieci Ojczyzny słać będą Jej drogę w brzask chwały — w święto zmartwychpowstania wyzwolonego z męczeńskiej niedoli narodu...

Jan Andruszewski.

Dziesięcioro przykazań dla usunięcia nędzy.

Jedno z pism poznańskich umieściło trafną odmianę dekalogu, którym kierować się należy w dążeniach do ekonomicznego odrodzenia kraju.

Warto zaznajomić szerszy ogół z temi przykazaniami.

I. Pamiętaj przed każdem zakupem o „przemyśle swojskim“, który wywieść nas ma z nędzy i ekonomicznej niewoli.

II. Nie będziesz chwalił i nabywał wyrobów obcych, a ganił wyrób swojski, zwłaszcza, gdy go nie znasz wcale.

III. Otocz się w domu wyrobami przemysłu swojskiego, a wyrzeknij się szyku i blichtru narzuconego przez obcych.

IV. Kochaj wszystko, co pochodzi z kraju, wszystko, co wśród ciężkich warunków wytwarza, nie szydź, lecz pomagaj w pracy.

V. Nie zabijaj szczerych chęci i usiłowań gorętszych od ciebie, lecz o ile cię stać, dopomóż zwycięstwu wspólnej dobrej sprawy.

VI. Nie wprowadzaj w błąd swych bliźnich, gdy domagają się wyrobów swojskich, mówiąc, że nie istnieją.

VII. Nie kradnij opinii wyrobom swojskim, krytykując je z bezpodstawną złośliwością.

VIII. Nie wyzyskuj wielkich haseł dla osobistego zysku i nie kładź na towarach obcych marki: „wyrób swojski“.

IX. Nie żądaj cen wygórowanych za wyrób swojski, bo szkodząc sprawie, zaprzepaścisz własny trud.

X. Nie wyzyskuj ani producentów, ani konsumentów, nabywaj i reklamuj wyroby swojskie, a przysłużysz się i sobie i ojczyźnie.

Sta-ry.

Z POD WIEJSKIEJ STRZECHY.

Niedawne to jeszcze czasy — bo starsi pamiętają je jeszcze — jak chłop polski kontent był, gdy uniknął bata ekonoma na pańszczyźnianych robo-



Kościół w Haczowie.

tach. Wtedy nie myślał on ani o książce, ani o polityce, ani o wielkim, szerokim Bożym świecie. Wieś swoja, w najlepszym razie „becyrk“ w obwodowem mieście — były wszystkiem, co widział polski chłop pańszczyźniany. Nie wiele też troszczył się i o to, czy będzie miał co jeść — bo wiedział, że pan i tak da mu jeść, kiepsko bo kiepsko — ale zawsze z głodu nie zginie.

Ale czasy się zmieniły, pańszczyznę zniesiono — a chłop musiał odtąd dbać o to, by miał zapas w komorze dostateczny, bo odtąd nikt mu nie jest obowiązany udzielić pomocy, ale nadto zapłacić i większe podatki.

Kto ma większe obowiązki — wię-

cej łamać sobie musi głowę i mózg więcej natężać.

Powstają szybko szkoły — uczą wysłużeni wojskowi, organiści, żandarmi — uczy ten, kto czytać i pisać z „elementarza“ umie.

I chłopi masami oddają dzieci do tych „szkół zimowych czy organistowskich“, płacą od swoich dzieci, byle tylko umiało czytać z książki do nabożeństwa, byle przeczytało papier, jaki przyjdzie z „becyrku“ czy „gerychtu“ (sądu).

Potem kraj zakłada i utrzymuje szkoły lepsze. Idzie to wszystko bardzo prędko — dzieci w szkołach coraz więcej, takich, co czytać nie umieją, coraz mniej — bo mali umieją, a starzy niepiśmienni wymierają, — w kraju szybko znika ciemnota.

I oto pierwsze chłopskie dzieci, ukończywszy na wsi sztubę, idą do wyższych szkół uczyć się „miemieckiego“ — a potem i łaciny i greki. — Może też mój syn przynajmniej Kapucynem lub Jezuitą zostanie, a może — jak Bóg da — to i świeckim księdzem i tu, u nas, w naszym kościele od ołtarza zaśpiewa nam: „Dominus vobiscum“, a potem „głowę nam ściśnie“... I nieraz ojciec i matka, patrząc na syna, który ze szkół przybył na święta do domu, proszą, by im powiedział, czego się nauczył i niespokojnie pytają: „Cóż, Pietruś, pójdziesz na księdza? Prawda! A dalekoż to jeszcze? Wiele to lat trza czekać?!“

I tak to szło...

Rzecz to dziś znana w świecie całym, że polski chłop jest ciekawy i odważny. Niechno jeden się odważy i pojedzie choćby do Ameryki, to już za nim pójdą dziesiątki i setki; choć jadą na chybił-trafił, przecież jakoś żyją i — nawet dobrze im się powodzi. Tak jeździli i jeżdżą chłopi do Ameryki, na Saksy, nawet do Bośni i do Bessarabii „na woły“ (czyli paść woły).

Tak samo było i ze szkołami. Najtrudniej jeden i drugi, to potem poszło z innymi już łatwo.

Dziś na 35.000 chłopców w wyższych szkołach jest chłopskich dzieci do 20.000 czyli więcej niż połowa!

Z początku te wyuczone dzieci chłopskie przepadały najczęściej wśród „panów“; chłopi mieli — jak się to mówi — „zaszczyt“, że mają pana lub księdza w rodzie — ale pożytku większego nie było. Taki wyuczony przywykał szybko do „pańskich“ wygód, do otoczenia wyuczonego, do innych zwyczajów i obyczajów i — potem raziła go prosta, nie uczona mowa ojca czy matki i proste obyczaje.

Ale tak było tylko z początku — choć i to nie zawsze. Z postępem szkół oświecali się chłopi po wsiach, a i ich dzieci po miastach, czy po szkołach i plebaniach na wsi przyszły powoli do tego przekonania: rodziny nasze dały nas do szkoły nie tylko po to, abym ja czy drugi się wyuczył i mnie z nauką było dobrze, ale także i po to, abym im potem pomógł. Ta pomoc to niekoniecznie musi być w pieniądzach, może być także w słowach, w objaśnianiu, w książkach, w gazetach, a także w częstem zaglądaniu do swoich i obcowaniu z nimi...

Odtąd syn nie tracił łączności z ojcem, nie wstydził się z nim iść razem ulicą w mieście, ale przeciwnie z dumą wskazywał na ojca: patrzcie, to człowiek nieuczony, prosty, ale on wie i rozumie, co to znaczy wiedza i nauka i dlatego mnie daje do szkół. Oto dzisiaj na własnych plecach przyniósł mi chleb, masło, mleko i świeżą bieliznę i szóstek parę na książkę, zeszyt i składkę.

Uprzedzenia powoli znikają — coraz częściej, zwłaszcza w porze letniej, synowie chłopscy zamiast do kąpiel za granicę, zjeżdżają do swoich, do ojca, matki, a gdy ci już pomarli, to do sióstr i braci.

Są też już i zjazdy gromadne — dzieci jednej wioski zjeżdżają się ra-

zem, aby się policzyć, poznać i po swojemu wesoło zabawić i coś dobrego zrobić.

Tak było w r. 1910 w Haczowie.

Jest to wieś wielka, położona w powiecie Brzozowskim, w samym środku Galicyi, nad brzegami Wisłoka — a naprzeciw stacyi kolejowej : Rymanów.

Wieś to dosyć bogata, a ludność dorodna, pracowita, schludnie ubrana. ją piechotą), tu ładne dziewczęta w gorsety i pufiaste koszule przybrane. Lat 500 temu królowa polska Jadwiga zbudowała im kościół, a choć go potem spalili Tatarzy, to stanął nowy, modrzewiowy i choć już pochylony od starości, stoi dotąd. Król Władysław Jagiełło — co rozbił pod Gruwaldem Krzyżaków, — uposażył hojnie probostwo. Do powstania w r. 1863 zapisało się wielu parobczaków.



Dwór i szkoła w Haczowie.

W lecie — już od trzeciej godziny zrana, wczas przed wschodem słońca, słychać w polu śpiew żniwiarzy, pasterza przy bydle lub gospodarza, zboże wiozącego. Z wieczora, skoro zmrok, już spokój — chyba że gdzieś we wsi muzyka, wesele, dożynki — to młódź bawi się i hula do północka.

Haczów znany od dawna w okolicy całej : tu śliczne chowają się konie, sadzą „haczowską“ fasolę (zowią

Z tej to wioski szli od dawna synowie chłopscy — a potem i dziewczęta — do szkół wyższych. Dziś samych księży jest 27, z tych 2 w Ameryce, 1 w Dalmacyi, 8 w klasztorach OO. Franciszkanów, Kapucynów i Jezuitów, a reszta jest świeckimi.

Do gimnazyów i seminaryów nauczycielskich chodzi blisko 60 młodzieży.

W dniach 26--28 lipca ci, co są

już na stanowiskach — a takich jest około 120 — zjechali się naraz w Haczowie. Niektórzy nie mogli przyjechać — to przysłali usprawiedliwienia i życzenia na pomyślność zjazdu.

Wieś cała przyjęła ich serdecznie i gorąco. We środę — a był to dzień roboczy, żniwa i zwózka z pola — kościół nie mógł pomieścić zebranych — rzy, o 9-tej mszę żałobną za zmarłych Haczowiaków śpiewa kanonik z Jasła, ks. Jędrzej Rymar. Potem suma uroczysta. Celebruje ją były prowincyał OO. Kapucynów, prezes zjazdu, O. Floryan Janocha, asystują Franciszkanin O. Olbrycht i kleryk Matusz. Na chórze gra muzyka dęta z Beska, śpiewa chór, złożony z przybyłych Haczowiaków.



Członkowie zjazdu w Haczowie.

we wiecu wzięło udział do 2000 ludzi, w zabawie do 1500.

A oto program zjazdu:

We wtorek 26 lipca: wieczorem zebranie w szkole dla zapoznania się. Co chwila przychodzi ktoś nowy, często już dobrze siwizną przyprószony — nie zna wielu, więc mu się przedstawiają, wywodzą rody, stopnie pokrewieństwa, przypominają młode lata!

We środę — główny dzień zjazdu. O godz. 5-tej rano strzały z moździerzy...

Po „Credo“ kazanie: mówi profesor seminaryum duchownego z Przemyśla, ks. dr. W. Szmyd. Przedstawia powody i przyczyny dzisiejszej uroczystości, mówi o łączności wszystkich stanów, porównuje stare i młode pokolenia.

Po mszy było zebranie na ogrodzie plebańskim. Na kupie piasku, który złożono tam dla budowy nowego kościoła, ustawiono stół — stąd przemawiają do zebranych: prezes zjazdu, ksiądz Janocha i dwaj profesorzy

gimnazyum: p. Stanisław Rymar z Krakowa i p. Józef Ekiert z Jarosławia.

Prof. Rymar mówi o „łączności wszystkich Haczowiaków“ — omawia potrzeby Haczowa, zachęca do wspólnej pracy, do tworzenia przemysłu i rzemiosła domowego.

Prof. Ekiert mówi o przeszłości Haczowa.

mówił najpierw proboszcz, ks. Józef Foryś — potem ks. Janocha poświęcił gmach.

Po poświęceniu rozpoczęła się zabawa: jedni śpiewali różne pieśni, drudzy przyglądali się ogniom sztucznym, puszczanym przez kasyera P. Stepka z Sanoka, inni wzięli się do ochoczych tanów. Starsi obstąpili bufet i gawędzili swobodnie.



Wiec w ogrodzie haczowskim.

Potem nastąpiła wspólna fotografia przybyłych i obiad w szkole. Podczas serdecznej pogawędki wygłoszono kilka przemówień — wśród nich poseł i marszałek powiatu, a dziedzic Haczowa, Mieczysław Urbański. Za oknami przygrywała muzyka — a zebrani śpiewali rozmaite pieśni.

O godz. 6-tej zgromadzili się wszyscy w „potoku“, gdzie kosztem spółki stanęła olbrzymia cegielnia gminna.

Tu od urządzonego ołtarza przemówił

Północ dopiero rozdzieliła rozbawione tłumy.

We czwartek 28 lipca zebrali się już sami zjazdowcy: uchwalili na wniosek ks. Czesława Szubra, że zjazd następny ma się odbyć za lat 6 — podczas poświęcenia nowego kościoła, że dotychczasowy komitet ma urzędować i dalej. Co do „pamiątki“, jaką zjazd ma zostawić w Haczowie, uchwalono wniosek prof. Rymara, aby wybudować „Dom ludowy“; zebrani zobowią-

zali się pokryć koszta budowy tego domu kwotą 12.000 koron, każdy w równych ratach rocznych.

Tego dnia wieczorem podejmowały przybyłych rodziny, a w najbliższą niedzielę prezes zjazdu, ks. Janocha, na kazaniu streścił przebieg zjazdu i dziękował za liczny w nim udział.

. . . .

Święta takie po wsiach będą odtąd coraz częstsze — bo coraz więcej jest dzieci chłopskich po miastach takich, co do wsi swojej tęsknią, co pracować chcą w imię dobra swojej Ojczyzny dla tych przedewszystkiem warstw, pośród których sami wyrośli i której dzisiejsze swoje społeczne stanowisko zawdzięczają.

MICHELET.

JASKÓŁKA.

Jaskółka zajęła bez pytania się nasze domy; mieszka pod oknami, pod dachami, w kominach. I zgoła nas się nie boi. Możnaby powiedzieć, że ufa swemu niezrównanemu skrzydłu; nie, ona przecież buduje gniazdo i dzieci swoje zostawia pod naszą ręką. Przez to właśnie jaskółka stała się panią domu, a zabrała nam nietylko dom, lecz także serce.

Teść mój, wychowujący sam dzieci, urządził był raz latem w swojej wiejskiej siedzibie klasę szkolną w oranżeryi. Gnieżdżące się tam jaskółki, nie obawiając się obecności ludzi, a zajęte wyłącznie wysiadywaniem jaj, poruszały się swobodnie, wylatywały oknem, a wracały przez dach, szczebiocząc wciąż ze swoimi bardzo głośno; głośniej nawet, niż nauczyciel, zmuszając go nieraz do uwagi, którą powtarzał za św. Franciszkiem: „Siostry jaskółki, nie mogłybyście umilknąć?“

Ognisko mają stałe. Gdzie gnieździła się matka, gnieździ się córka i wnuczka. Co rok tam wracają, a pokolenia ich następują po sobie bardziej regularnie, niż nasze. Rodzina ludzka wygasa, rozprasza się, dom przechodzi w inne ręce; jaskółka wraca doń zawsze i zatrzymuje swoje prawo posiadania.

W ten sposób ptak-wędrowiec jest symbolem stałości ogniska. Nawet dom przebudowany, w części zburzony, długo niepokojony pracą murarzy, zajmują często na nowo te ptaki wierne, pełne wytrwałego wspomnienia.

Jaskółka to p t a k, k t ó r y w r a c a. Nazywam ją tak nietylko dlatego, że wraca regularnie co rok, lecz dla jej ruchów, dla kierunku lotu bardzo urozmaiconego, a zawsze kolistego i powrotnego.

Ptak buja i wiruje bez przerwy, niezmordowany kręci się dokoła tej samej przestrzeni i na tym samym miejscu, opisując niezliczoną ilość kół wdzięcznych i zmiennych — a nie oddala się. Czy ściga w ten sposób zdobycz swą, tańczącego i płynącego w powietrzu komara — czy też nie oddalając się od gniazda, ćwiczy sprawność niezmordowanych skrzydeł? Mniejsza o to; ten lot kolisty, ten ruch wiecznie powrotny, przejmował zawsze nasze oczy i serce, budząc marzenia i świat cały myśli.

Widzieć można dobrze lot jaskółki, nigdy zaś, prawie nigdy nie widzimy jej drobnej, czarnej postaci. Kim jesteś ty, umykająca zawsze, pozwalająca patrzeć tylko na swe ostre skrzydła, rącze, jakby kosy czasu? On odchodzi wciąż — ty wracasz zawsze. Zbliżasz się do mnie, ty mnie zdaje się pragniesz, ty muskasz mnie, czyżbyś chciała się dotknąć?... Pieścisz mnie z blizka tak, że czuję powiew na twarzy i uderzenie twego skrzydła... Ptak to, czy duch?... Jeśliś jest duszą, powiedz mi to otwarcie i po-

wiedz, co za przeszkoda dzieli żywych od zmarłych. I my umrzemy jutro; czy danem nam będzie przylecieć na skrzydłach, patrzeć znowu na drogie ognisko miłości i pracy — powiedzieć słowo jedno jeszcze w mowie jaskółczej tym, którzy nawet wtedy mieć będą nasze serce?

Lecz nie otwierajmy przedwcześnie gorżkiego źródła. Mówmy raczej o tym ptaku wedle myśli ludu, wedle dobrej, starej mądrości chłopskiej, bezwątpienia bliższej mądrości natury.

Lud nie widzi w jaskółce nic innego, tylko zegar naturalny, wskazujący podział pór, dwie wielkie godziny roku. Na Wielkanoc i na św. Michał, w okresie kontraktów najmu i dzierżawy zjawia się goniec czarnobiały i przepowiada zmianę pory roku. Ludzie zbierają się w tych dniach, lecz nie zawsze znaleść można wszystkich, w sześciu miesiącach, ubył ten i ów. Jaskółka wraca, ale nie dia wszystkich; wielu odeszło w podróż bardzo długą, dłuższą, niż dokoła Francyi. A Niemiec? Nie, jeszcze dłuższą.

— — — — — — — — — — —

Jaskółka trzymana w dłoni i oglądana z blizka jest — wyznajmy szczerze — ptakiem brzydkim i dziwacznym; lecz właśnie dla tego, że jest p t a k i e m w całem znaczeniu tego słowa, istotą wśród wszystkich innych stworzoną do lotu. Natura poświęciła wszystko w tym celu: zlekceważyła formę, myśląc tylko o ruchu, a powiodło się jej zupełnie, tak, że ptak ten brzydki w spokoju, w locie najpiękniejszy ze wszystkich.

Ostro wydłużone lotki, wystające oczy, bez szyi (aby potroić siłę), prawie bez nóg — oto w ogólnym zarysie istota, co cała jest skrzydłem. Dodajmy: bardzo szeroki dziób, zawsze otwarty i ruchliwy, który w locie zamyka się i otwiera bez ustanku.

Jaskółka w locie je, pije, myje się i w locie karmi dzieci.

Wprawdzie nie dorównywa piorunującej szybkości sokoła w linii prostej, lecz za to lot jej bardzo wolny; ona wiruje, kreśli sto kół, cały labirynt rozmaitych linii kolistych, zatacza je i odkręca bez końca. Olśniony tym wróg traci głowę, wikła się i niewie co począć; znużony i wyczerpany porzuca ją, niezmęczoną nigdy. Jaskółka, jak prawdziwa królowa powietrza, jest panią całej przestrzeni, dzięki niezrównanej zwinności ruchów. Kto potrafi tak szybko zmienić w każdej chwili rozpęd? Nikt. Polowanie niesłychanie zmienne i kapryśne na zdobycz ustawicznie drżącą: na muchy, komary, chrząszcze i tysiące innych owadów, poruszających się w liniach krzywych — jest bezwątpienia najlepszą szkołą lotu, której jaskółka zawdzięcza swoją wyższość nad innymi ptakami.

Aby wytworzyć te skrzydła jedyne, natura musiała dojść do ostateczności drugiej, wstrzymać mianowicie rozwój nóg. Wielka jaskółka, t. zw. kościelna, ma nogi w zaniku; zyskały na tym skrzydła; mówią, że ten gatunek jaskółek przebywa 80 mil w godzinie, więc dorównywa swą ogromną szybkością fregacie. Noga fregaty jest już bardzo krótka, jaskółka kościelna ma tylko szczątki nóg, jeśli siada to na brzuchu, a właściwie nie siada wcale. Odwrotnie niż u każdego innego stworzenia odpoczywa tylko w ruchu. Rzuca się z wieży, spada w powietrze, które ją kołysze pieszczotliwie, unosi i ożywia. Gdy chce się zatrzymać, może zaczepić się słabymi, małymi pazurkami, lecz kiedy tak siedzi, bezsilna i jakby sparaliżowana, czuje wszystką szorstkość, twarda fatalność ciążenia owłada nią na nowo; pierwszy z ptaków spada niejako do rzędu płazów.

Wzbić się z miejsca w powietrze jaskółce kościelnej najtrudniej, to też gnieździ się bardzo wysoko, przy odlocie bowiem musi najpierw rzucić się w swój żywioł. W powietrzu jest już wolną panią, do tej chwili — niewol-

nicą, zależną od wszystkiego i tego, kto zechciałby wyciągnąć po nią rękę.

Właściwą, wszystko mówiącą nazwą gatunku jest słowo greckie beznogi (A-pode). Wielki lud jaskółek, liczący sześćdziesiąt rodów, który zapełnia ziemię i rozwesela ją czarownym wdziękiem lotu i świegotu, zawdzięcza wszystkie powaby swojej ułomności, temu brakowi nóg; jaskółka jest pierwszą wśród stworzeń skrzydlatych, dzięki zupełnej sztuce latania, a z drugiej strony najbardziej przywiązaną do gniazda i zmuszoną do ciągłego siedzenia.

W tym plemieniu ptaków skrzydeł nie dopełniają nogi, wychowanie młodych jest tylko kształceniem skrzydeł i długą nauką lotu, to też dłużej zostają one w gnieździe, wzrastają pod troskliwą, przewidująca i tkliwą opieką matek. Najruchliwszy z ptaków dał się związać serdecznemu uczuciu. Gniazdo nie było chwilowem łożem miłości, ale stało się ogniskiem, domem rodzinnym, zajmującą sceną trudnego wychowania i wzajemnych poświęceń. Była w niem tkliwa matka, wierna małżonka, co więcej: także młodsze siostry skwapliwie pomagające matce, same młode matki i karmicielki dzieci najmłodszych. Była w gniazdku tkliwość macierzyńska, troskliwość i wzajemne pouczanie się dzieci między sobą.

Bardzo pięknem jest to braterstwo tak rozległe: w niebezpieczeństwie każda jaskółka jest siostrą, gdy jedna krzyczy, wszystkie się zlatują, gdy jedną ktoś złapie, wszystkie lamentują i usiłują uwolnić.

Wiadomo, że te miłe stworzenia współczują także z ptakami obcymi rodzajowi swemu. Mając skrzydła tak rącze, nie obawiają się zgoła drapieżców — a jednak one pierwsze ostrzegają podwórze folwarczne: kury i gołębie tulą się i szukają schroniska, skoro tylko usłyszą ostrzegawczy głos jaskółki.

Nie, lud nie myli się wierząc, że jaskółka jest ptakiem najlepszym.

Dla czego? Bo jest najszczęśliwszym, będąc z pośród wielu ptakiem najbardziej wolnym

Wolnym — przez lot podziwu godny — przez łatwość odżywiania się — przez możność wybierania klimatu.

To też, ilem razy zwracał uwagę na jej szczebiot (jaskółka rozmawia przyjaźnie ze siostrami swemi, częściej niż śpiewa), zawszem słyszał tylko błogosławieństwo życia i chwałę Boską.

„Wolna! Wolna!“ — Te słowa przepełniały mi serce na wielkim placu w Turynie, gdzie bez znużenia patrzyliśmy na niezliczone jaskółki, latające wśród tysiącznych drobnych okrzyków radości. Przebywszy Alpy, znajdują one gotowe już a wygodne mieszkania w dziurach, które zostają po rusztowaniach, nawet w murach pałaców. Niekiedy, najczęściej wieczorem, szczebiocą bardzo głośno, krzyczą tak, że nie można rozmawiać; często rzucają się z góry, prawie spadają i dotykają ziemi, lecz tak szybko wznoszą się znowu, jakby wyrzucone w górę sprężyną lub z łuku. Zdaje się, że one, wręcz przeciwnie niż my, związani bez przerwy z ziemią, ciążą ku górze. Nigdy też nie widziałem obrazu wolności doskonalszej, jak te ucieszne zabawy bez końca.

Sami w podróży, patrzyliśmy chętnie na tych turystów, wybierających się w drogę bez troski i wesoło. Na ciemnym widnokręgu odcinały się sine pasma Alp, bliższe, jak mogło się zdawać, o tej porze. Czarne pnie jodeł okrył już mrok wieczorny, lodowce tylko lśniły jeszcze blado. Podwójny, żałobny wał olbrzymich gór oddzielał nas od Francyi, ku której mieliśmy niebawem zwrócić swoje kroki.

Przełożył z francuskiego

Kraków. *Józef Smrek.*

Dr. JÓZEF TOPOLNICKI.

EPIZOD Z ROKU 1866.

(OPOWIADANIE BYŁEGO ARTYLERZYSTY).

Pamiętam jak dzisiaj, gdyż dzień ten na długo w mej pamięci pozostanie, przyszliśmy dnia Trzeciego lipca roku 1866 pod Sadowę i tu nam oznajmiono, iż odbędzie się bitwa.

Nasza baterya otrzymała rozkaz stanąć na odległym od pola bitwy wzgórzu i stąd ostrzeliwać nadciągające oddziały Prusaków.

Jako osłona naszych dział stały za nami batalion strzelców i dwa szwadrony huzarów.

Stanęliśmy tedy na wzgórku, działa zatoczono na pozycye. U stóp naszych na odległość kilku tysięcy kroków ciągnęły się zarośla i krzaczki, gdzieniegdzie tylko przerywane dolinami.

Temi to dolinkami nadchodziły na pole walki pruskie oddziały, które nam patrzącym się z góry, wydawały się podobnymi do owych ołowianych żołnierzy, którymi małe dzieci bawić się zwykły.

Już od samego brzasku rozpoczęła się kanonada ze strony pruskiej, co chwila nadlatywał ze świstem ku naszej bateryi granat nieprzyjacielski, pękał przed bateryą z trzaskiem, wyrywając kawały ziemi i zasypując nam oczy tumanami kurzu. Na szczęście Prusacy źle strzelali, działa ich nie wyrządzały naszej bateryi poważniejszej szkody, gdyż pociski ich albo przenosiły lub padały przed bateryą.

Z naszej strony panowała cisza grobowa, w pogotowiu bojowym oczekiwała baterya nasza na nieprzyjaciela.

Kapitan stał opodal na wzgórku z lunetą i gdy zobaczył podchodzący którą dolinką oddział Prusaków, wtedy przybiegał z rozkazem do bateryi.

Za chwilę baterya nasza okrywała się dymem, oddział pruski znikał rozprószony, pozostawiając na polu walki stosy rannych i poległych, poczem znów nastawała cisza grobowa, przerywana świstem padających granatów w okół naszej bateryi oraz słyszanym w oddali trzaskiem pruskich karabinów.

W bateryi naszej usposobienie było jak najlepsze, a widząc, że pruskie granaty szkody nam nie wyrządzają, śmialiśmy się i drwili, gdy z świstem i rykiem ku nam nadlatywały.

Kanonada ta obustronna trwała tak aż do wieczora.

Przed wieczorem nastąpił ogólny odwrót wojsk austryackich. Zwycięscy Prusacy parli przed sobą rozbite wskutek znacznej przewagi oddziały austryackie.

Tylko nasza baterya, stojąca samotnie zdala od terenu właściwej bitwy, nie otrzymała rozkazu do odwrotu. A ponieważ zbyt byliśmy oddaleni od pola bitwy, więc nie wiedzieliśmy nic o jej nieszczęśliwym przebiegu.

Tymczasem już i amunicyi nam zabrakło, a nigdzie nie było widać furgonów, amunicyę nam dowożących. Nasze pomocnicze oddziały znikły nam również z oczów w dymie, który zewsząd nas otaczał.

Noc zaczęła zapadać.

Wtem nagle na widnokręgu ukazały się jakieś oddziały. Kapitan przyłożył lunetę do oka i po chwili oznajmił, że nadciągają Sasi, którzy, jak wiadomo,

po austryackiej stronie brali udział w bitwie.

Niestety omylił się, wziął nadciągających Prusaków, których mundur nie wiele różnił się od saskiego, za sprzymierzeńców naszych, Sasów, a omyłka ta stała się zgubą dla całego oddziału.

Nie przeczuwając nieprzyjaciół, zakomenderował odwrót i na czele baterył ruszył galopem ku saskiemu, jak sądził, oddziałowi.

Obydwa szwadrony huzarów ukryte, jak to obecnie zobaczyliśmy, w pobliskim parowie, przyłączyły się do nas i razem ruszyliśmy ku nadchodzącej kolumnie.

Przestrzeń, dzieląca nas od oddziału przeciwnego, wnet zaczęła się zmniejszać. Wtem kula uderzyła konia kapitana, koń runął, lecz kapitan wydobył się prędko z pod niego i dosiadłszy innego, ruszył dalej na czele oddziału.

Nikt z naszego oddziału nie spodziewał się, by kula z przeciwnej strony wystrzeloną była, a każdy był tego zdania, że to jakaś zabłąkana kula ubiła konia kapitana przypadkiem.

Pędziliśmy wyciągniętym kłusem dalej, wreszcie przestrzeń nas dzieląca wynosiła juz tylko około 400 kroków, wtedy stała się rzecz straszna, nieprzewidziana. Oto wśród trzasku i huku sypnęła nam nagle w twarz straszliwym ogniem karabinowym cała kolumna nieprzyjacielska.

Gdy grad kul przeleciał, ja spadłem wraz z koniem ubitym na ziemię, a gdym się podniósł i dym się rozwiał, z rozpaczą ujrzałem rozmiar klęski.

Z całego oddziału pozostał przy życiu kapitan, porucznik, a z artylerzystów zostało nas pięciu i kilka koni.

Z obu szwadronów huzarów ocalało trzech ludzi zaledwie, z których dwóch przyłączyło się do nas, trzeci zaś, czy może uniesiony przez rozhukanego konia, czy też do szaleństwa doprowadzony utratą tylu towarzyszy, rzucił się z wydobytym pałaszem ku Prusakom.

Mimo gradu kul dopadł do ich szeregów i tu rąbiąc pałaszem na prawo i na lewo, zrobił wyłom w ich szeregach może dziesięciokrokowy. Mimo straszliwego niebezpieczeństwa i tego deszczu kul, jakim nas zasypywano, staliśmy jak skamieniali, patrząc z podziwem na czyn tego bohatera, aż wreszcie Prusacy się opamiętali i bagnetami z konia go zdjęli i tu go z oczów straciłem.

Skoczyliśmy do koni, każdy z nas przy życiu pozostałych dopadł konia i wraz z jedną armatą, przy której dziwnem losu zrządzeniem wszystkie konie ocalały, poczęliśmy uciekać co koń wyskoczy do wsi, która w pobliżu się rozciągała.

Droga prowadziła przez parów i jemu tylko zawdzięczamy ocalenie naszego życia, gdyż kule pruskie przelatywały nam teraz nad głowami, nie czyniąc żadnej szkody.

Wkrótce dopadliśmy do wsi, po obu stronach drogi ciągnęły się płoty. Rozerwaliśmy wnet jeden i pędem wjechaliśmy na najbliższy dziedziniec.

Nasz porucznik, dzieciak prawie, który pędził na ostatku, w chwili, gdy miał się już schronić, padł na wyłomie, ugodzony kulą.

Prusacy poczęli wieś otaczać pierścieniem swych oddziałów, zasypując nas ciągle gradem kul, które jednak nam ukrytym za murem domostwa nie wiele szkody czyniły.

Lecz o obronie nie było już mowy, kapitan założył chustkę na szpadę i począł nią wymachiwać z za muru. Po chwili ustał ogień karabinowy. Prusacy otoczyli nas, odebrano nam broń, po czem jako jeńców odprowadzono do głównego obozu. Tu dopiero dowiedzieliśmy się o zwycięstwie Prusaków, wyprawiono nas jako jeńców wojennych do pruskich twierdz, gdzie w niewoli kilka miesięcy przebyłem.

A gdy tam w ciszy murów fortecy pruskiej rozpamiętywałem chwile niezatarte w mej pamięci owego dnia

walki, wtedy przed oczami memi stawały postacie mych biednych towarzyszy Polaków, tam w walce przeciw Prusakom na polach Sadowy poległych i łza wtedy pokrywała me oko.

I pamięć przywodziła mi widmo postaci owego bohatera huzara, co własnem swem życiem zapłacił Prusakom, rąbiąc ich szeregi z zemsty za śmierć swych współbraci.

Cieniom tedy poległych bohaterów naszych w tej zażartej walce przeciw Prusakom wspomnienie niniejsze poświęcam.

HUMOR.

Dobre przygotowanie.

Ks. proboszcz mówi do pary narzeczonych: Jest to krok nader ważny, jaki obecnie robicie i wpływa stanowczo na całe wasze życie doczesne a i na zbawienie duszy waszej! Czyście się dobrze na ten uroczysty akt przygotowali?

Narzeczony: A jakże proszę jegomości. Jużeśmy zabili i cielaka i wieprza i czterdzieści gęsi.

W sądzie.

Gospodarz obił parobka za jakieś przestępstwo. Parobek zaskarżył gospodarza do sądu. Gdy nadszedł dzień rozprawy, pyta się sędzia parobka:

— I bardzo cię zbił?

— O bardzo, prześwietny sądzie — lamentował parobek.

— Ale jakiż powód miał do tego gospodarz?

— O prześwietny sądzie, on nie miał powodu, tylko gruby sękaty kij...

W szkole.

Przed godziną katechizmu chłopcy narobili w sali szkolnej wiele kurzu a nadto któryś z nich stłukł szybę. Wchodzi ks. katecheta i poznawszy co się stało, wyrznął całej klasie porządną reprymendę. Następnie przystąpił do zadawania pytań, kiedy chłopcy nie ochłonęli jeszcze z przestrachu. Pyta się więc jednego:

— Kto stworzył niebo i ziemię? — Chłopiec zlękniony mając na myśli niedawny wypadek — odpowiada:

— To nie ja — proszę księdza katechety.

— Jakto nie ty!

— No to ja — woła przestraszony chłopak — ale już więcej tego nie zrobię.

Ks. katecheta mówi w szkole do dzieci: Dobre uczynki prowadzą do nieba. — Następnie wywołuje jednego z chłopców i pyta: Janku, powiedz mi, co trzeba czynić, aby się dostać do nieba? Janek: Trzeba najpierw umrzeć...

Mądry Kuba.

— Po czem można starą kurę odróżnić od młodej — pyta Bartek Kuby.

— Po zębach — odpowiada.

— Jakżeż po zębach, kiedy kury zębów nie mają.

— Kury nie mają, ale ja mam, więc jak ugryzę to wiem, która kura stara a która młoda.

DZIADOWSKIE ZALOTY.*)

Na Sobotowem obejściu, koło chlewka, stała Magda i pilnowała prosiąt, żeby się nie pogryzły przy jedzeniu, albo nie wywróciły cebrzyka z parzoną sieczką.

Paciuszki mlaskały pyskami, rozkoszując się obiadem i pomrukiwały zadowolone, a Magda stała przy nich, rozglądając się bezmyślnie wokoło. Czasem zwróciła uwagę na zachowanie się obiadujących, a wtedy wylatywały z jej ust słowa oburzenia:

— A idziesz, paskudo!...

I znowu mlaskanie i mruki. Czasem któryś z podświnków właził nogami do cebrzyka, jakby chciał objąć w posiadanie całą jego zawartość.

— Joj... żebyś zczezł, ty napadzisty! — gniewała się Magda i wypychała kolanem łakomego podświnka z cebrzyka.

— Pochwalony!...

Magda odwróciła się. Przed nią stał dziad, trochę łysy, trochę szpakowaty, o zdrowem, czerwonem obliczu i fioletowym nosie. Tęga i przysadzista jego postać opierała się tylko na jednej nodze. Drugą zastępowała kula, w którą miał wprawione kolano, zgięte jak do klęczenia, goleń zaś tej nogi w połowie ucięta, sterczała kikutem, owiniętym w niebieską, wojskową nogawicę. Na zgrzebnej bluzie wisiał medal, przez plecy przerzucony worek, wypchany, a w ręku potworna karakula, postrach psów okolicznych.

Magda spojrzała na dziada z widoczną niechęcią.

— Na wieki!... — odpowiedziała, uderzając dłonią po grzbiecie jednego z prosiaków, który przez omyłkę ugryzł w ucho swego sąsiada.

Dziad, wsparty na kiju, milczał, wpatrując się w dziewkę. Ją zaczęła brać złość — od świń odejść trudno, a obecność dziada zdawała się sprawiać jej wielką przykrość. Pokazała mu plecy i burknęła:

— Do chałupy idźcie do gaździni... ja wam tu nie dam nijakiej jałmużny...

— Ii... co tam jałmużna!... Dobre słowo to też jałmużna, a choć to niby tania rzecz je, to się go i tak nijak doczekać nie mogę...

Dziewka nie odzywała się, chyba do prosiąt. Dziad był zmieszany, jak pies, co podchodzi do sadła w obecności ludzi, którzy go wczoraj kijem odegnali. Bał się zbliżyć, bał się zagadać, choć oczy mu na wierzch wychodziły — tak strasznie łakomie patrzył na dziewkę, takiemi gorącemi iskrami obsypywał stojącą przed nim postać tęgiej i krwistej Magdy.

— Czy ona ładniejsza od innych?... Matko Boska Poczajowska, broń!... Za dawnych, żołnierskich czasów tyle innych widział i to jeszcze jakich!... Zawziął się na nią dlatego, że biedna, że służy i że łatwiej da namówić się wyjść za niego. Żeby była już nie kucharką u Soboty, ale nawet córką nie wiedzieć czyją, nie wiedzieć jaką bogaczką — takiby mu się zawsze najwięcej na żonę udała. Bo ona ma już w sobie coś takiego, co mu się w niej strasznie podoba. Dziewka jest leń koronny, każdy wie o tem. Swiat niech się zawali, ona się nie ruszy — ale właśnie to lenistwo podoba się dzia-

*) *Młoda Ukraina*, wybór nowel, zebrał i tłómaczył Władysław Orkan Warszawa 1908. Nakład księgarni G. Centnerszwera i Spółki.

dowi okrutnie. Na taką niechluję, jak ona, nie patrzałby nikt, ale właśnie dla tego niechlujstwa — dziw doprawdy — tak bardzo dziadowi do serca przypadła. I kiedy odwrócona od niego, stoi ciężko, ospale, chwiejąc się bezwładnie w swych szerokich biodrach, brudna, obtargana, z nogami do kolan gnojem umazanemi — to dziad patrzy na nią, jak na jaki obrazek ze swej książki do modlenia, co ją zawdy ze sobą nosi.

Zaczął nieśmiało:

— No jakże tam... chcesz wyjść za mnie?... ha?... Powiadam ci dziewczyno: wyjdź za mnie. Będziesz miała święte życie. Nic ci nie każę robić — nic a nic... Będziesz se spała choćby do południa, będziesz se robiła, co ci się żywnie spodoba... Ja ci wszystkiego naznoszę do chałupy — ptasiego mleka ci chyba braknie... Ino wyjdź za mnie...

Zmieszanie znikało z jego twarzy — jednem skrobnięciem kuli po zagnojonej ziemi zbliżył się do dziewki i pochylony nad nią, mówił, prosząc dyszącym namiętnością głosem. Dziewka nadąsana, nie odpowiadała. Stała plecami do niego zwrócona, zachmurzona, pastwiąc się nad prosiakami, gdy który z nich co zrobił. Ale słowa dziada wpadały w jej duszę i nie tonęły w niej bez śladu. Biedna znajda tuła się po świecie, nie wie nawet, ile lat. Po służbach, po zarobkach tera się i nie ma nadziei, żeby się kiedy to życie odmieniło. Ciężkie życie — rób i rób i rób — ciągle stają nad głową i krzyczą: Nierobo! .. Leniu obmierzły!... Próżniaku! darmozjadzie!... Jakbyś ją o ścianę cisnął, toby się przylepiła... Wszyscy śmieją się z jej roboty, z jej chodzenia, z jej brudu, z jej wyglądu. Wszystko, co ona zrobi — to złe, co powie — to głupie, ubierze się — to śmieszne. Gnają, popędzają, huczą, przezywają, klną, a tu jeszcze do tego trza ciągle robić i robić. A najgorsze ranne wstawanie. Gospodyni zawsze wodą ją budzi — w zimie trza wyleść po ciemku z pod ciepłych łachów i ogień w piecu rozpalać.

Wstrząsnęła się. A ten tu maluje jej taki raj... Jak umyślnie, jak żeby wiedział, co jej dolega... Porwała ją wielka złość na wszystkich ludzi. A że najbliżej niej był dziad, więc na niego wylała potoki gniewu i złości.

— Ta czego wy odemnie chcecie?!... Skarana godzina z tym dziadem... Gdzie nogą ruszysz, wszędy się za tobą przyszterlęka. Wstyd, hańba — gdzie oczy pokażę, śmieją się, że dziad do mnie na zaloty chodzi...

Rozpłakała się. Mazała brudną twarz, rozcierając jeszcze brudniejszymi, popadanymi, grubymi palcami łzy, co gęsto płynęły z jej oczu. Siąkała nos z łoskotem i mówiła głosem przerywanym łkaniem:

— Czy to nie macie innych?... Czy to ja jedna, co ją znacie?... Odczepcie się raz odemnie, bo trza stąd uciec, czy co...

Dziad oburzył się:

— Cóż to ja zawłoka jaki?... Albo to ja nie tutejszy?... Albo to ja złodziej?... Że mi nogę w wojnie oderznęli?... To ja się nie porywam tańcować, a robić na gruncie i tak nie potrzebuję, bo go nie mam. Ale mnie sam cesarz w opiece ma i pensyę mi co miesiąc płaci. A czy ja dziad, czy nie dziad, to im powiem, że ja dziadem był, dziadem jest i z łaski Boskiej do śmierci dziadem zostanę — ale ludzie, co się ze mnie śmieją, to jak Pan Jezus pozwoli — jeszcze dobrze pod płotem pozdychają.

Dziewka uspokoiła się. Cebrzyk był próżny. Chwytała prosiaki za uszy i za ogony i zapychała je do chlewa. Nie odpowiadała dziadowi.

— Głupi, myśli, że nie jest dziadem. Stara szkarada...

Popatrzyła z boku na niego:

— Choć znowu nie tak strasznie brzydki. Jeno te śmiechy ludzkie, ten wstyd... Hej, żeby nie to. Umiałaby

wtedy życia używać!... Wyspałaby się za całe życie, wypoczęłaby za całe harowanie. Bo naprawdę, to i roboty w dziadowskiej chałupie musi nie być. Coby miała być? Ni gruntu, ni żadnej chudoby. Wylegiwałaby się jeno od rana do ciemnej nocy, ta nicby nie robiła.

Zatrzasnęła drzwi od chlewka i zakręciła kołowrotkiem. A dziad prosił i namawiał:

— Myślisz, że dziadowski chleb, to taki zły?... Oho! Szukaj gazdy we wsi, coby tak jadł, jak ja jem, coby tak nie frasował się niczem, jak ja się nie frasuję... Albo mi to siano gnije? Albo mi to zboże myszy tną?... Albo to ze mnie podatek ściągają? Pensyę człowiek ma, między dobrych ludzi lezie, chleb zbiera, grajcarki zbiera i mięsa czasem kupi i gorzałki się napije... Ino wyjdź za mnie dziewczyno, ino wyjdź za mnie!...

Szła powoli ku chałupie, dziad skrobał się za nią kulą po gnoju.

— No i jakże... ha?...

Magda stanęła na środku obejścia bokiem do dziada.

— Poczekajcie jeszcze ze dwie niedziele.

JAKÓB HODUR.

SPOWIEDŹ.

— A gdzież Hanka?

— Czekajcie matusiu — muszę wam wszystko opowiedzieć. Nie przerywajcie, bo mało mam czasu.

— Jedziesz napowrót?

— Nie. — Słuchajcie:

— Wiecie, jak z wiosną ja i Hanka pojechaliśmy w Prusy. Było nas moc z Polski. — Ludzie nasi zaraz za granicą, w Mysłowicach, zalegli wolne place, gospody, a nawet ulice obok kolei. Walaliśmy się w pyle i śmieciach. Było dużo takich, którzy nie mieli co jeść -- nie mieli za co nawet czem wnętrzności swych zagrzać. Czekaliśmy bandami na ajentów. Spaliśmy pod gołem niebem na twardych kamieniach, szczęśliwi, że nas policya nie wygnała z tego legowiska. Niemcy drwili z nas, trącano nas nogami. Słyszeliśmy, jak wołano na nas „świnie polskie“. Myśmy nie uważali na nic, bo każdy z nas przyszedł tu za zarobkiem. W tych masach ludu nie słychać było ni piosnki, ni śmiechu. Cicho wszyscy siedzieli — było cicho i w dzień i w nocy. Jednego dnia zawezwano nas do biura. Wszyscyśmy się porwali. Lecieliśmy jeden przez drugiego. Nadzieja pracy, nadzieja zarobku gnała nas. — Ja z Hanką dostaliśmy robotę w głębi niemieckiego kraju — u jednego pana we dworze.

— Chwała Bogu.

— Tak, chwała Bogu. — Jęliśmy się roboty z całą mocą. Hanka silna i zwinna, ja też rąk nie żałowałem. Było nas z różnych stron jakie dwie setki. Ale nas dozorcy najwięcej chwalili. A nawet sam pan przy wypłacie kazał nam powiedzieć, że kontent jest z nas. Spaliśmy w dużych szopach, zbudowanych z desek. Co się tam działo — włosy by wam stanęły na głowie. Ja pilnowałem Hanki i broniłem. I ona była ostrożna bardzo. Nie wiem czemu, ale opanowała mię jakaś nieprzeparta chęć zysku, zarobku

coraz większego. Żałowaliśmy każdego feniga. Ja, dostawszy kilkadziesiąt marek, schowałem je i nie chciałem nic z nich nawet wam posłać. To, coście dostali, to z zarobku Hanki. Ja zapragnąłem zarobić tyle, by kupić kawałek ziemi.

— Dziecko moje!

— W myśli już widziałem najpierw jedną skibę. — Ta rosła, pęczniała — w zagon się zmieniła. Śniłem, że mam zagonów kilka — widziałem się na roli. — Zrywałem się ze snu i biegłem do roboty. Pan nasz zasypywał stawy, bo miał na tem miejscu budować fabrykę. Wpadłem więc na myśl, że po szychcie, gdy wszyscy idą na spoczynek, ja jeszcze zarobić co mogę przy kopaniu ziemi. Zgodziłem się od metra. Jak opętany robiłem. Śmiali się ze mnie i docinali mi — nie miałem czasu się gniewać. Zarabiałem podwójnie — a i Hanka mi pomagała.

— Zbliżała się jesień, a ja już miałem z 400 marek. To mię podniecało jeszcze bardziej. Nareszcie w jeden wieczór, wożąc ziemię — spadłem do głębokiego dołu i stłukłem bok. To nic — myślę sobie, to przejdzie, minie. Dolegało mi, alem nie zważał na nic. Począłem puchnąć, bo i w budzie naszej było coraz zimniej. Deszcze lały i ziemia była mokra, na którejśmy spali. Hanka mię nagliła, byśmy jechali do domu. Kryłem się z tem, żem słabnął. Myślę sobie — póki całkiem z sił nie opadnę — nie ustąpię.

— Nareszcie skończyły się polne roboty, więc zabieraliśmy się do powrotu. Przy wypłacie kazał mi pan powiedzieć, że z Hanką mogę na zimę przy dworze zostać — bo przydamy się do niejednej roboty. Zgodziłem się, choć Hanka się temu opierała. Dano nam osobną izdebkę, a robotę mieliśmy rozmaitą. Hankę używali często do kuchni — do pokoju, bo nadawała się do każdej roboty. Ja nieraz całymi wieczorami bywałem sam w izdebce. I wtenczas przychodziły mi często dziwne myśli do głowy. Nie uwierzycie matusiu, jak ja borykałem się z temi myślami. Nie mogłem zrozumieć, czemu my Polacy w takiej żyjemy poniewierce. Serce rwało mi się w kawały, jak myślą obejmowałem wszystko, com widział. Tyle narodu naszego, tyle narodu — żyje, jak te psy — gorzej, jak te psy. — Tak nas depcą, tak nami handlują, tak nas żeną od jednego kraju w drugi — tak sobie każą służyć — a jeszcze nam w oczy plwają. — Strach. — Nasze dziewczęta — te matki przyszłe — muszą... — Ach!

— Ale niech skończę. Hanka mówiła kilka razy, że pan nasz napastował ją często, a lokaj perswadował mi, że możemy ładne mieć pieniądze, bo pan jest hojny — jak sobie którą upodoba, to jej ładne sprawi wiano. — Krew mi w żyłach się ścinała. — Chciałem już wydostać się stamtąd i uciec, lecz nas puścić nie chcieli. Zażądałem zarobionych pieniędzy — odmówili — bo pan tak kazał. Wtedy zrozumiałem całe nasze położenie — całą nędzę uczułem.

— Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia. W wilię, już późno w noc, obydwoje z Hanką siedliśmy do wieczerzy. — Mieliśmy łzy w oczach. — Strony nasze stanęły nam żywo w pamięci. Wy matusiu — sami tam w chacie — a my sieroty. — Hanka wyjęła z tobołka opłatek — ten, coście nam przysłali...

— Bóg wam zapłać...

— Jeszcze nie zdołaliśmy go rozłamać, a do okna zapukał lokaj i zawołał Hankę po imieniu. Wybiegliśmy obydwoje. On nam oznajmił, że siostra zaraz ma się stawić we dworze. Nie było rady, bo na żaden sposób ustąpić nie chciał. Co było robić. Zostałem w izbie sam — lecz nie mogłem dosiedzieć. Położyłem się. — Złe myśli szły mi jedna za drugą. — Rwałem się — motałem. — Z kątów izbiny wystąpiły jakieś poczwary i śmiały

się. — Zdjął mię strach. W mózgu uczułem ból.

— Wyszedłem na dwór i począłem biegać to tu, to tam, by się dowiewieć prawdy. Nareszcie spotkałem tego samego lokaja, który był po Hankę.

Jak mię zobaczył — śmiał się zdaleka... Skoczyłem i chwyciłem go za rękaw.

— He, he, he — twoja siostra, dobry dziś interes zrobi... pan graf przyjechał bardzo wesoły — po wilii... no wiesz — on się z nią zabawi — a jużem ci mówił... Pewnie już po ślubie — he, he, he...

Odszedł prędko, a ja stałem na śniegu nieruchomy, jak bryła lodu.

Wstrząsłem się cały — rozprostowałem ręce — bo mi się zdało, żem skostniał. Fala gorącej krwi buchnęła mi w twarz — oprzytomniałem. Pobiegłem w stronę pałacu, gdzie była sypialnia pańska. Chciałem się dostać pod okno. Nie mogłem — bo ogród ogrodzony był wysokim płotem z drutu kolczastego. Szarpnąłem furtką — zamknięta! Wtenczas rzuciłem się na parkan. Choć kolce rozdzierały mi ręce — twarz — choć czułem, że krew cieknie ze mnie — wdrapałem się na parkan i skoczyłem do ogrodu. Okno sypialni zasłonięte było szczelnie. Przylgnąłem do muru. — Usłyszałem głos siostry — urywany, proszący, potem nic. — Jakieś szamotanie, śmiech gruby, jak rechot świni, to znów prośba siostry... zgłuszone oddechy ludzkie... a potem wykrzyk tryumfu.

Pomyślałem: uciekaj, uciekaj stąd — to znów ktoś mi szepnął: Wpierw zabij.

Obejrzałem się — wszędzie pustka... Aha — to czart woła: zabij... Coraz natarczywiej woła: zabij, zabij, zabij.... Oszalały — raz jeszcze wspiąłem się i zdołałem uchwycić się ram u okien... Jak gad się zwinąłem — i całą mocą runąłem sobą w okna. — Nim graf zdołał zrozumieć, co się stało — byłem już nad nim...

— A Hanka?

— Tak, jakeście ją matusiu zrodzili...

— O Boże — zeszlij klątwę!

— Wpiłem się pazurami w gardło jego — a kolanami przygniotłem mu piersi... Wytrzeszczył ślepia, a ja dusiłem coraz mocniej — mocniej. Rwał się, rzucał, ja gniotłem coraz silniej... Aż się wyprężył, przestał charczeć.

Wtenczas oderwałem od niego ręce... Hanka leżała omdlała — blada, jak te chusty niedzielne... Spojrzałem na nią... i jak szatan wybiegłem przez wybite okno do ogrodu, — potem w pola...

Gnałem, dopóki starczyło mi sił... Potem ległem na śniegu... Jak długo leżałem — nie wiem...

Zrobiło się rano. Umyłem się śniegiem, uporządkowałem ubranie i przez lasy i pola poszedłem. W jednem mieście kupiłem bilet do granicy — skąd piechotą przywędrowałem do was — i jestem tu i będę czekał, aż przyjdą po mnie.

W Kobylanach d 14 grudnia 1907.

HUMOR.

Na jarmarku.

— Ej Mośku! sprzedaliście mi takiego konia, co wcale nie chce żryć.

— Ny! o co wam chodzi, Michale, na dzisiejsze czasy to właśnie taki koń jest najlepszy.

W szkole.

Nauczyciel: Pietrek! Któż to stworzył te góry, które tu przez okno widać?

Pietrek: Tego ja nie wiem, bośmy się tutaj dopiero przed 6 niedzielami sprowadzili.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

Wzajemna pomoc w świecie zwierzęcym.

„W jedności siła“, jest to zasada, której nas uczą praktyczni ludzie od lat dziecięcych, a przecież tak mało trzymamy się jej w naszem życiu. Gdybyśmy przyglądali się bliżej życiu zwierząt, uważanych niesłusznie przez wielu ludzi — jako „stworzenia bezmyślne“, sporo znajdywalibyśmy w nich przykładów „jedności“ i „wzajemnej pomocy“, a więc zalet obcych nieraz człowiekowi. Wzajemnej pomocy udzielają sobie zwierzęta żyjące gromadnie, wzajemnej pomocy udzielają sobie atoli niejednokrotnie zwierzęta różnorodnych rodzajów i gatunków. Znanem jest życie mrówek, które pomagają sobie przy dźwiganiu „ciężarów“, które na wypadek rozrzucenia gniazda przez człowieka lub zwierzę, unoszą do podziemnych kurytarzy martwe i ranione towarzyszki, znanem jest życie pszczół, które gdy opędzający się przed ich żądłem zabije jedną, z tem większą atakują go zaciekłością. Rozpaczny krzyk wrony lub kawki, ściąga ku jej obronie całe zastępy koleżanek. Ciekawem jest zachowanie się stada koni, gdy poczują zbliżającego się wilka. W jednej chwili skupiają się w koło głowami ku środkowi, okalają małe i bezsilne źrebięta i stoją gotowe każde do wierzgania na wypadek zbliżenia się wroga. Najsilniejszy z koni, który niby wódz komenderuje w stadninie, biega i galopuje ustawicznie w okół skupionego stada, a rozwiana grzywa i ogon, buchające ogniem nozdrza jego stwierdzają, iż nie waha się w poczuciu swej hetmańskiej godności, skoczyć do walki z przeciwnikiem.

Głową i rogami na zewnątrz, skupiają się w gromadę atakowane przez wilki trzody wołów i uderzają na nie łącznemi siłami. Pierwszy dziesiątek lat życia swego spędzałem na wsi, gdzie w pobliżu lasów bujały na wypasach potężne stada wołów. Pewnego dnia zbliżył się wilk do takiej trzody, naturalnie nie w zamiarze zawarcia przyjaźni z jednem z pasących się nieco oddzielnie zwierząt. Poczuwszy nieprzyjaciela skupiły się woły i zwartym szeregiem poszły do ataku. Na czele pogalopował byk o potężnych koronach rogów. Wilk uznał za praktyczne pomknąć co tchu ku leśnej gęstwinie, przy której zatrzymały się też w pościgu woły. Stado pozostało przed lasem, lecz nie z dowódcą. Ten zniknął w pogoni za wilkiem w głębi lasu i nie powrócił więcej do kolegów. Na drugi dzień, rozpoczęli pasterze poszukiwania za zaginionym bykiem. Długo, długo błądzili po lesie, aż oto oczom ich dziwny przedstawił się widok. Przebity na wylot, przygwożdżony potężnymi rogami woła do grubego pnia dębowego, leżał nieżywy, już cuchnący trochę wilk, a byk stał nieruchomie, snać bojąc się cofnąć rogi, by wilk nie odzyskał znowu sił i życia. Oderwano przemocą byka od drzewa, a ten osłabiony legł w jednej chwili na ziemię. Pokrzepiono go wodą, posilono świeżą trawą i dopiero po kilkogodzinnym wypoczynku popędzono na pastwisko.

Lecz wróćmy do rzeczy.

Już w starożytności opisał Eudemus wypadek niezwykłej przyjaźni pomiędzy psem, lwem i niedźwiedziem, wychowanymi od urodzenia przez myśliwego. Długi czas panowała między temi zwierzętami jak najlepsza harmonia, aż pewnego dnia, rozdroczony

żartami i figlami psa, niedźwiedź rozdarł swego słabszego fizycznie towarzysza. Na widok śmierci przyjaciela, wpadł lew w taką wściekłość, iż poszarpał znów na kawałki niedźwiedzia.

Wielki orzeł porwał małą małpkę. W jednej chwili powstało zamięszanie w gromadzie jej koleżanek, które wśród wrzasku i srogich pogróżek zaatakowały orła i chwyciły go w swoje łapy. Zrozumiał drapieżnik niebezpieczeństwo, toż wyrzekł się zdobyczy i co sił rzucił się do ucieczki, a tylko latające w powietrzu pióra, powyrywane z grzbietu i ogona, stwierdziły dowodnie, iż nie tak łatwo okupił swoje wyswobodzenie.

Biada wilkowi, który w lasach Hiszpanii lub Kroacyi zbliżyłby się po smaczną pieczeń do trzody wieprzów. Nieustraszeni właściciele szczeciny, w myśl zasady, jeden za wszystkich a wszyscy za jednego, obrobiliby go tak dzielnie swymi kłami, iż odeszłaby go pewnie wszelka ochota do rozbójniczych wycieczek. Jeśliby nie skorzystał z chwili i nie umknął przed pościgiem wieprzów, pożarłyby go z tym samym apetytem, z jakim on się oblizywał na smaczne ich kąski. Dowiedzioną jest rzeczą, że w lasach gdzie są wypasy wieprzów, nie słychać nigdy o wilkach.

Rakarz Bühler w Aschi, wykarmiał zwykle po kilka psów, z którymi atoli bez litości się obchodził. Jadąc w r. 1870 z Thun do domu, rozgniewał się na małego pieska i począł go niemiłosiernie katować. — Oburzony tem towarzysz udręczonego, wielki pies, rzucił się na Bühlera z całą zajadłością i pomimo jego i jego żony rozpaczliwej obrony, pokaleczył go strasznie. Rakarz w kilka dni później zmarł, acz był w opiece lekarskiej.

W Hamburgu schwytał oprawca pieska i pakował go do wózka, gdy w tem nagle przyjaciel schwytanego, potężny, czarny kocur, rzucił się z całą forsą na oprawcę i tak go poczęstował pazurami, iż tenże porzucił pieska i uciekł czemprędzej z placu boju.

Leśniczy hr. Schliza, w jesieni strzelił do borsuka, który tylko co wylazł ze swej nory. Borsuk zaskomlał rozpacznie, lecz zanim zdołał zbliżyć się do niego myśliwy, wybiegł z legowiska drugi borsuk, pochwycił rannego i wciągnął za sobą do głębiny.

Znaną jest opowieść o kanarku-samczyku, który pielęgnował całe stado piskląt i o gęsi ze złamaną nogą, której nie odstępowały towarzyszki.

Chłopak złapał w Paryżu jaskółkę, przywiązał ją sznureczkiem za nóżkę i trzymał w ten sposób na dachu. Na przeraźliwy lament pojmanej, zleciało się tysiące jaskółek, które fruwając i krążąc w koło więźnia, osłaniały go swemi skrzydełkami. Niebawem wyjaśniło się, co było powodem tych niezwykłych ruchów gromadki ptasząt. Oto pod osłoną skrzydełek, przedzióbały one swymi drobnymi dzióbkami sznurek i uwolniły przyjaciółkę, która pomknęła uszczęśliwiona w przestworze. Podobnie wybawiły koleżanki niedawno w Berlinie wronę, zaplątaną przypadkowo w sieć drutów telefonicznych.

Kirkman, słynny myśliwy Natalu, postrzelił bawoła. Zwierzę zwykle ciche i nieme wydało żałosny ryk, a na to hasło pospieszyła cała trzoda ku obronie rannego i zaatakowała Kirkmana. Szczęściem, w pobliżu strzelca, znajdowała się grupka drzew o zwisających nisko konarach — rzucił więc swoją strzelbę i wydrapał się szybko na górę. — Bezradne bawoły powlokły się w dalszą drogę.

Wood opowiada o pewnym przechodniu, który ujrzawszy na ścieżce siedzące dwie łasice, rzucił kamieniem i trafił śmiertelnie jedno z tych zwierząt. W lot wydało drugie niezwykły ostry głos, rzuciło się na atakującego, wydrapało szybko po nogach i usiłowało wgryźć pod szyję. — Na hasło

rozsrożonej łasicy, odezwały się tym samym głosem ukryte w pobliżu koleżanki i pospieszyły jej w sukurs. Napadnięty przechodzień począł rzucać kamienie w swej obronie — musiał atoli zaniechać tego środka aby mieć wolne ręce do walki z wiszącem mu u szyi zwierzątkiem. Tylko grubemu odzieniu i ciepłej chustce zawdzięczał, iż skończyło się na ranach, jakiemi były pokryte jego ręce twarz i część szyi. — Odtąd zaklinał się na wszystkie świętości, iż nigdy więcej nie będzie zaczepiał łasic.

Schwytany przez Pallisera, mały, szary niedźwiedź, przywieziony do Europy, zawarł przyjaźń z młodą antylopą i bronił ją od wszelkich nieprzyjaciół. Gdy prowadzono oba zwierzęta ulicą, rzucił się na antylopę potężny buldog, i pomimo krzyku i pałek przewodników, usiłował ją formalnie rozedrzeć. W jednej chwili zerwał się niedźwiedź z smyczy, pochwycił za kark buldoga i rozpoczął zaciętą walkę. Zrazu nie robił niedźwiedź użytku z swych kłów i pazurów, lecz ograniczył się na chwyceniu psa w ramiona i rzuceniu nim o ziemię, gdy atoli buldog, nie wiedząc z kim ma do czynienia, ukąsił przeciwnika, wpadł ten ostatni w taką pasyę, iż omal nie pogruchotał psu kości. Zanim niedźwiedź zdołał użyć swych zębów udało się buldogowi szczęśliwie wydostać z jego uścisków i umknął co mu sił starczyło z pobojowiska.

W Żulinie obok Stryja, widziałem sam pieska, opiekującego się osieroconemi kaczętami. — Wodził je za sobą, warował na brzegu sadzawki, gdy używały kąpieli, i ogrzewał po wykąpaniu własnemi kudłami, leżąc cierpliwie, dopokąd dobrowolnie nie opuściły swej ciepłej kryjówki. Po wypielęgnowaniu kacząt, przeniósł swoją miłość na małego kociaka, którego na krok nie opuszczał. Gdy idąca do stajni krowa, groziła rozdeptaniem leżącemu na progu kociakowi, skoczył jej pies do ócz i zmusił do odskoczenia od progu, ratując w ten sposób życie swemu wychowankowi.

Wśród strasznych zapasów o byt, wśród krwawej bezustannej walki stworzeń pożerających się nawzajem, jakże pięknym jaśnieją dla ludzi przykładem naprowadzone powyżej wypadki. Drobną ich tylko cząstkę podpatrzy i spostrzega tu i ówdzie człowiek, ale i ta wystarczy, aby stwierdzić dowodnie istnienie pomiędzy zwierzętami wzajemnej pomocy.

Ferdynand Kuraś.

Czem skorupka...

Urodził się w samo rano
Już mu wódki w mleku dano.

Gdy już umiał: „tata“, „mama“,
Służyła mu wódka sama.

I odrósł trochę — już są skutki:
Ciągle krzyczy: „wódki, wódki!“

Stracił ojców, wziął zagrodę —
Wódkę spijał już, jak wodę.

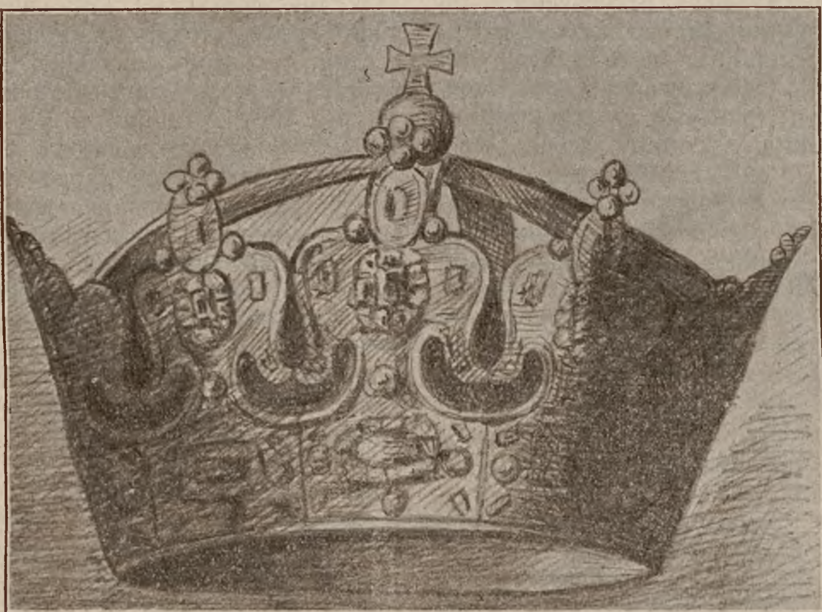
Trza pracować, lecz nieboże,
On bez wódki nic nie może.

Więc wódeczką tak się krzepił,
Aż zagrodę całą przepił.

A gdy już pić nie miał za co,
U haka skończył — ladaco!

KORONA POLSKA.

Gdy wędrowiec dążąc z ciasnej doliny ku stromym górom, nareszcie wedrze się na niebotyczne szczyty, oczy jego zostają olśnione bezbrzeżnym widnokręgiem. Staje on naraz w zdumieniu, bo widać nowe nieznane światy, wspaniałe, rozległe, nieprzejrzane wzrokiem.



Korona polska.

Lud polski, jak ów wędrowiec, w miarę tego, jak otrząsa się z ciemnoty, jak zdobywa coraz wyższe szczyty oświaty, ogarnia okiem coraz szersze kręgi: rzeczy, spraw, zdarzeń — do niedawna mu nieznanych i obcych.

Na poły w zadumie, na poły w zachwycie — oczyma, z których spadła łuska nieświadomości, spostrzega z wysokości nowej wyżyny barwny obraz przeszłości swego narodu. I widzi królów swoich, bohaterskich hetmanów, zwycięskie hufce wojsk polskich, okutych w żelazo rycerzy, skrzydlatych husarzy, białe siermięgi krakowskich chłopów walczących o niepodległość Polski pod Kościuszką. Widzi swoją Ojczyznę, jaką była w przeszłości, tę Polskę wielką, niepodległą, na zachodzie sięgającą aż za Odrę, na wschodzie rozpostartą po za brzegi Dniepru, na północy oblaną wodami Bałtyku, na południu falami Czarnego morza.

O jak piękny, wspaniały ten świat

minionej przeszłości... jaka z niego bije moc, jak wielka nad nim unosi się sława, jaką dumą się pierś nasza wypełnia, gdy się tę dawną Polskę ogląda.

A dziś...

Niewola, kajdany, bat niemca lub moskala.

Zniszczono znaki graniczne naszego państwa, rozbrojono nasze wojska, zniesiono nasz rząd, obłożono nas podatkami, które w znacznej części idą na nasze wynarodowienie, prześladują nasz język, naszą wiarę, a w zamkach królów naszych mieszkają nasi ciemiężyciele.

Zrabowano nasze godła królewskie. Prusacy wpadłszy do Krakowa w czerwcu 1794 r. wyważyli drzwi od skarbca na Wawelu, zabrali polskie korony, berła, jabłko, miecze koronacyjne, łańcuchy złote i kosztowności Rzeczypospolitej. Koron zabrali cztery t. j. koronę królowej, węgierską, szwedzką, oraz koronę hołdowniczą t. j. tę, w której król przyjmował hołdy.

Wróg może nas gnębić, katować, niszczyć nam kraj, nasze mienie, lecz duszy polskiej i serca polskiego, z których wychodzi odrodzenie narodu i odrodzenie naszego państwa polskiego nie jest mocen zabrać nam nigdy. I jakby na znak widomy tej prawdy, w którą wszyscy wierzymy, Bóg nie dopuścił, aby wrogowie nasi zabrali nam wszystkie oznaki godności królów polskich. Prusacy złupili cztery korony, lecz piątej w skarbcu nie zastali. A brakło wówczas korony Łokietkowskiej, którą nasi królowie — od Władysława Łokietka począwszy, koronowali się, najcenniejszej, co błyszczała na skroniach całego szeregu królów naszych. Nie znaleźli też Prusacy jednego berła oraz miecza koronacyjnego zwanego Szczerbcem.

Na dwa miesiące przed wtargnięciem Prusaków do Krakowa, kustosz koronny ksiądz Sebastyan Sierakowski, w obawie o los korony Łokietkowskiej, wydobył ją wraz z berłem i Szczerbcem ze skarbca i wysłał dnia 25 kwietnia 1794 przez Ojca Kajetana, gwardyana Kapucynów do biskupa Cieciszowskiego na Wołyń. Przechowywano te skarby narodowe naprzód w klasztorze OO. Dominikanów w Łucku, następnie w klasztorze Kapucynów we Włodzimierzu wołyńskim, wreszcie w 1842 roku w obawie przed rządem rosyjskim, który mógł się o tajemnicy dowiedzieć, wywieziono je pokryjomu i schowano w bezpiecznem miejscu.

I jest ta korona, ta korona-sierota, świadek od 600 lat naszych dziejów, godło naszej niepodległości, naszych nadziei, naszej wiary w przyszłość, do dziś dnia ukryta, niedostępna dla wzroku ludzkiego i zaledwie kilku ludzi w Polsce wie o tem miejscu, gdzie ona, czekając na czasy wznowienia państwa polskiego — spoczywa.

Lecz jej stróżami nie jest tylko tych kilku wybrańców; stróżami tej naszej świętej arki jest cały naród polski, od którego zależy, aby pracą i znojem, męką i poświęceniem się odbudował cegiełką po cegiełce Polskę, aby zbliżał ten dzień szczęśliwy, gdy korona Łokietka ozdobić będzie mogła znów czoło króla zjednoczonych ziem polskich.

WŁODZIMIERZ TETMAJER.

O RZEPIE.

WIEJSKA PRZYPOWIEŚĆ.

O różnych na tym świecie sprawach, o cnotach swoich, jako i przywarach, opowiadają ludzie przypowieści, które są mądrością narodów.

Opowiada przypowieści one lud prosty, pod postacią bajki, mądre, bo proste rzeczy powiadając.

Uczeni jednako w przypowieść ludu prostego nie wierzą, owszem, śmieją się właśnie, pobłażliwie słuchając, bo uczeni w rzeczy proste nie wierzą.

A nie wierzą dla tej przyczyny, iż myśl ich prostą być przestała, i prostą drogą nie bieży, lecz krętemi ścieżkami, obchodząc dłużej — nieraz idzie tam, dokąd rozum prostego człeka dojdzie odrazu.

I nie dziw. Bo człeka uczonego uczą księgi, które inni ludzie spisali, to jest, uczy go rozum ludzki.

A człeka prostego uczy księga, każdemu, kto w niej czytać chce i umie — otwarta, a którą spisali nie ludzie, lecz Mądrość odwieczna i Prawo przedwieczne Przyrody, która jest obliczem Boskiem.

Jednako tak ten uczony, jak i ten prosty człek, choć różnemi drogami idąc, przedsię do jednej mety, na końcu zdążą.

Ino ten, kto ani prostym będąc człowiekiem, ani też uczonym wysoce, coś niecoś ino rozumów cudzych liznąwszy, wielkie nad innymi przewagi swoje pokazuje, ten właśnie często głupio czyni.

Bo każdy człek, ma być wyraźnie albo dobrym wcale, albo też złym zgoła.

Oni ludzie, którzy, ani źli są ani dobrzy, najmniej ufności są godni, iż na nich zgoła polegać nie można.

Kto chory obłożnie, ten litość budzi, iż miłosierni pieczą go otaczają.

Kto zasię zdrów i wesół, a silny, jest i krzepki, ten pożyteczny jest światu.

Ale ci, co przez poły zdrowi są, a przez poły chorzy, ustawnie stękając, ani w szpitalu miejsca nie mają, ani też nikomu nie są pożyteczni, bo *sana mens in sano corpore* [1]) mieszka.

Człowiek miłuje słonko jako w dzień jasny życie i ciepło rodzące, albo też burzę grzmotami ryczącą. Ale skoro dni kilka deszczyk nudny stąpić pocznie, ani gromami hucząc, ani pogodę zwiastując, tedy się ludzi sroga Nuda imie.

Młodym będąc, jako zwyczaj, do szkół chodziłem i w księgach czytywałem.

Aliści, kiedym pomiędzy kmieciami osiadł, w polach szerokich i sadach, czytać począłem w księdze wielkiej, której kartami są: ziemia, woda, powietrze i płomień, a literami: prostego ludu pieśń, przysłowie i przypowieść.

A kiedym się czytać na tej książce nauczył i w niej rozmiłował, tedym wszystkie ludzkie księgi, w kąt je cisnąwszy, poniechał, iż je zwolna pająk pajęczyną zasnuł, gdzie *in pace* niechaj *requiescant* [2]).

Onę ludu prostego mądrość, chłop-

---

[1]) Zdrowy duch w zdrowem ciele.
[2]) W spokoju niechaj odpoczywają.

skim rozumem pospolicie zowią a bywają niektórzy, co radzi ludu przypowieści rozlicznych słuchają, w księgi je owszem skrzętnie spisując, aby *gens humana* [1]) prawdę wieczystą w tych prostych powieściach snadnie uznać mogła.

I ja też nie jednę z onych słyszałem i często je za prawidło i jakoby drogowskaz mam, a że zgoła *invidia* [2]) w sercu mem nie gości, tedy Wam, Czytelnicy mili! jedną powiastkę opowiem.

Zeszli się razu jednego ludzie we wsi, obyczajem starym wiec odprawując.

A, iż kmieciowie byli tam prości, porówno z wielce uczonymi mężami, rady onej *participes* [3]), siła tedy rzeczy mądrych tam powiedziano i chocia w niejednej różnie różni mówili, przedsię, jako, że to sami mądrzy radzili, wszyscy na jedno — *de republica salvenda* [4]) prawiąc — na końcu się godzili.

Trafił się tam do tego jeden, któren, z ksiąg nieco rozumu — (nie najwięcej jednako) — wyczytawszy, prostego, dziecinnego rozsądku dawno był zapomniał, wielkiego zasię, uczonych mężów imienia, nie nabywszy.

Ten powstawszy, duby smalone, jako to mówią ni w pięć, ni w dziewięć, prawił, ku temu zmierzając, aby onę chwalebną prostoty z rozumem zgodę pomieszał, i rzecz całą popsował.

Już też i źle się poczynało. Albowiem, słabszego ducha będący, chocia i nie wiele z tej rzeczy rozumieli, wszakże chwiać się poczynali, i już by było z miłej zgody do okrutnego zamętu przyszło.

Aliści w owej rozterce, kmieć pewien wysoki, po staroświecku postrzyżon, a mądry snać owym prostym rozumem, powstawszy, rzecze:

„Za przebaceniem — tak on kmieć wiejską mową prawił — za przebaceniem Was tu wszyćkich meni Panowie, którzy rozumy w księgach ćwicone posiadacie, i Was tu wszyćkich, miłe sąsiady, którzy jako i ja z prosta myślicie, i Was tez Panie, którzyście rzec Wasą mówili, takze.

„Nie wiem jo, jeśli dobrze mówił ten, co mówił, ani to moja sprawa sądzić, bom człek prosty.

„Ani, jaki by był onej rzecy skutek, nie wiem takze, ino Was, za przebaceniem Wasem zapytam, jezeli znacie onę jarzynę, którą my chłopi uprawiamy, a którą co rok na targ do Krakowa wozimy, a którą pospolicie nazywają: rzepa?“.

Gdy mu zaś w zgromadzeniu powszechnie przyświadczono, iż każdy jarzynę ową zna dokładnie, rzecz dalej prowadził:

„Tak tedy — prawi — choć ta wszyćka jarzynę tę znacie, nie wiem czy Wam znana jej własność jedna? Bo rzepa, skoro ją dobrze uwarzys, zmięknie i smacno jest a słodko, tak, ze ją i człowiek zje chętnie i bydlę rade zezre, bo to jest zdrowe.

„Ta sama zasię rzepa, jeślibyś ją surową, prosto ze ziemie, wodą opłukawszy, chciał zjeść, to takze bardzo dobro i smacno będzie, tak, ze ją i człowiek zje chętnie i bydle rade zezre, bo to jest zdrowe.

„Ale ta rzepa, jeśli nie jest ani prosto ze ziemie, surowo, ani tez dobrze ugotowano, ino tak cokolwiek ozparzono, to taką goryc w sobie ma i taka niedobra, ze jej człowiek w zaden sposób nie zje, a bydle ino powącha i odejdzie.

„Za przebaceniem Was tu wszyćkich, uceni Panowie, co rozumy w księgach ćwicone macie, i Was tu wszyćkich miłe sąsiedy, którzy, jako i ja z prosta myślicie, i Was tez Panie, coście rzec Wasą mówili!

[1]) Rodzaj ludzki.
[2]) Zawiść.
[3]) Uczestnikami.
[4]) O potrzebie obrony rzeczypospolitej.

„Powiem Wam, ze coście mówili, to ani takie mądre nie jest, jak to, co prawią ludzie mądrzy, ani takie głupie jak to, co my prości kmiecie mówimy.

„Boście Wy Panie, ani taki mądry, jak ci uceni panowie, ani taki głupi, jak ja, prosty chłop, inoście trochę na rozumie — jako ta rzepa — osparzony, i to rzec Wasa głupia jest i ani onym Panom uconym, ani nam chłopom prostym do rozumu nie trafi".

Co usłyszawszy, on mowca, zasromał się i rozsierdził, a wstawszy uszedł.

Zasię zgromadzeni zgodnie rzecz swą uchwalili.

Co najmniejsza! Ale jako widzicie, prosty ten rozum kmiecy w sedno trafił, i rzecz rozwiązał jedną przypowieścią, czego uczeni mądrem dowodzeniem nie wskórali.

W jakiejże tedy księdze czytać pożyteczniej?

Czy w tych, co ludzie w typografii drukują, czyli w tej, którą wedle pisma, Stwórca przez dni sześć, przed wiekami był wydrukował?...

FERDYNAND KURAŚ.

KU RODZINNEJ ZIEMI.

Pożegnałem ojców łany,
Opuściłem domek mój
I ruszyłem w świat nieznany,
W świat daleki przez trud, znój.

Kraj tu inny za morzami,
Wolne życie, wolny ruch —
Kraj nie skuty kajdanami —
Jednak smutny tu mój duch.

Ku ojczystej lubej stronie,
Gdzie choć w znoju trzeba trwać,
Myśl powrotu żądzą płonie —
Tam bym z wichrem pragnął gnać!

Ziemio moja mazowiecka!
Ziemio krzyży, znojnych pól,
Słyszysz żale swego dziecka —
Mój serdeczny czujesz ból?

Słyszysz skargi, co z lekkiemi
Płyną wiatry w strony twe?...
O, od mojej zdala ziemi
Smutne, tęskne życie me.

Tam w ojczyźnie żyłem znojem,
Tu wspomnieniem żyję tem,
Żeś ty, Polsko, krajem moim,
Że ja dzieckiem jestem twem.

I ucieka hen za morze
Myśl stęskniona w każden czas
Tam, gdziem pierwszą ujrzał zorzę —
Ku tej ziemi pełnej kras...

Losie, który mię w żałobie
Trzymasz zdala od swych zórz,
Gdy mi przyjdzie spocząć w grobie -
W mej me ziemi szczątki złóż!

Prof. CZESŁAW PIENIĄŻEK.

CAR MOSKIEWSKI W NIEWOLI U POLAKÓW.

Nie było pomiędzy chrześcijańskimi monarchami okrutniejszego, niż car moskiewski Iwan, zwany Groźnym. Gdy w Polsce rządził łagodny, sprawiedliwy i szlachetny król Zygmunt August, Iwan dopuszczał się w swojem cesarstwie najstraszniejszych zbrodni. Mordował ludzi tysiącami, żywcem w ogień wrzucać kazał, kości łamał, na pal wbijał. Nie darował ni starcom, ni kalekom, ni dzieciom niemowlętom. Własnego syna przebił żelaznym grotem, którym przewiercał nogi tym, co z nim rozmawiali. Ktoby się bodaj skrzywił z bolu, gdy mu car nogę wiercił żelazem, dostawał się na tortury, gdzie mu ogień pod nogi podkładano, albo ręce i nogi wyciągano ze stawów. Zapuszczał się też Iwan w pijatyki ze swymi dworakami i różne popełniał szaleństwa. Nienawidził katolickiej wiary, więc — by ją znieważać — urządzał w swoim zamku zabawę w klasztor. Zebrał kilkuset łotrów, opojów, poprzebierał ich w różne habity zakonne, sam się także w habit odziewał, potem niby to nabożeństwo katolickie odprawiał i pił z owymi opojami i wstrętne bezeceństwa popełniał.

Tego to Iwana pobił później nasz król Stefan Batory, upokorzył go i zmusił do tego, że posłowie moskiewscy na klęczkach prosili polskiego króla, aby się na zawarcie pokoju zgodził.

Po tym okrutniku panował w Moskwie syn jego Fiedor, ale że był niedołężny, nieporadny, więc rządził za niego szwagier Borys Godunow. Ten zasmakowawszy w rządach, zapragnął zostać prawdziwym carem i dlatego kazał zabić młodszego brata carskiego Dymitra, który miał wstąpić na tron po Fiedorze; gdy zaś Fiedor umarł, Godunow carem się ogłosił.

W kilka lat potem zjawił się na dworze księcia Adama Wiśniowieckiego w Polsce jakiś młody człowiek i prosił go o przyjęcie do służby, a przyjęty opowiadał, że jest Dymitrem, bratem zmarłego cara, że uszedł śmierci szczęśliwie, bo go matka ukryć zdołała i że pragnie odebrać tron ojcowski. Zrazu nie bardzo mu ufano, ale gdy zaczął dowodzić, przekonywać, pokazywać papiery i krzyż złoty, który matka przy chrzcie włożyć mu miała na piersi, zaczęto mu wierzyć. Szczególnie zajął się nim Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, teść księcia Wiśniowieckiego, a to dlatego, że ów Dymitr obiecał się ożenić z jego córką Maryą, czyli Maryną, skoro tylko carem zostanie.

Częścią z próżności, by Maryna została carową, częścią dla zyskania rozgłosu i zdobyczy wojennych, wyruszyli za zezwoleniem króla, Mniszech i Wiśniowiecki i kilku innych panów, z hufcami wojsk nadwornych na Moskwę, wiodąc z sobą Dymitra. Raźno posuwały się hufce polskie; Moskale stawali zbrojno po stronie Dymitra, stara carowa uznała go swoim synem. Godunow, pobity przez Polaków i powstańców moskiewskich, nie miał siły do obrony, a gdy nagle umarł, lud uważał to za karę Bożą i tem skwapliwiej do Dymitra się garnął.

Bez oporu poddała się stolica carów Dymitrowi, więc zasiadł Dymitr na tronie. Koronował się i ożenił z Ma-

ryną w roku 1605. Ale nie długo cieszył się koroną, bo w rok niespełna zbuntowali się przeciw niemu Moskale pod dowództwem kniaziów Szujskich, wymordowali około dwu tysiecy Polaków, przebywających w Moskwie z Dymitrem i samego Dymitra, Samozwańcem go nazwawszy, zabili, a Marynę wtrącili do więzienia.

Kniaź Wasyl Szujski ogłosił się carem, lecz wtedy zjawił się znowu inny Dymitr Samozwaniec, który zapewniał, że jest owym pierwszym i że uszedł śmierci. Chociaż było widocznem, że to oszust, popierała go garść naszych przez zemstę za wymordowanie owych dwóch tysięcy Polaków, jak równie popierali go Moskale, nienawidzący Wasyla Szujskiego. Zachwiany na tronie Wasyl, wypuszcza z więzienia Marynę, pewien, że ona najlepiej wykaże oszustwo; ale Maryna próżna, chciała być koniecznie carową, więc oszusta uznała za swego męża.

Powstały teraz w Moskwie wielkie zamieszania, rozruchy i wojna domowa. Sprzykrzyło się to Moskalom, to też znaleźli się między nimi tacy, co się na Polskę oglądać zaczęli. Wśród tego wyruszył król Zygmunt III. z wojskiem i rozpoczął oblężenie Smoleńska. Oblężenie przeciągnęło się długo i męczyło siły polskie; tymczasem car Szujski zawarł przymierze ze Szwedami i wraz z nimi spieszył na odsiecz Smoleńskowi. Było Moskali i Szwedów 48 tysięcy.

Dowiedziawszy się o tym pochodzie nieprzyjaciół hetman Stanisław Żółkiewski, wyruszył w siedm tysięcy i zaszedł nieprzyjacielowi drogę pod Kłuszynem. Było to 4 lipca 1610 r. Moskale ufni w ogromną liczbę, lekceważyli sobie naszych i zdawało im się, że jednem uderzeniem rozgonią lub zniszczą drobne zastępy hetmana Żółkiewskiego. Zajmowali bardzo wygodne stanowiska, z których napadać było im wygodnie, a na których bronić się było im bezpiecznie. Nie uląkł się hetman Żółkiewski, nie ulękły się wojska polskie, choć wypadał jeden żołnierz polski na dziewięciu Szwedów i Moskali.

Stanęli nasi w szyku bojowym; księża kapelani przejeżdżają poprzed frontem wojsk, udzielają błogosławieństwa, zagrzewają wiarę w miłosierdzie Boskie. Hetman przemawia gorącem słowem, aż oto zabrzmiały trąby i tarabany, jazda polska zerwała się jak wicher z miejsca i rzuciła się w niezliczone tłumy nieprzyjaciół; utonęła wśród nich, tylko szczęk oręża, tylko okrzyki wojenne słychać z oddali. Hetman wzniósł ręce do góry i w gorącej modlitwie polecał Bogu żołnierzy. Zdawało się przez chwilę, że ta drobna garść jazdy polskiej przepadnie w tłumie nieprzyjaciół, ale Bóg czuwał nad swym wiernym ludem. I oto coraz bardziej rozstępują się nieprzyjacielskie zastępy, zwracają się na prawo i na lewo, mieszają się, to zbijają w kłąb, aż tu jazda polska wynurza się z pomiędzy nich i uderza w te bezładne kupy. Jeden wali na dziesięciu i pędzi ich i siecze; nieprzyjaciel stracił głowę, zdjęła go trwoga straszna i nie miał już odwagi się bronić. Nasi zwarli szeregi i puszczają się w pogoń, gdy wtem wyskakują na nich Szwedzi, co dotąd udziału w bitwie nie brali. Nasi rzucają się na Szwedów z okrzykiem: „Jezus, Marya“ i znowu Bóg dodał im siły, bo i Szwedów migiem rozprószyli. Szwedzi, uciekając w największym popłochu, wpadają na moskiewską piechotę i straszne w niej czynią zamieszania. Moskale uciekają. Brat cara ugrząsł w błocie, a straciwszy w niem buty, boso uciekał, dopadłszy gdzieś lichej szkapy włościańskiej i pędząc pod Moskwę, po drodze wszędzie wołał: „Ratujcie się, jak możecie, poddawajcie się Polakom, bo wszystko stracone“.

Poległo w tej bitwie dwanaście tysięcy Moskali i Szwedów, ale i naszych zginęło około tysiąca. Cały obóz

moskiewski ze wszystkiemi armatami, z wielkimi zapasami broni, dostał się w ręce Polaków.

W Moskwie powstało ogromne zamieszanie. Bojarowie oburzyli się na cara Wasyla Szujskiego, że kraj na taką klęskę naraził, złożyli go z tronu i w klasztorze zamknęli, a obrali sobie carem królewicza polskiego Władysława, syna króla Zygmunta III. Żółkiewski pospieszył z wojskiem do Moskwy, wziął w niewolę cara Wasyla Szujskiego i jego braci i sprowadził ich do Polski.

Na rozkaz króla odprawił hetman wjazd tryumfalny w Krakowie, gdzie wiódł jeńców moskiewskich przez rynek do zamku, a ponownie urządzono taki pochód w Warszawie, gdy król do niej zjechał na sejm po zdobyciu Smoleńska.

Było to 29 października 1611 r. Ciągnął wspaniały orszak przez ulice Warszawy ku zamkowi królewskiemu. Przodem, na wspaniałych koniach, jechali pułkownicy i rotmistrze, za nimi toczyło się 60 karet, w których siedzieli najprzedniejsi dostojnicy koronni i litewscy. Za nimi, wśród orszaku rycerstwa, jechał hetman Żółkiewski, a za tym orszakiem posuwała się kareta królewska, a w niej siedział car Wasyl Szujski z dwoma braćmi swoimi. Car miał na sobie białą szatę, przetykaną złotem. Był to człowiek niezbyt wysoki, o twarzy okrągłej i śniadej; nosił okrągłą, postrzyżoną brodę. Spojrzenie miał ponure i surowe. Lud cisnął się zewsząd, by się przypatrzyć carowi i jego braciom; umiał lud uszanować nieszczęście nawet u wroga, więc też pozdrawiał cara uczciwie, a car smutnie naokół spoglądał, lecz uprzejmie za pozdrowienia dziękował.

Za carską karetą jechali różni moskiewscy wodzowie i dygnitarze, bądź pod Smoleńskiem, bądź pod Kłuszynem do niewoli wzięci.

Gdy już orszak stanął na dziedzińcu zamkowym, Żółkiewski zaprowadził cara i jego braci do sali tronowej, w której król Zygmunt III. zasiadł na tronie, otoczony senatorami. Wprowadziwszy cara i jego braci, przemówił hetman do króla uroczyście i wskazując na jeńców, łasce ich królewskiej polecił. Car Wasyl pokłonił się nisko królowi i prawą rękę schylił do stóp tronu, na znak uległości; młodszy brat cara, Dymitr, ukląkł przed tronem i uderzył czołem przed królem, a najmłodszy uderzył czołem trzy razy. Król przemówił do nich łaskawie, a potem odprowadzić ich kazał do swoich komnat, gdzie ich z wszelkiem poszanowaniem ugościł. Przez jakiś czas przebywali oni w Warszawie, a potem wywieziono ich na zamek w Gostyniu, gdzie w kilka lat pomarli. Ciała ich kazał król Zygmunt z Gostynia do Warszawy przywieźć i tam je pochował w kaplicy schizmatyckiej, którą umyślnie wybudować kazał.

Miała Polska łaskę Bożą, a z niej siłę oręża i przewagę nad nieprzyjacielem wszelkim, ale oślepiona tem szczęściem, popadła w pychę, samowolę i niezgodę, przestała szanować prawo i władzę, więc też wzmogli się nieprzyjaciele, a Polska w zaślepieniu ginęła. Tak bywa zawsze i w rodzinie i w narodzie, że gdy ludzie zaczną się kłócić między sobą i nastawać na siebie, gdy nienawistnie jedni na drugich godzą, zawsze znajdą się tacy, co z tego skorzystają, a owych niesfornych pozbawią mienia i zgubią. Już w czasach starożytnych powtarzali Rzymianie, że zgoda buduje i bogaci, a niezgoda i nienawiść przyprawia o zgubę.

Co ojcowie nasi przez swawolę stracili, to nam odzyskać trzeba przez jedność, zgodę i wytrwałą pracę.

JAN SOBEK Z HANDZLÓWKI.

W jaki sposób się dźwigniemy.

Że w kraju naszym bieda, nie ulega najmniejszej wątpliwości; każdy to widzi i przyznaje, że jest źle, że żyjemy mizernie, daleko gorzej, niż w krajach sąsiednich, zachodnio-europejskich.

Widząc to smutne nasze położenie i straszne stosunki u nas panujące, wielu obmyśla sposoby i środki, jakby się pozbyć tej tak u nas wszechwładnej i rozwielmożnionej pani biedy, a jednak bieda, ta nasza oklepana galicyjska bieda, jak się nas uczepiła, tak trzyma.

Czy jednak już nigdy u nas lepiej nie będzie? Czy tak, jak jest, pozostać musi? Odpowiem odrazu krótko: nie, tak być nie musi! I u nas może być inaczej, może być lepiej i byłoby dawno lepiej, gdybyśmy o tem byli wcześniej pomyśleli i gdybyśmy dziś zabrali się wszyscy jak jeden, kto może, jak może i gdzie może — do roboty.

Do zwalczania naszej biedy otwarte jest pole dla wszystkich i wszyscy w tej pracy udział wziąć powinni, zwłaszcza, że każda warstwa w naszem społeczeństwie do biedy, do jej nad nami zapanowania swoją „cegiełkę dorzuciła“. Winniśmy jej wszyscy szlachta, mieszczanie i chłopi. Jedni pod tym, a inni pod innym względem.

Chcę tu mówić o pracy ze strony włościan nad usunięciem biedy.

My, bracia włościanie, mamy w tej sprawie roboty co nie miara. Od czegoż zacząć? Musimy robotę zacząć najpierw od tego, z czego żyjemy, z czego się jako tako utrzymujemy, to jest od rolnictwa. Rolnictwo nasze jest jeszcze bardzo zaniedbane i bardzo nisko stoi pomimo Kółek rolniczych, pomimo działalności innych towarzystw, a choć są już i znaczne między pewnemi jednostkami postępy, lecz na ogół nie wiele to znaczy. Weźmy tylko pierwszy lepszy szczegół z rolnictwa, np. orkę. I czyż można te „mogiły“ po naszych polach, świadczące najwymowniej o naszem zacofaniu, nazwać racyonalnie prowadzonem rolnictwem? Czyż te zagonki 4—6-cio skibowe to nie nasza zguba? Ile razy widzę te zagony, zawsze mi się przypomina, iż tu jest wykopany grób dla naszego szczęścia, dla naszej pomyślności i tu początek naszej biedy się zaczyna. Jakiż smutny widok przedstawia taki zagoneczek: na grzbiecie coś jest, a w bruzdach i do pół tej „mogiły“ nie ma najczęściej nic, bo co było, wymokło! A czy znać dobrobyt na właścicielu takich zagonów? — Właściciel ten, to człowiek wynędzniały, gospodarstwo jego takie, że strach popatrzeć! Naharuje się biedaczysko, namozoli, ani poczciwie nie zje, ani porządnie nie uchodzi, wszędzie bieda, aż strach zbiera, a zaślepienie nie pozwoli poznać źródła biedy. To ta czarownica: ciemnota tak go urzekła biedaka! O nawozach sztucznych, o starannem utrzymaniu obornika tysiące naszych rolników pojęcia nie mają, a mów im o tem, nie chcą słuchać; a o wprowadzeniu jakichś nowych roślin, o zastosowaniu jakiegoś płodozmianu itd., ani dudu!

Wieleby też mogła na nasz dobrobyt

wpłynąć taka sprawa, jak uprawa roli krowami, zwłaszcza zaś w ziemiach lżejszych i w równinach, choć wszędzie jest ona możliwą i wykonalną z bardzo świetnymi rezultami. Czy nas to jednak zastanawia? Czy pobudza do tego? Oj nie! wolimy biedować a szkapami robić.

Idźmy dalej. Jak wygląda u nas sadownictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo? Są chwała Bogu wyjątki, zajmujące się temi gałęziami rolniczemi starannie, to też biedy u nich nie znać, lecz to nieliczne jednostki. Wielkie zaniedbanie widać po wsiach naszych wśród sadów, ręką naszych pradziadów sadzonych, a stokroć gorsze tam, gdzie wcale drzew owocowych nie ma, lecz na ich miejsce stoją całe szeregi wierzb. A ile to wsi w kraju prześliczne sady miećby mogło, a z nich dochody znaczne — a czy tak jest?

Tak samo z pszczelnictwem i warzywnictwem.

Nie powinniśmy też bagatelizować sobie hodowli drobiu i królików, zarybiania stawów i moczarów, sadzenia wierzby koszykarskiej, gdyż to są na pozór sprawy drobne i nieznaczne, a jednakże przy umiejętnem z nich korzystaniu przynoszą pokaźne dochody. Czy my z tego już wszyscy umiemy korzystać?

Nasz przemysł domowy bardzo wiele pozostawia do życzenia i o tem nie należy nam zapominać.

Co jeszcze może być naszą dźwignią, naszą pomocą w niedoli? Mogą i powinny być różne Spółki, jakoto: oszczędności i pożyczek, nadto mleczarskie spółki te, to deska ratunku dla naszego biednego kraju! Wszędzie, gdzie są odpowiednie warunki ku temu, dążmy do zakładania ich. Oddają znakomite usługi i innego rodzaju spółki, jak rolnicze, magazynowe, sadownicze itp., gdzie się więc okaże potrzeba założenia takich spółek, powinniśmy je zakładać i prowadzić sumiennie dla naszego pożytku!

W czem jeszcze błądzimy, co nas gubi? Nie znamy oszczędności. Pod tym względem, tośmy naprawdę marnotrawcy. Co się to grosza u nas wydaje na głupstwa, bagatelki, fatałaszki, na wesela huczne, na chrzciny — to przechodzi wszelkie pojęcie. A co to z tego? To nas prowadzi do ruiny, do nędzy. Jeżeli więc pragniemy lepszej doli, to z tymi zwyczajami zgubnymi musimy wziąć rozbrat, musimy tego zaniechać, a natomiast wprowadzić w życie oszczędność.

A jakie to sumy rocznie pożerają głupie procesa, to za to, co przeprocesuje niejeden, mógłby żyć wygodnie i dostatnio, a przez procesa ile to strasznej nędzy... Więc zwalczać procesa na wszelki sposób, jeżeli chcemy, aby się nam w kraju lepiej działo.

A co już jest największem złem, nieszczęściem i zgubą dla nas, to ten najgroźniejszy, najstraszniejszy nieprzyjaciel ludzkości, a przeważnie ludu polskiego, to alkohol, gorzałka. Nad to, to już nie ma w kraju naszym większego i gorszego wroga, któryby tyle nędzy, tyle nieszczęść powodował, co pijaństwo. To jest zło najstraszniejsze, a wiedząc, że tak jest, musimy sobie powiedzieć: hola! dość tego! Inaczej próżno marzyć o dobrobycie, o zamożności naszej i naszego kraju. Zaniechać używania alkoholu na naszych gościnach, na weselach, zerwać raz na zawsze ze zwyczajem częstowania kogoś w szynku wódką. Cóż to za nierozum wyświadczać w ten sposób jeden drugiemu „przysługi“ i grzeczność, gdy ten, którego się tak „gościnnie“ przyjmuje, staje przez to równym zwierzęciu. Jesteś dla kogo dobrze, życzliwie usposobiony, staraj się to mu okazać w inny sposób.

Drodzy bracia, zrozumcie to i z tem nieszczęściem, nie czekając długo, za

cznijmy stanowczą walkę a walczmy co sił i mocy; gdy tego wroga pokonamy, kraj nasz, a i my inaczej wyglądać będziemy. Zniknie pijaństwo, nastąpi lepsza, znośniejsza dola dla nas.

Że i palenie tytoniu jest szkodliwe, zbyteczna nadmieniać.

Oto co mamy do roboty. Pracy więc jest wiele, bardzo wiele; jak dużo jest biedy, tak dużo trzeba pracy, aby ją zwalczyć.

Czy jednak w tych warunkach, w jakich dziś się znajdujemy, podołamy zadaniom? Zadanie wielkie i niełatwe, lecz wszystko można pokonać i wszystko jest możliwe do wprowadzenia, co dla nas pożyteczne i co nas może podnieść, a tem, co to wszystko może, jest: oświata. Koroną wszystkiego jest oświata, bez niej ani rusz! Dopóki oświata nie obejmie najszerszych warstw społecznych, dopóki nie wniknie we wszystkie zakątki i zaułki naszych wsi i miast, dotąd trudno nam nawet marzyć o naszej lepszej doli. Najpierwszem lekarstwem na naszą biedę jest oświata.

Gdybyśmy mieli oświatę innych narodów nie byłoby u nas nędzy, jak jest obecnie.

W jaki sposób zdobyć tę oświatę? Sposobów jest dużo. Najpierwszy i najważniejszy to szkoły. Oprócz tego musi każdy chcący być światłym człowiekiem, zdobyć się na to, co się nazywa czytaniem. Należy czytać mądre książki i gazety, a czytać, skoro się tylko chwila czasu znajdzie, z zastanowieniem, a to nam umożliwi nabycie wiedzy.

Nabywanie oświaty ułatwiają: Czytelnie, Kółka rolnicze, Teatry włościańskie itp., więc zakładać je i budzić w nich życie.

Urządzanie zgromadzeń, wieców oświatowych. Na zgromadzenia takie zapraszać wybitniejszych włościan w kraju, powierzając im wykłady i referaty o danych sprawach; zawsze jakoś chłop do chłopa śmielszy i gdy chłopi o takich kwestyach radzić będą, światlejsi znajdą naśladowców z pośród sąsiadów i znajomych swoich.

Oświaty nam trzeba przedewszystkiem, gdy ona będzie, musi być lepiej i będzie lepiej, a więc zwróćmy wszelkie swe usiłowania w tym kierunku, w myśl słów poety: „Służmy poczciwej sprawie, a jak kto może, niech do wspólnego dobra dopomoże“.

Jak się stać bogatym?

Niedawno pojawiła się w Ameryce książka, mówiąca o tem, w jaki sposób można stać się bogatym. Autorem jej jest dr. Ernest Strivek. Oto kilka wskazówek:

Nie ma człowieka, któryby nie posiadał jakiegoś talentu, a wszelki talent to żyła złota, którą należy tylko w sobie odkryć i umieć zużytkować.

Kto ma na oku wielki cel, winien przezwyciężać swe namiętności i zawsze panować nad sobą. Gra i trunki wiele już zniszczyły.

Wielką uwagę należy zwracać na wyrobienie fantazyi czyli wyobraźni, a także zimnego obrachunku. Kto ma fantazyę, potrafi obmyślać nowe przedsięwzięcia — a jeżeli przy tem posiada zmysł praktyczny, to potrafi też przewidzieć, czy przedsięwzięcie się uda.

Aby dojść do celu, nie należy gardzić osobistymi stosunkami i znajomościami. Nigdy liczba przyjaciół i zwolenników nie jest za wielka.

Najważniejszem jednak, nigdy na nikogo nie liczyć, ani na przyjaciół, ani na krewnych, znajomych, czy na partye polityczne, tem mniej na zbieg wypadków, czy na przypadek. Nikt jeszcze nie doszedł do celu cudzemi nogami. Nic nie pomoże użalanie się czy to na osoby, czy rzeczy, czy wypadki. Od gróźb i łajań zawsze lepszem jest udowodnienie czynami.

Również szkodliwą jest zmienność, niestałość. Usiłowań swych nie należy rozszczepiać na marzenia, lecz natychmiast zamiary zamieniać na czyn. Każdy krok powinien być krokiem naprzód.

W życiu należy zawsze dbać o swój wygląd zewnętrzny czyli o zewnętrzne formy — ażeby na ludziach wywierać dobre wrażenie. Serce widzi tylko Bóg, a ludzie widzą przedewszystkiem formę, zewnętrzność. Nie można być zawsze tylko bezwzględnym, szorstkim żołnierzem, trzeba być także dyplomatą.

Wszystkie te wskazówki, jakie daje dr. Strivek, nie są więc zbyt wyszukane i wcale nie nowe. Każdy je zna, a jednak nie każdy zdobywa powodzenie w życiu.

Z. MORAWSKA.

KRZAK CIERNIOWY.

Hej, zielono, hej, i wonno na szerokim Bożym świecie! Łąka w młode trawy strojna pije chciwie wonną rosę, zboże runią się zieleni, bory szumią hen radośnie.

U stóp drzewa pełno ziela: to borówki, to jagody; każde się swem kwieciem chwali.

Każde ziółko strojne, wabne, każde krasą się odziewa, każde na świat spojrzeć rade.

A każde się wciąż przechwala:

— Złote słonko tylko dla mnie, tylko dla mnie świeci z rana.

— Tylko dla mnie rosa pada. Tylko o mnie bór wciąż gada.

— Tylko dla mnie ptaszek śpiewa, tylko dla mnie szumią drzewa.

— Dla mnie gwiazda złota mruga, i księżyca biała smuga.

— Dla mnie, dla mnie! — szumią ziółka.

I najmniejsze u przyczółka, co to wczoraj wyszło z ziemi, już wynosi się z innemi.

Jeno jeden krzak wciąż czarny, rosochaty, brzydki, marny, całą rozkosz świata psuje.

Krzak to brzydki, kolców pełny; żaden liść go nie ozłaca, tylko czasem kłaczek wełny z owcy, co z pastwiska wraca.

Ach, bo to jest krzak cierniowy! Krzak cierniowy, smutne ziele, co przynosi cierpień wiele, co to z niego raz uwito tę koronę w Wielki Piątek... Odtąd smutku jest początek tego krzaka cierniowego; więc że listka zielonego nie ma, że wciąż nagi stoi, nic dziwnego, nic dziwnego!

Każdy też go hen omija: muszka na nim nie odpocznie, ptak w nim gniazdka nie uwija, i tak stoi — tak rok rocznie!

Nie usycha i nie żyje, nie zieleni się, nie wije pośród bujnych liści kwiecia, jeno ciągle smutny stoi, bo go człek i zwierz się boi.

I tak przeżył wieki całe...

Aż tu naraz kwiecie białe z pod tych kolców się ukaże, kwiecie białe, z listkiem w parze.

I wnet cały krzak jaśnieje, i białością tak się śmieje, jako ten co wszelkie troski złożył tam, na ołtarz boski.

Ba — bo złożył! a tak było:

Jak to bywa często z wiosną, chociaż wonno i radośno — choć się i liść zazieleni, to śnieg sypnie jak w jesieni. Tak się też i wtedy stało. Słonko smutnie jakoś wstało i wiatr zawiał od północy.

A że smutny los sierocy — dwoje sierot szło przez bory; szło przez bory i przez pole, opłakując swoją dolę.

Wicher szumi, ciemne nieba, i przed śniegiem skryć się trzeba. Lecz gdzie? Chaty nigdzie niema, a śnieg sypie, choć już zima dawno, dawno poszła sobie.

— Czy ci zimno?

— Tak, jak tobie — mówi siostra do braciszka, i do siebie go przyciska.

— Skryć się trzeba...

— Gdzie?

— Pod krzakiem.

— Ba, pod krzakiem! — A pod jakim?

Wtem ujrzeli krzak cierniowy... Siedli nizko, niziuteńko.

A krzak cicho, cichuteńko, skłonił swe gałęzie czarne, te kolczaste, ot te

marne, których nawet mdłe stworzenie nie prosiło o schronienie.

Teraz biedne dwie sieroty ciernie skryło od tej słoty, co się z wichrem, śniegiem rwała...

. . . .

Aż i wstała zorza biała, aż i złote słonko wstało — wszystkie chmury precz rozwiało, i dzień jasny się wyłonił, i po polu ptaszek dzwonił.

Aż i Chrystus rzekł z wysoka:

— Jako ziemia ta szeroka — wszędzie rosnąć będą ciernie, boć służyły one wiernie tym sierotom, które w polu drżały z zimna, głodu, bolu. Więc choć mi raniły skronie i choć mi krwawiły dłonie, błogosławię dziś im za to: niechaj kwitną całe lato!

Odtąd brzydki krzak cierniowy prawie do lata połowy w białą szatę się odziewa; a gdy liść utracą drzewa, cierń w czerwieni cały chodzi, bo czerwony owoc rodzi.

Tak — czerwony, bo łzy krwawe za te winy swoje składa, a gdzie taka łza upada, owoc rośnie — ale krwawy.

A nad krzakiem, nad cierniowym, gdy jest w bieli, w blasku nowym, wielka jasność się unosi, krzak nią chwałę Bożą głosi. Światło, jasność... Boś Ty, Chryste, przejrzał ciernia serce czyste, i za litość jego wielką darował mu winę wszelką.

Najlepsze odmiany kapusty.

Przy uprawie kapusty bardzo ważną jest rzeczą wybór odpowiedniej odmiany. Odmian kapusty jest wiele, trzeba więc wiedzieć, które z nich zasługują na rozpowszechnienie i które uprawiać należy.

Jedne odmiany kapusty dają wprawdzie głowy duże, ale miękkie, nieścisłe, o wielkim głębiu i grubych żebrach — inne natomiast dają głowy tejże wielkości lub mało co mniejsze, ale głowy te są twarde, zbite, o małym głębiu i cienkich żebrach. Te więc drugie odmiany należy wybierać do uprawy.

Z pomiędzy tych dobrych odmian godne polecenia są szczególniej dwie, a temi są: 1) kapusta magdeburska, znana u nas jako dobra odmiana i dlatego bardzo rozpowszechniona i 2) kapusta brunszwicka, mniej rozpowszechniona, ale polecenia godna. Ta ostatnia daje głowy płaskie, twarde, białe, wybornie nadające się do przyrządzania kapusty kiszonej. Tak kapusta magdeburska jak i brunszwicka należą do odmian szlachetnych.

Kupując nasienie kapusty, nie trzeba się zwracać do przekupniów na targach, ani do pokątnych handlów nasion, ani nawet do lada jakich niby to ogrodników ale udawać się do handli pewnych, mających wyrobione już imię, znanych z uczciwości i ze znajomości rzeczy i tam zakupywać nasienie, nie bacząc, że cokolwiek, a choćby nawet dużo droższe było od innego. Pamiętać trzeba, że tu o plon całoroczny chodzi, a o jakości nasienia dopiero dojrzała roślina wyrok wyda. Jeżeli nasienie marne, natenczas marnuje się plon cały i cała praca rolnika.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE?

CZĘŚĆ I.

Szarzyznę naszej niedoli, pogłębianej echami smutnemi z tej lub owej strony kordonu, opromieniły nam w ubiegłym roku wielkie wspomnienia naszej świetnej przeszłości dziejowej. One to, — jak gwiazdy po pochmurnem tle nieba wskazują drogę zbłąkanemu podróżnikowi lub sternikowi, wiodącemu statek po rozhukanem morzu, — każą nam w wiekowe rocznice zwracać uwagę naszą ku owym chwilom wielkim, gdy Ojczyzna nasza była wielka i potężna. Z tych dziejowych wspomnień czerpiemy nie tylko moc i siłę do dalszej walki ciężkiej i żmudnej, — ale nadto bierzemy naukę do naśladowania wielkich cnót naszych praojców lub wystrzegania się błędów.

To też nic dziwnego, że każdy naród co ma najlepszego w przeszłości, stara się to podnieść, utrzymać i zachować — szczycić się tem, — gdyż w tych wielkich czynach dziejowej przeszłości spoczywa jego wielkość i siła — w tem tkwi jego prawo do stawania w pośrodku cywilizowanych ludów. A właśnie naszą przeszłością my się szczycić możemy, mieliśmy wielkie dzieje, wielkie czyny i wielkich ludzi, którzy w chwilach stanowczych i ciężkich dla narodu stawali na jego przedzie.

I właśnie tak zdarzyło się, że wśród największych gromów, jakie w nas uderzały, przyszło nam święcić największe tryumfy naszej przeszłości dziejowej i cześć wielkich ludzi w narodzie, dzięki którym naród nasz może śmiało stać w rzędzie tych narodów, które kulturę ludzkości na wyżyny wznoszą.

Czcił więc nasz naród we wszystkich zaborach wielkiego geniusza i pieśniarza narodu, J u l i u s z a S ł o w a c k i e g o, o którym już w poprzednich rocznikach mieliśmy sposobność pisać.

Szczególnie odbyły się liczne uroczystości w naszej dzielnicy. Święcił wspaniałym obchodem stuletnią rocznicę urodzin Juliusza Lwów, — nie mniej wspaniale uczcił ją Kraków, który teatr miejski nazwał jego imieniem, oraz w murach Krakowa zawiązało się pierwsze towarzystwo im. J. Słowackiego.

Czciły tego wielkiego piewcę narodu, miasta i miasteczka, uczciły go skromnie, ale nie mniej gorąco, Poznańskię, a nawet Królestwo, choć tam rząd rosyjski obchodów ku czci Słowackiego zakazał.

A znów z początkiem r. 1910 przypadła rocznica wielkiego muzyka pol-

skiego Szopena. A choć jego sława nie dosięgła jeszcze najszerszych warstw, to jednak godna jest, by o tym wielkim mistrzu wspomnieć, którym nie tylko Polska może się poszczycić, ale i cały cywilizowany świat, bo dał takie wspaniałe utwory muzyczne, że dziś je po całym świecie grają, uznając je jako jedne z najpiękniejszych.

Ale poza temi uroczystościami najgłośniejszem echem odbiła się 500-letnia rocznica Grunwaldu, którą obchodzono najuroczyściej w prastarej stolicy Jagiellonów w Krakowie. Przeszło sto tysięcy ludzi przybyło z różnych stron Polski na obchód Grunwaldzki. Ze wszystkich dzielnic Polski, z Królestwa, Żmudzi i Litwy, z Rusi, z Poznańskiego i Śląska pospieszyły liczne rzesze delegatów. Od ognisk fabrycznych niemieckiej Westfalii oderwał się robotnik polski, z dalekich miast rosyjskich na wschodzie zebrali się wychodźcy, z za oceanu przybyli bracia amerykańscy, których surowy los wygnał tam szukać chleba.

Można powiedzieć, iż cała Polska stanęła w tych prastarych murach, by zaświadczyć, że pamięć o wielkiej rocznicy żyje w sercach polskich, że wszystkie klasy, wszystkie warstwy narodu rozumieją i odczuwają naszą wspaniałą, świetną przeszłość.

Żaden obchód w Krakowie w ostatnich czasach nie może dorównać temu. Nigdy jeszcze nie zgromadziły się w stolicy Jagiellońskiej tak liczne tłumy pątników, co przyszły złożyć hołd świętościom narodowym.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele N. P. Maryi. Mszę św. w asystencyi licznego duchowieństwa odprawił ks. prałat Krzemiński, poczem wystąpił z bardzo pięknem kazaniem ks. biskup Bandurski.

„Lat temu 500 — mówił ks. biskup — w tem samem świętem miejscu, Jan z Kluczborga, mistrz Akademii krakowskiej, rozpoczął kazanie dziękczynne po bitwie Grunwaldzkiej w roku 1410, wielbiąc męstwo polskie zwłaszcza króla Jagiełły.

„Radbym mieć wymowę św. Ambrożego i św. Augustyna, ażebym sławił rycerzy polskich, tryumf polski i wielkiego króla“. — Tak powiedział przed 500 laty mistrz Jan.

Rodacy! A co ja mam dziś powiedzieć, kiedym stanął w tem miejscu?

Widzę tu całą Polskę, która zbiegła się, ażeby zaczerpnąć sił do dalszego życia. Co ja mam Wam rodacy najmilsi powiedzieć? Łatwiej było mówić mistrzowi Janowi, bo byli tu wtedy rycerze, rajcowie, mieszczaństwo i król. Łatwiej mu było może, bo mówił w tryumfie, a dziś, po 500 latach, trudno to samo powtarzać.

Widzę tu dziatwę Polski z trzech dzielnic skupioną, wsłuchaną w słowa pieśni dawnej „Boga Rodzico“ i mówię w chwili rozpaczy, nieszczęścia, w chwili upadku i gromów, które ze wszystkich stron, nawet od naszych najbliższych, w nas biją, gdy nas wszyscy odbiegają.

Wspomnienie Grunwaldu to znak, że jesteśmy, wspomnienie to odczuwają wszędzie, w całym kraju.

Przed kilkudziesięciu laty obchodzono w Krakowie również uroczyście rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Ale o tem nie wiedziano w kraju, po miasteczkach i wsiach.

Czy lud był wtedy uświadomiony w kartach dziejów naszych, które znać był powinien?

Teraz możemy powiedzieć na swoją pociechę, że uroczystość dzisiejsza zatoczyła ogromne kręgi, dziś wszystkie stany, młodzi i starzy, wczytują się w te piękne karty naszych dziejów.

Jak Grunwald był początkiem uświadomienia siły narodowej, tak wspomnienie Gruwaldu jest początkiem uświadomienia ludu i robotnika.

Być — albo nie być — tak mogą

mówić tylko złamani i zrozpaczeni, bez Boga w sercu i bez nadziei. Chrześcijanin tych słów nie wyrzeknie. On mówi: byłem, jestem i będę. Jesteśmy, bo wspominamy, bo się nie wstydzimy tych kart, bo się przyznajemy, jako spadkobiercy, do tych bohaterów i rycerzy. Jesteśmy, bo nie tylko wspominamy, ale się uczymy z tych kart".

stkich sił do jednego celu można zwyciężyć!

Zakończył swoje kazanie ks. biskup Bandurski następującemi słowami:

„Gdy Jagiełło ujrzał w czasie walki grunwaldzkiej, jak jedna z chorągwi polskich chwieje się i pada, zawołał: „Stać murem, nie dać się ruszyć". To hasło nasze. Stać murem, nie dać się



Pomnik grunwaldzki w Krakowie.

Rozpatrywał dalej ks. biskup, jakie były najważniejsze przyczyny, które zadecydowały o zwycięstwie.

Jedną przyczyną była ofiara wielkiego serca królowej Jadwigi, która związała Polskę z Litwą. Drugą zaś zespolenie sił dotąd rozstrzelonych, połączenie Polski i Litwy do jednego celu. Stąd nauka na przyszłość, że wielką ofiarą tylko i skupieniem wszy-

ruszyć z ziemi, wiary, religii, mowy i z chałupy. Nie dać się ruszyć, stać murem, bo przyjdzie odrodzenie — widzę je — jest ono blisko".

Po skończonem nabożeństwie, deputacye w liczbie kilkuset, z wieńcami ruszyły na plac Matejki, przed pomnik Jagiełły. Przybyli delegaci węgierscy z posłem Nagym na czele, i wszystkich narodów słowiańskich, z wyjąt-

kiem Rusinów. Porządek utrzymywała straż obywatelska i akademicka.

O godzinie 12 w południe odezwała się pieśń „Boga Rodzico“. Gdy ucichły tony pieśni, nagrodzone oklaskami, na trybunie ustawionej przed pomnikiem, zasłoniętym płótnem, stanął powitany oklaskami i okrzykami, marszałek kraju Stanisław hr. Badeni w uroczystym stroju narodowym.

W mowie swej najwyższy dostojnik w kraju przedstawił znaczenie bitwy pod Grunwaldem, bez której nie byłoby państwa Jagiellonów i potężnej Polski, oraz wskazał na wpływ, jaki ta rocznica na nas wywiera.

W tej samej chwili rozdzierają się skłębione dotąd chmury, ukazuje się słońce, spada zasłona i wśród gorących okrzyków i dźwięków hymnu muzyki wyłania się w słonecznych blaskach pomnik Jagiełły...

Czujesz dreszcz, przebiegający po tłumie; twarze błyszczą radością, ręce do oklasków się składają; z piersi wyrywają się dziękczynne okrzyki, w oczach błyszczą łzy... A przytem ani jednego słowa pomsty, ani jednego okrzyku nienawiści przeciwko tym, których przodkowie leżą oto pohańbieni u stóp Jagiełły...

Tylko naród szlachetny, naród, który czuje swą niespożytą moc, w ten sposób święcić będzie pamiątkę swego zwycięstwa nad najokrutniejszym wrogiem!

Wśród niemilknących oklasków wstąpił na trybunę fundator pomnika, Ignacy Paderewski. Kilka minut trwającą, burzliwą owacyę zakończył chór pieśnią „Niech żyje nam“!

Gdy ucichły oklaski, Paderewski zabrał głos, oddając w pięknych słowach pomnik miastu.

Odpowiadał mu prezydent Krakowa, dr. Leo. Dumny jestem — mówił on — z chwały przodków, którzy nie krzywdą i krwią ludzką, lecz miłością państwo polskie budowali, ale dumą również mogą napełniać dowody takiej ofiarności w narodzie naszym, jaką wykazał Paderewski.

Przemawiali dalej Rosyanin prof. Pogodin po polsku, poseł do Dumy Rodiczew i działacz rosyjski Stachowicz po rosyjsku, przepraszając, że nie umieją po polsku i życząc Polsce wolności i swobody. Mowy swe zakończyli okrzykami „Niech żyje Polska“. Ogromnie gorąco przemawiał przedstawiciel Węgier, poseł Nagy, który zapewniał o wielkich sympatyach, jakie Węgrzy czują dla narodu polskiego i wzniósł okrzyk na cześć Polski.

Następnie otwarto wystawę pamiątek po Jagielle w gmachu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Po południu przybywały drużyny sokole nadzwyczajnymi pociągami. Każdy pociąg przywoził ich setki z różnych stron kraju i z za kordonu. I miasto nasze, przybrane odświętnie chorągwiami o barwach narodowych, festonami, kwiatami i wieńcami z zieleni, przedstawiało dziwnie barwny widok. Na ulicach snują się rzesze przejezdnych, a wśród nich przechodzą miarowym krokiem wśród odgłosu muzyki i trąbki lub bębna przybywające drużyny sokole, dążąc do swych kwater. A patrząc na te karne drużyny mimowoli szły myśli dziwne do głowy, czuło się, że jesteśmy w przededniu zlotu — ale zlotu na dzień wielki, dzień wolności — na nowy Grunwald.

Wieczorem Kraków zajaśniał wspaniałą iluminacyą. Całe miasto było zalane poprostu potokami światła. Odblaski tego światła pozostaną jako jasne wspomnienie w duszach tysięcy, które snuły się wtedy po ulicach Krakowa. Przy takiem oświetleniu wprost cudownie wyglądały dekoracye miasta i poszczególnych domów. Każda ulica posiadała swoją barwę i była przybrana flagami i wstęgami jednego koloru.

Zwarta masa publiczności zaległa obydwa brzegi Wisły od Wawelu do

mostu Podgórskiego, przyglądając się „Wiankom". Po Wiśle uwijały się łodzie, oświetlone z brzegu płonącemi smolnemi beczkami.

Wesele panowało w całem mieście, wszędzie rozlegały się : muzyka, śpiew i okrzyki.

W sobotę o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej. Państwo Paderewscy przybyli do sali obrad, powitani długotrwałymi oklaskami i

Jesteś chlubą, ozdobą i sławą narodu naszego. Gdziekolwiek się pojawisz, jak gwiazda błyszcząca świecisz swoim genialnym talentem i tem też tak chwalebnie wyróżniasz się od wielu innych, że nie zapomniałeś ani na chwilę, gdzie stara Twa kolebka, że nie zapomniałeś o swojej mowie i zawsze byłeś duszą obecny wśród swoich, chociaż ciałem byłeś daleko od nas za oceanem. Nie tylko jako genialny artysta wyróżniałeś się wśród



Odsłonięcie pomnika grunwaldzkiego.

okrzykami, prowadzeni przez prezydenta dra Lea i wiceprezydenta dra Szarskiego, poczem zabrał głos dr. Leo :

Dostojni goście ! Drogi mistrzu ! Spełniamy pragnienie naszych serc, widząc Ciebie dziś, przezacny mistrzu, w naszym grodzie, chcielibyśmy Ci jeszcze raz prostemi, lecz z głębi serca i duszy płynącemi słowy, wyrazić uczucia naszej niewygasłej pamięci i wdzięczności za to, co dla Krakowa i całego narodu uczyniłeś.

swego otoczenia, ale dałeś przykład tak wielkiego patryotyzmu i wielkiej obywatelskiej mądrości, że zaliczać Cię będą wszyscy do najzasłużeńszych synów Ojczyzny naszej w ostatniej dobie naszych dziejów.

Wspaniałym swoim darem uczciłeś cały naród, bo odczułeś jego przeszłość i podniosłeś to święto do tej wysokości i godności, jaką dziś odczuwamy. W znacznej części to, co odczuwamy, Tobie Panie, zawdzięczamy. Będziemy nie tylko o darze Twoim,

ale i o tych złotych Twoich myślach, które w mowie poruszyłeś, — zawsze pamiętali i oświadczam Ci, że dochowamy tego, co wczoraj w mowie, w imieniu miasta wygłoszonej, przyrzekłem, t. j. strzec będziemy tej pamiątki.

Niestety, prawa, któremi się rządzimy, t. j. statut nasz, nie pozwala nam dać Ci najwyższej godności, jaką miasto rozporządza, t. j. obywatelstwa honorowego. Chcieliśmy to z głębi serca uczynić, aby Ci choć w drobnym zakresie złożyć małą ofiarę i mały dowód wdzięczności. Nie mogąc tego uczynić, prosimy Cię, abyś przyjął obywatelstwo honorowe wśród serc naszych i obywatelstwa naszego!“

W odpowiedzi Ignacy Paderewski rzekł:

„Głęboko jestem wdzięczny za Waszą wielką dobroć dla mnie, która przenosi moje skromne zasługi i ofiarę, którą jako wierny syn Ojczyzny złożyłem. Będzie ona miała pewną doniosłość i znaczenie, o czem nie wątpię. Ale czy należy za czyn, który sam spełniłem, a który jest sam wielką nagrodą i istotnem szczęściem, dawać taką nagrodę?

Dla wielu braci naszych, rozsianych po zakątkach świata, obywatelstwo Krakowa jest niedoścignionem marzeniem, a Wyście mi to ofiarowali. Przyjmuję dobrą chęć za rzecz dokonaną. Przyjmuję te piękne, serdeczne słowa z głęboką wdzięcznością, bo one za wszystkie starczą godności, zaszczyty i dostojeństwa.

Przyjmuję je nie z żądzy zaszczytów i godności, lecz w nadziei, że ten wielki dowód Waszej łaski będzie podnietą i zachętą dla innych do czynów ofiarnych w miarę sił“.

Burzliwe oklaski i okrzyki: Niech żyje! — rozległy się po jego mowie.

Zakończeniem uroczystości był zlot sokołów i ćwiczenia sokolskie na boisku na wprost parku Jordana.

Blisko 10 tysięcy druhów zgromadziło się na ten wspaniały zlot, jakiemu równego żadne chyba miasto nie widziało. Ciągnęło sokolstwo z całej Galicyi, z Poznania i Śląska — ba, z za oceanu — z Ameryki. Przybyli goście z Chorwacyi i Czech. Było kilkuset gimnastyków z Królestwa..

Po południu odbyły się popisy sokołów, które budziły ogromny entuzyazm. We wspólnych ćwiczeniach wzięło udział około 4.000 druhów. W końcu wkroczyło na boisko około 200 gimnastyków z Królestwa. Witano ich z nieopisanym zapałem. Sokoli galicyjscy pochwycili ich na ręce, każdego po dwóch i obnieśli do koła boiska.

Przy każdym popisie z trybun, zapełnionych szczelnie publicznością, rozlegały się grzmiące okrzyki i oklaski, radość błyszczała na wszystkich twarzach, nadzieja tryskała z oczu. Szczególniej z zapałem przyjmowała publiczność i sokolstwo galicyjskie gości z Królestwa oraz sokołów z Poznania i Ameryki.

Słońce zachodziło, gdy ostatnie zastępy sokole wkraczały na boisko. I znów rozwarły się chmury i z pośród nich zabłysła złocista tarcza słoneczna, oświecając żywy wieniec publiczności i oddziały sokołów, wykonywujących ostatnie ćwiczenia. Z trybuny rozległy się tony pieśni — a zdala, jak z nieba, patrzał na promieniejący radością naród kopiec Kościuszki.

Jeśli odsłonięcie pomnika grunwaldzkiego i wielki zlot sokolstwa dały obraz piękny i wspaniały — to wszelkie oczekiwania przeszedł olbrzymi pochód narodowy na Wawel, stanowiący istotne zakończenie uroczystości grunwaldzkich.

Pochód naznaczony był na godzinę 9-tą zrana w niedzielę z Błoni krakowskich przez ulice: Wolską, Basztową, koło pomnika Jagiełły, dalej Floryańską na Rynek dla oddania hołdu

Kościuszce, Grodzką na zamek królewski na Wawelu, gdzie na grobowcu Władysława Jagiełły delegacye złożyć miały przywiezione wieńce.

Już od 7-mej rano szły ku Błoniom delegacye i grupy publiczności, które wziąć miały udział w pochodzie. Organizacya pochodu była świetną. Każda grupa miała wyznaczone sobie podług numerów miejsca na Błoniach, gdzie ustawiała się ze swymi sztandarami, wieńcami i delegatami.

Przed 9-tą Błonie wyglądało już jak wielkie obozowisko, na którem szeregami, niby chorągwie, stały, oczekując sygnału, setki tysięcy ludzi... Pstrzyło się od mundurów i czapek sokolich, od kurtek robotniczych i kobiecych strojów; biły w oczy, „jakby nasiał maku“, czerwone chłopskie krakuski, jaskrawe suknie, korale i paciorki kobiet wiejskich; przewijały się odświętne stroje Miechowiaków, szare świtki Podlasian i Płocczan, bure sukmany Lubliniaków i białe płótnianki het od Krasnegostawu. Dziesiątki tysięcy ludu zalegały plac. Gdzieniegdzie widziałeś bogaty strój staropolski z karabelą u litego pasa, z czaplem piórem u czapki. Pamiątki to nasze po hetmańskich prapradziadach, lecz dziś służą tylko do ozdoby. To znów widać poważne ubiory panów radnych z miast Krakowa, Lwowa i innych, przedstawicieli cechów, związków rzemieślniczych i t. d. i t. d. Żydów tylko niewielu — i to wyłącznie prawie w grupie socyalistycznej, która ze swym sztandarem czerwonym, z przywódcami stronnictwa i przedstawicielami różnych grup przyciągnęła na Błonia, aby wziąć udział w obchodzie narodowym grunwaldzkiego zwycięstwa.



Ignacy Paderewski.

Przez Błonie coraz to przeleci na-

czelnik pochodu p. Nowotny, na pięknym koniu, w mundurze oficera wojska polskiego z 1831 roku; to znów, niby adjutant, przemknie jak wicher, Krakus z chłopskiej banderyi. Coraz zagrzmi inna orkiestra, ku niebu wzleci hymn lub wionie piosnka... Odkrywają się głowy, pochylają tysiące sztandarów — a w stutysięcznym tłumie czujesz duszę jedną, „jedno serca bicie“...

Miała odbyć się na Błoniach msza polowa — ale zabronił jej biskup krakowski, kardynał Puzyna, ten sam, który nie zezwolił na sprowadzenie na Wawel zwłok wielkiego Juliusza Słowackiego... Zapomniano jednak o ks. Puzynie w obec wielkości chwili. Pobłogosławił naród w odpowiedniej przemowie biskup Bandurski; dano sygnały, zagrały orkiestry i rozpoczęło się wyruszenie pochodu.

Była godzina 11-ta, gdy zaczął się pochód najpierw banderyi chłopskiej, straży krakowskiej, delegatów i gości; za nimi dziesiątki tysięcy sokołów, którzy maszerowali grupami, każda ze swym dowódcą i sztandarem. Widzieliśmy wśród tej dziarskiej młodzieży kilkudziesięciu starych, marsowych brodaczy; widzieliśmy dwunastoletnie pacholęta, wyciągające w takt marsza swoje krótkie nogi... Szli sokoli i sokolice; ciągnęły chłopskie sokolskie oddziały, maszerowali górale z sokolemi piórami u kapeluszy, a wszystkich spotykały po całej drodze radosne okrzyki: „czołem! niech żyją!“

I ciągnęło szeregami w poważnym ładzie 118 grup delegacyi, deputacyi, towarzystw galicyjskich i innych, cechów, rad miejskich, posłów sejmowych, szkół, ochron, związków robotniczych i instytucyi społecznych. Szli bracia ze Śląska, Poznania, z Królestwa i Ameryki. Szli goście obcy z Francyi, Czech i Chorwacyi...

Po obu stronach ulic, któremi przeciągał pochód, stały zwarte szeregi publiczności, akademicy utrzymywali ład; wszystkie okna, balkony nawet dachy zapełniały tysiące widzów. Przez całą długą, blisko milową drogę z piersi zgromadzonych wyrywały się grzmiące okrzyki i oklaski; z okien i balkonów sypały się kwiaty, rzucane przez piękne do kwiatów podobne Krakowianki.

Jednym wielkim tryumfem był ten uroczysty, a zdawało się nieskończony pochód na Wawel. Dla widza, kochającego swoje społeczeństwo, był on niejako przeglądem mocy duchowej narodu; dla uczestnika był żywem odczuciem, że się jest choć drobną cząstką tej niespożytej mocy... To też nie dziwota, że nie można było być tylko widzem pochodu.

Idąc wciąż miarowym krokiem, zrzadka tylko zatrzymani po drodze krótką przemową lub oddaniem czci członkowi lub instytucyi, zasługującej na to — dopiero po godzinie 3-ciej po południu znaleźli się wszyscy przed katedrą na Wawelu. Do kościoła wchodziły tylko deputacye z wieńcami, które składały na grobowcu Jagiełły, uczestnicy zaś pochodu drugą bramą kierowali się ku miastu. Wszyscy wracali zmęczeni upałem i ośmiogodzinnym pochodem, zakurzeni, spragnieni i głodni — lecz na wszystkich twarzach błyszczała radość, ramiona przy spotkaniu wiązały się braterskim uściskiem, — a z piersi leciały ku niebu gorące westchnienia do wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Ale nie tylko Kraków święcił wspaniałą rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego, lecz cała Polska. W Galicyi w bardzo wielu wsiach odbył się obchód grunwaldzki, już to wspanialszy, już to skromniejszy, według miary sił czczono wielką rocznicę. Gdzieniegdzie wznoszono pomniki — gdzieindziej instytucyom, bursom, ulicom nadawano nazwy Grunwaldzkich. To znów szkołom nadawano imię wielkiego króla — Władysława Jagiełły.

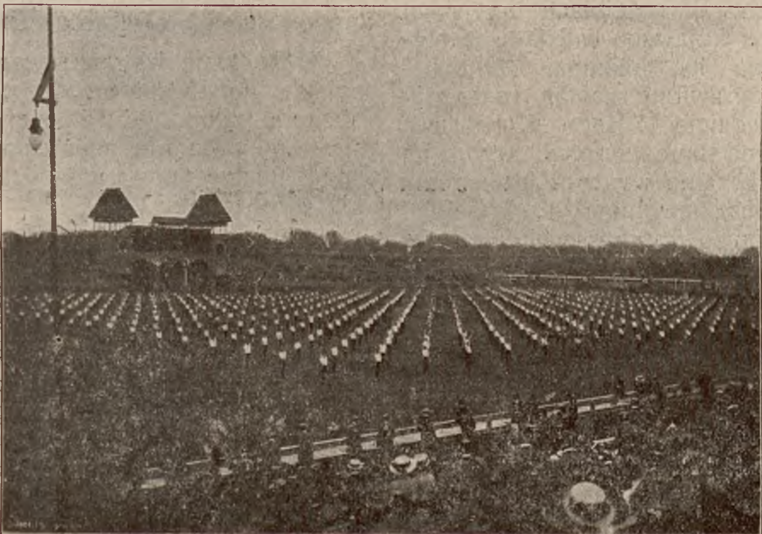
We Lwowie wmurowano ku pamięci obchodu w dzień święta grunwaldz-

kiego tablicę z czerwonego marmuru w nawę katedry.

Nie mogły się odbyć tak wspaniałe i liczne uroczystości grunwaldzkie za kordonem. Szczególnie wzbroniono wszelkich uroczystości w Poznańskiem, gdzie zabroniono nawet odprawić uroczystych nabożeństw.

Mimo to kościoły zapełniły się licznemi rzeszami w Poznaniu i innych miastach w dniu 15 lipca, a wieczorem odbyły się w zamkniętem gronie się w katedrze św. Jana, gdzie ks. biskup Ruszkiewicz odprawił dziękczynne nabożeństwo dla upamiętnienia rocznicy grunwaldzkiej. Zarówno tutaj, jak i w innych kościołach odśpiewano po mszy hymn „Te Deum laudamus“ (Ciebie Boga chwalimy), który zawsze u nas jest śpiewany podczas wielkich uroczystości. Na zakończenie ks. biskup udzielił wszystkim zebranym błogosławieństwa pasterskiego.

Co do przystrojenia zewnętrznego,



Ćwiczenia sokole: wolne w odstępach.

członków skromne obchody w Towarzystwach.

W Królestwie prawie we wszystkich miastach odbywały się skromne obchody. Odprawiono w świątyniach nabożeństwa i śpiewano hymn „Ciebie Boga chwalimy“. W wielu kościołach wygłoszone były odpowiednie kazania. W miastach polskie sklepy pozamykane były do południa. Wiele polskich fabryk świętowało. Warszawa nie mogła należycie wystąpić tak, jakby chciała. Obchód głównie ześrodkował się w kościołach. Najliczniej zgromadzono to tylko niektóre domy miały balkony poubierane dywanami i kwiatami. Lepiej już, choć również nieświetnie, wypadła iluminacya wieczorem.

Towarzystwo „Zachęty Sztuk Pięknych“ ozdobiło pięknie zielenią słynny obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“, który jest własnością Towarzystwa, i pozwoliło bezpłatnie go oglądać. Koło 20 tysięcy osób zwiedziło dnia tego „Zachętę“. Niektóre grupy składały przed obrazem wiązanki kwiecia. Wszystkie sklepy polskie były zamknięte od godziny 10

do 12 rano, sporo też zakładów rzemieślniczych i fabryk wstrzymało się od zajęć, gazety popołudniowe nie wyszły. — W Łodzi wszystkie cechy zjawiły się na nabożeństwa ze sztandarami. W Płocku oprócz nabożeństwa, które w starożytnej katedrze odprawił ks. biskup płocki, na obchód złożyły się także odczyty o „Grunwaldzie“. Orkiestra Towarzystwa muzycznego wykonała szereg utworów polskich, chóry zaś odśpiewały pieśń „Boga Rodzica“. W całej ziemi płockiej odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach. W kościołach miejskich w dyecezyi kujawsko-kaliskiej, z rozporządzenia ks. biskupa Zdzitowieckiego odprawione zostały nabożeństwa w niedzielę 17 lipca. W Kielcach pontyfikalną sumę odprawił ks. biskup Łosiński, kazanie wygłosił ks. kanonik Obuchowicz, nawołując do wypełniania obowiązków narodowych i poświęcenia się dla dobra ogólnego.

Podobne obchody odbyły się we wielu miejscach.

W Wilnie z powodu 500 - letniej rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego administrator dyecezyi ks. Michalkiewicz odprawił w katedrze wileńskiej uroczyste nabożeństwo. Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy polskie były zamknięte. Pisma wileńskie wydały specyalne numery, poświęcone rocznicy. W teatrze wystawiono dramat Szujskiego pod tytułem „Królowa Jadwiga“.

Bardzo uroczyście obchodzili rocznicę grunwaldzką Polacy w Ameryce.

W Chicago po nabożeństwie ruszył uroczysty pochód z przed sali Pułaskiego do parku. Tam na świeżem powietrzu odbyła się uroczystość jubileuszowa z mowami, śpiewem chóru, obejmującego przeszło tysiąc głosów, ćwiczeniami sokolstwa i towarzystw wojskowych. Wieczorem odegrano dramat Słowackiego „Mindowe“.

W Bostonie wszystkie towarzystwa polskie zjednoczyły się dla wspólnego obchodu. Rano odbyło się nabożeństwo, po południu manifestacyjny pochód, a następnie wielkie zgromadzenie z mowami.

W Nowym Jorku odprawiono mszę polową, poczem wygłosił mowę ks. biskup Rode. Po kazaniach, wypowiedzianych przez paru duchownych, wręczono medale pamiątkowe wybitniejszym uczestnikom. Po południu wszystkie towarzystwa wojskowe i cywilne maszerowały przez miasto z orkiestrami. Odbyła się dalej musztra towarzystw wojskowych i ćwiczenia sokołów. Wreszcie uroczystość zakończył wiec grunwaldzki.

CZĘŚĆ II.

A teraz przejdziemy do poszczególnych zaborów.

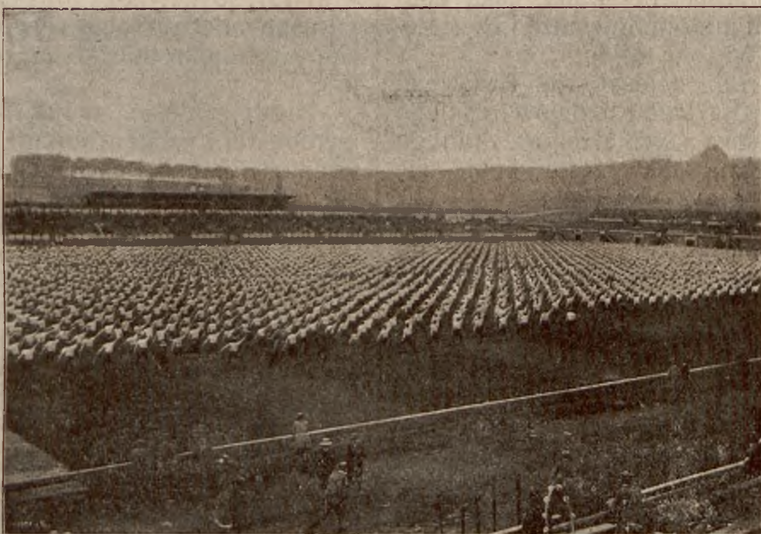
W Galicyi rok ubiegły nie zaznaczył się żadnem ważniejszem zdarzeniem. Cały rok miniony upłynął na ciągłej, cichej pracy nad odrodzeniem kraju i uświadomieniem narodowem. Szczególniejszej pieczy doznała w ostatnich czasach sprawa uprzemysłowienia Galicyi. Myśl ta tak dawno znana, tak popularna u nas, myśl, której życie i majątek poświęcili tacy ludzie, jak Szczepanowski i inni, nigdy faktycznie w czyn nie została wprowadzona. Boć to wszystko, co dotychczas w Galicyi na polu przemysłowem zdziałano — to w porównaniu z sąsiednimi krajami jest niczem. A jeśli jeszcze zauważymy, że większa część fabryk i kopalń pozostaje w rękach obcych, przeważnie żydów pruskich, to otrzymamy jako rezultat kilkanaście choćby kilkadziesiąt fabryk słabo idących, niejednokro-

tnie obcą konkurencyą i bezwzględnym fiskalizmem rządowym niszczonych.

A mimo wszystko, że warunki składały się tak dla nas nieprzyjaźnie, to jednak znaleźli się ludzie, którzy szli przebojem, aż przecież wypłynęli na wierzch i wątpiącym ludziom słabej wiary okazali, że Galicya może być krajem przemysłowym. I dzięki właśnie tej wytrwałej pracy jednostek, musiano dać wiarę i w naszym Zarządzie krajowym, i młodemu, z całą siłą pragnącemu się rozwinąć przemysłowi uznano za konieczne przyjść z pomocą.

W tym też celu na ostatniej sesyi sejmowej uchwalono założyć choć pod kiepską gwiazdą i do spółki z Niemcami Bank przemysłowy, instytucyę, która może kiedyś krajowi niesłychane oddać usługi, a która ma szerokie pole do działania, gdyby tylko dla dobra kraju chciała i pragnęła działać tak, jak to ogół społeczeństwa pojmuje. A czas najwyższy jest rozpocząć pracę w kierunku przemysłowym w naszym kraju, bo nas już obcy uprzedzają, bo na naszej ziemi poczynają na dobre gospodarzyć, szczególnie u granic zachodnich, gdzie znajdują się bogate pokłady węgla, już wiele kominów dymi, lecz niestety kominy te należą do właścicieli pruskich i to tak kopalnie, jak i fabryki.

Właśnie minionego roku wybuchł w Zagłębiu węglowem strejk górników i robotników, który zwrócił baczniejszą uwagę na stosunki tam panujące.



Ćwiczenia sokole: maczugami.

Robotnik polski na własnej ziemi zawisły od dyrektorów i właścicieli kopalń obcej narodowości, szykanowany i nie nagradzany odpowiednio podjął pierwszy walkę i tem wskazał całemu społeczeństwu tę grozę, jaka od zachodu idzie, jakie niebezpieczeństwo grozi nietylko przemysłowi polskiemu, ale i całemu społeczeństwu. Wszak na Śląsku pruskim i cieszyńskim i w Zagłębiu w Królestwie polskiem jest tylko robotnik polski — właściciele są obcy, czyż to nie drugi zabór, kto wie, czy nie gorszy od politycznego.

Zachodnich tych kończyn nie powinniśmy z oka spuszczać, gdyż jeśli tak dalej będą stosunki się układać, to wnet niebezpieczeństwo, które i tak już jest groźne, może ogromne przybrać rozmiary i staniemy wobec stokroć gorszych warunków niż nasi bracia w Poznańskiem, — gorszych i bardziej hańbiących, — bo wywłaszczą nas z ziemi i jej bogactwa nie ustawami, ale dobrowolnie.

A równocześnie od wschodniej ściany naszego kraju żarzy się od lat wielu łuna bratobójczej walki, jaką podjęli Rusini i którą prowadzą bezwzględnie, zda się, na oślep.

I ten rok zapisał się krwawemi zgłoskami na karcie dziejów ruskiego społeczeństwa, tych dziejów, którego karty zresztą tak często krwią się broczą.

Oto w ubiegłym roku, chcąc rzekomo wywalczyć sobie uniwersytet ruski, uderzyli znów bez żadnego bezpośredniego powodu Rusini na uniwersytet polski we Lwowie i wtargnęli doń zbrojno, strzelając po korytarzach i salach, a owocem tej strzelaniny była ofiara w ich własnych szeregach, niejaki akademik Kocko, — który wysunąwszy się za daleko naprzód, padł ugodzony kulą swych własnych towarzyszy.

Mimo iż był widoczny przypadek, który powinien otrzeźwić umysły gorące, — mimo iż komisye sądowe skonstatowały, że ze strony polskiej nie strzelano stanowczo, gdyż ani broni, ani kul w odnośnych miejscach nie znaleziono — zresztą na uniwersytecie była tylko garstka przypadkowych słuchaczy, Polaków, — Rusini z całą bezczelnością ogłosili, że mordu dokonali Polacy.

Jak widać z tego, stosunki panujące wśród społeczeństwa ruskiego są w wysokim stopniu niezdrowe i jak niejednokrotnie zaznaczyć mieliśmy sposobność, Rusini obrali fałszywą drogę, — bo droga krwawych zbrodni nie prowadzi do kultury, do dobrobytu i swobody, lecz właśnie je cofa wstecz.

Aby Rusini byli więcej kulturalnym narodem, obchodzi nas to dlatego, bo nasze losy wiążą się dość ściśle z nimi, gdyż wśród nich mieszka 1½ miliona naszych rodaków. Tych naszym obowiązkiem jest nietylko zachować dla polskości, ale i ustrzedz przed zdeprawowaniem. A przecież ten czyn w uniwersytecie lwowskim nie jest odosobniony, gdyż prawie co dzień donoszą pisma o różnych wypadkach w kraju, i to nietylko z Polakami, — ale i Rusini między sobą wywołują starcia, niejednokrotnie kończące się smutnie.

Niestety nie ma u nas dziś w kraju wyrobionej i ustalonej opinii, nawet na terenie parlamentarnym zachodziły starcia między stronnictwami w Kole polskiem, których przyczyny szukać należy w tem, że nie wszyscy posłowie stoją na wysokości zadania i dobro ogólne zdolni są odróżnić od dobra klasowego. Lecz te wewnętrzne starcia bynajmniej nie powinny solidarności Koła osłabiać na zewnątrz, gdyż już chyba aż nadto zrozumieliśmy dobrze, czem dziśby dla nas była niezgoda i brak solidarności wobec obcych.

Dziś właśnie tylko jednolita postawa Koła polskiego w Wiedniu utrzymuje nas na wyżynie parlamentarnej i każe się z nami liczyć nawet wrogom naszym.

Obecnie Koło polskie toczy bój o „kanały“, które już dawno uchwalone, miały być obecnie budowane, jednak rząd się wymawia brakiem pieniędzy. Jak się ta sprawa skończy, nie wiadomo.

* * *

Natomiast sąsiednia nasza dzielnica Śląsk przeżyła w ubiegłym roku ciężką walkę o prawa narodowe, i to z naciskiem zaznaczyć należy, że trzeba

było walczyć przeciwko tym, którzy mienią się przyjaciółmi Słowian, a w rzeczywistości są dla nas wrogami. Mowa tu o walce ludności polskiej na Śląsku przeciw Czechom, o szkoły polskie. Czesi, dzięki swej rzutkości i zaborczemu charakterowi, który wytworzyli sobie w walce z Niemcami, mimo mniejszości, zdołali zawładnąć całym szeregiem gmin polskich w całym zachodnim krańcu Śląska Cieszyńskiego, zaprowadzając wszędzie szkoły czeskie. Większość polska nieuświadomiona nie umiała o swe prawa walczyć należycie, ale kiedy napór czeski był coraz to gwałtowniejszy, gdy robotnik polski poznał, że mu się krzywda dzieje, zaczął się dopominać o szkołę polską, a wreszcie gdy Czesi nietylko okazali się głuchymi na wszystkie te żądania ludności polskiej, to ta zniecierpliwiona chwyciła się ostatniej broni: strejku. W Ostrawie Polskiej, Michałkowicach i Dziećmorowicach dzieci polskie przestały do szkół uczęszczać, aż dopiero rząd przyrzekł zaspokoić żadania ludności polskiej.

Wielki wiec ludności polskiej odbyty w Ostrawie Polskiej w dniu 17 kwietnia 1910 r. stwierdził słuszność praw ogółu ludności polskiej i w powziętych rezolucyach zaznaczył, że ludność polska nie przestanie dotąd o szkoły walczyć, aż je otrzyma.

Również w ostatnich czasach wzmógł się napór Niemców na Śląsku, którzy nie mogąc trafić wprost do ludu polskiego, usiłują to czynić przy pomocy kilku zaprzedańców, a między innymi i Koždonia, którego nawet wybrano na posła do Sejmu, utrącając ks. Londzina, zasłużonego działacza.



Ćwiczenia sokole: kobiet.

Ludność polska na Śląsku walczy o swe prawa narodowe, ale sama nie może się oprzeć naporowi czeskiemu i niemieckiemu, gdyż obie te narodowości siły do walki materyalne i moralne czerpią od swego całego społeczeństwa — to też całe nasze społeczeństwo powinno spieszyć z pomocą rodakom naszym na Śląsku.

* * *

Ta silna rozbieżność myśli politycznych, jaka ujawniła się w Galicyi, cechowała też tak Poznańskie jak i Królestwo Polskie. Ale szczególnie w Poznańskiem doszła rozbieżność polityczna do jawnego rozdźwięku i nader przykrem echem odbiła się w całej Polsce. Stało się to przy wyborach do parlamentu niemieckiego w mieście Poznaniu, gdzie po złożeniu mandatu przez posła Chrzanowskiego stanęły do walki przeciw sobie obozy polskie: zachowawczy i demokratyczny. Jakkolwiek na przedwyborczych zebraniach zwyciężył kandydat demokratyczny p. Nowicki, wyborczy komitet prowincyonalny polecił wyborcom kandydaturę zachowawczą p. Sosińskiego. Wobec tego ogół wyborców wyłamał się z pod rozkazu komitetu wyborczego i głosował na Nowickiego, który jednak przy pierwszem głosowaniu nie przeszedł, lecz dopiero przy wyborach ściślejszych, wskutek odpadnięcia kandydata zachowawców, który otrzymał niewielką ilość głosów.

Jak wielkie musiało być podrażnienie z obu stron, świadczy chyba ten fakt, że obaj kandydaci pochodzili ze sfer robotniczych, a więc szło w tym wypadku już nie o przekonania, ani osoby, ale o partyjne spory, na które w zaborze pruskim nigdy miejsca być nie powinno.

Oczywiście gdybyśmy pragnęli oderwane fakty oceniać, to przedewszystkiem musimy z jednej strony potępić lekceważenie sobie woli wyborców przez komitet prowincyonalny i odwrotnie lekceważenie sobie głosu komitetu przez ogół wyborców, które da się usprawiedliwić tylko podraźnieniem, wywołanem przez stanowisko komitetu wyborczego.

Ale tu nie chodzi o poszczególne fakty. Wybór poznański był tylko jednym z epizodów, z przebiegu których dostrzedz można pewien rys dokonu-



Banderya włościańska w pochodzie.

jący się wśród społeczeństwa polskiego, a przyczyny tego rozdziału, tego rozdźwięku nurtującego w społeczeństwie szukać należy poza niem, w ustawie o wywłaszczeniu. Rzecz jasna, ustawa o wywłaszczeniu dotknęłaby przedewszystkiem w pierwszym rzędzie polskie ziemiaństwo, które w Poznańskiem jest jeszcze wcale liczne. Otóż obawa przed wywłaszczeniem zmusza sfery ziemiańskie do polityki zachowawczej, która jednak w swem założeniu jest najzupełniej błędna, bo musi ona zawieść wyznawców jej aż pod but pruski, który zresztą jak każdy but z niczem się nie liczy, co przygniecie. A przecież pewien kres w tej polityce być musi — musi być punkt godności, jeśli już nie narodowej to ludzkiej. Inaczej zapatrują się na stanowisko społeczeństwa polskiego sfery demokratyczne, które rekrutują się przeważnie z miast; jakkolwiek pozbawione udziału w zarządach miast, są więcej uniezależnione od środków wywłaszczenia, a skupiając się w swych stowarzyszeniach, z natury rzeczy bardziej są uświadomione. Oczywiście, że dziś gdy za jednem pociągnięciem pióra ministra pruskiego, mogą całe szmaty ziemi polskiej dostać się w ręce niemieckie, chyba aż nadto zrozumiałe jest, czem może być u nas stan kupiecki, przemysłowy po miastach. Groźna polityka Prus względem nas, która przejmuje strachem o los Poznańskiego, która robi liczne szczerby i wiele jeszcze szkodzić może, według zgodnej teraz opinii tak polskiej, jak i części niemieckiej, poważniejszej — bankrutuje.



Sokoli w pochodzie.

Oto komisya kolonizacyjna rozparcelowała ogółem dotąd około 700 tys. hekt. ziemi, — a z tego tylko około 300 tys. z rąk polskich, reszta była już oddawna w rękach niemieckich. Niema szkół polskich, nie wolno urządzać zebrań, odczytów i t. p. w języku polskim, a przecież ten język istnieje, całe społeczeństwo nim mówi,

i przynajmniej pisma polskie w Poznańskiem, które tysiące mają czytelników, nie wyrażają obawy, aby się społeczeństwo zgermanizowało.

* * *

W zaborze rosyjskim stosunki nasze ułożyły się w ubiegłym roku jeszcze smutniej, niż po inne lata. Co prawda anarchia i bandytyzm nieco przycichły, ale wzbudzony prąd rusyfikacyi ziem naszych nietylko nie osłabł, ale owszem spotęgował się znacznie.

Szczytem zuchwałości bandytyzmu było świętokradzkie targnięcie się na obraz M. B. Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Oto w nocy z 3 października 1909 r. niewyśledzeni sprawcy wdarli się pokryjomu do kaplicy Matki Boskiej i zrabowali cały obraz ze wszystkich ozdób i kosztowności, jak złotych koron, sukienki okrytej perłami, oraz różnych wotów, zawieszonych w około obrazu.

Obok wielkiej wartości ceny, miały dla nas te rzeczy i wartość historyczną, gdyż były między niemi i dary królów polskich.

Złoczyńców nie złapano, a papież Pius X. dotknięty tą smutną wieścią, jaka okryła całą Polskę, ofiarował nowe złote korony, któremi w b. roku ukoronowano powtórnie obraz Królowej Polski. Tysiące zbiegły się z całej Polski na tę uroczystą chwilę na Jasną Górę, a tak wielkiej i podniosłej chwili dawno nie widziało Królestwo Polskie.



Sokół włościański i góralski.

Marzenia o uzyskaniu jakichkolwiek koncesyi czy swobód politycznych rozwiały się zupełnie, obrady Dumy rosyjskiej budzą mniej zainteresowania niż pierwszy lepszy wypadek światowy, — wtedy tylko chwilowo zwracają uwagę — gdy kwestya polska wynurza się na porządek dzienny.

Po rozwiązaniu Macierzy szkolnej i innych związków, mających na celu utrzymanie szkół, rozwiązano niedawno Tow. wpisów szkolnych, udzielające

ubogim uczniom zapomóg na opłaty do szkół polskich prywatnych, których i tak już niewiele zostało.

Młodzież, która w ubiegłych latach rozpoczęła walkę o szkołę polską, w walce tej nie ustaje, owszem wiedzie ją dalej, nie zapisując się wcale do szkół rosyjskich.

Roku ubiegłego młodzież akademicka odbyła zjazd w Zakopanem, na którym podtrzymano dalej akcyę bojkotu uniwersytetu warszawskiego, a za stwie, sprowadziła rewizyę senatorską z Petersburga. Zjechał na długi czas z całym zastępem urzędników, senator Neuhardt, który znalazł dostateczne dowody kradzieży, ale też znalazł wiele jeszcze nieprawomyślności w „Kraju Przywiślańskim“, gdyż z jego odjazdem pojawił się cały szereg okólników, na mocy których wprowadzono do wielu instytucyi, towarzystw i t. p. urzędowy język rosyjski. Tak n. p. nakazano duchowieństwu poro-



Drużyny Bartoszowe.

temi uchwałami poszły i inne szkoły w Królestwie.

Tak w Królestwie jak też i na Litwie i Rusi ciężko dziś o uzyskanie zezwolenia na założenie towarzystwa, już nie kulturalnego, ale wprost ekonomicznego. Te nawet towarzystwa, które istnieją, już mają nader ograniczone pole do działania lub też i one ulegają zamknięciu.

Skandaliczna gospodarka urzędników w Królestwie, wzorowana na zwyczajach panujących w całem pań- zumiewać się tylko w tym języku. Wiecznie rozszerzająca się Rosya, gdy nie może już dziś z żadnej strony powiększyć swego terytoryum przez zabory, zagarnia te kraje, które już do niej należą od dawna — choć w ten sposób wynagradzając sobie klęski zewnętrzne.

W ten sposób przyłączono z pogwałceniem konstytucyi Finlandyę, w ten sposób przygotowują projekt przyłączenia Chełmszczyzny, choć przecież nietylko Chełmszczyzna, ale i ca-

łe Królestwo Polskie faktycznie do Rosyi należy.

W zamian za to pragnie rząd rosyjski obdarować Królestwo samorządem miejskim i wiejskim. Będzie to właściwie jakiś cień samorządu, w którym zresztą ogromne przywileje będą posiadali Rosyanie.

Mimo to wszystko praca tak w Królestwie, jak i w innych prowincyach nie ustaje wcale, choć ją tamuje rząd na każdym kroku. Dźwiga się przemysł, rolnictwo, powstają organizacye zawodowe, wystawy i pokazy rolnicze.



Delegacye kraju i miast.

Nic więc dziwnego, że wobec tych represyi rządu rosyjskiego, wobec zamknięcia całego szeregu Towarzystw, jak n. p. Towarzystw robotniczych „Jedność" i w. in., wobec zamknięcia ostatnich oświatowych Towarzystw na Litwie i Rusi, — zupełnie zanikła uwaga na działalność Dumy rosyjskiej. Jeszcze baczniej śledzono dyskusyę w sprawie chełmskiej, z której dowiedzieliśmy się, że Chełmszczyzna i kraj cały po Sandomierz, to rdzennie rosyjskie ziemie, które Polakom należy odebrać. Również bardzo charakterystyczna była dyskusya o kościół w Opolu, który zagarnęli prawosławni i mimo wszelkich prawnych podstaw rząd im go przysądził a nie katolikom.

To też społeczeństwo nasze, straciwszy wszelką możność uzyskania jakiegokolwiek swobodniejszego rozwoju, chwyta się pracy nad wewnętrznem uświadomieniem i podniesieniem ekonomicznem, organizując z powrotem swe rozpierzchłe minionymi wypadkami siły.

CZĘŚĆ III.

Spisując przejawy życia polskiego w ubiegłym roku, trudno nie wspomnieć o Czwartej dzielnicy Polski t. j. o Polakach, mieszkających w Ameryce. Polaków zamieszkałych w Ameryce żyje około 4 miliony, z tego około

2½ milionów w Stanach Zjednoczonych, gdzie dzięki swej liczbie jak też i pracy odgrywają wcale poważną rolę.

Że Polacy w Ameryce nie zerwali łączności z krajem, świadczą o tem liczne obchody narodowe n. p. Grunwaldzki, oraz wielka uroczystość polska, jaką w ubiegłym roku urządzili Polacy amerykańscy, a w której brał udział rząd Stanów Zjednoczonych, jako też liczni goście. Uroczystość ta odbyła się w stolicy państwa w Waszyngtonie, a przybyło na nią około 1000 delegatów potężnej organizacyi Związku Narodowego Polskiego, tysiące uczestników z całej Ameryki oraz przedstawiciele Polaków z Europy.

Uroczystość rozpoczęto we środę 11 maja odsłonięciem pomników Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego — bohaterów polskich, którzy na dalekiej ziemi Waszyngtona walczyli o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Pomniki obu bohaterów polskich stanęły na obszernym placu państwowym.

Pomnik Pułaskiego jest podarunkiem rządu amerykańskiego, pomnik Kościuszki (dłuta ś. p. Antoniego Popiela z Krakowa) — darem narodu polskiego, mianowicie fundacyą rozmaitych polskich związków, przedewszystkiem Polskiego Związku narodowego w Ameryce. Na kilka godzin przed ceremonią park zaległy olbrzymie tłumy publiczności, zarówno amerykańskiej jak i polskiej ze wszystkich stanów Ameryki północnej.



Uroczystość grunwaldzka na wsi w Damienicach.

Na rozległym placu Lafajetta minister wojny dokonał przeglądu wojsk, w którym brały udział pułki regularne, konsystujące w Forcie Mejera i gwardya narodowa stanu Kolumbia.

W szyku wojskowym stały też polskie Związki sokole z Chicago, Detroit, Buffalo i innych miast, zamieszkałych liczniej przez Polaków.

Akt odsłonięcia rozpoczęła modli-

twa biskupa z Waszyngtonu, poczem rozległy się salwy działowe. Nadało to odsłonięciu nastrój uroczysty.

Przy pomniku Pułaskiego prezydent Stanów Zjednoczonych, Wiljam Taft przemówił w te słowa: „Daremną rzeczą byłoby snuć jakiekolwiek przypuszczenia, co mogłoby spotkać Amerykę, jaki byłby ostateczny rezultat wojny, jaką prowadziła o wywalczenie sobie niepodległości, gdyby nie tego koniecznego warunku naszego świetnego postępu, rozwoju sił i zasobów kraju.

„A więc takim mężom, jak Lafajet, jak Roszambo, von Stejben, de Kalb, Pułaski, Kościuszko i inni, należy się od nas cześć za ich zasługi, należą się im od nas pomniki, jak ten oto, — aby świat wiedział, że Ameryka umie być wdzięczną i wiernie zachowuje w pamięci tych, co spieszyli jej z po-



Sypanie Kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach.

spieszyły jej z pomocą inne narody i szlachetni mężowie z obcych krajów.

„Wystarczy nam w zupełności wiedzieć, że ci, co nam skuteczne usługi w tej wojnie świadczyli, przyczynili się w ogromnej mierze do naszego powodzenia i do naszego postępu.

„Jest rzeczą wskazaną, ażebyśmy zaświadczyli widomym i trwałym znakiem o naszej wdzięczności względem tych, co współczuli z nami w tej walce i czynną nam nieśli pomoc w naszych potrzebach i wysiłkach do zdobycia i utrwalenia niepodległości, temocą w chwili niebezpieczeństwa i troski“.

Następnie prezydent podał krótki życiorys bohatera, zaznaczając, że oddawał świetne usługi wojskowe swej ojczyźnie i pochodził z rodziny, której ojciec Józef Pułaski był duszą Konfederacyi Barskiej. W walce tej brało chwalebny udział trzech jego synów i kuzyn. Pięciu było razem Pułaskich, walczących wtenczas za kraj. Czterech znalazło śmierć bohaterską na polu bitwy, a jeden tylko Kazimierz zdołał zbiedz do Turcyi i Francyi. Potem,

gdy rozpaliła się rewolucya w Ameryce, by zrzucić gnębiące jarzmo niewoli angielskiej, przybył do Ameryki i oddał usługi świetne, głównie na polu zreorganizowania kawaleryi, której był mistrzem doskonałym.

„Rycerz to polski z krwi i kości, szlachetny i nieustraszony, a łagodny i miły jak kobieta, miły i uprzejmy w pożyciu towarzyskiem. Cała romantyczność dawnego rycerstwa wiąże się z ego pamięcią. O! gdyby był przewidział, że do tego kraju, za którego wolność śmierć poniósł, pójdą za nim 3 miliony jego rodaków, gdyby wiedział, jak godny udział biorą w życiu tego kraju, gdyby wiedział z jaką gościnnością zostali przyjęci, jak dobrobyt tego kraju wraz z całym narodem budują, jak siły jego przysparzają i jakie szczęście tu znaleźli pod gwiaździstym sztandarem, który dzięki jego bohaterskiej pomocy teraz tryumfuje, — jakżeby się naprawdę cieszył, że jego prace nie były daremne.“

Przemawiał też naczelnik rządu republiki.

Oprócz nich przemawiali jeszcze przy pomniku Pułaskiego: ks. Rhode, biskup polski w Ameryce, p. Jan Smólski z Chicago i p. Franciszek Pułaski z Warszawy historyk, przedstawiciel i potomek rodu Pułaskich.

Po odsłonięciu pomnika Pułaskiego uczestnicy uroczystości podążyli do pomnika Kościuszki.

Tu przemówił minister wojny, Dikinson. Wypowiedziawszy gorące słowa uznania dla obu wodzów polskich, oświadczył Dikinson, że Kościuszko był jednym z najgodniejszych towarzyszów Waszyngtona.

„Od początku swej działalności — mówił minister amerykański — aż do pola walki, na którem Kościuszko padł okryty ranami, nie masz ani jednej skazy na jego chwale!

Jego miejsce jest wśród bohaterów świata, a imię jego na zawsze jest złączone z Jerzym Waszyngtonem.“



Strejk górników i hutników w pow. Chrzanowskim: Grupy strejkujących.

Przy pomniku Kościuszki przemawiali nadto pp. Antoni Szreiber ze Związku narod. polskiego i Stęczyński prezes tego Związku. Ostatni odczytał też depeszę b. prezydenta Stanów Zj. Teodora Rosewelta, nadesłaną z Berlina pod adresem Związku narodu polskiego, która brzmiała:

„Przyjmijcie panowie moje życzenia dla wszystkich Amerykanów polskiego urodzenia czy pochodzenia, z okazyi odsłonięcia pomników obu wielkich bohaterów, Kościuszki i Pułaskiego, których imiona na zawsze zapisane są na honorowych kartach amerykańskiej historyi“.

Na zakończenie uroczystości odmówiono modlitwę.

Cały Waszyngton ozdobił się na ten dzień flagami, a wogóle stolica Stanów miała nastrój świąteczny.

Wieczorem odbył się bankiet, na którym było 300 osób, a między niemi około 50 wybitnych mężów stanu. Przemawiali tu Polacy ze wszystkich dzielnic Polski.

Na zakończenie przeczytano list otrzymany od H. Sienkiewicza z Krakowa.

Treść listu tego była następującą:

„Serce moje jest przy Was i cieszy się razem z Wami chwałą naszych narodowych bohaterów. Walczyli oni za wolność Stanów Zjednoczonych, przez co zapewnili Polakom prawo moralne do tej ziemi i umiłowawszy ten kraj swobody, a zarazem przechowując wielką i niewygasłą miłość do Polski, zostawili Wam przykład, jak pogodzić i połączyć z sobą te uczucia.

Jesteście przedstawicielami Polski-Macierzy w najwolniejszym na świecie kraju i korzystając z wielkich jego instytucyi w prawy, szlachetny i legalny sposób, składacie tem samem świadectwo, że Polak dojrzał do wolności, że potrafi z niej korzystać i że przywrócenie jej polskiemu narodowi



Strejk górników i hutników w pow. Chrzanowskim: Komitet strejkowy.

leży w interesie ludzkości. Przy spełnianiu tego posłannictwa wobec ludu amerykańskiego, będą przyświecały wiecznie — Wam i Waszym potomkom — dwa wielkie i drogie imiona, należące zarówno do historyi Stanów Zjednoczonych, jak i do polskiej. Posągi obu bohaterów nie mogły stanąć dotychczas na ojczystej ziemi, — tem bardziej zatem chwalebną i tem słuszniejszą jest rzeczą, że postanowiliście wznieść je Wy, którym nie związano rąk. Nieliczni tylko przedstawiciele Ojczyzny mogli się stawić na tę uroczystość, ale duch Polski jest w tej chwili z Wami, drodzy Rodacy, a wszystkie usta polskie powtarzają słowa, któremi kończę ten list: Cześć pamięci Pułaskiego i Kościuszki!“

CZĘŚĆ IV.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

W dziejach świata po większych wzruszeniach w 1909 r., ubiegły rok minął stosunkowo dość spokojnie, — gorączka wojenna, jaką odznaczał się poprzedni rok, opadła, a następstwem tej chłodniejszej atmosfery były liczne zjazdy, porozumienia się i usiłowania wyrównania wszelkich rozterek międzynarodowych. Mimo to do powrotu spokoju dawnego daleko, owszem, wyłaniają się coraz to nowsze zawikłania, które znów inne mocarstwa starają się usuwać.

Kierując podług zwyczaju swe oczy najpierw na stolicę św. Piotra, zauważyć musimy, że obecnemu papieżowi Piusowi X. nie szczędzą losy przykrych wypadków. Przedewszystkiem uwydatnia się to w stosunku Watykanu do państw. Między kościołem a Francyą niema najmniejszego zbliżenia, również encyklika (list papieski) św. Karola Boromeusza do katolików niemieckich wznieciła kampanię protestantów niemieckich, — wskutek czego nawet rząd niemiecki widział się zmuszony wdać się w tę sprawę i zażądać wyjaśnienia od Stolicy Apostolskiej. Również w ostatnich czasach przyszło do zerwania układu między Stolicą apostolską a Portugalią i arcykatolickim krajem Hiszpanią. Rząd hiszpański nie działał wprost przeciw religii i kościołowi, lecz wobec ekonomicznego przesilenia kraju, pragnął odjąć niektóre przywileje bogatego duchowieństwa i zakonów.

Wyjaśnić należy, że Hiszpania była niegdyś krajem bogatym, ale bogactwa jej leżały w zamorskich koloniach, wtedy duchowieństwo odegrało w pracy kulturalnej ogromną rolę — nic więc dziwnego, że kościół hiszpański przyszedł do znaczenia i powagi, a nadewszystko do wielkich bogactw i majątków, gdyż rząd popierał, zresztą we własnym interesie, zabiegi duchowieństwa. Skoro Hiszpania utraciła kolonie, i wyniszczona została częstemi wojnami zewnętrznemi i wewnętrznemi, rząd zwrócił się w tę stronę, gdzie był dobrobyt, t. j. ku dobrom kościelnym. Wszystkie dobra kościelne uwolnione tam są od podatków, klasztory posiadają fabryki itp., z których też podatków nie płacą itd. Otóż przeciw tym przywilejom wystąpił rząd, i pragnął je znieść. Ponieważ na czele rządu stał liberał Canelejas, który działaniem za radykalnem wzbudził podejrzenie w sferach katolickich, że to jest początek walki z Kościołem, stąd kwestya cała stanęła na ostrzu miecza i spowodowała nadzwyczaj silne poruszenie w Hiszpanii, które mogło zakończyć się nawet rewolucyą. Dziś jakkolwiek sprawa nie jest ukończona, jednakże jest nadzieja pomyślnego jej załatwienia.

Z naszej strony my dla papieża Piusa X możemy żywić jak najlepsze uczucia, gdyż tylko dzięki jemu, stolica arcybiskupia w Gnieźnie nie jest obsadzona Niemcem, którego tak pragnie usadowić na tronie św. Wojciecha cesarz Wilhelm II. Również dzięki temuż Papieżowi, zdołano obsadzić w Królestwie i na Litwie szereg biskupstw opróżnionych — nowymi pasterzami.

Przechodząc z kolei do spraw słowiańskich, musimy zauważyć, że ruch słowiański, który przed trzema laty powstał tak potężnie, zmarniał prawie zupełnie, a zjazd z r. 1910 w Sofii, stolicy Bułgaryi, był potwierdzeniem tych słów. Nie brali w nim udziału przedstawiciele narodu polskiego, gdyż przyszli oni do przekonania, że nie można jeszcze z przedstawicielami wszystkich narodów słowiańskich wspólnie pracować.



Wiec o szkoły polskie w Ostrawie Polskiej.

Idea wszechsłowiańska, któraby w imię walki i obrony przed wspólnym wrogiem niemczyzną, mogła mieć racyę bytu, okazuje się jeszcze niezrozumiałą i przesadną w pojęciach poszczególnych narodów słowiańskich.

Przechodzimy następnie do trzech państw tych, z któremi łączą nas węzły koniecznej przynależności.

Austro-Węgry po zajęciu Bośni i Hercogowiny popadły w pewne przesilenie ekonomiczne wskutek wydatków olbrzymich na mobilizacyę. To też cały rok 1910 zbiegł na walce rządu z Izbą posłów o nowe podatki, do uchwalenia których Izba nie była tak skłonną. Nadto wybujały też i spory narodowościowe, wskutek połączenia się kilku słowiańskich grup poselskich w jeden silny blok słowiański, który udaremniał wszelką pracę w parlamencie. Polacy do tegoż bloku nie należeli, lecz prowadzili przez prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego układy z powaśnionemi stronami, celem przywrócenia zgody w parlamencie. Ale okazało się, że najgorszymi *przeciwnikami parlamentu* są sami Niemcy, którzy woleliby obywać się bez niego, aby przy pomocy urzędniczych rządów módz rządzić państwem podług swej woli.

Jak stosunki się ułożą, nie wiadomo, gdyż o jakiejś konkretnej i realnej pracy dziś w parlamencie ani marzyć nie można, jedynie możliwa jest praca z dnia na dzień, bez odległych programów.

Również i na Węgrzech nie lepiej się działo, jak w Austryi. Partye nie-

podległości nie chciały się godzić na propozycye rządu, aż zniecierpliwiony rząd tem położeniem, rozwiązał Sejm, a zarządziwszy wybory, przy swych staraniach uzyskał większość, która jego żądania spełni bez opozycyi.

W przyłączonej Bośni i Hercogowinie urządzono już stosunki polityczne, nadając krajom tym pewną autonomię i konstytucyę przez wprowadzenie Sejmu krajowego. — Kraj ten zwiedził w r. 1910 cesarz Franciszek Józef, witany wszędzie przez władze i ludność owacyjnie.

Również i w Niemczech stosunki wewnętrzne uległy pewnej zmianie. Odpadł reakcyjny i znienawidzony kanclerz Bülow, prawdziwa karykatura Bismarka, a jego miejsce zajął Bettman-Holweg, który tem się różni od poprzednika, że o ile Bülowowi zdawało się, że ma własne zdanie, to ten ostatni jawnie już okazuje, że jest ślepym wykonawcą cesarza.

To też nie ma on sympatyi ani w parlamencie niemieckim, ani w sejmie pruskim, a tem mniej w państwie, przedewszystkiem wskutek wniesienia do sejmu reakcyjnego projektu rządowego reformy wyborczej, który zresztą przez sejm obecny został odrzucony.

W tem też tkwi przyczyna, dla której rząd pruski objawił pewne wahanie się w kwestyi polskiej, spowodowane zapewne interwencyą Austryi.

Poza tem tak samo jak Austrya, zbroją się i Niemcy, zaopatrując się w najnowszego rodzaju broń, oraz budując nowe okręty wojenne.



Strejkujące dzieci w Ostrawie Polskiej.

Rosya po tylu klęskach otrzymanych na Wschodzie, zwróciła się na zachód i dalej prowadzi swą politykę zaborczą. Ale ponieważ nie ma odwagi rzucić się ani na Niemcy, ani na Austryę, przeto poprzestaje na zdobywaniu własnych krajów. Może wydawać się to śmieszne, a jednak jest prawdziwe i świadczy to tylko o braku zmysłu politycznego kierowników rządu rosyjskiego, którzy nie mogą

zdobyć się na prawdziwe reformy dla państwa pławiącego się w bezładzie, idącego z dołu i góry, bo i od proletaryatu i od rządu i jego urzędników. Kto wie, czy nie gorszy jest ten bezrząd uprawiany przez urzędników, czy to przez utrzymywanie całej zgrai agentów-prowokatorów, których zadaniem jest odkrywanie spisków antypaństwowych, a którzy właściwie sami planują spiski i zamachy, aby swe dochody powiększyć, czy też przez go ziemi Chełmskiej i przyłączenia jej do Rosyi, tak jakby ona należąc do Królestwa Polskiego, do Rosyi o połowę mniej trwale należała. Również przyłącza rząd rosyjski od stu lat do Rosyi należącą Finlandyę, która dotychczas miała jaki taki, już i tak przez carów mocno nadwerężony samorząd, dzięki któremu mogła się pomyślniej rozwinąć, a z chwilą dostania się pod rządy różnych gubernatorów i urzędników moskiewskich, którzy kraj bę-



Macierz szkolna na Śląsku Cieszyńskim.

niszczenie kraju, powodowane niezwykłemi i milionowemi malwersacyami urzędników, począwszy od najwyższych aż do najniższych, których zresztą nawet żadne rewizye senatorskie wykorzenić nie zdołają.

Zamiast więc leczyć zbutwiałego kolosa od wewnątrz, rosyjski rząd stara się go odnawiać od zewnątrz, będąc zapewne zdania, że spruchniały słup dobrze i pięknie pomalowany odda tę samą usługę, co i zdrowy.

W tym celu wzmacnia się państwo przez wyłączenie z Królestwa Polskiedą okradali i wyciskali zeń ostatnie soki, tak jak się to działo i dzieje na naszych ziemiach, zubożeje, jak i inne tego rodzaju „pobite prowincye“.

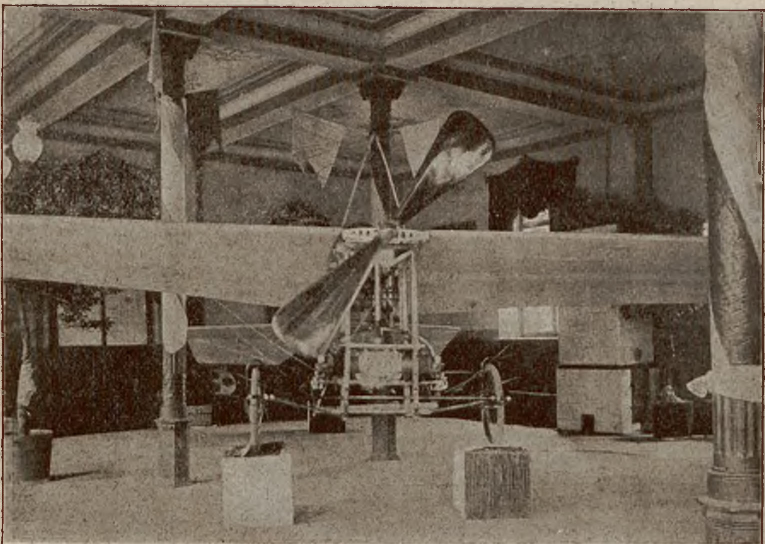
Ale choć nie przybędzie w zasadzie ani piędzi ziemi, ani jednego mieszkańca, to jednak zapiszą dzieje Rosyi pod rokiem ubiegłym rozszerzenie się państwa rosyjskiego przez przyłączenie Finlandyi, zamienionej na gubernię.

Oczywiście posłuszna Duma rosyjska wszystko na życzenie rządu uchwala, wobec tego, że składa się z samych żywiołów oddanych rządowi.

Przechodząc do innych państw, zatrzymać się musimy przy Anglii, w której wrzała cały rok prawie walka między lordami a Izbą posłów. Możnaby to porównać do naszej walki demokratów z konserwatystami. Walka zakończyła się wyborami, w których jednak liberali nie uzyskali należytej większości, w dodatku prawie nagle zachorował król Edward VII. i po krótkiej chorobie zmarł.

Na tron wstąpił nowy król Jerzy V., i pewne przeciwności wobec zmiany tronu na chwilę przycichły. Oczywiście, że śmierć króla Edwarda, który był bystrym politykiem i całe swe panowanie poświęcił usiłowaniom odosobnienia Niemiec, zmieniła położenie polityczne w Europie. Zachwiane i na poły rozbite trójprzymierze przez Edwarda, przy pomocy cara rosyjskiego, który w roku zeszłym urządził iście błyskawiczną podróż do Włoch, gdzie w miejscowości Raccogni spotkał się z Wiktorem Emanuelem II., ożyło obecnie na nowo, tem więcej, że młody król angielski Jerzy, zdaje się pragnie dobrze rozglądnąć się w sytuacyi, nim zacznie działać. To też na Anglię oczy wszystkich skierowane, w jakim kierunku potoczy się nowa jej polityka. To tylko pewne, że na korzyść Niemcom ona nigdy nie wyjdzie.

Zato w południowych państwach rok 1910 był rokiem zawieruch i burz. W Portugalii wybuchła walka między stronnictwem rządowem a republikanami, która przemieniła się w rewolucyę. Król Manuel uciekł do Anglii, a w kraju utworzył się rząd republikański.



Aeroplan.

W Hiszpanii stosunki układają się podobnie, a nawet o tyle gorzej, że obecnie rząd przez swe radykalne reformy względem majątków kościelnych zwrócił przeciw sobie też i katolików.

Natomiast wrzało jak w kotle cały rok na Bałkanie. Roznamiętnione i usposobione wojowniczo żywioły albańskie, spostrzegłszy, że nastaje spokój, nie mogąc wyrównać inaczej swych nadziei, porwały się na własną rękę na bój. Długi czas nie mógł stłumić rząd turecki powstania albańskiego, które utrudniało mu wszel-

ką akcyę na wewnątrz i zewnątrz kraju. A tymczasem z tych wewnętrznych wywrotów, jakie w ostatnich latach przechodziła Turcya, skorzystali sąsiedzi. Skorzystała Austrya przez ostateczne zajęcie Bośni, która zresztą od 30 lat do niej należała. Skorzystał lenny książę bułgarski Ferdynand, który ogłosił się udzielnym panującym i przybrał tytuł cara, odmawiając daniny Turcyi, — wreszcie do godności królewskiej podniósł swe państwo książę Mikołaj czarnogórski.

Nic na tem tylko nie skorzystała Serbia, jakby za karę za swe groźby wojenne względem Austryi, i na tem polega cała porażka Rosyi na Bałkanie. Ale spokój na Bałkanie nie został rozstrzygnięty, albowiem Turcya, uspokoiwszy powoli kraj i utrwaliwszy wewnątrz rządy, a zewnątrz pozawierawszy z sąsiadami umowy, zwróciła uwagę przeciw, zdaniem jej, największemu nieprzyjacielowi, Grecyi.

Oto bowiem podczas tych zamieszek w Turcyi, Kreta, będąca kością niezgody między oboma państwami, o którą już przed 10 laty przeszło toczono nieszczęśliwą wojnę — uchwaliła przyłączyć się do Grecyi. Rząd turecki nie chciał zgodzić się na postradanie tego pięknego kawałka ziemi i zagroził Grecyi wojną, o ile się Kreteńczyków nie wyrzeknie.

Grecya oczywiście — jakkolwiek biernie się zachowywała — o żadnych zobowiązaniach słyszeć nie chciała. Wtedy wybuchł bojkot towarów greckich w Turcyi, który sprawił nieobliczalne straty Grecyi. Jednak państwo to niestety swym braciom, którzy od stu lat walczą o połączenie się ze swą ojczyzną, pomódz nic nie może, gdyż samo znajduje się w rozkładzie. Krajem rządziła liga wojskowa, złożona z oficerów armii, narzucając parlamentowi swą wolę.

Wreszcie, gdy zdawało się, że wszystko skończy się rewolucyą, król za zgodą parlamentu, podpisał dekret zwołujący zgromadzenie narodowe, celem naradzenia się nad środkami zaradczymi dla naprawy państwa.

Kreteńczycy usiłowali obesłać swymi przedstawicielami to zgromadzenie greckie, ale rząd turecki na to nie zezwolił. Jedynie naczelnik rządu kreteńskiego Venizelos, wejdzie w skład zgromadzenia jako poddany grecki.

Sprawa bałkańska nie przycichła wcale. Państwa wszystkie widząc osłabienie Grecyi, i obawiając się by bądź co bądź potężniejsza Turcya jej nie zajęła, ciągle godzą obie strony, trzymając na wodzy Turcyę, która wielką miałaby ochotę na Grecyę.

Poza Europą nie zaszły żadne donioślejsze wypadki, któreby odbiły się żywszem echem u nas. To, że w Ameryce poważniły się ze sobą dwie drobne republiki, lub że w innej wybuchła rewolucya, która zakończyła się obaleniem jednego prezydenta, a wybraniem drugiego, — są rzeczy za drobne, by europejskiemu pokojowi zagrażały.

Poważniejszym wypadkiem było zagarnięcie Korei przez Japończyków. Ale cała Europa niema ochoty w obronie państwa, — które choć piękną i starą ma przeszłość, lecz rządzić się nie umie, — narażać się na niebezpieczeństwo wojny, tem bardziej, że ostatnia wojna z Rosyą, okazała w całej pełni siłę Japonii. Nic więc nie pomogły wszelkie starania o pomoc i osłonę posłów koreańskich po dworach europejskich, nic nie pomogły przedstawienia ich delegatów na kongresie pokojowym.

Ten świeży los Korei jest tylko żywym obrazem naszych dziejów i naszej niedoli, i tylko nowem przypomnieniem i nauką, że tylko własną pracą i własną siłą ostać się i bronić się musimy, — i to są jedyni i najlepsi nasi sprzymierzeńcy. Pomnąc więc na los Korei, łączmy swe siły do wspólnej i wielkiej pracy odrodzenia narodowego.

Najważniejsze wskazówki dla wychodźców.

Rady dla wychodźców sezonowych.

Każdego roku opuszczają kraj nasz dziesiątki tysięcy ludzi, by na obczyźnie szukać zarobków i poprawy bytu. Jedni z nich — przeważnie robotnicy rolni — udają się do rozmaitych krajów europejskich i przeważnie na sezon, inni znów wyruszają za Ocean, do Ameryki. Pierwszych nazywamy wychodźcami kontynentalnymi, drugich – wychodźcami zamorskimi. I ci i tamci bądz przez nieświadomość, bądź przez lekkomyślność popełniają nieraz rozmaite błędy, które następnie srodze mszczą się na nich, pociągając za sobą fatalne skutki, powinni więc zastosować się do następujących rad:

1) Namyśl się, czy koniecznie kraj musisz opuszczać i czy nie znajdziesz korzystnych zarobków w innych powiatach galicyjskich, jeśli zarobków tych brak w twoim powiecie lub parafii.

2) Skoro postanowiłeś już wyruszyć za granicę, nie czyń tego na oślep i nie kwap się już w lutym wyruszać do Prus, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa spotka się tam zawód, roboty lepiej płatnej nie znajdziesz i zmizerowany powrócisz niebawem do domu z niczem.

3) Wioski swej nieopuszczaj bez kontraktu lub zupełnej pewności, jakie warunki zawiera kontrakt robotniczy, który masz zawrzeć z przyszłym swym zagranicznym pracodawcą.

4) Unikaj wszelkich podejrzanych agentów; po kontrakty zwracaj się najlepiej listownie do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie lub do najbliższego Urzędu powiatowego pośrednictwa pracy. Pisząc, podaj dokładnie swój wiek oraz wiek i płeć osób, które z tobą jadą, i wymień kraj, do którego pragnąłbyś się udać. Od zagranicznych pośredników kontraktów nie przyjmuj, bo tych nie można pociągnąć do odpowiedzialności za nadużycia.

5) Swej książki robotniczej nie dawaj nikomu obcemu, przedkładać ją należy tylko osobiście w tem biurze, za pośrednictwem którego wyjedziesz na roboty.

6) Przed wyjazdem za granicę proś w biurze pośrednictwa pracy o adres przyszłego pracodawcy i adres ten, dokładnie wypisany, poślij swej żonie, rodzicom, krewnym lub wogóle osobom, z któremi masz pozostawać w korespondencyi.

7) Podczas podróży bądź ostrożny, aby nie ukradziono ci rzeczy lub pieniędzy. Większe kwoty pieniężne trzymaj w woreczku na ciele pod koszulą. Pieniędzy tych nie pokazuj nikomu. Zarobki zagraniczne lepiej odrazu przekazem pocztowym przesyłać do kraju.

8) W razie sporu z pracodawcą nie opuszczaj lekkomyślnie służby, lecz przedewszystkiem pisz o pomoc i radę do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie lub do tego powiatowego Urzędu pośrednictwa pracy, przez który kontrakt otrzymałeś.

Rady dla tych, którzy udają się za morze.

1) Jechać za morze nie powinien nikt z tych, którzy posiadają w kraju dostateczny kawał gruntu lub inny jaki własny warsztat pracy. Nie powinien też wybierać się w podróż zamorską, kto obawia się ciężkich trudów i chciałby mieć lekki kawałek chleba. Za morzem bowiem dojść można do czegoś tylko przy nadzwyczaj ciężkiej pracy fizycznej.

2) Nie ufaj żadnym namowom pokątnych agentów i ich opowiadaniom o stosunkach zamorskich. Stosunki te zależne są od kraju i okolicy i częstym podlegają zmianom. O poradę w tym względzie możesz zwracać się do zaufanych osób światłych lub do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie.

3) Przepisy dla emigrantów w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wymagają w chwili, gdy to piszemy, by każdy wychodźca wolny był od chorób (zwłaszcza egipskiego zapalenia oczów), był zdolnym do robót fizycznych, posiadał adres kogo ze znajomych lub krewnych w Ameryce, miał przy sobie oprócz zapłaconego biletu kolejowego do miejscowości, do której jedzie, przynajmniej 125 koron (25 dolarów) w gotówce i t. d.

4) Karty okrętowej nie sprowadzaj od agentów zagranicznych ani też nie nabywaj jej za pośrednictwem pokątnych pośredników. Po kartę okrętową zwróć się najlepiej do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie.

5) Bez posiadania karty okrętowej nie wyjeżdżaj za granicę, bo będziesz miał trudności na granicy pruskiej w Mysłowicach.

6) Pieniędzy nie zmieniaj u osób prywatnych lub w małych banczkach, bo możesz paść ofiarą oszustwa.

7) Pieniędzy podczas podróży koleją nikomu nie pokazuj, lecz trzymaj je dobrze schowane. Rzeczy swych pilnuj.

8) Wobec komisyi imigracyjnej w porcie amerykańskim mów prawdę i odpowiadaj śmiało na wszystkie pytania. Wszelkie krętactwo prawie zawsze się wyda.

9) Po wylądowaniu w Ameryce unikaj i tam wszelkich podejrzanych agentów, wekslarzy, pośredników etc. Nie zawieraj nigdy żadnego kontraktu, którego treści ktoś zupełnie zaufany nie przetłómaczyłby ci poprzednio na język polski.

10) Zapisz się do polskich towarzystw, abyś miał w razie potrzeby pomoc rodaków. Dzieci posyłaj do szkół polskich. A wszędzie, gdzieby cię los zapędził, pamiętaj zawsze o obowiązkach swych wobec ojczyzny swej, Polski!

NADESŁANE.

OPINIA LUDU
O WYROBACH KRAJOWYCH.

Jak lud nasz uczuciowo, jak zacnie i roztropnie pojmuje to, w czem właśnie tkwi siła wyjarzmienia się narodu z pod obcej przemocy przemysłowej — niechaj posłużą jako dowód dwa poniżej przytoczone listy, jakie otrzymała Fabryka bibułek i tutek cygaretowych p. Mra W. Bełdowskiego w Krakowie. Listów takich, jak poniżej przytoczone, otrzymuje wspomniana fabryka ciągle ze wszystkich stron kraju, Śląska, Saksów i Brazylii, co świadczy niezbicie, iż rozwój przemysłu rodzimego, dzięki głębokiemu poczuciu ludu naszego i miłości jego ku swojszczyźnie, jest w kraju zapewniony i że temu patryotyzmowi ekonomicznemu, jaki przenika serce ludu naszego, zawdzięczać będzie kiedyś Galicya to, iż stanie się z kraju ubogiego krajem bogatym.

Oto treść wspomnianych listów:

Łopoń, dnia 1-go XI. 1910.

Szanowny Panie!

Z wielką przykrością patrzę na swoich współzawodników, którzy palą bibułki francuskie „le Griffon“ i mówią, że to są krajowe, gdyż nie wiedzą co dobre i co krajowe. Szanowny Panie, takich co palimy tutki „Pobudka“ jest nas bardzo mało w naszej wiosce, bo zaledwie kilku, których zdołałem nakłonić do palenia bibułek „Pobudka“ i przekonali się, że są dobre. W drugiej wsi „Sufczyn“, gdzie Szanowny Pan przysłał próbki, gdzie ujrzy kogo z papierosem, to mówi, że już nie używa „le Griffon“ lecz „Pobudkę“. Aż się serce raduje z takiego nawrócenia biednych rolników! Pragnąłbym, żebym i ja nawrócił naszą caluteńką wieś i żeby ten mój uczynek był zapisany w kartach przemysłu krajowego, żeby go poparło chłopstwo całemi siłami i żeby już raz wyrugowały z kraju te obce wyroby. Przeto proszę o przysłanie próbek bibułek „Pobudka“. Rezultat jaki będzie po rozdaniu tychże, zaraz Wielmożn. Panu napiszę.

Z najgłębszym szacunkiem

Franciszek Król.

Tyczyn dn. 30 października 1910.

Wielmożny Panie!

Niniejszem oświadczam się wdzięcznym za pański wyrób bibułek cygaretowych „Pobudka“, których używam już od kilku miesięcy i uznałem za bardzo zdrowe. Bo, mówię sumienną prawdę, że przedtem używając bibułek pod nazwą „Club“ sprawiało mi po paru wypalonych papierosach po części ból głowy i jakiś niesmak, a co najgłówniejsze, sprawiało mi silne palenie w piersiach. Zaś odkąd używam pańskich bibułek „Pobudka“, jeszcze nigdy nie doświadczyłem tego na sobie, za co składam serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu.

Piotr Borowiec
introligator.

A i to jeszcze:

Trafikanci u nas niekoniecznie dają tych bibułek lub zachęcają do ich użycia i w mniejszych trafikach jeszcze ich nie ma. Za to gdy który z moich ludzi poszli po tytoń, a tych bibułek „Pobudka“ nie dostali, to i tytoniu nie brał, tylko tam gdzie tę „Pobudkę“ dostał. W kilku tygodniach potrafiłem zachęcić tak szeroko w koło siebie do użycia „Pobudki“, iż zawdzięczają mi, żem im prawdę mówił. Czytałem w „Przyjacielu“ i w „Przewodniku Kółek roln.“, że Wielmożny Pan przygotował kalendarz na rok 1911, to proszę o niego, dla mnie i dla spisanych tu moich przyjaciół i proszę o wysyłkę bibułek Pańskich za 2 lub 3 korony.

NADESŁANE.

(Za dział ogłoszeń Redakcya Kalendarza nie odpowiada).

Dobra przymieszka do kawy — dobry odwar. Gdy nam poranna kawa nie smakuje, to posądzamy dostawców, że oni dostarczyli nam złej kawy ziarnistej. To zdarza się bardzo rzadko, częściej zaś winna jest temu zła przymieszka do kawy i dlatego powinno się kłaść wielką wagę na dobór tejże przymieszki.

Właśnie najlepsze jest wystarczające dla naszego żołądka, jak też i dla żołądka naszych krewnych.

Pomiędzy przymieszkami do kawy zasługuje na gorące polecenie i poparcie **prawdziwa Francka przymieszka do kawy** z „MŁYNKIEM DO KAWY“, jako marki fabryki.

Znakomity profesor kliniki stwierdził, że środki prędko rozwalniające osłabiają żołądek, podczas gdy **„Sagrada Barber“** nie drażni żołądka. przeciwnie wzmacnia i po pewnym czasie reguluje.

„Sagrada Barber“ jest do nabycia we wszystkich aptekach. Główne miejsce wysyłki w aptece „Zum heiligen Geist“ Wien I. Operngasse 16. — Tylko prawdziwa z napisem „Barber“.

Gospodyniom, hotelom i pensyonatom poleca się z najlepszej strony firmę Max Berger w Deschenitz 243. Böhmerwald. — Firma jest w możności przez większe zakupna wprost za niską cenę dać najlepsze towary.

Pewną w skutku a przytem przyjemną w użyciu jest Germana essencya żołądkowa, nie robi wrażenia lekarstwa a działa skutecznie we wszystkich zaburzeniach żołądka.

Prawdziwa tylko z marką **„Lebensessenz“.** 2 flaszki z portem K. 3.20 u wytwórcy: K. German aptekarz. Belovar Nr. 136, Kroacya.

Prześliczny wąs uzyskuje się, używając nawet bardzo krótki czas „Harasin“. „Harasin“ jest jedynym i najlepszym środkiem na porost włosów. Tysiące podziękowań stwierdza zdumiewający skutek. „Harasin“ jest zupełnie nieszkodliwym środkiem wielokrotnie nagrodzonym. Siła stopnia I. K. 2.50, II. K. 4, III. K. 5. Należy zamówienia adresować: Ferdynand Kögler, Wiedeń VI. Laimgrubengasse 17.

Kto potrzebuje dobre cytry, skrzypce, gitary lub inny instrument muzyczny, niech zwróci się z całem zaufaniem do firmy Wolf i Ska, Klingenthal 258, gdyż fabryka ta ma najlepsze wyroby stwierdzone tysiącem uznań i podziękowań. — Wspaniały katalog 300 rozmaitych harmonij i innych intrumentów wysyła darmo.

Dobroczyńcą ludzkości jest aptekarz A. Thierry, wytwórca balsamu i maści centyfoliowej. Liczne podziękowania i uznania z całego świata. — Znane te środki lecznicze w całym świecie powinny się w każdym domu znajdować, a wszelkie inne naśladownictwa są bezużyteczne i szkodliwe.

Thierry'ego balsam 12 małych lub 6 podwójnych flaszek kosztuje 5 kor., a maści centyfoliowej 2 słoiki kor. 3·60. Prawdziwe tylko w aptece pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch.

Gdzie można kupić dobry zegarek? Polecam Szanownym Czytelnikom firmę światową Max Böhnel Wiedeń IV. Margarethenstrasse 27/58 K. Proszę żądać gratis i franko bogaty cennik. Każdy odbiorca dobrze i rzetelnie będzie obsłużony.

Dobrym doradcą dla wszystkich rodziców, którzy dla swoich dzieci szukają pouczającej i zajmującej zabawki, jest ilustrowana książeczka o kotwicznych skrzynkach budowlanych i t. d., którą firma F. Ad. Richter & Cie., król. nadworni i szambelańscy dostawcy w Wiedniu I., Operngasse 16, na żądanie franko przesyła, gdyż zawiera oprócz szczegółowego opisu rozmaitych kotwicznych skrzynek budowlanych i ich dopełnień także dużo pięknych wzorków budowlanych i dużo ciekawych opinii. Te opinie zgadzają się jednomyślnie w tem, że dla dzieci każdego wieku niema lepszej zabawki i lepszego środka zajęcia, jak Richtera kotwiczne skrzynki budowlane. Radzimy przeto szczerze wszystkim rodzicom, aby przed kupnem podarku gwiazdkowego przeczytali zajmującą książeczkę Richtera, w niej podane są także bliższe szczegóły o dobrych instrumentach muzycznych i aparatach mówiących.

Dobry środek domowy. Pośród środków domowych, które jako bóle uśmierzające odciągające nacieranie przy **zaziębieniach** i t. d. zwykle używane bywają, zajmuje przyrządzane w laboratorjum apteki Dra Richtera w Pradze Linimentum Capsici comp. z „Kotwicą“ (zastąpienie „Kotwicznego Pain-Expelleru“) pierwsze miejsce. Cena jest niską: 80 hal., K 1·40 i 2·— za butelkę; każda butelka mieści się w pięknem pudełku, które rozpoznać można po znanej czerwonej **„Kotwicy“.**

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenia istniejącej od lat firmy Juliusz Fekete. Żądajcie katalogów darmo i opłatnie.

Poradnik praktyczny.

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Styczeń. Młócić zboże dla otrzymania słomy na paszę i podściółkę. Przy silnych mrozach młócić koniczynę i łubin. Łubin cienko na spichrzu rozścielać, aby się nie zagrzał. Robić powrósła, a dla otrzymania prostej słomy omłócić część zboża cepami. Ścinać drzewo na budowle, na narzędzia rolnicze i zwozić przy dobrej drodze. Lodownię nabić lodem. Stajnie, obory, chlewy, owczarnie opatrzyć od mrozów. Nie żałować podściółki dla cielnych krów, prośnych macior i kotnych owiec. Zakładać inspekta.

Luty. Kończyć młockę. Przysposabiać powrósła i maty słomiane. Ścinać budulec i przysposabiać sążnie opałowe; jeżeli dobra sanna, zwozić drzewo z lasu, jeżeli odwilż, przepuszczać wody z pól, wywozić gnoje, narzędzia rolnicze sporządzać, jeżeli puści, bronować podorywki jesienne i na piaskach, orać pod owies i jarkę. Oczyszczać drzewa w ogrodach.

Marzec. Drób dobrze utrzymany niesie i wysiaduje jaja, Wieprze dokarmiać i zabijać na szynki i słoninę, przysposobić wędliny na całe lato. Sadzić drzewka i oczyszczać ogrody. Siew owsa, grochu, jarki i części mieszanek; bronować, oczyszczać i nawodniać łąki, spuszczać wodę z pól. Zrewidować kopce z okopowemi i przebrać psujące się. Rąbanie drzewa w lesie kończyć do połowy miesiąca. Wierzby obcinać i zamoczyć lub zaraz wysadzić. Sosninę i brzezinę wysiewać. Cegielnie, wapielnie i torfiarnie przygotować.

Kwiecień. Obsiewać ogrody. Sadzić i szczepić drzewka. Pielęgnować młody drób. Kończyć siew owsa, grochu, jarki. Siać wykę, len, koniczynę w oziminach i na jęczmieniu. Zasiać rozsadę kapusty i brukwi, jeżeli można rozpocząć siew buraków, marchwi pastewnej, kukurudzy (koński ząb) i ziemniaków. Obkopywać rzepak zimowy w rzędy uprawiany. Koniczynę zbronować, mianowicie silnie zdrapać żelaznemi bronami lucernę. Pszenicę włóczyć, skoro rola obeschnie.

Maj. Kończyć siewy jare, jęczmień, proso i tatarkę. Wykę na niesienie siać. Mieszanki późniejsze siać. Drugi siew lnu. Sadzenie ziemniaków, dokończenie siewu buraków, marchwi pastewnej i kukurudzy. Sadzić rozsadę kapusty i brukwi. Robić zapas masła i serów. Siew rzepaków letnich i lnianki. Pielenie pszenicy, wczesnych buraków i okopywanie wysadków nasiennych. Gipsować koniczynę i rośliny groszkowe. Wywozić gnój i przyorywać pod rzepak zimowy. Wystawić pszczoły do pasieki. Przygotować do mycia i strzyży owce.

Czerwiec. Konfitury z agrestu, porzeczek, poziomek i truskawek, sok malinowy przysposabiać. Zbierać rośliny gorzkie lekarskie i kwiat lipowy. Podorywać ugory i pilnować z bronowaniem, aby rola nie zasklepiła się i nie stwardniała, o czem łatwo zapomnieć można przy sianokosach, a jeszcze bardziej przy żniwach. Okopywać ziemniaki, skoro zaczynają wyrastać z ziemi. Opleć i przerywać buraki.

Lipiec. Przygotować wozy, drabiny, grabie, widły, rańtuchy. Stodoły oczyścić. Młócarnie wyreperować. Klepiska wyrównać. Ostatnia orka pod rzepak i raps. Podorywka koniczysk i pastwisk. Zbiór owsa, rychliku, jęczmienia i mieszanki sianej na nawozach. Szczególną dawać baczność na obchodzenie się z ogniem na wsi i w lasach.

Sierpień. Jak w lipcu, tak i w tym miesiącu gospodynie smarzą i marynują owoce oraz zakwaszają ogórki. Zbiór i zwózka żyta, pszenicy, grochu, owsa, wyki, prosa, hreczki, lnu, rzepaków letnich spóźnionych. Młócić pszenicę i żyto do siewu. Wykończyć orki pod oziminę i siew na lżejszych gruntach. Zbiór jabłek i gruszek do zachowania. Zbierać nasienie brzeziny. Przypomina się, aby w czasie żniw nie omieszkać bronować roli we właściwej porze.

Wrzesień. Zbiór jabłek, gruszek, śliwek oraz jarzyn ogrodowych. Kopanie ziemniaków. Zbieranie żołędzi i buczyny. Siew żyta i pszenicy dobry rolnik kończy w tym miesiącu. Rżyska należy natychmiast podory-

wać po uprzątnięciu zboża. Rzepak zimowy w rzędowej uprawie obredlić. Kosić i suszyć potrawy. Rozpoczynać kopanie buraków. Wybrać miód. Zarybić stawy jałowe. Zbierać nasiona klonu i jodły.

Październik. Resztę warzyw wykopać i zakopcować. Buraki kopać i do fabryki odstawiać, lub dla inwentarzy w kopce składać. Szparagi gnojem i ziemią nakryć. Sadzić drzewka owocowe i leśne. Świnie wypchane zielskiem zacząć lepiej karmić dla utuczenia. Podorywać pod jarzyny, a głęboko odwrócić pod buraki. Inwentarz żywy powoli przyzwyczajać do suchej paszy. Zasiewać sośninę z brzeziną i wysadzać młode sosenki. Również pora siać żołędź, buczynę, kasztany dzikie, grab, klon i t. p.

Listopad. Zbierać jagody jałowcowe na lekarstwo dla owiec i bydła. Zaasekurować zbiory z uwzględnieniem omłotu i wysprzedaży zboża. Kończyć podorywki jesienne, a gdy nastaną silniejsze przymrozki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie gniły. Gnoje wywieść i przyorać. Sadzić drzewka w lasach. Zbierać nasiona jesionu, grabu, olszyny. W tym miesiącu rozpoczynają się cięcia w lesie. Młócić zboża. Pospuszczać wody z pól ozimowych, koniczyn i podorań.

Grudzień. Maciory prośne dobrze karmić. Wieprze dotuczać zbożem. Drzewka w ogrodzie zabezpieczyć od mrozów i zajęcy obwiązaniem słomą. Zwozić materyał budowlany i sążni z lasu. Wogóle z ustaniem robót w polu, inwentarza żywego używać do wywózki szlamu, marglu, kompostu i innych nawozów, które w porządnem gospodarstwie zawsze powinny być w zapasie.

Tabelka rozpłodowa.

Rodzaj zwierząt	Popęd płciowy			Zwykły czas ciężarności	Ilość samic na jednego samca	Wiek użycia do rozpłodu	Do ilu lat służą do rozpłodu		Czas ssania młodych
	trwa	Powraca w razie niezapłod.	Pojawia się po porodzie				Samce	Samice	
Konie	5-8 dni	3-4 tyg.	5-9 dni	336 dni	50—80	3-4 lat	12—18	12—15	12-20 t.
Bydło	1-2 „	3-4 „	6-12 tyg.	280 „	60—80	$1^1/_2$-2 „	4—6	12	4-8 „
Owce	2-3 „	3-4 „	6-28 „	150 „	30—40	$1^1/_2$-$2^1/_2$	6—8	6—8	10-16 „
Świnie	2-4 „	9-18 dni	4-8 „	115 „	30—40	$^3/_4$-1 „	4—5	5—6	6-8 „

Przyśpiesza i pobudza popęd płciowy: silne żywienie (polecają dla bydła i koni 2 fl. siemienia konopnego), w zimie ciepłe budynki, umieszczanie obok siebie zwierząt obojga płci, pojenie krów mlekiem od latujących się krów.

Powstrzymuje i osłabia popęd płciowy: zatycie, skąpe żywienie, środki przeczyszczające, zimne budynki lub wygnanie w zimie na dwór, w lecie oblewanie wodą ze studni.

Kalendarzyk brzemienności zwierząt domowych.

Czas brzemienności trwa średnio:

u klaczy $48^1/_2$ tygodnią czyli 340 dni (zdarza się od 330 do 419 dni);
u krów $40^1/_2$ tygodnia czyli 285 dni (zdarza się od 240 do 321 dni);
u świń 17 tygodni czyli 120 dni (zdarza się od 109 do 133 dni);
u owiec i kóz prawie 22 tygodnie czyli 154 dni (zdarza się od 146 do 158 dni);
u królików 30 dni;
kury siedzą na jajach 19 do 24, zwykle 21 dni; indyczki 26 do 29 dni; gęsi 28 do 33 dni; kaczki 28 do 32 dni; gołębie 17 do 19 dni.

Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	przy siewie rzutem		Przy siewie rzędowym				Głębokość przykrycia nasienia w cm.
		garncy	kilogr.	garncy	kilogr.	Odległość rzędów w centymetrach	Odległość roślin w rzędach w cm.	
Pszenica ozima . . .	294—350	24—36	72—108	18—28	54—84	12—25	—	2—5
„ jara . . .	126—140	30—36	86—112	25—32	72—100	10—15	—	2—5
Żyto ozime	280—315	28—36	75—100	28—40	60—85	10—25	—	2½—6
„ jare	112—140	35—45	90—135	25—35	70—100	10—15	—	2½—6
Jęczmień ozimy . .	280—322	32—40	78—100	25—30	60—80	15—25	—	3—7
„ jary . . .	70—126	32—40	78—100	28—32	70—80	10—15	—	2½—7
Owies	112—154	45—60	80—120	30—45	60—100	10—20	—	2½—7
Proso	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13	15—25	—	1—2½
Kukurudza na ziarno .	140—182	nie sieje się		8—16	28—45	40—60	20—30	3—8
„ pastew. drob.	98—126	20—28	60—80	10—20	25—50	30 40	—	2⅓—6
„ koński ząb .	98—126	—	—	—	40—50	30—50	—	3—8
Hreczka	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45	20—3		2½—5
Sorgo cukrowe . . .	—	12—16	35—50	8—12	25—35	25—35	—	2—3
Groch	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95	30—40	—	3—8
Bobik	154—196	40—50	110—155	30—38	90—125	20—45	—	4—8
Wyka na ziarno . .	130—150	24—32	70—105	18—24	52—78	25—30	—	3—6
„ „ paszę . . .	—	27—38	80—120	—	—	—	—	3—6
Łubin niebieski i żółty	112—168	25—40	75—125	20—26	60—80	30	—	3—6
„ na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130	20—30	—	3—6
Soczewica	98—154	14—28	46—92	10—20	35—70	25—30	—	2—5
Fasola	112—140	nie sieje się			70—100	30—60	15—30	4—8
Rzepak ozimy . . .	322—350	3—4½	12—18	2—3	4·5—7·5	40—60	—	1—3
Len na ziarno . . .	98—126	28—36	70—90	24—36	58—80	10—12	—	2—4
„ „ włókno . . .	84—105	48—64	120—160	—	—	—	—	2—4
Konopie na ziarno .	112—140	28—32	55—65	25—30	45—60	40—50	—	2·5—5
„ „ włókno .	—	48—60	80—120	45—50	70—100	30—40	—	2·5—5
Mak	112—126	1—1½	3—5	¾—1	⅖—3	40—50	—	0·5—2
Rośliny okopowe.		korcy		korcy				
Ziemniaki średnie . .	112—182	—	—	8—12	800—1200	60	30—45	3—6
Bulwa	168—196	—	—	9—11	900—1100	60	20	2·5—5
		garncy		garncy				
Buraki pastew. ręcznie	182—210	—	—	2—3	6—9	50	25—40	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	5—6	12—18	—	—	—
„ cukrowe ręcznie	182—210	—	—	3½ 5	10—16	40	15—20	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	7—8	15—22	—	—	—
Marchew pastewna .	182—196	—	—	—	7—8	40	20	0·5—1·5
Rzepa ścierniskowa .	70—84	—	1·5—2·5	—	1—2	30—45	20—30	1—3
Kapusta głowiasta . .	na rozsadę		0·3—0·6	—	—	60	40	½—1
Cykorya	112—140	—	—	—	5—7	40	20	0·5—2
Słonecznik	140—196	—	—	3½	6—8	80	60	2·5—5
Lucerna francuska .	—	—	20—24	—	15—18	10—15	—	0·5—2
„ chmielowa .	—	—	15—20	—	—	—	—	0·5—2
Koniczyna czerwona .	—	—	12—15	—	—	—	—	0·5—2
„ biała . .	—	—	6—9	—	—	—	—	0·5—2
„ szwedzka .	—	—	7—10	—	—	—	—	0·5—2
„ inkarnatka	—	—	8—18	—	—	—	—	0·5—3
Esparceta nieobłusk. .	—	—	100—125	—	—	—	—	1·5—3
Seradela	—	—	20—30	—	—	—	—	1·5—3
Przelot obłuskany . .	—	—	9—15	—	—	—	—	1—3
Sporek	—	—	12—18	—	—	—	—	1
Gorczyca na paszę .	—	—	9—15	—	—	—	—	2—4

Tabelka wysiewu warzyw.

Nazwa gatunku	Ilość ziarn w 1 gramie	Średni % kiełkowania	Siła kiełkowania trwa lat	Wschodzi w dniach	Odległości rzędów cm.	Odległości w rzędach cm.	Czas wysiewu
Kapusta	280	70	4—5	4—6	45—60	40—60	koniec marca kwiecień
Fasola	2	90	3—4	4—6	30—40	40	maj
Groch	4—5	90	4—5	5—6	30—40	15—20	od marca
Cebula	240	70	2—3	10—12	15—20	10—15	marzec
Marchew tarta . . .	1000	60—70	3—4	10—12	30	10—20	„
„ nietarta . .	370	60—70	3—4	10—12	30	10—20	„
Pietruszka	640	60	3	12 14	20	8—10	„
Ogórki	40	70	6—8	13—15	100	20	maj
Kalarepa	250	70	4—5	4—6	25—30	20—40	od marca
Karpiele	250	70	4—5	4—6	40	30—40	kwiecień
Dynie	10—20	70	5—6	5—6	200	200	maj
Buraki ćwikłowe . . .	—	180—200	5—6	8—10	30—40	30—40	„
Pomidory	290	60	6—8	6—8	60	60—80	marzec w insp.

Melioracye czyli ulepszenia rolne.

Począwszy od r. 1896 udziela Wydział krajowy, w miarę przyzwolonych przez Sejm funduszów zgłaszającym się właścicielom gruntów **bezpłatnej** pomocy krajowego Biura molioracyjnego do projektowania i wykonania melioracyi, czyli ulepszeń rolnych pod tym jednak warunkiem, że projektowane roboty faktycznie zostaną wykonane.

Właściciele gruntów, chcący uzyskać tę bezpłatną pomoc, powinni wnieść **najpóźniej do końca lutego** każdego roku do Wydziału krajowego ostemplowane podanie, które ma zawierać następujące daty*):

1. Obszar gruntu meliorować się mającego (w hektarach lub morgach).
2. Rodzaj melioracyi zamierzonej (osuszenie rowami otwartymi lub drenami, nawodnienie łąk, kultura torfowa, gospodarstwo stawowe).
3. Najodpowiedniejszą, ze względu na zagospodarowanie porę roku, w której pomiary potrzebne do opracowania projektu mogą być wykonane.
4. Deklaracyę, mocą której właściciel gruntu zobowiązuje się na wypadek, gdyby do trzech lat, licząc od dnia otrzymania planów, nie przystąpił do

---

*) Wzór podania jest następujący:

Stempel za 1 K.

Do Wysokiego Wydziału krajowego

we Lwowie.

„Podpisani właściciele gruntów w gminie. . . . . powiatu . . . . . . zamierzają przystąpić do osuszenia drenami . . . . . . morgów ról, bezpośrednio do siebie przylegających (lub położonych w . . . . kawałkach), upraszają więc Wysoki Wydział krajowy o zarządzenie zdjęć i opracowanie projektu na koszt funduszu krajowego.

Porą odpowiednią do zdjęć ze względu na zagospodarowanie gruntów jest miesiąc . . . .

Po otrzymaniu projektu technicznego wniosą podpisani prośbę o udzielenie zasiłków ze skarbu krajowego i rządowego.

Zarazem zobowiązują się podpisani dostarczyć delegowanemu inżynierowi podwód, figurantów, palików i map katastralnych, potrzebnych do pomiarów w myśl § 10 instrukcyi z dnia 9. maja 1893 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 67., oraz zwrócić funduszowi krajowemu koszta zdjęć i taksę za projekt, oznaczoną w § 11. wymienionej instrukcyi, gdyby w przeciągu lat trzech po otrzymaniu projektu nie przystąpili do wykonania projektowanych robót".

Pod tem zamieszcza się miejscowość, datę i podpisy interesowanych, poświadczone przez wójta.

wykonania zaprojektowanych robót, zwrócić funduszowi krajowemu koszta opracowania planów t. j. koszta komisyjne delegowanego do tej czynności urzędnika technicznego, oraz taksę za opracowanie projektu, obliczoną stosownie do obszaru, na którym melioracya zaprojektowaną została.

Na skutek takiego podania Wydział krajowy deleguje na koszt funduszu krajowego jednego z urzędników technicznych krajowego biura melioracyjnego, który w ciągu pory letniej wykonywa pomiary, na podstawie których w ciągu zimy opracowuje plan i kosztorys.

Natomiast interesowany właściciel gruntu obowiązany jest dostarczyć delegowanemu inżynierowi potrzebnych do wykonania pomiarów palików, figurantów, podwód, oraz map katastralnych.

Podobnie udziela Wydział krajowy bezpłatnej technicznej pomocy kraj. biura melioracyjnego do wytyczenia i kontroli zaprojektowanych robót, do wykonania których zostaje przydzielony jeden z krajowych dozorców drenarskich.

Pobory jednak służbowe takiego dozorcy przez czas zajęcia u siebie, zarówno jak i jego koszta podróży pokrywa interesowany właściciel. Pobory te wynoszą stosownie do rangi dozorcy, tytułem płacy od 2·0 do 3·34 koron dziennie, tytułem zaś dyet od 1·0 do 2·50 koron dziennie, nie wyłączając niedziel, dni świątecznych i słotnych.

Na częściowe pokrycie kosztów robót udziela Wydział krajowy spółkom wodnym, przez władze uznanym, gminom lub większej liczbie włościan, których grunta bezpośrednio do siebie przylegające tworzą obszar kilkudziesięciu morgów w jednej całości, 25% zasiłku na drenowanie, a 33⅓% zasiłku na osuszenie rowami otwartymi z funduszu na ten cel przez Sejm krajowy uchwalonego; na wniosek zaś Wydziału krajowego przyznaje c. k. Ministerstwo rolnictwa z państwowych funduszów na drobne melioracye subwencyę w tej samej wysokości, tak, że właściciele gruntów pokrywają z własnych funduszów tylko 50% względnie 33⅓% kosztów robót.

W celu ułatwienia interesowanym spłaty przypadającego na nich 50% względnie 33⅓% datku konkurencyjnego, ustanowiony został przez Sejm krajowy fundusz pożyczkowy dla spółek wodnych, powiatów i gmin, z którego udziela Wydział krajowy 3% pożyczek, zwrotnych do 30 lat.

Obok tego udziela Wydział krajowy na osuszanie i drenowanie gruntów spółkom wodnym, gminom i poszczególnym właścicielom ziemi bezprocentowej pożyczki zwrotnej w 10 latach w wysokości całych kosztów robót pod warunkiem, jeżeli ta pożyczka znajdzie pokrycie hipoteczne w ⅔ częściach wartości oszacowanej realności.

Z korzystania jednak z tej pożyczki wyłączone są te spółki wodne, gminy i ci właściciele, którzy uzyskali zasiłki z funduszu krajowego i państwowego na wykonanie robót.

O pouczenia wszelkie w sprawie melioracyi zwracać się należy pod następującym adresem: Krajowe Biuro melioracyjne Wydziału krajowego we Lwowie.

Zcalanie gruntów czyli komasacya.

Zcalanie gruntów czyli komasacya jest n nas bardzo ułatwiona, ponieważ istnieje ustawa komasacyjna, zapewniająca wielką pomoc w tej sprawie ze strony Komisyi rolniczej we Lwowie. Niestety, z ułatwień tych nie starali się dotychczas korzystać włościanie, a działo się to może w pewnej części dlatego, że o ułatwieniach tych nie wiedzieli.

Pragnąc więc przyczynić się do jak najszerszego rozpowszechnienia wiadomości w tej sprawie, pomieszczamy tu odpowiednie pouczenie według „Przewodnika Kółek rolniczych".

Aby do komasacyi gruntów przystąpić, trzeba uzyskać na to zgodę znaczniejszej ilości gospodarzy wsi. Trzeba więc tę rzecz omówić np. na zebraniu Kółka rolniczego i tak pomiędzy gospodarzami prowadzić agitacyę, aby jak najwięcej chętnych zebrać.

Gdy to już zrobiono, można przystąpić do złożenia podania o komasacyę. Podanie takie jest ważne, jeżeli podpisze się na nim przynajmniej połowa członków gminy. Jeżeliby na razie nie można było pozyskać tak wielkiej ilości gospodarzy, to można napisać podanie od mniejszej nieco ilości np. od trzeciej części, z nadmienieniem, że podpisani będą starali się o zjednywanie innych członków gminy, tak, by w końcu uzyskać potrzebną połowę wszystkich gospodarzy.

Podania takie składa się albo na ręce Starostwa, albo też przesyła się do Komisyi agrarnej we Lwowie, gmach Namiestnicwa. Kółka rolnicze mogą przesyłać te podania na ręce Zarządu głównego.

Skoro wniesione zostało takie podanie, posyła Komisya agrarna tak zwanego komisarza komasacyjnego na miejsce do wsi, który ma tę rzecz przeprowadzić. W pierwszym rzędzie komisarz ten żąda od gminy wyboru specyalnych pełnomocników, którzyby pomagali mu przy jego pracy. Pełnomocnicy to muszą być gospodarze stateczni, znani ze swych dobrych obyczajów i rozumu. Wybierani oni są po to, aby oszacować grunta całej wsi, co jest koniecznie przy komasacyi potrzebne, a prócz tego pomagają przy układaniu nowego planu podziału ziemi.

Szacowanie czyli taksowanie gruntów to rzecz bardzo trudną, boć trzeba dokładnie określić, co każda parcela jest warta. Wybrani więc pełnomocnicy obchodzą wraz z komisarzem lub innym odpowiednim urzędnikiem wszystkie pola i łąki po kolei, każdą parcelę badają i każdą szacują i zapisują jej wartość do osobnej książki

Gdy już tak wszystkie pola są otaksowane, przystępuje się do obliczenia, ile też warte są grunta każdego gospodarza. Niech np. ma który gospodarz 12 morgów ziemi, z tego komisya taksacyjna, czyli owi pełnomocnicy wraz z komisarzem uznali, że dwie morgi najlepsze warte są po 1500 koron, 3 morgi nieco gorsze po 1200 koron, a 7 morgów ziemi lichszej po 800 koron. Obliczają więc, ile jest warte wszystko razem, a więc:

2	morgi	po	1500 K	—	3000 kor.
3	„	„	1200 „	—	3600 „
7	„	„	800 „	—	5600 „

Razem wartość gruntów wynosi 12200 kor.

W ten sposób każdemu gospodarzowi wypisują, ile jego grunta są warte, każdy też może cyfry te kontrolować.

Teraz można już przystąpić do ułożenia planu nowego podziału ziemi. Ponieważ grunta są zawsze nie jednakowe: tu lepsze, a tu gorsze, przeto komisarz komasacyjny zbiera wiadomości, ktoby chciał dostać grunta gorsze, za to więcej, a ktoby zgodził się wziąć mniej, a lepszych. Np. niech wybrany dla przykładu gospodarz, mający 12 morgów, powie, że chciałby mieć grunta nieco lepsze od swoich, takie np., które otaksowane zostały na 1200 kor. za mórg. Jeżeli nic temu nie stanie na przeszkodzie, to komisya komasacyjna wydzieli mu z tych gruntów, ale już nie 12 morgów, ale tylko $10^{1}/_{6}$, boć wartość jego gruntów wynosiła razem 12000 K. Dostanie więc za każde 1200 koron jeden mórg, razem więc 10, a za 200 koron jeszcze szóstą część morga.

Wogóle podział gruntów robi się w ten sposób, aby wszędzie był dobry i łatwy dojazd. Stare więc niepotrzebne drogi kasują się, a zakładają się nowe. Każdy gospodarz ma przytem otrzymać grunt w jednym kawałku. Jeżeli jednak są łąki naturalne, albo jakieś bagnisko, to każdy gospodarz dostanie w osobnym kawałku pole, w osobnym łąkę, a jeszcze w innym kawałek tego bagniska. Oczywiście, jeżeli kto nie miał na tem bagnisku przedtem wcale gruntów, to i przy komasacyi nie dostanie nic.

Po obmyśleniu dokładnem, gdzie któremu z gospodarzy wydzielić pole, rysuje się plan komasacyi, to znaczy, projekt nowego podziału gruntów. Plan ten wystawia się w urzędzie gminnym na parę tygodni, aby każdy z gospodarzy mógł go dokładnie obejrzeć i zbadać, czy nie dzieje mu się krzywda. Jeżeli ktoś uważa, że źle mu nowe pola wyznaczono, albo, że zaszła jakaś inna omyłka, to wnosi odrazu do komisarza komasacyjnego rekurs. Komisarz obowiązany jest rekurs ten zbadać, naradzić się z gospodarzem, który czuje się poszkodowanym i niedomaganie — jeżeli jest — naprawić. Jeżeliby kto nie był zadowolony z orzeczenia komisarza, może jeszcze wnieść zażalenie do komisyi agrarnej we Lwowie.

Gdy już plan podziału wyleżał się w gminie przez oznaczony w ustawie termin, zwołuje komisarz agrarny ostatnie ogólne zgromadzenie gminne, na które każdy interesowany przybyć powinien, aby bez niego nie zapadła uchwała.

Zgromadzenie to ma przyjąć lub odrzucić plan komasacyi. Jeżeli za przyjęciem opowie się tyle gospodarzy, że razem mają oni conajmniej dwie trzecie całego dochodu katastralnego, to plan zostaje zatwierdzony. Wtedy już przystępuje się do nowego rozmierzenia gruntów, do założenia nowych dróg, rowów itp., słowem robi się już właściwa komasacya.

Koszt całej sprawy jest dla gospodarzy bardzo mały, bo za pracę komisarza, pomiary i zdjęcia płaci rząd i kraj. Gospodarze płacą tylko za pracę wybranych przez siebie pełnomocników, dostarczają palików i figurantów, a prócz tego swoim kosztem budują nowe drogi i mosty, o ile są potrzebne. Koszt tych wszystkich czynności zwykle jest niewielki. Żadnych stempli i opłat przy komasacyi się nie opłaca.

Sprawą komasacyi zajmuje się komisya agrarna, której adres jest następujący: Krajowa Komisya agrarna Lwów, Namiestnictwo.

O pożyczce rentowej.

Pożyczkę rentową może uzyskać tylko rolnik, który ma lub nabywa gospodarstwo, a więc nietylko goły grunt ale i budynki i potrzebny inwentarz, albo też, jeśli np. budynków lub dostatecznego inwentarza nie ma, chce budynki te wybudować lub inwentarz dokupić.

Gospodarstwo, na które pożyczki rentowe daje krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, nie może mieć mniejszej powierzchni jak 3 hektary (to jest 5 morgów 340 sążni), i nie może mieć mniejszego czystego dochodu katastralnego, wykazanego w arkuszu posiadłości gruntowej, jak 50 K, a więc jeśliby ktoś dokupywał gruntu, to grunt, jaki już ma, razem z gruntem dokupionym musi przynajmniej mieć 5 morgów 340 sążni powierzchni. Taksamo, jeśli ktoś ma gotówkę, a nie ma swego gruntu, albo ma swój grunt, ale za mały, albo zanadto rozrzucony i dla tego chce go sprzedać, a kupić nowy grunt i na tym nowym gruncie założyć gospodarstwo i na to chce zaciągnąć pożyczkę rentową, to grunt ten musi być o powierzchni przynajmniej 5 morgów 340 sążni i musi wykazywać czysty dochód katastralny przynajmniej 50 K.

Jeśli ktoś ma gospodarstwo o powierzchni większej i dochodzie katastralnym większym, to oczywiście tem łatwiej pożyczkę może uzyskać.

Grunta, stanowiące gospodarstwo, na które ma być udzielona pożyczka rentowa, muszą być położone w jednej gminie katastralnej, bo muszą być złączone w jedno ciało hipoteczne, w jeden wykaz hipoteczny a to jest możliwe tylko, jeśli grunta są położone w granicach jednej gminy katastralnej. Gospodarstwo winno być własnością nieograniczoną gospodarza lub współwłasnością gospodarza i jego żony. Jeżeli gospodarstwo jest współwłasnością kilku członków rodziny, np. kilku braci i sióstr, natenczas pożyczkę rentową otrzymuje się tylko w takim razie, jeśli oddzielenie da się w hipotece przeprowadzić i część oddzielona ma dostateczną powierzchnię gruntu i własne budynki, albo jeśli ten, co zaciąga pożyczkę rentową, z niej spłaci resztę rodzeństwa. Gospodarstwo, które jest współwłasnością nietylko męża i żony, ale także innych członków rodziny — nie może otrzymać pożyczek.

Jeśli gospodarz nie jest nieograniczonym właścicielem, a więc: jeśli na jego gospodarstwie ciąży np. dożywocie użytkowania, otrzymuje pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli uprawniony dożywotnik zezwoli na wykreślenie swego prawa z hipoteki.

Gospodarstwo, na którem pożyczka rentowa ciąży, nie może być ani za życia, ani testamentem podzielone, dopóki pożyczka nie jest spłacona całkowicie.

Spłata pożyczki rentowej rozłożona jest na 56 lat, czyli 112 rat półrocznych. Jeżeli ktoś spłaca przez 10 lat regularnie rentę, to po zapłaceniu 20 rat, może spłacić całą resztę pożyczki jeszcze nie spłaconą od razu i bez procentu.

Raty, zwane rentami, płaci się co pół roku. Są one właściwie opłatą tylko procentu $4^1/_2$ od pożyczonej sumy i w ten sposób spłaca się cały kapitał. Jeśli więc ktoś pożyczy np. 10.000 koron, to roczna renta czyli rata wynosić będzie 450 K — czyli wypadnie mu spłacać co pół roku po 225 K.

O bliższe wyjaśnienia i wzory podań na pożyczkę rentową pisać należy pod adresem: Krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, gmach Sejmowy.

Publiczne biura pośrednictwa pracy w Galicyi.

Publiczne Biura pośrednictwa pracy zostały wprowadzone ustawą sejmową z r. 1903, celem ochrony robotników od wyzysku agentów prywatnych.

Biuro pracy jest urzędem, który zajmuje się pośrednictwem pracy, to znaczy każdemu, kto szuka jakiejkolwiek pracy, zarobku, służby i t. d., udziela pomocy, ra-

dy, wskazówek, gdzie i na jakich warunkach może pracę dostać. Z drugiej strony przyjmuje Biuro zgłoszenia pracodawców, poszukujących robotników i sług, a mając zgłoszenia jednych i drugich, łączy ich ze sobą, czyli pośredniczy. Od szukających pracy nie pobiera Biuro *żadnych opłat*, zaś od pracodawców tylko bardzo małe opłaty, jest bowiem urzędem utrzymywanym z funduszów publicznych, któremu nie chodzi o zysk, tylko ma na oku dobro ogólne. Takie Biura postanowiła zakładać u nas w kraju przy Wydziałach powiatowych i Magistratach wspomniana ustawa sejmowa.

Obecnie istnieją Biura publiczne w następujących miejscowościach:

1. Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19, (n. b. dla m. Krakowa i powiatów Kraków i Wieliczka).
2. Miejski urząd pośrednictwa pracy we Lwowie, ul. Ossolińskich 15.
3. Pow. Biuro pośr. pracy w Brodach
4. „ Urząd „ „ w Cieszanowie (n. b. dla powiatów Cieszanów i Jaworów).
5. Pow. Urząd pośr. pracy w Dąbrowie
6. „ Biuro „ „ w Drohobyczu
7. „ „ „ „ w Gorlicach
8. „ „ „ „ w Kałuszu
9. „ „ „ „ w Kolbuszowej
10. „ „ „ „ w Kołomyi
11. „ „ „ „ w Kosowie
12. „ „ „ „ w Limanowej
13. „ „ „ „ w Łańcucie
14. „ „ „ „ w Mościskach
15. „ „ „ „ w Myślenicach
16. „ „ „ „ w Nisku
17. „ Urząd „ „ w Nowym Sączu
18. „ Biuro „ „ w Nowym Targu
19. „ „ „ „ w Oświęcimiu (dla powiatów: Biała, Wadowice, Żywiec).
20. Pow. Biuro pośr. pracy w Podhajcach
21. „ „ „ „ w Sanoku
22. „ „ „ „ w Tarnobrzegu
23. „ „ „ „ w Tłumaczu.

Na czele wszystkich publicznych Biur ustanowionem jest Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, które udziela rady i wyjaśnień w sprawach pośrednictwa pracy wszystkim, którzy się doń zgłaszają.

Pragnęlibyśmy, aby z publicznych Biur pośrednictwa korzystało jak najwięcej ludzi. Podajemy następujące wskazówki:

1. Nie dajcie się wyzyskiwać agentom, zgłaszajcie się do publicznych Biur pracy.

2. Biura nie pobierają od szukających pracy w żadnym wypadku opłat, są zupełnie bezpłatne.

3. Biura pośredniczą w uzyskaniu *wszelkiej pracy*, w kraju i zagranicą, czasowej i stałej, pracy przy robotach rolnych, lasowych, ziemnych, służby domowej i gospodarczej, pracy w fabrykach, rzemiośle, handlu i t. d. Umieszczają też uczniów, czyli terminatorów.

4. Biura nikogo nie zmuszają do przyjęcia pracy lub służby, jeżeli się zgłaszający dobrowolnie na ofiarowane warunki nie zgodzi.

5. Kto zgłasza się w Biurze powinien być cierpliwym, jeżeli zaraz pracy nie otrzymuje. O pracę nie zawsze łatwo, a kto później się zgłasza, musi czekać, aż ci, co przed nim się zgłosili, pracę otrzymają.

6. Jeżeli w powiecie jest Biuro, należy się zgłosić w tem Biurze. Jeżeli nie ma, można się zgłosić albo w najbliższem Biurze w sąsiednim powiecie, albo w Krajowem Biurze pośrednictwa pracy (Lwów, Wydział krajowy), które o takiem zgłoszeniu daje znać wszystkim Biurom w kraju. Nie potrzeba zgłaszać się naraz do *kilku* Biur, bo Biuro, jeżeli nie może samo dać pracy, doniesie o tem wszystkim innym Biurom.

7. Można się zgłaszać ustnie albo pisemnie, wprost albo przez Urząd gminny. Urząd gminny obowiązanym jest zgłaszających się zapisać i posłać pismo do Biura. Kto zgłasza się pisemnie, niech poda wyraźnie swoje nazwisko, adres, wiek i rodzaj pracy, jakiej poszukuje i od kiedy. Pisać krótko i bez wszelkich tytułów. Można napisać i na karcie korespondencyjnej.

8. Jeżeli z jednej gminy wybiera się większa ilość ludzi do takiej samej roboty, najlepiej niech zrobią wspólne zgłoszenie i podadzą adres jednego z pwśród siebie, z którym Biuro będzie się porozumiewać. Oczywiście można i pojedynczo się zgłaszać.

9. Kto zgłosił się w Biurze, a tymczasem później rozmyślił się, albo dostał pracę w inny sposób, niech zaraz o tem Biuro zawiadomi ustnie lub kartką, bo tego wymaga porządek.

Kto wybiera się na roboty do Niemiec, albo jedzie do Ameryki, niech wie, że w Oświęcimiu (naprzeciw stacyi) istnieje schronisko dla wychodźców w tym samym domu, gdzie biuro pracy. Można tam za małą opłatą i taniej niż gdzieindziej otrzymać nocleg i strawę.

To są wskazówki dla szukających pracy.

Kto szuka robotników, czeladników lub sług wszelkiego rodzaju, niech zgłasza to w Biurach publicznych, które pobierają od pracodawców bardzo niskie opłaty, a kto szuka uczniów (terminatorów), nie płaci nic.

Szkoły zawodowe.

Krajowe niższe szkoły rolnicze

są następujące: **w Bereźnicy p. Stryj, w Dublanach pod Lwowem, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno.**

Rok szkolny zaczyna się zwyczajnie 1-go lipca każdego roku.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych i praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa 3 lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 kor. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;
2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3. świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej:
4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

W Galicyi są jeszcze następujące niższe szkoły, pozostające w związku z rolnictwem:

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Kurs 3-letni.

Szkoła Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie.

Szkoła chmielarska w Starem Siole koło Lwowa. Kurs 6-miesięczny.

Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie. Ma następujące kursy: a) Kurs niższy (mleczarnie ręczne) 5-miesięczny, b) Kurs wyższy (mleczarnie parowe) 6-miesięczny, c) Kurs serkarski roczny. Chcąc być przyjętym na kurs wyższy i serkarski, trzeba wpierw ukończyć niższą szkołę rolniczą.

Prócz tego są czynne: **Szkoły zimowe w Niewiarowie i Wojsławiu i dopełniające kursa rolnicze przy** trzydziestu kilku **szkołach ludowych.**

Warunki przyjęcia do wszystkich powyższych szkół są mniej więcej podobne jak w niższych szkołach rolniczych. O bliższe wiadomości należy pisać do dyrekcyi tych szkół.

Średnie szkoły rolnicze i leśnicze.

1. **Krajowa średnia szkoła rolnicza w Czernichowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 15 rok, ukończona 4 klasa szkoły średniej. — Uczniowie mieszkają w zakładzie. Utrzymanie wraz z czesnem 600 kor. rocznie. Kurs 3-letni. Rozpoczęcie roku 1 września.

2. **Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok, 6 klas gimnazyalnych lub realnych, lub 4 klasy i egzamin wstępny, praktyka leśnicza przez jeden rok. Opłata: wpisowe 4 kor., czesne w półroczu 10 kor. Kurs 3-letni, (dla maturzystów 2-letni). Rozpoczęcie roku 1 października.

3. **C. k. Szkoła leśniczych w Bolechowie.** Warunki przyjęcia: 17 lat, ukończenie szkoły wydziałowej lub 3 klasy gimnazyalnej lub realnej, jednoroczna praktyka leśnicza. Utrzymanie i nauka 600 kor. Kurs roczny. Rozpoczęcie roku 1 października.

Wyższe szkoły rolnicze.

1. **Studyum rolnicze przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.** Kurs 3-letni. Warunki przyjęcia i opłata jak w Uniwersytecie. Dyrektor prof. Dr. Emil Godlewski.

2. **Akademia rolnicza w Dublanach.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok. Świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, względnie egzamin wstępny dla tych, co byli w ostatniej klasie szkoły średniej lecz świadectwa dojrzałości nie uzyskali. Słuchacze otrzymują mieszkanie i wikt w domu zakładowym za opłatą łącznie z czesnem 1076 kor. Kurs trwa lat trzy. Folwark szkolny wynosi 387 ha. Uczniowie mają możność zapoznania się praktycznie z gorzelnictwem i mleczarstwem. Rozpoczęcie roku 1 października.

Zakłady naukowe i Towarzystwa naukowe, służące celom rolnictwa.

1. Krajowa stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza. Lwów, Zyblikiewicza 32.
2. Krajowa stacya doświadczalna chem.-rolnicza. Dublany koło Lwowa.
3. C. k. Zakład doświadczalny rolniczy w Krakowie, ul. Łobzowska 24.
4. Sekcya rolnicza komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.
5. Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Kraków, Grodzka L. 53. Prezes prof. dr. Godlewski.

Niższe szkoły przemysłowe

krajowe i subwencyonowane przez kraj:

Szkoły koszykarskie.

Krajowa szkoła koszykarska w Dynowie
" " " " Gdowie
" " " " Leżajsku
" " " " Niżniowie
" " " " Zatorze
" " " " Brzezowcu ad Brzesko
Subwenc. szkoła koszykarska w Czerwonej Woli
" " " " Albigowej
" " " " Bilince
" " " " Chyszewicach
" " " " Milczycach
" " " " Przewrotnem
" " " " Rudkach
" " " " Siekierczycach
" " " " Tarnobrzegu.

Szkoły kołodziejskie.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grybowie,
Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grzymałowie,
Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Tłumaczu,
Krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce Strumiłowej.

Szkoły stolarskie.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi
" " " " Stanisławowie.

Szkoły szewskie

Krajowa szkoła szewska w Dobczycach
" " " " Kołomyi
Krajowy warsztat szewski w Witkowie
" " " " Starym Sączu.

Szkoły tkackie.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie.
Naukowy warsztat tkacki w Glinianach
" " " " Gorlicach
" " " " Łańcucie
" " " " Kosowie
" " " " Rychwałdzie.
Subwenc. szkoła tkacka w Korczynie
" " " " Wilamowicach
" " " " Budzanowie

Szkoły koronkarskie.

Krajowa szkoła koronkarska w Zakopanem
" " " " Bobowej.
Subwenc. szkoła koronkarska w Jaworowie
" " " " Kańczudze
" " " " Przeworsku
" " " " Rudkach

Szkoły garncarskie.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi
Subwenc. " " " Toustem.
Krajowa **szkoła sukiennicza** w Rakszawie.
" **szkoła hafciarska** w Makowie.
Krajowe **kursa dla przemysłu keramicznego** w Podgórzu.
Krajowy **naukowy warsztat dla wyrobu zabawek** w Jaworowie.
Subwenc. **szkoła powroźnicza** w Stryju.

Warunkiem przyjęcia do niższych szkół krajowych przemysłowych jest ukończenie 14 lat życia oraz szkoły ludowej z dobrym wynikiem, względnie udowodnienie odpowiadającego temu wykształcenia. Uczniom pilnym a ubogim daje Wydział krajowy stypendya.

W subwencyonowanych szkołach są warunki podobne — nie ma tylko krajowych zasiłków stypendyjnych dla uczniów.

Wszelkich bliższych wiadomości udzielają Dyrekcye wymienionych szkół.

Szkoły przemysłowe państwowe.

Prócz krajowych szkół przemysłowych są jeszcze szkoły przemysłowe państwowe, niższe i średnie.

Niższe szkoły są następujące:

Szkoła ślusarska w Swiątnikach.
Szkoła kowalska w Sułkowicach.
Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem i w Kołomyi.

Do tych niższych szkół przyjmują podobnie jak do krajowych, po ukończeniu szkoły ludowej.

Do średnich szkół przem. państw. należą:

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie i we Lwowie, gdzie warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4-rech klas gimnazyalnych lub realnych.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają Dyrekcye tych szkół.

Szkoły dla dziewcząt.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej pod Łańcutem.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej, założona staraniem Wydziału powiatowego łańcuckiego pod opieką ks. Tyczyńskiego, ma na celu kształcenie dziewcząt wiejskich praktycznie i teoretycznie: 1) na samodzielne zarządczynie gospodarstw wło-

ściańskich; 2) na uzdolnione pomocnice gospodarskie.

Nauka udzielaną jest na dwóch kursach: 1) na kursie dla gospodyń wiejskich, który trwa 6 miesięcy a mianowicie od 1 listopada po koniec kwietnia (kurs zimowy); 2) na kursie dla pomocnic gospodarskich, który trwa 6 miesięcy a mianowicie od 1 maja po koniec października (kurs letni).

Plan nauki.

A) Na kursie dla gospodyń wiejskich: 1) Zajęcia praktyczne. W domu: porządki domowe, opalanie, oświetlanie, gotowanie potraw i pieczenie chleba, bicie mniejszych zwierząt, marynowanie, wędzenie, przeróbki mięsne, przechowywanie i konserwowanie owoców i jarzyn, pranie i prasowanie, szycie ręczne i na maszynie, cerowanie i łatanie bielizny w zakresie potrzeb własnych. Na obejściu gospodarskiem: karmienie i pielęgnowanie bydła rogatego, wychów cieląt, hodowla i tuczenie nierogacizny i drobiu. W ogrodzie: uprawa najpospolitszych warzyw. 2) Nauki teoretyczne: religia, nauka gospodarstwa domowego, hodowla zwierząt i mleczarstwo, ogrodnictwo, nauka zdrowia, rachunki, rachunkowość domowa, stylistyka polska, ogólne wiadomości z nauk przyrodniczych, zarys historyi i geografii krajowej, śpiew.

B) Kurs dla pomocnic gospodarskich: Nauka ta sama, co na kursie gospodyń wiejskich, w zakresie jednak potrzeb większych gospodarstw.

Uczenice.

Kandydatki na uczenice kursów gospodyń wiejskich winny: 1) wykazać metryką lub w inny wiarygodny sposób, że zaczęły 16-ty rok życia. 2) Udowodnić, że ukończyły z dobrym postępem szkołę ludową lub nabyły w inny sposób znajomość czytania, pisania i rachowania, oraz poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierowniczka szkoły osądzi, czy kandydatka zdoła korzystać z nauki szkolnej. 3) Przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza. 4) Przedłożyć świadectwo zdrowia. 5) Złożyć do rąk kierowniczki szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od uczenicy, w razie zaś, jeśli kandydatka stara się o przyjęcie na koszt funduszu powiatowego, dołączyć wiarygodne świadectwo ubóstwa. Kandydatki z powiatu łańcuckiego mają pierwszeństwo do przyjęcia do szkoły. — Kandydatki na kurs pomocnic gospodarskich powinny się prócz tego wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu gospodyń wiejskich.

Uczenice mieszkają w zakładzie.

Przy końcu każdego kursu zdają egzamin praktyczny i teoretyczny przed komisyą egzaminacyjną.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy do zarządu szkoły najpóźniej dwa tygodnie przed rozpoczęciem każdego kursu.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły. Adres na wstępie.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską udziela nauki w teoryi i praktyce, mianowicie: wylęgania i wychowania naturalnego i zapomocą aparatów, urządzenia kurników i hygieny drobiu, żywienia racyonalnego, tuczenia, zabijania i przygotowania do wysyłki, prowadzenia ras i złożenia stada, prowadzenia kontroli jajonosności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i leczeniu, o rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich: założone w r. 1903 obejmuje 9 kurników drobiu starego, — 5 dla młodzieży, aparaty wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt, — na niemiecki sposób urządzoną tuczarnię i t. d. — Szkoła zajmuje się rasą kur krajowych (zielononóżek).

Kursa trwają od czerwca do listopada.

Warunki przyjęcia uczenic: ukończony rok 16 życia, — świadectwo moralności, — świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 300 K za utrzymanie, mieszkanie i naukę; składa ją uczenica w dzień wpisania się do szkoły.

Wszelkie prace w zakładzie uczenice wykonywują własnoręcznie. — Kierowniczką szkoły jest p. Stasiniewiczowa.

Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego.

Dla niezamożnych udzielają stypendyów: Wydział krajowy (Lwów — gmach sejmowy) i Tow. gospodarskie (Lwów, ul. Karola Ludwika 3).

Adres szkoły: Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską. Galicya.

Towarzystwa krajowe.

Do najwięcej rozpowszechnionych u nas Towarzystw, istniejących po wsiach, należą:

Czytelnie,
Kółka rolnicze,
Straże pożarne,
Teatry i chóry włościańskie.

Należą tu też różne spółki włościańskie, o których mowa w następnym ustępie.

Towarzystwa te powinny istnieć i działać w każdej wsi polskiej, one bowiem w wielkiej mierze przyczyniają się do wzrostu oświaty, dobrobytu, moralności i szczęścia. Można śmiało powiedzieć, że wtedy dopiero nastaną u nas lepsze czasy, gdy zakwitnie między nami życie stowarzyszeniowe i działanie łączne. Więc łączmy się w stowarzyszenia!

Pomieszczamy tu wskazówki do zakładania wymienionych Towarzystw, pragnąc przez to ułatwić zakładanie ich tam, gdzie ich dotąd niema.

* * *

Czytelnię najłatwiej jest założyć przy pomocy i pod opieką jednego z dwóch Towarzystw oświatowych, istniejących w naszym kraju, to jest przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej albo Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zakładanie Czytelni samoistnej połączone jest z wieloma korowodami, bo trzeba układać osobne statuty i posyłać je do zatwierdzenia do Namiestnictwa.

Chcąc założyć Czytelnię np. pod opieką Tow. Szkoły Ludowej, należy odnieść się w tej sprawie pisemnie lub ustnie do Zarządu Głównego tego Towarzystwa w Krakowie, albo najbliższego Koła Tow. Szkoły Ludowej, jeżeli Koło takie w okolicy się znajduje i rozwija działność oświatową. Każde zgłoszenie o zawiązanie nowej Czytelni Towarzystwo to przyjmuje bardzo chętnie i stara się je jak najspieszniej załatwić. Pomaga ono w załatwieniu formalności urzędowych, połączonych z założeniem Czytelni, a także ułatwia sprowadzenie odpowiednich książek i czasopism.

W Towarzystwie Szkoły Ludowej są już gotowe biblioteki do Czytelń ludowych, podzielone na 4 stopnie. Pierwszy stopień zawiera książki najłatwiejsze, dalsze stopnie coraz trudniejsze. Ceny tych bibliotek są następujące:

Biblioteka stopnia						
I.	zawierająca	100	dzieł	kosztuje	43 K	16 h,
II.	„	100	„	„	53 „	94 „
III.	„	120	„	„	103 „	75 „
IV.	„	150	„	„	363 „	49 „

Należność za pobrane książki można spłacać ratami, niekiedy można je otrzymać nawet bezpłatnie.

W sprawie założenia Czytelni można się też odnieść do Tow. Oświaty Ludowej.

Adresy tych dwóch głównych w Galicyi Towarzystw oświatowych są następujące:

1) Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Floryańska 15.

2) Zarząd Główny Tow. Oświaty Ludowej w Krakowie, ul. Kanonicza.

* * *

Przy zakładaniu Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich formalności urzędowe są te same.

Kto chce w jakiejś miejsowości zawiązać jedno z wymienionych Towarzystw, powinien dla tej myśli pozyskać grono ludzi chętnych, gotowych do przystąpienia do Towarzystwa. Żeby Towarzystwo mogło powstać, trzeba pozyskać przynajmniej 10 osób.

Następnie należy napisać do Zarządu Głównego danego Towarzystwa list z oznajmieniem, że w tej a w tej miejscowości zawiązuje się takie a takie Towarzystwo; trzeba przytem załączyć spis tych osób, które godzą się na przystąpienie do Towarzystwa. Adresy Zarządów Głównych są następujące:

1) Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 11.

2) Krajowy Związek Ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie, ul. Piekarska 26.

3) Zarząd Główny Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, ul. Chodorowskiego 5.

Zarząd Główny wysyła bezzwłocznie statuty, wzory podań do władz rządowych i szczegółowe wskazówki, jakie formalności należy wykonać przy zawiązywaniu Towarzystwa.

Po otrzymaniu tych papierów należy wysłać odnośne podanie do c. k. Namiestnictwa we Lwowie w liście poleconym. Podanie powinno być należycie ostemplowane, to jest podanie samo stemplem na 1 K, zaś dołączone 5 egzemplarzy statutu i inne załączniki — o ile potrzebne — stemplami po 30 h. Jeżeli w ciągu 4 tygodni nie nadejdzie odpowiedź z Namiestnictwa, należy to w myśl ustawy o stowarzyszeniach uznać za przychylne załatwienie sprawy i uważać Towarzystwo za legalnie istniejące.

Po tym 4-tygodniowym terminie należy

zwołać członków na Walne Zgromadzenie i wybrać Zarząd miejscowy. Zgromadzenie to zagaja i prowadzi z początku jeden ze zwołujących, a po wyborze Zarządu obejmuje natychmiast kierownictwo obrad przewodniczący Zarządu. O Walnem Zgromadzeniu zawiadamia się c. k. Starostwo najmniej na 24 godzin przed zgromadzeniem. Uwiadomienie to wnosi się bez stempla. (W myśl ustawy o zgromadzeniach należy o każdem Walnem Zgromadzeniu uwiadamiać Starostwo, podać porządek obrad, miejsce i czas). O dokonanym wyborze Zarządu należy znowu w przeciągu 3 dni uwiadomić Starostwo, podając nazwiska członków Zarządu i adresy ich. I to uwiadomienie pisze się bez stempla. Takież zawiadomienie wysyła się także do Zarządu Głównego Towarzystwa z wyszczególnieniem programu najbliższej pracy.

Uwaga. Podobne formalności są przy zawiązywaniu Kół Tow. Szkoły Ludowej, z tą tylko różnicą, że do powstania Koła potrzeba przynajmniej 20 osób. Co do Straży pożarnych, to mogą one też istnieć przy Kółkach rolniczych; gdzie więc znajdują się już Kółka rolnicze, tam niema potrzeby tworzyć oddzielnego Tow. Straży pożarnej, opartego na osobnym statucie, ale należy zawiązać straż przy Kółku.

Spółki włościańskie
pod patronatem Wydziału krajowego.

Z pomiędzy Spółek włościańskich, rolniczych, pozostających pod opieką czyli patronatem Wydziału krajowego, wybijają się na pierwszy plan pod względem rozwoju Spółki oszczędności i pożyczek systemu Rajfajzena, czyli krótko Spółki kredytowe, a następnie Spółki mleczarskie.

Prócz tego znajdują się jeszcze pod patronatem w mniejszej już liczbie Spółki rolniczo-handlowe, Spółki dla kultury torfów, Spółka przemysłowo-rolnicza, Spółka dla chowu i sprzedaży drobiu oraz jaj, wreszcie Spółka sadownicza.

Prawie wszystkie Spółki patronackie rozwijają się dobrze i mają wielką zasługę w pracy nad rozwojem dobrobytu po wsiach. Wprawdzie poza Spółkami kredytowemi inne są nieliczne, ale w niedalekiej przyszłości liczba ich znacznie się powiększy, skoro Spółki kredytowe, jako najpilniejsze, obejmą już swoją działalnością wszystkie gminy w kraju i na inne Spółki rolnicze będzie zwrócona większa uwaga.

Pomieszczamy tu krótkie wskazówki do zakładania wymienionych Spółek.

* * *

Chcąc założyć jakąś Spółkę rolniczą pod opieką Wydziału krajowego, należy przedewszystkiem rzecz dobrze na miejscu przygotować, rozejrzeć się, czy w danej miejscowości są warunki do rozwoju Spółki, a w szczególności czy znajdą się tam ludzie do kierowania Spółką jako jej zarząd i rada nadzorcza. W tym celu wypadnie urządzić niejedno zebranie przy udziale interesowanych włościan, aby sprawę dokładnie wyjaśnić, usłyszeć zdania interesowanych, w danym razie sprostować błędne mniemania, a przeciwnie zużytkować trafne uwagi. Gdy te wstępne kroki wypadną pomyślnie, wtedy można się zwrócić do Biura patronatu z przedstawieniem stanu sprawy i prośbą o dalszą potrzebną pomoc.

Pomoc patronatu w sprawach Spółek rolniczych jest bardzo wydatna. I tak:

Na żądanie przysyła patronat wszelkie pouczenia i druki w sprawach Spółek, także wzory podań do władz;

w razie potrzeby wysyła swego delegata do zawiązania Spółki;

pomaga w załatwianiu formalności z władzami;

daje Spółkom zapomogi na urządzenie się, co np. w Spółkach mleczarskich wymaga dużych wydatków (na lokal, maszyny mleczarskie);

w razie potrzeby wyrabia Spółkom bardzo dogodne pożyczki, na nizki procent;

kiedy już Spółka jest czynną, patronat sprawuje nad nią zawsze ojcowską opiekę i pomaga jej w rozwojn.

Tak więc Spółka doznaje zawsze, na każdym kroku troskliwej i wszechstronnej pomocy patronatu, i wtedy, kiedy powstaje, i później, gdy już prowadzi swoje czynności.

W sprawie zakładania Spółek rolniczych pod patronatem Wydziału krajowego zwracać się należy po wszelkie bliższe pouczenia i pomoc pod adresem: Biuro patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie

ul. Basztowa L. 5.

i

C. k. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie.

ul. Karola Ludwika L. 3.

Oba powyższe Towarzystwa istnieją od pół wieku z górą.

Zadaniem ich jest rozwój i wspieranie wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego i połączonego z niem przemysłu — w szczególności podniesienie hodowli inwentarza (krów, koni, świń, owiec, drobiu). Udzielają też rządowi opinii w sprawach dotyczących rolnictwa i stąd też posiadają tytuł „cesarsko-królewskich“.

Oprócz wkładek członków i innych dochodów pobierają na swoją działalność od rządu i kraju znaczne zasiłki pieniężne czyli subwencye.

Obręb działalności c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego obejmuje zachodnią Galicyę; część środkowa i wschodnia należy do obrębu działalności c. k. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. Granicznymi powiatami są: Nisko, Kolbuszowa, Rzeszów i Krosno, należące do Tow. rolniczego krakowskiego.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie składa się z Okręgowych Towarzystw rolniczych, których jest 17, zaś Towarzystwo gospodarskie we Lwowie składa się z oddziałów rolniczych w liczbie 32. Obejmują one po jednym lub kilka powiatów. Na czele każdego Tow. okręg. stoi przewodniczący i wydział, na czele każdego Oddziału przewodniczący i rada.

Okręgowe Towarzystwa rolnicze

znajdują się w następujących miejscowościach: w Białej, Bochni, Brzesku, Dębicy, Jaśle, Kolbuszowej, Limanowej, Mielcu, Nowym Targu, Nowym Saczu. Rzeszowie, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Żywcu.

Oddziały rolnicze

w następujących: Bełzie-Sokalu, Bóbrce, Borszczowie, Brodach-Złoczowie, Brzeżanach, Busku-Kamionce strumił., Cieszanowie, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Gródku-Janowie, Jarosławiu Jaworowie, Kałuszu, Lisku, Lwowie, Mościskach, Nadwórnie, Oddział Podolski, Oddział Pokucki, Przemyślu, Przemyślanach, Rawie, Rohatynie, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tłumaczu, Żółkwi.

Członkiem Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego jest ten, kto przyjętym zostanie do odpowiedniego Towarzystwa okręgowego, względnie Oddziału. Wkładka członków w różnych Towarzystwach okręgowych i Oddziałach jest różna, przeważnie jednak wynosi dla włościan, nauczycieli ludowych i Kółek rolniczych po 4 lub 5 K rocznie. Jeżeli Kółko rolnicze wpisze się na członka, wtedy każdy członek tego Kółka należy do tych Towarzystw.

Nie podobna przytaczać tu wszystkich tych rozlicznych korzyści, które można odnosić z należenia do Tow. rolniczego i gospodarskiego, szczególnie w hodowli inwentarza. Na przykład w hodowli świń pomoc tych Towarzystw polega na tem, że można bezpłatnie dostać na stacyę knura, lub też 2 loszki i knurka rasy najlepszej. Trójka ta zazwyczaj przychodzi w wieku 4 miesięcy. Gospodarz otrzymuje je bezpłatnie, obowiązuje się jedynie do 3 lat zwrócić Towarzystwu 2 czteromiesięczne loszki i knurka. Knura naturalnie może używać do odhukania obcych świń za pewną opłatą. Warunki więc niezmiernie korzystne.

Na czele całego Tow. rolniczego stoi Komitet centralny w Krakowie; prezesem jest Zdzisław hr. Tarnowski, a wiceprezesami Karol Czecz i Jan bar. Konopka. — Na czele Tow. gospodarskiego stoi Komitet centralny we Lwowie; prezesem jest Kazimierz Laskowski, a wiceprezesami Aleksander Dąmbski, Jan Vivien i Witold ks. Czartoryski.

* * *

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.

ulica Gołębia l. 18.

Założone przed 16 laty. Ma na celu rozwój i podniesienie ogrodnictwa w kraju.

Członkowie zwyczajni oprócz wpisowego 2 K, uiszczają rocznie 12 kor. Członkami nadzwyczajnymi mogą być włościanie, nauczycielstwo ludowe i pomocnicy ogrodniczy. Członkowie ci płacą rocznie 4 K.

Członkowie mają prawo otrzymywania bezpłatnie zrazów do szczepienia, czasopisma „Ogrodnictwo“, brania udziału w rozlosowywaniu roślin, rozdawanych przez Towarzystwo; mają wolny wstęp na wystawy Towarzystwa i wiele innych korzyści.

Do najważniejszych spraw z działalności Towarzystwa należy wydawanie miesięcznika

„Ogrodnictwo", prowadzenie zakładu sadowniczego „Glinka" w Prądniku czerwonym, urządzanie wieczornych kursów ogrodnictwa i kursów praktycznych w Krakowie, wreszcie zakładanie sadów wzorowych po wsiach.

Wieczorne kursy odbywają się codziennie od listopada do marca, a obejmują cały zakres wiedzy ogrodniczej. Kursa praktyczne trwają przez cały rok i obejmują sadownictwo, warzywnictwo i ogrodnictwo ozdobowe; osobny oddział stanowi kurs dla nauczycieli ludowych, trwający kilka tygodni na wiosnę i w lecie. Głównym terenem praktycznej nauki jest zakład sadowniczy „Glinka" w Prądniku Czerwonym, będący własnością Towarzystwa, a urządzony i prowadzony wzorowo. Nadto z zakładu tego wychodzą drzewka na sprzedaż.

Prezesem Towarzystwa jest obecnie prof. dr. Edward Janczewski, sekretarzem Józef Brzeziński.

Zjednoczone gal. Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze we Lwowie.

Powstało przez połączenie w roku 1891 dwóch Towarzystw o pokrewnym zakresie działania. Celem jego jest rozwój i rozpowszechnienie ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Towarzystwo to składa się z 30 oddziałów w różnych okolicach kraju. Utrzymuje szkołę ogrodniczo-pszczelniczą na folwarku Wulka kapitańska pod Lwowem, gdzie też prowadzi szkółkę drzewek, ogród warzywny, produkcyę nasion i pasiekę. Urządza kursa pszczelniczo-ogrodnicze dla nauczycieli i włościan i wykłady wędrowne. Wydaje czasopismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu pod nazwą „Bartnik postępowy".

Prezesem Towarzystwa jest prof. Teofil Ciesielski.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie,

ul. Mikołajska L. 2.

Istnieje od r. 1879. Celem Towarzystwa jest przyczynić się do popierania, podnoszenia i ochrony rybactwa w kraju. W szczególności Towarzystwo łączy swe czynności z odnośnem działaniem władz i właścicieli wód, zarybia wody krajowe i pobudza do tego drugich.

Członkiem Towarzyslwa może zostać każda osoba płci obojga, która uiszcza roczną wkładkę w wysokości 4 koron.

Zarząd Towarzystwa należy do Wydziału, względnie do Prezesa, zaś naczelny kierunek i kontrola do Walnego Zgromadzenia.

Towarzystwo wydaje pismo własne p. t. „Okólnik rybacki", który otrzymują członkowie bezpłatnie. Prezesem Towarzystwa jest dr. Ferdynand Wilkosz.

Pierwsze gal. Tow. chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Założone w r. 1896. Towarzystwo to ma za cel podniesienie chowu drobiu i popieranie handlu drobiem, oraz jego produktami.

Roczna wkładka członka jest dowolna, nie mniejsza jednak jak 6 kor. Włościanie, małomieszczanie i wiejscy nauczyciele płacą rocznie 4 kor. tytułem wkładki i jednorazowo 1 kor. tytułem wpisowego.

Korzyści z należenia do Towarzystwa są wielkie, między innemi każdy członek ma prawo do otrzymania z Towarzystwa drobiu rasowego, za co obowiązany jest zwrócić Towarzystwu młody przychowek, tyle sztuk, ile otrzymał. Otrzymuje się najczęściej trójkę złożoną z samca i 2 samic; w ten sposób Towarzystwo zakłada kurniki zarodowe — stacye zarodowe. Jaja wylęgowe rasowego drobiu otrzymują członkowie po zniżonej cenie. Członkom pośredniczy również Towarzystwo w sprzedaży ich drobiu.

Na mocy układu zawartego między Tow. Kółek rolniczych, a Towarzystwem chowu drobiu w Jarosławiu, jest „Przewodnik Kółek rolniczych" organem Tow. chowu drobiu w Jarosławiu. Każdy członek tego Towarzystwa otrzymuje „Przewodnik" bezpłatnie.

Prezesem jest Eustachy Wolski. Sekretarzem Jan Obrębski.

Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie.

ul. Kochanowskiego L. 33.

Ma cele te same, co Towarzystwo jarosławskie. Prócz tego Towarzystwo to organizuje osobne filie po powiatach.

Wpisowe dla włościan wynosi 1 koronę, wkładka roczna 3 kor.

Członkowie mają korzyści takie, jak w Towarzystwie jarosławskiem. Zamiast „Przewodnika Kółek rolniczych" otrzymują bezpłatnie „Hodowcę zwierząt", miesięcznik wydawany przez Towarzystwo już 9 lat, a poświęcony hodowli drobiu.

Towarzystwo w ciągu swego istnienia wydało szereg dziełek, traktujących o hodowli drobiu, gołębi i królików.

Rady sieroce i opiekuńcze.

Wzmagająca się z każdym rokiem liczba sierót bezdomnych, dzieci opuszczonych i zaniedbanych, a wskutek tego upadek moralności i coraz wyższa cyfra małoletnich przestępców przejmuje każdego poważnie myślącego obawą o przyszłość naszego społeczeństwa.

Otoczyć opieką bezdomne sieroty, dzieci

zaniedbane wyrwać ze środowiska, w którem tylko złe przykłady widząc, ze złem się oswajają, dać im dach nad głową, wychować i nauczyć pracy do zdobycia w sposób uczciwy kawałka chleba i tym sposobem wyrobić pożytecznych członków społeczeństwa, to jedyny sposób wyrwania setek tysięcy takich dzieci ze szponów zepsucia i domu kary.

To zadanie postawiły sobie za cel Stowarzyszenia „Rad opiekuńczych“, które do osiągnięcia wytkniętego celu dążą zapomocą środków wskazanych w statucie, jako to: przez wyszukiwanie opiekunów, przez wykonywanie nadzoru opiekuńczego nad dziećmi, nie mającemi należytej opieki, za pośrednictwem mężów zaufania, wybranych z pośród obywateli, czyli t. zw. radców opiekuńczych, przez udzielanie sierotom pomocy do nabycia wiadomości potrzebnych do wykształcenia się w zawodach praktycznych, przez wyszukiwanie rodzin gotowych do przyjęcia na wychowanie osieroconych lub opuszczonych dzieci, przez umieszczanie sierót oraz opuszczonych dzieci w odpowiednich zakładach wychowawczych, a ewentualnie w zakładach poprawczych, przez zakładanie ochron i instytucyi wychowawczych, szkół rolniczych i rękodzielniczych.

W krótkim przeciągu czasu umieściły Stowarzyszenia, którym przoduje Stow. krakowskie, znaczną liczbę osieroconych lub opuszczonych chłopców w odpowiednich zakładach wychowawczych. Lecz pozostały setki, a nawet tysiące takich, którzy potrzebują koniecznie podania im pomocnej ręki, w celu wydobycia ich z otchłani nędzy materyalnej i moralnej, w którą popchnęło ich sieroctwo, brak należytej opieki i zaniedbane wychowanie.

W pracy tej nad poprawą młodego pokolenia powinno przyjąć czynny udział całe społeczeństwo, celem usunięcia bolesnej rany społecznej przez zakładanie i popieranie „Rad Opiekuńczych“. Wszelkich bliższych wyjaśnień o Radach sierocych i opiekuńczych udzieli Stow. Rady Opiekuńczej w Krakowie. Adres: Sąd powiatowy cywilny, ul. św. Jana 22.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.

Celem Towarzystwa jest chwała Boża i dobro społeczeństwa przez spełnianie uczynków miłosierdza chrześcijańskiego co do ciała i duszy wobec ubogiej młodzieży i doskonalenie się członków w cnotach chrześcijańskich. Dążąc do tego celu, ma Towarzystwo zakładać i utrzymywać w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem domy przytułku i pracy dla ubogiej młodzieży. Członkowie Towarzystwa są czynni i wspierający. Czynnymi członkami mogą być kapłani i klerycy, jakoteż nauczyciele, majstrowie, dozorcy, ogółem pracujący bezinteresownie w jakimkolwiek charakterze w Zakładach Towarzystwa na korzyść ubogiej młodzieży; wspierającymi zaś członkami mogą być duchowni i świeccy obojej płci, mający prawo stowarzyszania się. Każdy członek powinien — hołdując powściągliwości i pracy — popierać cele Towarzystwa, a to członkowie czynni pracą, zaś wspierający datkami. Zarząd składa się z przełożonego, jego zastępcy i z trzech członków wybieranych corocznie przez Walne Zgromadzenie z pośród członków czynnych.

Towarzystwo utrzymuje trzy zakłady wychowawcze, to jest w Miejscu Piastowem, w Pawlikowicach i w Skomorochach starych. Pierwsze dwa są własnością Towarzystwa; budynki zaś i ogród zakładu w Skomorochach są własnością hr. Mycielskiej. Na czele tych zakładów stoją czynni członkowie Towarzystwa. Fundusze Towarzystwa na utrzymanie zakładów powstają z Boskiej Opatrzności: ze składek członków i z dobroczynnych datków ludzi dobrej woli.

Obecnie Zarząd Tow. stanowią: Ks. Bronisław Markiewicz, przewodniczący, Ks. Józef Machała, zastępca i trzej członkowie zarządu: Jan Latusek, Władysław Białoczyński i Kazimierz Wilkowski.

Stowarzyszenie sług im. św. Zyty w Krakowie,

ul. Mikołajska L. 30.

Celem Stowarzyszenia jest między innemi zaopiekować się dolą służących w czasie choroby i niezawinionej utraty pracy, w duchu Chrystusowym i dopomódz im w wyszukaniu służby.

Pierwsze zostało założone w r. 1888 w Krakowie. Stąd rozeszło się po całej Galicyi i dalej: we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Czerniowcach, Nowym Sączu, Wadowicach, Cieszynie, Wilnie i w Kielcach.

Krakowskie Stowarzyszenie jest najliczniejsze, ma swój dom własny, biuro informacyjne, schronisko, szpital, kuchnię wzorową i w każdą niedzielę szkołę dla analfabetek. Również Stowarzyszenie lwowskie ma swój dom, jakoteż stanisławowskie, tarnopolskie i w Nowym Sączu.

Wyzwolenie

czyli „Eleuterya“ po grecku.

Jest to Towarzystwo, które postawiło sobie za cel zwalczanie pijaństwa przez uświadamianie ogółu o strasznych stratach, jakie ponosi nasz naród wskutek używania napojów gorących — a to przez wydawanie gazet, pism, książek i broszur o treści przeciwalkoholicznej, przez wygłaszanie odczytów, wykładów i t. d. Dalszymi środkami prowadzącymi do zupełnego otrzeźwienia naszego narodu, jest zakładanie

gospód bezalkoholowych, a wreszcie szpitali dla alkoholików nałogowych. Towarzystwo więc występuje przeciwko piciu nawet umiarkowanemu i członkiem „Eleuteryi“ może być tylko ten, kto złoży przyrzeczenie, iż nigdy nie będzie używał trunków, z wyjątkiem, gdy mu obrzędy kościelne lub lekarz zaleci.

Towarzystwo to po kilku latach istnienia wykazuje już znaczny rozwój i owocną w skutki działalność. Jak dotąd członkowie Tow. składają się przeważnie z włościan, robotników, rzemieślników i garści inteligencyi. Istnieją nawet koła osobne robotnicze i włościańskie. Dotąd Tow. wydało wiele broszur i pism o treści przeciwalkoholowej, wydaje gazetkę „Wyzwolenie“ (adres: Kraków, Rynek 17, II. p.), wygłosiło dziesiątki odczytów, wykładów i zwołało szereg wieców oświatowo-przeciwalkoholicznych. Ponadto założyło i utrzymuje gospody bezalkoholowe w Bieczu, Krośnie, Gorlicach i Lwowie.

Równocześnie obok pracy agitacyjnej prowadzi badania i zbiera materyały do stanu alkoholizmu w Polsce, jak i za granicą, prowadzi badania naukowe, a rezultaty ogłasza w swojem piśmie. Bacząc na rozwój walki z pijaństwem za granicą, bierze udział w międzynarodowych kongresach przeciwalkoholicznych i reprezentuje nasz ruch wobec obcych.

Staraniem „Eleuteryi“ powstały podobne organizacye w innych zaborach i prowincyach Polski: „Wyzwolenie“ w Prusach, „Przyszłość“ w Królestwie Polskiem, „Trzeźwość“ na Śląsku, również organizacye zawodowe przeciwalkoholiczne, jak „Związek nauczycieli abstynentów“, „Związek księży abstynentów“ i „Związek nadziei“ dla młodzieży. — Ostatnią akcyą „Eleuteryi“ jest agitacya za zamykaniem szynków przez niedziele i święta, która — zdaje się — pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie.

Każdy, kto chce bliższych wiadomości o „Eleuteryi“, ktoby chciał w jej szeregi się zaciągnąć i z pijaństwem walczyć, niech się zgłasza pod adresem: „Eleuterya“ Kraków, Rynek 17, II-gie piętro.

Krakowskie Towarz. Opieki nad zwierzętami.

Ul. Batorego 6, Kraków.

Założone w 1908 r. Towarzystwo szerzy zasadę dobroci dla zwierząt. Ochrania je od prześladowań ze względów moralnych, estetycznych, gospodarskich, naukowych i innych. Rozbudza uczucie ludzkości, zmysł dla przyrody, oświeca ludność w kwestyi zwierząt. Rozpowszechnia znajomość odnośnych ustaw, udziela nagród za skuteczne zapobieganie dręczeniu zwierząt, wydaje stosowne odezwy, afisze, czasopisma i broszury. Utrzymuje odpowiednią bibliotekę i czytelnię. Urządza odczyty i zebrania. Zawiaduje biurem zażaleń w sprawie nadużyć nad zwierzętami. Stara się o pomoc i przytułek dla chorych i bezdomnych zwierząt. Czyni zabiegi dla złagodzenia stosunków w rakarniach i rzeźniach i t. d.

Członek założyciel płaci 100 koron raz na całe życie, Członek wspierający 20 koron rocznie, Członek zwyczajny 2 kor. 40 hal. rocznie. Do Towarzystwa przyjmuje się bez względu na płeć, religię i miejsce pobytu.

Także PP. Wojskowi mogą należeć.

Gdziekolwiek w Galicyi znajdzie się 10 chętnych osób, mogą one w porozumieniu z Zarządem Towarzystwa w Krakowie założyć u siebie oddział samoistny.

Także pojedynczo mogą przystępować członkowie zamiejscowi do Towarzystwa w Krakowie.

Podobne Towarzystwo jest też we Lwowie. Oba Towarzystwa wydają pismo p. t. „Miesięcznik Tow. ochrony zwierząt“.

Związek przyjaciół drzewek w Krakowie.

Ulica Sławkowska.

Zadaniem Związku jest popieranie kultury drzewek.

Do Związku należą jako członkowle zwyczajni wszyscy, którzy staną na czele oddziałów po wsiach, miasteczkach i miastach jako zarząd z roczną wkładką 1 K 20 h.

Prócz członków zwyczajnych należą: Członkowie wspierający z miesięczną wkładką 20 h.; członkowie założyciele z roczną wkładką 5 K, lub jednorazową 20 K; członkowie honorowi, których mianuje Związek P. D. za dotychczasową pracę w kierunku podniesienia kultury drzewek, przetworów owocowych i t. p., i którzy Związkowi przyjdą z pomocą na zasilenie oddziałów, ofiarując swe produkta, jak szczepy, sadzonki, dziełka, odczyty i t. p.

Zarząd Związku stanowi Dyrekcya i Wydział. Dyrekcya składa się z prezesa, zastępcy i sekretarza. Wydział z 6 członków i 2 zastępców.

Jeżeli w danem miejscu znajduje się 20 członków Stowarzyszenia, tworzą oddział miejscowy, za uchwałą Wydziału „Związku Przyjaciół drzewek“, wybierając sobie wydział złożony z 5 członków, a to przewodniczącego, zastępcy, sekretarza, jego zastępcy i skarbnika. Członkowie Oddziałów płacą po 10 hal. miesięcznie.

Główną działalność rozwija Związek krakowski na wiosnę, sadząc przy drogach i chatach oraz w ogrodach drzewka owocowe, nadesłane w ofierze przez firmy ogrodnicze.

Młodzież wyrusza wtedy z narzędziami i z wielkim zapałem przy śpiewie wykonywa prace, sadząc w różnych punktach w okolicy Krakowa drzewka, które rosną pod opieką „Przyjaciół drzewek“.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie

ulica Kolejowa 3.

Towarzystwo jest instytucyą dobroczynną w stosunku do wychodźców i robotników, gdyż żadnych opłat od nich nie pobiera i wszystkie przysługi świadczy im bezpłatnie. Dochody swe czerpie Towarzystwo z niewielkich opłat, pobieranych od pracodawców oraz z prowizyi od kompanii okrętowych.

Towarzystwo opiera się na gruncie bezpartyjnym, a właściwie międzypartyjnym, bo do rady nadzorczej wchodzą przedstawiciele różnych stronnictw; w liczbie członków rady nadzorczej spotykamy konserwatystów, ludowców i demokratów wszystkich odcieni.

Jest to wielka zaleta dlatego, że tym sposobem żadne ze stronnictw nie będzie usiłowało korzystać z Towarzystwa, jako ze źródła wpływu politycznego na lud i dlatego, że wnioski i żądania tego Towarzystwa w kierunku zmiany przestarzałych ustaw i wprowadzenia różnych udogodnień dla wychodźców będą mogły liczyć na poparcie wszystkich stronnictw w Sejmie i w Radzie Państwa.

W myśl postanowień statutu w zakres czynności P. T. E., prócz celów humanitarnych i oświatowych, wchodzi: 1) bezpłatne biuro informacyjne w sprawach wychodźtwa, 2) bezpłatne biuro porady prawnej, 3) bezpłatne pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy, 4) pośrednictwo w wysyłce pieniędzy z Ameryki, 5) pomoc w nabywaniu gruntów po powrocie z obczyzny, 6) wymiana pieniędzy i sprzedaż kart okrętowych. Ma to nie tylko Towarzystwu zapewnić środki finansowe, potrzebne do rozwinięcia szerokiej działalności oświatowej i humanitarnej, lecz jednocześnie chronić wychodźców od wyzysku ze strony rozmaitych spekulantów i pokątnych agentów.

Oprócz organizowania rozumnej opieki nad wychodźtwem, tak sezonowem do krajów europejskich, jak również zamorskiem, zarobkowem i osadniczem, P. T. E. stawia sobie ogólniejsze cele, dążyć bowiem będzie do zapoczątkowania swojego rodzaju polityki emigracyjno-kolonizacyjnej w duchu naszych interesów narodowych.

Organem Towarzystwa jest „Polski Przegląd Emigracyjny“.

Na mocy układu, zawartego przez P. T. E. z Wydziałem krajowym, dobrowolnie poddało się ono pod kontrolę Wydziału krajowego, którego delegat będzie brał udział w posiedzeniach Rady Nadzorczej oraz będzie miał prawo przeglądania wszystkich ksiąg rachunkowych, rejestrów, wykazów i całej korespondencyi Towarzystwa.

Również dobrowolnie poddało się P. T. E. pod nadzór władz politycznych, a reprezentant rządu będzie miał w stosunku do Towarzystwa te same prawa, co delegat Wydziału krajowego, oraz będzie mógł zgłaszać sprzeciw, gdyby uchwały Towarzystwa przekraczały w czemkolwiek statut, lub też sprzeciwiały się duchowi Towarzystwa, jako instytucyi, mającej na widoku wyłącznie dobro społeczne.

W sprawie działalności oświatowej Towarzystwo postanowiło porozumieć się z istniejącemi w kraju instytucyami oświatowemi, powierzając im dobór książek i układanie katalogów dla bibliotek, które P. T. E. zakładać będzie dla użytku przebywających na obczyźnie wychodźców polskich.

Przy głównem biurze w Krakowie, ulica Kolejowa 3, założyło już Towarzystwo bezpłatną wypożyczalnię książek ludowych dla wychodźców rozprószonych po tych okolicach, gdzie niema większych środowisk polskich. Zgłaszającym się z obczyzny Polakom wysyła Towarzystwo książki do czytania bezpłatnie, jedynie za pobraniem drobnej kaucyi w kwocie 1 korony.

Adres Tow. jest następujący: Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, ulica Kolejowa, l. 3.

Liga Pomocy Przemysłowej we Lwowie

jest organizacyą obejmującą cały obszar kraju, a należą do niej Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ i dwa noszące nazwę „O własnych siłach“.

Celem Ligi Pomocy przemysłowej jest popieranie wspólnych interesów i rozwoju Towarzystw „Pomocy przemysłowej“, Towarzystw „O własnych siłach“ i innych Towarzystw zawiązanych dla obrony i podniesienia krajowego przemysłu, rolnictwa i handlu, a to zapomocą następujących środków:

a) przez powoływanie do życia Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ i innych Towarzystw, mających na celu obronę i rozwój krajowego przemysłu, rolnictwa i handlu;

b) przez popieranie rozwoju tych towarzystw udoskonaleniem ich wewnętrznego ustroju, niemniej jak kierowaniem całą ich działalnością zapomocą poleceń, wskazówek i rad, oraz wszelkimi innymi środkami;

c) przez rozwijanie jak najszerszej propagandy na rzecz zbytu wyrobów przemysłu kra-

jowego z uwzględnieniem przedewszystkiem tych artykułów krajowej wytwórczości, które jakością, ceną i innymi warunkami nie ustępują obcej produkcyi; przez popieranie usiłowań, zmierzających ku uświadomieniu społeczeństwa o stanie i warunkach rozwoju przemysłu krajowego;

d) przez popieranie usiłowań, zmierzających ku obronie wytwórstwa krajowego na zewnątrz, oraz ku stworzeniu dlań korzystnych gospodarczo-politycznych warunków, a podjętych przez reprezentacye zawodowe tego wytwórstwa;

e) przez inicyowanie i popieranie tworzenia się zarobkowych stowarzyszeń i innych krajowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych;

f) przez inicyowanie, popieranie i tworzenie wszelkich urządzeń, mających na celu naukę praktycznych zajęć wytwórczych, dalej mających na celu ułatwienie krajowym wytwórcom nabywania materyałów, narzędzi itd. i pozbywania wyrobów — jako to: szkół zawodowych, kursów naukowych, pracowni, składów, agencyi handlowych, bazarów, wystaw, jarmarków w zakresie krajowego przemysłu, rolnictwa i handlu itd.; przez popieranie działalności zmierzającej do szerzenia zbytu wyrobów krajowych i do organizacyi handlowej producentów;

g) przez wyjednywanie poparcia materyalnego i moralnego ze strony społeczeństwa, państwa, kraju, powiatów, gmin, instytucyi publicznych i prywatnych itp., dla wszelkich usiłowań krajowej przedsiębiorczości przemysłowej, rolniczej lub handlowej przy pomocy prasy krajowej i wszelkich prawnie dozwolonych środków;

h) przez ułatwianie zadania tym instytucyom, które zajmują się zbieraniem i ogłaszaniem dat statystycznych, dotyczących przemysłu krajowego, rolnictwa i handlu;

i) przez wydawanie czasopism, katalogów, broszur i innych publikacyi na usługi powyżej wymienionych celów;

j) przez urządzanie Zjazdów;

k) przez wprowadzenie ogólnej marki ochronnej dla wyrobów krajowych p. n. „Liga Pomocy przemysłowej“.

„Liga Pomocy przemysłowej“ składa się z członków:

a) zwyczajnych,
b) wspierających,
c) honorowych.

Członkiem zwyczajnym „Ligi Pomocy przemysłowej“ staje się każde Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“ lub Towarzystwo „O własnych siłach“, wreszcie każde inne Towarzystwo o podobnych celach, istniejące w Królestwie Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem, które zgłosi przystąpienie swoje pisemne na ręce Wydziału Ligi przy dołączeniu statutu i spisu członków i uchwałą Wydziału Ligi w poczet członków zwyczajnych przyjętem zostanie.

Członkiem wspierającym Ligi staje się osoba fizyczna lub prawnicza, która złoży jednorazowo kwotę przynajmniej 200 koron lub zobowiąże się płacić rocznie przynajmniej 50 koron na cele Ligi — o ile ją Wydział Ligi przyjmie.

Członków honorowych „Ligi Pomocy Przemysłowej“ mianuje Krajowy Zjazd Ligi tylko na wniosek Wydziału Ligi z pośród osób, stowarzyszeń i instytucyi szczególnie zasłużonych dla spraw podniesienia krajowego przemysłu, rolnictwa lub handlu.

Zarząd Ligi sprawują: *a)* Krajowy Zjazd Ligi, odbywający się corocznie, *b)* Wydział Ligi i *c)* Komitet wykonawczy, urzędujący we Lwowie, *d)* Komisya kontrolująca, *e)* Biuro Ligi we Lwowie, ul. Słowackiego.

Według sprawozdania z r. 1908, istniało w dniu 14 sierpnia 1908:

Towarzystw Pomocy przemysłowej 64. Towarzystw „O własnych siłach“ 2. Komitetów organizacyjnych „Pomocy przemysłowej“ 37. Delegacyi (filii) 5. Razem ogniw „Ligi pomocy przemysłowej“ 108.

W czasie od 15 sierpnia 1908 do 1 stycznia 1910 przybyło:

Towarzystw pomocy przemysłowej 22. Komitetów filialnych Pomocy przemysłowej 101.

Ubyło: Komitetów organizacyjnych Pomocy przemysłowej 11 (wszystkie ukonstytuowały się w samoistne Towarzystwa Pomocy przemysłowej).

Towarzystwo „O własnych siłach“ w Krakowie 1 (przekształciło się na Towarzystwo Pomocy przemysłowej). Delegacyi (filii) 5 (przekształciły się w Komitety filialne Pomocy przemysłowej).

Liczebnie stan ogniw Ligi Pomocy przemysłowej przedstawia się jak następuje: W dniu oddania sprawozdania do druku istniało Towarzystw Pomocy przemysłowej 86. Towarzystwo „O własnych siłach“ 1. Komitetów filialnych Pomocy przemysł. 101. Kom. organizacyjnych Towarzystw P. p. 26. Ogółem ogniw Ligi Pomocy przemysłowej 214. Wszystkie Towarzystwa Pomocy przemysłowej, Komitety organizacyjne i filialne i Towarzystwo „O własnych siłach“ liczyły w dniu 1 stycznia 1910 r. członków 11.200.

Kursy zawodowe.

Dwuletnie kursy praktyczne dozorców drenarskich przy Krajowem Biurze melioracyjnem we Lwowie. Nauka teoretyczna odbywa się przez cztery miesiące zimowe od 1-go grudnia do końca marca. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymują uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie (50) koron; przy robotach zaś w polu pobierają wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których są zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs wnoszą do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się:

1) że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową,

2) że władają w mowie i piśmie językiem polskim,

3) że ukończyli przynajmniej 18, a nie przekroczyli 30 roku życia,

4) że są zdrowi i silnej budowy ciała,

5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne,

6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs, powinni podać, czy są żonaci lub bezżenni, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie korpusów technicznych (artyleryi i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

* * *

Kursy pisarskie przy Wydziale krajowym. Starający się o przyjęcie mają wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który przedkładać je ma Wydziałowi krajowemu.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie są uwzględniane.

O warunkach przyjęcia i o potrzebnych dokumentach dowiedzieć się można w Wydziale powiatowym.

* * *

Praktyczne kursy nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek. Na kursy te, które odbywają się we Lwowie, mogą być przyjęci kandydaci, przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu.

Pierwszeństwo w przyjęciu przysługuje kandydatom tych spółek patronackich, które dotychczas z kursów nie korzystały, a potrzebują wykształcenia swego kandydata.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do Biura Patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata;

2) własnoręcznie przez kandydata napisane i podpisane oświadczenie, że w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do przepisanej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłek w formie dyet po 2 korony dziennie (tj. po 30 koron) i zwrot wydatków na bilet kolejowy ze stacyi najbliżej położonej od miejsca zamieszkania do Lwowa i z powrotem, o co należy prosić w podaniu o przyjęcie.

* * *

Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie, celem odpowiedniego przygotowania osób pragnących się poświęcić sklepikarstwu i zapewnienia im należytego wykształcenia handlowego — odbywają się co pewien czas w Czernichowie i trwają 4 miesiące.

Mogą być przyjęci uczniowie najmniej 16-letni, którzy ukończyli szkołę ludową i uiszczą jednorazową opłatę 110 koron, za co otrzymają całkowite utrzymanie i potrzebne przybory naukowe. Uczniowie ubodzy, poleceni przez Kółka rolnicze, mogą otrzymać zasiłek 100 koron od Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, gdzie też należy wnosić podania o przyjęcie.

* * *

Kurs nauki kucia koni. Staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbywa się co pewien czas w Krakowie w c. i k. wojskowej szkole kucia koni przy ulicy Zwierzynieckiej, czterotygodniowy kurs nauki kucia koni.

Do kursu dopuszczeni są tylko tacy kowale, którzy do Komitetu nadeślą następujące cztery świadectwa:

a) świadectwo wyzwolenia na czeladnika kowalskiego; *b)* dowód, że kandydat pracował conajmniej przez trzy lata jako czeladnik przy kuciu koni (Hufschmied Gehilfe); *c)* książkę robotniczą; *d)* świadectwo moralności.

Podania, do których wszystkie wyż rzeczone świadectwa nie będą dołączone, zostaną petentom zwrócone, jako nie nadające się do przychylnego załatwienia.

Kandydaci na kurs przyjęci, otrzymują z funduszu subwencyjnego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego po 40 (czterdzieści) koron tytułem zasiłku na koszta podróży, mieszkanie i utrzymanie w Krakowie podczas kursu.

Uczestnicy kursu, mający zamiar otrzymać świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“ w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27 sierpnia 1873, Dz. u. p. Nr. 140, winni są przed przypuszczeniem do kursu złożyć na ręce Przewodniczącego Komisyi egzaminacyjnej po 21 (dwadzieścia jeden) kor. tytułem taksy za egzamin, stempel i przepisanie świadectwa. Kandydaci, którzy zdadzą egzamin z dobrym postępem, mogą otrzymać od Komitetu 21 kor. tytułem zwrotu taksy egzaminacyjnej, o ile fundusze na ten cel przeznaczone wystarczą. Jeżeli kandydat wykaże podczas egzaminu brak wymaganych wiadomości, może powtórzyć egzamin w oznaczonym czasie. Ponawiając egzamin, winien kandydat złożyć ponownie taksę w kwocie 21 koron za egzamin i wystawienie świadectwa. Wymogi te przepisane są § 13 wyż cytowanego rozp. min. z dnia 27 sierpnia 1873, Dz. u. p. Nr. 140.

Podania własnoręcznie napisane winni petenci wnosić do Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, Plac Szczepański l. 8.

Kilka przepisów kolejowych.

Wyciąg z regulaminu ruchu, obowiązujący tak funkcyonaryuszy kolejowych, jakoteż i podróżnych.

Funkcyonaryusze kolejowi są obowiązani do grzecznego obchodzenia się z publicznością. Przyjmowanie podarunków za wyświadczone grzeczności jest surowo wzbronione.

Publiczność jest obowiązaną do posłuszeństwa wobec funkcyonaryuszy kolejowych pełniących służbę w uniformie, lub zaopatrzonych w legitymacye.

W razie jakiej wątpliwości, względnie sprzeczki podróżnych ze służbą kolejową, rozstrzyga na stacyi urzędnik pełniący służbę, zaś podczas jazdy konduktor prowadzący pociąg.

Zażalenia na służbę kolejową mogą być wnoszone tak ustnie, jakoteż i pisemnie, lub mogą być wprost wpisane do księgi zażaleń, znajdującej się na każdej stacyi.

Ceny jazdy biletów zwykłych są ogłoszone koło każdej kasy osobowej.

Za dzieci do ukończonego 4 roku życia nie płaci się żadnej należytości, zaś za dzieci począwszy od 5 roku życia aż do ukończonego 10 roku płaci się połowę ceny jazdy.

Psy małe można wziąć ze sobą do wagonu, ale tylko za przyzwoleniem współjadących, co jednakże nie uchyla od opłaty uiścić się mającej.

Podróżny jest obowiązany tak przy wstępie na peron, jakoteż i na każde żądanie personalu kolejowego do okazania biletu jazdy.

Jeżeli ktoś siada do pociągu bez biletu i zgłosi konduktorowi brak tegoż, to za dopłatą 1 kor. może być do jazdy przypuszczony, kto zaś bez biletu zostanie przydybany przez konduktora, lub przy wyjściu przez portyera, ten musi zapłacić najmniej 6 kor., jeżeli zaś udowodnioną zostanie stacya, w której ten podróżny bez biletu wsiadł, w takim razie płaci podwójną cenę jazdy.

Karty robotnicze.

Robotnicy i robotnice, które wykażą się legitymacyą robotniczą, płacą za bilet kolejowy mniej niż połowę ceny, a mianowicie przy jeździe

od	1—10	kilometrów	płacą	13	hal.
„	11—20	„	„	26	„
„	21—30	„	„	40	„
„	31—40	„	„	49	„
„	41—50	„	„	62	„
„	51—60	„	„	75	„
„	61—70	„	„	89	„
„	71—80	„	„	102	„
„	81—90	„	„	111	„
„	91—100	„	„	125	„

Zniżenie to mogą uzyskać następujące kategorye robotnicze:

a) pomocnicy (z wyjątkiem werkmistrzów, mechaników, pośredników, buchalterów, kasyerów, ekspedytorów, rysowników, chemików, dozorców i t. p.), o ile nie pobierają rocznej lub miesięcznej płacy;
b) robotnicy fabryczni;
c) górnicy;
d) najemnicy dzienni.

Żądać można tej zniżki dla jazdy ze stacyi kolejowej najbliższej miejsca zamieszkania robotnika, do stacyi najbliższej miejsca zatrudnienia, albo naodwrót, na odległość do 100 kilometrów, w III. klasie pociągów osobowych lub mieszanych, każdego dnia z wyjątkiem niedziel.

Robotnikom wysłanym przez pracodawcę tylko chwilowo poza zwykły obręb pracy, nie przysługuje to zniżenie.

Legitymacye, względnie nie wypełnione

blankiety są do nabycia w kasach osobowych po 4 hal. za sztukę.

Blankiety mają być odpowiednio przez pracodawcę wypełnione i podpisane i przez zwierzchność gminną miejsca zamieszkania robotnika potwierdzone i pieczęcią urzędową zaopatrzone.

Legitymacye te mają ważność 3 miesięcy, licząc od dnia wystawienia. Zwierzchność gminna potwierdza je tylko raz na 3 miesiące, natomiast pracodawca potwierdza co miesiąc, że dotyczący robotnik jest jeszcze u niego zatrudniony.

Źle wypełnione legitymacye, jakoteż skrobane i poprawiane uważa się za nieważne.

Nadużycie robotniczej legitymacyi pociąga za sobą konfiskatę tejże, jakoteż i zapłatę grzywny w kwocie 6 koron, a oprócz tego i ściganie winnego na drodze sądowej.

Zniżenie dla robotników i robotnic, udających się na roboty.

Robotnicy i robotnice, zaopatrzone w paszport, potwierdzenie wójta gminy, lub też w legitymacyę miejskiego lub powiatowego biura pośrednictwa pracy, mają przy jazdach koleją państwową na odległość conajmniej 101 klm. zniżenie 50%.

Wymienione powyżej legitymacye należy przy zakupnie biletu okazać.

Przepisy gminne.

Zwierzchność gminna ma zaraz zawiadomić:

Starostwo: o pojawieniu się nagminnych chorób, gorączki połogowej, jaglicy, błonicy, tyfusu, cholery, szkarlatyny, czerwonki i t. p., dalej o podejrzanej lub zaraźliwej chorobie bydlęcej lub padnięciu. Protokół szupasowania z załącznikami, karty meldunkowe obcych należy w oryginale przedłożyć.

Sąd: o każdym wypadku śmierci.

Zwierzchność gminna ma donieść Starostwu: do 7 dni o rozszerzeniu się chorób zakaźnych; do 8 dni o klęskach elementarnych; przy końcu każdego miesiąca o zmianach w wykazach urlopników; przy końcu kwartału wykaz przypędzonego bydła rogatego i nierogacizny.

Styczeń. Do 8. przedłożą Zwierzchności gminne jako stacye szupasowe Wydziałowi powiatowemu rachunki szupasowe.

Do 15 przedłoży Zwierzchność gminna Wydziałowi powiatowemu wykazy stanu bydła rogatego, poczem Wydział powiatowy zarządzi licencyonowanie, o ile jest komisyą licencyonującą.

Z końcem stycznia przedłoży Zwierzchność gminna Starostwu: a) wykaz przeciętnych rocznych cen zboża i produktów spożywczych, b) spis nałogowych pijaków.

Do 31 ma Zwierzchność gminna przedłożyć Wydziałowi powiatowemu sprawozdanie o zaasekurowaniu budynków gminnych.

Luty. Do 15 ma Zwierzchność gminna wyłożyć dla członków gminy zamknięcia rachunkowe.

Marzec. Przed 15 ma się Rada gminna oświadczyć w sprawie udzielenia absolutoryum Zwierzchności gminnej z r. ubiegłego.

Kwiecień. Przedłożyć Starostwu: 1) wykaz szkód wynikłych z pożaru, 2) wykaz ogólnej produkcyi powierzchni ziemi w gminie.

Maj. Przedłożyć Starostwu: 1) wykaz gradobicia, 2) wykaz stanu ziemiopłodów.

Czerwiec. Obmyśleć nagrody dla dzieci szkolnych.

Lipiec. Do 8 mają gminy przedłożyć Wydziałowi pow. rachunki szupasowe.

Sierpień. Brak specyalnych czynności.

Wrzesień. Przedłożyć Starostwu listę sędziów przysięgłych.

Październik. Przedłożyć Starostwu wykaz głównych wynikłości preliminarza i dodatków do podatków.

Listopad. Przygotować budżety na rok następny i wyłożyć je do wiadomości członków gminy.

Grudzień. Przedłożyć Wydziałowi powiatowemu uchwalony przez Radę gminną budżet na rok następny, Starostwu spis popisowych i wykaz kwaterunkowy zmian budynków.

Krótki wykaz

naczelnych władz i instytucyi kościelnych, państwowych i krajowych.

Kościół.

Papież Pius X.

Jego Świątobliwość Pius X. jest z rzędu 264 papieżem. Jest Namiestnikiem Jezusa Chrystusa i Następcą Księcia Apostołów; Patryarchą Zachodu, Prymasem Włoch, Arcybiskupem i Metropolitą prowincyi rzymskiej, Biskupem Rzymu. Głową widzialną całego Kościoła, władcą udzielnym w dobrach i posiadłościach doczesnych Stolicy św.

Przedtem Józef Sarto, ur. w Riese 2-go czerwca 1835, wyświęcony na kapłana 18-go września 1858 r., jako biskup Mantuy prekanonizowany 10-go listopada 1884, patryarchą weneckim uznany urzędownie 15-go czerwca 1893, mianowany kardynałem 12-go czerwca 1893, wybrany Papieżem 4-go sierpnia, koronowany 9-go sierpnia 1903 r.

Kardynałowie.

Po Papieżu najwyższymi dostojnikami w Kościele katolickim są kardynałowie, należący do Senatu papieskiego. W skład kardynałów wchodzą kardynałowie biskupi, kapłani i dyakonowie. Papież Sykstus V. (1585 do 1590) postanowił, aby kardynałów nie było więcej jak 70, z tych 6 kardynałów biskupów, 50 kardynałów kapłanów i 14 kardynałów dyakonów. Nietylko kapłani, ale i biskupi mogą być kardynałami dyakonami i kardynałami kapłanami. Mianowanie kardynałów należy do papieża i odbywa się wśród pewnych ceremonij. Papież Mikołaj II. przyznał w r. 1059 kardynałom prawo wybierania papieża. Kardynałom przysługuje tytuł Eminencyi, a odznaką ich jest czerwony kapelusz, czerwony biret i płaszcz purpurowy.

Biskupi polscy.

W Galicyi. Arcybiskup lwowski: Ks. Dr. Józef Bilczewski. Biskup-sufragan*): Ks. Dr. Władysław Bandurski. Książę-biskup krakowski: Ks. Kardynał Jan kniaź z Kozielska Puzyna. Biskup-sufragan: Ks. Anatol Nowak. Biskup przemyski: Ks. Dr. Józef Pelczar. Biskup-sufragan: Ks. Karol Fischer. Biskup tarnowski: Ks. Dr. Leon Wałęga.

Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego: Ks. Józef Teodorowicz.

Prócz tego jest jeden arcybiskup i dwóch biskupów ruskich, unickich, a mianowicie: Ks. Andrzej Szeptycki arcybiskup, Ks. Konstantyn Czechowicz biskup przemyski, Ks. Grzegorz Chomyszyn biskup stanisławowski.

W zaborze rosyjskim. Arcybiskup warszawski: Ks. Wincenty Teofil Chościak-Popiel. Biskup-sufragan warszawski: Ks. Kazimierz Ruszkiewicz. Biskup kujawsko-kaliski: Ks. Stanisław Zdzitowiecki. Biskup płocki: Ks. Antoni Nowowiejski. Biskup kielecki: Ks. Augustyn Łoziński. Biskup lubelski: Ks. Franciszek Jaczewski. Biskup sandomierski: Ks. Maryan Ryks. Biskup sejneński: Ks. Antoni Karaś. Arcybiskup mohylowski, a zarazem metropolita wszystkich kościołów katolickich w cesarstwie rosyjskiem: Ks. Wincenty Kluczyński. Biskupi-sufragani mohylowscy: Ks. Jan Cieplak i Ks. Stefan Denisewicz. Biskup wileński: vacat. Biskup łucko-żytomierski: Ks. Karol Niedziałkowski. Biskup-sufragan: Ks. Longin Żarnowiecki.

W zaborze pruskim. Arcybiskup gnieźnieński i poznański: vacat. Bisku-sufragan poznański: Ks. Edward Likowski. Biskup-sufragan gnieźnieński: vacat. Prócz tego jest trzech biskupów Niemców: wrocławski, chełmiński i warmiński.

Godność biskupią piastują nadto następujący Polacy: 1. Ks. Władysław Załeski, arcybiskup tytularny tebański, delegat Stolicy Apostolskiej w Indyach wschodnich. 2. Ks. Karol Hryniewiecki, arcybiskup tytularny, b. biskup wileński, obecnie kanonik archikatedry lwowskiej. 3. Ks. Franciszek Symon, arcybiskup tytularny, b. biskup płocki. 4. Ks. Edward Ropp, b. biskup wileński. 5. Ks. Paweł Rhode, pierwszy biskup polski w Ameryce w Chicago, świeżo mianowany.

*) Biskup-sufragan znaczy tyle, co biskup-pomocny.

Rząd państwowy i krajowy.

Cesarz i następca tronu.

Franciszek Józef I., Cesarz austryacki, Król węgierski, czeski i t. d. i t. d. i t. d., urodzony w Schönbrun 18 sierpnia 1830; rozpoczął panowanie w monarchii austryackiej, po zrzeczeniu się tronu swego stryja Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca arcyksięcia Franciszka Karola 2 grudnia 1848, ukoronowany jako król węgierski 8 czerwca 1867 w Budzinie; ożeniony 24 kwietnia 1854 z cesarzową **Elżbietą,** córką księcia Maksymiliana bawarskiego, urodzoną w Possenhofen 24 grudnia 1837 r., koronowaną jako królowa węgierska 8 czerwca 1867 w Budzinie, zamordowaną 9 września 1898 r. w Genewie.

Następcą tronu jest Arcyksiążę **Franciszek Ferdynand,** synowiec cesarza, syn arcyksięcia Karola Ludwika, urodzony 18 grudnia 1863 roku.

Ministrowie austryaccy.

Prezes ministrów, bar. Bienerth, Niemiec.
Minister spraw wewnętrznych, Dr. Härdtl, Niemiec.
Minister sprawiedliwości, Dr. Hochenburger, Niemiec.
Minister skarbu, Dr. Biliński, Polak.
Minister wyznań i oświaty, hr. Stürgkh, Niemiec.
Minister handlu, Dr. Weisskirchner, Niemiec.
Minister rolnictwa, Dr. Braf, Czech.
Minister kolei, Dr. Vrba, Czech.
Minister robót publicznych, Dr. Ritt, Niemiec.
Minister obrony krajowej, generał Georgi.
Polski minister rodak, Dr. Dulęba.
Niemiecki minister rodak, Dr. Schreiner.
Czeski minister rodak, Dr. Zaczek.
Minister spraw zewn. hr. Aehrenthal.
Minister wspólnego skarbu, bar. Burian.
Minister wojny, Schönaich.

Najwyższy Zarząd kraju.

Namiestnictwo.

Namiestnik Dr. Michał Bobrzyński.

Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś i br. Juliusz Kleeberg.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr. Ignacy Dembowski.

Wydział krajowy.

Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.
Zastępca marszałka kraj. Dr. Tadeusz Pilat.

Członkowie Wydziału.

Dr. Tadeusz Pilat, Dr. Stan. Dąmbski, Mieczysław Onyszkiewicz, Dr. Władysław Jahl, Dr. Szymon Bernadzikowski, Jan Kiweluk.

Zastępcy: Dr. Józef Hanczakowski, Dr. Jan Hupka, Dr. Stanisław Jabłoński, Stanisiaw Jędrzejowicz, Oktaw Sala, Wiktor Skołyszewski.

Sądownictwo.

Galicya pod względem sądownictwa dzieli się na dwa okręgi sądowe, na których czele stoją Wyższe Sądy krajowe we Lwowie i w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie.

Do okręgu wyższego Sądu krajowego we Lwowie, należą następujące trybunały I. instancyi:

Sąd krajowy we Lwowie; sądy obwodowe: w Przemyślu, Stanisławowie, Kołomyi, Samborze, Tarnopolu, Złoczowie, Brzeżanach, Sanoku, Stryju; sąd krajowy w Czerniowcach; sąd obwodowy w Suczawie; a nadto 135 sądów powiatowych.

Prezydent: Dr. Aleksander Mniszek-Tchórznicki.

Wiceprezydent: Stanisław Przyłuski.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie.

Do okręgu Sądu krajowego wyższego w Krakowie, należą następujące trybunały I. instancyi:

Sąd krajowy w Krakowie; sady obwodowe: w Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Wadowicach, Jaśle; nadto obejmuje ten okręg 63 sądów powiatowych.

Prezydent: Witold Hausner.

Wiceprezydent: Jarosław Uhr-Stebelski.

Sejm.

Według obecnej ordynacyi wyborczej sejmowej — Sejm galicyjski składa się z 149 posłów, a mianowicie:

12 posłów wirylistów (t. j. piastujących mandat poselski na mocy urzędu, bez wyboru, jak: Arcybiskupi, biskupi, rektorowie uniwersytetów, politechniki i prezes Akademii umiejętności w Krakowie).

44 posłów z kuryi wielkiej własności.

28 posłów z kuryi miast.

74 posłów z kuryi gmin wiejskich.

3 posłów z Izb handlowo-przemysłowych (we Lwowie, w Krakowie i w Brodach).

W ostatnich wyborach na wiosnę 1908 r. Polacy zdobyli 128 mandatów, Rusini 21. Polscy posłowie zaliczają się do następujących stronnictw: 73 do stronnictwa konserwatywnego, w tem kilku bezpartyjnych, zbliżonych do konserwatystów. 21 do stronnictwa ludowego. 30 do demokracyi różnych odcieni. 3 „dzikich", 1 do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (ks. Stojałowski).

Między ruskimi posłami jest 9 moskalofilów, 9 ukraińców i 3 radykalnych ukraińców.

A) Posłowie zasiadający w Sejmie na mocy swojej godności.

JE. Ks. Dr. Józef Bilczewski, Arcybiskup-Metropolita lwowski obrz. łac.

JE. Ks. Dr. Aleksander Andrzej hr. Szeptycki, Arcybiskup-metropolita halicki obrz. gr.-kat., zastępca Marsz. kraj.

JE. Ks. Józef Teodorowicz, Arcybiskup lwowski obrz. orm.

JE. Ks. Dr. Jan Puzyna, Kardynał, Książę-Biskup krakowski.

JE. Ks. Dr. Józef Pelczar, Biskup przemyski obrz. rzym. kat.

JE. Ks. Konstanty Czechowicz, Biskup przemyski obrz. gr.-kat.

Ks. Dr. Leon Wałęga, Biskup tarnowski obrz. łac.

Ks. Dr. Grzegorz Chomyszyn, Biskup stanisławowski obrz. gr. kat.

JE. Dr. Stanisław hr. Tarnowski, Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dr. Józef Łazarski, rektor Uniwersyteltu krakowskiego.

Dr. Stanisław Głąbiński, rektor Uniwersytetu lwowskiego.

Dr. Bronisław Pawlewski, rektor Politechniki lwowskiej.

B) Posłowie z większej posiadłości.

Kraków. JE. Dr. Bobrzyński Michał, profesor Uniwersytetu, Namiestnik.

Czecz Karol, właśc. dóbr, Bierzanów.

Götz-Okocimski Jan, właśc. dóbr, Okocim.

Dr. Jaworski Wład. Leopold, prof. uniw.

Dr. Milewski Józef, dyrektor Banku krajowego, Lwów.

JE. hr. Wodzicki Antoni, właściciel dóbr, Kraków.

Brzeżany. Krzeczunowicz Aleksander, właśc. dóbr, Bołszowce.

Onyszkiewicz Mieczysław, właściciel dóbr, Lwów.

Dr. Wereszczyński Józef, wł. dóbr, Lwów.

Czortków. Hr. Gołuchowski Adam, właśc. dóbr, Husiatyn.

Horodyski Kazimierz, właśc. dóbr, Żabińce (Probużna).

Paygert Kornel, właśc. dóbr, Stanisławów.

Kołomyja. Cieński Leszek, właśc. dóbr, Okno (Horodenka).

Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, właściciel dóbr, Załucze pod Śniatyniem.

Lwów. JE. Abrahamowicz Dawid, b. minister dla Galicyi, Wiedeń.

Nowy Sącz. Dr. Mars Antoni, prof. uniw. Kraków.

Dr. Pilat Tadeusz. em. prof. uniw., Lwów.

Przemyśl. Dr. Dembowski Ignacy, wiceprezydent Rady szkolnej kraj., Lwów.

Dr. Kozłowski Włodzimierz, właśc. dóbr., Lwów.

Dr. Kraiński Władysław, prezes Towarz. kredyt. ziemsk., Lwów.

Rzeszów. Dąmski Stanisław, właśc. dóbr. Lwów.

Jędrzejowicz Stanisław, właśc. dóbr, Jasionka (Rzeszów).

Sambor. Niezabitowski Stanisław, właśc. dóbr, Uherce (Gródek).

Rayski Adam, właśc. dóbr, Michalewice (Rudki).

Hr. Komorowski Stefan, właśc. dóbr.

Sanok. Laskowski Kazimierz, właśc. dóbr, Bażanówka-Jaćmierz.

Dr. Biberstein Starowiejski Stanisław, wł. dóbr.

Stanisławów. Brykczyński Stanisław, wł. dóbr, Lwów.

Czaykowski Władysław Wiktor, wł. dóbr.

Stryj. Br. Brunicki Julian, wł. dóbr, Podhorce koło Stryja.

Hr. Stadnicki Stanisław, wł. dóbr, Krysowice (Mościska).

Tarnów. Dr. Hupka Jan, wł. dóbr, Niwiska.

Męciński Józef, wł. dóbr, Kraków.

Sękowski Stefan, wł. dóbr, Woysław (Rzochów). (Umarł).

Tarnopol. Garapich Michał, wł. dóbr, Kraków.

Hr. Korytowski Juliusz. wł. dóbr, Płotycz (Tarnopol).

Vivien Jan, wł. dóbr, Lwów.

Złoczów. Dr. Raciborski Aleksander, właśc. dóbr.

Gniewosz Władysław, wł. dóbr, Kąty (Ożydów).

Schnell Oskar. wł. dóbr, Firlejówka (Krasne).

Żółkiew. Ks. Lubomirski Andrzej, wł. dóbr, Lwów.

Obertyński Zdzisław, wł. dóbr, Hujcze.

Dr. Starzyński Stanisław, prof. Uniwersytetu, Lwów.

C) Posłowie z miast i Izb handlowo-przemysłowych.

Miasto Lwów. Dr. Adam Ernest, dyrektor akc. Banku związkowego, Lwów.

Dr. bar. Battaglia Roger, dyrektor galicyjsk. Związku przem., Lwów.

Ciuchciński Stanisław, prezydent miasta Lwowa, Lwów.

Dr. Głąbiński Stanisław, prof. Uniw., prezes Koła polsk. w Wiedniu, Lwów.

Dr. Loewenstein Natan, adwokat, Lwów.

Dr. Rutowski Tadeusz, wiceprezydent miasta Lwowa, Lwów.

Miasto Kraków. Dr. Bandrowski Ernest, dyrektor państwow. szkoły przemysł., Kraków.

Federowicz Jan, kupiec, Kraków.

Dr. Landau Ignacy, adwokat, Kraków.

Dr. Leo Juliusz, prezydent miasta Krakowa, Kraków.

Miasto Przemyśl. Dr. Doliński Franciszek, burmistrz i adwokat, Przemyśl.

Miasto Stanisławów. JE. dr. Biliński Leon, minister skarbu, Wiedeń.

Miasto Tarnopol. Michałowski Emil, radca rządu i dyrektor seminaryum nauczycielskiego, Tarnopol.

Miasto Brody. Sala Oktaw, właśc. dóbr, Wysocko (Zabłotce).

Miasto Jarosław. Dr. Jahl Władysław, adwokat, Lwów.

Miasto Drohobycz. Dr. Halban Alfred, prof. Uniw., Lwów.

Miasto Biała Haempel Karol, inż. i wł. dóbr, Malec (Kęty).

Miasto Nowy Sącz. JE. dr. Korytowski Witold, b. minister skarbu, Wiedeń.

Miasto Tarnów. Dr. Tertil Tadeusz, burmistrz i adwokat, Tarnów.

Miasto Rzeszów. Dr. Jabłoński Stanisław, lekarz i burmistrz, Rzeszów.

Miasto Sambor Dr. Sobolewski Franciszek, c. k. lekarz powiatowy.

Miasto Stryj. Dr. Władysław Dulęba, minister dla Galicyi.

Miasto Kołomyja. Kleski Jan, burmistrz i wł. dóbr, Kołomyja.

Brzeżany-Złoczów. Dr. Schätzel Stanisław, burmistrz i adwokat, Brzeżany.

Bochnia-Wadowice. Dr. Maiss Ferdynand, adwokat i burmistrz, Bochnia.

Gorlice-Jasło. Ks. Pastor Leon, rzym.-kat. proboszcz, Biecz.

Podgórze-Wieliczka. Maryewski Franciszek, burmistrz, Podgórze.

Sanok-Krosno. Gorayski August, wł. dóbr, Moderówka.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa. Dr. Kolischer Henryk, wł. dóbr, Czerlany.

Krakowska Izba handl.-przem. Sare Józef, wiceprezydent m. Krakowa, Kraków.

Brodzka Izba handl.-przem. Dr. Rittel Stanisław, sekr. Izby handl.-przem., Brody.

D) Posłowie z gmin wiejskich.

Biała. Ks. Stojałowski Stanisław, redaktor, Biała.

Bóbrka. Dr. hr. Mycielski Stanisław, wł. dóbr, Borynicze.

Bochnia. Dr. Górski Antoni, prof. Uniw., Kraków.

Bohorodczany. Dr. Krynicki Bohdan, radca sądu, Stanisławów.

Borszczów. Czarkowski-Golejewski Tadeusz, wł. dóbr, Wysuczka (Borszczów).

Brody. Dr. Dudykiewicz Włodzimierz, adwokat, Kołomyja.

Brzesko. Dr. Bernadzikowski Szymon, lekarz, Brzesko.

Brzeżany. Staruch Tymoteusz, włościanin, Słoboda złota.

Brzozów. Skrzyński Zdzisław, właśc. dóbr, Bachórz, Dynów.

Buczacz. Dr. hr. Badeni Stanisław Henryk, wł. dóbr, Koropiec.

Chrzanów. Hr. Mycielski Edward, właśc. dóbr.

Cieszanów. Jampolski Kazimierz, wł. dóbr, Łowcza (Narol).

Czortków Cielecki-Zaremba Artur, właśc. dóbr, Hodyńkowce (Kopyczyńce).

Dąbrowa. Bojko Jakób, włościanin, Gręboszów.

Dobromil. Dr. Czaykowski Władysław, adwokat, Przemyśl.

Dolina. Cipser Stefan, lustrator domen i lasów, Dobromil.

Drohobycz. Hr. Zamoyski Franciszek, przedsiębiorca naftowy, Borysław.

Gorlice. Długosz Władysław, właśc. dóbr, Siary (Gorlice).

Gródek Jagielloński. Br. Brunicki Adolf, wł. dóbr, Lubień wielki.

Grybów. Cieluch Jan, włościanin, Stróże wyżne (Stróże).

Horodenka. Teodorowicz Antoni, wł. dóbr, Zuków (Obertyn).

Husiatyn. Kiweluk Iwan, sekretarz sądu, Kopyczyńce.

Jarosław. Ks. Czartoryski Witold, właść. dóbr, Pełkinie (Jarosław).

Jasło. Dr. Stefczyk Franciszek, dyrektor Biura Patronatu, (Lwów).

Jaworów. Hr. Szeptycki Jan, właść. dóbr, Przyłbice.

Kałusz. Dr. Kurowiec Jan, lekarz, Kałusz.

Kamionka strumiłowa. JE. hr. Badeni Stanisław, marszałek krajowy, (Lwów).

Kolbuszowa. Hr. Tyszkiewicz Janusz, wł. dóbr, Werynia (Kolbuszowa).

Kołomyja. Myroniuk-Zajaczuk Michał, włościanin, Myszyn (Jabłonów).

Kosów. Tracz Jan, sekretarz sądu, Kosów.

Kraków. Ptak Franciszek, wiościanin, Bieńczyce (Mogiła).

Krosno. Stapiński Jan, dziennikarz, Kraków.

Limanowa. Marszałkowicz Jan, właść. dóbr, Stronie, (Łukowice).

Lisko. Staruch Antoni, włościanin, Bereźnica wyż. (Hoczew).

Lwów. Merunowicz Teofil, sekretarz Rady powiatowej, Lwów.

Łańcut. Żardecki Bolesław, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, Łańcut.

Mielec. Kędzior Andrzej, dyrektor biura meloracyjnego, Lwów.

Mościska. Skwarko Zacharyasz, dyrektor Narodnego Domu, Mościska.

Myślenice. Ks. Lubomirski Kazimierz, wł. dóbr, Kraków.

Nadwórna. Sanduluk Iwan, włościanin, Karłów, (Załucze dw.).

Nisko. Bis Jan, włościanin, Nisko.

Nowy Sącz. Myjak Wincenty, włościanin, naczelnik gminy, Zagorzyn (Łącko).

Nowy Targ. Bednarski Jan, lekarz powiatowy, Nowy Targ.

Pilzno. Krężel Adam, piasarz gminny, Przerytybór (Zassów).

Podhajce. Sodomora Michał, włościanin, Bieniawa (Siemikowce).

Przemyśl. Ks. Sapieha Władysław, właść. dóbr, Krasiczyn.

Przemyślany. JE. hr. Potocki Roman, wł. dóbr, Łańcut.

Rawa. Ks. Kołpaczkiewicz, gr. kat. prob., Hujcze.

Rohatyn. Dr. Lewicki Kość, adwokat, Lwów.

Ropczyce. Jedynak Michał, włościanin, Paszczyna (Dębica).

Rudki. Hr. Skarbek Aleksander, wł. dóbr, Bieńkowa Wisznia (Rudki).

Rzeszów. Wasung Jan, lustrator Kółek roln., Lwów.

Sambor. Sozański Feliks, właść. dóbr, Kornalowice.

Sanok. Wrześniowski Tadeusz, sekretarz Rady powiatowej, Sanok.

Skałat. JE. hr. Piniński Leon, właść. dóbr i prof. Uniw., Lwów.

Sniatyn. Moysa-Rosochacki Stefan, właść. dóbr, Rudniki.

Sokal. Dr. Kraiński Wincenty, właść. dóbr, Perespa (Tartaków).

Stanisławów. Winniczuk Łazarz, włościanin, Uhrynów dolny (Stanisławów).

Stary Sambor. Lewakowski Zygmunt, przedsiębiorca naftowy, Borysław.

Stryj. Dr. Oleśnicki Eugeniusz, adwokat, Stryj.

Tarnobrzeg. JE. hr. Tarnowski Zdzisław, wł. dóbr, Dzików.

Tarnopol. Dumka Paweł włościanin, Kupczyńce (Denysów).

Tarnów. Witos Wincenty, włościanin. Wierzchowice (Bogumiłowice).

Tłumacz. Dr. Makuch Iwan, adwokat, Tłumacz.

Trembowla. Hr. Baworowski Jerzy, właść dóbr, Ostrów.

Turka. Dr. Hanczakowski Józef, radca sądu, Ottynia.

Wadowice. Styła Antoni, włościanin, Chocznia (Wadowice).

Wieliczka. Skołyszewski Wiktor, inżynier.

Zaleszczyki. Cieński Tadeusz, właść. dóbr, Drohiczówka (Latacz).

Zbaraż. Krysowaty Ołeksa, włościanin, naczelnik gminy, Koszlaki (Nowe Sioło k. Pw.

Złoczów. Weiser Henryk, właść. dóbr i fabryki, Sassów.

Żółkiew. Dr. Korol Michał, adwokat. Żółkiew.

Zydaczów. Ks. Senyk Kornel, gr.-kat. proboszcz, Bereźnica królewska.

Zywiec. Szwed Wojciech, włościanin, naczelnik gminy, Pewla Mała (Żywiec).

Rada państwa.

Według nowej ustawy wyborczej Rada państwa składa się z 516 posłów i wybory są powszechne, równe, tajne i bezpośrednie.

Galicya według tej ustawy podzieloną została na 70 okręgów wyborczych, a mianowicie 34 miejskich, wybierających po jednym pośle oraz 36 wiejskich, wybierających po dwóch posłów. W ten sposób wysyła kraj nasz 106 posłów, a więc przeciętnie jednego posła na 68.720 ludności.

Z tych 106 posłów 78 przyznano ludności polskiej a 28 ruskiej. Nadto na Śląsku przyznano Polakom 4 posłów — więc ogólna ilość posłów polskich w Radzie państwa ma wynosić 82, co wobec 516 posłów z całej Austryi stanowi nieco mniej niż $1/6$ część posłów.

Z liczby 82 posłów, przyznanych Polakom, obecnie 71 posłów należy do Koła polskiego, reszta tj. 11 posłów, socyalistów i żydów-syonistów stoi poza Kołem. Do Koła polskiego należy 20 narodowych demokratów („wszechpolaków"), 18 ludowców, 9 demokratów, 9 konserwatystów, 4 centrowców, 7 stojałowszczyków i 4 „dzikich". Prezesem Koła polskiego jest obecnie dr. Stanisław Głąbiński, a wiceprezesami Paweł Stwiertnia, Jan Stapiński i dr. Władysław Czaykowski.

Między posłami ruskimi w Radzie państwa jest 25 ukraińców, 5 starorusinów (moskalofilów) i 2 socyalistów; z tego 27 wybranych w Galicyi a 5 na Bukowinie.

Ostatnie wybory do Rady państwa odbyły się w maju 1907 r.

Galicyjscy posłowie do Rady państwa.

Objaśnienie skróceń: Kp. = posłowie polscy należący do Koła polskiego. R. = posłowie ruscy należący do klubu ruskiego. SR. = posłowie staroruscy, tworzący osobny klub staroruski. Sp. = socyaliści polscy. Sr. = socyaliści ruscy. m. = okręgi miejskie jednomandatowe. w. = okręgi wiejskie dwumandatowe.

1. Baczyński Leon dr. (R.), kandydat adw. (w. Stanisławów).
   Koroluk Martyn, włościanin, zastępca posła.
2. Battaglia Roger br., dr., (Kp.), dyr centr. Związku fabrycznego (m. Tarnów).
3. Biały Stanisław dr., (Kp.), sędzia pow. (w. Brzozów-Tyczyn).
   Marin Stanisław, kupiec, zastępca posła.
4. Bieniawski Stanisław, (Kp.), kier. szkoły, wszedł jako zast. p. Zagórskiego, który mandat złożył, (w. Skałat).
5. Biesiadecki Franciszek, (Kp.), właśc. dóbr (m. Bóbrka).
6. Biliński Leon, dr., (Kp.), minister skarbu (m. Rzeszów).
7. Górski Antoni, dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Mielec).
8. Bojko Jakób (Kp.), włościanin, poseł sejmowy (w. Mielec).
   Moskwa Józef, dr., adwokat zastępca posła.
9. Bomba Antoni, (Kp.), włościanin (w. Brzozów.
   Puc Włodzimierz, wójt, zastępca posła.
10. Breiter Ernest (niezawisły socyalista), red. (m. Lwów).
11. Budzynowski Wacław, (R), red. (w. Buczacz).
    Zahajkiewicz Włodzimierz, (R), kand. adw., zastępca posła.
12. Bujak Franciszek, dr., (Kp.), radca sądowy, (w. Kraków).
    Zastawniak Stanisław, ks., zastępca posła,
13. Buzek Józef, dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Lwów).
14. Cegliński Grzegorz, (R.), dyr. gimn. (w, Przemyśl).
    Skwarko Zachar, zastępca posła.
15. Ciągło Tomasz, (Kp.), włościanin (w. Nowy Sącz),
16. Czaykowski Władysław. dr., (Kp.), adw. (w. Przemyśl).
    Łabuda Jan, ks. dr., zast. posła.
17. Dawydiak Bazyli, ks., (SR.), gr. kat. paroch (w. Stryj).
    Dudykiewicz Włodzimierz, dr., (SR.), adw., zastępca posła.
18. Dębski Władysław, (Kp.), radca sądowy, (w. Złoczów), wszedł jako zast. p. Obertyńskiego, który mandat złożył.
19. Diamand Herman, dr., (Sp.), adw., m. Lwów.
20. Dietzius Leon, dr., (Kp.), burmistrz m. Jarosławia (m. Jarosław).
21. Dniestrzański Stanisław, dr., (R.), prof. Uniw. (w. Żółkiew).
    Kiprian Jan, ks., (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
22. Dobija Ludwik. (Kp), włośc. (w. Biała).
    Matusiak Józef, włościanin, zastępca posła.
23. Dulęba Władysław, dr., (Kp.), adw., minister (m. Brzeżany).

24. Fidler Bartłomiej, (Kp.), włościanin, (w. Sanok).
Pytel Adam, prof., zastępca posła.
25. Fijak Maciej, (Kp.), włościanin, (w. Żywiec).
Doboszyński Adam, dr., adwokat, zast. posła.
26. Folis Józef, ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Lwów).
Ozarkiewicz Longin, dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
27. Cegielski Longin, dziennikarz, (R.), wszedł jako zastępca posła Gabla, który umarł. (w. Buczacz).
28. Gall Rudolf, (Kp.), przemysłowiec, (m. Tarnopol.
29. German Ludomir, dr., (Kp.), radca szkolny (m. Nowy Sącz).
30. Głąbiński Stanisław, dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Lwów).
31. Gold Józef, dr., (Kp.), lekarz, (m. Złoczów).
32. Gross Adolf, dr., [dziki], adwokat, (m. Kraków).
33. Hanusiak Stanisław, ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (w. Biała).
Marek Michał, robotnik fabr., zast. posła.
34. Harnek Jan, (Kp.), włośc., (w. Krosno)
Świerad Tomasz, włościanin, zast. posła.
35. Hlibowicki Mikołaj, dr., (SR.), kandydat adwokacki (w. Złoczów).
Mutkiewicz Gabryel, (SR.), kowal, zastępca posła.
36. Hudec Józef, (Sp.), dyr. Kasy chorych, (m. Lwów).
37. Jabłoński Wincenty, (Kp.), radca sądowy, (m. Sanok).
38. Jachowicz Józef, (Kp.), włośc. (w. Łańcut).
Marcinowski Marcin, włościanin, zast. posła.
39. Kołessa Aleksander, dr., (R.), prof. Uniw. (w. Trembowla).
Hordijewski Iwan, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
40. Kolischer Henryk, dr., (Kp.), przemysłowiec (m. Kołomyja).
41. Kopyciński Adam, ks., (Kp.), rz. kat. proboszcz (w. Mielec).
Miodoński Józef, sekretarz sądowy, zastępca posła.
42. Korol Michał, dr., (SR.), adwokat, (w. Żółkiew).
Hołówka Jan, ks., (SR.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
43. Korytowski Witold, dr., (Kp.), b. minister, (m. Bochnia).
44. Kozłowski Włodzimierz, wł. dóbr, (Kp.), (w. Jarosław).
Ochap Marcin, włościanin, zast. posła.
45. Krempa Franciszek, (Kp.), włościanin, (w. Tarnobrzeg).
Osowski Władysław, włościanin, zast. posła.
46. Krupka Edward, kupiec, (Kp.). wszedł jako zastępca posła Pawluszkiewicza, który umarł, (w. Żywiec).
47. Kuryłowicz Włodzimierz, (SR.), radca sądowy (w. Sanok).
Czajkowski Roman ks., gr. kat. paroch, zastępca posła.
48. Lewicki Eugeniusz. (R.), kandydat adw. (w. Stanisławów).
Taczanowski Stefan, (R.), notaryusz, zastępca posła.
49. Lewicki Konstanty dr., (R.), adwokat, (w. Brzeżany).
Pełeński Andrzej, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
50. Lieberman Herman dr., (Sp.), adwokat. (m. Przemyśl).
51. Loewenstein Natan dr., (Kp.), adwokat, (m. Drohobycz).
52. Lubomirski Andrzej ks.. (Kp.), właść. dóbr, (w. Łańcut).
Tryczyński Władysław ks., rzym. kat. proboszcz, zastępca posła).
53. Łachodyński Mikołaj dr., (R.), adwokat, (w. Dolina), wszedł jako zastępca p. Trylowskiego, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
54. Łazarski Stanisław dr., (Kp.), adwokat, (m. Biała).
55. Łuszczkiewicz Marek, (Kp.), właść. dóbr, (w. Wadowice).
Banaś Antoni dr., adjunkt sądowy, zastępca posła.
56. Madej Jakób, (Kp.), włościanin, (w. Gorlice).
Mordarski Aleksander, włościanin, zastępca posła.
57. Mahler Artur dr, (syonista), docent Uniw. (w. Trembowla).
Braun Józef dr., (syonista) adwokat, zastępca posła.
58. Marków Dymitr dr., (SR.), kand. adw. (w. Brody).
Procyk Teodor, (SR.), włośc., zastępca posła.
59. Maślanka Antoni, (Kp.), włościanin, (w. Lwów), wszedł jako zastępca p. Abrahamowicza, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
60. Męski Zygmunt ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz, (w. Gorlice).
Karaś Adam, włościanin, zastępca posła.
61. Mleczko Franciszek, (Kp.), włościanin, (w. Sambor).
Pater Szczepan, włościanin, zastępca posła.
62. Moraczewski Andrzej, (Sp.), urzędnik min. (m. Stryj).
63. Moysa-Rosochacki Stefan, (Kp.), wł. dóbr, (m. Buczacz).
64. Ochrymowicz Włodzimierz dr., (R), adwokat, (w. Borszczów).
Stefanyk Wasyl, (R.), literat, zast. posła.
65. Okuniewski Teofil dr., (R.), adwokat (w. Borszczów).
Smolny Jan ks., (R.), grec. kat. paroch, zastępca posła.
66. Oleśnicki Eugeniusz dr., (R.), adwokat (w. Stryj).
Dniestrzański Stanisław, dr., (R.), prof. Uniw., zastępca posła.

68. Olszewski Michał, (Kp.), włościanin. (w. Tarnów).
Witos Wincenty, włośc., zastępca posła.
69. Onyszkiewicz Stefan ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Sambor).
Stachura Daniel dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
70. Ostapczuk Jacko, (Sr.), włościanin, (w. Zbaraż).
Iwanków Kuba, (R.), włośc. zastępca posła.
71. Paduch Antoni, (Kp.), włośc,, (w. Kolbuszowa.
Baran Andrzej, włościanin, zastępca posła.
72. Pastor Leon ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (m. Jasło).
73. Petelenz Ignacy dr., (Kp.), dyr. szkoły realn. (m. Kraków).
74. Petruszkiewicz Eugeniusz dr., (R.), adw. (w. Brody).
Olyjnyk Michał dr., (R.) lekarz, zastępca posła.
75. Petrycki Michał, (R.), redaktor (w. Skałat).
Czaczkowski Michał, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
76. Potoczek Stanisław, (Kp.), włśc. (w. N. Sącz).
Kubisz Józef, włościanin, zast. posła.
77. Ptaś Józef, (Kp.), radca sądowy (w. N. Targ).
Pucher Jan, wójt, zastępca posła.
78. Romańczuk Julian, (R.), prof. gimn. (w. Dolina).
Kociuba Michał dr., (R.), prof. sem. naucz. zastępca posła.
79. Roszkowski Gustaw dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Lwów).
80. Ruebenbauer Adam dr., (Kp.), kandydat notar. (w. Bochnia).
Rudnik Michał, włościanin, zast. posła.
81. Rzeszódko Kazimierz ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz, (w. N. Targ).
Pawlikowski Wojciech, włośc., zast. posła.
82. Sikorski Tadeusz dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Kraków).
83. Siwula Jan, (Kp.), włościanin (w. Pilzno).
Krężel Adam. włośc., zastępca posła.
34. Skarbek hr. Aleksander dr., (Kp.), właśc. dóbr, (m. Sambor).
85. Średniawski Andrzej, (Kp.), włościanin (w. Wadowice).
Baścik Michał, nauczyciel lud.. zast. posła.
86. Stachura Daniel dr., (R.), adwokat (w. Jarosław).
Janiów Józef, (R)., prof. gimn. zast. posła.
87. Stand Adolf (syonista) (m. Brody).
88. Staniszewski Józef, (Kp.), włościanin, (w. Pilzno).
Babicz Jan, włościanin zastępca posła.
89. Staniszewski Walenty dr., (Kp.), adwokat, (m. Kraków).
90. Stapiński Jan (Kp.), redaktor, (w. Krosno).
Szczerbiński Jan ks., rzym. kat. wikary, zastępca posła.
91. Staruch Tymoteusz, (R.), włościanin, (w. Brzeżany).
Komariański Hryńko, włościanin, zastępca posła.
92. Starzyński Stanisław dr., (Kp.) profesor Uniw. (m. Żółkiew).
93. Stohandel Stanisław, (Kp.), redaktor, (w. Chrzanów).
Rzepecki Jacek, mieszczanin z Chrzanowa, zastępca posła.
94. Stojałowski Stanisław ks., (Kp)., redaktor (w. Bochnia).
Jaworski Piotr, palacz maszynowy, zastępca posła.
95. Stwiertnia Paweł, (Kp.), inżynier kolej. (m. Stanisławów).
96. Szajer Tomasz, (Kp.), włościanin, (w. Kolbuszowa-Rzeszów).
Sikora Wojciech, wójt, zastępca posła.
97. Szponder Andrzej ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (w. Chrzanów).
Małocha Wojciech, włościanin, zastępca posła.
98. Tomaszewski Franciszek dr., (Kp.), dyrektor gimn. (m. Lwów).
99. Trylowski Cyryl dr., (R.), adwokat (w. Kołomyja).
Sołomejczuk-Józenczuk Jurko, włościanin, zastępca posła.
100. Wiącek Wojciech, (Kp.), włościanin (w. Tarnobrzeg).
Kostyra Franciszek, włościanin, zastępca posła.
101. Wityk Semen, (Sr.), redaktor (w. Drohobycz).
Senkus Hrehory, włośc. zastępca posła.
102. Wójcik Franciszek, (Kp.), włościanin. (w. Kraków).
Tatara Jan, kierownik szkoły ludowej, zastępca posła.
103. Wojnarowski Tytus ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Kołomyja).
Ławruk Pawło, włościanin, zastępca posła.
104. Zamorski Jan, (Kp.), profesor szkoły realnej (w. Zbaraż).
Sobolak Franciszek, włościanin, zast. posła.
105. Zarański Jan, (Kp.), radca górniczy (w. Drohobycz).
Gizowski Julian, radca wyższego sądu krajowego, zastępca posła.
106. Zieleniewski Edmund, (Kp.), inżynier (m. Kraków).
107. Żyguliński Michał ks.. (Kp.), prof. sem. (w. Tarnów).
Tyrka Ludwik, włościanin, zastępca posła.

Galicyjscy członkowie Izby Panów.

a) na mocy ustawy zasadniczej z ziem polskich.

Ks. dr. Józef Bilczewski, arcybiskup-metropolita lwowski obrz. łac.
Ks. dr. Andrzej Aleksander ze Szeptyc hr. Szeptycki, arcybiskup halicki obrz. gr. katol.
Ks. dr. Jan kniaź z Kozielska Puzyna, kardynał, książę-biskup krakowski.
Ks. Józef Teodorowicz, arcyb. obrz. orm.

b) mianowani dziedzicznie.

Czartoryski Jerzy, ks., poseł na Sejm.
Dzieduszycki Tadeusz, hr. ordynat na Poturzycy.
Gołuchowski Agenor, hr., b. min. spraw zagranicznych, ordynat na Skale.
Lanckoroński-Brzezie Karol, hr.
Lubomirski Andrzej, ks., kurator zakładu Ossolińskich, poseł na Sejm.
Potocki Roman. hr., ordynat na Łańcucie, poseł na Sejm.
Sapieha Władysław, książę, właściciel dóbr.
Siemieński-Lewicki Stanisław, hr., wł. dóbr.
Tarnowski Zdzisław, hr,, poseł na Sejm.

c) mianowani dożywotnie.

Badeni Stanisław, hr., dr., marszałek kraju.
Biliński Leon, poseł na Sejm, minister skarbu.
Czaykowski Władysław Wiktor, właśc. dóbr,
Czechowicz Konstanty, biskup przem. gr.-kat.
Federowicz Władysław, właściciel dóbr.
Gorayski August, właściciel dóbr.
Jędrzejowicz Stanisław, właściciel dóbr.
Kraiński Władysław, dr , poseł na Sejm, prez. Tow. kr. ziemsk.
Łoziński Władysław, dr., b. red. „Gazety Lwowskiej“, czł. Akad. Um.
Małecki Antoni, dr., kurat. liter. zakładu Ossolińskich.
Marchwicki Zdzisław, dr.
Morawski Kazimierz dr., prof. Uniw. Jagiell.
Piniński Leon, hr., b. nam., poseł na Sejm.
Stadnicki Stanisław hr., wł. dóbr.
Szeptycki Jan, hr. poseł na Sejm.
Smolka Stanisław. dr., prof. Uniw. Jagiell.
Tarnowski Stanisław, hr., dr. filoz., prezes Ak. Umiej.
Tchórznicki-Mniszek Aleks., dr., prez. wyższego sądu kraj. we Lwowie.
Wodzicki Antoni, hr., wł. dóbr.
Zoll Fryderyk, dr., prof. Uniw. Jagiell., poseł na Sejm.
Zaleski Filip, b. namiestnik Galicyi, poseł na Sejm.
Zborowski Ignacy, czł. Trybunału stanu.

Rady powiatowe.

Marszałkowie powiatowi i ich zastępcy.

Biała: dr. S. Łazarski (Rud. Lukas).
Bóbrka: dr. Stanisław hr. Mycielski.
Bochnia: A. Hanusz (dr. Ruebenbauer).
Bohorodczany: Rada powiatowa rozwiązana. Komisarz rządowy: Ludwik Gaspary, c. k. sekretarz namiestnictwa.
Borszczów: Tadeusz Czarkowski - Golejewski (Dzierżek Edmund).
Brody: Oktaw Sala (Schnell Artur).
Brzesko: Jan bar. Götz-Okocimski (dr. Adam Jordan).
Brzeżany: Ignacy Korzeniowski (ks. Teodor Korduba).
Brzozów: Miecz. Urbański (ks. Jan Samocki).
Buczacz: Maryan br. Błażowski (dr. Edward Krzyżanowski).
Chrzanów: Antoni hr. Wodzicki (Edward hr. Mycielski).
Cieszanów: Jan Gnoiński (Tytus Zarzycki).
Czortków: dr. Stanisław Rudolf (Alfred Doschot).
Dąbrowa: Włodzimierz Sroczyński [Władysław Krasicki].
Dobromil: Paweł Tyszkowski [Erwin Winda-[kiewicz
Dolina: ks. Hipolit Zaremba [ks. Włodzimierz Sojka].
Drohobycz: Tymczasowy Zarząd, ustanowiony przez Namiestnictwo wskutek rezygnacyi Rady powiatowej.
Gorlice: Władysław Płocki [Hipolit Smolecki].
Gródek: Adolf br. Brunicki [Edward Kopecki].
Grybów: Ignacy hr. Bobrowski.
Horodenka: Antoni Theodorowicz [ks. Edward Bladowski].
Husiatyn: Adam hr. Gołuchowski [Kazimierz Cieński].
Jarosław: Witold ks. Czartoryski [Rychlik Ignacy].
Jasło: Tadeusz Sroczyński [Jan Kanty Dzianott].
Jaworów: Jan hr. Szeptycki [ks. Piotr Lewicki].
Kałusz: Karol Sobota [Zygmunt Groblewski].
Kamionka Strumiłowa: Adam Thullie [ks. Michał Cegielski].
Kolbuszowa: Janusz hr. Tyszkiewicz [ks. Czesław Królikowski].
Kołomyja: Stanisław Jasińskt [ks. Michał Lewicki].
Kosów: Vacat [ks. Michał Walnicki].

Kraków: Dr. Stefan Skrzyński [dr. Witołd Milieski].
Krosno: August Gorayski [ks. Edward Janicki].
Łańcut: Roman hr. Potocki [Bolesław Żardecki].
Limanowa: Zygmunt Mars [Stanisław Potocki].
Lisko: Ludwik Ramułt [Jan Strutyński].
Lwów: Leopold Baczewski [Waleryan Krzeczunowicz].
Mielec: Vacat [Jan hr. Tarnowski].
Mościska: Stanisław hr. Stadnicki [Bolesław Śmiałowski].
Myślenice: Józef Stolaski [Andrzej Średniawski].
Nadwórna: ks. Kornel Mandyczewski [ks. Józef Kuczyński].
Nisko: Olivier hr. Ressegnier [Michał Fornelski].
Nowy Sącz: Vacat [St. Potoczek].
Nowy Targ: Witołd Uznański [Aleks. Lgocki].
Pilzno: Dr. Mikołaj hr. Rey [ks. St. Konopacki].
Podhajce: Edmund Lityński [Julian br. Błażowski].
Przemyśl: ks. Władysław Sapieha [dr. Franciszek Doliński].
Przemyślany: Adam Treter [Stanisław Wybranowski].
Rawa: Zdzisław Obertyński [ks. Antoni Kołpaczkiewicz].
Rohatyn: Michał Tustanowski [Aleksander Krzeczunowicz].
Ropczyce: Tomasz hr. Romer [Franciszek Ścibor].
Rudki: dr. Aleksander hr. Skarbek [dr. Leon Jakliński].
Rzeszów: Stanisław Jędrzejowicz [dr. Włodzimierz Piliński].
Sambor: Feliks Sozański [ks. Herman Kulisch].
Sanok: Karol Łępkowski [ks. Olimp Polański].
Skałat: Stanisław hr. Piniński [Kazimierz Zawistowski].
Śniatyń: Stefan Moysa-Rosochacki [dr. M. Krzysztofowicz].
Sokal: dr. Wincenty Kraiński (Wincenty Kruszewski].
Stanisławów: Stanisław Cieński [ks. Jan Eiselt].
Stary Sambor: Stefan Sozański [ks. Grzegorz Wasylkiewicz].
Stryj: Adam Onyszkiewicz [dr. Eugeniusz Oleśnicki].
Tarnobrzeg: Zbigniew Horodyński [dr. Walery Momidłowski].
Tarnopol: Juliusz hr. Korytowski [dr. Stanisław Gloger].
Tarnów: ks. dr. Michał Żyguliński [dr. Adolf Ringelheim].
Tłumacz: Jan Jakubowicz [ks. Marceli Sierecki].
Trembowla: Jerzy hr. Baworowski (Józef hr. Koziebrodzki].
Turka: ks. Michał Pruchnicki [ks. Ignacy Kułakowski].
Wadowice: Marek Łuszczkiewicz [Grzegorz Lisowski].
Wieliczka: Karol Czecz-Lindenwald [Vacat].
Zaleszczyki: Tadeusz Cieński [dr. Adam Głażewski].
Zbaraż Ignacy Sochanik [ks. Aleksander Zajączkowski].
Złoczów: Wincenty Gnoiński [Oskar Schnell].
Żółkiew: Tadeusz Starzyński [ks. Józef Dołoszycki].
Żydaczów: Edmund hr. Dzieduszycki [ks. Hilary Hoszowski].
Żywiec: dr. Edmund Udziela [Wojciech Szwed].

INFORMACYE PRAKTYCZNE.

Przepisy pocztowe.

Dział niniejszy ma na celu zapoznać czytelników z urządzeniami i przepisami pocztowymi w obrębie Austro-Węgier i z zagranicą.

Do zakresu działania Zakładu pocztowego należy przyjmowanie, przewożenie (transportowanie) i doręczanie przesyłek pocztowych.

Do przesyłek pocztowych zaliczają się: **listy, kartki korespondencyjne, druki, gazety, pisma peryodyczne, próbki towarów, przekazy, przesyłki listów z pieniądzmi i papierami wartościowymi.** Dalej wysyłki pijawek, pszczół, królików i małych zwierząt ssących, dziczyzny niekrwawiącej, ptactwa żywego (śpiewaków i ozdobnego pokojowego), ptactwa domowego i dzikiego (z wyjątkiem łabędzi i pawi oraz ptaków drapieżnych), w końcu przesyłki innego rodzaju, jak butle plecione i blaszanki z płynami, corpora delicti, pudła, skrzynki z wiktuałami — masłem, kosze z owocami lub bitym drobiem, przesyłki raków, drożdży i t. p.

Warunkowo to jest na odpowiedzialność nadawcy przyjmuje Zakład pocztowy przesyłki z płynami, przedmioty z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu i zgniliźnie.

Nie mogą być wysłane pocztą przedmioty łatwo wybuchające, eksplodujące i łatwo zapalne, jako to: proch strzelniczy, dynamit, bawełna strzelnicza, kollodium, zapałki, ognie sztuczne, wyroby fosforowe i szerlakowe, dalej tłuszczona wełna, nafta, eter, nitro-gliceryna, kwas siarkowy, kwas saletrzany, kwas solny i t. d.

Poczta listowa.

Adres przesyłek powinien być dokładny, mianowicie: zawierać ma imię i nazwisko adresata (odbiorcy), miejsce jego pobytu i ostatnią pocztę, prowincyę (powiat) i kraj, w którym dana miejcowość leży.

W adresie przesyłki do miast większych musi być podaną nazwa ulicy i numer domu. Gdy nadawca listu nie może podać dokładnie ulicy i liczby domu, wtedy powinien przynajmniej bliżej określić charakter (zatrudnienie) odbiorcy i w ten sposób ułatwić poczcie doręczenie przesyłki, względnie usunąć możliwość mylnego jej doręczenia.

Listy „poste restante". Często tak bywa, że dokładny adres osoby, do której mamy wysyłać list, kartkę korespondencyjną lub i inną przesyłkę, nie jest nam na razie znany, wiemy jednak to, że po pewnym czasie osoba owa będzie w tej lub owej miejscowości. Zdarza się to naprzykład, gdy rolnik, lub ktoś z jego rodziny, bądź ze znajomych, wyjedzie za zarobkiem do innego miejsca, do Prus, Ameryki lub innych krajów zagranicznych. Wtedy z ową osobą odjeżdżającą można się umówić, że po przybyciu na miejsce swego pobytu, zgłosi się na pocztę z zapytaniem, czy niema dla niej listu lub posyłki zwanej „poste restante". Do każdej poczty bowiem można wysyłać listy, korespondentki i inne przesylki, które czekają na odbiorcę, póki się sam po odbiór nie zgłosi. Adresuje się je jak zwykłe listy z tą różnicą, że podawszy miejscowość, nie wymienia się ani ulicy, ani liczby domu, lecz zamiast tego dopisuje się „poste restante". Można także zamiast imienia i nazwiska wypisać tylko umówione litery lub znaki (n. p. zamiast Jan Brzoza, tylko J. B. albo 7—25, albo B—40). Odbiorca musi się zgłosić w urzędzie pocztowym i zapytać, czy pod jego adresem lub pod umówionymi znakami (szyframi) niema do niego listu. Listy „poste restante" zwykłe mogą być oznaczone tylko pojedyńczemi literami lub liczbami, przy listach poleconych i przesyłkach pieniężnych „poste restante" musi być podane imię i nazwisko adresata. Zaleca się, aby na odwrotnej stronie listu poleconego „restante", podać imię i nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy. Listy „poste restante" (bez zaliczki) mogą zalegać 1 miesiąc w urzędach pocztowych.

Waga listu zwykłego nie może przekraczać 250 gramów czyli pół funta.

Opłata listów. Za list zwykły w obrębie Austro-Węgier i do Niemiec płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . . 10 **h.**
od 20 gramów do 250 gramów . 20 „

Za list za granicę państwa płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . 25 h.
za każde następne 20 gramów . 15 „

Za listy nieopłacone płaci odbiorca podwójną należytość; za listy niedostatecznie opłacone podwójną brakującą należytość. Adresat jednak może odmówić opłaty podwójnej należytości, a tem samem listu nie przyjąć.

Za listy urzędowe niefrankowane, (jeżeli one nie są wolne od opłaty pocztowej) opłaca nadawca pojedyncze porto, to jest 10 względnie 20 h.

Za uchwały sądowe miejscowe opłaca się bez względu na wagę 10 h.

Jeżeli zaś uchwała sądowa pochodzi z innej miejscowości, to jest z innego urzędu pocztowego, to opłata wynosi za uchwałę sądową do 50 gramów 10 h., nad 50 gramów 20 halerzy.

Co to są recepisy zwrotne. Przy wszystkich przesyłkach nadawanych za rewersem nadawczym (potwierdzeniem nadania) może nadawca przy nadaniu żądać recepisu zwrotnego. Recepis ten podpisany przez adresata zwraca urząd oddawczy odwrotnie do stacyi pocztowej nadawczej. Recepis zwrotny wydaje się nadawcy za zwrotem recepisu nadawczego. Za recepis zwrotny opłaca się 25 hal.

Karty korespondencyjne nakładu Zakładu pocztowego są 14 ctm. długie i 9 ctm. szerokie. Pojedyncza karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 h.

Oprócz kart korespondencyjnych pojedynczych są w użyciu karty korespondencyjne z odpowiedzią. Karta korespondencyjna z odpowiedzią do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec kosztuje 10 halerzy. Do innych miejscowości zagranicznych opłata karty korespondencyjnej pojedynczej wynosi 10 halerzy, a karty korespondencyjnej z odpowiedzią 20 halerzy.

Można także używać kart korespondencyjnych własnego lub prywatnego nakładu, jednak muszą one być tej samej wielkości jak rządowe.

Kwity na odpowiedź. Na międzynarodowym kongresie poczt. w Rzymie 1906 zaprowadzono pożyteczną nowość, mianowicie kwity na opłacenie odpowiedzi listowej z zagranicy. Obecnie jeżeli ktoś chce osobie, przebywającej zagranicą, opłacić odpowiedź listową, kupuje w urzędzie pocztowym kwit za 28 h. na opłacenie tej odpowiedzi i wkłada go do listu. Urząd pocztowy zagraniczny w miejscu zamieszkania adresata wymieni taki kwit na markę odpowiedniej wartości i tą marką opłaca się odpowiedź. W stosunkach z zagranicą polecamy czytelnikom korzystanie z tej nowości. Z państw europejskich nie przystąpiły do obrotu tymi kwitami tylko Rosya, Portugalia, Serbia, Czarnogóra i Turcya.

Co to jest przesyłka polecona? Listy kartki korespondencyjne, próbki i druki można rekomendować (nadawać za recepisem).

Za rekomendowane przesyłki ma nadawca oprócz zwykłej należytości pocztowej zapłacić należytość rekomendacyjną 25 h.

Listy polecone muszą być frankowane. Wyjątek stanowią Niemcy, do których można posyłać listy i karty korespondencyjne polecone niefrankowane.

Druki. Jako druki są dozwolone do przewozu gazety, pisma i dzieła peryodyczne, papiery z nakłutem pismem dla ślepych, broszurowane i oprawne książki, nuty, karty wizytowe, arkusze przeznaczone do korekty, manuskrypta, sztychy, fotografie, albumy fotograficzne, rysunki, plany i wogóle druki sporządzone drukiem. sztychem, litograficznie, autograficznie lub maszynowem pismem na papierze, pergaminie lub tekturze.

Do przesyłek druków nie można dołączać listów i prywatnych korespondencyi. Druki muszą być tak opakowane, aby łatwo zbadać można było zawartość przesyłki. Najlepiej wysyłać druki pod opaską. Opaski na druki są do nabycia po 4 hal. za sztukę.

Druki muszą być frankowane przy nadaniu, a opłata wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec:

do	50 gramów . . .			3 h
od	50 do	100	gramów	5 h
„	100 „	250	„	10 „
„	250 „	500	„	20 „
„	500 „	1 klgr.		30 „

Do innych państw zagranicznych druki mogą być wysłane do wagi 2 klg. a opłata wynosi za każde 50 gramów lub część ich 5 halerzy.

Wielkość druków nie powinna przekraczać 45 cm. tak co do szerokości, jakoteż długości; jeżeli zaś mają być nadane w formie zwojów, długość ich nie może być większą jak 75 cm., zaś szerokość 10 cm.

Próbki towarów tylko do wagi 350 gr. w monarchii austryackiej, do Niemiec i innych krajów zagranicznych muszą być wysyłane w woreczkach lub skrzyneczkach i wogóle w takich osłonach, aby zawartość łatwo można było zbadać.

Wielkość przesyłek próbek towarów nie powinna przekraczać 30 cm. w długości, 20 cm. w szerokości, 10 cm. w wysokości. Jeżeli próbki towarów wysyła się w rolce, to wysokość jej nie może przekraczać 30 cm. a średnica 15 cm. Próbki towarów nie mogą przedstawiać zadnej wartości.

Opłata za próbki towaru wynosi do wszystkich krajów austryackich i do Niemiec:

do wagi 250 gramów . . 10 h
nad 250 do 350 gramów 20 h

Do innych krajów zagranicznych do 100 gramów 10 h, a za każde następne 50 gr. 5

Co to są listy polecone za zaliczką? Nadawca listu poleconego może obciążyć go zaliczką. Polecone listy za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austryackiego do 1000 koron.

Na liście poleconym za zaliczką umieszcza nadawca dokładny swój adres i oznacza go mianem „zaliczka“, zaś do krajów zagranicznych słowem „Remboursment“. Obok tego oznaczenia na stronie adresowej musi być podana wysokość zaliczki w słowach i liczbach, w walucie, którą się posługuje kraj, do którego przesyłkę wysyłamy.

Listy polecone za zaliczką podlegają takiej samej opłacie jak listy polecone.

List zaliczkowy może być wykupiony do 7 dni, przyczem dzień nadejścia i przypadająca w ten okres czasu niedziela lub święto nie wlicza się. W obrocie z krajami zaeuropejskimi termin wykupna listu poleconego za zaliczką wynosi 15 dni.

Nadawca może żądać częściowego lub całkowitego zniesienia zaliczki ciężącej na poleconym liście zaliczkowym a to opłacając w urzędzie 25 h, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić pisemnie, lub uiszczając należytość telegraficzną, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić telegraficznie.

Co to są listy expressowe (pilne). Listy i kartki korespondencyjne, listy polecone i inne przesyłki w powyższych ustępach wymienione mogą być doręczone adresatowi natychmiast po nadejściu na miejsce przeznaczenia przez umyślnego posłańca. Takie listy nazywają się expressowe.

Nadawca musi oznaczyć taki list słowem „posłańcem“ lub „Express“. Za listy expressowe pobiera Zakład pocztowy oprócz należytości listowej, ewentualnie rekomendacyjnej, także należytość ekspressową 30 hal., którą nadawca uiszcza przy nadaniu, lub nalepiając na liście markę za 30 hal.

Jeżeli adresat mieszka po za siedzibą urzędu doręczającego, natenczas należytość posłańcza za list ekspressowy wynosi 1 koronę za każdą milę lub część tej odległości. W tym wypadku różnicę należytości posłańczej dopłaca odbiorca.

Co to są przekazy pocztowe?

Do wysłania pieniędzy można użyć asygnat pocztowych czyli przekazów. Blankiet przekazowy kostuje 3 hal. Są dwa formularze przekazów, a to jedne dla obrotu wewnętrznego czyli dla krajów Austro-Węgier, inne dla krajów zagranicznych.

W obrocie Austro-Węgier musi być kwota podana na przekazie w koronach. Do krajów zagranicznych należy na przekazie podać walutę kraju, w którym leży miejsce przeznaczenia przekazu.

W obrębie monarchii austro-węgierskiej można asygnaty pocztowe nadawać tylko do 1000 kor. Do Niemiec 800 marek. Dla krajów zagranicznych jest podana dopuszczalna wysokość kwot przekazowych w taryfie listowej z roku 1907 na stronie 96 do 110.

Przekazy telegraficzne i expressowe. Na życzenie nadawcy może być kwota przekazu przekazana w drodze telegraficznej, ale to tylko w tych i do tych urzędów pocztowych, w których jest stacya telegraficzna.

Tak jak dla listów, jest dozwolone nadawanie przekazów ekspressowych, których doręczenie uskutecznia się przez umyślnego posłańca.

Każdy przekaz musi być dokładnie według druku wypełniony, to znaczy, musi być podany dokładny adres odbiorcy oraz kwota przekazowa w słowach i cyfrach. Wszelkie przekreślenia lub wycierania na przekazie są zabronione. Na odcinku przekazu nadawca podaje dokładny swój adres i może tego odcinka użyć do prywatnej korespondencyi.

Na odcinkach przekazów do niektórych państw zagranicznych, jak n. p. do Anglii, Ameryki, Rosyi i t. d. nie można umieszczać prywatnej korespondencyi.

Należytość jaką nadawca musi opłacić przy nadaniu przekazu przez nalepienie marek pocztowych po prawej stronie blankietu wynosi w Austryi i do Węgier:

do 20 koron	10 h
nad 20 do 100 koron .	20 h
„ 100 do 300 „ .	40 h
„ 300 do 600 „ .	60 h
„ 600 do 1000 „ .	1 kor.

Za przekazy zagraniczne są opłaty różne, więc ich tu nie podajemy. Ile one wynoszą do poszczególnych państw, można dowiedzieć się w razie potrzeby na poczcie.

Za przekazy telegraficzne musi nadawca opłacić:

1) zwykłą należytość przekazową;
2) należytość za telegram;
3) należytość ekspressową (posłańczą).

Przy przekazach telegraficznych „poste restante“ nie opłaca nadawca należytości expressowej.

Przekazy telegraficzne wraz z przekazaną kwotą doręcza się adresatowi, jeżeli mieszka w siedzibie urzędu doręczającego; adresata po za okręgiem doręczeń uwiadamia się tylko o nadejściu przekazu telegraficznego.

Dla przekazów telegraficznych używa się umyślnie w tym celu przeznaczonych blankietów, które urzędy pocztowe wydają bezpłatnie, są dwa formularze, jeden dla Austro-Węgier, drugi za granicę.

Za granicę można także wysyłać pieniądze w drodze telegraficznej, ale nie do wszystkich

państw. Które państwa przyjmują przekazy telegraficzne, pouczy każdy urząd pocztowy. Przekazy telegraficzne za granicę wystawia się w monecie kraju przeznaczenia, a opłata wynosi jak za przekazy zwykłe i za telegram.

Listy pieniężne.

Listy z pieniądzmi. W obrocie wewnętrznym monarchii austryacko-węgierskiej i do Niemiec są dozwolone listy pieniężne do 250 gramów.

Do innych krajów niema ograniczenia ciężaru dla listów wartościowyc .

W razie większej wagi, wysyła się przesyłki wartościowe jako skrzynki i pakiety wartościowe za dodaniem adresu przesyłkowego.

Listy pieniężne wysyła się w silnej kopercie, pięcioma pieczęciami zamkniętej. Jeżeli się do listów pieniężnych używa kopert urzędowych, to wystarcza zamknięcie z dwóch lakowych pieczęci. Koperty nie mogą być kratkowane i nie powinny być na nich żadne podkreślenia.

Listy pieniężne mogą zawierać banknoty, papiery wartościowe i t. p.

Monety kruszcowej wolno włożyć do listu pieniężnego 9 K. 99 h., ale tylko w obrębie monarchii austro-węgierskiej i do Niemiec; do innych państw zagranicznych monety takiej przesyłać nie można. Przy wysyłaniu należy ją w papier owinąć i przymocować lakiem wewnątrz koperty, ażeby się w kopercie nie rozsypała.

W Austryi i w obrocie z Węgrami można, jeżeli wartość listu pieniężnego przenosi 1000 koron, nadać go pod kontrolą urzędową, to znaczy nieopieczętowany tak, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nim. Po sprawdzeniu zawartości, opieczętowuje urzędnik list czteroma lub dwoma pieczątkami nadawcy i pieczęcią urzędową. Taki list nazywa się przeliczony.

Przy listach pieniężnych przeliczonych opłata musi być przy nadaniu uiszczona i wynosi więcej niż zwyczajna.

Skrzynki wartościowe nie mogą przekraczać 1 klg. i wymiaru 30 cm. długości, 10 cm. wysokości i szerokości.

Listy pieniężne zagraniczne mogą być wysyłane w kopertach z napisem *„Lettre de valeur“* lub jako skrzynki wartościowe „boite de valeur“ i muszą być na miejscu nadania opłacone. Listy pieniężne, tak jak inne przesyłki można nadawać per express.

Ponieważ posyłanie pieniędzy w listach jest bardzo kłopotliwe, a przy dochodzeniu o odszkowanie jest wiele zachodu i często można nic nie dostać, dlatego lepiej jest posyłać pieniądze za pomocą przekazów tak wewnątrz kraju jak i zagranicę.

Poczta wozowa.

Pakiety jakoto pudła, skrzynki, kosze i t. d., należy dobrze opakować i osznurować, a podając wartość posyłki opieczętować. Opakowanie pakietów powinno mocne i pewne.

Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i które ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier pakunkowy i obwiązane sznurkiem. Przesyłki większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub ciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być pakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości, jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli nic już nie krwawi, można pojedynczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając), także bez opakowania. Więcej sztuk, dziczyzny i bite ptactwo, musi być opakowane w koszu, sitowiu lub chruście z jodły lub świerka.

Płyny i łatwo topliwe tłuszcze można wysyłać w blaszankach lub w butlach plecionkowych.

Flaszki, blaszanki i butle z płynami itp. należy opakować w skrzynki wypełnione wiórami lub trocinami z drzewa, słomą itp.

Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obręczami. Owoce i raki można wysyłać w koszach. Pieczątki na przesyłkach powinny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki wewnątrz przesyłki dostać się nie było można. Pudła mogą być zamknięte winietami. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez opieczętowania nadane.

Niedostatecznie nadane przesyłki są od transportu wykluczone, względnie nadawcy celem sporządzenia należytego opakowania oddane. Jeżeli nadawca mimo złego opakowania domaga się przyjęcia przesyłki, czyni się zadość jego żądaniu, jednak pod warunkiem, gdy na adresie przesyłkowym zrobi dopisek „na własną odpowiedzialność“.

Każdy pakiet winien być dokładnie i czytelnie zaadresowany. Adres pakietu ma zawierać imię i nazwisko adresata, miejsce przeznaczenia, prowincyę i kraj. Oprócz tego należy na pakiecie podać zawartość przesyłki.

Pakiety, tak jak listy, mogą być wysłane „poste restante“. Wtedy muszą mieć napis „poste restante“.

Adres musi być trwale do pakietu przymocowany (całą powierzchnią) lub bezpośrednio na pakiecie napisany.

Przyczepianie adresu lakiem, nie jest dozwolone.

Do każdej przesyłki pieniężnej ponad

250 gr. i do pakietów musi nadawca dołączyć adres przesyłkowy. Adresy przesyłkowe nabywa się po 12 hal

W obrocie wewnętrznym monarchii austro-węgierskiej używa się adresów przesyłkowych koloru zielonego. Dla krajów zagranicznych listy przesyłkowe są koloru różowego.

Adres przesyłkowy musi zawierać te same równobrzmiące znamiona, które zawiera przesyłka. Na jeden adres przesyłkowy można wysłać do tego samego odbiorcy 3 pakiety, ale bez zaliczki i żadna z nich nie może mieć wartości ponad 100 K. Wartość każdej posyłki podaje się osobno, a **nie** wszystkich razem.

Wolne miejsce na odcinku adresu przesyłkowego służy do podania dokładnego adresu nadawcy i do prywatnej korespondencyi.

Do przesyłek za granicę musi być dodaną oprócz listu przesyłkowego wymagana ilość deklaracyi cłowych (deklaracye cłowe nabywa się po 1 hal. za sztukę) i deklaracya statystyczna.

Posyłki za pobraniem (za zaliczką) w obrębie monarchii do 1000 koron przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. Przesyłając pakiet za zaliczką, musi się go zaopatrzyć w zaliczkowy adres przesyłkowy, który jest barwy niebieskiej, a za granicę barwy różowej i kosztuje 12 h.

Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się przy pakietach zaliczkowych jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie za każde 4 korony zaliczki po 2 hal. najmniej jednak 12 hal.

Pobraną należność doręcza urząd pocztowy nadawcy, jak pieniądze przesłane przekazem.

Opłata za posyłki. Opłata za posyłki jest obliczana według wagi, odległości i wartości, a nadto wysokość opłaty zależy od zawartości posyłki lub jej gatunku. Na przykład za posyłki zawierające szkła, płyny i przedmioty ulegające łatwo uszkodzeniu i wymagające ostrożnego obchodzenia się z nimi, lub też zajmujące zbyt wiele miejsca, dolicza się połowę należytości, przypadającej od wagi i odległości.

Taryfa pakietowa jest obliczana na podstawie specyalnych podręczników, więc jej tu nie podajemy. Zaznaczamy tylko, że najtaniej wypada przesyłka pakietów 5-kilogramowych, bo opłaca się za nie na odległość do 10 mil 30 hal., a na dalszą odległość 60 hal.

Przesyłki można nadawać nie opłacając ich, a wówczas dopłaca odbiorca do zwykłej należytości (przy nadaniu do 5 klg.) jeszcze 12 hal. dodatku. Tylko pakiety za granicę (z wyjątkiem Niemiec) muszą być przy nadaniu opłacone.

Za doręczenie pakietu zwykłego do wagi 5 klg. płaci się 10 hal., powyżej 5 klg. 20 hal.

Za pakiety doręczane przez umyślnego posłańca (per express) uiszcza nadawca przy nadaniu oprócz innych należytości 50 hal.

Jeżeli pakiet expressowy ma być doręczony poza siedzibą urzędu, (poza miejscowym okręgiem doręczeń) opłaca odbiorca dodatkową należytość, a mianowicie za każdą milę lub część tej odległości 1 koronę.

Jeżeli do jednego adresu przesyłkowego należy kilka pakietów expressowych, pobiera się opłatę posłańczą od każdego pakietu z osobna.

Przesyłki zwykłe jakoteż za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 względnie 14 dni od dnia doręczania awiza przez adresata podjęte; przesyłki poste restante bez zaliczki w ciągu 30 dni; przesyłki z żyjącemi zwierzętami natychmiast, adresowane „poste restante“ do 48 godzin.

Czeki. Każdy może przystąpić do tak zwanego obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności, czyli stworzyć sobie konto czekowe w tej kasie.

Każdy posiadacz konta czekowego otrzymuje blankiety zielone, za pomocą których może ktokolwiek w jakimkolwiek urzędzie pocztowym złożyć na rzecz jego sumę nieograniczoną.

Sposobu tego używają wszystkie instytucye bankowe i handlowe, a jest on o tyle wygodniejszym od przekazów, że kosztuje taniej jak przekaz i można za pomocą czeku posłać sumę nieograniczoną. Na blankiecie takim, który na przykład jakiś bank wydaje bezpłatnie swemu dłużnikowi, pisze się kwotę, którą posyłamy, nadto imię i nazwisko płacącego. Blankiet ten oddaje się wraz z pieniądzmi na poczcie. Urzędnik potwierdza na kuponie odbiór pieniędzy, odcina go i wręcza nadawcy.

Kupon należy przechowywać, jak recepis, gdyż stanowi on dowód posłania pieniędzy.

Reklamacye.

Jeżeli nadawca chce dowiedzieć się o prawidłowem doręczeniu lub o losie przesyłki, nadanej za recepisem, musi wnieść reklamacyę.

Termin do wniesienia reklamacyi w Austryi i w obrocie z Niemcami wynosi 6 (sześć) miesięcy od dnia nadania przesyłki.

W obrocie z Węgrami i zagranicą wynosi termin reklamacyjny jeden rok.

Reklamacyę można wnieść w każdym urzędzie pocztowym, za okazaniem rewersu nadawczego, lub książki pocztowej nadawczej.

Także można wnieść reklamacyę pisemną lub ustną wprost do c. k. Dyrekcyi poczt

i telegrafów, Przy wniesieniu pisma reklamacyjnego do Dyrekcyi pocztowej, jest wskazanem dokładne podanie znamion i daty nadania przesyłki lub doręczenie dowodu nadania.

Za reklamacyę uiszcza się 25 halerzy.

Po nadejściu odpowiedzi na reklamacyę urząd pocztowy zawiadamia reklamanta osobnem pismem urzędowem o wyniku reklamacyi.

Reklamacye wnoszone do redakcyi czasopism są zupełnie bezpłatne. Można je wnosić na ćwiartce papieru, złożonej we dwoje lub w kopercie niezamkniętej.

Odpowiedzialność Zakładu pocztowego.

W razie zaginięcia listu poleconego przyznaje Zakład pocztowy nadawcy wynagrodzenie 50 koron, względnie za listy polecone zagraniczne 50 franków.

Wypłata odszkodowania następuje po stwierdzeniu zaginięcia listu poleconego do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania (recepisem nadawczym lub pocztową książką nadania) i który w przepisanym terminie list reklamował.

Nadawca i odbiorca winni przedłożyć oświadczenie, że listu reklamowanego nie otrzymali.

Wypłata wynagrodzenia za zaginiony list polecony może nastąpić do rąk adresata tylko wtedy, jeżeli nadawca legalną cesyą swe prawa przeleje na odbiorcę.

Ponieważ wypłata wynagrodzenia może nastąpić tylko za zwrotem recepisu nadawczego, zaleca się staranne przechowywanie tych dokumentów.

Zakład pocztowy nie przyjmuje odpowiedzialności za opóźnienia listów w transporcie lub doręczeniu, chociażby to opóźnienie wynikło z winy funkcyonaryuszów pocztowych.

Także nie odpowiada Zakład pocztowy za przesyłane w listach poleconych kwoty pieniężne.

W razie opóźnienia terminu reklamacyjnego traci nadawca prawo do żądania wynagrodzenia za przesyłkę poleconą.

Nadto przyznaje Zakład pocztowy wynagrodzenie za zaginiony, uszkodzony pakiet lub za ubytek zawartości jego i za listy wartościowe, do wysokości deklarowanej wartości.

Nie przyznaje się jednak odszkodowania za opóźnienie w transporcie lub doręczeniu pakietów i listów wartościowych.

W razie zaginięcia, uszkodzenia lub ubytku zawartości pakietu o niedeklarowanej wartości przyznaje za każdy kilogram 5 kor.

Przy wymiarze odszkodowania za zaginiony, uszkodzony lub za ubytek zawartości pakietu zawierającego wyroby masarskie, wiktuały, mięsiwo, bity drób, dziczyznę, raki i t. p., oblicza się odszkodowanie według cen targowych tej miejscowości, w której przesyłka nadana.

Przy uszkodzeniach przesyłek oszacowuje się szkodę przez rzeczoznawców. Strona może się domagać odszkodowania tylko za uszkodzoną część zawartości.

Jeżeli zaginięcie, uszkodzenie lub ubytek zawartości pakietu nastąpi z winy nadawcy, a mianowicie wskutek niedokładnego (nieczytelnego lub niewyraźnego) adresu, niedostatecznego opakowania, lub odpadnięcia nietrwale przytwierdzonego adresu, wtedy Zakład pocztowy nie przyznaje odszkodowania.

Za przesyłki z płynami, przesyłki z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, jak wyroby masarskie, dziczyznę, bity drób i t. p. nie przyjmuje Zakład pocztowy w razie zepsucia lub uszkodzenia ich zawartości, żadnej odpowiedzialności, czyli nie przyznaje odszkodowania.

Niedoręczalne przesyłki z przedmiotami podlegającymi szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, sprzedaje Zakład pocztowy w drodze publicznego przetargu czyli licytacyi, na rzecz nadawcy.

Wypłata odszkodowania za pakiety następuje do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania.

Adresat wtedy tylko może żądać przyznania wynagrodzenia, jeżeli przyjmie uszkodzoną przesyłkę lub z ubytkiem zawartości, z zastrzeżeniem odszkodowania.

Za zaginioną przesyłkę może odbiorca domagać się wynagrodzenia na podstawie cesyi przekazującej prawa nadawcy na odbiorcę.

W razie zaginięcia listu wartościowego przyznaje Zakład pocztowy pełną deklarowaną wartość.

Jeżeli list wartościowy, zaginiony zawierał papiery wartościowe (weksle, książeczki Kasy oszczędności i t. p.) opiewające na pewne nazwisko, winien nadawca bezwłocznie spodować amortyzacyę (sądowe unieważnienie) zaginionych papierów, wtedy zwraca się mu tylko koszta amortyzacyjne.

Przepisy telegraficzne.

Przepisy ogólne. Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. — Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem.

Depesze powinny być źwięźle i jasno pisane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depesze należy pisać atramentem, o ile możności najczytelniej łacińskiemi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu, w końcu miejsce przeznaczenia.

Taksowanie telegramów. Wszystko, cokolwiek nadawca napisze, bywa do telegramu wliczone i taksowane, z wyjątkiem znaków pisarskich jak: kropka, przecinek, średnik, znak pytania i t. p. Za jeden wyraz liczy się słowo najwyżej o 15 głoskach, powyżej zaś za dwa słowa. Wyjątek stanowią (tylko w adresie) nazwiska miast, krajów i t. p. Liczby w telegramie stanowią każda grupa z 5 cyfr jedno słowo; pojedyńcze głoski dodane do liczb, liczą się również za cyfrę. Taksa za telegram w monarchii austro-węg. składą się z należytości 6 hal. za każde słowo. Opłata oblicza się najmniej za 10 słów.

Telegram z opłaconą odpowiedzią. Nadawca może, jeżeli żąda od adresata odpowiedzi, zaraz ją przy nadaniu opłacić, ilość zapłaconych słów odpowiedzi jest nieograniczona. Przed adresem takiego telegramu należy napisać *RP.* i cyfrę oznaczającą ilość słów zapłaconych n. p. *RP. 8.* Odbiorca otrzymuje równocześnie z telegramem asygnatę (blankiet czerwony) na odpowiedź bezpłatną o zapłaconej ilości słów, ważną przez 6 tygodni i mogącą służyć w którymkolwiek urzędzie telegraficznym do bezpłatnego nadania telegramu. Gdyby odpowiedź zawierała więcej słów, jak opłacono przy nadaniu telegramu pierwotnego, dopłaca się nadwyżkę nieopłaconych słów. W razie nieużycia asygnaty, zwraca się zapłaconą za odpowiedź kwotę, jeżeli ta asygnata przedłożoną zostanie c. k. Dyrekcyi poczt. i tel. w przeciągu 3 miesięcy.

Telegramy z opłaconem zawiadomieniem o doręczeniu. Nadawca może żądać, by mu telegraficznie doniesiono, czy i kiedy nadany telegram adresatowi doręczony został, za co płaci prócz telegramu jeszcze należytość za telegram o 5 słowach. Przed adresem pisze się *PC.*

Telegramy pilne. Nadawca takiego telegramu osiąga tę korzyść, że telegram jego przed wszystkimi innymi telegramami prywatnymi wydanym i doręczonym być musi, chociażby później był nadanym. Należytość za telegram naglący równa się potrójnej należytości zwykłego telegramu. Przed adresem telegramu naglącego pisze się *D.*

Telegramy przesyłane po za obręb urzędu telegraficznego. Telegramy do miejsc nie połączonych siecią telegraficzną, mogą być wysyłane od najbliższej stacyi pocztą lub umyślnym posłańcem, w miarę tego, jak nadawca telegramu zarządził. Za doręczenie telegramu do miejscowości po za siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem należy się osobna opłata, stosownie do odległości. Opłatę tę uiścić może adresat, albo nadawca. Jeżeli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej.

Telegramy takie odznacza się *XPP*, względnie *XPT*, jeżeli zawiadomienie ma nastąpić w drodze telegraficznej. W tym drugim wypadku należy złożyć oprócz depozytu należytość za telegram o 5 słowach (w Austryi 60 hal.).

Za telegramy, które z winy urzędu telegraficznego znacznie spóźnione, lub wcale na miejsce przeznaczenia nie doszły, zwraca zarząd poczt i telegrafów opłaconą należytość, jeżeli odnośna reklamacya w przeciągu trzech miesięcy od dnia nadania telegramu wniesioną zostanie.

Pocztowe Kasy oszczędności.

Urząd pocztowych kas oszczędności ma siedzibę we Wiedniu, lecz wszelkie czynności tegoż załatwiają wszystkie urzędy pocztowe w monarchii austr.-węg.

Kto chce złożyć pierwszą wkładkę do pocztowej Kasy oszczędności, udaje się do urzędu pocztowego, składa tam daną kwotę najmniej zaś 1 K, a urząd pocztowy zapisuje kwotę tę w książeczce wkładkowej, na imię podane opiewającej, potwierdza odbiór złożonej kwoty i wydaje książeczkę. Na książeczkę otrzymaną może właścicieiel każdego czasu sam lub przez kogo innego składać dalsze wkładki w każdym urzędzie pocztowym, gdyż książeczka pocztowej Kasy oszczędności nie jest ograniczoną tylko do pewnego oznaczonego miejsca; nikt nie może jednakże posiadać więcej nad jedną książeczkę na swoje imię.

Wkładający otrzymuje po złożeniu wkładki przekraczającej kwotę 100 K najpóźniej do 14 dni potwierdzenie na złożoną kwotę z urzędu poczt. Kas oszczędności z Wiednia, gdyby zaś nie nadeszło lub zaszła

w niem omyłka, powinien włożyciel we własnym interesie natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu. Na książeczce pocztowej Kasy oszczędności nie może nikt nabyć prawa zastawu. Gdyby właścicielowi książeczka pocztowej Kasy oszczędności zaginęła, nikt inny zrealizować jej nie może.

Każdy właściciel książeczki może sobie obrać przy pierwszej wkładce dowolne godło, które własnoręcznie na kontrakwicie zapisuje i które zawsze pamiętać jest obowiązany. Godłem tem może być jakikolwiek wyraz, łatwy do zapamiętania.

Aby ułatwić oszczędzanie kapitału mniejszemi nawet kwotami od 1 K., zaprowadzone są p o c z t o w e k a r t y o s z c z ę d n o ś c i. Są to kartony białe, z wyciśniętą 10-hal. marką pocztową, sztuka po 10 hal.; gdy nalepi się na nim jeszcze dziewięć marek pocztowych po 10 hal., przedstawia karton ten podówczas wartość 1 K. i może być zaraz lub kika razem, najwięcej zaś trzy w jednym tygodniu, złożony w urzędzie pocztowym w celu wpisania kwoty 1 K., a względnie 3 K. do książeczki pocztowej Kasy oszczędności.

Oprocentowanie złożonych wkładek rozpoczyna się od 1. lub 16. każdego miesiąca w miarę tego, czy wkładka przed 1-szym lub 16-tym złożoną została, po 3 procent od sta. Z końcem grudnia każdego roku są procenta obliczane, na które każdy właściciel książeczki otrzymuje najwyżej po roku jego pierwszej wkładki od urzędu poczt. Kas oszczędności czerwoną kartkę, z którą udać się ma w przeciągu dwóch miesięcy do któregokolwiek urzędu pocztowego w celu wpisania procentów do książeczki, lub po upływie tego terminu winien książeczkę odesłać do urzędu pocztowych kas oszczędności do Wiednia, który po wciągnięciu procentów do książeczki, właścicielowi ją zwraca.

Jeżeli książeczką wkładkowa zostanie całkiem zapisaną, powinien ją właściciel wraz z książeczką do wypowiedzeń (żółtą) odesłać do urzędu poczt. Kas oszczędności do Wiednia, a otrzyma bezpłatnie nową.

Jeżeli właścicielowi książka wkładkowa zaginie, powinien natychmiast zawiadomić o tem urząd pocztowy, złożyć kwotę 20 h. w markach pocztowych i podać dokładny adres, godło i o ile możności kwotę na zagubioną książeczkę złożoną.

W y p o w i e d z e n i e i w y p ł a t a odbywać się może w dwojaki sposób, *a)* wypowiedzenie przez urząd pocztowych Kas oszczędności we Wiedniu, *b)* wypowiedzenie i wypłata do kwoty 40 K. w krótkiej drodze w którymkolwiek urzędzie pocztowym. W każdym wypadku, czy wypowiedzenie następuje przez urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu, czy w zwykłym urzędzie pocztowym, odbywa się to bez wielkich formalności i szybko.

Pocztowe Kasy oszczędności zalecają się tem, że ułatwiają składanie nawet bardzo drobnych kwot, bo od 10 hal. począwszy. Na książeczki Kas poczt. mogą składać dzieci: w ten sposób uczą się oszczędności i dochodzą z czasem do większych kwot pieniężnych.

Bliższe pouczenia o pocztowych Kasach oszczędności zawarte są w samych książeczkach składkowych.

Obecnie składanie oszczędności ułatwiają też bardzo Kasy raifeisenowskie, które istnieją po wszystkich niemal parafiach, a od oszczędności płacą procent wyższy, jak kasy pocztowe.

Objaśnienia o telefonach.

Jednym z nowszych a bardzo ważnych i dogodnych sposobów porozumiewania się są t e l e f o n y. Za pomocą telefonu można się bowiem rozmówić z kimś drugim nawet na bardzo znaczną odległość, wynosząca nieraz setki a nawet tysiące kilometrów, przyczem na każde zapytanie ma się natychmiastową odpowiedź, telefonem bowiem rozmawia się prawie zupełnie tak samo, jak gdy dwaj ludzie rozmawiają, stojąc obok siebie. Siłą, która przenosi mowę ludzką na odległość, za pomocą odpowiednich aparatów czyli przyrządów, jest prąd elektryczny. We wszystkich większych miastach są urządzone stacye telefoniczne miejscowe, a nadto główniejsze miasta są ze sobą połączone telefonicznie, można więc rozmawiać np. między Krakowem a Lwowem, między Krakowem a Tarnowem, między Lwowem a Wiedniem i t. d. i t. d.

Kto chce być przyjętym do związku uczestników c. k. sieci telefonicznej, musi wnieść ostemplowane podanie do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która rozstrzyga sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu b e z p o d a n i a p o w o d ó w. Z dniem 1 lipca 1907 zniesiono opłatę należytości budowlanej, natomiast podwyższono roczną należytość abonamentową, robiąc ją zawisłą od miejscowości, jakości stacyi i ilości rozmów. Z galicyjskich sieci telefonicznych przydzielono Lwów i Kraków do grupy 4, a resztę sieci do grupy 6. W grupie 4 wynosi roczny abonament 145 K, 170 K, 215 K. i 280 K. a w grupie 6-tej 115 K, 120 K, 170 K. i 180 K zależnie od ilości rozmów. Najniższa opłata

odnosi się tylko do stacyi urządzanych w ubikacyach, wyłącznie na mieszkania przeznaczonych, a roczna ilość rozmów ograniczona jest do 3000, względnie do 6000 i 12000. Za stacye uboczne w tym samym budynku, co stacya główna, opłaca się rocznie 40 K, w przeciwnym razie opłaca się jeszcze nadto zależnie od długości linii dodatek. Rządowe władze urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne, zakłady zaś instytucye, służące publicznej użyteczności, mogą uzyskać 30% opustu.

Należytość abonamentowa płatną jest w półrocznych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca. W razie zwłoki wyłącza Zarząd poczt i telegrafów abonamenta ze związku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucyi. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nietylko komunikować się z innymi uczestnikami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości. Używanie stacyi telefonicznej może być wymówione tylko półrocznie z góry od 1-go stycznia lub 1 lipca. Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia.

Dotychczas istnieją sieci telefoniczne we Lwowie, Krakowie, Białej, Bochni Boryniczach, Borysławiu, Brodach, Czerlanach, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku Jagiellońskim, Jarosławiu, Jaśle, Jaworznie, Kalwaryi, Kołomyi, Lubieniu Wielkim, Nisku, Nowym Sączu, Okocimie, Oświęcimie, Podwołoczyskach, Probużnie, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sassowie, Schodnicy, Stanisławowie, Stryju, Szczakowej, Tarnopolu, Tarnowie, Truskawcu, Trzebini, Wieliczce, Zagórzanach, Zakopanem, Złoczowie i Żywcu.

Oprócz dwóch linij międzymiastowych Lwów-Wiedeń, do których są włączone miasta Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów, Kraków, wybudowano także między Drohobyczem, Borysławłem a Schodnicą, między Krakowem - Wieliczką, między Żywcem - Bielskiem-Białą, między Lwowem-Gródkiem Jagiell.-Czerlanami a Lubieniem Wielkim, między Drohobyczem a Samborem, między Drohobyczem a Truskawcem, między Oświęcimem a Nowem Beruniem (Śląsk), między Szczakową a Katowicami (Śląsk) i między Trzebinią, Szczakową i Jaworznem międzymiastowe linie telefoniczne. Za rozmowy na międzymiastowych liniach telefonicznych opłaca się osobne należytości, które składa przed rozpoczęciem rozmowy zawsze wołający; wołany rozmawia bezpłatnie.

Pouczenie,

jak najlepiej wysyłać pieniądze z Ameryki do domu.

Wychodzcy, którzy chcą wysyłać pieniądze do swych krewnych, nie wiedzą często w jaki sposób mogliby to uczynić odpowiednio, pewnie i tanio. Często wkładają oni banknoty amerykańskie do listów. Postępowanie takie jest jednak bardzo niepewne, gdyż w razie zaginięcia pieniędzy podczas przewozu nie otrzymują oni żanego odszkodowania. Nie wystarczy także, jeżeli nadają list za recepisem, jako polecony, gdyż poczta płaci wtenczas tylko za zaginięcie listu 50 kor., nie płaci jednak odszkodowania, jeżeli zginą tylko pieniądze z listu i w żadnym wypadku nie płaci więcej jak 50 kor., chociażby zaginiony list zawierał więcej pieniędzy.

Nawet wtedy, gdy krewni w kraju otrzymają amerykańskie pieniądze, muszą je zmienić na austryacką walutę i nie otrzymują wtenczas częstokroć pełnej wartości.

Często też dają wychodźcy pieniądze agentom banków, aby ci wysłali te pieniądze do krewnych wychodźców. Także i ten sposób nie jest ani pewny ani tani. Są bowiem oszuści, którzy biorą od wychodźców pieniądze i zatrzymują je sobie.

Ale gdyby nawet pieniądze zostały rzeczywiście wysłane, to upływa zazwyczaj dużo czasu, zanim się one dostaną do rąk uprawnionych odbiorców a nadto odlicza się przy przeliczaniu amerykańskich pieniędzy na naszą walutę wielką prowizyę.

Tych niedogodności i niepewności może wychodźca uniknąć, jeżeli nada pieniądze przekazem na poczcie amerykańskiej albo za pośrednictwem towarzystwa „American Express Company".

Nadanie przekazu uskutecznia się w następujący sposób:

1. Przekazy pocztowe za pośrednictwem poczt amerykańskich.

Kto chce nadac przekaz, musi pójść do pocztowego urzędu, który jest upoważniony do wysyłania przekazów do Austryi. Urzędnik najbliższego urzędu pocztowego, pełniący służbę przy okienku, powie mu, czy może tam przekaz nadać, lub do którego urzędu ma się udać.

W urzędzie pocztowym otrzyma nadawca wydrukowaną kartkę, którą musi wypełnić t. j.

musi napisać na tej kartce kwotę, dokładny adres odbiorcy, swoje własne nazwisko i swój adres. Koniecznem jest, ażeby to uczynił bardzo dokładnie i wyraźnie. Jeżeli sam nie umie pisać lub nie jest wprawny w pisaniu, to powinien poprosić kogoś ze znajomych, ażeby za niego wypełnił formularz. Adres musi być bardzo dokładny, ażeby poczta nie omyliła się i nie wypłaciła pieniędzy innej osobie, jak tej, dla której one były przeznaczone.

Gdy formularz zostanie należycie wypełniony, ma go nadawca wręczyć razem z pieniądzmi urzędnikowi pocztowemu, od którego otrzyma potwierdzenie odbioru, które powinien starannie przechować, ponieważ potwierdzenie to jest dowodem, że nadał pieniądze. Amerykańska poczta przelicza dolary na naszą walutę według stałego stosunku $20^2/_5$ cent = 1 K.

Oprócz tego musi nadawca zapłacić tanią należytość przekazową a mianowicie:

do 10 dolarów	. . . .	8 cent.
ponad 10 do 20 dolarów	. . . .	10 cent.
ponad 20 do 30 dolarów	. . . .	15 cent.
ponad 30 do 40 dolarów	. . . .	20 cent.

i t. d. za każde następne 10 dolarów albo część z tego o 5 cent. więcej.

Poczta amerykańska przyjmuje przekazy tylko do kwoty 100 dolarów.

Jeżeli nadawca chce wysłać większą kwotę, to musi wysłać kilka przekazów, (np. kwotę 190 dolarów, jeden przekaz na 100 a drugi na 90 dolarów).

2. Przekazy za pośrednictwem towarzystwa „American Express Company“.

Towarzystwo „American Express Company“, które ma we wszystkich większych miastach Ameryki swoje filie, zawarło z austryackim zarządem poczt umowę, mocą której zobowiązało się przesyłać pieniądze natychmiast i pewnie do austryackich poczt. Austryacka poczta wypłaca kwotę adresatowi, jak każdy inny przekaz.

Kto się zwróci do ajencyi towarzystwa „American Express Company“, aby tam nadać pieniądze, musi tak samo postąpić, jakby to uczynił, gdyby nadawał przekaz na poczcie. Oprócz tego musi dać ajencyi kartkę, na której ma być wypisany dokładny adres przekazu; jeżeli sam umie pisać, to powinien kartkę tę sam napisać, jeżeli zaś pisać nie umie, to powinien poprosić znajomego, aby mu tę kartkę napisał. Towarzystwo „American Expres Company“ przyjmuje przekazy do kwoty 204 dolarów i przelicza je według tego samego stosunku, co poczta a więc $20^2/_5$ = 1 K.

Należytości przekazowe tego towarzystwa są następujące:

do 10 dolarów	. . . .	5 cent.
ponad 10 do 20 dolarów	. . . .	10 cent.
ponad 20 do 30 dolarów	. . . .	13 cent.
ponad 30 do 40 dolarów	. . . .	15 cent.
ponad 40 do 50 dolarów	. . . .	18 cent.
ponad 50 do 60 dolarów	. . . .	20 cent.
ponad 60 do 75 dolarów	. . . .	25 cent.
ponad 75 do 204 dolarów	. . . .	30 cent.

a oprócz tego należytość w kwocie 10 cent. za każdy przekaz.

Od towarzystwa „American Express Company“ może nadawca żądać, aby mu dostarczyło pisemnego potwierdzenia, że pieniądze wypłacono rzeczywiście adresatowi. Za to potwierdzenie odbioru musi nadawca zapłacić przy nadaniu przekazu osobną należytość w kwocie 5 cent.

Wyciąg z taryfy stemplowej.

(**Objaśnienie** skróceń: *a.* znaczy arkusz — *k. a.* znaczy każdy arkusz — *sk.* znaczy skala — *n. od p. w.* znaczy należytość od przeniesienia własności).

Adopcya. Dokumenty o adopcyi o ile nie zawierają postanowień majątkowych 1 kor. od k. a.

Alimenta. Układy o ich płacenie, jeżeli z ustawy się należą według skali II., bez ustawowego obowiązku jak darowizny.

Bilanse po 10 gr. od k. a.

Cesye 1. bezpłatne jak darowizny; 2. odpłatne cesye wierzytelności według sk. II., obligów kupieckich, connosamentów, listów bodmeryjnych, warrantów, listów składkowych po 10 gr. od k. a. — innych praw i wierzytelności według sk. II.

Czeki uprawnionych instytucyj po 4 gr. od sztuki.

Czynsz ziemny: umowy o czynsz ziemny według sk. II.

Darowizny: Dokumenty zawierające darowizny między żyjącymi 1 kor. od k. a. — na wypadek śmierci 2 kor. od k. a. Oprócz tego n. od p. w. przy darowiznach między małżonkami nie żyjącymi w separacyi w czasie darowizny, oraz między rodzicami a dziećmi i ich potomstwem 1% i 25% dodatku; między dalszymi krewnymi aż do sióstr i braci stryjecznych, ciotecznych i wujecznych włącznie 4% i 25% dodatku; we wszystkich innych wypadkach 8% i 25% dodatku — przy darowiznach nieruchomości oprócz tego $1\frac{1}{2}$% z 25% dodatkiem.

Dokumenty prawne wogóle, jeżeli nie podlegają opłacie szczegółowo oznaczonej, według sk. II. — Wolne od opłat są dokumenty, które obok właściwych dowodów wręczyć potrzeba publicznym i gminnym kasom, urzędom lub instytucyom zostającym pod zarządem państwa, jedynie tylko w celu manipulacyi, oraz dokumenty, których władze i urzędy wymagają wyłącznie do urzędowego użytku i do których wystawienia strona według prawa cywilnego nie jest obowiązana, dopóki nie użyto ich do innego celu.

Dostawy. Kontrakty o dostawy jak kupna.

Drzewa genealogiczne sporządzone przez osoby prowadzące metryki lub przez nie potwierdzone po 1 kor. od każdego urodzenia, ślubu i śmierci każdej zamieszczonej osoby.

Duplikaty urzędowych dokumentów 2 kor. od k. a.

Dyplomy, przywileje, patenty, licencye, uchwały udzielające obywatelstwo austryackie, wyzwolenia, paszporty dla domokrążców i urzędowe świadectwa uzdolnienia 2 kor. od k. a. — prywatne 1 kor. od k. a.

Działy, protokoły i dokumenty o podziale wspólnej własności, jeżeli nie zawierają przeniesienia własności, po 1 kor. od k. a.

Dzierżawy wieczyste i zwykłe według sk. II.

Ekstabulacye, podania i zezwolenia na ekstabulacye osób uprawnionych, jeżeli nie zawierają poświadczenia odbioru, jak darowizny.

Fundacye, listy fundacyjne po 1 kor. od k. a. — n. od p. w. majątku przeznaczonego na fundacyę, jak od darowizny lub spadku.

Hipoteki, ustanowienie celem zabezpieczenia obowiązku ocennego według sk. II., zresztą po 1 kor. od k. a.

Karty umowne sensali (Schlusszettel) po 50 gr. od sztuki — w razie sądowej skargi należy opłacić należytość od umowy zawartej w karcie.

Kaucyi zapisy, jak zapisy zastawu lub hipoteki.

Kompromisy t. j. zapisy na sąd polubowny po 1 kor. od k. a.

Konta bilansowe, jak bilanse.

Księgi kupieckie główne, contocorrente i saldoconto kupców, przemysłowców i fabrykantów po 50 gr. od k. a., od innych książek z wyjątkiem kopiałów po 40 gr. od k. a. Kopiały wolne od stempli.

Kupna, kontrakty o ruchomościach według sk. III. — o nieruchomości po 1 kor. od k. a., oraz n. od p. w. $3\frac{1}{2}$% i 25% dodatku.

Kwity i potwierdzenia odbioru stwierdzające wykonanie obowiązku lub sumy pieniężnej według sk. II. na rzeczy ocenne odebrane jako zastaw lub w przechowanie po 1 kor. od k. a., a jeśli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — kwity na przesyłki wystawione przez przewoźników i zakłady przewozowe: *a)* connesamenty, warranty, ceduły ładunkowe opiewające na zlecenie, po 2 kor.; *b)* wszelkie inne po 10 gr. od sztuki — kwity na pieniądze i inne przedmioty podniesione z depozytu sądowego po 1 kor., a jeżeli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — wolne od stempli na sumy i rzeczy poniżej 4 kor. wartości, zresztą pozycya 48 taryfy.

Legalizacye podpisów przez władze rządowe 2 kor., przez notaryusza 1 kor., za równoczesną legalizacyę każdego drugiego

lub dalszego podpisu na tym samym dokumencie przez władze rządowe 1 kor., przez notaryusza 50 gr. — podpisów świadków się nie liczy — na dokumentach do intabulacyi 20 groszy.

Listy rozwodowe izraelitów, jeśli nie zawierają postanowień o majątku, po 1 kor., od k. a., inaczej jak odpowiednie akty prawne.

Losowe kontrakty: *a*) zakłady według sk. II ; *b*) kupno nadziei rzeczy ruchomych według sk. III., — nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w. 3½% wraz 25% dodatku, *c*) od opłat za przyjęcię do Towarzystw zaopatrzenia według sk. II., *d*) kontrakty ubezpieczeń według sk. II., *e*) umowy o rentę dożywotnią w zamian za ruchomości według sk. III., a w zamian za nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w 3½% z 25% dodatkiem.

Małżeńskie kontrakty według sk. II.

Metryki urodzin, ślubu i śmierci po 1 kor. od k. a. i każdej osoby, której urodzenie lub śmierć, albo pary, której ślub potwierdzono.

Najmy, umowy o najem według sk. II.

Oferty do zawarcia kontraktu po 1 kor. od k. a.

Paszporty dla sług, czeladzi, terminatorów, wyrobników, robotników i osób, które nie mają większego dochodu jak dzienny zarobek wyrobnika i wogóle książki wędrowne po 30 gr. — dla innych osób po 2 kor. od egzemplarza — przepustki ośmiodniowe wolne od opłaty.

Pełnomocnictwa, jeżeli nie zawierają umowy o wynagrodzenie, po 1 kor. od k. a., inaczej jak umowy o najem usług.

Podania:

1. podania do władz politycznych, podatkowych i t. d. 1 kor., o ile nie są wolne od stempla lub nie podlegają szczególnej opłacie;
2. o koncesyę przemysłową lub zgłoszenia wolnego przemysłu: *a*) w Wiedniu 12 k., *b*) w miastach o ludności powyżej 50.000 8 koron, *c*) w miastach o ludności od 10.000 do 30.000 6 kor., *d*) w miastach od 5.000 do 10.000 ludności mających 4 kor., *e*) we wszystkich innych miejscowościach 3 kor. od pierwszego arkusza i 1 koronę od każdego następnego arkusza;
3. o udzielenie zezwolenia na muzykę, o pozwolenie trzymania gospód i szynków otworem po zwykłej godzinie, pozwolenie na wystawy, przedstawienia gimnastyczne i teatralne, koncerty za wstępem płatnym, 2 kor. od pierwszego arkusza;
4. w sprawach nadanie i potwierdzenie szlachectwa, nadanie orderów, pozwolenie na przyjęcie i noszenie obcych orderów, o połączenie lub polepszenie herbów, o pozwolenie na zmianę lub przeniesienie nazwiska, o udzielenie godności, urzędów honorowych, tytułów honorowych i odznaczeń od pierwszego arkusza 10 koron;
5. o udzielenie, uznanie lub potwierdzenie przywilei 6 koron od pierwszego arkusza;
6. o udzielenie lub uznanie obywatelstwa austryackiego, o udzielenie obywatelstwa lub przyjęcie do gminy 4 kor. od pierwszego arkusza;
7. o ogłoszeniu licytacyi, lub podania z którego załatwieniem połączone jest ogłoszenie edyktu, 2 kor od pierwszego arkusza;
8. o paszporty na wywóz, dowóz lub przewóz soli kuchennej, tytoniu, prochu strzelniczego i innych towarów, o ile pozwolenie takie jest potrzebnem, 2 k. od pierwszego arkusza;
9. o pozwolenie na ustawienie, rozszerzenie, zmianę, lub obdłużenie fideikomisu, od pierwszego arkusza 2 kor.;
10. o wpis prawa zastawu dla wierzytelności do 100 kor. — 1 kor. — do 200 kor. 1 kor. 50 gr., powyżej 200 kor. i wszelkie inne podania hipoteczne 3 kor. od pierwszego arkusza;
11. o wpis w rejestrze handlowym nowej firmy, zmian firmy lub zmian we własności firmy, kotraktu spółki i zakładów filialnych 20 kor.; prokury, likwidatorów i praw żony kupca z kontraktów małżeńskich 10 kor. od pierwszego arkusza;
12. wpisy, które zawierają umowę, ulegają nadto należytościom za umowę:
13. wolne od stempli są podania o jałmużnę, przyjęcie do zakładów dobroczynności, o uwolnienie od opłat szkolnych, o nadanie stypendyum, o udzielenie prawa ubogich w sporach lub obrońcy ubogich, podania kuratorów ustanowionych z urzędu, doniesienia i wnioski w sprawach publicznych ze względu na dobro publiczne, podania w sprawach karnych, petycye do panującego, Rady państwa, Sejmów i Rad gminnych w sprawach publicznego dobra, zażalenia na postępowanie urzędników, opiekunów, kuratorów i na nadużycie władzy ojcowskiej, usprawiedliwienia tych osób, w sprawach rozwodowych z powodów iuris publici, w sprawach o wymiar należytości stemplowych i podatków, reklamacye o sprostowanie list wyborczych, sędziów przysięgłych i powołanych do służby wojskowej, w sprawach spadkowych, jeżeli majątek spadkowy bez potrącenia długów 50 kor. nie przenosi, w sprawach z powodu zakładania i prostowania ksiąg

gruntowych, zresztą patrz poz. 44 taryfy.

Poręczenia, jeśli przedmiot nie jest ocennym, po 1 koronie od k. a., zresztą według sk. II.

Poświadczenia hipoteczne po 2 kor. od k. a.

Pozwolenia na noszenie broni (paszporty na broń) 2 kor.

Prenumeracyjne karty wolne od stempli aż do użytku sądowego.

Protokoły spisane zamiast podania stemplować jak podania — zawierające akty prawne ulegają oprócz stempla jako protokoły także stemplowi od aktu prawnego.

Protokoły wolne od stempli spisane przez sąd ze świadkami testamentowymi celem ustalenia rozporządzenia ostatniej woli, ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli, i wogóle protokoły w sprawach niespornych, spisane z urzędu, oraz protokoły o uzdolnieniu kandydata na posadę w jakiejkolwiek gałęzi służby publicznej.

Protokoły licytacyjne według aktu jaki zawierają.

Protesty wekslowe: *a*) sporządzone przez notaryusza po 2 kor. od k. a.; *b*) sporządzone przez sąd do 400 kor. — 4 kor.; powyżej 400 kor. — 6 kor. w. a.

Przekazy kupców lub do kupców na zlecenie lub bez zlecenia, jeżeli opiewają na sumę pieniężną, jak weksle, a jeżeli opiewają na inne świadectwa i jeżeli według sk. II. nie wypada niższa należytość po 1 kor. — służbodawców i mandatów do sług i pełnomocników wolne od stempli — inne przekazy według sk. II.

Punkty przedugodne ulegają tej samej opłacie co stanowcze kontrakty.

Rachunki:

1. osób do ich składania obowiązanych ze względu na stosunek służbowy lub prowadzenie interesów składane osobom do żądania rachnnków uprawnionym — wolne od stempla, dopóki nie powstanie spór o nie lub nie będą użyte jako załączniki. W razie sporu ulegają stemplowi 1 kor., jako załączniki stemplowi 30 gr. od arkusza;
2. z wydatków poczynionych przy sprawowaniu interesów państwa lub publicznych zakładów pod zarządem państwa lub gminy: jak rachunki kosztów podróży, zaopatrywania więźniów i chorych itp., wolne od opłaty stempli;
3. konta, noty, wykazy i książeczki do zapisywania wybranych towarów itp., rachunki kupców i przemysłowców w zakresie ich przedsiębiorstwa z wyjątkiem kosztów bilansowych: *a*) po 10 gr. od k. a. — jeżeli pretensya kwotę 100 kor. przenosi; *b*) od 20 do 100 kor. — po 2 gr. od k. a.; *c*) do 20 kor. wolne od stempla;
4. konta saldowane, jeżeli z nich się czyni użytek sądowy lub przedkłada publicznej kasie zamiast kwitów według sk. II.;
5. rachunki prowadzone dla własnego użytku oraz rachunki, konta, wyciągi itp.; jakie osoba prywatna nie będąca kupcem ani przemysłowcem przesyła osobie trzeciej co do pretensyj, jakie ma do niej, są wolne od opłaty, jeżeli nie zawierają w sobie potwierdzenia odbioru, inaczej ostemplować je należy jak kwity;
6. absolutorya osób prywatnych udzielone składającemu rachunki sądowe lub pozasądowe po 1 kor. od arkusza;
7. uznanie rachunków również po 1 kor. od arkusza.

Skargi do Trybunału administracyjnego po 1 kor. od k. a., zresztą jak podania.

Skład — kontrakty składu za wynagrodzeniem jak kontrakty, o świadczenie u sług, zresztą po 1 kor. od k. a.

Skrypty dłużne według sk. II.

Służebności, ustanowienie tychże: *a*) bezpłatne między żyjącymi jak darowizny, *b*) bezpłatne na wypadek śmierci, jak spadki, *c*) odpłatne użytkowania lub używania nieruchomości oprócz st. po 1 kor. od k. a. kontraktu, $3^1/_2$% z 25% dodatku — wszelkie inne według sk. II.

Spółki, kontrakty spółek nie obliczonych na zysk, 4 kor. od pierwszego arkusza — obliczonych na zysk: *a*) bez wkładek majątkowych, obejmujących jedynie połączenie pracy 10 kor. od pierwszego arkusza, *b*) spółek akcyjnych zawartych na czas dłuższy jak 10 lat według sk. III., *c*) spółek komandytowych na akcye zawartych na czas dłuższy jak 10 lat, od wkładek komandytników według sk. III., od wkładek spólników jawnych według sk. II., *d*) innych spółek według sk. II., jednak nie mniej jak 100 koron.

Świadectwa:

1. wszelkie nie podlegające wyższej lub niższej opłacie wystawione przez rządowe władze administracyjne 2 kor. od k. a., wystawione przez inne władze, urzędy lub prywatne osoby po 1 K. od k. a.;
2. dla sług, czeladników, terminatorów, wyrobników i innych osób z dziennego zarobku żyjących o ich usługach i zachowaniu lub osobistych przymiotach po 30 gr. od k. a.;
3. szkolne z egzaminów półrocznych i świadectwa półrocznej frekwencyi w szkole po 30 gr.;
4. świadectwa egzaminów rządowych na wydziale praw i administracyi, z egzaminu na kursie kucia koni, absolutorya uniwersyteckie 2 kor.;

5. wolne od stempli świadectwa ubóstwa, świadectwa potrzebne do przyjęcia do zakładów dla ubogich, świadectwa z egzaminów w szkołach ludowych, świadectwa lekarskie dla uczniów celem usprawiedliwienia nieobecności w szkole, świadectwa z nauki religii, świadectwa o zgłoszeniu przejścia z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego, świadectwa szczepienia, świadectwa wpisane do książek służbowych i wędrownych, patrz zresztą poz. 117. taryfy.

Terminatorowie i uczniowie (Lehrlinge) umowy o ich przyjęcie i wyżywienie w zamian za świadczone przez nich usługi bez wynagrodzenia tych usług, po 1 kor. od k. a.

Testamenty i kodycyle po 2 kor. od k. a., należytość płatna po śmierci testatora.

Tłómaczenia urzędowe po 2 kor. od k. a.

Ugody sądowe oprócz stempla do protokołu taki stempel, jaki wypada od aktu zawartego w ugodzie, a więc np. jak od pożyczki, kupna i t. d.

Usługi — nominacye urzędników, oraz osób sprawujących stałe interesa, jeżeli od nominacyi nie należy się taksa według sk. III. — kontrakty o usługi wraz z dostarczeniem materyału jak kupna — zresztą według sk .II.

Ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego odpłatne według sk. II., darme po 1 kor. od k. a.

Weksle patrz skale.

Wekslowe nakazy i nakazy w postępowaniu mandatowem do 100 kor. — 2 kor., do 400 kor. — 5 kor., do 1600 kor. — 10 kor., powyżej 1600 kor. — $^1/_2$% i 25% dodatku od pierwszego egzemplarza, każdy dalszy egzemplarz po 2 kor.

Wpisy hipoteczne: *a*) własności użytkowania i używania nieruchomości, jeżeli od ich nabycia należy się n. od p. w. wolne od opłat, zresztą $1^1/_2$% i 25% dodatku; *b*) innych praw ocennych $^1/_2$% i 25% dodatku; *c*) od wpisu praw nieocennych, lub których wartość 200 kor. nie przenosi, nie opłaca się żadnej należytości.

Wyciągi z ksiąg gruntowych i hipotecznych, depozytowych i z rejestrów handlowych, po 1 kor. od k. a.

Wygodzenia kontrakty po 1 kor. od k. a.

Wygrane na loteryi liczbowej do 4 kor. wolne od należytości, powyżej 4 kor. według sk. III. — na innych loteryach 5% od wygranej po strąceniu nominalnej wartości losu — kwity na wygrane wolne od stempla.

Załączniki podań, jeżeli nie są już stemplowane lub jeżeli nie opłacono od nich należytości bezpośrednich: *a*) w sprawach spornych do 100 kor. — 20 gr.; *b*) we wszystkich innych wypadkach po 30 gr. od k. a.; *c*) wolne od stempla zobacz poz. 21. taryfy.

Zamiany, kontrakty, zamiany o nieruchomości według sk. III., a gdyby choć jedna z rzeczy zamienianych była nieruchomą, oprócz 1 kor. od k. a, kontraktu n. od p. w. $3^1/_2$% z 25% dodatku.

Zapisy długu (obligi) na okaziciela według sk. III., zresztą według sk. II.

Zapowiedzi, świadectwa zapowiedzi po 1 kor. od k. a. i każdej pary narzeczonych.

Zastawów ustanowienia jak hipotek ustanowienia.

Zezwolenia na wpis hipoteczny przez osoby obowiązane do ich zeznania osobno wystawione, po 1 kor. od k. a.

Zlecenia do sprzedaży (§ 1086 u. c.) według sk. III.

Zrzeczenia się praw, *a*) odpłatne, jeżeli przedmiot nie da się oszacować, po 1 kor. od k. a., zresztą według sk. II.; *b*) darme jak darowizny.

Ulgi stemplowe.

a) przy wypowiedzeniach drobnych najmów.

Ustawa z 26. grudnia 1893 L. 203 dz. u. p.

§ 1. Sądowe podania zawierające wypowiedzenie mieszkania podlegają stemplowi po 24 gr. od każdego egzemplarza i każdego arkusza, jeżeli termin wypowiedzenia nie przekracza miesiąca. Jeżeli wypowiedzenia tego rodzaju, jak wymienione wyżej, spisano w protokole sądowym, protokół podlega stemplowi po 24 gr. od każdego arkusza. Za sądowe odpisy takiego protokołu opłaca się należytość stemplową po 50 gr. od każdego arkusza.

§ 2. W sporach awizacyjnych przeciw wypowiedzeniom wymienionym w § 1. mają odpowiednie zastosowanie przepisy § 19. i 22. ustawy z 22 lutego 1864 (L. 20 dz. u. p.) o obowiązku opłacania stempli w sprawach, w których rozchodzi się o przedmiot nie mający wartości powyżej 100 koron.

Uwaga. W myśl § 2. w sporach tam wymienionych opłaca się zatem takie stemple jak w każdym sporze drobiazg.

b) w sprawach sług.

Ustawa z 13 czerwca 1896 L. 95 Dz. u. p. uwolniono od stempli i należytości:

§ 1. Wszelkie w sprawach sług do władz politycznych wnoszone podania, spisane tam protokoły, intymaty (*Ausfertigungen)* i zawarte ugody.

§ 2. Kwity sług na zadatki, bez względu na to, że kwity te zawierają poświadczenie treści umowy służbowej, dopóki z nich nie uczyniono sądowego lub innego urzędowego użytku, w sprawie nie wchodzącej w zakres spraw służbowych.

§ 3. Książeczki służbowe i wpisane w nich świadectwa.

Skale stemplowe

SKALA I. Na weksle	Należytość K.	h.	**SKALA II.** Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą	Należytość K.	h.	**SKALA III.** Na dokumenta prawne	Należytość K.	h.
do 150 „	—	10	do 40	—	14	do 20 „	—	14
od 150 K. „ 300 „	—	20	od 40 K. „ 80 „	—	26	od 20 K. „ 40 „	—	26
„ 300 „ „ 600 „	—	40	„ 80 „ „ 120 „	—	36	„ 40 „ „ 60 „	—	38
„ 600 „ „ 900 „	—	60	„ 120 „ „ 200 „	—	64	„ 60 „ „ 100 „	—	64
„ 900 „ „ 1.200 „	—	80	„ 200 „ „ 400 „	1	26	„ 100 „ „ 200 „	1	26
„ 1.200 „ „ 1.500 „	1	—	„ 400 „ „ 600 „	1	88	„ 200 „ „ 300 „	1	88
„ 1.500 „ „ 1.800 „	1	20	„ 600 „ „ 800 „	2	50	„ 300 „ „ 400 „	2	50
„ 1.800 „ „ 2.100 „	1	40	„ 800 „ „ 1.600 „	5	—	„ 400 „ „ 800 „	5	—
„ 2.100 „ „ 2.400 „	1	60	„ 1.600 „ „ 2.400 „	7	50	„ 800 „ „ 1.200 „	7	50
„ 2.400 „ „ 2.600 „	1	80	„ 2.400 „ „ 3.200 „	10	—	„ 1.200 „ „ 1.600 „	10	—
„ 2.600 „ „ 3.000 „	2	—	„ 3.200 „ „ 4.000 „	12	50	„ 1.600 „ „ 2.000 „	12	50
„ 3.000 „ „ 6.000 „	4	—	„ 4.000 „ „ 4.800 „	15	—	„ 2.000 „ „ 2.400 „	15	—
„ 6.000 „ „ 9.000 „	6	—	„ 4.800 „ „ 6.400 „	20	—	„ 2.400 „ „ 3.200 „	20	—
„ 9.000 „ „ 12.000 „	8	—	„ 6.400 „ „ 8.000 „	25	—	„ 3.200 „ „ 4.000 „	25	—
„ 12.000 „ „ 15.000 „	10	—	„ 8.000 „ „ 9.600 „	30	—	„ 4.000 „ „ 4.800 „	30	—
„ 15.000 „ „ 18.000 „	12	—	„ 9.600 „ „ 11.200 „	35	—	„ 4.800 „ „ 5.600 „	35	—
„ 18.000 „ „ 21.000 „	14	—	„ 11.200 „ „ 12.800 „	40	—	„ 5.600 „ „ 6.400 „	40	—
„ 21.000 „ „ 24.000 „	16	—	„ 12.800 „ „ 14.400 „	45	—	„ 6.400 „ „ 7.200 „	45	—
„ 24.000 „ „ 27.000 „	18	—	„ 14.400 „ „ 16.000 „	50	—	„ 7.200 „ „ 8.000 „	50	—
i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.		
Za każde 3.000 K. wyżej dodaje się stempel po 2 K., suma niższa od 3000 K. za całkowitą wzięta być winna.			Wyżej 16.000 K. za każde 800 K. dodaje się stempel po 2·50 K., suma niższa od 800 K za całkowitą ma być wzięta.			Wyżej 8000 K. za każde 400 K. dodaje się stempel po 2·50 K suma niższa od 400 K. za całkowitą wzięta być winna.		

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a)* weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa sześciu względnie 12 miesięcy; *b)* indossy (żyra) na wekslach podlegających stemplowi według skali II.; *c)* te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d)* obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr., jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie, w którym obiegły kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 kor. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełną setkę uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatnosci wekslu lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I. lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankie-

tów wekslowych, albo przez przylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przystemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I. lub II., ani stałej opłacie 1 kor.; *b*) weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione płatne po 12 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione płatne po 12 miesiącach; *c*) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indossy należy datować, gdyż w razie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indoss zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indossach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga: Stałej opłacie stemplowej 1 kor. ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a*) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyj dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b*) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c*) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d*) oświadczenie, że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należący; *e*) deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty od dostawy ruchomości: *b*) opłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c*) kontrakty o najem usług; *d*) kwity wygrane na loteryi liczbowej; *e*) kupna nadziei; *f*) obligi wymienione w poz. tar. 56 2 a; *g*) kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B. 2 e i b.; *h*) zrzeczenie się praw uważanych za ruchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzchni należy opłacić podwójną należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 kor.; w innych przypadkach nalezy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 kor. Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystemplowywanie stempla prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

MIARY, WAGI i MONETY.

Miara długości. Jednostkę miary tworzy metr (m), równający się (=) 10 decymetrom (dm) — 100 centymetrom (cm) — 1000 milimetrom (mm).

Tysiąc metrów nazywa się kilometrem (km). Austryacka mila ma $7\frac{1}{2}$ kilometra (dokładnie 7.486 metrów).

Miara powierzchni. Jednostkę tworzy metr kwadratowy (m^2). Jako miara powierzchni pół i lasów służy ar i hektar. Ar (a) jest kwadratem, którego bok wynosi 10 m, ma on zatem 100 metrów kwadratowych. Hektar (ha) jest kwadratem, którego bok wynosi 100 m, ma zatem 10000 metrów kwadratowych.

Morg austryacki — 5755 m^2 (1600 sążni)
„ nowopolski — 5599 „ (1557 „)
„ pruski — 2553 „ (710 „)

Dziesięcina — 1 ha 925 m^2 (blisko 2 morgi austryackie).

Miara objętości. Jednostkę tworzy litr (l), 100 litrów nazywa się hektolitrem (hl).

Wagi. Jednostkę tworzy kilogram (kg) =100 dekagramom (dk)=1000 gramom (g). 100 kilogramów nazywa się cetnarem metrycznym, albo krótko: cetnarem. Cetnar metryczny oznacza się znakiem q. Tonna—1000 klg.

Zamiany waluty koronowej austryackiej na zagraniczne pieniądze. Niemieckie (pruskie): 1 Korona—85 fenigom (100 fen. tworzy 1 markę). Rosyjskie: 1 Korona — 39 kopiejkom (100 kop. tworzy 1 rubla). Francuskie: 1 Korona — 1 frankowi i 5 centymom (1 frank ma 100 centym). Amerykański 1 dolar — 4 K. 86 h.

JARMARKI UPRZYWILEJOWANE

w Królestwie Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Wykaz dokładny zestawiony przez Zarząd główny Tow. „Kółek roln.", według sprawozdań Zwierzchności gminnych i Magistratów z miesiąca sierpnia 1908 r.

Alwernia, pow. Chrzanów. Co trzecią środę każdego miesiąca targ.

Andrychów, pow. Wadowice. Każdego miesiąca w połowie tj. 15 we wtorki na bydło, jeżeli 15 wypada w inny dzień, jarmark odbywa się w najbliższy wtorek. Co wtorek targ.

Babice, p. Chrzanów. Co drugi poniedziałek każdego miesiąca targ.

Babice, pow Przemyśl. 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.

Baligród, pow. Lisko. Każdego poniedziałku targ.

Baranów, pow. Tarnobrzeg. Każdego wtorku targ

Barysz, pow. Buczacz. Co poniedziałek targ.

Bełz, pow. Sokal. Jarmarki w pierwszy poniedziałek po św. Stefanie, pierw. pon. w zapusty, pierw. pon. po kwietniej niedzieli, w pon. przewodni po Wielkanocy, w pierw. wtorek po Ziel. Św., 2 lipca, 2 sierpnia, 14 października, 27 listopada i 13 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Biała, miasto powiatowe. Jarmarki na towary kramarskie, 3 poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Jakóbie Ap., 1-go poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. (Trwają po 3 dni). Co czwartek i sobotę targ tygodniowy.

Biały kamień, pow. Złoczów, Jarmarki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej w Środopoście, w poniedziałek po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie, (wszystkie wedle kalend. ruskiego). Co drugą środę targ.

Biecz, pow. Gorlice. Jarmarki na bydło 1-go poniedziałku każdego miesiąca. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bircza, pow. Dobromil. 2 stycznia, 12 lipca, 14 paźdz.. Co środę targ tygodniowy.

Błażowa, pow. Rzeszów. 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 26 lipca, 30 września i 12 listopada jarmarki. Co środę targ tygod.

Bobowa, pow. Grybów. Co czwartek targ tygodniowy.

Bóbrka, miasto powiatowe. 14 stycznia, 7 marca, 8 maja, 26 lipca, 30 października 6 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, miasto powiatowe. Co czwartek jarmarki lub targi, a mianowicie: 23 lipca jarmark, 30 lipca targ, 6 sierpnia jarmark, 13 sierpnia targ itd.

Bohorodczany, m. powiatowe. Jarmarki: 15 stycz., 6 lutego, 26 marca, 14 kwietnia, 5 maja, 1 czerwca, 8 lipca, 30 sierpnia, 22 września, 11 paźdz., 9 listop. i 15 grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Bojanów, pow. Nisko. Targ tygod. co środę.

Bolechów, pow. Dolina, Jarmarki: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ tygodniowy.

Bolechowice, pow. Kraków. W drugą niedzielę po Trzech Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1-szą niedzielę po Suchedniach.

Bołszowce, pow. Rohatyn Jarmark roczny 16 lipca. Co poniedziałek targ.

Borowa, p. Mielec. Co drugi wtorek targ.

Borszczów, miasto powiatowe. Jarmarki roczne odbywają się: dnia 20 i 21 stycznia 11 i 12 maja i 15 i 16 października. Co poniedziałku targ.

Borysław, p. Drohobycz. Co czwartek targ

Brody, m. pow. Jarmarki 6 marca i 31 października. Co poniedziałku targ tygodniowy.

Brzesko, miasto powiatowe. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany, m. pow. 15 stycznia, 3 lutego. W środopoście ruskie, 6 maja, 22 maja, następnego dnia po ruskich Ziel. św., 3 sierpnia, 22 września, 14 października, 27 listopada. 21 grud. Targi tygod. co środę.

Brzostek, pow. Pilzno. Co środę targ.

Brzozów, miasto pow. 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paźdz., 1 listop., 4 grudnia (w razie święta w dniu następnym). Co poniedziałek targ tygod.

Buczacz, miasto pow. Jarmarki: 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 czerwca, 22 lipca, 13 sierpnia, 7 wrześ., 13 października, 11 listopada i 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Budzanów, p. Trembowla. Co czwartek targ.

Bukaczowce, pow. Rohatyn. Jarmarki 2 stycznia, 21 lutego, 30 marca, we środę po ruskiej Wielk., wtorek po ruskich Ziel. św.. 7 lipca, 10 września, 2 listop., 4 grudnia.

Bukowsko, pow. Sanok. Poniedziałek, wtorek, środa i czwart. tj. ostatnie dni zapust i pierwsze Wielkiego postu i we czwartek po św. Piotrze i Pawle. Co czwartek targ tygodniowy.

Bursztyn, pow. Rohatyn. Co wtorek targ.

Busk, pow. Kamionka strum. Targi odbywają się co dwa tygodnie każdego wtorku po pierwszym i 15 miesiąca.
Chochołów, pow. Nowy Targ. Co czwarty wtorek targ miesięczny.
Chocimierz, pow. Tłumacz. Na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, 19 listopada (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.
Chodorów, pow. Bóbrka. 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca i 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartek targ.
Chorostków, pow. Husiatyn. Co poniedz. targ.
Chołojów, pow. Kamionka strum. Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałek walny targ tygodniowy.
Chrzanów, miasto powiatowe. Jarmarki w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Co czwartek targ tygodniowy.
Chyrów, pow. Stare miasto, Co środę targ.
Cieszanów, miasto pow. 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.
Ciężkowice, pow. Grybów. Jarmarki odbywają się: w ostatni poniedziałek przed Trzema Królami, w ostatni poniedziałek Ziel. Św., w pierwszy poniedz. po św. Jacku i w ostatni poniedz. po św. Katarzynie. Co poniedziałek targ.
Czchów, pow. Brzesko. Targ miesięczny co trzeci wtorek każdego miesiąca.
Czarny Dunajec. Patrz Dunajec.
Czernelica, pow. Horodenka. Co poniedz. targ.
Czernichów, pow. Kraków. Targ miesięczny w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca.
Czortków, miasto pow. Jarmarki 2 lutego, 21 marca, 15 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 września, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Czudec, pow. Rzeszów. Co czwartek targ tygodniowy,
Czyszki, pow. Lwów. 2 lipca 14 września, 9 listopada.
Dąbrowa, miasto pow. Co drugi poniedziałek jarmark i targ.
Delatyn, pow. Nadwórna. Jarmarki 21 i 22 kwietnia, 1 i 2 czerwca, 27 i 28 sierpnia, 26 i 27 listopada i 21 i 22 grudnia.
Dębica, pow. Pilzno. 2 stycznia. 3 lutego, 20 marca, 25 kwietnia w poniedziałek po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 16 października i 4 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Derewacz, pow. Lwów. 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września i 1 października.
Dobczyce, pow. Wieliczka. Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Dobromil, miasto pow. 19 stycznia, w pierwszy poniedziałek kwietnia, 25 czerwca, 1 i 8 sierpnia, 26 października i 10 listopada. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór, pow. Kamionka strum. 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
Dolina, miasto pow. Jarmarki: 25 stycznia, 18 lutego, 2 marca, 13 kwietnia, 13 mają, 3 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 9 września, 14 października, 18 listopoda, 23 grudnia. Każdego czwartku targ.
Droginia, pow. Myślenice. 14 lutego, 22 kwietnia, 16 lipca.
Drohobycz, miasto pow. Jarmark jeden do roku w poniedziałek ruskich Ziel. Świąt. Co poniedziałku targ.
Dubiecko, pow. Przemyśl, Jarmarki: 25 stycznia, w poniedziałek mięsopostny, w poniedziałek po niedzieli przewodniej, 8 maja, we wtorek po Ziel. Św., na św. Piotra i Pawła, 17 lipca, 4 i 14 września, 4 października, 2 i 25 listopada i na św. Tomasza. Każdego wtorku targ.
Dukla, pow. Krosno. 6 stycznia, 22 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 20 grudnia. Co czwartek targ.
Dunajec Czarny, pow. Nowy Targ. W każdy 2-gi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
Dunajów, pow. Przemyślany. 3 lutego we wtorek przed środopościem, w poniedziałek po przewodniej niedzieli (gr. kat. obrz.) 31 października. Co wtorek targ.
Dynów, pow. Brzozów. Jarmarki: 10 stycznia 3 lutego; 19 marca, 14 kwietnia, 2 maja, 14 czerwca, 25 lipca, 20 sierpnia, 9 września, 10 października, 5 listopada, 5 grudnia. Co czwartek targ.
Felsztyn, pow. Sambor. Każdego wtorku targ.
Fredrepol, pow. Przemyśl. 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.
Frysztak, pow. Jasło. Co 2-gi czwartek jarmark na bydło i płody.
Gdów, pow. Wieliczka. Co drugi wtorek targ.
Gliniany, pow. Przemyślany. Jarmarki: na drugi dzień po Nowym Roku, na drugi dzień po święcie Błahowieszczenie, na drugi dzień po Trech Swiatych, w drugi poniedziałek wielkiego postu, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, na drugi dzień po Wniebowstąpieniu, na drugi dzień po Narodzeniu św. Jana, w dzień św. Prokopa wszystkie podług obrz. gr. kat.) na drugi dzień po W. N. M. P. rz. kat., 30 września, na drugi dzień po św. Dmytrze gr. kat. i na drugi dzień po św. Mikołaju gr. kat. Co wtorek targ.
Głogów, pow. Rzeszów. Każdego poniedziaku targ.
Gołogóry, pow. Złoczów. Jarmark na Nowy Rok ruski, na św. N. P. M. Gromnicznej, na 40 męczenników, na Zwiastowanie, po niedzieli przewodniej, na św. Jura, na Wniebowstąpienie, w drugi czwartek po Bożem Ciele, na św. Annę, na Przemienienie Pań-

skie ruskie, na św. Pokrowę, na św. Michała ruskiego, na św. Jędrzeja ruskiego.
Gorlice, miasto pow. Każdego wtorku jarmark i targ.
Grab, pow. Krosno. 3 stycznia, 26 kwietnia, 26 sierpnia, 1 października.
Grębów, pow. Tarnobrzeg. Co czwartek targ.
Gródek Jagielloński, miasto pow. Jarmarki: na ruskie Błahowieszczenie, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września i 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Grodzisko, pow. Łańcut. 7 stycznia, 3 lutego 5 marca, 19 marca, 3 maja, 10 czerwca, 1 lipca, 6 października, 2 listopada, 5 grud.
Grybów, miasto pow. Każdego poniedziałku targ.
Grzymałów p. Skałat. Każdego czwartku targ.
Gwoździec p. Kołomyja. 28 stycznia, 21 marca, 6 kwietnia, 16 lipca, 13 września, 4 października. Co wtorek targ.
Halicz, pow. Stanisławów. 9 kwietnia, 14 października. Co środę targ tygodniowy.
Hołosko pod Lwowem. 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
Horodenka, miasto pow. 14 stycznia, 15 lutego, 7 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 8 listopada i 21 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Horożanka, p. Podhajce. Co środę targ.
Hussaków, p. Mościska. 8 maja, 27 sierpnia, 11 września, 10 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.
Husiatyn, miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów, p. Kołomyja. 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 paźdz., 30 grudnia.
Jaćmierz, p. Sanok. 12 marca, 8 maja i 24 czerwca. Co czwartek targ.
Jagielnica, p. Czortków. Każdej środy targ.
Janów, pow. Gródek. 15 stycznia, 14 marca, 5 maja, 9 września, 30 września, 32 listopada. Co czwartek targ.
Jarosław, miasto pow. 15 sierpnia, 8 września. Co poniedziałek, środę i piątek targ tygod.
Jaryczów, p. Lwów. 21 stycznia, 31 marca, 6 maja, 31 maja, 16 sierpnia, 19 września, 1 listopada i 1 grudnia. Co środę i piątek targ tygodniowy.
Jesienica, p. Brzozów. 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartek targ tygoniowy
Jaśliska, p. Sanok. Jarmarki odbywają się w każdy pierwszy wtorek miesiąca.
Jasło, miasto pow. 7 stycznia, 3 lutego. 23 kwietnia, 21 września, 2 i 30 listopada. Co piątek targ.
Jawornik p. Rzeszów. 2 stycznia, 25 lutego, 10 marca, 90 kwietnia, 1 maja, 24 czerwca, 20 lipca, 10 sierpnia, 21 września, 28 paźdz. 1 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworów, miasto pow. Jarmarki: 6 maja 1 września, 27 października, 13 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Jaworzno, p. Chrzanów. Co wtorek targ.
Jazłowiec p. Buczacz. Co wtorek targ tygodniowy.
Jedlicze, p. Krosno. Co środę targ tygodniowy.
Jeleń, p. Chrzanów. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św. we wtorek po św. Janie Chrzcicielu, 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
Jeleśnia, p Żywiec. Co czwartek targ.
Jezierna, p. Złoczów. 12 stycznia, we czwartek po Wielkiejnocy obrz. rus. 20 lipca 20 października. Co poniedziałek targ tygod.
Jezierzany, p. Borszczów. Co środę targ.
Jezupol, pow. Stanisławów. 2 stycznia, 14 marca, 6 maja, 27 czerwca, 28 lipca, 20 sierpnia, 29 września, 2 listopada.
Jodłowa, pow. Pilzno. Co drugi czwartek targ.
Jordanów, p. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Kąkolnik, p. Rohatyn. 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 październ., 7 listop., 21 grud.
Kałusz, miasto pow. 20 stycznia, 13 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 29 sierpnia, 28 września, 28 paźdz. 18 listopada i 10 grdnia. Co piątek targ.
Kalwarya, pow. Wadowice. Co drugą środę targ na bydło.
Kamienica, pow. Limanowa. Co trzeci wtorek jarmark.
Kamionka strum., miato powiat. Jarmark 2 stycznia, 3 lutego 21 marca, 7 kwietnia, 6 maja, 24 czerwca, 11 lipca, 19 sierpnia, 15 października, 22 listopada, 5 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.
Kańczuga, pow. Łańcut. We wtorek po Ziel. Św., 30 września, 4 grudnia. Każdego poniedziałku i czwartku targ tygodniowy.
Kęty, pow. Biała. Jarmark w poniedziałki: przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromnicznej, po zapustach, 4-go tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalezieniu św. Krzyża, po Wniebowstąpieniu, po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Anielskiej, po Wniebowzięciu M. P., po Podwyższeniu św. Krzyża, przed św. Janem Kantym, po św. Karzynie, po Nipokalanie Poczęciu M. P. Co poniedziałek targ
Knihynicze, p. Rohatyn. 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedz. kwiet. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.
Kolbuszowa miasto pow. Co wtorek targ.
Kołaczyce, pow. Jasło. 1 maja. Co drugi wtorek targ
Kołomyja, miasto pow. 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.

Komarno, pow. Rudki. Co poniedziałek targ.
Kopyczyńce, pow. Husiatyn. Co środę targ tygodniowy.
Korczyna, pow. Krosno. 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątek targ.
Korolówka, pow. Zaleszczyki. 29 stycznia, w środę środopostną, obrz. ruskiego, na Wniebowstąpienie obrz. ruskiego, 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Koropiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ.
Kossów, miasteczko powiat. Jarmarki (podług ruskiego kalendarza) 3 stycznia, we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście, we wtorek przed Wniebowstąpieniem Panskiem, 25 sierpnia, 11 października, 19 listopada. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.
Kozłów, pow. Brzeżany. Co czwartek targi tygodniowe.
Kozowa, pow. Brzeżany. Jarmarki: 10 stycznia, 17 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 29 sierpnia, 22 września, 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.
Kraków, miasto. Jarmarki dwa: wiosenny 10—15 marca i jesienny 20—25 września. Co wtorek i piątek targ tygodniowy na żywność i zboże.
Krakowiec, pow. Jaworów, 12 stycz., w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy obrz. rusk., 19 marca, 25 lipca, 27 września, 18 października, 18 i 25 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Krościenko nad Dunajcem, pow. Nowy Targ. Jarmark co drugi poniedziałek.
Krosno, miasto powiat. Jarmarki przez trzy dni: w poniedziałek po Nowym Roku, po Białej niedzieli, po św. Trójcy, po św. Ignacym Loyoli, po św. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ.
Krukienice, pow. Mościska. 15 stycznia, 11 marca, 23 kwietnia, 13 lipca, 14 września, 14 października. Co środę targ.
Krynica, pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.
Krystynopol, pow. Sokal. 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskim Wniebowstąpieniu, 13 września.
Krzeszowice, pow. Chrzanów. Co poniedz. targ.
Krzywcza, pow. Przemyśl. 13 stycznia, 25 marca, 31 lipca, 18 grudnia.
Krzywcze, pow. Borszczów. 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
Kudryńce, pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Kułaczkowce, pow. Kołomyja. 9 stycznia, 15 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia, następnego dnia po ruskiej niedzieli kwietniej, po Wniebowst. Pańskiem, po św. Janie.
Kulików, pow. Żółkiew. Następnego dnia po Nowym Roku, następnego dnia po Matce Boskiej Gromnicznej, we wtorek po ruskiej niedzieli kwietniej, następnego dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem, następnego dnia po św. Janie, następnego dnia po Wniebowzięciu N. M. P., następnego dnia po Wozneseniu Czestnoho Kresta, na Pokrowe, następnego dnia po św. Dmytrze, następnego dnia po św. Mikołaju, wszystkie według obrz. gr. katol.
Kuty, pow. Kossów. 30 stycznia, 24 dnia po Wielkiejnocy ruskiej, 26 września, 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Kutyska, pow. Tłumacz. Co poniedz. targ.
Lanckorona, pow. Wadowice. 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.
Leżajsk, pow. Łańcut. 21 stycznia, 24 kwietnia, 9 maja, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek targ.
Limanowa, miasto powiatowe. Jarmarki co drugi poniedziałek.
Lipnica murowana, pow. Bochnia. Co trzecią środę jarmark.
Lisko, miasto powiat. Co wtorek targ tygodniowy.
Liszki, powiat Kraków, mają 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Lubień, pow. Myślenice. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów, pow. Cieszanów. 16 lutego, 22 marca, 22 maja, 30 czerwca, 28 lipca, 9 sierpnia, 18 września, 22 listopada, 20 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Lutowiska, pow. Lisko. (Podług kalend. rusk.) W pierwszych dniach po następujących świętach: Nowy rok, Strytenie, Środopoście, Jura, Ziel. Święta, Petra, Spasa, Matki, Łuki i Mikołaja. Co czwartek targ tygodniowy.
Lwów, miasto stołeczne Galicyi. Targ walny co wtorek i piątek, zwykły codziennie, w poniedziałki, środy i piątki targ za zboże, w środy na bydło rasowe, w piątki na bydło użytkowe czyli do chowu.
Łabowa, pow. Nowy Sącz. 3 stycznia, we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu, w trzeci czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucyi.
Łanczyn, pow. Nadwórna. 7 stycznia, 29 marca, (przez 8 dni) 24 lipca, 4 grudnia (przez 3 dni). Co poniedziałek i czwartek targi.
Łapanów, pow. Bochnia. Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark. W poniedziałek 21 grudnia 1909 ostatni jarmark.
Łańcut, miasto powiat. Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po NMP. Gromn., w środop. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu; 13 czerwca, 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Łącko, pow. Nowy Sącz. Co trzeci czwartek targ.
Łopatyn, pow. Brody. Jarmarki: 15 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 21 września. Co drugą środę targ.
Łukawica, pow. Limanowa. W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
Łysiec, pow. Bohorodczany. 2 stycznia, 13 lutego, 9 marca, 6 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 20 sierpnia, 27 października, 27 listopada.
Magierów, pow. Rawa. 9 stycznia, 16 lutego, 30 marca, 6 maja, 23 marca, 18 i 28 lipca, 20 sierpnia, 22 września, 31 października, 27 listopada, 20 grudnia.
Majdan, pow. Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.
Maków, pow. Myślenice. 29 stycznia, 1 maja, 7 sierp., 19 listop. Co drugi czwartek targ.
Malechów pod Lwowem. 30 września.
Manaster krechowiecki, powiat Żółkiew. 21 maja jarmark.
Mariampol, powiat Stanisławów. Jarmarki: w środopoście, 25 października, 8 listop. i 19 grudnia. Co wtorek targ.
Mielec, miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnicz., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mielnica, pow. Borszczów. Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).
Mikołajów, pow. Bóbrka. Dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Światytełej", w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta" obrz. gr. kat., dnia 6 sierpnia, w „Uspenje św. Anny", dnia 13 październ. na św. „Pokrowy". Co wtorek targ tygodniowy.
Mikołajów, pow. Żydaczów. Co wtorek targ tygodniowy.
Mikulińce, pow. Tarnopol. W każdy poniedziałek targ.
Milatyn nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co czwartek targ.
Milówka, pow. Żywiec. Jarmarki w pierwszy wtorek każdego miesiąca.
Modlnica, pow. Kraków. Każdego miesiąca w 4-tą niedzielę jarmark.
Monasterzyska, pow. Buczacz. Co środę targ.
Mościska, miasto pow. 24 lutego, 18 kwietnia, 25 czerwca jarmark na konie, 10 sierp., 2 listopada na konie. Co piątek targ.
Mosty wielkie, pow. Żółkiew. 16 lut., 7 kwiet., 11 października, 12 grudnia. Co drugą środę targ.
Mrzygłód, pow. Sanok. 20 stycznia, 16 lut., 8 kwietn., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 29 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grudnia.
Mszana dolna, pow. Limanowa. Co drugi wtorek targ.
Muszyna, pow. Nowy Sącz. Co drugi poniedziałek targ.
Myślenice, miasto pow. Co drugi poniedziałek targ. Pierwszy 4 stycznia.
Nadwórna, miasto pow. 19 stycznia (3 dni), 18 marca, 8 maja (3 dni), 24 czerwca, 13 lipca (3 dni), 6 sierp., 14 paźdz. (3 dni), 12 grudnia. Co poniedz. i czwartek targ.
Narajów, pow. Brzeżany. 19 stycz., 30 marca, 2 kwietnia, 28 września, 5 grudnia. Zaś letnie jarmarki odbywają się w dnie czwartkowe. Co piątek targ tygodniowy.
Narol, pow. Cieszanów. W czwartek po Matce Boskiej Gromnicznej i w pierwszy czwartek po św. Annie. Co czwartek targ tygodniowy.
Nawarja, pow. Lwów. 20 stycznia, 16 lutego, 13 lipca, 20 sierpnia, 28 września, 9 listopada. Co środy targ tygodniowy.
Niebylec, pow. Rzeszów. 15 lutego, 1 wrześ., 7 listop., 28 grudnia. Co poniedziałek targ.
Niedźwiedź, pow. Limanowa. Co środę targ.
Niegowić, pow. Wieliczka. Co 4-tą środę jarmark.
Niemirów, pow. Rawa. 18 stycznia, 18 listop. Co czwartek targ.
Niepołomice, pow. Bochnia. Jarmarki odbywają się w pierwsze wtorki każdego miesiąca. Co wtorek targ.
Nieznajowa, pow. Gorlice. Na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Nisko, miasto powiat. Każdej środy targ.
Niżankowice, pow. Przemyśl. 16 stycznia, 1 marca, w poniedziałek po św. Trójcy ruskiej, 26 września, 18 grudn. Co środę targ.
Niżniów, pow. Tłumacz. 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co poniedziałek targ.
Nowe miasto, pow. Dobromil. 11 listopada.
Nowotaniec, pow. Sanok. 1 maja, w poniedziałek po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz, miasto pow. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.
Nowy Targ, miasto powiatowe. Co 2-gi poniedziałek jarmark.
Obertyn, pow. Horodenka. 18 stycznia, na drugi dzień po ruskiej niedzieli mięsopostnej, 8 kwietnia, 8 maja, 25 czerwca, w trzeci dzień po ruskich Zielonych Św., w środopoś. rusk., 14 lipca, 3 i 20 sierpnia, 22 września, 14 października, 11 listopada, 13 i 30 grudnia. Co czwartek targ.
Olesko, powiat Złoczów. Co drugi wtorek targ.
Oleszyce, pow. Cieszanów. W środy po każdem ruskiem święcie.
Olpiny, pow. Jasło. Co drugi czwartek targ.
Osiek, pow. Jasło. Co czwartek jarmark na bydło i płody.

Oświęcim, powiat Biała. Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca jarmark. Co czwartek targ.
Ottynia, pow. Tłumacz. 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorek targ.
Peczeniżyn, pow. Kołomyja. 19 stycz., 7 kwietnia, 4-go dnia po Zielonych Świętach ruskich, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perchińsko, pow. Dolina. W drugi poniedziałek Wielk. Postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski, (Przedmieście Krakowa). Co wtorek targ.
Pilzno, miasto pow. Każdego poniedz. targ.
Pistyń, pow. Kossów. 30 marca, w poniedziałek po Zielonych Świętach rusk., 8 sierpnia, 10 września. Co wtorek targ.
Piwniczna, pow. N. Sącz. Co drugą środę targ i jarmark.
Pobiedr czyli Pobiedro, pow. Wadowice. We środę po N. M. B. Gromnicznej, we środę po św. Wojciechu, we środę po św. Janie Chrzcicielu, we środę po Wniebowzięciu N. M. P., we środę po św. Michale, we środę po św. Łucyi.
Podgórze, miasto pow. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.
Podhajce, m. powiatowe. Co czwartek targ.
Podkamień, pow. Ronatyn. 2 stycznia, 3 lutego, 10 marca, 6 kwietnia, 18 maja. 9 czerwca, 6 lipca, 8 października, 9 listopada i 19 grudnia.
Podwołoczyska, pow. Tarnopol. Co czwartek targ.
Pomorzany, pow. Złoczow. 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 10 grudnia.
Potok złoty, pow. Buczacz. W poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielonych Świątkach, w następny dzień po Spasie, dzień po „Striteniju“, po św. Janie Bohosłowie, wszystkie według kal. rusk. Co środę targ.
Potylicz, powiat Rawa ruska. Trzy główne jarmarki: 15 stycznia, 8 maja i 11 lipca.
Probużna, pow. Husiatyn. Co wtorek targ.
Pruchnik, pow. Jarosław. 21 stycznia, 20 lipca. Co czwartek targ.
Przecław, pow. Mielec. Co środę targ.
Przemyśl, miasto powiatowe. Jarmark 3 dniowy od 13 stycznia, 3-dniowy od 6 kwietnia i 14-dniowy od 26 czerwca. Co poniedziałek i piątek targi.
Przemyślany, m. pow. 2 stycznia po ruskiej Gromnicznej, po Oleksie, po Mikołaju, po Piotrze i Pawle, po Preobr. Hosp., w poniedziałki podług ob. gr.-kat., i w pon. po polskim św. Marcinie. Co poniedziałek targ.
Przeworsk, m. pow. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 26 lipca, 4 października, 19 listopada. Co środę i piątek targi.
Rabka, pow. Myślenice. Co 2 poniedz. targ.
Radłów, pow. Brzesko. Co Środę targ.
Radomyśl, pow. Mielec. Co czwartek targ i jarmark.
Radomyśl, pow. Tarnobrzeg. W pierwsze poniedz. po św. Janie Chrzcicielu w pierwszy poniedz. września, w pierwszy poniedz. po św. Michale i w pierwszy poniedz. po św. Marcinie. Co poniedziałek targ.
Radymno, pow. Jarosław. 20 maja 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Radziechów, pow. Kamionka strum. Co drugi czwartek targ.
Rajcza, pow. Żywiec. We czwartek po 15-tym każdego miesiąca.
Raniżów, pow. Kolbuszowa. Co czwartek targ.
Rawa ruska, miasto pow. 21 stycznia, 7 lipca, 27 sierpnia, 22 grudnia. Co poniedz. targ.
Rogi, powiat Krosno. 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środę targ.
Rohatyn, miasto pow. Jarmark 19 stycznia, 15 lutego, 1 marca, na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Co środy i piątek targ.
Ropczyce, miasto pow. Na Trzech Króli, tygodniowy zaczynający się w pierwszy piątek wielkiego postu, w poniedz. po niedzieli przewodniej, w pierwszy dzien po Ziel. Świętach, 22 lipca, 14 września, 28 października i 9 grudnia. W każdy pon. targ.
Rozdół, pow. Żydaczów. 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałek targ.
Rożniatów, pow. Dolina. W środę środopostną, w dzień po Ziel. Świątkach, wedle ruskiego kalend., 15 stycznia, 10 lutego 4 maja, 13 lipca, 14 sierpnia, 29 września, 20 października, 22 listopada. Co środę targ.
Rożnów, pow. Śniatyn. Co czwartek targ.
Rozwadów, pow. Tarnobrzeg. Co wtorek targ.
Ruda pow. Żadaczów. 13 stycznia i 6 lipca
Rudki, miasteczko pow. 2 lipca, 15 sierpnia 8 września. Co wtorek targ.
Rudnik, pow. Nisko. Każdego czwartku targ.
Ryglice, pow. Tarnów. Co środę targ.
Rybotycze, pow. Dobromil. Jarmarki: 12 czerwca, 27 września i 11 grudnia. Targi tygodniowo co wtorki.
Rymanów, pow. Sanok. 25 stycznia, 3-go dnia po Wielkiejnocy, 10 sierpnia, 30 listopada. Co poniedziałek targ.
Rzepiennik strzyżowski, pow. Gorlice. Co środę targ
Rzeszów, miasto pow. Jarmark: 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Sądowa Wisznia, pow. Mościska. Jarmark: 1 stycznia, w drugi dzień Ziel. Świąt gr.-kat., 26 lipca, 20 września. Co środę targ.
Sambor, miasto pow. Co czwartek targ.
Sanok, miasto pow. We wtorek przed Ziel.

Świątk., w poniedziałek przed Bożem Narodz. W każdą środę i piątek targ.
Sassów, pow. Złoczów. 2 stycznia, 14 lutego, 9 i 25 marca, 9 maja, 24 czerwca, 30 września, 14 października, 2 i 21 listopada, 6 grudnia 3 dni. Co czwartek targ.
Sędziszów, powiat Ropczyce. Co piątek targ.
Sieniawa, pow. Jarosław. 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 20 listopada. Co czwartek targ.
Siepraw, pow. Wieliczka. Co wtorek targ.
Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Skałat, miasto pow. Każdego wtorku targ.
Skawina, powiat Wieliczka. Każdego czwartku targ.
Skole, p. Stryj. 12 stycznia, 13 lutego, w środopoście, 5 maja, we wtorek po Ziel. Św. rus., 24 czerwca, 14 lipca, 12 sierpnia, 8 września, 13 październ., 6 listopada, 15 grudnia.
Ślemień pow. Żywiec. Co drugi poniedziałek targ.
Smorze, pow. Stryj. 8 i 9 marca, 3 i 4 czerwca. 4 i 5 lipca, 16 i 17 sierpnia, 9, 10, 24 i 25 września, 28 i 29 października, 18 i 19 listopada, 19 i 20 grudnia.
Skrzydlna, pow. Limanowa. Co drugi czwartek targ.
Śniatyn, miasto pow. W środopoście, na Ziel. Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (według kalendarza rusk.). Co poniedziałek, środę i piątek targ.
Sokal, miasto pow. 18 stycznia, 25 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 1 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia. Co poniedziałek targ.
Sokołów. pow. Kolbuszowa. W środy: na Trzech Króli, Zwiastowanie N. M. P., Piotra i Pawła, Jakóba, Podwyższenie św. Krzyża i na Łukasza. Co środę targ.
Sokołów, pow. Stryj. 25 marca, 4 czerwca, 19 sierpnia, 8 grudnia.
Sokołówka, pow. Złoczów. W każdą 2-gą środę jarmark, począwszy od 5 stycz. 1909 r,
Sołotwina, pow. Bohorodczany. 10 stycznia. 17 lutego, 11 marca, w pierwszy ponieniedziałek po Wielkiejnocy, we czwartek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 19 czerwca, 2 lipca, 3 sierpnia, 10 września, 3 października, 24 listopada i 20 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów, miasto pow. Po Stryteniu Hospodn., w dzień ruskiego Aleksieja, 15 maja, następnego dnia po Bożem Ciele, 7 sierpnia, 14 września, po Wowed. Bohorodycy następnego dnia. Co piątek targ.
Starasól, pow. Stary Sambor. 2 stycznia, 27 września. Co piątek targ.
Stratyn, pow. Rohatyn. 10 stycznia, 12 lutego, 22 marca, 11 kwietnia, 29 maja, 21 czerwca, 13 lipca, 19 sierpnia, 14 września, 14 października, 8 listopada i 22 grudnia.
Strussów, powiat Trębowla. Każdego czwartku targ.
Stary Sambor, miasto pow. 24 i 30 czerwca. Każdego czwartku targ.
Stary Sącz, pow. Nowy Sącz. Jarmarki: 13 i 27 stycznia, 10 i 24 lutego, 10 i 24 marca, 7 i 21 kwietnia, 5 i 19 maja, 2, 16 i 30 czerwca, 14 i 28 lipca, 11 i 28 sierpn., 9 i 22 wrześ., 6 i 20 października, 3 i 17 listopada, 1, 15 i 29 grudnia.
Stojanów, pow. Kamionka str. Co drugi wtorek targ.
Stryj, miasto pow. Co czwartek targ.
Strzeliska nowe, pow. Bóbrka. 19 stycznia, we wtorek po Zielonych św., 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Co poniedziałek targ.
Strzyżów, m. pow. Co wtorek targ.
Sucha, pow. Żywiec. Co drugi wtorek targ. Pierwszy 14 stycznia.
Suchostaw, p. Husiatyn. Co czwartek targ.
Sułkowice, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Świrz, p. Przemyślany. 3 lutego w środopoście, w poniedziałek po niedzieli przewod., w poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańskiem, 9 września, na św. Pokrowy, 22 listopada i po Zaczat. Bohorodycy.
Szczawnica, p. Nowy Sącz. Targ co wtorek w czerwcu, lipcu sierpniu i wrześniu.
Szczerzec, pow. Lwów. 2 stycznia, 9 czerwca. 29 sierpnia, 5 października. Każdego czwartku targ.
Szczyrzyce, p. Limanowa. Co czwartek targ.
Szczucin, p. Dąbrowa. Co środę targ.
Szczurowice, p. Brody. 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Co wtorek targ.
Szerzyny, p. Jasło. W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Szczepanów, pow. Brzesko. Co piątek targ.
Szczurowa, pow. Brzesko. Co trzeci czwartek każdego mies. jarmark. Co czwartek targ.
Tarnobrzeg (Dzików), miasto pow. W pierwszą środę po św. Trójcy, Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.
Tarnopol, miasto pow. 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rus., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środę targ.
Tarnów, miasto pow. Jarmark: W pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca (8 dni), 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca (8 dni), w drugi poniedziałek w sierpniu, 14 września (8 dni), w drugi poniedziałek w październiku w 2-gi poniedziałek w listopadzie, drugiego poniedziałku w grudniu.
Tartaków, p. Sokal. 14 lutego. 31 maja, 6 sierpnia, 30 października, 16 grudnia.
Tłómacz, miasto pow. Pierwszej środy w miesiącu, jarmark. Każdej środy targ.

Tłuste, p. Wieliczka. Każdego czwartku jarmark.
Toporów powiat Brody. Co drugi czwartek każdego miesiąca jarmark.
Touste, p. Skałat. Co środę targ.
Trembowla, miasto pow. 7 i 16 lipca. Co wtorek targ.
Trzciana, p. Bochnia. Co trzeci wtorek jarmark.
Trzebinia, p. Chrzanów. W poniedziałek po Trzech królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co wtorek targ.
Tuchów, p. Tarnów. Co wtorek targ.
Turka miasto powiatowe. 12 i 13 stycznia, 13 i 14 lutego, 30 i 31 marca, 9 i 10 lipca, 26 i 27 sierpnia, 19 i 20 września, 12 i 13 października, 25 i 26 listopada. Co środę targ.
Tyczyn, powiat Rzeszów. 2 i 15 stycznia, 4 i 26 marca, 4 maja, w piątek po Bożem Ciele 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 października, 25 listop. Co poniedziałek targ.
Tylicz, powiat Nowy Sącz. Jarmarki i targi co drugi czwartek.
Tymbark, powiat Limanowa. W każdy 2-gi poniedziałek. Jarmark pierwszy 4 stycznia.
Tyrawa wołoska, powiat Sanok. 15 lipca jarmark. Każdego poniedziałku targ.
Tyśmienica, pow. Tłumacz. 3 lutego, w czwartek pierwszego tygodnia w. postu w czwartek przed niedzielą palmową, gr. kat., w czwartek przed Zielonymi św. gr. kat., 2 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grudnia. Co poniedziałek targ.
Uhnów, pow. Rawa ruska. 19 stycznia, 21 lutego, 3 i 4 czerwca, 12 lipca, 21 września, 31 października. Co czwartek targ.
Ulucz, pow. Dobromil. Każdego czwartku targ.
Ulanów powiat Nisko. Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce, powiat Czortków. Od 20 czerwca do 11 lipca wielki ożywiony jarmark.
Uścieczko pow. Zaleszczyki. Co piątek targ.
Uście biskupie p. Borszczów. Co drugi wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą.
Uście ruskie, poow. Gorlice. Jarmarki: 20 stycznia, 16 lutego, w środę popielcową, w środopoście (gr. kat.), w środę wielkiego tygodnia, 6 maja, na Zielone Święta, 13 lipca, 29 sierpnia 22 września, 14 października, 22 listopapa i 23 grudnia.
Uście solne, powiat Bochnia. Co trzeci poniedziałek jarmark i targ.
Uście zielone, pow. Buczacz, Co czwartek targ.
Ustrzyki dolne, pow. Lisko. 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, 4 października. Co środę targ.
Wadowice, miasto pow. Jarmark każd. miesiąca w pierw. czwartek. Co czwartek targ.
Waręż, powiat Sokal. 15 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 8 maja, 22 maja, 24 czerwca, 24 sierpnia, 20 września, 8 listopada i 20 grudnia. Co czwartek targ.
Wełdzirz, pow. Dolina. 9 stycznia, 18 marca, 12 czerwca, 28 sierpnia i 8 listopada.
Wieliczka, miasto powiat. Jarmark w każdy 4 poniedziałek w miesiącu—w razie święta w dzień następny. Co czwartek targ — w razie święta w dzień poprzedni.
Wielkie oczy, powiat Jaworów. 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środę targ.
Wielopole, powiat Ropczyce. Co drugi poniedziałek jarmark. Pierwszy 5 stycznia.
Winniki, powiat Lwów. Trzy jarmarki po 2 dni. Nawiedzenie N, M. P., Podwyższenie Krzyża i na św. Leonarda. Co sobotę targ.
Wilamowice, pow. Biała. Każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środę targ.
Wiśniowa powiat Wieliczka. Co drugi czwartek targ.
Witków nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co drugi czwartek targ.
Wojnicz, powiat Brzesko. Co trzeci poniedziałek każdego miesiąca jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów, pow. Kałusz. 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie.
Wołków, pow. Lwów. 3 grudnia.
Wybranówka, pow. Bóbrka. Co środa targ.
Zabłotów, pow. Śniatyn. 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. Co wtorek targ.
Żabno, powiat Dąbrowa. Co drugi poniédziałek targ. Pierwszy 11 stycznia.
Zagórz, powiat Sanok. Co środę targ.
Zakliczyn, powiat Brzesko. Co trzeci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki, miasto powiat. (Jarmark na bydło) 4 stycznia, 3 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątek targ.
Załoziec, pow. Brody. 13 stycznia, 11 lutego, 13 marca. 16 kwietnia, 18 maja, 29 maja, 11 lipca, 18 września, 13 października, 7 listopada, 3 i 21 grudnia.
Zarszyn, powiat Sanok. W drugą środę stycznia, 12 marca, w drugą środę maja, w pierwszy dzień po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, w drugą środę sierpnia, 12 października i w drugą środę grudnia. Co środę targ.
Zassów. p. Pilzno. Jarmarki każdego wtorku.
Zator, powiat Wadowice. 28 stycznia, 2 marca, 28 kwietnia, 30 czerwca, 27 września, 17 listopada. Co poniedziałek targ.
Zawałów, powiat Podhajce. Co wtorek targ.
Zbaraż, miasto powiat. W ostatni dzieć 1-go tygodnia rusk. Wielk. Postu, 2 stycznia, 20 lutego, 5 i 23 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 10 czerwca, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Zborów, powiat Złoczów. 2 stycznia, 17 lutego, 1 i 8 kwietnia, 7 i 22 maja, 18 lipca, 3 i 20 sierpnia, 28 września, 27 października, 27 listopada. Co wtorek targ.

Zbyszyce, powiat Nowy Sącz. 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.

Złoczów. miasto pow. Co poniedziałek targ.

Żdynia, powiat Gorlice. Ma 9 jarmarków; 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 1 grudnia, na bydło owce i nierogaciznę.

Żmigród, powiat Jasło. We wtorki przed 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałek targ.

Żółkiew, miasto powiat. 9 stycznia, we środę czwartego tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 9 października, 12 listopada. Co środa i piątek targ.

Żołynia, powiat Łańcut. 24 stycznia, 24 lutego, 19 marca, 1 maja, 25 czerwca, 22 lipca, 8 i 21 września, 28 października, 25 listopada.

Żurawno, powiat Żydaczów. 30 stycznia, 28 lutego, w czwartą środę postu, w następny poniedziałek po Wielkanocy, 24 maja, we wtorek po Zielonych Świątkach, 28 lipca, 25 sierpnia, 22 września, 14 października, 22 listopada i 19 grudnia. Obrz. gr. kat. Co środę targ.

Żydaczów, miasto powiatowe. 20 stycznia, 21 kwietnia, 30 czerwca, 10 sierpnia, 1' września, 9 listopada.

Żywiec, miasto pow. W poniedziałki po następujących uroczystościach: Trzech Króli, po św. Macieju, po Św. Wielkanocnych, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie i 21 grudnia. Co środę targ.

SPIS WAŻNIEJSZYCH JARMARKÓW

na Śląsku austryackim.

Albrechcice (Olbersdorf): W poniedziałek po Trzech Królach; we wtorek po niedzieli Białej; w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P.; w poniedziałek po św. Jadwidze. Targ na bydło w te same dni. Targ tygodniowy co środa.

Beneszów (Bennisch): We środę po niedz. Głuchej; we środę po 4. niedz. po Wielkiejnocy; we wtorek po Podwyż. św. Krzyża; we wtorek po św. Katarzynie. Targ tygodniowy co środa.

Bielowiec (Wagstadt): W drugi czwartek postu; na św. Idzi; na św. Mikołaja. Targ na bydło: w czwartek przed Wniebowst. Pańs.; w pierwszy czwar. po Bożem Ciele. Targ tyg. co czwartek.

Bogumin (Oderberg): 30. stycznia; w poniedz. po 2. niedzieli po Wielkiejnocy; na Nawiedz. N. M. P.; na św. Michała; w środę przed Wielkanocą; w środę przed Świątkami; w środę przed Boż. Narodz. Targi na bydło przy pierwszych 4. jarm. dzień przed jarm., przy ostatnich 3 w sam dzień jarmarku. Targi tyg. co wtorek.

Bruntal (Freudenthal): W poniedz. po N. Roku; w poniedz. po niedzieli Suchej; w poniedz. po św. Jerzym; w pon. po św. Małgorzacie; w poniedz. po św. Marcinie. Targ na bydło: we wtorek po św. Jerzym; we wtorek po Marcinie. Targ tyg. co wtorek.

Bielsko (Bielitz): 1) w poniedz. po reminiscerce (niedz. suchej); 2) w pon. po św. Janie Baptyście; 3) 8. wrześ.; 4) 11 grudnia. Targi na bydło w każdy pierwszy dzień jarmarczny.

Cieszyn (Teschen): Jarmarki zniesione. Targ na bydło i konie w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, a w razie święta w dnie następne. Targi tyg. w środy i soboty. Targ tyg. co środa i sobota.

Cukmantel (Zukmantel): W pon. przed św. Maciejem; w pon. po 6. niedz. po Wielkiejnocy; w pon. przed św. Mateuszem; w pon. po św. Andrzeju. Targ tyg. co poniedziałek i sobotę.

Frydek (Friedek): W pon. po św. 3 Królach; w pon. przed św. Józefem; w pon. po św. Filipie i Jakóbie; w pon. przed św. Janem Chrzcicielem; w dzień

św. Anny; w poniedziałek po św. Michale; w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targ na konie dwa dni przed jarmarkami. Targ tyg. co środa i piątek.

F r y s z t a t (Freistadt): 1) we wtorek przed nawróc. św. Pawła; 2) w środę przed niedzielą palm.; 3) we wtorek po Exaudi; 4) w 4-ty wtorek sierpnia; 5) we wtorek przed św. Szym. i Judą. Targ na bydło dzień przed każdym jarm. Targ tyg. co wtorek.

F r y w a ł d (Freiwaldau): W dzień po N. Roku; na św. Józefa; na św. Jana Chrz.; na św. Michała. Targ tygod. co środa i sobota.

H r a d e c (Grätz przy Opawie): W pon. przed Wielkanocą; w pon. Bożem Ciele; na św. Jakóba; w poniedz. po św. Michale; na Młodzianki.

J a b ł o n k ó w (Jablunkau): W pierwszy pon. maja i września. Targi tygod. i na bydło co wtorek.

K a r n i ó w (Jägerndorf): W poniedz. po niedzieli Głuchej; w poniedz. po 6. niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedz. po Narodzeniu N. M. P. Targ na konie i bydło: w drugi i czwarty jarmark. Targ tygod. co poniedziałek.

K a r w i n a (Karwin): Targi tygodn. co czwartek.

K l i m k o w i c e (Königsberg): W pon. przed św. Walentym; po niedzieli Środopostnej; 1. maja; w poniedz. po św. Trójcy; na św. Wawrzyńca; 28 września; na św. Katarzynę. Targ na bydło: w te same dni. Targ tyg. co wtorek.

L i g o t k a (Cameral-Ellgoth): Targi na bydło: 1) w kwietniu, w poniedziałek po św. Jerzym; 2) w październiku, w poniedziałek przed św. Jadwigą.

O d r y (Odrau): W poniedziałek przed św. 3 Królami; w poniedz. po pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedziałek przed św. Janem Chrzc.; W poniedz. po Podwyższeniu św. Krzyża. Targ na bydło w te same dni. Targ tygod. co poniedz.

O p a w a (Troppau): Główne jarmarki i targi na bydło od 28 stycznia do 5 lutego; od 28 kwietnia do 6 maja; od 28 lipca do 5 sierpnia; od 3 do 11 listopada. Targi tyg. w środy i soboty.

S k o c z ó w (Skotschau): W 1. wtorek po 15. dniu w miesiącach: lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu i listop. Targi na bydło: W 1. poniedz. po 15. dniu każdego miesiąca. Jeżeli na poniedziałek lub wtorek przypada święto, wtedy odbędzie się jarmark w następny poniedz.

S t r u m i e ń (Schwarzwasser): We wtorek po N. Roku; na św. Jerzego; w pon. po św. Jakóbie; na św. Michała. Targ na bydło: W przeddniu każdego jarm. Targ tyg. co piątek.

U s t r o ń: 13 marca; 26 czerwca; 22 listopada.

W e r b n o (Würbenthal): W poniedz. przed N. M. P. Gromniczną; w pon. po niedzieli Białej; w pon. św. Janie Chrz.; w pon. po Michale; Targ tyg. co pon.

W i d n a w a (Weidenau): W pon. po św. 3 Królach; w pon. po 5. niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedz. po św. Wawrzyńcu; w pon. po św. Franciszku Ser. Targ tygod. co poniedziałek.

W i s ł a (Weichsel): Targi na bydło: 1) w ostatnią środę w kwietniu; 2) w 1. środę lipca; 3) w środę po 15. październ.

W i t k ó w (Wigstadt): We czwartek przed N. M. P. Gromniczną; w poniedz. po 3. niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po św. Wicie; we wtorek po Rozesł. Apost.; w pon. po Wniebowz. N. M. P.; we środę przed św. Gawłem; w poniedz. po św. Łucyi. Targ na bydło: w te same dni i we wtorek po św. Józefie. Targ tyg. co czwartek.

WYKAZ GMIN i OBSZARÓW DWORSKICH,

które leżą w pasie, gdzie jest prowadzona ewidencya i znaczenie świń markami usznemi (kulczykami).

Powiat chrzanowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat krakowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat bocheński: Barczków, Bessów, Bieńkowice, Cerekiew, Drwina, Dziewin, Grobla, Niedary, Popędzyna, Świniarów, Trawniki, Ujście Solne, Wola Drwińska, Wrzępia, Wyżyce. — Brzezie, Chobot, Chrość, Dąbrowa, Niepołomice, Podborze, Podłęże, Staniątki, Szarów, Wola Batorska, Wola Zabierzowska, Zabierzów.

Powiat brzeski: Dąbrówka Morska, Dołęga, Górka, Kopacze, Książe, Kwików, Niedzieliska, Pojawie, Rajsko, Rylowa, Rząchowa, Strzelce Wielkie, Strzelce Małe, Szczurowa, Wola Przemykowska, Zaborów.

Powiat dąbrowski: Bolesław, Borki, Brzezówka, Ćwików, Dąbrowica, Dąbrówki Breńskie, Delastowice, Grądy, Kanna, Kupienin, Kuzie, Laskówka Delastowska, Łęka Zabiecka, Łęka Szczucińska, Lubasz, Maniów, Mędrzechów, Odmęt, Pawłów, Radwan, Samocice, Skrzynka, Słupiec, Strojców, Suchy Grunt, Świdrówka, Świebodzin, Szczucin, Tonie, Wójcina, Wola Szczucińska, Wulka Grądzka, Wulka Mędrzechowska, Zabrnie, Załuze. — Bieniaszowice, Biskupice, Borusowa, Demblin, Goruszów, Gręboszów, Hubenice, Jadowniki Mokre, Jagodniki, Janikowce, Karsy, Kłyż, Kozłów, Lubiczko, Miechowice Małe, Miechowice Wielkie, Nowopole, Paluszyce, Pierszyce, Podlipie, Siedliszowice, Sikorzyce, Ujście Jezuickie, Wietrzychowice, Wola Gręboszewska, Wola Rogowska, Wola Żelichowska, Zalipie, Zawierzbie, Żelichów.

Powiat mielecki: Borki Nizińskie, Borowa, Brzyście, Gawłuszowice, Gliny Małe, Jaślany, Kębłów, Kliszów, Krzemienica, Młodochów, Ostrówek, Padew Kolonia, Padew Narodowa, Pławo, Przykup, Różniaty, Sadkowa Góra, Wójków, Wola Zdakowska, Zaduszniki, Zarównie. — Breń Osuchowski, Czermin, Gliny Wielkie, Górki, Hohenbach, Kawęczyn, Łysaków, Łysakówek, Otałęż, Surowa, Szafranów, Wola Otałęzka, Wola Wadowska, Ziempniów.

Powiat tarnobrzeski: Antoniów, Chwałowice, Majdan Zbydniowski, Nowiny, Pilchów, Brandwica, Chazewice, Dąbrowa Rzeczycka, Jastkowice, Kotowa Wola, Motycze Poduchowne, Motycze Szlacheckie, Orzechów, Pniów, Radomyśl nad Sanem, Rozwadów, Rzeczyca Długa, Rzeczyca Okrągła, Skowierzyn, Turbia, Witkowice, Wola Rzeczycka, Wrzawy, Żabno, Zaleszany, Zbydniów. — Baranów, Chmielów, Cygany, Dąbrowica, Domacyny, Dymitrów Duży, Dymitrów Mały, Dzików, Furmany, Gorzyce, Jadachy, Kajmów, Koćmierzów, Machów, Miechocin, Mokrzyszów, Nadbrzezie, Nagnajów, Ocice, Ostrówek, Siedliszczany, Sielec, Skopanie, Sobów, Sokolniki, Stale, Suchorzów, Tarnobrzeg, Trześń, Wielowieś, Zakrzów, Wola Gołego, Zalesie Gorzyckie, Zarzekowice, Żupawa.

Powiat niżański: Groble, Jeżowe, Kończyce, Kopki, Koziarnia, Łętownia, Nowa Wieś, Nowosielec, Pławo, Przędzel, Rudnik, Stróża, Tarnogóra, Wulka Łętowska. — Bieliniec, Bieliny, Borki, Bukowina, Dąbrowica, Dąbrówka, Domostawa, Glinianka, Golce, Huta Deręgowska, Jarocin, Kąty, Kłyzów, Kurzyna Mała, Kurzyna Wielka, Majdan Golczański, Mostki, Pysznica, Rauchersdorf, Studzieniec, Szy-

perki, Ulanów, Wulka Bielińska, Wulka Tanewska, Zarzecze, Żdżary.

Powiat łańcucki: Baranówka, Brzoza Królewska, Brzyska Wola, Dornbach, Giedlarowa, Gillershof, Hucisko, Jastrzębiec, Jelna, Königsberg, Kuryłówka, Leżajsk, Łukowa, Ożanna, Przychojec, Ruda, Czuchów, Sarzyna, Siedlanka, Staremiasto, Wierzawice, Wola Zarczycka.

Powiat jarosławski: Adamówka, Cieplice, Dąbrowica, Dobcza, Dobra, Krasne, Majdan Sieniawski, Pawłowa, Piskorowice, Rudka, Słoboda.

Powiat cieszanowski: Chlewiska, Cieszanów, Gorajec, Freidfeld, Huta Różaniecka, Huta Stara, Kadłubiska, Lipsko, Łowcza, Lubliniec Nowy, Lubliniec Stary, Łukawica, Moszczanica, Narol miasto, Narol wieś, Niemstów, Nowe Sioło, Płażów, Ruda Różaniecka, Ułazów, Wola Wielka, Żuków. — Cewków, Dachnów, Dzików Nowy, Dzików Stary, Futory, Milków.

Powiat Rawaruska: Bełzec, Hrebenne, Huta Lubycka, Kornie, Lubycza Kniazie, Lubycza Królewska miasteczko, Lubycza Królewska wieś, Mosty Małe, Rzyczki, Teniatyska. — Dyniska, Domaszów, Józefówka, Karów, Korczmin, Korczów, Krzewica, Machnów, Michałówka, Nowosiółki-Kardynalskie, Nowosiółki Przednie, Ostobusz, Poddubce, Rzeczyca, Salasze, Staje, Szczepiatyn, Tarnoszyn, Uhnów, Ulhówek, Wasyłów, Wierzbica, Woronów, Zastawie, Żurawce.

Powiat sokalski: Bęzejów, Budynin, Cebłów, Chłopiatyn, Dłużniów, Horodyszcze Waręzkie, Hulcz, Kościaszyn, Leszczków, Liski, Liwcze, Machnówek, Myców, Oserdów, Piwowszczyzna, Przemysłów, Przewodów, Rusin, Siebieczów, Sulimów, Tuszków, Waręż miasto, Waręż wieś, Wierzbiąż, Winniki, Worochta, Wyżłów, Żabcze, Żniatyn. — Baranie Peretoki, Boniatyn, Bojanice, Byszów, Chorobrów, Ciełąż, Hatowice, Horbków, Horodłowice, Ilkowice, Komarów, Konotopy, Kopytów, Korczyn, Leszczatów, Łubów, Łuczyce, Mianowice, Moszków, Nuśmice, Opulsko, Perespa, Perwiatycze, Pieczygóry, Rozdziałów, Sawczyn, Skomorochy, Sokal, Spasów, Starogród, Steniatyn, Świtarzów, Szarpańce, Szmitków, Tartaków miasto, Tartaków wieś, Tartakowiec, Torki, Sudorkowice, Uhrynów, Ulwówek, Wojsławice, Wolica Komarowa, Zboiska, Zubków.

Powiat Kamionka Strumiłowa: Hamunin, Józefów, Kulików, Mukanie, Niemiłów, Ordów, Peratyn, Płowe, Radziechów, Romanówka, Sabinówka, Sienków, Środopolce, Stojanów, Suszno, Tetewczyce, Wolica Baryłowa, Wulka Suszańska.

Powiat zborowski: Białogłowy, Nestorowce, Neterpińce.

Powiat tarnopolski: Czerniechów, Ditkowce, Dubowce, Hładki, Horodyszcze, Ihrowica, Iwaczów Dolny, Iwaczów Górny, Jankowce, Kurniki Szlachcinieckie, Łozowa, Maszowce, Mdzaniec, Nosowce, Obarzańce, Pleskowce, Płotycz, Stechnikowce, Szlachcińce, Zarudzie.

Powiat Brody: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat zbarazki: Wszystkie gminy i obszary dworskie, należące do tego powiatu.

Powiat skałacki: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat husiatyński: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat czortkowski: Dawidkowice.

Powiat borszczowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Kalendarz myśliwski i rybacki

dla Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem.

Pole białe oznacza czas polowania, względnie łowienia, pole zaś oznaczone paragrafem [§] całomiesięczny, pole oznaczone krzyżykiem [†] półmiesięczny czas ochrony.

Gatunek zwierzyny	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec
Jelenie . . .	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Kozły (rogacze	§	†										§
Łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury z wyjątkiem głusz. i cietrz.	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§
Zające . . .	§	§	§	§	§	§					§	§
Kuropatwy .	§	§	§	§	†				§	§	§	§
Jarząbki . .	§	§	§	§	§						§	§
Cietrzewie i głuszce . .		†	§	§	§							
Bażanty . .	§	§	§	§	†					§	§	§
Przepiórki i dzikie gołębie	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Dropie i pardwy . . .	†	§	§	§								
Ptactwo błotne w ogólności. Bataliony, chruściele, dubelty, kulony, kszyki . .	†	§	§									
Ptactwo wodne w ogóln. Gęsi i kaczki	†	§	†									

Gatunek ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień
Boleń . . .			†	§								
Lipień, głowacica . .			†	§	†							
Świnka . .				§	†							
Wyrozub .				§	§							
Czop . . .				§	§							
Sandacz . .				§	§							
Brzanka, brzana cyrta					†	§						
Leszcz . .					†	§						
Łosoś pstrąg									†	§	§	†
Węgorz . .												
Czeczuga .												
Klonek . .												
Jaż . . .												
Szczupak .												
Rak (samica)	§	§	§	§	§	§	§			§	§	§
Rak (samiec)	§	§	§	§	§					§	§	§

Tabela do obrachowania procentów

Kapitał	Po 3 od sta						Po 4 od sta						Po 5 od sta					
	na 1 rok		na 1/4 roku		na 1 miesiąc		na 1 rok		na 1/4 roku		na 1 miesiąc		na 1 rok		na 1/4 roku		na 1 miesiąc	
K	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
1	—	3	—	3/4	—	1/4	—	4	—	1	—	1/3	—	5	—	1 1/4	—	3/12
2	—	6	—	1 1/2	—	1/2	—	8	—	2	—	2/3	—	10	—	2 1/2	—	5/6
3	—	9	—	2 1/4	—	3/4	—	12	—	3	—	1	—	15	—	3 3/4	—	1 1/3
4	—	12	—	3	—	1—	—	16	—	4	—	1 1/2	—	20	—	5	—	1 2/3
5	—	15	—	3 3/4	—	1 1/4	—	20	—	5	—	1 2/3	—	25	—	6 1/4	—	2 1/12
6	—	18	—	4 1/2	—	1 1/2	—	24	—	6	—	2	—	30	—	7 1/2	—	2 1/32
7	—	21	—	5 1/4	—	1 3/4	—	28	—	7	—	2 1/3	—	35	—	8 3/4	—	2 11/12
8	—	24	—	6	—	2	—	32	—	8	—	2 2/3	—	40	—	10	—	3 1/3
9	—	27	—	6 3/4	—	2 1/4	—	36	—	9	—	3	—	45	—	11 1/4	—	3 3/4
10	—	30	—	7 1/2	—	2 1/2	—	40	—	10	—	3 1/3	—	50	—	12 1/2	—	4 1/6
20	—	60	—	15	—	5	—	80	—	20	—	6 2/3	1	—	—	25	—	8 1/3
30	—	90	—	22 1/2	—	7 1/2	1	20	—	30	—	10	1	50	—	37 1/2	—	12 1/3
40	1	20	—	30	—	10	1	60	—	40	—	13 1/3	2	—	—	50	—	16 2/3
50	1	50	—	37 1/2	—	12 1/2	2	—	—	50	—	16 2/3	2	50	—	62 1/2	—	20 5/6
60	1	80	—	45	—	15	2	40	—	60	—	20	3	—	—	75	—	25
70	2	10	—	52 1/2	—	17 1/2	2	80	—	70	—	23 1/3	3	50	—	87 1/2	—	29 1/6
80	2	40	—	60	—	20	3	20	—	80	—	26 2/3	4	—	1	—	—	33 1/3
90	7	70	—	67 1/2	—	22 1/2	3	60	—	90	—	30	4	50	1	12 1/2	—	37 1/2
100	3	—	—	75	—	25	4	—	1	—	—	33 1/3	5	—	1	25	—	41 2/3
200	6	—	1	50	—	50	8	—	2	—	—	66 2/3	10	—	2	50	—	83 1/3
300	9	—	2	25	—	75	12	—	3	—	1	—	15	—	3	75	1	25
400	12	—	3	—	1	—	16	—	4	—	1	33 1/3	20	—	5	—	1	66 2/3
500	15	—	3	75	1	25	20	—	5	—	1	66 2/3	25	—	6	25	2	8 1/3
1.000	30	—	4	50	2	50	40	—	10	—	3	33 1/3	50	—	12	50	4	16 2/3
5.000	150	—	37	50	12	50	200	—	50	—	16	66 2/3	250	—	62	50	20	83 1/3
10.000	300	—	75	—	25	—	400	—	100	—	33	33 1/3	500	—	125	—	41	66 2/3
20.000	600	—	150	—	50	—	800	—	200	—	66	66 2/3	1000	—	250	—	83	33 1/3

Uwaga do obrachowania procentów.

Chcąc procent za 1 rok jakiegobądź kapitału obrachować, należy ilość kapitału mnożyć z procentem a potem rezultat przez 100 dzielić.

Przypuśćmy, że kapitał wynosi 528 kor. i ma być po 3% na rok oprocentowany, liczy się:

528 × 3 = 1584 : 100 = 15 K 84 h

Chcąc procent tylko za jedną część roku obrachować n. p.: 1 miesiąc, 2 miesiące, 1/2 roku, wtenczas dzieli się ilość całorocznych procentów przez

12 przy 1 mies. (poniew. 1 mies. = 1/12 roku)
6 „ 2 „ „ 2 „ = 1/6 „
4 „ 3 „ „ 3 „ = 1/4 „
3 „ 4 „ „ 4 „ = 1/3 „
2 „ 6 „ „ 6 „ = 1/2 „

Takim sposobem byłoby w wymienionym przykładzie: 528 K kapitału, po 3% tylko na 1/4 roku (3 miesiące) do obrachowania w następujący sposób:

Procenta za cały rok wynoszą:
15 K 84 h : 4 = 3 K 96 h za 1/4 roku, jak to w tabelach po 3% obrachowanych się znajduje, mianowicie:

za 500 K kapitału 3 K 75 h proc. za 1/4 roku.
„ 20 „ „ — „ 15 „ „ „ 1/4 „
„ 8 „ „ — „ 6 „ „ „ 1/4 „

więc za 528 K kapitału 3 K 96 h proc. za 1/4 roku.

WSKAZÓWKI

NIEZBĘDNE I PRZESTROGI DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI.

Niema prawie dnia, żeby gazety nie przyniosły wiadomości o oszustwach, kradzieżach i t. p. przestępstwach, których ofiarą padają włościanie, emigrujący do Ameryki. Często zaś dają się słyszeć skargi emigrantów, którzy bądź to przez krajowe, bądź też przez pruskie, wreszcie przez amerykańskie władze zostali z drogi do domu zwróceni.

Biedni ludzie, którzy się wybrali do Ameryki za pożyczone pieniądze, lub za grosz uzyskany za sprzedaż pola lub chudoby, wracają do domu bez grosza, pełni smutku i rozpaczy.

Badając skrzętnie wiele wypadków, doszliśmy do przekonania, iż przyczyną jest po największej części nieporadność i nieufność samych emigrantów.

Biura bowiem emigracyjne, czyli agencye okrętowe, wysyłają — a przekonaliśmy się o tem osobiście — dokładne pouczenia i przestrogi, lecz, niestety, instrukcye te nie są czytane, emigrant chowa je starannie i wiezie nietknięte do miasta portowego.

Wymówka, iż nie umie czytać, jest niemądra, przecież na wsi znajdzie się człowiek piśmienny, do którego można udać się z prożbą o przeczytanie. Ksiądz, wójt, nauczyciel, żandarm, chętnie każdego poinformują.

Pierwszą tedy radą, którą dajemy emigrantom jest:

Przeczytać dokładnie nadesłane instrukcye czyli pouczenia.

Jeżeli wskazówki, zawarte w tych instrukcyach, zdają się być niejasne, należy napisać list do ajenta z prośbą o wyjaśnienie lub dokładniejsze pouczenie.

Po otrzymaniu pożądanych wyjaśnień, należy przedewszystkiem udać się do lekarza, aby tenże zbadał, czy osoba zamierzająca udać się do Ameryki, nie cierpi na:

1. trachomę,
2. favus,
3. wyrzuty skórne,
4. albo inne cielesne ułomności,

bo z wyżej wymienionemi chorobami komisya sanitarna nie pozwala podróżnym wylądować w Ameryce.

Lepiej bowiem zapłacić lekarzowi 2 K, aniżeli narażać się na koszta dalekiej podróży.

Po stwierdzeniu dobrego stanu zdrowia powinien każdy emigrant, a w szczególności mężczyźni, wystarać się o jeden z następujących dokumentów:

1. Paszport do Ameryki, albo
2. Potwierdzenie Starostwa, że dotyczący zupełnie zadosyć uczynił swemu obowiązkowi stawienia się przed komisyą poborową, albo
3. Dowód uiszczenia taksy wojskowej, lub uwolnienie od takowej, albo
4. Poświadczenie wystąpienia z armii, marynarki wojennej lub obrony krajowej, jeżeli takowe nie zawiera postanowienia, że właściciel tegoż jest jeszcze obowiązanym do stawienia się przed komisyę poborową, albo
5. Odprawę ze służby wojskowej, albo
6. Certyfikat, uwalniający od pospolitego ruszenia lub paszport pospolitego ruszenia.

Teraz zwrócić musimy uwagę na koszta podróży. Emigranci, którzy otrzymują karty okrętowe (szyfkarty) od osób zna

jomych, czy też krewnych w Ameryce, powinni tę szyfkartę dokładnie przeczytać. a mianowicie w tym celu, aby wiedzieć, czy przez krewnego w Ameryce została opłaconą podróż z domu aż do ostatniej stacyi w Ameryce, lub też tylko przejazd przez morze.

W pierwszym wypadku ajenci przesyłają emigrantowi gotówką należytość, przypadającą na opłatę kolei żelaznej w kraju, aż do miasta portowego. Wychodźcy nasi na to jednak nie uważają, nadesłane pieniądze wydają i przy kasach kolejowych — jak to codziennie można słyszeć w Krakowie i Oświęcimiu — domagają się biletu do miasta portowego, mówiąc, iż z Ameryki im pisano, że mają wszystko zapłacone, że nie potrzebują nic płacić.

Perswazye kasyerów nic nie pomagają, zwykle powstaje awantura, której kres kładzie policya. Ażeby uniknąć tych nieprzyjemności i nie tracić niepotrzebnie pieniędzy, należy — powtarzamy z naciskiem — dokładnie czytać list biura podróży lub ajenta i przekonać się, kto i po co przysłał pieniądze. Jeśli krewny napisze, iż opłacił całą podróż, trzeba czekać na pismo ajenta, a jeżeli nie nadejdą pieniądze, należy napisać wprost do ajenta z zapytaniem, czy przyśle pieniądze, lub też, czy je zwróci po przybyciu do portu (czyli, jak u nas mówią do wody).

Emigranci, jadący za pieniądze, niechaj pamiętają, iż lepiej jest na drogę wziąć o 20 K. więcej, aniżeli o koronę mniej.

Powyżej omówione szczegóły są niejako wstępem do podróży.

Właściwa podróż rozpoczyna się z chwilą pakowania i zbierania rozmaitych podróżnych rzeczy. Ażeby nie robić sobie niepotrzebnych kłopotów, nie należy brać ze sobą niepotrzebnych łachów, gratów i t. p., brać tylko, co jest najpotrzebniejsze i w drodze konieczne. Jednem słowem, nie wyrzucać pieniędzy na niepotrzebne łachy, krople i t. p. Na okręcie bowiem dają jeść podostatkiem, a apteka okrętowa wszelkich leków dostarcza,

Podróż koleją trwa zaś najwyżej dwa dni, więc nie potrzeba także brać nadzwyczajnych .zapasów jedzenia.

Bilety kolejowe powinno się kupować do granicznych stacyi krajowych, to znaczy do Oświęcimia, Szczakowy lub Bogumina, a tam znowu do miasta portowego (do wody). W czasie jazdy koleją trzeba się trzymać trzeźwo, nie opowiadać pierwszemu lepszemu z brzegu o swojej podróży, nie pokazywać papierów, bo zdarzały się wypadki, iż tacy przygodni znajomi, spoiwszy emigranta, zabierali mu wszystkie pieniądze i uciekli, gdzie pieprz rośnie. Chcąc zaś dowiedzieć się czegoś w czasie podróży, najlepiej jest pytać się konduktorów, lub umundurowanej służby kolejowej.

Na większych stacyach, jak to na granicy, są urzędy policyjne lub posterunki żandarmeryi, w jakiejś wątpliwości lub wypadku najlepiej tam się udać, a z pewnością otrzyma się dobrą radę i wszelką pomoc.

Pamiętajcie więc o tem: „wystrzegać się wszystkich pokątnych doradców“ i chować dobrze pieniądze.

Kto posłucha naszych wskazówek, ten bez straty zajedzie do zamierzonego celu.

W ostatnich czasach stosunki zarobkowe w Północnej Ameryce, a zwłaszcza w Kanadzie bardzo się pogorszyły, trzeba więc być bardzo ostrożnym z wyjazdem tamże, bo można się narazić na stratę pieniędzy i na nędzę na obcej ziemi.

Chorostków. WPanie! Używane wina Pańskie Malaga z chiną i żelazem wysłane mi na adres ojca gr. kat. kanonika ks. Bohonosa, pomagały mi bardzo, gdy chorowałam na błednicę. Upraszam przeto i t. d. *Ewelina Berezowska.*

Drohobycz. Jakkolwiek o skutku Pańskiej Malagi z żelazem po użyciu jednej tylko butelki nie da się jeszcze nic stanowczego powiedzieć, jednakże cieszę się, że chora moja żona z przyjemnością to wino pije i cokolwiek apetyt się polepszył; nie mogę więc zaniechać dalszego użycia tego środka, który być może przy dłuższem używaniu byłby i zbawiennym, przeto proszę o...

Jan Baranowicz, c. k. adjunkt podatk. Drohobycz.

Sarajewo. Proszę o przysłanie 2 butelek Malagi z chiną i z żelazem i 4 butelek Malagi z żelazem, gdyż udaję się na urlop do Galicyi, gdzie chciałbym, aby wino równocześnie ze mną przybyło. Preparaty Pańskie już dawniej z wielkiem uznaniem próbowano, spodziewam się, że i tym razem przybędą w nienagannej jakości.

Engielbert Gokiert, c. k. radca sądowy.

Komarnik, Saros. Kom. Węgry. Ponieważ Pańska Malaga z żelazem, którą od Pana sprowadziłem skuteczną się okazała, przeto proszę o jeszcze...

Proj. Mik.. Stanroszky.

Kossów. Proszę o nadesłanie mi za zaliczką pocztową 2 flaszki Malagi z chiną i żelazem i 2 flaszki wina z pepsyną i diastazą. 5 flaszek poprzednio mi przysłanych Malagi z chiną i żelazem nader zbawiennie oddziaływały mej żonie na niedokrewność.

E. Górski, sekretarz powiatowy.

Mikulińce, wieś Ludwikówka. Proszę o ponowne przysłanie za zaliczką 1 but. Malagi z żelazem i 1 flaszki wina pepsynowego z diastazą. Wina lecznicze Pańskiego wyrobu skutkują znakomicie. *Ks. H. Kmiecikiewicz.*

Nisko. Upraszam uprzejmie o łaskawe przysłanie mi pocztą 2 butelki Malagi z żelazem i Malagi z rebarbarum, tego cudownie pomocnego lekarstwa dla ponownego poratowania życia żony i córki mojej.

Franc. Watzka, emer. urzędnik sądowy.

Okno ad Grzymałów. Upraszam o przysłanie 2 flaszek Malagi z żelazem, gdyż wzięłam już 2 i bardzo dobry skutek zrobiły. *R. Barączowa,* właścicielka dóbr.

Szczyrk, 16/3 1907. Wina Pańskie działają skutecznie, więc proszę jeszcze o wysłanie 2 butelek podwójnych Malagi z chiną i żelazem. *Józef Wałęga.*

Huta rojanicka, op. Narol 1907. Wielm. Panie! Wino kuracyjne Pańskie, czyli Malaga z chiną i żelazem otrzymałem i bardzo mi skutkuje na nieregularne bicie serca i na kłucie w piersiach; przeto upraszam o łaskawe przysłanie mi drugiej podwójnej butelki za 5 koron, *Józef Kruszelnicki*, Postenführer żand.

Toporów, 4/4 1907. Wino Pańskie z chiną i żelazem okazało się bardzo dobre, przeto proszę o wysłanie za zaliczką 2 podwójnych butelek po 5 koron Malagi z chiną i żelazem. *Emilia Demkowicz,* nauczycielka.

Zawoja, 18/4 1907. Malaga z chiną i żelazem Pańskiego wyrobu okazała się dobrą, przeto zasyłam Panu serdeczne podziękowanie i proszę wysłać dwie podwójne flaszki. *Klemens Trzebiniak.* L. 487.

Chrewt ad Ustrzyki 26/7 907. Już po użyciu jednej flaszki Pańskiej Malagi z chiną i żelazem czuję się znacznie zdrowszy. Proszę przeto o przysłanie dwóch podwójnych flaszek Malagi z chiną i żelazem i pastylek balsamiczno-ziołowych i t. d.

Artur Krzyżanowski, kopalnia nafty.

Siemichow 27/1 1908. Dziękuję Panu za przysłane mi wino „Malaga z chiną i żelazem“, bo moja żona po użyciu jednej flaszki jest o wiele zdrowsza. Proszę jeszcze o butelkę podwójną tego samego wina. *Franciszek Manjak.*

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Siemieniówka poczta Szczerzec 14/3 1909. Sprowadzony z Pańskiej apteki syrup wapniowo-żelazowy działa bardzo skutecznie przeciwko chorobom piersiowym i wyleczył żonę moją całkowicie z długoletniej i dolegliwej choroby płucnej, za co składam serdeczne podziękowanie. Z czystem sumieniem mogę wyrób ten Pański polecić na choroby piersiowe. *Teofil Danisiewicz,* majter szewski.

Zara (Dalmacya) 8/7 1907. Zamówione 3 flaszki syrupu wapniowo-żelazowego wyrobu apteki Blumenfelda sprawiły mi znaczną ulgę w moich piersiach, więc proszę serdecznie o przysłanie 6 flaszek tego syrupu wapniowo-żelazowego.
Jan Franczyk, ck. żandarm.

Brzesko 24/2 1906. Upraszam o nadesłanie 2 flaszek Syrupu wapniowo-żelazowego, przyczem wyrażam Panu serdeczne podziękowanie za nadesłane mi wino Malaga z rebarbarum, które skutecznie zdziałało na długotrwałem mojem cierpieniu żołądkowem. *Albert Pudło,* Rada powiatowa.

10/1 1907. Lubycza królewska. Proszę mi wysłać jeszcze jedną flaszkę syrupu z podfosforanu wapna, ponieważ po użyciu tego środka czuję polepszenie w moim organizmie. *Stefan Michałejko.*

Podgórze 19/3 1908. Proszę o rychłe nadesłanie mi Pańskiego skutecznego syrupu z podfosforanu wapna. *Józef Naleś.*

Ludwikówka 13/7 1908. Proszę o 1 flaszkę syropu wapniowo-żelazowego jak poprzednio, bo bardzo to dobre lekarstwo od słabości na piersi.
Franciszek Boczula.

Bytom (Prusy) 8/1 1908. Ponieważ próbowałem pański syrup wapniowo-żelazowy, i tenże wyśmienicie skutkuje, przeto proszę o jeszcze 1 flaszkę i t. d.
Wojciech Jazłowiec.

Rożniatów 5/2 1908. Proszę mi przysłać 4 flaszki syrupu wapniowo żelazowego, gdyż córka moja zeszłego roku wyżyła 8 flaszek, a skutek był pomyślny.
Semko Federeńko, gospodarz.

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE (PIERSIOWE).

Apteki H. BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te ze składników balsamiczno-roślinnych sporządzane, zawierają części na organa oddechowe nadzwyczaj zbawiennie oddziaływujące. Są one jedyne w swoim rodzaju, a skutek ich wypróbowany.

Szczególnie zaleca się użycie pastylek tych piersiowych w kaszlach, zaflegmieniach, chrypce i wszelkich kataralnych niedyspozycyach płuc i krtani. Dla śpiewaków są pastylki te prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu kilku pastylek, głos staje się czysty i pełny. Pastylki piersiowe Blumenfelda różnią się znacznie od wszelkich innych pastylek, zawierających często nic więcej jak cukier palony, lub mięszaninę cukrów z kleikami — zwraca się przeto uwagę kupujących na to z tem, by wyraźnie tylko pastylki Blumenfelda żądali.

Cena pudełka 1 Kor.

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Nadyby 18/12 05. Proszę o 8 pudełek pastylek balsamiczno-ziołowych jak najprędzej. *Służebnicu N. M. P.*

Krzywe 14/1 07. Za rychłe nadesłanie mi skutecznych leków, jak się przekonałem, składam serdeczne dzięki. Pastylki balsamiczno-ziołowe tego samego dnia usunęły mi nieznośny kaszel. *Józef Frankowski.*

Sokolniki 24/2 1908. Proszę o 2 pudełka pastylek balsamiczno-ziołowych. Przed dwoma laty brałem ten c u d o w n y l e k i wyleczyłem się z ciężkiej choroby.
Walenty Kurumcha, organista.

Marjampol ost. p. Janów 3/6 1908. Proszę przysłać 2 pudełka pastylek piersiowych, ponieważ już raz spróbowałem ten lek w styczniu i skutek był dobry, za co serdecznie dziękuję. *Jan Wujcik.*

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

WYDAWNICTWO
IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Wychodzi rok XVI nakładem Księgarni Ludowej K. Wojnara.

DOTYCHCZAS WYSZŁY:

Nr.		K. h.
1.	***O Naczelniku Kościuszce,*** przez Wojnara wyd. III.	—·40
2.	***Pieśni narodowe,*** wydanie XVI	—·10
3.	***Za świętą wiarę i mowę,*** przez Zycha, Sewera i Żmudzkiego . .	—·20
5.	***Ksiądz Mackiewicz,*** bojownik za wiarę i wolność, przez M. Śleczkowską	—·20
7.	***Pieśni narodowe,*** z muzyką do śpiewu i na fortepian M. Świerzyńskiego, wyd. V	1·—
11.	***Żywoty znakomitych Polaków,*** przez Jana Zarembę z rycinami	—·50
21.	***Losy Jacka Kozika,*** przez W. Żmudzkiego, wydanie II.	—·20
21—27.	***Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje,*** przez dra Józefa Zanietowskiego	—·60
28.	***O prawach obywatelskich,*** przez Dra Tomasza Dwernickiego . .	—·20
30.	***Gawędy i opowiadania*** (wierszem) z dziejów Polski, przez St. Mazura, wydanie II powiększone	—·20
31.	***Maciek w powstaniu,*** przez Sewera. ***O powstaniu narodowem w roku 1863 4,*** przez Kaspra Wojnara	—·30
31.	***Matka,*** przez Sewera	—·80
32.	***Adam Mickiewicz,*** król pieśni polskiej, przez K. Wojnara, wyd. III.	—·50
33.	***Powstanie listopadowe,*** przez Wróblewskiego, wyd. II powiększone	—·40
34.	***Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych,*** przez Dra Emila Godlewski	—·50
35.	***Powstanie narodowe w r. 1863 4,*** przez Kaspra Wojnara wyd. II	—·40
36.	***Maciej Mazur,*** szkic z Syberyi, przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazk.	—.30
37.	***Srul z Lubartowa,*** przez tegoż, z życiorysem i portretem autora	—·20
38.	***Męczennicy za wolność i lud,*** przez K. Wojnara	—·20
39.	***Z kraju niedoli,*** trzy obrazki z pod Moskala	—·20
40.	***Zygmunt Sierakowski,*** naczelny wódz Żmudzi, przez W. Koszczyca	—·60
41.	***Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich,*** przez Kaspra Wojnara	—·30
42.	***Z ziemi łez i krwi,*** opowiadanie A. Kopczyńskiego.	—·20
43.	***Jenerał Jan Henryk Dąbrowski***	—·20
44.	***Jeden naród — jedna myśl***	—·10
45.	***Żywot Stanisława Staszica,*** przez B. Limanowskiego	—·20
47.	***Pod Wiedniem,*** opowieść historyczna, przez E. Śmiałowskiego .	—·40

nii. Legenda wigilijna przez W. Reymonta. O gruźlicy czyli suchotach, przez dr. R. L. Grzyby opowiadanie lud. przez S. Udzielę. Najlepsze warzywa, przez E. Jankowskiego. Poprawianie sadów zaniedbanych p. H. Dzieślewskiego. Oszczędność, przez Antoszkę. Groch okrągły, tyczkowy piechotny, szparagowy, soczewica i bober, przez Antoszkę. Niedziela palmowa, opowiad. lud. przez S. Udzielę. Modlitwa do Matki B. Nieustającej Pom. wiersz Zofii K. O gospodarce narodowej, przez W. Grochowskiego. Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich p. K. Wojnara. Litwa i jej główna rzeka Niemen, przez dra K. Nitmana. Wrażenia włościanina z Królestwa z wycieczek do Krakowa. Do braci Włościan, wiersz S. Chełpińskiego. Teatr amatorski na wsi, wskazówki dla urządzających. Niepocieszony Wojtek, przez Kl. Junoszę. Rozwój komunikacyi, przez Libańskiego Bydło rogate w gospodarstwie, przez A. Śniegockiego. Uprawa ziemi, p. prof. Fronia. Poeta z pod wiejskiej strzechy. Morskie Oko, przez J. Kasprowicza i t. d.

Treść III-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych“:

Chrześcianie w cyrku Nerona przez Henr. Sienkiewicza. Krwawe dni Warszawy przez K. Wojnara. Hej ludu polski. Do pracy ludu. Nagroda poświęcenia. O Janie Kilińskim przez dra Kozłowskiego. Przepowiednie Wernyhory o przyszłości Polski. Dzieje Legionów, przez K. Wojnara. Legie, wiersz Jana Sawy. Państwa zaborcze. Ostatnia lekcya, przez A. Daudet'a tłum. W. Szuppówna. Bogactwo narodowe. Królewskie gody, przez A. Zorjana. Kościuszko, jako bojownik za wolność i niepodległość Ameryki, przez K. Wojnara. Wielkanoc Maćka w Mandżuryi, przez Zenona Parviego. Nasi bohaterowie i męczennicy, przez Wandę. W ukropie, obrazek z wojny rosyjsko-japońskiej. Nasze wspomnienia dziejowe. O samodzielności Galicyi, przez Wł. Studnickiego. Oszukany złodziej. Królestwo Polskie. Jak sobie jeden górnik z żandarmami poradził. O szkołach przemysłowych, przez J. Starkla. Towarz. „Szkoły ludowej“. Szarża jazdy polskiej na wąwóz Samosierra. Głód — dobry kucharz, obrazek z r. 1863, przez ...mirę. Zabity djabeł, przez inż. E. Śmiałowskiego. Ks. Augustyn Kordecki, przez inż. Eust. Śmiałowskiego. Modlitwa do Królowej Polski. Wiciuk, opowiad. Litwinki. W Maju, wiersz Zofii Mrozowickiej. Judyta, żona Bolesława Chrobrego. Żywot Jana Długosza, przez J. Zarembę. Słowiki Jagiełły, wiersz Wł. Bełzy. Wyżynki nocne, powiastka. Gwiazda, legenda wschodnia. Modlitwa za Ojczyznę, ułożona przez O. Wacława. Wielka rocznica, przez J. Zarembę. A za tego króla Jana... przez M. Konopnicką. Złoty warkocz, obrazek przez Paul. Wilkońską. Mikołaj Kopernik, przez J. Zarembę. Złamany krzyż, opow. z r. 1864, przez ...mirę. Ostatnia msza, opowiad. zakonnicy. Łzawe wesele, przez Bol. Anca. Dwie pielgrzymki polskie do Rzymu w r. 1904. Dlaczego należy dbać o dobre powietrze w izbach, przez prof. Dra J. Nusbauma. O hodowli drobiu w ogólności, przez J. Zagaję. O drzewach owocowych. Ofiara, obrazek dziejowy. Cześć Matki Boskiej w Polsce. Modlitwa majowa, wiersz Zofii Mrozowickiej. Obrona Jasnej Góry częstochowskiej, przez inż. Eust. Śmiałowskiego. Trzy rozbiory Polski. Trzeci Maj wiersz Jana Sawy. „Bohaterstwa“ rosyjskie na morzu. Złoty wiek chłopa w Polsce, przez Dra S. Kutrzebę. Spółki włościańskie, przez Dra S. Grabskiego. Racławice, wiersz Jana Sawy. O łąkach i pastwiskach, przez Bol. Janowskiego. Jak nabywać ziemię? Jakich bydląt ma małorolny gospodarz używać do obróbki swego pola itd.

Treść IV-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych“:

Sianokos, obr. przez W. Żmudzkiego. A. Mickiewicz. Juzyna, przez Wł. Orkana. W piwnicznej izbie, przez M. Konopnicką. Podróż psami przez Kamczatkę i Syberyę. Dzieje Królestwa Polskiego i ziem zabranych, przez K. Wojnara. Pan Grzegorz, obrazek r. 1864. Czarna dola, przez B. Anca. O Rosyi i jej mieszkańcach, przez W. Studnicką. Wnuk Szamila, obr. z Kaukazu, przez W. Żmudzkiego. Doktór Stach powiastka. Żywot zasługi Walerego Eljasza Radzikowskiego. Przemowa ks. prałata Wł. Bandurskiego w kościele Maryackim w rocznicę przysięgi Kościuszki. Co się dzieje w wielkich głębiach morza, przez prof. Nusbauma. Najświętsza Panna w poezyi polskiej, według prof. Tretiaka. Bogarodzico, wiersz Wł. Bełzy. Dzieciątko Betleemskie. Biała sukmana, przez ks. Wł. Bandurskiego. Oblężenie Warszawy, wiersz J. Sawy. Sieroca dola, obr. przez K. Królińskiego. „Zazionęło“, przez K. Królińskiego. Żywot ks. St. Staszica. Kilka słów o Moskalach, przez Wł. Studnickiego. O spółkach oszczędności i pożyczek, przez dra L. Twaroga. Publiczne biura pośrednictwa pracy, przez dra Z. Pazdrę. O Japonii, przez Wł. Studnickiego. Wieśniak i adwokat, przez E. Souvestra. Siewca, wiersz Z. Dębickiego. Modlitwa Łucki, obrazek A. Dygasińskiego. Dzieje Galicyi, przez Wł. Studnickiego. Ucieczka do Egiptu. „Za cara“, przez Ks. Wł. Bandurskiego. O ulepszeniach rolnych, przez inż. dra J. Blautha. Pielęgnowanie drzew owocowych w młodym sadzie, przez Stan. Brzózkę. Chów gęsi, przez A. Śniegocką. O spółkach mleczarskich, przez dra L. Twaroga. Polskie zboże w dawnych czasach, przez dra St. Kutrzebę. Mogiła Maciejowicka, przez Józefę z Zagórowskich Ancową. O księgach gruntowych czyli tabuli itd.

Spis godnych polecenia książek

o pielęgnowaniu zdrowia i t. p.

które można nabyć w Księgarni Wojnara lub w Wydawnictwie „Przewodnika Zdrowia“. Czarnowski Berlin N. 58.

1. **Alkohol a miłość.** Napisał dr. Zalewski. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

2. **Bakterye** i rzeczywiste ich znaczenie w życiu ludzkiem i w przyrodzie II. wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

3. **Biegunki i zaparcia** — jak powstają, jak je leczyć? Z licznymi rysunkami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

4. **Choroby dziecięce**, a mianowicie odra (żarnice), szkarlatyna, błonica, (dyfterya), ospa, krup, itp., powstawanie tych chorób, jakoteż leczenie i zapobieganie. II. wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

5 **Choroby narządu oddechowego** (kaszel, choroby piersiowe, cierpienia płuc i opłucnej) — z 17 rycinami. 1 M. — 1·20 kor. - 50 k.

6. **Czem zastąpić napoje alkoholowe?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych Z rycinami. Cena 50 fen. -- 60 hal. — 30 kop.

7. **Choroby z zaziębienia** (reumatyczne i kataralne), ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego podług dra Niemeyera. Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

8. **Diagnoza z oczu.** 1 M. — 1·20 hal.

9. **Hypnotyzm i suggestya.** Krótkie popularne wskazówki do hypnotyzowania jako też do udzielania poddawek w celach leczniczych i wychowawczych. Część I. 1 M. — 1·20 kor. 50 kop.

9a. **Toż.** Część II. 1 M — 1.20 kor. — 50 kop.

10. **Ilustrowany mały kucharz jarski.** Wydanie drugie dopełnione, z licznemi rycinami. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

11. **Jaką metodą się leczyć?** Podług dra Klimaszewskiego i innych lekarzy przyrodniczych. — 50 fen. — 60 hal. — 15 kop.

12. **Jak młodzież uświadamiać o życiu płciowem?** Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

13. **Jarska kuchnia** zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Napisała M. Czarnowska. Cena 2.25 M. — 2.70 kor. — 1 rb.

14. **Jarstwo** podstawą zdrowia, szczęścia i życia nowego, wedle orzeczeń słynnych badaczy i uczonych. 20 fen. — 20 hal. — 10 kop.

15. **Katar błony śluzowej nosa** — ograszka latowa, przyczyny oraz naturalne leczenie tych cierpień — podług dr. Jeżeka. 5 rys. — 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

15a. **Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.** Rozprawka napisana przez dra K. Zaleskiego. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

16. **Kąpiele powietrzno-słoneczne** i ich znaczenie dla zdrowia naszego oraz praktyczne wskazówki do ich urządzenia. 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

17. Dr. med. Kingsford. **Naukowe podstawy dyety roślinnej (jarstwa).** Cena 1.50 M. — 1.80 kor. — 75 kop.

18. **Nasze pokarmy** jako środek leczniczy. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

19. **Nerwowość w małżeństwie** oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet zamężnych. II wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. -- 25 kop.

21. **Onanizm.** Samogwałt, samienie się. Marnopłcenie, nijactwo. Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. Cena 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

22. **Opieka nad dzieckiem** przed urodzeniem i nad nowo urodzonem, według wymagań przyrody. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. -- 25 kop.

23. **Pijacze choroby** i ich leczenie według zasad przyrodolecznictwa. Z rycinami. — Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

24. **Powodzenie w życiu.** Praktyczne wskazówki do osiągnięcia t. zw. „szczęścia“ i dobrobytu. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

25. **Pierwszy stopień** czyli wstrzemięźliwość jako pracnota oraz podstawa ludzkiej doskonałości. Napisał L. Tołstoj. Cena 75 fen. — 90 hal. — 40 kop.

26. **Przestroga dla rozkwitającej młodzieży.** Cena 10 feen. — 10 hal. — 5 kop.

27. **Przestrogi i rady zdrowotne dla młodzieży.** Rzecz opracowana przez grono lekarzy. Cena 25 fen. — 30 hl. — 15 kop.

28. **Rajstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami.** Z licznemi rycinami. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50. kop.

29. **Robaki w ciele ludzkiem** (glisty, rupie, tasiemce, trychiny, robaki górników i t, p.), ich powstawanie i usuwania. (24 rycin). Cena 55 fen. — 60 hal. — 30 kop.

30. **Samopomoc w cierpieniach i chorobach płciowych** wedle zasad lecznictwa przyrodniczego. Z rycinami. — Cena 1·75 M. — 2 kor. — 90 kop.

31. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego** Opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodniczem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. II. wyd. Z 60 rys. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

32. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca itp.) działaniem ręcznem. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

33. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku. II. wyd. dopełnione, z ryc. Cena 75 fen. — 90 h. — 40 k.

34. **Umiarkowanie** wstrzemięźliwość, powściągliwość jako najprostsza droga do szczęścia i długiego życia. 50 fen. — 60 h. — 25 kop.

35. **Wskazówki** do używania leczniczych przyrządów galwanicznych (elektrycznych). 16 rycin. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

36. **Wstep do hygieny dla proletaryatu.** Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

37. **Jak odzyskać zdrowie?** Według zasad dra Lahmanna oraz doświadczeń dra Tarnawskiego. Cena 25 fen. — 30 hal. — 25 kop.

38. **Zakon małżeństwa**, czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. III wyd. dopełnione. 1 M — 1·20 hal. — 50 kop.

39. **Zboczenia płciowe** w świetle wiedzy postępowej. Wyd. II dopełnione i wzbogacone rycinami. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

40. **Z kim się łączyć w małżeństwo?** (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

41. **Zwalczanie nerwowości** przyrodnym sposobem życia. 1·25 M. — 1·60 kor. — 60 kop.

42. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół używanych w lecznictwie z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolor. i 8 ryc. Cena 5 M. — 6 kor. — 2½ rub.

43. **Zielniczek lekarski** czyli abecadłowy spis chorób z podaniem stosownych roślin lekarskich. Cena 50 fen. — 60 hal. — 55 kop.

44. **Zielniczek lekarski** z 125 kol. obr. Cena 1·50 M. — 1·80 kor. — 75 kop.

45. **Życie płciowe** i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego. Wyd. II dopełnione, z licznymi rys. Cena 2 M. — 2·40 kor. — 1 rub.

46. **Serca choroby** 1 M. — 1·20 K. — 50 k.

46. **Włosów pielęgnowanie.** Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

48. **Żołądka cierpienia.** Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

49. **Jogurt** (zaczyn bułgarski) jako środek przedłużenia życia. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

50. **Lahmann** czy Schenk? Głos przestrogi do ludzkości w sprawie przewagi dzieci płci żeńskiej. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

50a. **Gimnastyka wyprężna i oddechowa**, bez nauczyciela i bez przyrządów dla zdrowych i chorych. 26 rys. 1 M. — 1·20 kor. — 50 k.

51. **Nasze „obyczaje“ weselne** ze stanowiska hygieny. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

52. **Odwar strączyn szablaku** (fasoli) jako znakomity środek lekarski przy reumatyzmie, gośćcu, dnie, wodnej puchlinie i cukrzycy. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

53. **Dokąd się udać:** na wypoczynek letni, do wód, na kuracyę? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodniczych, uzdrojowiskach itp., z uwzględnieniem okolic słowiańskich. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

54. **Masaż (miesienie).** Sposoby wykonania i zastosowania miesienia w chorobach wewnętrznych i zewnętrznych. 14 rys. Cena 1·25 M — 1·50 kor. — 60 kop.

55. **Sok cytrynowy i kwasy roślinne,** ich zalety a szkodliwość octu. 25 fen. — 30 hal.

56. **Jak długo człowiek żyć powinien?** Napisał dr. Galant. 25 fen. — 30 hal. — 15 k.

57. **Badania moczu.** Łatwe sposoby rozpoznania chorób i cierpień z moczu. Z licznymi rysunkami i tablicą kolorową. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

58. **Wyjaśnienienie kwestyi przymusu do szczepienia ospy** — w Austryi. — 10 fen. — 10 hal. — 5 kop.

59. **Chleb nasz powszedni** Praktyczne przepisy wyrabiania dobrego chleba. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

60. **Opiekanki jarskie.** Wypróbowane nowe przepisy i sposoby przyrządzania smacznych i zdrowych potraw. 25 fen. — 30 h. — 15 k.

61. **Badanie moczu.** Z licznymi rycinami oraz tablicą kolorową. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

62. **Wychowanie przedrodne.** — jako ważny przyczynek do rozwiązania kwestyi społecznej, oraz praktyczne sposoby i przepisy w tym kierunku dla rodziców polskich. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

63. **Oddychać — ale jak i dlaczego?** Wezwanie do niezbędnej dla każdego gimnastyka płuc. 9 rycin. Cena z przesyłką 1·20 fen. — 1·50 kor. — 70 kop.

64. **Czystość wewnętrza** czyli oczyszczanie jelit jako czynnik leczniczy. 4 rys. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

65. **Choleryna** (biegunka z wymiotami), jak się objawia, jak powstaje i jak zapobiegać temu pomorowi dziatek? Cena 20 fen. — 20 hal. — 10 kop.

Apteka nadworna i fabryka TADEUSZA PARASKOWICZA, Wiedeń XIII.

Każdy gospodarz i hodowca bydła jest zadowolony,

jeżeli jego krowy dobre, tłuste mleko dają, jeżeli ilość mleka się zwiększa i jeżeli krowy żrą dobrze, trawią i na żadne słabości nie zapadają.



Łatwo to można osiągnąć, jeżeli się co najmniej 2 do 3 razy na tydzień do strawy lub napoju doda kilka łyżek soli i tyleż **Vaccinu.** Vaccin jest to ekstrakt pożywny z roślin i soli pożywnych, który posiada te znakomite, cudowne własności. Jest on też znakomitym lekiem przeciw kruchości kości i dodatkiem do pokarmu dla cieląt, by takowe zdrowo podchować. Słowem, jest to lek uniwersalny dla krów, cieląt i kóz.

Puszka kosztuje 60 hal., 15 puszek — 9 koron franko, 5 klgr. na wagę w jednej puszce **6 koron.**

Największy majątek można osiągnąć hodowlą świń,

ale nie śmią one chorować, tylko żreć łakomie, wszystko dobrze trawić i tuczyć się jak na drożdżach. To się da łatwo osiągnąć **Suilinem.**



Jeżeli się świni daje od młodu co dzień 1—2 łyżki Suilinu do strawy, to gwarantuje się, iż nigdy ona nie zachoruje i w połowę krótszym czasie się utuczy. Po jednej próbie każdy się o cenności tego środka przekona. Ale musi być **prawdziwy Suilin.** Puszka 60 hal., 15 puszek franko 9 kor., 5 klgr. na wagę 6 koron.

Najbiedniejsza szkapa dostanie siłę,

zdrowe piersi, wytrzymałość i wszelkie inne zalety, jeżeli się jej do obroku dodaje **Equin.** — Equin jest zarazem najlepszym lekiem przeciwko zołzom, kaszlowi, kiepskiemu trawieniu, brakowi apetytu i t. d.



Cena jak Suilln.

OSTRZEŻENIE.

Niechaj każdy gospodarz wystrzega się przed oszustwami, które pod nazwą proszków dla bydła i t. d. sprzedawane bywają. Prawdziwymi są tylko w aptece nadwornej i fabryce **Mr. T. Paraskowicza w Wiedniu,** wyrabiane środki: **VACCIN, SUILIN, EQUIN,** i tych tylko należy żądać.

Cztery konkursy Roli

Dla nawiązania bliższych stosunków z Czytelnikami „*Roli*", oraz zachęcenia ich, aby ze swej strony brali udział w szerzeniu oświaty, Redakcya „*Roli*" ogłasza na rok 1911 następujące konkursy dla swoich prenumeratorów:

I. KONKURS NA WIERSZ

w rozmiarach 24 do 60 rządków. Treść dowolna, jednakowoż musi być patryotyczna, a więc: wiersz z okazyi rocznicy narodowej, o miłości ojczyzny, o znakomitym Polaku, krótki opis chwili historycznej i t. p.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem **31 stycznia 1911 r.**

II. KONKURS WESOŁYCH LUDZI

na opowiadanie treści zabawnej, koniecznie **przyzwoitej,** w rozmiarach 100 do 140 wierszy druku (1 strona „*Roli*"). Treść dowolna, najlepiej z życia wzięta i pisana gwarą ludową.

Termin nadsyłania do **30 marca 1911 r.**

III. KONKURS NA POWIASTKĘ

W tych samych rozmiarach co poprzednio. Mają to być legendy i podania, opowiadane przez starszych ludzi, opowiadania z życia wiejskiego, przygody na emigracyi (w Ameryce i na Saksach), spisane językiem książkowym lub gwarą ludową.

Termin do **30 listopada 1911 r.**

IV. KONKURS KORESPONDENTÓW.

Redakcya „*Roli*" pragnie gorąco, aby Czytelnicy jak najprędzej, jak najdokładniej i jak najprawdziwiej opisywali w listach to, co się we wsi nadzwyczajnego dzieje. Muszą to być rzeczy, posiadające znaczenie szersze i zaciekawiające **wszystkich** Czytelników „*Roli*". Wyliczamy dla przykładu:

Uroczystości religijne: przyjazd biskupa, poświęcenie kościoła; uroczystości narodowe: obchody, rocznice, otwarcia szkół, czytelń, stowarzyszeń; nadzwyczajne lub nieszczęśliwe wypadki we wsi: pożary, nagłe zgony, wielkie kradzieże i t. p. Korespondencya musi być pisana **jak najprędzej** a więc tegoż dnia, lub nazajutrz.

Redakcya będzie zapisywać starannie przez cały rok kto, kiedy i jaką korespondencyę nadesłał. Po ostatecznem obliczeniu, nagrody otrzymają ci, którzy nadesłali w ciągu roku **najwięcej i najlepiej** do druku nadających się listów.

Termin **15 grudnia 1911 r.**

Warunki konkursów:

O nagrodę może ubiegać się każdy prenumerator w dowolnym czasie, byle przed upływem terminu.

Pisać należy bezwarunkowo tylko **na jednej stronie papieru.**

Na czele należy wyraźnie napisać wyraz: **„konkursowe“** lub **„na konkurs“.**

Utwory już drukowane bezwarunkowo w konkursach udziału brać nie mogą. Do otrzymania nagrody wystarczy przy pierwszych trzech konkursach nadesłanie jednego tylko utworu. Do czwartego konkursu muszą być nadesłane przynajmniej dwie korespondencye.

Wszystkie prace, nadające się do druku, drukowane będą w *Roli* i oznaczone, jako nadesłane na konkurs. Od czasu do czasu Redakcya przypominać będzie termin najbliższego konkursu, aby uniknąć nawału nadsyłanych utworów w ostatnich tygodniach.

NAGRODY:

Dla **każdego** z tych konkursów przeznaczyła Redakcya *Roli* **po dwa dzieła,** jako nagrodę pierwszą i drugą.

Pierwszą nagrodę każdego konkursu stanowić będzie wielka książka oprawna z obrazkami, wartości od 10 do 15 koron.

Drugą nagrodę każdego konkursu stanowić będzie książka oprawna wartości 3 do 5 koron.

Przy wybieraniu tych książek Redakcya będzie dokładać wszelkich starań, aby to były wydawnictwa jak najświeższe i jeszcze nieznane, dlatego tytułów ich narazie nie podajemy, a ogłosimy je zawsze na miesiąc przed upływem każdego konkursu.

Oprócz tych dwóch nagród przyznane będą **trzecie nagrody,** mianowicie **po dwie do każdego konkursu.** Nagrodami temi będą oprawne pięknie w płótno roczniki *Roli* z 1910 r. Wyboru tego dokonaliśmy na prośbę wielu z naszych Czytelników, którzy piszą, że pragnęliby posiadać oprawny rocznik *Roli*, jako nader obfitą czytankę dla dzieci, gdy dorosną.

Mamy nadzieję, że konkursy te spodobają się naszym Czytelnikom, że spowodują żywy ruch i że każdodzienna poczta przynosić nam będzie cenne utwory naszych miłych Czytelników.

A więc do pracy, nie zwlekając!

Redakcya „Roli“.